

# ROCZNIK KRAKOWSKI





TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA

# ROCZNIK KRAKOWSKI

REDAKTORZY:  
JERZY WYROZUMSKI, JACEK PURCHLA



TOM LXXVIII • KRAKÓW • MMXII

Komitet Redakcyjny

Olga Dyba, Grażyna Lichończak-Nurek, Jan M. Małecki, Adam Małkiewicz, Jacek Purchla, Jerzy Wyrozumski, Marek Zgórniak

Sekretarz

Olga Dyba

Adres redakcji

ul. św. Jana 12, 31-018 Kraków

Redaktor wydawnictwa

Wanda Lohman

Tłumaczenie streszczeń na język angielski

Andrzej Branny

Projekt zrealizowano przy udziale finansowym Miasta Kraków



© Copyright by Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa,  
Kraków 2012

*Printed in Poland*

ISSN 0080-3499

Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa  
Kraków 2012

Obj.: ark. wyd. 18,0; ark. druk. 25,0; nakład 500 egz.

DTP: Pracownia Register

Oficyna Wydawniczo-Drukarska „Secesja”

oficynasecesja@tlen.pl

ul. Sławkowska 17, 31-016 Kraków

MARCIN FABIAŃSKI

## CO NOWEGO MOŻNA POWIEDZIEĆ O RENESANSOWEJ ARCHITEKTURZE PAŁACU NA WAWELU

W krótkim odczycie<sup>1</sup> mogę poruszyć tylko wybrane zagadnienia na temat kształtu renesansowej architektury pałacu na Wawelu z lat około 1504–1536 (il. 1, 19, 20). W pierwszej części omówię sposób, w jaki elitarni odbiorcy postrzegali nowatorskie italianizujące formy architektoniczne, a w drugiej podzielę się uwagami na temat genezy tych form, widzianej z perspektywy wykonawców. Zanim jednak przejdę do tego drugiego zagadnienia, zajmę się ograniczeniami, narzuconymi im przez zleceniodawcę, który zdecydował o dyspozycji wnętrza. Dopiero potem scharakteryzuję rozplanowanie krużganków z warsztatu Franciszka Florentczyka, którą ozdobił on skrzydła zachodnie i północne w latach około 1504–1516. Następnie przedstawię nowe ustalenia, dotyczące skrzydła wschodniego, które w latach 1520–1529 budował mistrz Benedykt, a od około 1525 do 1536 ozdabiał Bartłomiej Berrecci. Zakończę uwagami na temat genezy formy portali renesansowych.

Już w lutym 1512 humanista Andrzej Krzycki, przyszły sekretarz królewski i biskup, w epitalamium na ślub Zygmunta I z Barbarą Zapolyą odnotował, że na Wawelu można zobaczyć „królewską wystawnością błyszczące komnaty [...], kolumny, artyści dzieła cudowne, co Apellesa przewyższył, rzeźbione belkowanie, pałace w stylu łatyńskim daleko wyższe sztuką niż asyryjskie budowle”<sup>2</sup>. Tymi

słowa wychwalał bogactwo architektury zachodniego skrzydła pałacu i jej formę: kolumny w loggiach, niezachowane malowidła Michaela Lancza von Kytzingen, przewyższające obrazy Apellesa oraz profilowane belkowania, zapewne te nad obramieniami wykusa, okien i drzwi górnej kondygnacji. Wszystkie one wydawały mu się dziełami w stylu „łatyńskim”, czyli rzymskim lub włoskim, bo przewyższały sztukę asyryjską, czyli barbarzyńską<sup>3</sup>. Odwołania do malarza greckiego i sztuki asyryjskiej to literacki koncept humanistyczny, który wyrażał głębokie wrażenie, jakie na Krzyckim sprawiła między innymi kolumnowa architektura krużganka, tak różna od sztuki średniowiecznego Krakowa.

Przy okazji kolejnego wesela królewskiego, sześć lat później, kiedy gotowe było skrzydło północne, ten sam poeta nie mógł się nachwalić „zamku, przedniego nad słońca pałace, / Nad antyczne amfiteatrów wspaniałych budowle”<sup>4</sup>. Mówiąc o amfiteatrach Krzycki mógł mieć przed oczami arkady amfiteatru w Weronie, które chyba oglądał przy okazji swoich studiów w niedalekiej Bolonii. W rzeczywistości ich kształt nie zapowiada krużganków wawelskich, może poza skalą i monumentalnością. Poeta mógł też odwoływać się do Koloseum, znanego mu z jakiejś ilustracji. W takim przypadku podobieństwo obejmowałoby również zestawienie porządków architektonicznych<sup>5</sup>, choć nie ich superpozycję. Bardziej jednak intryguje stwierdzenie

<sup>1</sup> Odczyt wygłoszony 27 marca 2012 w TMHiZK.

<sup>2</sup> A. Krzycki, *De nuptiis Sigismundi regis Poloniae cum Barbara Hungara regina Poloniae*, w: *Szesnastowieczne epitalamia łacińskie w Polsce*, przeł. M. Brożek, wyd. J. Niedźwiedz, Kraków 1999 (Terminus. Bibliotheca Classica, t. I), s. 104–106, w. 84–88: „Hic tu conspicias regali fulgida luxu / Atria, conspicias immana saxa, columnas, / Artificis miras species superantis Apellem / Caelatasque trabes Latioque palatia structu, / Quae longe Assyrium praecedunt arte laborem”.

<sup>3</sup> Szersze omówienie: M. Fabiański, *Złoty Kraków*, Kraków 2010, s. 140.

<sup>4</sup> A. Krzycki, *Epithalamium Sigismundi Primi regis et inclitae Bonae Reginae Poloniae*, w: *Szesnastowieczne epitalamia...*, s. 196, w. 301–303: „Pande fores arcis, cui cedit regia solis, Cedit magnifici priscus labor amphitheatri”.

<sup>5</sup> A. Fischinger, *Rzymskie odniesienia renesansowego Zamku Królewskiego na Wawelu*, *Folia Historiae Artium*, s.n. 4, 1998, s. 229–230.



1. Zamek na Wawelu, widok na loggie skrzydeł zachodniego i północnego, zbudowane pierwotnie w latach 1510–1516. Fot. M. Fabiański

Krzyckiego, że Wawel przewyższa pałac słońca, a więc budowlę fikcyjną. W ten sposób poeta przywołał bowiem powszechnie wówczas znany opis Owidiusza (*Met.* II.1–5): „Na bardzo wysmukłych kolumnach wznosił się pałac Słońca, połyskujący złotem, siejący ognie blach miedzianych. Jaśnieją sklepienia z kości słoniowej. Dwuskrzydłe bramy lśniły kute ze srebra. Kruszcem przewyższa sztuka [...]”<sup>6</sup>. Można się domyślać, że w ten sposób wyraził podziw dla niezwykle wysmukłych kolumn drugiego piętra krużganków wawelskich. Tym bardziej że właśnie w słowach Owidiuszowych wychwalał je poeta dalmacki Cristoforo Cernota, który w r. 1543 wspominał o „wielkim królewskim pałacu, / Co na bardzo wysmukłych kolumnach się wznosi”<sup>7</sup>. Sława

<sup>6</sup> Owidiusz, *Metamorfozy*, t. 1, przeł. A. Kamińska, Wrocław 2004, s. 37. W oryginale (por. il. 2): Regia solis erat sublimibus alta columnis, Clara micante auro flammasque imitante pyropo, Cuius ebur nitidum fastigia summa tegebat. Argenti biformes radiabant lumine valvae. Materiam superabat opus. [...]

<sup>7</sup> Kursywa M.F. C. Cernota, *Apparatus nuptiarum Serenissimi Sigismundi secundi Augusti inclity Poloniae Regis, atque inclityae Reginae Elisabeth, Serenissimi Ferdinandi Romanorum regis filiae*, Venetiis: Ioannis Antonius & Petrus Nicco-

owych niezwykle podpora dotarła więc na południe Europy.

Krzycki i Cernota czytali Owidiusza zapewne wraz z komentarzem włoskiego humanisty Raffaelego Regia, którym opatrywano większość wydań *Metamorfoz* z początku w. XVI. Według Regia, opisując pałac słońca Owidiusz opierał się na pałacu Kapitolijnskim, ale wyobraził architekturę jeszcze wspanialszą<sup>8</sup>. Już w r. 1515, trzy lata przed Krzyckim, do rzymskiej symboliki odwołał się kanonik Jan Konarski, kiedy w mowie skierowanej do Zygmunta Starego pytał retorycznie: „Podziwiając zaś jego wzniosły i wspaniały pałac królewski wznoszony niezwykłym kunsztem, czy jest ktoś, kto by nie mógł pomyśleć w głębi duszy, że [...] szczyty twierdzy Tarpejskiej rzeczywiście wywędrowały z samym Marsem do tego wspaniałego miasta waszej królewskiej Mości”<sup>9</sup>. Przystojnie odprawować się to [powitanie] zejdzie, [...] jeśli nie na tem tu miejscu, [...] na tem naszym Kapitolium polskim”<sup>10</sup>.

lini da Sabio 1543, fol. C<sub>5</sub>v, w. 601–602: „magnam Regis pervenit ad aulam | Quae stat marmoreis sublimibus alta columnis”. Por. <http://www.europeana.eu/portal/record/09404/F6CB4953C7B5675A51AEA48BC283972D38BF7640.html> (27.12.2011).

<sup>8</sup> Ovidius P. Naso, *Metamorphosin cum luculentissimis Raphaelis Regij enarrationibus...*, Venetiae: Bartholomeus de Zanis de Portesio 1506, fol. XVII: „Videtur atque Ovidius regiam solis describere ad imitationem palatii Romani vel Capitolii. Nam magnificentissimum quodque in hac descriptione aedificium mente concepit. [...] Materia superabat opus. Praeciosissimae materiae praeciosior ars fuit adhibita”.

<sup>9</sup> Przeł. K. Pawłowski. *Acta Tomicianae. Epistularum, legationum, responsorum, actionum et rerum gestarum Serenissimi Principi Sigismundi Primi Regis Poloniae Magnis Ducis Lithuaniae per Stanislaum Górski [...] collectarum*, t. 3, ed. T. Działyński, Posnaniae 1853, nr CDXLV, s. 328–329: „Eius vero sacram et excelsam regiam, admirando opere excrescentem, suspiciens, quis est, obsecro, qui non secum cogitari possit [...] arcis Tarpeie culmina in vostre M<sup>tes</sup> hanc inclityam urbem, et quidem cum ipso Marte demigrasse”. Por. M. Fabiański, *Italianizm w architekturze Krakowa epoki renesansu i baroku, czyli piękno użyteczne*, w: *Florencja i Kraków wobec dziedzictwa*, red. J. Purchla, Kraków 2008, s. 82–83.

<sup>10</sup> M. Ostroróg, *Mowa do króla Jmci Władysława IV w Krakowie na sejmie koronacyjnym r. 1633 8go lutego miana*, w: S. Żurkowski, *Żywot Tomasza Zamoyskiego kanclerza w. kor.*, wyd. A. Batowski, Lwów 1860, s. 318. Por. <http://>



Jednak ani Konarski, ani Krzycki, ani Cernota, ani ich polscy czytelnicy z pewnością nie pamiętali szczegółów architektonicznych zaniedbanego wówczas Kapitolu, dziś znanych nam z renesansowych obrazów. Ich wyobraźnię żywiły raczej fantastyczne opisy średniowieczne tego miejsca, uznawanego za jeden z cudów świata<sup>11</sup>. Akcentowano w nich głównie kosztowne i szlachetne materiały, z których miał być wzniesiony, ale pomijano kształt. Aby więc pomóc wyobraźni, czytelnicy Owidiusza, w tym krakowscy, korzystali z drzeworytu, którym zilustrowano wydania weneckie oraz lyońskie z początku w. XVI, zachowane w Bibliotece Jagiellońskiej (il. 2). Przedstawia on Apollina-Słońce tronującego w eleganckiej loggii arkadowej zaopatrzonej w balustradę. Jest więc prawdopodobne, że porównując Wawel do Owidiańskiego pałacu słońca Krzycki, Cernota i ich czytelnicy myśleli nie tylko o wspaniałości rezydencji i jej materiałów, ale też o jej nowatorskim kształcie: wysmukłych kolumnach drugiego piętra, niczym te opisane przez poetę rzymskiego, oraz loggiach kolumnowo-arkadowych z balustradami poniżej, które rozpoznawali na drzeworycie towarzyszącym współczesnym wydaniom Owidiusza, i uznawali je za wyraz stylu „latyńskiego”, przewyższającego sztukę barbarzyńską, który znali bardziej z książek, niż ze zwiedzania zabytków Italii. W ich oczach renesansowe formy nowego pałacu uchodziły ogólnie za włoskie, czyli za echo splendoru budowli starożytnych, niezależnie od tego czy szczegółowe rozwiązania nawiązywały do sztuki florenckiej, rzymskiej, weneckiej, czy jeszcze innej. Te bowiem zagadnienia pozostawili budowniczym i przyszłym historykom architektury.

Aby zrozumieć ograniczenia narzucone przez fundatora budownictwem krążanków, należy przypomnieć, że o rozmiarach i rozkładzie pomieszczeń skrzydła zachodniego zamku zdecydowano w imieniu króla Aleksandra, dla którego prowadzono budowę<sup>12</sup>. Największe izby reprezentacyjne wydzielono na II piętrze. Taką dyspozycją wewnątrz odznaczały się tylko niektóre średniowieczne rezydencje feudalne, jak zamek biskupów krakowskich w Bodzentynie,

books.google.pl/books/about/Żywot\_Tomasza\_Zamojskiego\_kanclerza\_W\_K.html?hl=pl&id=-3VIAAAAYAAJ (31.01.2012).

<sup>11</sup> Np. F. Albertini, *Opusculum de mirabilibus novae & veteris Urbis Romae*, Romae, per Jacobum Mazochium, 1510, fol. N<sup>o</sup> 4. Szerzej: H. Günther, *Vorstellungen der Renaissance vom Sitz der Regierung im antiken Rom*, w: *Public Buildings in Early Modern Europe*, eds. K. Ottenheim, K. de Jonge, M. Chatenet, Turnhout 2010, s. 31–32.

<sup>12</sup> Fischinger, *Rzymskie odniesienia*, op. cit., s. 229–230.



2. Pałac Słońca. Anonimowy drzeworyt w: Ovidius, *Metamorphosin...*, Venetiae: Bartholomeus de Zanis de Portesio 1506. Kraków, Biblioteka Jagiellońska, Cim. 8661/8662, k. XVII<sup>r</sup>

zajmowany przez brata monarchy, kard. Fryderyka Jagiellończyka<sup>13</sup>. Jednak ze względu na królewski charakter Wawelu bardziej przekonują próby zestawienia tego pomysłu z pałacami władców, jak z Luwrem po przebudowie dla Karola V Walezjusza w połowie w. XIV<sup>14</sup>, pałacem papieskim na Watykanie po rozbudowie z końca w. XV<sup>15</sup>, a zwłaszcza z niezachowanym i słabo dziś znanym skrzydłem pałacu królewskiego w Budzie z salami państwowymi na górnym piętrze, również z końca w. XV<sup>16</sup>,

<sup>13</sup> T. Ratajczak, *Mistrz Benedykt – królewski architekt Zygmunta I*, Kraków 2011 (Ars Vetus et Nova, red. W. Bałus, t. XXXIV), s. 151.

<sup>14</sup> Ibidem.

<sup>15</sup> Fischinger, *Rzymskie odniesienia*, op. cit., s. 226.

<sup>16</sup> P. Farbaky, *Chimenti Camicia, a Florentine Woolworker-Architect, and the Early Renaissance Reconstruction of the Royal Palace in Buda During the Reign of Matthias Corvinus (ca. 1470–1490)*, *Mitteilungen des Kunsthistorischen Institutes in Florenz*, L, 2006, s. 231–233. Nazbyt skąpe źródła nie pozwalają jednak przesądzić, czy górne piętro tej budowli było wyraźnie wyższe od dolnych kondygnacji.



3. Wenecja, pałac Dożów, w. XIV, widok od dziedzińca. Fot. M. Walczak

użytkowanym przez króla Węgier Władysława, starszego brata Aleksandra.

Omawianą specyfikę pałacu Aleksandra zapowiada też pałac Dożów w Wenecji<sup>17</sup>. W w. XIV rozbudowano go o trójkondygnacyjne skrzydło południowe (palazzo Comunale, il. 3), a w latach 1424–około 1438 o także skrzydło zachodnie (palazzo della Giustizia). Piano nobile, o wysokości równej sumie obu pozostałych kondygnacji, znajduje się tam na II piętrze. Podobnie jak później na Wawelu mieszczą się tam największe sale o funkcjach państwowych, w tym sale Wielkiej Rady i Senatu, nakryte drewnianymi stropami, znacznie okazalsze od oficjalnych komnat II piętra pałacu papieskiego, jak camera dei Papagalli, w której Juliusz II podejmował polskich dyplomatów w r. 1505. W tym czasie obok sal oficjalnych na tej samej kondygnacji znajdowały się prywatne pokoje papieża, podczas gdy w Wenecji apartamenty doży mieściły się na pierwotnym piano nobile, czyli na obecnej kondygnacji środkowej, podobnie jak później na Wawelu. Rozkład i sposób użytkowania bajecznie bogatych reprezentacyjnych sal weneckich były dobrze znane polskim dyplomatom, na przykład Mikołajowi Czepielowi, który 3 III 1500 został przyjęty w Signorii oraz Erazmowi Ciołkowi, który 16 II 1501 przemawiał do doży Agostina Barbarigo w sali na II piętrze pałacu Dożów, a dwa dni później, po obiedzie, oglądał z nim, zapewne z osłoniętej przed opadami loggii tegoż pałacu, jakieś widowiska (wg kronikarza weneckiego Marina Sanuta była to inscenizacja łowów, a według zapisków własnych Ciołka – „triumpli”)

<sup>17</sup> Wskazałem na to w: A. Fischinger, M. Fabiański, *Dzieje budowy renesansowego zamku na Wawelu*, Kraków 2009 (Renesansowy Zamek na Wawelu około 1504–1548, red. M. Fabiański, t. I), s. 44 przyp. 98.



4. Florencja, klasztor S. Croce, II dziedziniec, Bernardo Rossellino (?), 1453. Sailko GNU Free Documentation Licence

rozgrywane w rześmistym deszczu na placu św. Marka. Z kolei ci sami dyplomaci wraz z Wiktorynem z Sienna byli wielokrotnie podejmowani przez senat i dożę Leonarda Loredan w okresie 23 I–5 II 1505, a więc mieli znów sposobność, aby podziwiać tam sale państwowe. Dodajmy, że Ciołek uchodził za niezwykle bliskiego powiernika króla Aleksandra, o czym wspomina np. Marcin Kromer<sup>18</sup>. Trudno sobie wyobrazić, aby zaufani wysłannicy monarchy nie zdali mu relacji na temat wspaniałej oprawy architektonicznej audiencji w Wenecji, przewyższającej wówczas splendor świeckich wnętrz watykańskich na górnym piętrze, zwłaszcza w okresie, kiedy król decydował o modernizacji pałacu w Krakowie. Przystępując do robót na Wawelu, doradcy króla mogli więc zarekomendować ten właśnie wzór, zwłaszcza że na dworze jagiellońskim dostrzegano wówczas bardzo silne podobieństwa ustrojowe Polski i Wenecji. Opinię taką przytoczył Filippo Buonaccorsi Kallimach<sup>19</sup>, doradca Kazimierza Jagiellończyka i, być może, wychowawca jego młodszych synów, w tym Aleksandra i Zygmunta<sup>20</sup>. Takie porównania nie dotyczyły przy tym ani Francji, ani Węgier.

Kamieniarkę w tak rozplanowanym pałacu wykonywał warsztat Franciszka Florentczyka. Pod kierunkiem tego Włocha powstawała dekoracja skrzydła zachodniego, a potem też północnego, w tym

<sup>18</sup> M. Kromer, *De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX. Adiecta est in fine [...] funebris Oratio, SIGISMVNDI regis vitam compendiose complexa*, Basileae: Ioannes Oporinus 1555, s. 671. Por. [http://www.pbi.edu.pl/book\\_reader.php?p=40956](http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=40956) (31.01.2012).

<sup>19</sup> F. Callimachus, *Vita et mores Gregorii Sanocei, archiepiscopi Leopoliensis* [1476], ed. A.S. Miodoński, Cracoviae 1900, fol. XVI, cap. XVIII: „credam Polonos a Venetorum gente [...] originem trahere. [...] Ibi regis imperium legibus et institutis quibusdam moderatur; in nos quoque neque summa neque absoluta est potestas regi”.

<sup>20</sup> U. Borkowska, *Dynastia Jagiellonów w Polsce*, Warszawa 2011, s. 371–372.





5. Pałac patriarchy Francesca Queriniego w Wenecji. Fragment obrazu Vittorego Carpaccia *Uzdrowienie relikwiami Św. Krzyża opętanego*. Wenecja, Gallerie dell'Accademia. Fot. E.M. Dal Pozzolo

ganki kolumnowe (il. 1)<sup>21</sup>. Od ponad stu lat wskazuje się słusznie, że ich wzorami mogły być te nieliczne pałace środkowowłoskie, w rodzaju rzymskiej Cancellerii<sup>22</sup>, w których wzniesiono wielokondygnacyjne krużganki. Brak wystarczających materiałów nie pozwala natomiast na dokładną rekonstrukcję loggii pałacu w Budzie, a co za tym idzie, na ustalenie ewentualnych związków z pałacem Aleksandra. Na Wawelu wysmukłe kolumny drugiego piętra nie mogły dźwigać ani kamiennego architrawu, który ze

<sup>21</sup> Wynika to ze źródeł omówionych przez Fischingera, w: Fischinger, Fabiański, *Dzieje budowy*, op. cit., s. 29–30 i 43.

<sup>22</sup> Pierwszy wskazał na to Jan Bołoz Antoniewicz, por. S. Tomkowicz, *Wawel*, t. I. *Zabudowania Wawelu i ich dzieje*, cz. 1–2, Kraków 1907–1908 (Teki Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, IV), s. 246.

względem na znaczne obciążenie słabych podpór byłby tam wręcz szkodliwy, ani arkad, które zasłaniałyby światło, a tylko optycznie (bardziej niż fizycznie) podpierają drewnianą konstrukcję okapu dachu. Źródłem tego rozwiązania mogła być architektura włoskich dziedziców klasztorów, w rodzaju tego przy kościele S. Croce we Florencji (il. 4). Krużganki wawelskie dokładniej jeszcze zapowiada loggia pałacu patriarchy Grado, Francesca Queriniego, w pobliżu mostu Rialto, a więc w gospodarczym sercu Wenecji, jednym z najczęściej odwiedzanych miejsc, w formie utrwalonej przez Vittorego Carpaccia<sup>23</sup>. W latach 1494–1500 artysta ten namalował do albergo Scuola Grande di S. Giovanni Evangelista *Uzdrowienie opętanego relikwiami Św. Krzyża* (il. 5), gdzie przedstawił pałac tego patriarchy. Po zniesieniu patriarchatu w r. 1451 budowla zaczęła stopniowo popadać w ruinę, toteż niektórzy autorzy podejrzewają, że malarz interesujące nas krużganki znacznie upiększył. Przeważa jednak opinia, że loggia nie jest wytworem wyobraźni artysty, ale wiernie oddaje architekturę rzeczywistą. Umieszczenie kolumn na wysokich cokołach i dekoracyjne pierścienie na ich trzonach to zapowiedzi pomysłów Franciszka Florentczyka.

Wszelako wysokość trzeciej kondygnacji wawelskiej rezydencji zmusiła Włocha do modyfikacji przytoczonych wzorów. Przed wysokim piano nobile pałacu Dożów w Wenecji brak loggii; tę watykańską, wznoszoną przez Donata Bramantego od r. 1508 należy wykluczyć ze względów chronologicznych, a kolumny górnej kondygnacji krużganków S. Croce, a nawet pałacu Queriniego są zbyt niskie, aby nadawały się na Wawel. Z kolei nazbyt skąpe źródła nie pozwalają na dokładną rekonstrukcję odpowiedniego skrzydła pałacu królewskiego w Budzie<sup>24</sup>. Brak też dowodów, aby Florentczyk poznał tę budowlę osobiście, choć w r. 1507 spro-

<sup>23</sup> M. Fabiański, *Wiadomość o genezie architektury górnej kondygnacji krużganków wawelskich*, *Studia Waweliana*, XIII, 2007, s. 132–133.

<sup>24</sup> Farbaky, *Chimenti Camicia*, op. cit., s. 235, il. 14 rekonstruuje loggię kolumnowo-architrawową, jednak cytowane przezeń źródła nie pozwalają na potwierdzenie szczegółów takiej rekonstrukcji, w szczególności proporcji górnych kolumn oraz nie rozstrzygają, czy dźwigały one kamienny architraw, czy drewnianą więźbę. Podobne wątpliwości wyraża T. Torbus, *Mythos und Wirklichkeit. Die ungarischen Einflüsse auf die Architektur in Polen und Litauen um 1500*, w: *Hofkultur der Jagiellonendynastie und verwandter Fürstenthäuser. The Culture of the Jagellonian and Related Courts*, hrg. U. Borkowska, M. Hörsch, Ostfildern 2010, s. 50.





6. Balkon w południowej fasadzie pałacu Dożów w Wenecji. Pierpaolo i Jacobello dalle Masegne, 1400–1401. Fot. z archiwum M. Fabiańskiego

wadził do swojego warsztatu „dwóch włoskich kamieniarzy z Budy”<sup>25</sup>.

Wysmukłą formę wawelskich kolumn zapowiadają zdwojone kolumny w rozmaitych budowlach średniowiecznych<sup>26</sup>, a także wczesnorenesansowych, wznoszonych przez Włochów lub inspirowanych sztuką włoską w różnych krajach, jak te w fasadzie kremlowskiego soboru Zaśnięcia NPMarii, dzieło Aristotelego Fioravantiego z lat 1475–1479<sup>27</sup>. Już po wzniesieniu krążganków wawelskich powstała w latach 1517–1527 architektoniczna oprawa schodów w fasadzie zamku w Azay-le Rideau, która dowodzi, że motyw zdwojonych kolumn zachowywał pełną aktualność w 1. ćwierci w. XVI. Żaden z tych przykładów nie mógł być znany Franciszkowi, który jednak – po drodze do Krakowa – zawitał pewnie

<sup>25</sup> „duobus Italis marmorariis ex Buda”. A. Chmiel, *Wawel*, t. II: *Materiały archiwalne do budowy zamku*, Kraków 1913 (Tekę Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, V), s. 11: 17 VII 1507.

<sup>26</sup> L. Kalinowski, „Gotycka niemal przewiązka nieklasycznie spiętrzonych kolumn” w górnej galerii arkadowej dziedzica wawelskiego, w: *Podług nieba i zwyczaju polskiego. Studia z historii architektury, sztuki i kultury ofiarowane Adamowi Miłobędzkiemu*, Warszawa 1988, s. 241–245.

<sup>27</sup> Fabiański, *Wiadomość...*, op. cit., s. 129.



7. Kolumna II piętra krążganków wawelskich u zbiegu skrzydeł wschodniego i południowego, Bartłomiej Berrecci na wzór Franciszka Florentczyka, 1533–1536 (może wymieniona 1537–1538), baza i impost wymienione, 1907–1909. © Zamek Królewski na Wawelu. Fot. D. Błazewski





8. Fragment nagrobka Leonarda Bruniego, Florencia, kościół S. Croce, Bernardo Rossellino, 1448–1450. Fot. Sailko GNU Free Documentation Licence

do Wenecji i zapamiętał obramienie wielkiego okna południowej fasady pałacu Dożów, dzieła Pierpaola i Jacobella dalle Masegne z lat 1400–1401, z podobnymi kolumnami przedzielonymi gładkimi profilowanymi pierścieniami (il. 6)<sup>28</sup>.

Takie proste pierścienie najwyraźniej nie spodobały się Florentczykowi. W Wenecji mógł jednak oglądać także pierścienie ornamentowane, co dokumentuje obraz Carpaccia. Ale i one nie zapowiadają formy zastosowanej w kolumnach wawelskich (il. 1, 7, 19). Występuje tam bowiem gładki pręt opleciony spiralnie wstęgą. Identyczny motyw pojawia się na Wawelu również w dekoracji licznych obramień portali i okien, a także w innych dziełach kamiennych w Europie Środkowej. Dlatego przyjmowano dotąd, że pomysł ma genezę lokalną, gotycką, a nie włoską<sup>29</sup>. Byłoby to dziwne, jeśli kolumny wykonywał Florentczyk, toteż ostatnio próbowano przypisać je mistrzowi Benedyktowi<sup>30</sup>, mimo że najstarsze wykonano nie później niż w r. 1511, skoro podziwiał je Krzycki w lutym następnego roku. Dlatego warto zauważyć, że motyw wstęgi oplatającej laskę pojawia się w sztuce florenckiej od połowy w. XV: w nagrobku Leonarda Bruniego (il. 8) oraz bordiurze tkaniny z pomnika Carla Marsuppinięgo, jak również w kodeksie Filostrata z biblioteki króla

<sup>28</sup> Ibidem, s. 132.

<sup>29</sup> Kalinowski, *Gotycka niemal przewiązka*, op. cit., s. 245 i 246; T. Torbus, *Italien in Krakau: der Bau des Königsschloss auf dem Wawel und der Sigismund-Kapelle (ca. 1504–1537)*, w: *Hans Holbein und der Wandel in der Kunst des frühen 16. Jahrhunderts: Johann-David-Passavant-Colloquium, Städtisches Kunstinstitut, 22–23 November 2003*, hrg. Bodo Brinckmann, Turnhout 2005, s. 273; M. Zlat, *Geneza gotycko-renesansowych portali zamku na Wawelu*, „Rocznik Historii Sztuki” 30: 2005, s. 105.

<sup>30</sup> Ratajczak, *Mistrz Benedykt*, op. cit., s. 145.



9. Wschodni parapet południowej ambony w kościele S. Lorenzo we Florencji, Donatello, ok. 1461–1466. Allinari 1852

Macieja Korwina<sup>31</sup>. Potem zastosuje go Giulio Romano<sup>32</sup>. Tak więc i w tym przypadku Florentczyk nie musiał korzystać z pomysłów miejscowych kamieniarzy, a tylko przetworzyć formy znane artystom włoskim.

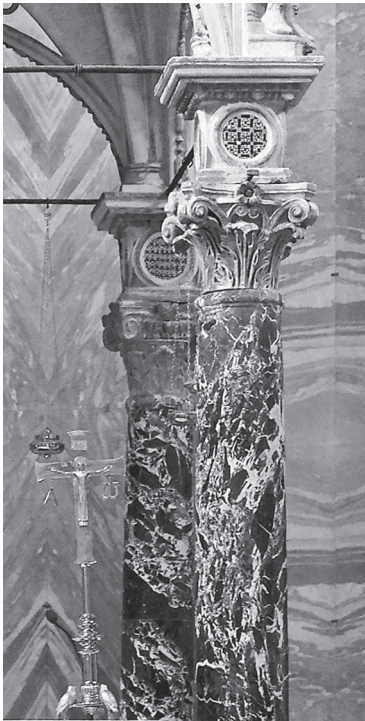
Z kolei jedyny w swoim rodzaju kształt nasadników przypominających balasy czy też dzbanuszki nad kapitelami kolumn najwyższej kondygnacji (il. 1, 7, 19), występujący na arrasie *Historia Jazona*, wykonanym ok. 1510<sup>33</sup> (czyli nieznanym Florentczykowi), wywodzi się zapewne z par amfor, umieszczonych – niczym tryglify – na fryzie nad pionowymi podziałami parapetów ambon w kościele S. Lorenzo we Florencji, wykonanych przez Donatella z pomocą Bertolda di Giovanni i Bartolomea Bellana (il. 9)<sup>34</sup>. Wprawdzie obie ambony zostały zainstalowane na miejscu dopiero w roku 1515, ale kompozycja Donatella znana była we florenckim środowisku artystycznym najpóźniej w latach 1493–1495. Wtedy bowiem nawiązał do niej Filippino Lippi, który we fryzie ołtarza Marsa w scenie *Wypędzenie smoka przez św. Filipa* w kaplicy Strozich kościoła S. Maria Novella namalował nad kolumnami pary „impostów” w formie jednolalkowych tralek, czyli bardziej wydłużone niż wazy Donatella. Na Wawelu nad kolumnami brak belkowania, toteż zostały same imposty. W ten sposób budowniczy loggii dał świadectwo niepospolitej

<sup>31</sup> M. Fabiański, *Wawelskie wirydarze Zygmunta Starego*, *Studia Waweliana*, XIV, 2009, s. 61 przyp. 147.

<sup>32</sup> Rysunek w nowojorskim Cooper Hewitt Museum, 1911–28–169.

<sup>33</sup> Kalinowski, *Gotycka niemal przewiązka*, op. cit., s. 244.

<sup>34</sup> Fabiański, *Italianizm...*, op. cit., s. 80.

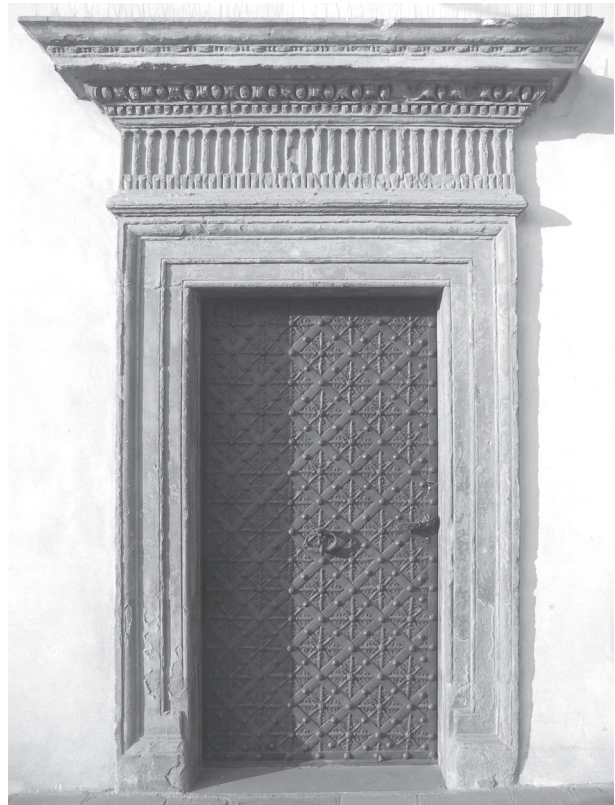


10. Fragment baldachimu ołtarzowego Arnolfa di Cambio w kościele S. Cecilia in Trastevere w Rzymie. Fot. M. Fabiański

inwencji, równej innowacyjności Arnolfa di Cambio, który w roku 1293 nad kolumnami cyborium S. Cecilia in Trastevere w Rzymie wprowadził imposty w formie kół z dekoracją Kosmatów, niezbyt korespondujące – podobnie jak dzbanuszki wawelskie – z funkcją nośną (il. 10).

Nasuwa się wniosek, że twórca kolumnady wawelskiej, skonfrontowany z nietypowym zadaniem, wykorzystał idee rozproszone we włoskich dziełach architektury, rzeźby oraz malarstwa i tym działaniem potwierdził słuszność opinii, że podstawą różnych sztuk jest *disegno*.

Z działalnością Franciszka Florentczyka i jego warsztatu wiążą się portale złożone z profilowanej ramy otworu drzwi, zwieńczonej fryzmem wypełnionym kanelurami oraz wydatnym gzymsem z klasycyzującym ornamentem architektonicznym (il. 11). Opisane węgary i gzymсы przypominają odpowiednie części portali w palazzo Guadagni we Florencji (il. 12), zbudowanym już po wyjeździe Florentczyka, to jest w latach 1503–1506, przez Simonego del Pollaiuolo zwanego il Cronaca, a także portalu do zakrystii kaplicy kardynała Bakócza w Ostrzyhomiu na Węgrzech, wykonanym w r. 1507. W odróżnieniu od wawelskich fryzy przywołanych portali są jednak gładkie. Nie były to zapewne najstarsze portale florenckie tego rodzaju. Za zapowiedź kanelo-



11. Portal z kanelowanym fryzmem na II piętrze skrzydła zachodniego na Wawelu, warsztat Franciszka Florentczyka, ok. 1509–1511. Fot. M. Fabiański

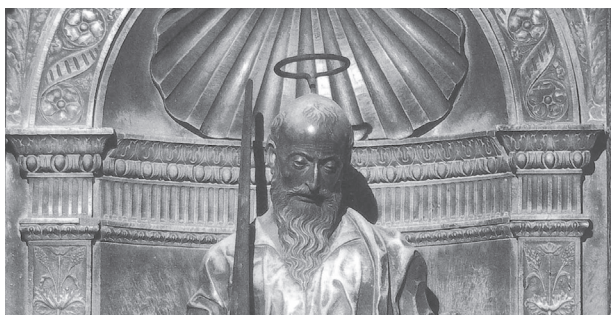


12. Portal w palazzo Guadagni we Florencji, Simone del Pollaiuolo zw. il Cronaca, 1503–1506. Sailko GNU Free Documentation Licence





13. Cokół obramienia niszy *Zwiastowania* w kościele S. Croce we Florencji, Donatello, ok. 1435. Fot. M. Fabiański



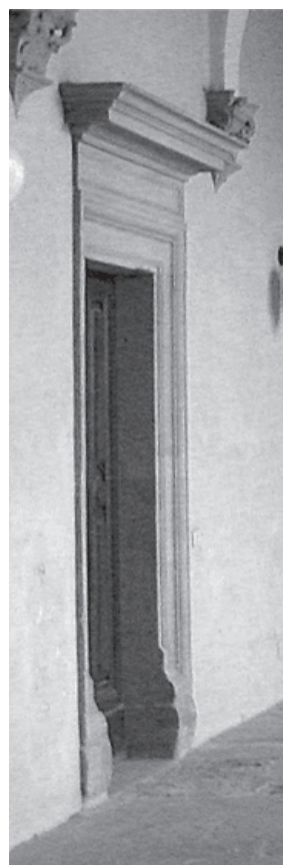
14. Fragment niszy w ołtarzu S. Paolo w bazylice św. Marka w Wenecji, Antonio Rizzo, ok. 1464–69. Fot. z archiwum M. Fabiańskiego

wanych fryzów obramień wawelskich można natomiast uznać dekoracje w dziełach Donatella: płycie nagrobnej Giovanniego Crivellego (Rzym, Santa Maria in Aracoeli, ok. 1432–33) i obramieniu *Zwiastowania* Cavalcanti (Florencja, Santa Croce, ok. 1435, il. 13). Kanelowane fryzy o formach jeszcze bliższych wawelskim pojawiają się w architekturze Antonia Rizza w Wenecji: ołtarzu św. Pawła (San Marco, ok. 1464–69, il. 14), a zwłaszcza nagrobku doży Niccolò Tron (Santa Maria Gloriosa dei Frari, 1476–79), którego kanelury, jak te na Wawelu, są od dołu wypełnione wałkami. W omawianych obramieniach wawelskich kamieniarz z warsztatu Franciszka Florenczyka zestawiał więc i przetworzył motywy występujące w Italii osobno, chyba że powtórzył dekorację nieznaną nam portali florenckich z kanelowanym fryzem z końca w. XV.

Jednak na Wawelu występują także obramienia o gładkich fryzach i gzymsach (il. 15) w typie rozpozszechnionym ok. r. 1500 we Florencji (np. palazzo Strozzi wg projektu Benedetta da Maiano budowany przez Simonego del Pollaiuolo zw. il Cronaca) od 1489 do 1503; palazzo Giovanni Vespucci-Incontri,



15. Portal z gładkim fryzem w południowej elewacji skrzydła północnego na Wawelu, warsztat Franciszka Florenczyka, 1510–1516. Fot. M. Fabiański



16. Portal w loggii palazzo Vespucci-Incontri we Florencji, po 1492. Sailko GNU Free Documentation Licence



17. Portale w palazzo Taddei we Florencji, Baccio d'Agnolo, 1503–1504. Sailko GNU Free Documentation Licence

po 1492 (il. 16) i palazzo Taddei (il. 17), wzniesiony w latach 1503–1504 przez Baccia d'Agnolo oraz w innych miastach włoskich (np. Rzym, loggia w casa dei Cavalieri di Rodi, 1470; Mantua, palazzo del Seminario Vescovile, po 1505, oba z rzeźbioną inskrypcją; Rzym, villa Farnesina, 1509–11).

Przytoczone przykłady dowodzą, że Franciszek Florentczyk dobrze orientował się we florenckiej architekturze ok. 1500, znanej nam dzisiaj wrywkowo ze względu na późniejsze przekształcenia domów i ich niepełną dokumentację. Wydaje się, że po drodze do Krakowa zaznajomił się też z architekturą Wenecji.

Na osobną uwagę zasługuje portal wewnętrzny na I piętrze skrzydła północnego na Wawelu, w którym właściwe obramienie z fryzem, opatrzonym napisem *NOSCE TE IPSUM* i gzymsem otrzymało dodatkowe płyciny po bokach, tworzące tło dla wolutowych konsol podpierających gzymś, a całość wieńczy profilowany przyczółek zamknięty łukiem odcinkowym (il. 18). Przyczółki z łukami odcinkowymi nad drzwiami, oknami lub niszami wprowadzili u schyłku w. XV architekci Giuliano da Sangallo (projekt ołtarza głównego w Santa Maria



18. Wewnętrzny portal na I piętrze schodów w skrzydle północnym na Wawelu, warsztat Bartłomieja Berrecciego (?), 1516–1536 (?). Fot. M. Fabiański

delle Carceri, Prato, 1485–1499, wykonany 1515), jak również il Cronaca (San Salvatore e San Francesco al Monte, Florencja, 1489–1504), ale w formie edikul, naśladowujących ołtarze Panteonu rzymskiego.





19. Elewacja zachodnia skrzydła wschodniego zamku na Wawelu, zbudowanego pierwotnie w latach 1520–1536. Pośrodku widoczne wejście na schody Poselskie, zrekonstruowane przez Adolfa Szyszko-Bohusza, 1926. Fot. M. Fabiański

Tymczasem architektura portalu wawelskiego, pozbawionego porządków, dość dokładnie przypomina formy wykonywane przez Michała Anioła we Florencji: w 1516 do drzwi bocznych w projekcie fasady S. Lorenzo, a zwłaszcza nisze w Nowej Zakrystii, 1520, gdzie zwieńczenie wspiera się na parze konsol<sup>35</sup>. Jeżeli wskazane przykłady florenckie są rzeczywiście najstarsze, to wawelski portal nie mógł powstać za życia Franciszka Florentczyka i należy go łączyć z Berreccim.

Nie zachował się zamknięty łukiem portal na krużganku wschodnim, który w r. 1739 opisano jako „odrzwia kamienne cyrkułowate”, prowadzący na schody główne, zwane dziś Poselskimi (il. 19). Obecne wejście to rekonstrukcja Adolfa Szyszko-Bohusza z r. 1926 na wzór mniejszych portali, zachowanych w przyziemiu omawianego skrzydła. Z powodu istnienia poniżej sieni ze studnią omawiane wejście znajduje się przeszło dwa metry powyżej poziomu dziedzińca, toteż przed elewacją zbudowano zewnętrzne schody z podestem na wzór rozwiązania schodów w skrzydle północnym. Jak podają opisy inwentarzy, ów ganek był kamienny, opatrzone schodami z obu stron, z balustradą złożoną z balasów<sup>36</sup>. Wejście to, pierwotnie wykonane

przez Berrecciego już w r. 1526<sup>37</sup>, a więc wkrótce po ukończeniu przez mistrza Benedykta budowy w stanie surowym, wypada w połowie długości skrzydła widzianego dziś z dziedzińca. Wszelako zaraz po ich budowie widać było południowy skraj skrzydła wschodniego, kilka lat później zasłonięty istniejącą do dziś ścianą kurtynową, którą Berrecci zamknął dziedziniec od południa. Dopiero wtedy omawiane wejście na schody główne znalazło się dokładnie w optycznym środku skrzydła, oglądanego z głównego wejścia na dziedziniec, a więc lekko z ukosa<sup>38</sup>. Ponieważ rozkład pozostałych otworów w elewacjach skrzydła wschodniego, wzniesionego przez mistrza Benedykta, nie odznacza się regularnością,

nek z takimiz [kamiennymi] balasami, gdzie zowią starymi wschodami”; ibidem, s. 631, 24 XI 1739: „Ganek trzeci, na który schody po obudwu stronach kamienne dobre. Ten ganek z obwodami kamiennymi, kamieniarską robotą robionymi, farbowanymi, na których obwodach gałek kamiennych (pięć a dwie utracone [...]). Na ganku zaś samym posadzka z kamienia ciosanego dobra. Z tego ganku są drzwi drugie pryncypalne wielkie do sionki [...], w odrzwiach kamiennych cyrkułowatych [...]”.

<sup>37</sup> Dokumentują to niewykorzystane dotąd zapisy w rachunkach królewskich: *Rachunki budowy zamku królewskiego 1526*, wyd. M. Ferenc, Kraków 2012 (Źródła do Dziejów Wawelu, vol. 19), s. 36, 8 VIII: „a vectura trium lapidum magnorum pro hostio ad schalam ad habitationem regiam super fontem”; ibidem, 13 IX: „a 8 lapidus magnis pro hostio rotundo in gradum novae domus”.

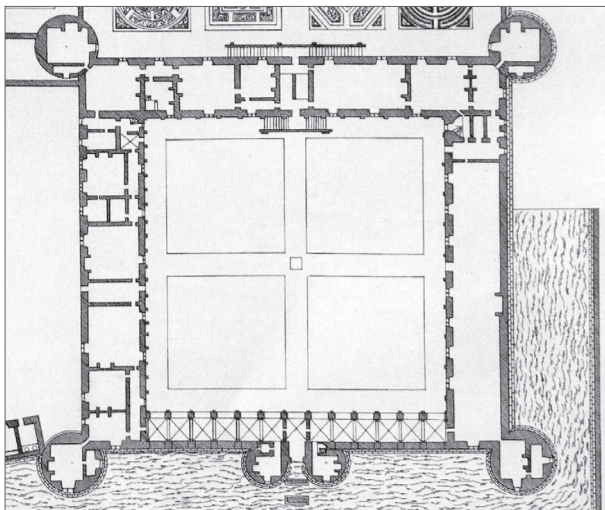
<sup>38</sup> W rzeczywistości wejście na schody jest przesunięte nieznacznie (o około 5%) w lewo.

<sup>35</sup> Wskazałem na te wzory w: Fischinger, Fabiański, *Dzieje budowy*, op. cit., s. 49 przyp. 110.

<sup>36</sup> Chmiel, *Wawel*, t. II, op. cit., s. 557, 20 IX 1692 „Ganek sam kamienny z posadzką kamienną i balasy kamienne”; ibidem, s. 583, 30 XII 1709–27 I 1710: „nad wschodami ga-



20. Plan parteru zamku na Wawelu z zaznaczonym biegiem schodów Poselskich na I piętro (bez górnego spocznika). Kompilacja planów wg *Katalogu Zabytków*, sporządził M. Fabiański



21. Plan parteru zamku w Bury, fragment. Wg J.A. Du Cerceau, *Le second volume des plus excellents bastiments de France*, Paris: Du Cerceau 1579, s. 59. Fot. z archiwum M. Fabiańskiego

o którą budowniczy ten nie zabiegał, wprowadzenie wejścia na przyszłej osi symetrii należy przypisać Berrecciemu. Wszystkie przytoczone okoliczności skłaniają do wniosku, że Włoch ten miał pewien wpływ na przebieg prac murarskich, prowadzonych w skrzydle wschodnim pod kierunkiem mistrza Benedykta.

Omawiane wejście nie otwiera się na schody główne wprost, tylko wychodzi przez małą sionkę na ich ścianę nośną (il. 20). Podobne rozwiązanie (bez sionki), korzystne dla regularności fasady kosztem wygody użytkowników schodów, ale nie-



22. Dolny bieg schodów głównych w skrzydle wschodnim zamku na Wawelu, Bartłomiej Berrecci, 1525–1526. Rekonstrukcja A. Szyszko-Bohusza według zachowanego oryginału. Fot. M. Fabiański

spotykane w Italii, zastosowano w latach 1514–1524 w zamku w Bury (il. 21), gdzie, jak później na Wawelu, trzeba było najpierw pokonać jeden z dwóch biegów schodów przylegających do elewacji zewnętrznej. W 1546 analogiczny układ (bez schodów zewnętrznych) zaprojektuje w Luwrze Pierre Lescot<sup>39</sup>. Tę uderzającą zbieżność wypada potraktować jako zbieg okoliczności, ponieważ Berrecci nie znał zamków francuskich ani ich planów. Co więcej, inaczej niż w Bury, w Krakowie schody główne nie zostały specjalnie wyróżnione układem okien fasady lub nadbudową w partii dachu. Omawiane rozplano-

<sup>39</sup> Na tę cechę projektów francuskich wskazał J. Guillaume, *L'escalier dans l'architecture française de la première moitié du XVIe siècle*, w: *L'escalier dans l'architecture de la Renaissance. Actes du colloque tenu à Tours du 22 au 26 mai 1979*, Paris 1985 (De Architectura, ed. A. Chastel, J. Guillaume, vol. 2), s. 32 i 40–41.





23. Schody w palazzo Panciatichi-Ximenez we Florencji, Giuliano i Antonio da Sangallo starszy, po 1490. Sailko GNU Free Documentation Licence

wanie komunikacji świadczy jednak o tym, że Berrecci przedłożył nowożytnie poczucie symetrii nad wygodę, podobnie jak projektanci wspomnianych zamków we Francji.

Tunelową formę wawelskiej klatki schodowej, zamkniętej przez Berrecciego kolebką i ozdobionej eleganckimi kamiennymi pilastrami oraz gzymsami (il. 22) można porównać nie tyle do przykładów francuskich, ile np. do schodów w palazzo Panciatichi-Ximenez we Florencji, wybudowanego po r. 1490 przez braci Giuliana i Antonia da Sangallo i przekształconego w w. XVII (il. 23), a także do schodów w palazzo Bartolini-Salimbeni we Florencji (Baccio d'Agnolo, 1520–1523, il. 24). Warto zauważyć, że pilastry na schodach to jedyny w tym czasie przykład zastosowania porządków architektonicznych w architekturze wnętrz wawelskich (jeśli pominąć nieznaną dekorację kominków).

Ze względu na ciasnotę mało prawdopodobne, aby interesujący nas okrągły portal na Wawelu wy-



24. Schody w palazzo Bartolini-Salimbeni we Florencji, Baccio d'Agnolo, 1520–1523. Sailko GNU Free Documentation Licence

glądał tak okazale, jak wielkie odrzwia pilastrów na schody palazzo Ducale w Urbino lub palazzo della Cancelleria w Rzymie. Można raczej sądzić, że przypominał portale boczne w ścianach tych ostatnich schodów, portal ambony kościoła Santa Croce we Florencji (Benedetto da Maiano, nie później niż 1485, il. 25), wielkie portale w dziedzińcu palazzo Strozzi we Florencji, do 1503, a zwłaszcza znane już nam wejście na schody w palazzo Taddei we Florencji (il. 17). Już po wyjeździe Berrecciego z Florencji podobnie rozwiązał Baccio wejścia na schody w palazzo Bartolini-Salimbeni (il. 24), gdzie pod łukiem wejścia umieścił spłaszczoną konchę, o formach zapowiadających konchę odsłoniętą niedawno w ogrodach na Wawelu (il. 25), która ozdabiała zapewne stosunkowo wąską bramkę ogrodową. W całym tym okresie Baccio współpracował z Michałem Aniołem przy projektowaniu fasady kościoła San Lorenzo we Florencji z obramieniami nisz zwieńczonymi przyczółkami z łukiem odcinkowym, zapowiedź portalu na Wawelu oraz pozbawionych konsol okien parteru palazzo Bartolini-Salimbeni. Podobieństwa te podbudowują hipotezę, że przed wyjazdem z Włoch Berrecci obracał się w kręgu Baccia d'Agnolo<sup>40</sup>.

Osobliwym rysem zespołu niektórych obramień drzwi i okien z warsztatu mistrza Benedykta, jest zdobienie ich gładkich płaszczyzn, głównie węgarów, a także brzegów gzymsów rzędami okrągłych, płaskich guzów, przypominających główki gwoździ (il. 27). Dotąd nie udało się wskazać źródła tego po-

<sup>40</sup> Por. L. Cappelletti, *Bartolomeo Berrecci da Pontassieve: un genio del Rinascimento tra arte e filosofia*, Firenze 2011, s. 18–19.



25. Portal ambony kościoła Santa Croce we Florencji, Benedetto da Maiano, nie później niż 1485. Sailko GNU Free Documentation Licence

mysłu. Można jednak sądzić, że omawiany motyw wywodzi się z architrawy niszy *Zwiastowania* Cavalcanti Donatella w kościele Santa Croce (il. 28). W takim razie kamieniarze, którzy wykonywali portale gotycko-renańsowe pod kierunkiem Benedykta musieli korzystać z materiałów, które przywieźli do Krakowa Włosi. Obok wykorzystania motywu pręta oplecionego wstęgą w kamieniarce gotycko-



26. Fragmenty tympanonu z muszlą, odkopanego na wschodnim stoku wzgórza wawelskiego w latach 2002–2006. Wawel, lapidarium. Fot. D. Synowiec



27. Fragment portalu w sieni I piętra przy schodach głównych skrzydła wschodniego zamku na Wawelu, warsztat mistrza Benedykta, 1526–1529. Fot. M. Fabiański



28. Belkowanie obramienia niszy *Zwiastowania* w kościele S. Croce we Florencji, Donatello, ok. 1435. Fot. M. Fabiański

renańsowej, a później współpracy Berrecciego z Benedyktem w kwestii usytuowania schodów głównych byłyby to kolejny przykład przenikania włoskich pomysłów do środowisk budowniczych i kamieniarzy środkowoeuropejskich czynnych w Krakowie. Szczegóły te uchodziły jednak uwadze odbiorców, którzy podziwiali wspaniałą architekturę renańsowego Wawelu przez pryzmat Owidiusza.



## NEW FINDINGS ABOUT THE RENAISSANCE ARCHITECTURE OF THE ROYAL PALACE OF WAWEL

This article presents the new findings and hypotheses about the Renaissance residence of the Polish kings at Wawel c. 1504-1536. In his *Epithalamia* of 1512 and 1517 Andrzej Krzycki compares Wawel's new architecture to the Palace of the Sun in Book II of Ovid's *Metamorphoses*. In contemporary editions of the *Metamorphoses* the passage about the Palace's columns is illustrated by a woodcut with a characteristic Renaissance loggia with slim columns and arcades. As Krzycki did not know Renaissance architectural theory, the allusion should be seen as an attempt at expressing his highest admiration for Wawel's impressive columns and cornices. He pays his compliments by bringing in a classical image, the noblest comparison he could think of.

The decision to assign the top floor of the palace for state business must have been taken by the king, assisted by his courtly advisors, and not by the architect. At that time the pref-

erences of the Polish grandees could well have been focused on the universally admired Doge's Palace, whose attractiveness was further enhanced by the apparent similarities of the political constitutions of Poland and Venice.

The article also discusses the attempts to trace the origin of the design of the columns and some of the Renaissance portals at Wawel. These elements of the palatial masonry came from the workshops of Francesco Fiorentino and Bartolomeo Berrecci, as well as the workshop of Master Benedict, a native of Northern Europe. For the most part their designs follow the patterns used widely in Florentine architecture at c. 1500, especially in the circle of Baccio Bandinelli; yet there are also some motifs that are inspired by the much earlier work of Donatello. The motif of a staff wound with ribbon, so far regarded as a characteristic element of Central European art, is probably of Italian origin, too.



KRZYSZTOF R. PROKOP

## O STOŁECZNOŚCI KRAKOWA I WARSZAWY W CZASACH NOWOŻYTNYCH

W związku z książką *Kraków stołeczny. Materiały sesji naukowej odbytej 18 kwietnia 2009 roku*,  
pod red. J.M. Małeckiego, Kraków 2010, s. 116

„Pomimo że Kraków – przy całej swojej świetności – nieraz ponosił klęski, to przecież zawsze był pierwszym miastem w Rzeczypospolitej, zawsze był metropolią i sercem Polski” – pisał znacząco zapisany w dziejach dawnej stolicy hrabia Stanisław Wodzicki (1764–1843), prezes Senatu Rządzącego Wolnego Miasta Krakowa z lat 1815–1831, stwierdzając dalej na kartach pamiętników: „Trwało to aż do panowania Zygmunta III. Król ten w roku 1596 przeniósł stolicę Polski na Mazowsze, do Warszawy. Nie można zaprzeczyć, że słuszne do tego były przyczyny. Kraków, przed unią z Litwą, jako stolica Polski tylko miał rację bytu; gdy jednak Litwa złączyła się z Koroną, punkt ciężkości państwa przeniósł się ku środkowi olbrzymiego obszaru. Warszawa została obrana jako miasto rzeczywiście leżące pośrodku Rzeczypospolitej, gdy – przeciwnie – Kraków, leżąc na samym krańcu Polski<sup>1</sup>, dla bratnich Litwinów zanadto był oddalony jako rezydencja królestwa. Warszawa pod tym względem była o wiele dogodniejsza, gdyż nie tylko że leżała w samym środku Korony i Litwy, ale i dla Europy była rzeczywiście stolicą wielkiego państwa. Jeżeli się nie mylę, żyjący w XVIII wieku [Mikołaj] Chwałkowski obliczył w *Singularia quaedam Po-*

*lonica*<sup>2</sup>, że Warszawa w jednakiej leży odległości od innych stolic europejskich, jako to Paryża, Londynu, Rzymu, Moskwy, Sztokholmu, Kopenhagi, Carogrodu [tj. Sambułu]. Co do tego obliczenia, to powiedziałbym, że Kraków miałby w tym względzie równe co do Europy zalety, jednakowoż nie co do Korony i Litwy. Prócz tego miała Warszawa i inne warunki korzystniejsze. Świeżo dopiero budująca się, położona nad tu już spławną Wisłą, po której się główny bieg krwi polskiej odbywał, nie tylko dla Polski, ale dla całej Europy posiadała warunki, jakich wymaga stolica wielkiego mocarstwa. Od czasu więc Zygmunta III, od czasu nieszczęśliwego dla naszego miasta przeniesienia rezydencji, Kraków – wobec rosnącej w pierze rywalki – tracił na swojej świetności. Odtąd datuje się jego upadek. Nie przestał wprawdzie być znaczącym w państwie, zawsze

<sup>1</sup> Por. uwagę XVIII-wiecznego podróżnika Johana Josepha Kautscha (1751–1825), zawartą w jego *Nachrichten über Polen*: „Kraków nigdy nie leżał w centrum państwa piastowskiego – także i wtedy, kiedy Śląsk należał do tego państwa, a jest rzeczą oczywistą, że księstwo krakowskie najmniej nadawało się, by stać się ośrodkiem Polski” (*Cudzoziemcy o Polsce. Relacje i opinie*, t. 2 – *Wiek XVIII-XIX*, wyd. J. Gintel, Kraków 1971, s. 154).

<sup>2</sup> Pierwodruk: *Singularia quaedam Polonica per Nicolaum de Chwalkowo Chwalkowski, Illustrissimi et Celsissimi in Livonia Curlandiae et Semigaliae Ducis consiliarium et ad Aulam Regiam Poloniam residentem*, Leopoli 1686, s. 74–75: „Observatione dignissimum, quod Varsavia, residentia regis Poloniae, sit centrum multarum residentiarum, scilicet Romanae, Parisiensis, Londinensis, Moscoviticae et Constantinopolitanae. Aequali etiam distantia, minori tamen ab illa, sunt urbes Stockolmia et Haga comitis”. Por. również: tamże, s. 1–3, interesujące zestawienie, gdzie byli obierani oraz gdzie umierali późnośredniowieczni i nowożytni królowie Polski, poprzedzone uwagą: „Inter singularissima poni meretur, quod reges Poloniae in loco, ubi reges esse oriuntur, non moriuntur. Computando enim a Jagellone usque ad Michaelem nullus nisi Sigismundus III. ibi mundo valedixit, ubi Republicam eam regem dixit” (po czym następuje imienne wyliczenie, od Władysława Jagiełły poczynając, a na Michale Korybutie Wiśniowieckim kończąc).

był przybytkiem nauk i światła, nie przestał być nigdy prawdziwym sercem Polski – i dziwna rzecz: z przeniesieniem stolicy, z upadkiem Krakowa, tego serca narodu, poczyna się i upadek Rzeczypospolitej, jak w organizmie ludzkim, gdy serce pulsować zaczyna, organizm słabiej, a człowiek chyli się ku śmierci”<sup>3</sup>.

Przytoczony powyżej cytat nie tylko znakomicie wprowadza w tematykę, ukazując zarazem jej wielowątkowość, ale również z innego jeszcze względu wart jest przypomnienia. Zwykło się bowiem uważać, iż owa utrwalona dziś w świadomości społecznej, z gruntu mylna data roku 1596, jako rzekomego momentu «przeniesienia» stolicy kraju z Krakowa do Warszawy, bodaj najwcześniej pojawia się w interesującym nas kontekście w wydany w roku 1843 tomie pierwszym dzieła *Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym opisana*, autorstwa Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego, gdzie czytamy: „Na samym schyłku wieku XVI przyszła Warszawa do najwyższego znaczenia między miastami krajowymi, [bowiem] w marcu 1596 r. przybył tu król z całym dworem i odtąd dawna stolica książąt mazowieckich stała się stolicą potężnego państwa”<sup>4</sup>. Tymczasem właśnie w roku 1843 dobiegło kresu życie cytowanego na wstępie polityka (i pisarza), wywodzącego się z odgrywającej ważną rolę w dziejach Krakowa u schyłku epoki staropolskiej i w początkach doby porozbiorowej rodziny<sup>5</sup>, który swoje wspomnienia

<sup>3</sup> *Pamiętniki hr. Stanisława Wodzickiego*, Kraków 1888, s. 43–45. Zob. również: *Cudzoziemcy o Polsce...*, t. 1 – *Wiek X–XVII*, wyd. J. Gintel, Kraków 1971, s. 301 (odnoszący się do lat 1670–1672 pamiętnik Ulryka Werdum z Fryzji): „Kraków był dawniej stolicą Polski i zwykłą rezydencją królewskiego dworu, aż po śmierci króla Stefana Batorego królowie ze szwedzkiej rodziny Wazów przenieśli siedzibę swą do Warszawy, aby być o tyle bliżej swego dziedzicznego Królestwa Szwecji”; T. Chynczewska-Hennel, *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993, s. 82, 105–107, 244.

<sup>4</sup> M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym opisana*, t. 1, Warszawa 1843, s. 419. W opublikowanym rok później tomie drugim, stwierdziwszy wprawdzie, iż „Zygmunt III począł od 1596 r. przemieszczać w Warszawie i za stolicę państwa ją obrał”, autorzy nie omieszkali zarazem dodać, że od tego czasu „nastąpiło smutne pasmo lat dla Krakowa, który coraz ubożając, ku upadkowi się nachylał” (t. 2, Warszawa 1844, s. 45).

<sup>5</sup> Zob. zwł.: A. Gerhardt, *Rodzina Wodzickich w Krakowie w XVIII i XIX wieku*, Kraków 2001. Także: *Encyklopedia Krakowa*, pod red. A.H. Stachowskiego, Warszawa–Kraków 2000, s. 1059; *Poczet sołtysów, wójtów, burmistrzów i prezydentów miasta Krakowa (1228–2010)*, pod red. B. Kasprzyka, Kraków 2010, s. 757 (nr 647).

pamiętnikarskie, zawierające również tego rodzaju refleksje historiozoficzne, spisał (a ściślej podyktował wobec utraty wzroku) wcześniej, choć drukiem wydane zostały dopiero w roku 1888. Wprawdzie konstatacja ta nie rozstrzyga, kto jako pierwszy «dotrzywał się» rzekomych przenosin stolicy w roku 1596, niemniej ewentualne rozstrzygnięcie tej kwestii, jakkolwiek samo w sobie interesujące, o tyle nie wydaje się zagadnieniem pierwszorzędnej wagi dla tytułowej problematyki stołeczności Krakowa w czasach nowożytnych i stopniowej jej utraty na rzecz Warszawy, że tak czy inaczej chodzi o jeden spośród nie mających wiele wspólnego z rzeczywistością «mitów historiograficznych»<sup>6</sup>.

Jednoznaczne «zdemaskowanie» owego mitu podjął się przed czterdziestu laty Jan Marian Małecki, publikując na łamach „Rocznika Krakowskiego” artykuł zatytułowany *Kiedy i dlaczego Kraków przestał być stolicą Polski* (1973)<sup>7</sup>. Prócz oczywistych pozytywów, tekst ów przyniósł i tego rodzaju «skutek uboczny», że w części późniejszego piśmiennictwa, związanego z tematem niegdysiejszych stolic Polski, utrzymała się nowa data «utraty» przez Kraków stołeczności, mianowicie rok 1609. Skądinąd obecna w obiegu naukowym już wcześniej<sup>8</sup>, od tamtego momentu stała się niejako drugą – obok daty 1596 – zasadniczą «osią sporu» o to, który moment

<sup>6</sup> Zob.: J. Tazbir, *Podsumowanie pierwszego dnia obrad, w: Warszawa w dziejach Polski. Materiały sesji naukowej zorganizowanej przez Obywatelski Komitet Obchodów 400-lecia Stołeczności Warszawy, Polską Akademię Nauk i Towarzystwo Miłośników Historii, 15–16 maja 1996 roku*, pod red. M.M. Drozdowskiego, Warszawa 1998, s. 123: „Tadeusz Boy-Żeleński napisał kiedyś, że nieprawdę można doskonale zmieścić w paru zdaniach, natomiast aby ją sprostować nie wystarczy nawet i kilku stron”. Por. moją uwagę w zakończeniu studium, ukazującego zadziwiająco żywotność i narastanie przez stulecia innego spośród tego rodzaju rodzimych «mitów historiograficznych», mniej dziś pamiętanego, a odnoszącego się do samych początków polskiej państwowości – K.R. Prokop, *Błogosławiony arcybiskup Radzim-Gaudenty i zagadnienie początków metropolii gnieźnieńskiej w historiografii staropolskiej*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 96 (2011), s. 214.

<sup>7</sup> J. Małecki, *Kiedy i dlaczego Kraków przestał być stolicą Polski*, „Rocznik Krakowski” 44 (1973), s. 21–36.

<sup>8</sup> Na datę 1609, jako cezurę w tym względzie, zwrócił uwagę chociażby ks. Tadeusz Glemma, zajmujący się epoką nowożytną profesor historii Kościoła w Polsce – *Lexikon für Theologie und Kirche*, t. 6, Freiburg im Breisgau 1934<sup>2</sup>, kol. 225 (autorstwa T. Glemmy hasło *Krakau*): „1320 bis 1609 Residenz der Könige von Polen, blieb Krönungsstadt bis zur Teilung Polens”. Zob. także: K.R. Prokop, *Ksiądz Tadeusz Glemma (1895–1958) – profesor i dziekan Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 2008, s. 236 (oraz s. 181–182).

dziewowy można przyjąć za *terminus a quo* stołeczności Warszawy, uroczycie celebrowanej – z szerokim nagłośnieniem w mediach tudzież organizacją okolicznościowych imprez, wystaw i innego rodzaju przedsięwzięć (również *stricte* naukowych) – w roku 1996<sup>9</sup>. Wielu osobom, często w sposób emocjonalny angażującym się w tę polemikę, obca pozostaje świadomość, iż zasadniczy spór (czy raczej dyskurs) historyków, zajmujących się tematem, od dawna już nie dotyczy ustalenia konkretnej daty, lecz wyjaśnienia i w miarę precyzyjnego określenia, o jakich wyznacznikach stołeczności można mówić w odniesieniu do danego czasu tudzież okoliczności dziejowych, by następnie dokonać ich skonfrontowania z wyłaniającym się ze źródeł obrazem realiów kolejnych dekad istnienia Rzeczypospolitej Obojga Narodów<sup>10</sup>. To, co od dawna wiadome znawcom problematyki i dla nich oczywiste, nie zawsze jednak znajduje dostateczny rezonans w szerszych kręgach społeczeństwa, stąd trudno mieć pretensje, iż jubileusze i rocznice, odwołujące się do tego rodzaju nieprzystających do rzeczywistości «faktów historiograficznych», bywają traktowane jako okazje dla inicjatyw służących popularyzowaniu wiedzy o przeszłości – byle tylko miały one za cel odkrywanie prawdy (na tyle, na ile jesteśmy w stanie jej dociec), nie zaś petryfikowanie mitów<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> Zob. *Elekcje królów Polski w Warszawie na Woli 1575–1764. Upamiętnienie pola elekcyjnego w 400-lecie stołeczności Warszawy*, pod red. M. Tarczyńskiego, Warszawa 1997. Także zbiór wartościowych studiów, zatytułowany *Warszawa w dziejach Polski* (zob. przyp. 6), czy katalog wystawy *Narodziny stolicy. Warszawa w latach 1596–1668*, pod red. P. Mrozowskiego i M. Wrede, Warszawa 1996.

<sup>10</sup> Tego rodzaju przegląd również u J. Małeckiego, *Kiedy i dlaczego Kraków przestał być stolicą Polski*, s. 28 n. (m.in. s. 30–31 o hołdach lennych, s. 31–32 o koronacjach monarchów, s. 32–33 o sejmach, s. 33 o elekcjach królów).

<sup>11</sup> Zob. podszytą ironią uwagę J. Tazbira, *Podsumowanie...*, s. 123: „Dopiero 28 V 1609 r. Zygmunt III opuścił ostatecznie Kraków, aby już nigdy do niego żywym nie powrócić. [...] Daje to [...] znakomitą sposobność ponownego świętowania za piętnaście lat czterechsetlecia «stołeczności» Warszawy. Ale czy naprawdę od razu stołeczności?” (po czym następuje wymowne dopowiedzenie: „Stołeczność zależała przede wszystkim od siły władzy monarchicznej, ta zaś na przestrzeni XVII stulecia wyraźnie słabła. Górę biorą procesy decentralizacyjne, tworzące z Rzeczypospolitej do pewnego stopnia federację luźnych prowincji, podporządkowanych w znacznej mierze potężnym rodowi magnackim. W państwie absolutnym mógł dominować Paryż (zastąpiony zresztą po pewnym czasie Wersalem), Wiedeń czy Madryt. Stolicy jako takiej, rozciągającej swą władzę na całość terytorium, nie posiadała jednak Rzesza Niemiecka. Nie mogło więc jej mieć i państwo polskie; aż do samego schyłku XVIII w. nikt Warszawy stolicą nie nazywał”). Na marginesie można

Taki właśnie charakter miała zorganizowana przez Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w dniu 18 IV 2009 r. sesja naukowa, której pokłosie stanowi opublikowany w roku 2010 zbiór studiów (pełny opis bibliograficzny w nagłówku obecnego tekstu). Chodzi zatem o edycję inspirowaną czterechsetleciem «utraty stołeczności» (1609–2009), w której mowa jest wszakże nie tylko o wydarzeniach sprzed czterech wieków, ale również o samej *Genezie stołeczności Krakowa* (tekst Jerzego Wyrozumskiego), czy też o realiach dwóch ostatnich stuleci (*Kraków – dziedzictwo stołeczności* Jacka Purchli i *Kraków – «stołeczność przywrócona»* Czesława Robotyckiego). Na ogółem sześć artykułów, pomieszczonych w tym zbiorze, aż trzy (a więc połowa) dotyczy jednak kwestii warunkowanych wydarzeniami przełomu XVI i XVII w., o których mowa była wcześniej (teksty *Kraków po roku 1609: «stolica opuszczona»* Jana M. Małeckiego, *Sztuka Krakowa I. połowy XVII wieku: między stołecznością a prowincjonalizmem* Bogusława Krasnowolskiego oraz *Gospodarcze skutki «przeniesienia» stolicy do Warszawy* Zdzisława Nogi), do czego nawiązuje także jeden z dwóch zawartych w tomie *Głosów w dyskusji* (Jacka Laberscheka).

Spojrzenie na ów temat z perspektywy dziejów gospodarczych czy historii sztuki, niewątpliwie umożliwiające pełniejszy jego ogląd, zawsze jednak – przynajmniej z punktu widzenia tzw. szerokiego odbiorcy – pozostawać będzie niejako na drugim planie, ustępując pierwszeństwa bardziej przemawiającym do wyobraźni ogółu wydarzeniom z dziejów społeczno-politycznych. Na nich właśnie (przy uwzględnieniu również zagadnień prawno-ustrojowych) skupił uwagę Jan M. Małeki, dokonując z przeszło 35-letniej perspektywy rekapitulacji niegdyś już zaprezentowanych wywodów tudzież wzbogacając je o nowe wątki i argumenty<sup>12</sup>.

zauważyć, iż fakt przeniesienie się francuskich monarchów wraz z całym dworem do Wersalu nie spowodował «utraty stołeczności» przez nowożytny Paryż – tyle tylko że nową rezydencją królewską od «starej stolicy» dzieliło niespełna 30 km.

<sup>12</sup> J.M. Małeki, *Kraków po roku 1609: «stolica opuszczona»*, w: *Kraków stołeczny. Materiały sesji naukowej odbytej 18 kwietnia 2009 roku*, Kraków 2010, s. 17–29. Pojedyncza uwaga na marginesie tego tekstu, w którym na s. 25 Stanisław Leszczyński nazwany został „królem Lotaryngii”, podczas gdy było to jedynie księstwo (Baru i Lotaryngii), a nie królestwo, choć rzeczonemu monarche tytuł królewski faktycznie został zachowany – przez wzgląd na jego niegdyśszą koronację na władcę Rzeczypospolitej Obojga Narodów (m.in.: E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, Wrocław 1994, s. 182 n.; J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, Kraków



Za szczególnie cenne i inspirujące badacz ten uznał ustalenia poczynione przez austriackiego historyka Waltera Leitscha oparte na wiedeńskich archiwaliach, „dotąd pod tym kątem nie wykorzystywanych – przede wszystkim bogaty zbiór listów relacjonujących wydarzenia na dworze królewskim w Polsce [...]. Ze źródeł tych prof. Leitsch wydobył bardzo wiele informacji, które pozwoliły mu w zasadzie potwierdzić ostatnie ustalenia historyków polskich na temat «przeniesienia stolicy», ale przy tym wiele z tych ustaleń sprecyzować lub uzupełnić”<sup>13</sup>. W tym właśnie kierunku zamierzamy podążyć, czy to wskazując na dotychczas niewykorzystane w refleksji poznawczej nad tytułowym zagadnieniem stołeczności Krakowa w czasach nowożytnych różnego charakteru i wagi świadectwa, czy też na nowo przywołując (jak to uczynił w *Głosie w dyskusji* także J. Laberschek) te zapoznane i w konsekwencji pomijane w prowadzonej przez badaczy dyskusji.

W artykule z roku 1973, po przytoczeniu – dla zilustrowania tematu – kilku wymownych egzemplów, J.M. Małecki stwierdził: „Przykładów świadczących o tym, że formalnie traktowano Kraków jako stolicę państwa aż do upadku dawnej Rzeczypospolitej, można by wymienić jeszcze wiele”, dopowiadając: „Wydaje się to jednak zbyt liczne”<sup>14</sup>. Z pewnością nie ma potrzeby mnożyć tego rodzaju przykładów wyłącznie «na ilość», przypominając kolejne tej samej kategorii świadectwa (jak np. wspomniane przez cytowanego badacza konstytucje sejmowe)<sup>15</sup>, niemniej warto zwrócić uwagę na wprowadzenie zbieżny co do ogólnej wymowy, jednakowoż zasługujący na przywołanie ze względu na aspekt «jakościowy» zasób przekazów z epoki (rzecz zrozumiała, tylko w skromnym wyborze).

2007<sup>2</sup>, s. 162 n.; M. Forycki, *Stanisław Leszczyński, Sarmata i Europejczyk, 1677–1766*, Poznań 2006, s. 139 n.).

<sup>13</sup> J.M. Małecki, *Kraków po roku 1609...*, s. 22. Ostatnio: W. Leitsch, *Das Leben am Hof König Sigismunds III. von Polen*, t. 1–4, Wien – Krakau 2009 (zwł. t. 4, s. 2417 n.: *Der Hof auf Reisen*).

<sup>14</sup> J. Małecki, *Kiedy i dlaczego Kraków przestał być stolicą Polski*, s. 27. Por.: tenże, *Kraków po roku 1609...*, s. 23–24 (gdzie jednak przywołane zostały kolejne tego rodzaju przykłady).

<sup>15</sup> Tak np. na sejmie w roku 1685 król Jan III Sobieski zatwierdził dokonaną przez biskupa krakowskiego Jana Małachowskiego fundację kościoła i klasztoru wizytek, „do miasta naszego stołecznego wprowadzoną”. – *Historia krakowskiego klasztoru Sióstr Nawiedzenia NMP (PP. Wizytek), zaczerpnięta ze starych kronik i aktów, a wydana z okazji 250-lecia istnienia klasztoru, 1681–1931*, oprac. zbior., Kraków 1931, s. 17–18 (fragment konstytucji sejmowej z 16 II 1685 r.). Toż w: *Volumina legum*, t. 5 – *Ab anno 1669 ad annum 1697*, Petersburg 1860, s. 723.

W spisanim przypuszczalnie w 1612 r. *Początku i progresie wojny moskiewskiej* hetman Stanisław Żółkiewski (1547–1620), główny bohater opisywanych tam wydarzeń kampanii moskiewskiej roku 1610, przytacza ciekawą wypowiedź, kładzioną w usta carycy Maryny Mniszchówny (1588–1614), małżonki dwóch kolejnych Dymitrów Samozwańców, córki wojewody sandomierskiego (z lat 1589–1613) Jerzego Mniszcha, zarazem niegdyśszego kuchmistrza i krajczego koronnego. Do przekazanej przez hetmana propozycji, aby dążący do opanowania Moskwy Dymitr II Samozwaniec poddał się polskiemu królowi i ustąpił miejsca mającemu objąć tron carów królewiczowi Władysławowi Wazie, w zamian za co hetman S. Żółkiewski gotów był „uczynić za nim intercesją [tj. wstawienie się] do Króla Jegomości, iżby mu Król Jegomość [mowa oczywiście o Zygmuncie III Wazie] Grodno albo Sambor dał [tj. tamtejsze starostwa, jako dożywotnie źródło uposażenia]”, uzurpator *vel* pretendent odniósł się negatywnie, czyniąc to pod wpływem żony, carycy Maryny, która „była niewiasta *ambitiosa* [i] grubo dosyc [tj. po grubiańsku] bełkotała: «Niech też Król Jegomość ustąpi Carowi Jegomości Krakowa, a Car Jegomość da Królowi Jegomości Warszawę»”<sup>16</sup>. W paraleli tej Kraków stanowił tedy odpowiednik nie wymienionej wprawdzie z nazwy, niemniej oczywistej w domyśle dla współczesnego zdarzeniom czytelnika Moskwy, jako stolicy państwa, symbolizującej jego całość (panowanie w kraju), podczas gdy Warszawa miałaby oznaczać ośrodek co najwyżej udzielnego władztwa, jeśli nie jednostki administracyjnej jeszcze niższej rangi. Z pewnością natomiast daleko było wówczas od traktowania jej w kategoriach *pars pro toto* Rzeczypospolitej, w którym to względzie miastem-symbolem pozostawał niezmiennie Kraków.

Przywołany tu przekaz pochodzi z czasu bardzo bliskiego dacie 1609, natomiast w kontekście roku 1596 warto przywołać świadectwo wprawdzie znanego badaczom od dawna, niemniej do dziś dnia niewydanego w postaci integralnej, a jedynie we fragmentach, diariusza podróży (z lat 1596–1597) do Rzeczypospolitej Obojga Narodów Giovanniego Paolo Mucantego (ok. 1534–1617), kapłana diecezji rzymskiej, towarzyszącego – w charakterze mistrza ceremoniału – wysłanemu z misją dyplomatyczną na dwór Zygmunta III Wazy legatowi papieża Klemensa VIII, kardynałowi Enrico Caetaniemu (1550–

<sup>16</sup> S. Żółkiewski, *Początek i progres wojny moskiewskiej*, wyd. A. Borowski, Kraków 1998, s. 90–91.

1599)<sup>17</sup>. Pochodząc z rodziny, która wydała kilku papieskich ceremoniarzy, autor relacji wyczulony był na wszystko, co wiązało się ze splendorem i aspektem reprezentacyjności. Po tym kątem ów rzymski kapłan scharakteryzował i pokrótce opisał zarówno ówczesny Kraków, jak również Warszawę, które to świadectwo pozwala spojrzeć na oba miasta we «właściwej skali», w której punkt odniesienia i oceny stanowią inne europejskie centra tamtej epoki. O mieście u stóp Wawelu G.P. Mucante pisał: „Kraków z [samego swego] położenia nie jest rozległy [...], moim zdaniem wielkości Viterbo, czy nawet mniejszy, ponieważ w jedną godzinę, albo i mniej, można go obejść w całości”<sup>18</sup>. Dopiero też na końcu skądinąd obszerniejszego opisu jego autor zwraca uwagę (uzasadniając, dlaczego tyle miejsca poświęcił owemu miastu), że jest to „prima e principale città del Regno di Polonia”<sup>19</sup>, której to informacji towarzyszy dodany przez wydawcę źródła (*nota bene* z urodzenia warszawiaka) znamienity komentarz w przypisie: „In realtà [...] Cracovia non era più la prima città del Regno; già da tre mesi la corte reale

si era trasferita nella nuova capitale Varsavia”<sup>20</sup>. To samo podkreślone zostało i we wstępie do drugiej części owej edycji źródłowej, gdzie rzeczony diariusz określono jako „una delle fonti più importanti, e certo più antiche, per la storia di Varsavia come capitale del Regno Polacco”<sup>21</sup>, choć w samym źródle charakter i «ranga» rzekomej nowej stolicy państwa polsko-litewskiego przedstawione zostały następująco: „Miasto Warszawa jest stolicą prowincji zwanej Mazowszem. Było to księstwo, które miało panów i władców wywodzących się z dawnego rodu królów Polski, a ich panowanie trwało przeszło 600 lat. W końcu [jednak] ród ten wygasł na dwóch młodych braciach, zaś księstwo przypadło [obecnym] królom Polski. Dopóki żyła królowa Anna Jagiellonka, niedawno co zmarła, stale dzierżyła to księstwo i nim rządziła, a po jej śmierci przypadło ono królowi [Zygmuntowi III] wraz z wszelkimi ruchomościami, pieniędzmi, srebrami oraz klejnotami, które – niemałej wagi tudzież wartości – pozostawiła [po sobie] rzeczona królowa”<sup>22</sup>. Najbardziej jednak wymowny fragment diariusza G.P. Mucantego, ukazujący realia ówczesnej Warszawy, jakże odbiegające od tego, co zwykło się kojarzyć ze stołecznością, dotyczący warunków, w jakich przyszło tam gościć legatowi E. Caetaniemu i jego dworowi: „W Warszawie, ponieważ w obrębie swych murów jest małym miastem (*città piccolissima*), doświadczyliśmy mało

<sup>17</sup> *Itinerario in Polonia del 1596 di Giovanni Paolo Mucante, cerimoniere pontificio (parte prima: Cracovia)*, wyd. J.W. Woś, Roma 1981; *I due soggiorni del card. legato E. Caetani a Varsavia (1596–1597) nella „Relazione” del maestro di cerimonie Giovanni Paolo Mucante*, wyd. J.W. Woś, Firenze 1982. Fragmenty w tłumaczeniu na język polski w: *Zbiór pamiętników o dawnej Polsce z rękopisów tudzież dzieł w różnych językach o Polsce wydanych oraz z listami oryginalnymi królów i znakomitych ludzi w kraju naszym*, t. 2, wyd. J.U. Niemcewicz, Lipsk 1839, s. 97–154; *Cudzoziemcy o Polsce...*, t. 1, s. 186–199 (*Diariusz legacji kardynała Gaetano*). O autorze i jego dziele – m.in.: J.W. Woś, *Gdyby Rzym nie był Rzymem to Kraków byłby Rzymem. Wokół spraw polsko-włoskich*, Warszawa 1999, s. 93–104 (rozdział V. *Jan Paweł Mucante i jego «Dziennik podróży do Polski» (1596–1597)*); W. Tygielski, *Włosi w Polsce XVI–XVII wieku. Utracona szansa na modernizację*, Warszawa 2005, wg indeksu; tenże, *Dyplomaci papiescy w służbie historii sztuki*, w: *Polska i Europa w dobie nowożytnej*, pod red. T. Bernatowicza i in., Warszawa 2009, s. 108–113. Nadto: *Acta Nuntiaturae Polonae*, t. 1 – *De fontibus eorumque investigatione et editionibus. Instructio ad editionem. Nuntiorum series chronologica*, ed. H.D. Wojtyśka, Romae 1990, s. 239.

<sup>18</sup> *Itinerario in Polonia del 1596...*, s. 36: „È la città di Cracovia di sito non molto grande [...], a giudizio mio della grandezza di Viterbo e forse meno, perché in un’hora o poco più si può girare tutta”. Toż w: *Cudzoziemcy o Polsce...*, t. 1, s. 187 („Miasto Kraków nie jest zbyt wielkie, formy prawie okrągłej, w godzinie je obejść można”). Por. również: J.W. Woś, *Gdyby Rzym nie był Rzymem...*, s. 99 („Miasto nie wydało [mu] się duże – porównuje jego wielkość do Viterbo”).

<sup>19</sup> *Itinerario in Polonia del 1596...*, s. 40–41.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 41 przyp. 57. Także: J.W. Woś, *Gdyby Rzym nie był Rzymem...*, s. 99 („[G.P. Mucante] nazywa Kraków najważniejszym miastem Królestwa Polskiego, miastem rezydencyjnym króla. Jest to wiadomość nieścista [*sic!*], ale nie możemy winić autora, że tak pisze”). Por.: Archivio Segreto Vaticano, Miscellanea, Armada II, vol. 115, gdzie w XVII-wiecznym rękopisie *Relationi di Polonia da diversi*, w zawartej na kartach 15r-20r *Descrittione del Regno di Polonia*, mowa o interesującym nas mieście: „Cracovia è sede regale” (k. 15r).

<sup>21</sup> *I due soggiorni del card. legato E. Caetani ...*, s. 7. Por.: J.W. Woś, *Gdyby Rzym nie był Rzymem...*, s. 98–101 (na temat relacji o Krakowie), s. 101–103 (na temat relacji o Warszawie – z podkreśleniem, iż „jest to tekst tym cenniejszy, że zawiera pierwszy opis Warszawy jako stolicy”); o tym również uwaga na s. 94: „W *Dzienniku* Mucantego znajduje się pierwszy opis Warszawy jako stolicy”).

<sup>22</sup> *I due soggiorni del card. legato E. Caetani ...*, s. 30: „La città di Varsavia è capo della provincia che chiamano Masovia [...]. Era ducato che haveva padroni et signori particolari, che descendevano dalla antica stirpe dei re di Polonia, et durò il dominio loro più di 600 anni. Ultimamente fini la stirpe in duoi giovanetti fratelli, et il ducato ricadde alli re di Polonia [...]. Mentre visse la regina Anna Jagellona, prossimamente defonta, lei sempre tenne et governò quel ducato, et dopo la sua morte è ricaduto al re insieme con tutto il mobile, denari, argenterie et gioie che ha lasciato detta regina di non poco momento et valore”.

wygody, gdy chodzi o zamieszkanie i [w ogólności] warunki bytowania. My wszyscy dworzanie i słudzy legata przemieszkivaliśmy w największym ścisku i niewygodzie po trzech, czterech i pięciu w jednej izbie, wszyscy po domach mieszczańskich, ponieważ nie było tam ani zajazdów (gospód), ani pokojów do wynajęcia. [...] Dla kardynała legata i jego prałatów zostały przeznaczone trzy domy w rynku, które w porównaniu z innymi mogły [wprawdzie] wydać się wielkie, niemniej w rzeczy samej były małe – tak że wszystkie trzy [razem wzięte] nie równały się jednemu wygodnemu domowi wedle zwyczajów [przyjętych w] Italii”<sup>23</sup>.

To zatem, o czym pisał w przytoczonym na początku cytacie S. Wodzicki, iż „świeżo dopiero budująca się [Warszawa prędej] posiadała warunki, jakich wymaga stolica wielkiego mocarstwa”, bardzo trudno odnieść (o ile w ogóle) do czasu, o którym mowa, a więc przełomu stuleci XVI i XVII. Zresztą i Krakowowi, postrzeganemu przez autora relacji jako miasto mniejsze od prowincjonalnego Viterbo (tak czy inaczej jednej ze średniowiecznych rezydencji papieskich, gdzie następcy św. Piotra okresowo bawili wraz z całym dworem, a niektórzy – jak Aleksander IV, Klemens IV, Hadrian V, Jan XXI, czy również Mikołaj III – zakończyli życie, tam również znajdując wieczny spoczynek), daleko było, gdy chodzi o aspekt reprezentacyjności tudzież jakości życia w nim, do wiodących metro-

<sup>23</sup> *I due soggiorni del card. legato E. Caetani ...*, s. 30–31: „Nella città di Varsovia, perchè é piccolissima nel ristretto et circuito delle mura, trovammo poca commodità di stanze et habitationi. Et noi tutti corteggiani et servitori del legato stemmo strettissimi et scommodamente tre, quatro e cinque per stantia, che in casa d’un cittadino et chi d’un altro, perchè non vi erano né hostarie né camere locande. [...] Per il signor cardinale legato et suoi prelati furono assegnate tre case in piazza, che se bene rispetto alle altre erano grandi, nondimeno in effetto erano piccole di maniera che tutte tre non facevano per una casa comoda all’usanza d’Italia”. Por.: *Cudzoziemcy o Polsce...*, t. 1, s. 192–193 („Miasto Warszawa jest szczupłe i wkoło otoczone murami, z tej przyczyny małośmy wygody znaleźli, tak daleko, że my dworsey i słudzy kardynała po trzech, czterech i pięciu w jednej izbie musieliśmy mieszkać, wszyscy po domach mieszczańskich, gospód bowiem gościnnych na próżno byś szukał, a raczej wszystkie domy są gospodami. [...] Dla kardynała i jego prałatów wyznaczono trzy domy w rynku, lubo wielkie w porównaniu z drugimi, przecież w skutku tak małe, iż ze wszystkich trzech jednego wygodnego domu urządzić by nie można sposobem włoskim”); T. Chynczewska-Hennel, *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców*, s. 58 (gdzie przywołana XVII-wieczna relacja Gasparda de Tende, której autor narzeka, iż w ogólności „w Polsce brak przede wszystkim gospód oraz zajazdów, w których by można wygodnie się umieścić”).

polii nowożytnej Europy, jak to wymownie ukazane zostało w innym fragmencie cytowanego diariusza: „Ulice w mieście i na przedmieściach są [wprawdzie] brukowane dużymi, okrągłymi kamieniami, lecz tak źle spojonymi ze sobą, że ciężko po nich chodzić, gorzej jeździć konno, najgorzej zaś w karrecie. Na niektórych ulicach są one zresztą tylko po bokach, natomiast środkiem ogromne kałuże błota, przez które trzeba brnąć, chcąc przedostać się z jednej strony na drugą. [Stąd] w czasie swego pobytu w Krakowie kardynał [Caetani] odwiedzał po kolei wszystkie tutejsze kościoły najczęściej piechotą – z tej właśnie przyczyny, iż dla złych bruków niewygodnie i zgoła niebezpiecznie było puszczać się na miasto karetą”<sup>24</sup> (w odniesieniu natomiast do Warszawy G.P. Mucante nie omieszkiał zauważyć, iż „błoto większe tu jeszcze niżli w Krakowie”)<sup>25</sup>.

Stolica europejskiego mocarstwa schyłku XVI stulecia, po której ulicach trudno poruszać się kareta, stąd nawet kardynał-legat wraz ze swą świtą musiał przemierzać Kraków *per pedes*, a obok niej nowe miasto rezydencjonalne polskich monarchów, w którym nawet tej rangi wysłannicy dyplomatyczni nie mieli gdzie się zatrzymać, przemieszkując w ciasnocie i niewygodzie w mieszczańskich kamieniczkach przyrynkowych, to obraz nie przynoszący chluby Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W pełni też ko-

<sup>24</sup> *Itinerario in Polonia del 1596...*, s. 38 (pełny cytat): „Le strade dentro città [...] sono lastricate di certe breccie grosse, tonde, mal accomodate, et tanto mal composte, che difficilmente vi si può camminare a piedi, peggio a cavallo, et pessimo in carrozza. Et in alcune strade nel mezzo v’è un fosso sempre pieno di fango et d’acqua per dove camminano le carrozze, et di qua et di là sono le lastricate mal composte, et per passare da una banda all’altra della strada, bisogna o infangarsi fino al ginocchio, ovvero passare per certi trabocchetti a pericolo sempre di cascare”. Tamże, s. 41: „Dopo che l’Illustrissimo Legato arrivò in Cracovia, andò sempre ogni mattina fuori di casa a visitare qualche chiesa particolare di detta città [...] et soleva ordinariamente andarvi a piedi”; i dalej: „Né mai (se non per gran necessità di pioggia [...]) soleva la mattina andare alla chiesa in altro modo, giudicando assai manco scomodo camminare a piedi che andare in carrozza, perchè sbatteva tanto, per causa delle sopradette strade cattive, che dava grandissima perturbatione a chi vi andava dentro; oltre che correva spesso pericolo di rivoltarsi quando s’havea da passare da una strada all’altra, tanto malamente erano accomodate et ordinate quelle strade”.

<sup>25</sup> *Cudzoziemcy o Polsce...*, t. 1, s. 193. Woryginalne odnośny fragment posiada następujące brzmienie: „Le strade erano lastricate nella medesima forma come sono quelle di Cracovia, con alcune beccie grosse di fiume di colore rosso e mal composte et vi era sempre assai più fango e peggio andare che in Cracovia” (*I due soggiorni del card. legato E. Caetani...*, s. 31). Por.: T. Chynczewska-Hennel, *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców*, s. 82, 99–105.



responduje on z mocno wyakcentowaną w tekstach J.M. Małeckiego tezą, iż stolicy w dzisiejszym tego pojęcia rozumieniu, będącej nie tylko siedzibą centralnych władz państwowych, ale również *sui generis* «wizytówką» kraju, władną stanowić – z racji swych cech reprezentacyjnych – powód do dumy przed przybyszami z zagranicy, ówczesne państwo polsko-litewskie nie posiadało<sup>26</sup>, stąd próby porównywania wczesnonowożytnego Krakowa z Paryżem czy Londynem prowadzić muszą niechybnie ku konfuzji. Nie zmienia to faktu, iż nawet bywali w świecie, a przez to obeznani w jakimś stopniu ze splendorem ówczesnych centrów życia politycznego, religijnego czy kulturalnego (artystycznego) Starego Kontynentu przedstawiciele elit nowożytnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów nie wzdrali się podkreślać, iż to właśnie podupadły Kraków jest stolicą i najpierwszym spośród miast rozległego państwa polsko-litewskiego, aspirującego do odgrywania znaczącej roli w ówczesnej Europie. Sam bawiący przez długi czas na Półwyspie Apenińskim i odbywający tam studia w Rzymie, Padwie oraz Bolonii Marcin Szyszkowski (1554–1630)<sup>27</sup>, już jako biskup krakowski pisał

<sup>26</sup> Jak zauważa M. Bogucka, „nowoczesna historiografia miejska definiuje stolicę jako ośrodek, w którym są skupione polityczne funkcje państwa [i] jest to siedziba centralnych jego organów” (M. Bogucka, *Miejsce Warszawy w Polsce w XVI i XVII wieku*, w: *Warszawa w dziejach Polski...*, s. 17). Podobnie rzecz ujmie J.M. Małecki, pisząc, iż „za stolicę państwa uważa się powszechnie siedzibę władz zwierzchnich”, po czym – już w odniesieniu do rodzimych realiów – dodaje: „Póki pełni tej władzy zwierzchniej skupiał monarcha, jego główna rezydencja, zwłaszcza jeśli była ustabilizowana, stawała się stolicą państwa. W takim sensie Kraków był z pewnością stolicą Polski w okresie późnopiastowskim, w miarę jednak różnicowania organów władzy oraz jej wyraźnej decentralizacji w Polsce sytuacja zaczęła się zmieniać i komplikować. Władysław Konopczyński określił ją nawet w ten sposób: «Stolicy, która by skupiała w sobie wszystkie ogólne, centralne czynności państwa, Polska nowożytna nie miała»” (J. Małecki, *Kiedy i dlaczego Kraków przestał być stolicą Polski*, s. 28 oraz tamże przyp. 56). Współbrzmi z powyższą konstatacją opinia M. Boguckiej, która pisze z kolei, że „specyficzne ukształtowanie struktur państwowych Rzeczypospolitej szlacheckiej zaciążyło na modelu urbanizacji i na możliwości wykształcenia się u nas u progu ery nowożytnej jednego ośrodka stołecznego. Należy bowiem stwierdzić istnienie *iunctim* między rozwojem absolutyzmu a pojawieniem się i funkcjonowaniem klasycznej stolicy nowożytnej. Polska daleka była od absolutyzmu, a polityka szlachty, niechętna w ogóle wobec miast, popierała model policentryczny” (M. Bogucka, *Miejsce Warszawy w Polsce w XVI i XVII wieku*, s. 18).

<sup>27</sup> W przedmiocie związków biskupa Marcina Szyszkowskiego z Italią zob.: K.R. Prokop, *Sprowadzenie relikwii św. Karola Boromeusza do diecezji krakowskiej (1626/1627)*, „*Analecta Cracoviensia*” 36 (2004), s. 488–495. Tak-

w roku 1625 w relacji dla Stolicy Apostolskiej o stanie powierzonej mu diecezji, iż jego biskupia siedziba to zarazem „*praecipua huius Regni metropolis*”<sup>28</sup>. Podobnego charakteru sformułowania znajdujemy i w późniejszych relacjach pasterzy Kościoła krakowskiego, nadsyłanych do papieskiego Rzymu, jak chociażby Andrzeja Trzebieckiego (1607–1679) z 1667 r.<sup>29</sup> czy zwłaszcza Andrzeja Stanisława Załuskiego (1695–1758) z lat 1751 oraz 1756<sup>30</sup>, który to ostatni sam wywodził się Mazowsza i przez dłuższy czas piastował poprzednio urząd kanclerza wielkiego koronnego, a tym samym w fakcie określania przezeń Krakowa mianem „*caput totius Regni Poloniae*” nie sposób dopatrywać się przejawu jakiegoś partykularyzmu czy tym bardziej zarzucać autorowi relacji braku szerszej wizji spraw państwa tudzież nieposiadania całościowego spojrzenia na jego instytucje wewnętrzne i organizację.

Z zupełnie innych, zgoła przeciwnych względów, trudno posądzać o «lokalny patriotyzm», uzasadniający nadmierne eksponowanie roli podupadającej stolicy kraju, piszącego z perspektywy Rusi Koronnej Benedykta Chmielowskiego (1700–1763), autora cieszących się w późniejszych czasach znacznym rozgłosem, tyle że uznanych za przejaw ciasnoty intelektualnych horyzontów i obskurantyzmu, z tej też racji wyśmiewanych *Nowych Aten*, które niemniej stanowią wymowne świadectwo epoki, w jakiej żył ich autor, wskazując na ówczesne zapatrywania jako tako wykształconych mieszkańców prowincji (jak bowiem zwracają uwagę wydawcy reedycji tego dzieła, B. Chmielowski „wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nigdy nie wyruszał poza granice archidiecezji lwowskiej”)<sup>31</sup>. W konsekwencji to, co czytamy tam o Krakowie i Warszawie, postrzegać

że: T. Chynczewska-Hennel, *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców*, s. 23.

<sup>28</sup> *Relacje o stanie diecezji krakowskiej 1615–1765*, wyd. W. Müller, Lublin 1978, s. 44.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 83 (8 X 1667: „*Ecclesia cathedralis est caput totius dioecesis, est in ipsa regia metropoli totius dioecesis primaria, Cracoviae*”).

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 131 (24 III 1751: „*Caput huius dioecesis, quinimo et totius Regni Poloniae, est Cracovia*”), s. 150 (1 IX 1756: „*Caput huius dioecesis, quinimo totius Regni Poloniae, est Cracovia civitas*”). Zob. także: s. 169 (20 VIII 1765: „*Opportune hoc loco innuendum venit in hac urbe capitali Cracoviensi existere Universitatem*” itd.).

<sup>31</sup> B. Chmielowski, *Nowe Ateny albo akademie wszelkiej sciencyi pełna, na różne tytuły, jak na classes, podzielona, mądrym dla memoriału, idiotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erygowana [...]*, Kraków 1968, s. 5 (pierwodruk we Lwowie w latach 1745–1746, edycja powtórna w latach 1754–1755).

można jako odzwierciedlenie tzw. wiedzy potocznej, dostępnej w tamtym czasie (mowa o połowie XVIII w.)<sup>32</sup> osobom wprawdzie nie reprezentującym elit umysłowych kraju, niemniej posiadającym wykształcenie i przede wszystkim przekazującym ową wiedzę innym (jako duszpasterze i kaznodzieje, a nawet – jak w tym przypadku – autorzy dzieł ogłaszanych drukiem). „Miasto Kraków, stolica Królestwa Polskiego [...], tam miejsce koronacji królów polskich, w Warszawie pod Wołą obranych, tam ich *sepultura*, tam królewskie w zamku *asseruatur insignia* i archiwum za ośmią kluczami ośmiu senatorów polskich. Wielki temu miastu [...] daje ornament Akademia [...], obronę mocną daje zamek potężny, niegdyś *miraculum Poloniae*, na górze Wawel. [...] Kościołów wszystkich krakowskich jest siedemdziesiąt kilka [i] wiele po nich leży różnych to wielebnych sług Bożych, to błogosławionych, to świętych, [stąd] dla wielu świętych ciał i relikwii Kraków może się zwać *alter Roma*”<sup>33</sup> – czytamy w *Nowych Atenach* o mieście u stóp Wawelu<sup>34</sup>, podczas gdy jego «konkurentce» do miana stolicy B. Chmielowski poświęcił tekst o wiele krótszy, choć przy porównaniu obu przytoczonych tu, fragmentarycznych cytatów, sygnalizowanej dysproporcji aż tak wyraźnie nie widać: „Warszawa, miasto w województwie mazowieckim, rezydencja królów

polskich [...], gdzie zamek stojący nad Wisłą ma królewskie wspaniałe pokoje, Izbę Senatorską z tronem królewskim i krzesłami senatorskimi, [oraz] Izbę Poselską, gdzie posłowie województw mają swoje sesje. Ma wiele to miasto kościołów, pałaców *vere* senatorskich mnóstwo, [a] takich i tak wiele, że nie wiem, które by w Europie miasto, oprócz Rzymu, miało” (stwierdza autor, który zapewne większego niż Lwów ośrodka miejskiego nigdy na oczy nie widział)<sup>35</sup>. Na niezwykle wywyższenie Warszawy w czasach nowożytnych B. Chmielowski zwraca uwagę przy objaśnieniach natury etymologicznej, gdzie stwierdza, że nazwa miasta wywodzi się „według niektórych od Wawrsza i Ewy, małżonków mieszkających nad Wisłą w budzie – częścią dla ryb, częścią dla brania myta, [...] albo też od tych słów: «Warsz Ewa» *alias* «gotuj jeść», że tamtędy przechodzące szkuty zawijały do brzegu i rybiarce Ewie, w budzie mieszkającej, kazały sobie jeść gotować. A tak od tej budy *ad tantam maiestatem* przyszło [to] miasto, że jest *locus electionis* królów pod Wołą wioską, jest *teatrum* sejmów ordynaryjnych i ekstrakordynaryjnych”<sup>36</sup>, przy czym w końcowej części cytowanego wywodu zdaje się pobrzmiwać wyraźna nuta ironii, czy nawet pewnego lekceważenia („tak od budy *ad tantam maiestatem* przyszło miasto”), czego nie sposób dopatrzyć się gdziekolwiek w tekście o Krakowie<sup>37</sup>.

Epoka nowożytna to czas kształtowania się zrębów nowoczesnej dyplomacji, ze stałymi przedstawicielstwami przy dworach panujących, stąd interesujący przyczynek do tytułowej problematyki stołeczności mógłby stanowić przegląd miejsc pobytu kierowanych w granice państwa polsko-litewskiego ambasadorów i rezydentów oraz podległego im

<sup>32</sup> Benedykt Chmielowski zmarł w tym samym roku, w którym dobiegło kresu życie króla Augusta III Wettyna. Zamieszczoną w „Kurierze Warszawskim” z 2 XI 1763 r., a więc periodyku wydawanym w Warszawie i redagowanym w kręgach związanych z dworem monarszym, relację z odprawionych w Krakowie uroczystych egzekwii w intencji ostatniego spośród pochowanych w katedrze na Wawelu monarchów, rozpoczęto od słów: „Miasto Stołeczne Kraków, będąc pamiętne łask i dobrodziejstw Najjaśniejszego Pana, [...] solenne [...] sprawiło egzekwie” („Kurier Warszawski” 1763 nr 88 – *Supplement*, s. 3).

<sup>33</sup> B. Chmielowski, *Nowe Ateny...*, s. 360–362.

<sup>34</sup> Nawiązanie do tematyki «Krakowa – drugiego Rzymu» pojawia się w książce *Kraków stołeczny* w tekście Czesława Robotyckiego (C. Robotycki, *Kraków – «stołeczność przywrócona»*, w: *Kraków stołeczny...*, s. 99). Zob. w tym przedmiocie m.in.: J.W. Woś, *Gdyby Rzym nie był Rzymem to Kraków byłby Rzymem...*, passim; T. Ulewicz, *Kraków – polski Rzym (jak, kiedy i dlaczego?)*. *Gawęda przysłowioznawcza*, w: *Stromata historica in honorem Romani Mariae Zawadzki*, pod red. J. Urbana, Kraków 2006, s. 337–351. Ostatnio również: K.R. Prokop, *Czy Kraków mógłby być Rzymem?*, „Kraków. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny” 2010 nr 64–65, s. 46–47 (kuriozalny tytuł publikacji pochodzi od redakcji czasopisma i został nadany tekstowi – w oryginale zatytułowanemu «*Jeśliby nie było Rzymu, wówczas Kraków byłby Rzymem*», które to słowa stanowią cytat z diariusza G.P. Mucantego – bez uzgodnienia z autorem, pod którego niewiedzę wprowadzono także zmiany w samym eseju).

<sup>35</sup> B. Chmielowski, *Nowe Ateny...*, s. 365–366.

<sup>36</sup> Ibidem (w ramach rozdziału X. *O Polskim Królestwie*).

<sup>37</sup> Na marginesie warto nadmienić, iż o Wilnie Benedykt Chmielowski pisze jeszcze mniej niż o Warszawie, niemniej określa go mianem stolicy, czego w przypadku tamtej nie czyni (s. 366: „Wilno w Wielkim Księstwie Litewskim, w województwie *sui nominis*, stolica, [...] z dwoma zamkami”). W tym temacie: M. Kosman, *Stołeczne funkcje Wilna w dobie przedrozbiorowej*, w: *Dwór a kraj. Między centrum a peryferiami władzy*, pod red. R. Skowrona, Kraków 2003, s. 157–170. Por. również: tenże, *Litewski Wawel. Nad problemem stołecznych funkcji Wilna do połowy XVII wieku*, w: tenże, *Polska – Litwa. Z odległej i bliższej przeszłości*, t. 2, Poznań 2005, s. 9–45; oraz – przykładowo – świadectwa źródłowe w: *Akty cechów wileńskich 1495–1759*, zebrał H. Łowmiański, red. J. Jurkiewicz, Poznań 2006, passim (np. s. 401 nr 412, dokument króla Jana III Sobieskiego z 18 I 1680: „miasto nasze stołeczne Wilno”; por. s. 409 nr 414 czy s. 481 nr 477).

personelu. Niestety, jak zwięźle ujął rzecz (w monografii *Narodziny nowożytnej dyplomacji*) Stanisław Edward Nahlik, „stosunek [ówczesnej] Polski do stałych poselstw był szczególny [i] widziano w [niej] jedyny kraj z kręgu cywilizacji zachodniej, który stałych poselstw pryncypialnie nie uznawał, [w czego konsekwencji] tworzenie w Polsce stałych poselstw napotykało nieprzewidywane przeszkody”<sup>38</sup>. W tych okolicznościach poniekąd jedyny tego rodzaju «probierz» w interesującym nas względzie, gdy chodzi o obecność w Rzeczypospolitej Obojga Narodów poselstw dyplomatycznych, może stanowić przyjrzenie się miejscu rezydowania nuncjuszy apostolskich. Kiedy w przyszłości dobiegną końca prace nad monumentalną w założeniu edycją *Acta Nuntiatorum Poloniae*, łatwiej będzie przypatrzeć się itinerariom reprezentantów Stolicy Świętej w państwie polsko-litewskim tamtego czasu. Obecnie natomiast wymagało by to żmudnej kwerendy archiwalnej (przede wszystkim w zasobach Archiwum Watykańskiego), której przeprowadzenia pod kątem tego rodzaju przyczynku trudno oczekiwać od jego autora.

Naszym zamiarem nie jest wszakże wyłącznie tylko zasygnalizowanie możliwości przyjrzenia się omawianemu zagadnieniu również z tej perspektywy, ale zarazem ukazanie – na zasadzie *pars pro toto* – że jest to kierunek zasługujący na poświęcenie mu uwagi. Za swego rodzaju probierz posłużą nam akta przeprowadzanych przez nuncjuszy apostolskich tzw. procesów informacyjnych na biskupstwa, związanych z promocjami na owe najwyższe godności kościelne. Choć w dobie przedrozbiorowej ziemie państwa polsko-litewskiego nigdy nie były pokryte gęstą siecią organizacji diecezjalnej, to jednak na owych stosunkowo nielicznych stolicach biskupich odbywała się ustawiczna rotacja, związana z nadużywaną wówczas praktyką translacji ubiegających się o awanse hierarchów z jednej stolicy na drugą<sup>39</sup>.

<sup>38</sup> S.E. Nahlik, *Narodziny nowożytnej dyplomacji*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 58–59.

<sup>39</sup> Przykładowe schematy translacji, dające częściowe wyobrażenie o skali zjawiska, w: K.R. Prokop, *Poczet biskupów krakowskich*, Kraków 1999, s. 263–264 (*Aneks II*); tenże, *Arceybiskupi gnieźnieńscy w tysiącleciu*, Kraków 2000, s. 339–340 (*Aneks II A*), s. 341 (*Aneks II B*); tenże, *Sylwetki biskupów łuckich*, Biały Dunajec–Ostróg 2001, s. 224–225 (*Aneks II*); tenże, *Biskupi kijowscy obrządku łacińskiego XIV–XVIII w. Szkice biograficzne*, Biały Dunajec–Ostróg 2003, s. 151; tenże, *Biskupi kamienieccy od średniowiecza do współczesności. Szkice biograficzne*, Biały Dunajec–Ostróg 2007, s. 378–380; tenże, *Arceybiskupi haliccy i lwowscy obrządku łacińskiego. Szkice biograficzne*, Biały Dunajec–Ostróg 2010, s. 426.

W konsekwencji prawie każdego roku aktualnie urzędujący nuncjusz przeprowadzał nawet po kilka tego rodzaju procesów, z których sporządzana była szczegółowa dokumentacja, gdzie każde z zeznań złożonych przez świadków opatrywano informacją o czasie oraz miejscu odbywania się procesu przed upoważnionym do jego przeprowadzenia reprezentantem Stolicy Apostolskiej (jakkolwiek zdarzało się, że w określonym zakresie subdelegował on stosowne uprawnienia osobom trzecim). Tak też w postaci – dla większej przejrzystości – tabelarycznej zestawiono na s. 30 zaczerpnięte wprost z archiwaliów dane na temat, gdzie i kiedy będący w interesującym nas czasie nuncjuszem w Rzeczypospolitej Obojga Narodów biskup Francesco Simonetta (ok. 1555–1612) przeprowadzał rzeczony procesy informacyjne na biskupstwa<sup>40</sup>.

W ślad za dworem królewskim, przy którym był przedstawicielem papieża, biskup F. Simonetta opuścił zatem w roku 1609 Kraków i przeniósł się do Wilna (gdzie pozostał do roku 1611, po czym podążył do Warszawy i tam niespodziewanie zmarł 19 I 1612 r.)<sup>41</sup>, co stanowiło pochodną charakteru powierzonej mu misji, wymagającej kontaktu na bieżąco z osobą panującego i jego najbliższym otoczeniem. Analogicznie postąpił przybyły w granice państwa polsko-litewskiego właśnie w roku 1609 poseł tokański Luigi Bevilacqua (1563–1616), który „drugiego września dotarł do Krakowa, gdzie jako że dworu tam [wówczas] nie było, zatrzymał się w domu Lorenza Lenzi, florentczyka”, by – nie zastawszy monarchy, gdzie się go spodziewał, to znaczy w stolicy – podążyć następnie właśnie do Wilna, miejsca przebywania ówczesnej królowej

<sup>40</sup> Wykaz przeprowadzonych ówczesnie procesów informacyjnych na biskupstwa w: *Katalog mikrofilmów i fotokopii poloników z archiwów zagranicznych*, z. 9 – *Wykaz mikrofilmów Punktu Konsultacyjnego PISE w Warszawie z serii „Processus Consistoriales” i „Processus Datariae” Archiwum Watykańskiego*, oprac. zbior., Warszawa 1992, s. 22–23 (1609: Wawrzyniec Gembicki, Mikołaj Pac, Stanisław Sieciński; 1611: Maciej Konopacki; 1614: Jan Kuczborski, Adam Nowodworski, Tomasz Oborski, Jan Andrzej Próchnicki, Stanisław Starczewski).

<sup>41</sup> *Acta Nuntiatorum Poloniae*, t. 1, s. 243–244; t. 18 – *Franciscus Simonetta (1606–1612)*, cz. 1 – (21 VI 1606–30 IX 1607), ed. W. Tygielski, Romae 1990, s. VI–IX, XII–XIII. W kontekście śmierci F. Simonetty w Warszawie sprawujący następnie obowiązki internuncjusza Cesare Baroffi (1582–1655) zanotował, że zgon ów nastąpił „il medesimo giorno, nel quale cinque anni sono fece la sua prima entrata in Cracovia”, co traktowano jako uroczysty moment inauguracji misji nuncjusza w Rzeczypospolitej (s. XIII i tamże przyp. 30). Zob. nadto: W. Tygielski, *Włosi w Polsce XVI–XVII wieku...*, wg indeksu (Simonetta).



Formuła datacyjna	Źródło
<i>Die 8. mensis Aprilis anni praesentis 1609, Cracoviae, in palatio nostrae residentiae. • Datum Cracoviae, in palatio nostrae residentiae, sub anno a Nativitati Domini millesimo sexcentesimo nono, die 11. mensis Aprilis.</i>	Archivio Segreto Vaticano, Processus Consistorialis, vol. 12, k. 28r (rozpoczęcie procesu), 39r (zakończenie procesu) [proces informacyjny na biskupstwo przemyskie Stanisława Siecińskiego]
<i>Coram nobis die vigesima Augusti anni praesentis 1609, Vilnae, in palatio nostrae residentiae. • Datum Vilnae, in palatio nostrae residentiae, die 26. Augusti anno Domini 1609.</i>	Archivio Segreto Vaticano, Processus Consistorialis, vol. 12, k. 104r (rozpoczęcie procesu), 112r (zakończenie procesu) [proces informacyjny na biskupstwo żmudzkie sufragana wileńskiego Mikołaja Paca]
<i>Coram nobis die vigesima prima Octobris anni praesentis 1609, Vilnae, in palatio nostrae residentiae. • Datum Vilnae, in palatio nostrae residentiae anno a Nativitatis Domini 1609, die vigesima septima mensis Octobris.</i>	Archivio Segreto Vaticano, Processus Consistorialis, vol. 12, k. 74r (rozpoczęcie procesu), 81r (zakończenie procesu) [proces informacyjny na biskupstwo wrocławskie Wawrzyńca Gembickiego]
<i>Coram nobis die septima Maii anni praesentis 1611, Vilnae, in monasterio RR. Patrum Bernardinorum, nostrae residentiae. • Datum Vilnae, in monasterio RR. Patrum Bernardinorum, loco nostrae solitae residentiae, die decima quarta mensis Maii anno Domini 1611.</i>	Archivio Segreto Vaticano, Processus Consistorialis, vol. 12, k. 184r (rozpoczęcie procesu), 194v (zakończenie procesu) [proces informacyjny na biskupstwo chełmińskie Macieja Konopackiego]

Konstancji Habsburżanki i królewicza Władysława (sam Zygmunt III znajdował się pod Smoleńskiem)<sup>42</sup>.

Dopiero kolejny nuncjusz apostolski, biskup Laelio Ruini (lata misji 1612–1614), «ustabilizował» rezydencję przedstawiciela dyplomatycznego papieża w Warszawie, na dowód czego można przywołać procesy informacyjne przeprowadzone przezeń w roku 1614<sup>43</sup>. W żadnym jednak razie nie był on pierw-

szym nuncjuszem, który przemieszkiwał w obecnej stolicy, gdyż już wcześniej papiescy przedstawiciele przebywali tam okresowo w związku z obradami sejmowymi. Tak chociażby w procesie informacyjnym na biskupstwo chełmskie Jerzego Zamoyskiego z roku 1600 pojawia się w stosownej dokumentacji procesowej formuła „datum in monasterio S. Georgii Martyris Varsaviae, Posnaniensis dioecesis, nostrae solitae residentiae”, użyta przez nuncjusza z lat 1598–1607 Claudio Rangoniego (1559–1621), który właśnie w Warszawie, zjechawszy tam w związku z kolejnymi sejmami, konsekrował na biskupów Wawrzyńca Gembickiego (1 IV 1601), wyżej wspomnianego Jerzego Zamoyskiego (27 V 1601) czy Szymona Rudnickiego (6 III 1605)<sup>44</sup>. Nie będąca stolicą diecezji Warszawa stała się też w stuleciu

<sup>42</sup> *Relacja z podróży Pana margrabiego Bevilaqua, odbytej w związku z poselstwem do Krakowa*, w: W. Tygielski, *Dyplomacja – informacja – propaganda. Podróż Luigiego Bevilaqua, posła tokańskiego na dwory europejskie w 1609 r.*, Warszawa 2000, s. 76–77 („Alli 2. di Settembre arrivò in Cracovia, ove mancando la Corte alloggiò in casa di M. Lorenzo Lenzi, fiorentino”). Do Wilna L. Bevilaqua dotarł 22 IX 1609 r., przy czym w przywołanej relacji (w samym tytule, której mowa jest o „poselstwie do Krakowa”) ani słowem nie wspomina się, czy w drodze do stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego, jak i w podróży powrotnej, przejeżdżał on przez Warszawę (s. 78–79 oraz 84–85, gdzie mowa o ponownym pobycie w Krakowie, przed opuszczeniem granic Rzeczypospolitej). Zob. nadto: W. Tygielski, *Włosi w Polsce XVI–XVII wieku...*, wg indeksu (Bevilaqua).

<sup>43</sup> Archivio Segreto Vaticano, Processus Consistoriales, vol. 14, k. 297r (proces informacyjny Stanisława Starczewskiego: „coram nobis, die decima quarta Aprilis anni praesentis 1614, Varsaviae, in monasterio RR. PP. Bernardinorum, loco nostrae solitae residentiae”; tak samo na k. 304v); k. 309r (proces informacyjny Tomasza Oborskiego: „coram nobis, die 16. Junii anni praesentis 1614, Varsaviae, in monasterio RR. PP. Bernardinorum, loco nostrae solitae residentiae”; tak samo na k. 317r); k. 322r (proces informacyjny Jana Kucz-

borskiego: „coram nobis, die 19. mensis Februarii, anni praesentis 1614, Varsaviae, in monasterio RR. PP. Bernardinorum, loco nostrae residentiae”; tak samo na k. 338v–339r). Zob. nadto: *Acta Nuntiaturae Poloniae*, t. 1, s. 245; *Katalog mikrofilmów i fotokopii poloniców z archiwów zagranicznych*, z. 9, s. 23; T. Chynczewska-Hennel, *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców*, s. 83–84, 240; oraz wyżej przyp. 40.

<sup>44</sup> Archivio Segreto Vaticano, Processus Consistoriales, vol. 12, k. 101r–v („anno a Nativitatis Domini MDC”). Do pobytu nuncjusza C. Rangoniego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i jego tu działalności odnosi się edycja S. Bodniaka, *Polska w relacji włoskiej z roku 1604*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 2 (1930), s. 26–49 (zwł. s. 31 n., 35–36, 39). Por.: T. Chynczewska-Hennel, *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców*, s. 22–23, 240.

XVII i w szczególności XVIII miejscem najczęstszego udzielania biskupom-elektom z ziem państwa polsko-litewskiego sakr, podczas gdy w Krakowie, ośrodku jednego z najstarszych na ziemiach polskich biskupstw, tego rodzaju podniosłe ceremonie miały miejsce tylko sporadycznie, kontrast w którym to względzie – zwłaszcza dla ostatnich kilkudziesięciu lat istnienia przedrozbiorowej Rzeczypospolitej – jawi się doprawdy ogromny.

Stosunkowo wiele spośród przywoływanych w obecnym tekście świadectw i wynikających z nich faktów odnosi się do sfery życia kościelnego (czy w ogólności religijnego). Wynika to ze świadomego zamysłu piszącego te słowa, aby wcześniejsze rozważania i wywody innych badaczy (w szczególności J.M. Małeckiego), dotyczące tytułowej kwestii stołeczności Krakowa w czasach nowożytnych, a oscylujące przede wszystkim wokół zagadnień prawno-ustrojowych (czy również społeczno-gospodarczych), dopełnić o wątki bliższe warsztatowi historyka Kościoła<sup>45</sup>. Przy wyliczaniu «atrybutów» właściwych nowożytnym stolicom kręgu europejskiego i rozpatrywaniu w tym kontekście Krakowa oraz Warszawy, warto bowiem zwrócić bacniejszą uwagę również na rolę obu tych ośrodków w życiu religijnym (kościelnym) i kulturalnym staropolskiego społeczeństwa, wychodząc od tematu trwającego aż do samego schyłku XVIII stulecia «upośledzenia» dzisiejszej stolicy państwa polskiego na okoliczność nieobecności na mapie Rzeczypospolitej Obojga Narodów diecezji warszawskiej<sup>46</sup>.

<sup>45</sup> Por. w tym przedmiocie: J.M. Małecki, *Czy Kraków był «stolicą religijną» Polski?*, w: *Historia vita memoriae. Prace dedykowane Księdzu Profesorowi Stanisławowi Ludwikowi Piechowi*, pod red. J. Bednarczyka, Kraków 2009, s. 93–103. Również uwaga końcowa w: tenże, *Kraków po roku 1609...*, s. 29.

<sup>46</sup> Tytułem porównania warto zwrócić uwagę, że np. Wiedeń stolicą diecezji został dopiero w 1469 r., natomiast archidiecezji (i ośrodkiem prowincji kościelnej) w 1722 r., uprzednio należąc do metropolii salzburskiej. Z kolei Madryd siedzibą biskupią został dopiero w 1885 r. (przedtem było to terytorium archidiecezji toledońskiej), natomiast metropolii kościelnej – w 1964 r. W Paryżu biskupstwo istniało wprawdzie jeszcze od III w., niemniej jego podniesienie do rangi archidiecezji i stolicy metropolii nastąpiło dopiero w 1622 r. I wreszcie przykład Londynu, gdzie miejscowa diecezja sięgała swymi pierwocinami tak samo starożytności, wszakże do czasu zerwania z Rzymem w XVI w. nie została – mimo niejednokrotnie podejmowanych zabiegów – archidiecezją oraz stolicą prowincji kościelnej, przy czym w strukturach Kościoła anglikańskiego taki stan rzeczy utrzymany został po dziś dzień (nadal istnieje wyłącznie biskupstwo Londynu, podporządkowane arcybiskupstwu Canterbury), podczas gdy rzymskokatolicka archidiecezja erygowana została tam

„Pierwsze zabiegi około fundacji biskupstwa warszawskiego poczyniła [księżna] Anna Radziwiłłówna, wdowa po Konradzie III mazowieckim, w latach 1511–1517, jednakże bez rezultatu – z powodu sprzeciwu króla Zygmunta Starego. Następny projekt utworzenia diecezji warszawskiej [przedstawiony został] 9 IX 1631 r. w memoriale do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, ale i ten nie doczekał się realizacji. Ostatni plan w tym względzie z czasów Rzeczypospolitej przedrozbiorowej zaakceptował sejm grodzieński 18 X 1793 r., [przy czym] sprawa posunęła się tak dalece, że arcybiskup gnieźnieński Michał Jerzy Poniatowski z polecenia Stolicy Apostolskiej przejął jurysdykcję nad archidiaconatem warszawskim diecezji poznańskiej jako administrator apostolski tworzącej się diecezji”<sup>47</sup> – pisał Bolesław Kumor, w innej ze swych publikacji zauważając wszakże, iż „jeszcze w 1790 r. biskupi [polscy] nie widzieli potrzeby i nie planowali utworzenia diecezji warszawskiej z archidiaconatu warszawskiego, przynależącego do diecezji poznańskiej”<sup>48</sup>. Przełomowym momentem okazał się dopiero drugi rozbiór Rzeczypospolitej, bowiem przejście wówczas pod panowanie pruskie zarówno prymasowskiego Gniezna, jak i będącego stolicą diecezji obejmującej również archidiaconat warszawski Poznania, stworzyło całkiem nową sytuację, wymuszając daleko posunięte zmiany. *Ad interim* w odniesieniu do rzezonego archidiaconatu „papież Pius VI zlecił na tych terenach pełną jurysdykcję kościelną arcybiskupowi Gniezna w charakterze administratora apostolskiego tak długo, dopóki nie zostanie erygowane biskupstwo w Warszawie. Była to oczywiście sugestia prymasa, w związku bowiem z projektem

w 1850 r. (w momencie reaktywowania struktur Kościoła katolickiego w Anglii), nosząc miano westminsterskiej (od 1965 r. istnieje na gruncie londyńskim także druga archidiecezja rzymskokatolicka – Southwark, uprzednio – od 1850 r. – diecezja). Warto też odnotować, że w przypadku np. belgijskiej Brukseli czy węgierskiego Budapesztu obie te stolice państw zostały (współ)ośrodkami prowincji kościelnych dopiero w czasach najnowszych – i to wyłącznie na zasadzie dodania ich nazwy, jako drugiego członu, do nazw o wiele starszych stolic prymasowskich Mechelenu i Ostrzyhomia (Mechelen–Brussel/Malines–Bruxelles – od 1961 r., Esztergom–Budapest – od 1993 r.).

<sup>47</sup> B. Kumor, *Granice metropolii i diecezji polskich (966–1939)*, Lublin 1939 [osobne odbicie z półrocznika „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 18 (1969)–23 (1971)], s. [204]–[205].

<sup>48</sup> B. Kumor, *Projektowanie reorganizacji Kościoła w Rzeczypospolitej Obojga Narodów z 1790 r.*, w: *Ecclesia Posenaniensis. Opuscula Mariano Banaszak septuagenario dedicata*, pod red. F. Lenorta i K. Lutyńskiego, Poznań 1998, s. 109.

sejmu grodzieńskiego 1793 r. przeniesienia godności prymasowskiej do Krakowa, jako że Gniezno było okupowane przez Prusy, prymas Poniatowski wysunął plan unii personalnej między Gniezmem a Warszawą, [co] poparł król Stanisław August<sup>49</sup>.

Wspomniane tu „przeniesienie godności prymasowskiej do Krakowa”, podobnie jak analizowane w obecnym tekście «przeniesienie» stolicy państwa do Warszawy, stanowi wyłącznie «fakt historiograficzny», a nie historyczny, bowiem w konstytucjach sejmowych z roku 1793 mowa jest jedynie, iż „gdy dostojność arcybiskupia oraz prymasowska nie tylko z władzy duchownej, lecz i z konstytucji rządowej związek ma z układem Rzeczypospolitej ogólnym, przeto zatrzymując w krajach naszych takową dostojność w wszelkiej rozciągłości tak praw krajowych, jako i duchownych, chcemy ją mieć stale przywiązaną do jednego z biskupstw koronnych w krajach Rzeczypospolitej pozostałych, które Święta Stolica Apostolska na dostojność arcybiskupią podnieść raczy<sup>50</sup>. Nieco dalej stwierdzone wprawdzie zostało, że „w przypadku, iżby do biskupstwa krakowskiego prymasowska godność przyłączoną była, [wówczas dotychczasowy] pałac prymasowski [w Warszawie] podobnie będzie do dostojności prymasowskiej należał<sup>51</sup>, niemniej w niczym to nie przesądzało, iżby właśnie Kraków miał zostać nową stolicą prymasów Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego<sup>52</sup>. W każdym razie mogło się wówczas zdarzyć, że mające powstać biskupstwo warszawskie

(jego pasterzom miał przypaść na rezydencję dotychczasowy pałac biskupów krakowskich w Warszawie, stąd powyższe rozporządzenie odnośnie do tamtejszego pałacu prymasowskiego)<sup>53</sup> zostałyby podporządkowane Krakowowi, jako ośrodkowi nowej prowincji kościelnej (metropolii), co jednak nie było po myśli aktualnego prymasa i stojącego za nim brata-monarchy. Ostatecznie planowi przenosin siedziby prymasowskiej z Gniezna (czemu starały się przeciwdziałać także Prusy) położył kres definitywny upadek polsko-litewskiej państwowości, zaś w konsekwencji niewiele późniejszych w czasie wydarzeń to nie diecezja warszawska znalazła się w projektowanej metropolii krakowskiej, lecz na odwrót – diecezja krakowska w metropolii warszawskiej, wraz z erygowaniem tejeż w roku 1818<sup>54</sup>.

Podległość ta trwała formalnie aż po rok 1880, w końcowej fazie którego to okresu stolica biskupia w Krakowie doświadczyła bodaj największego w swych dziejach upadku, poniekąd «zredukowana» do rangi ośrodka wikariatu apostolskiego (co podkreślał zwłaszcza B. Kumor, jakkolwiek sprawa wydaje się złożona i wymaga dalszej analizy)<sup>55</sup>. O ile jednak przeniesienie się dworu monarszego z Krakowa do Warszawy wywołało uchwytnie źródłowo

<sup>49</sup> B. Kumor, *Granice metropolii i diecezji polskich...*, s. [205] (zob. również: tamże, s. [404]). Por. nadto: tenże, *Relacja o stanie archidiecezji gnieźnieńskiej prymasa Michała Jerzego Poniatowskiego z 1789 roku*, w: *1000 lat archidiecezji gnieźnieńskiej*, pod red. J. Strzelczyka i J. Górnego, Gniezno 2000, s. 295.

<sup>50</sup> *Volumina legum*, t. 10 – *Konstytucje sejmu grodzieńskiego z 1793 roku*, wyd. Z. Kaczmarczyk, Poznań 1952, s. 321–322 § 3.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 323 § 7.

<sup>52</sup> Por. również: *ibidem*, s. 323 § 13: „Stanowimy nadto, ażeby czterech w Koronie, a czterech w Litwie było odtąd tylko biskupów obrządku łacińskiego – oprócz prymasa, a spomiędzy koronnych biskup warszawski miejsce poznańskiego, [natomiast] pułtuski płockiego w Senacie mieć będzie”. Na temat *cursus honorum* biskupstw rzymskokatolickich w nowożytnym państwie polsko-litewskim pisał: K.R. Prokop, *Pozycja diecezji kamienieckiej w «cursus honorum» biskupstw Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVI–XVIII wieku*, w: *Pasterz i twierdza. Księga jubileuszowa dedykowana Księdzu Biskupowi Janowi Olszańskiemu, ordynariuszowi diecezji w Kamieńcu Podolskim*, pod red. J. Wołczańskiego, Kraków–Kamieniec Podolski 2001, s. 199–205. Zob. nadto: M. Kosman, «*Primas Wielkiego Księstwa Litewskiego*». *Z badań nad miejscem diecezji wileńskiej w metropolii gnieźnieńskiej*, w: *1000 lat archidiecezji gnieźnieńskiej*, s. 283–292.

<sup>53</sup> *Volumina legum*, t. 10, s. 323 § 7 (całość w ramach *Urządzenia funduszów duchownych*, s. 321–324).

<sup>54</sup> Zob. niżej literaturę wskazaną w przyp. 65. O «tradycjach metropolitalnych» Krakowa, jako ośrodka późno utworzonej prowincji kościelnej, pisał obszerniej B. Kumor, *Granice metropolii i diecezji polskich...*, s. [401]–[405]; tenże, *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*, t. 1, Kraków 1998, s. 610–614.

<sup>55</sup> Por.: Archivio Segreto Vaticano, Archivio Nunziatura di Vienna, vol. 586, k. 162r-166r (*Cracoviensis in Imperio Austro-Hungarico. Erectionis in dioecesim vicariatus huius nominis et novae eiusdem circumscriptionis*), gdzie odpis dokumentu Stolicy Apostolskiej z datą: Romae, 20 I 1880, w którym stwierdzone zostało m.in.: „Sanctissimus Dominus Noster Leo XIII, Summus Divina Providentia Pontifex [...], ratus est suae apostolicae charitatis sapientisque officium et munus esse, ut vicariatus Cracoviensis in ditone Austro-Hungarica situs in pristinum episcopatus gradum, utpote fere olim prostabat, pontificia auctoritate restitutus, quibusdam, uti aiunt, decanatus nonnullisque parocciis ex Tarnoviensi dioecesi, facili negotio distrahendis augetur” *itd.* (tamże, k. 162r-v). Zob. m.in.: S. Dobrzański, *Restauracja diecezji krakowskiej w latach osiemdziesiątych XIX wieku*, w: *Studia z historii Kościoła w Polsce*, t. 3, pod red. H.E. Wyczawskiego, Warszawa 1977, s. 11–268 (zwł. s. 94–98 § 3.3. *Problem tzw. «nowej erekcji» diecezji*), który to autor zauważa, iż „wiek XIX okazał się [...] najbardziej kryzysowym w długiej historii diecezji krakowskiej”. Por.: B. Kumor, *Odnowienie diecezji krakowskiej w XIX wieku*, w: *Kardynał Albin Dunajewski (1817–1894)*, pod red. W. Murawca, Kraków 1995, s. 15–25 (zwł. s. 19 n.).



konsekwencje w życiu społeczno-ekonomicznym i w ogólności w panoramie cywilizacyjnej «stolicy opuszczonej», zaś zachodzących w tym przypadku związków przyczynowo-skutkowych nie sposób kwestionować (jakkolwiek od dawna toczy się dyskusja, gdy chodzi o określenie ich natężenia tudzież skali), o tyle o wiele trudniej da się wskazać na ewentualną zależność pomiędzy faktem włączenia stolicy biskupiej w oddzielonym kordonem granicznym od Królestwa Kongresowego Krakowie w obręb prowincji kościelnej z ośrodkiem w Warszawie, a zaistnieniem wspomnianego wyżej «krytycznego» okresu w dziejach diecezji. Można rozwodzić się o tym co najwyżej w tych kategoriach, w jakich cytowany na początku Stanisław Wodzicki pisał, że wraz „z przeniesieniem stolicy, z upadkiem Krakowa, tego serca narodu, poczyna się i upadek Rzeczypospolitej” (paralelnie należało by wszakże spojrzeć i na zagadnienie «narodowego sanktuarium»: jak benedyktyńskie opactwo na Świętym Krzyżu jako najważniejszy tego rodzaju ośrodek kultu na ziemiach polskich łączy się z okresem świetności i odnoszonych zwycięstw, tak klasztor pauliński na Jasnej Górze od samego momentu swego zaistnienia w świadomości szerokich kręgów społeczeństwa, tj. od obrony w czasie «potopu szwedzkiego» – z wymownym «precedensem» w czasie wojen husyckich, kiedy stał się przedmiotem rabunkowego napadu i ogołocenia z precjozów, włącznie z uwiezieniem otaczanego czcią obrazu – wiąże się nieodparcie z czasem klęsk i upadku narażonego na grabież i wszelkie upokorzenia państwa, czy też narodu).

Do samego zatem końca doby przedrozbiorowej Warszawa nie była stolicą diecezji, jakkolwiek od czasów zasiadania na biskupstwie poznańskim w latach 1663–1687 Stefana Wierzbowskiego kolejni ordynariusze *loci* rozszerzyli używaną przez nich tytulaturę o niekanoniczne (w drugim członie) miano „biskupów poznańskich i warszawskich”<sup>56</sup>, konsekwentnie też rezydując najczęściej właśnie w Warszawie, przy czym sam wyżej wspomniany hierarcha miał zdaje się inny zamysł, zakładając w nieco znaczniejszej odległości od rezydencyjnego miasta królów Polski pomyślane jako kompleks sakralno-miejski Nowe Jeruzalem (dziśjsza Góra Kalwaria), które też obrał na miejsce

<sup>56</sup> Skądinąd z analogiczną sytuacją mamy do czynienia w odniesieniu do Łucka, gdzie pojawił się tytuł „biskupów łuckich i brzeskich”, także Kijowa („biskupi kijowscy i czernihowscy”), a poniekąd też Włocławka – „biskupi włocławscy i pomorscy”.

wiecznego spoczynku<sup>57</sup>. Pod względem formalnym najważniejszą tedy instytucją kościelną na gruncie warszawskim pozostawała do końca istnienia Rzeczypospolitej Obojga Narodów miejscowa kapituła kolegiacka (pierwsza świątynia Warszawy bywała określana wzniosłym mianem „collegiata regia”), pośród członków której – zwłaszcza w XVIII w. – wcale nie małą liczbę stanowili reprezentanci staropolskiego episkopatu<sup>58</sup>, niemniej nie mogła ona równać się pod względem splendoru i znaczenia kapitule katedralnej na Wawelu, która u współczesnych zyskała nobliwe miano *seminarium episcoporum* (dla wspomnianego stulecia XVIII aż około ¼ spośród jej członków osiągnęło godności biskupie)<sup>59</sup>.

<sup>57</sup> Ostatnio: M. Borkowska, *Dzieje Góry Kalwarii*, Kraków 2009<sup>2</sup>, s. 49 n. (o śmierci i pogrzebie biskupa S. Wierzbowskiego na s. 268). Zob. również uwagi J. Wysockiego, *Powstanie diecezji warszawskiej*, Leszno koło Błonia 1998, s. 12. Nadto: J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. 2 – *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Poznań 1964, s. 35 n., 297 n.; R. Lolo, *Rubież czy prowincja? Kościół katolicki na Mazowszu w XVI-XVIII wieku*, w: *Mazowsze na pograniczu kultur w średniowieczu i nowożytności*, pod red. M. Dygo, Pułtusk 2007, s. 109–121 (gdzie wszakże mowa wyłącznie o diecezji płockiej, z pominięciem archidiaconatu warszawskiego diecezji poznańskiej).

<sup>58</sup> L. Królik, *Kapituła kolegiacka w Warszawie do końca XVIII wieku*, Warszawa 1990, s. 183–203 (*Katalog prałatów i kanoników warszawskich*). Także: J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. 2, s. 601–603; J. Wysocki, *Powstanie diecezji warszawskiej*, s. 11–12. Na marginesie nie od rzeczy będzie nadmienić, że inną znaczącą (w skali kraju) instytucją życia kościelnego, której siedzibą była właśnie Warszawa, stanowiło Arcybractwo (Archikonfraternia) św. Anny, funkcjonująca przy kościele (tegoż wezwania) bernardynów (franciszkanów obserwantów). Tak eksponowaną rangę zyskało ono w roku 1586, kiedy to „arcybiskup [lwowski Jan Dymitr] Solikowski, na prośbę królowej Anny [Jagiellonki] i kardynała [Jerzego] Radziwiła, przy okazji swego poselstwa do Rzymu wyjednał bullę papieża Sykstusa V *Ex incumbenti nobis*, która podniosła warszawskie bractwo do rangi arcybractwa z władzą erylowania konfraterni przy poszczególnych kościołach i kaplicach” (W.F. Murawiec, *Bernardyni warszawscy. Dzieje klasztoru św. Anny w Warszawie 1454–1864*, Kraków 1973, s. 144). W stosownym dokumencie papieskim nie brakło przy tym nobilitujących dla późniejszej stolicy słów, iż „miasto Warszawa w diecezji poznańskiej, gdzie zwykle zbiera się szlachta z całego kraju na obrady sejmowe i gdzie znajduje się czcigodne ciało Władysława z Gielniowa w kościele św. Anny, przy którym rzeczony bractwo zostało założone, jest sławne i znakomite” (*Kroniki bernardynów poznańskich*, wyd. S.B. Tomczak i J. Wiesiołowski, Poznań 2002, s. 126).

<sup>59</sup> Obliczono na podstawie: B. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej...*, t. 1, s. 646–662; K.R. Prokop, *Wypisy źródłowe do biografii polskich biskupów i opatów z czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz niewoli narodowej doby zaborów (XVI-XIX w.)*, cz. 4, „Archiwa, Biblioteki i Muzea

Co więcej, prócz kolegium kanoników katedralnych przedrozbiorowy Kraków (w łącznym ujęciu z odrębnym wówczas Kleparzem) mógł poszczycić się także sześcioma kapitułami kolegiackimi, natomiast w całej ówczesnej diecezji krakowskiej było ich aż osiemnaście<sup>60</sup>. Tymczasem jedną tylko kolegiatą (św. Jerzego) mogło pochwalić się prymasowskie Gniezno, podobnie jak posiadający wówczas więcej aniżeli Kraków mieszkańców Wrocław (kolegiata Krzyża Świętego) na odpadłym od Polski Śląsku, tak samo piastowski Płock (św. Michała), podczas gdy np. we Włocławku nie było ani jednej (w całej diecezji włocławskiej, obejmującej wtedy również część Pomorza wraz z Gdańskiem, istniała zaledwie jednak kolegiata – w Kruszwicy). Analogicznie rzecz miała się w przypadku Wilna (żadnej świątyni kolegiackiej, przy czym w r. 1775 podjęto starania zmierzające do erygowania kolegiaty w Kownie), gdy z kolei w arcybiskupim Lwowie jedyna kapituła kolegiacka – przy kościele Matki Bożej Śnieżnej – została utworzona dopiero w roku 1772, by przestać istnieć po zaledwie szesnastu latach (w całej archidiecezji lwowskiej powstały nadto dwie inne kolegiaty: w r. 1669 w Stanisławowie oraz w r. 1742 w Żółkwi). Tylko prastary Poznań – najstarsza na ziemiach polskich siedziba biskupia – mógł poszczycić się w swej historii aż czterema świątyniami kolegiackimi: św. Marii Magdaleny, Najświętszej Maryi Panny *in Summo*, św. Mikołaja oraz Wszystkich Świętych<sup>61</sup>.

Do katedry na Wawelu jako jedynej świątyni na ziemiach przedrozbiorowego państwa polsko-litewskiego jest też odnoszony (poczynając od XVII w.) zaszczytny tytuł bazyliki mniejszej – tyle że nie są znane historykom jakiegokolwiek dokumenty, które by wskazywały, kiedy został on jej nadany (prerogaty-

wa od początku zastrzeżona papieżowi). Wydaje się prawdopodobne, że jego przypisanie królewskiej katedrze na Wawelu nastąpiło w sposób nie do końca czyniący zadość formalnym procedurom, niemniej później był uznawany przez Stolicę Apostolską, ponieważ pozostawał w użyciu *ab immemorabili tempore*<sup>62</sup>. Podobnie wszak bywało z kultem zmarłych w opinii świętości i otoczonych pośmiertną czcią postaci, w którym to kontekście należy zauważyć, że staropolski Kraków był miastem św. Stanisława ze Szczepanowa, św. Jana z Kęt, poniekąd też św. Jacka Odrowąża, których ciała spoczywały w tutejszych świątyniach (tak samo w przypadku bł. Salomei), podczas gdy Warszawa mogła poszczycić się wyłącznie bł. Władysławem z Gielniowa, którego kult został zatwierdzony przez Rzym dopiero w roku 1750.

W «nowej stolicy» nie miała też siedziby żadna uczelnia akademicka, choć w czasach nowożytnych Uniwersytet Krakowski zyskał «konkurentki» w postaci akademii w Wilnie i Lwowie, poniekąd też w Zamościu, podobnie jak dłuższy czas ważyła się sprawa powołania uczelni w Poznaniu<sup>63</sup>. Istniejąca jeszcze od średniowiecza przy warszawskiej kolegiacie św. Jana Chrzciciela szkoła posiadała od 1612 r. status kolonii Akademii Krakowskiej, będąc jej organizacyjnie podporządkowana, że zaś aż do czasu podjęcia działalności przez Komisję Edukacji Narodowej całość szkolnictwa w kraju miała charakter na wskroś wyznaniowy, stąd i ten wątek pojawił się tu w kontekście zagadnień życia kościelnego przedrozbiorowej Polski. Dopiero zatem erygowanie w roku 1798 (16 X) przez papieża Piusa VI diecezji warszawskiej<sup>64</sup>, w dwie dekady później (12 VIII 1818) podniesionej do rangi archidiecezji i ośrodka prowincji kościelnej (wraz z nadaniem tamtejszym metropolitom tytułu prymasowskiego

Kościelne” 85 (2006), s. 305–377; B. Przybyszewski, *Katalog kanoników krakowskiej kapituły katedralnej w XVIII wieku*, Kraków 2009, passim. Zob. nadto: J. Szczepaniak, *Spis prałatów i kanoników kapituły katedralnej oraz kapituł kolegiackich diecezji krakowskiej (XVIII w.)*, Kraków 2008, s. 13–25.

<sup>60</sup> Mogło być zaś więcej, gdyby doszła do skutku np. zamierzona erekcja kolegiaty w Żywcu. – A. Komoniecki, *Chronografia albo dziejopis żywiecki*, wyd. S. Grodziski i I. Dwornicka, Żywiec 1987, s. 292 (rok 1704). Ostatnio na ten temat: K.R. Prokop, «*Fabrica ecclesiae*». *Budowa i utrzymanie katolickich miejsc kultu w diecezji krakowskiej w czasach nowożytnych*, Warszawa–Kraków 2011, s. 270 (zob. również s. 22–23).

<sup>61</sup> Zob.: K.R. Prokop, *Krakowskie kolegiaty*, „Kraków. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny” 2011 nr 75, s. 32–33. Por. również: J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. 2, s. 590–621.

<sup>62</sup> Zob.: K.R. Prokop, *Bazyliki mniejsze (w Krakowie i na świecie)*, „Kraków. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny” 2010 nr 63, s. 40–41. Por. również: E. Szafranski, *Miejsca i czasy święte*, Warszawa 1970, s. 20, 56–59 (tamże uwaga na s. 56: „Bazylikami nazywamy kościoły, którym przyznano taki tytuł na podstawie dokumentu lub zatwierdzonego zwyczaju”).

<sup>63</sup> Por. kontrowersyjną i wymagającą pewnego dystansu do sformułowanych przez autora tez monografię pióra Z. Borasa, *Tradycje uniwersyteckie Poznania*, Poznań 2003. Ostatnio na ten temat: *Wokół jezuickiej fundacji uniwersytetu z 1611 roku*, pod red. D. Żołędź-Strzelczyk i R. Witkowskiego, Poznań 2011.

<sup>64</sup> B. Kumor, *Granice metropolii i diecezji polskich...*, s. [206]; J. Wysocki, *Powstanie diecezji warszawskiej*, s. 13 n. Także: J.W. Woś, *Pio VI e le origini della diocesi di Varsavia*, Trento 1998.



– przede wszystkim przez wzgląd na przewidzianą im rolę koronatorów rosyjskich cesarzy jako królów Polski<sup>65</sup>, co zbiegło się w czasie także z uruchomieniem Uniwersytetu Warszawskiego (1816), przydało dzisiejszej stolicy brakujących jej dotychczas atrybutów niekwestionowanego centrum życia religijnego i kulturalnego (*nota bene* również słynna Biblioteka Załuskich pierwotnie miała znaleźć lokalizację właśnie w Krakowie, co gdyby nastąpiło, być może do dziś dnia służyłaby potomności)<sup>66</sup>. Bez tego bowiem w tamtym czasie nie sposób już było aspirować do miana miasta stołecznego, jakkolwiek *vice versa* samo ich posiadanie nie przesądzało jeszcze o stołeczności, jak widać na przykładzie XIX-wiecznego Krakowa, którego «przypisana» do liczącej 1100 km<sup>2</sup> Rzeczypospolitej Krakowskiej «metropolitalność» bardziej urągała królewskiej niegdyś metropolii aniżeli ją nobilitowała, co powtórzyło się później raz jeszcze – choć w o wiele bardziej tragicznych okolicznościach dziejowych – za czasów Generalnego Gubernatorstwa<sup>67</sup>.

Ale i w przypadku Warszawy bycie stolicą w pierw marionetkowego Księstwa Warszawskiego, a następnie stanowiącego jedynie «przybudówkę» Imperium Rosyjskiego Królestwa Kongresowego, trudno postrzegać w kategoriach «pełni stołeczności», ze wszystkimi należnymi jej atrybutami. Ta stała się udziałem dzisiejszej stolicy Polski dopiero po roku 1918, jakkolwiek fundament dla zasadniczego przełomu został przygotowany już w latach dziewięćdziesiątych XVIII w. i gdyby nie trzeci rozbiór Rzeczypospolitej, zapewne od tamtego właśnie momentu można by mówić o Warszawie, jako o niekwestionowanej stolicy. Jak konkluduje Grażyna Bałtruszajtys, jeszcze „w ramach reform Sejmu Czteroletniego utworzono podstawy prawno-ustrojowe dla Wielkiej Warszawy, noszącej formalnie miano «miasta rezydencjonalnego Jego Królewskiej Mości» i będącej «miastem stołecznym Księstwa Mazowieckiego». [Wówczas jednak] sejm nie nadał Warszawie nazwy «stolica», pozostawiając ją nadal

<sup>65</sup> M.in.: B. Kumor, *Granice metropolii i diecezji polskich...*, s. [199]–[204]; tenże, *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej (1772–1918)*, Kraków 1980, s. 40–67.

<sup>66</sup> Ostatnio na ten temat: K.R. Prokop, *Biblioteka Załuskich w... Krakowie? O niedoszłym zamiśle biskupa-mecenasza Józefa Andrzeja Załuskiego*, „Alma Mater. Miesięcznik Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2004 nr 56, s. 21–22. Zob. także: *Pamiętki dziejów Biblioteki Załuskich*, oprac. J. Płaza i B. Sajna, Warszawa 1997; E. Gondek, *Józefa Andrzeja Załuskiego dzieło bibliograficzne i bibliofilskie*, Katowice 2005.

<sup>67</sup> Zob. niżej przyp. 91.

Krakowowi<sup>68</sup>. Nazwa «miasto stołeczne Księstwa Mazowieckiego» na określenie Warszawy pojawia się także w świadectwach związanych z haniebnym w swym przebiegu sądem nad targowiczami w roku 1794, w czasie trwania insurekcji kościuszkowskiej<sup>69</sup>, jakkolwiek dla «przeciwwagi» przywołać można tekst wydanej w obozie pod Igołomią (a więc w bliskości Krakowa) w dniu 25 IV 1794 r. odezwy naczelnika Tadeusza Kościuszki, który tego dnia otrzymał przywiezioną przez pułkownika Michała Sokolnickiego (późniejszego generała, uczestnika wojen napoleońskich i w 1809 r. wojskowego gubernatora Krakowa) wiadomość o wybuchu insurekcji w Warszawie oraz uwolnieniu dzisiejszej stolicy spod obcego panowania. Na dostarczony mu wtenczas raport o zaszłych wydarzeniach warszawskiej Rady Zastępczej Tymczasowej, będącej nowo ukonstytuowaną namiastką rządu cywilnego, naczelnik powstania odpowiedział uroczystą odezwą (adresowaną do Komisji Porządkowej Księstwa Mazowieckiego), zaczynającą się od słów: „Ile serce moje pełne jest przywiązania do Ojczyzny naszej, tyle mnie odebrane dnia dzisiejszego wiadomości najwyższą przejęły radością. Stolica Polski wolna jest, oswoobodzona dzielnością jej mieszkańców<sup>70</sup>”.

Słów tych Tadeusz Kościuszko użył niewątpliwie świadomie, bynajmniej jednak nie czyniąc w tym względzie precedensu, bowiem już w dobie Sejmu Czteroletniego mamy do czynienia w «przestrzeni publicznej» z pojedynczymi przypadkami odnośzenia do Warszawy miana stolicy państwa<sup>71</sup>. Zrazem jednak rację ma Janusz Tazbir podkreślając, iż

<sup>68</sup> G. Bałtruszajtys, «*Stołeczność scalona*» w *czasach stanisławowskich – Warszawa w świetle ustaw Sejmu Czteroletniego*, w: *Powstanie 1794 roku – dzieje i tradycja. Studia i szkice w dwustulecie*, pod red. H. Szwanckowskiej, Warszawa 1996, s. 131.

<sup>69</sup> O tamtych (samo)sądach i mówiących o nich współczesnych świadectwach: K.R. Prokop, *Wyroki śmierci na Bożych pomazańców w czasie insurekcji kościuszkowskiej 1794 roku*, w: *Ars boni et aequi. Księga pamiątkowa dedykowana Księdzu Profesorowi Remigiuszowi Sobańskiemu z okazji osiemdziesiątych urodzin*, pod red. J. Wroceńskiego i H. Pietrzak, Warszawa 2010, s. 779–848.

<sup>70</sup> *Akty powstania Kościuszki*, t. 3 – *Korespondencja najwyższego naczelnika • Protokoły patentów • Akces do powstania narodowego*, wyd. W. Dzwonkowski, E. Kipa i R. Morcinek, Wrocław–Kraków 1955, s. 17–19 (nr 8) – cytat ze s. 17.

<sup>71</sup> Wskazuje na nie – w ślad za Jerzym Koweckim – Janusz Tazbir (*Podsumowanie...*, s. 125). Zob. również: G. Bałtruszajtys, «*Stołeczność scalona*» w *czasach stanisławowskich...*, s. 131 przyp. 1: „F.S. Jezierski określał Warszawę jako «miasto stołeczne Księstwa Mazowieckiego i miasto pomieszkania królów polskich» (*Niektóre wyrazy porządkiem abecedą zebrane*, Warszawa 1791)”. Por.: J.M. Ma-

„żadnego aktu prawnego w tej kwestii [wtenczas] jednak nie wydano i dopiero panujący w Księstwie Warszawskim Fryderyk August w edykcji z 1809 r. nakaże zwoływanie co dwa lata sejmów «w Warszawie, mieście stołecznym księstwa naszego»<sup>72</sup>, choć równocześnie nie waha się stwierdzić, iż *de facto* (ale nie *de iure*) „Warszawa staje się stolicą w pełni [właśnie] w dobie Sejmu Czteroletniego”<sup>73</sup> (o czym pisała szerzej G. Bałtrusajtys)<sup>74</sup>. W piśmiennictwie historycznym można wprawdzie spotkać twierdzenie, że jeszcze na sejmie grodzieńskim 1793 roku miało zostać ostatecznie rozstrzygnięte, iż stolicą państwa jest (czy też będzie odtąd) Warszawa, a nie Kraków<sup>75</sup>. W rzeczywistości jednak i to okazuje się stanowić wyciągnięcie nazbyt daleko idących wniosków z przesłanek, które nie stwarzają dostatecznych po temu podstaw.

W zawartych w odnośnych konstytucjach sejmowych *Prawach kardynalnych* w ogóle bowiem nie ma mowy o stolicy państwa i w konsekwencji brak też wskazania na jej zlokalizowanie, a jedynie w kontekście przyszyłych koronacji monarszych

łecki, *Kiedy i dlaczego Kraków przestał być stolicą Polski*, s. 27–28; tenże, *Kraków po roku 1609...*, s. 24.

<sup>72</sup> J. Tazbir, *Podsumowanie...*, s. 124–125, gdzie cytowany badacz wycofuje się z wyrażonego w jednej z wcześniejszych publikacji jeszcze dalej idącego stwierdzenia, iż „żaden dokument powstały przed upadkiem Rzeczypospolitej nie nazywał Warszawy stolicą” (zob. także cytaty powyżej w przypisie 11). Przywołana odezwa Tadeusza Kościuszki, tym bardziej zaś mowa sejmowa Jacka Jezierskiego (1722–1805) z czasu Sejmu Czteroletniego, nie miały wszakże charakteru aktów stanowiących prawa i wprowadzających jakąś nową rzeczywistość w strukturze ustrojowej państwa, stąd nazwanie przez naczelnika insurekcji miasta rezydencjonalnego polskich królów «stolicą» niczego w dotychczasowym stanie rzeczy nie zmieniało. Por.: A. Knapiński, *Kształtowanie się stołeczności Warszawy od początku XVI do połowy XVIII wieku*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 58 (1995), s. 12 (gdzie uwaga, iż „w przypadku [Warszawy] określenie «stolica Królestwa» po raz pierwszy wystąpiło dopiero w 1789 r., w aktach zjazdu 123 miast królewskich”).

<sup>73</sup> J. Tazbir, *Podsumowanie...*, s. 127.

<sup>74</sup> G. Bałtrusajtys, «Stołeczność scalona» w czasach stanisławowskich..., s. 131–148. Por. artykuł B. Grochulskiej, *Miejsce Warszawy w Polsce stanisławowskiej*, w: *Warszawa w dziejach Polski...*, s. 105–119.

<sup>75</sup> O tym również J.M. Małecki, *Kiedy i dlaczego Kraków przestał być stolicą Polski*, s. 26 („Dopiero w konstytucjach [...] sejmu grodzieńskiego z 1793 r. Kraków nie jest określany jako miasto stołeczne, natomiast nazwano tak po raz pierwszy – w jednym wypadku – Warszawę”); tenże, *Kraków po roku 1609...*, s. 26 („W konstytucjach sejmu grodzieńskiego 1793 r. [...] Warszawa została nazwana już urzędowo stolicą państwa”). Por. nadto: tenże, *Stołeczność Krakowa*, w: *Encyklopedia Krakowa*, s. 927.

pojawia się nowa dyspozycja, iż „koronacja najpóźniej we dwanaście niedziel od zapadłej elekcji nastąpić powinna w Warszawie, podług obrządku w czasie koronacji Najjaśniejszego Stanisława Augusta zachowanego”<sup>76</sup>. Tym samym postanowiono pozbawić Kraków splendoru miejsca, w którym następowało pomazanie obranego elekta na króla, co faktycznie ma doniosłą wymowę. Niektórzy badacze większą jednak wagę przykładają do passusu widniejącego w dziale *Komisja Edukacyjna Obojga Narodów*, gdzie pojawia się dyspozycja, iż „taż Komisja Edukacyjna założy w mieście stołecznym Warszawie szkołę pryncypalną handlową, na wzór szkół zagranicznych”<sup>77</sup>, któremu to sformułowaniu, zawierającemu zgoła przypadkową wzmiankę o «stołeczności», pozbawioną stosownego «zakotwiczenia», nadaje się nieproporcjonalnie doniosłą rangę. Tymczasem w części zatytułowanej *Miasta wolne Rzeczypospolitej*, w artykule *Podział miast Rzeczypospolitej*, stwierdzone zostało w sposób wyraźny: „Miasta wszystkie Rzeczypospolitej w krajach jej, jako też w Wielkim Księstwie Litewskim, lubo za równo wolne uznajemy, że jednak w najświetniejszych dawniej Rzeczypospolitej czasach nie dla wszystkich miast jedne były prawa, ani też mieszczenie równych używali przywilejów, z tego powodu miasta Rzeczypospolitej na trzy klasy dzielimy. Pierwsza klasa miast wolnych Rzeczypospolitej składać się będzie z głównych, druga z miast wojewódzkich, trzecia z miasteczek parafialnych. W klasie pierwszej umieszczamy w Koronie miasta: Kraków, Warszawę, Lublin, Sandomierz i Łuck, a w Wielkim Księstwie Litewskim – Wilno, Grodno, Brześć Litewski, Kowno i Nowogródek”<sup>78</sup> (nie trzeba przypominać, że chodzi o okrojone państwo polsko-litewskie w granicach po drugim rozbiórce, stąd w wykazie tym nie wspomina się o Gdańsku, Lwowie, Poznaniu czy Toruniu). I dalej: „Miasta główne mieć będą swego agenta [...]. Kolej miast podawania kandydatów na urzędy agentów, która zmieniana być nie może, zaczynać się będzie co do Korony: *primo* Kraków, *secundo* Warszawa, *tertio* Lublin, *quarto* Sandomierz, *quinto* Łuck”<sup>79</sup>. Kraków kładziony jest tu zatem na pierwszym miejscu przed Warszawą (choć bez jakiegokolwiek odniesienia do kwestii stołeczności), a jedynie w wykazie tychże «miast głównych» w kontekście płacenia przez nie

<sup>76</sup> *Volumina legum*, t. 10, s. 148 (tamże, s. 110 n. *Prawa kardynalne*).

<sup>77</sup> *Ibidem*, t. 10, s. 172.

<sup>78</sup> *Ibidem*, t. 10, s. 197–198 (Artykuł II).

<sup>79</sup> *Ibidem*, t. 10, s. 208–209.

podatków Warszawa – na odwrót – wymieniona została przed Krakowem<sup>80</sup>, która to niekonsekwencja, po prawdzie mało istotna (i zarazem dająca się zrozumieć, jeśli zważyć na burzliwe okoliczności, w jakich przygotowywano i uchwalano tamte konstytucje sejmowe), stała się – w łącznym ujęciu z poprzednio wskazanymi passusami z konstytucji grodzieńskich 1793 roku, których redakcja tak samo zdradza wypływającą z pośpiechu i nerwowej atmosfery niedbałość – podstawą dla konstatacji w materii rzekomego usankcjonowania prawnego stołeczności Warszawy u schyłku doby stanisławowskiej.

Jak już wcześniej podkreślono, przywoływane w obecnym tekście przykłady, potwierdzające fakt zachowania *de iure* przez Kraków miana stolicy przedrozbiorowego państwa polsko-litewskiego aż do samego jego upadku, można by mnożyć zgoła bez końca, chodzi bowiem o coś, co dla współczesnych stanowiło niekwestionowaną oczywistość, stąd też późniejsza «ewolucja» zapatrywań, prowadząca do poniekąd całkowitego odwrócenia obrazu rzeczy, stanowi zjawisko samo w sobie zasługujące na jego bliższe rozpatrzenie i krytyczny opis, bez czego nadal będzie pokutować ów zdumiewająco żywotny «mit historiograficzny», który trafił na karty szkolnych podręczników dziejów ojczystych. Budujące jest w tym kontekście coraz zgodniejsze stanowisko historyków krakowskich i warszawskich, w których pracach pojawia się wiele argumentów i konstatacji zbieżnych z tymi, jakie zawarł w publikacji z roku 1973 Jan M. Małecki, choć rozłożenie akcentów bywa mocno zróżnicowane, przy czym okoliczności chyba dojrzały do tego, aby wyraźnie stwierdzić, że w praktyce Kraków stolicą przestał być w XVII (czy nawet w poprzednim) stuleciu, podczas gdy Warszawa nie zaczęła nią być aż do czasów stanisławowskich (przez cały ów okres *de facto* mamy zatem do czynienia z państwem bez ośrodka stołecznego, który w sumie nie był do czegokolwiek potrzebny przy takim a nie innym ustroju wewnętrznym Rzeczypospolitej Obojga Narodów). Wciąż też weryfikowaniu podlegają ustalenia poczynione wcześniej, jak ma to miejsce chociażby w przypadku rezultatów wiedeńskich kwerend Waltera Leitscha, którego poszukiwania źródłowe pozwoliły uszczegółowić itinerarium Zygmunta III Wazy (i całej ówczesnej rodziny królewskiej). W tym kontekście godzi się przywołać również rezultaty wieloletnich badań warszawskiego historyka Marka Wrede, od lat poświęcającego uwagę tematyce monarszych itinerariów, co znalazło uwieńczenie w świeżej dacie książ-

kowym *Itinerarium króla Stefana Batorego* (czyli bezpośredniego poprzednika pierwszego Wazy na polskim tronie)<sup>81</sup>, gdzie w ramach obszernego *Wstępu* nie brakło ogólniejszej wymowy podrozdziału o *Wczesnonowożytnych itinerariach królewskich władców państwa polsko-litewskiego*<sup>82</sup>. Warto przytoczyć stamtąd – we fragmentach – konkluzje, do jakich badacz ów doszedł, w niejednym uściślając to, o czym pisali wcześniejsi autorzy (w ich liczbie J.M. Małecki)<sup>83</sup>.

„Klasyczną, późnojagiellońską formę sprawowania władzy w ramach modelu: dwa państwa – dwie stolice, miało panowanie Zygmunta I. Unia personalna wymuszała naprzemienne przebywanie króla w Krakowie i Wilnie, w których król spędził łącznie 45% i 25% czasu swego panowania. [...] Za panowania Zygmunta Augusta zasadniczym zmianom uległ model naprzemiennego bytowania w Krakowie (tylko ok. 13% czasu panowania) i Wilnie (aż 32% czasu panowania), [przy czym] w Krakowie po raz ostatni [monarcha ten] był w 1559 r., [natomiast] Wilno ostatni raz odwiedził w 1566 r. [...] Na jesieni 1568 r. ostatecznie osiadł z dworem na stałe w Warszawie, [gdzie] łącznie spędził więcej czasu niż w Krakowie – ok. 16% czasu panowania” – stwierdza M. Wrede<sup>84</sup>, w odniesieniu do głównego bohatera swej publikacji książkowej pisząc z kolei, iż „panowanie króla Stefana – także pod względem mobilności – podzielić można na dwa okresy, rozdzielone cezurą połowy 1582 r. [...] W pierwszym okresie, [który] stał pod znakiem interwencji zbroj-

<sup>81</sup> M. Wrede, *Itinerarium króla Stefana Batorego 1576–1586*, Warszawa 2010.

<sup>82</sup> Ibidem, s. 7–17 (gdzie ogólniejszej wymowy uwaga, że badania nad itinerariami monarszymi „pozwalają na wysuwanie wniosków dotyczących systemu władzy i kształtowania się nowożytnych centrów państwa” – s. 12).

<sup>83</sup> J.M. Małecki, *Kiedy i dlaczego Kraków przestał być stolicą Polski*, s. 28–29; tenże, *Kraków po roku 1609...*, s. 21–22. Warto postawić w tym kontekście porównawczego charakteru zapytanie, czy nowożytni władcy np. Anglii, Francji, Hiszpanii, Portugalii i innych ówczesnych europejskich potęg (również państw skandynawskich) rezydowali zazwyczaj w stolicach tych krajów (Londyn, Paryż, Madryt, Lizbona itd.), czy jednak częściej poza nimi? O znamienym fakcie «porzucenia» Paryża przez francuskich monarchów na rzecz nieodległego Wersalu mowa była wyżej w przyp. 11.

<sup>84</sup> M. Wrede, *Itinerarium króla Stefana Batorego...*, s. 56. Por.: J.M. Małecki, *Kiedy i dlaczego Kraków przestał być stolicą Polski*, s. 28. Zob. także: A. Gąsiorowski, *Itineraria dwu ostatnich Jagiellonów*, „Studia Historyczne” 16 (1973), s. 249–275; M. Wrede, *W sprawie stołeczności Warszawy. Wnioski z analizy podróży dwu ostatnich Jagiellonów*, „Rocznik Warszawski” 32 (2004), s. 171–177 (tamże schematy na s. 174–175).

<sup>80</sup> Ibidem, t. 10, s. 224.



nych oraz wypraw wojennych, rezydując w czterech «stolicach»: Krakowie, Wilnie, Warszawie i Grodnie, [monarcha] spędził w nich jedynie 40% czasu (w tym najwięcej w Wilnie – 17%, i w Warszawie – 15%), resztę zaś w podróży, obozach i lokalnych centrach. W drugim, pokojowym okresie, w czterech stołecznych miastach rezydował już aż 80% czasu (w tym najwięcej w Grodnie – aż 43%, i w Krakowie/Niepołomicach – 28%). [Zatem] do 1582 r. Rzeczpospolita nie miała w rzeczywistości centrum państwowego, [gdyż] Batory sprawował władzę w systemie wielorezydencyjnym [...]. W drugim okresie [panowania], po trzech latach (1583–1585) naprzemiennego rezydowania w Krakowie i Grodnie (a więc powrotu do jagiellońskiego systemu dwurezydencyjnego, z wyeliminowaniem ekscentrycznie położonej starej stolicy Litwy – Wilna), stołeczno-rezydencyjne funkcje objęło ostatecznie Grodno, do którego Batory przeniósł się na stałe w końcu 1585 r.” (tam też zmarł)<sup>85</sup>.

O monarsze, z którego imieniem potomność związała rzekome «przenosiny» stolicy państwa, cytowany badacz pisze, że „w pierwszym okresie panowania, do 1602 r. [Zygmunt III] spędził w Warszawie ok. 43% czasu, podczas gdy w Krakowie jedynie 23%. Kraków odzyskał rezydencyjną funkcję tylko na krótko w okresie największego nasilenia prac budowlanych przy nowym zamku warszawskim w latach 1602–1609. Po wyprawie smoleńskiej (1609–1611) król nie wrócił już do Krakowa, [lecz] zamieszkał na stałe w Warszawie, w nowej rezydencji, w której spędził ponad 80% pozostałego czasu panowania”<sup>86</sup>. Tak zatem dla doby nowożytnej „pierwszym królem, który spędził łącznie więcej niż połowę czasu panowania w jednym miejscu, był Zygmunt III. Miejszem tym była Warszawa (Zamek Królewski), gdzie król przemieszczał ok. 60% czasu swych rządów [...]. Można w tym widzieć element zgodnej z tendencją europejską transformacji ustrojowej w kierunku centralizacji państwa

i wzmocnienia pierwiastka monarchicznego w jego ustroju. Pobyty w Warszawie następców wynosiły odpowiednio: Władysława IV – ok. 65%, ale Jana Kazimierza już tylko ok. 45%, a Jana III zaledwie ok. 30% (wliczając w to pobyty w Wilanowie) czasu panowania. Zmiany te zdają się świadczyć z kolei o ewolucji struktur państwa w kierunku odwrotnym: słabnięcia centrum – władzy królewskiej i sejmów, a w konsekwencji i terytorialnej suwerenności”<sup>87</sup>.

Konkluzja znawcy nowożytnych itinerariów monarszych jest następująca: „W odniesieniu do Rzeczypospolitej królowie na dobrą sprawę zaczęli rezydować w jednym miejscu dopiero po okrzepnięciu nowego, pounijnego organizmu Rzeczypospolitej, w drugiej dekadzie XVII w. Jednak już po upływie życia jednego pokolenia swą nową warszawską rezydencję zaczęli opuszczać, przymuszeni głębszymi przyczynami o charakterze systemowym: pod presją obcych wojsk i zamieszek wewnętrznych, decentralizacyjnych zmian ustrojowych (sejmy grodzieńskie) i takiej praktyki sprawowania władzy (rady senatu zwoływane na trasach królewskich przejazdów). Już Władysław IV podejmował wyjazdy na Litwę, motywowane w zasadzie wypoczynkowo, a w istocie finansowo (niższe koszty utrzymania dworu). Jan Kazimierz, dwukrotnie wygnany na ponad dwa lata z Warszawy przez Szwedów, krótko w niej rezydował, [gdyż] prowadził liczne kampanie wojenne lub ścigał po kraju wojska rokoszan marszałka Lubomirskiego. Podobnie też wyglądało panowanie króla Michała Korybuta, [gdy z kolei] Jan III rezydował [przeważnie] w swych ruskich dobrach, a w warszawskiej stolicy był – jak większość elity magnacko-senatorskiej – tylko przy okazji sejmów. [Wreszcie] Wettynowie, usuwani już nie tylko ze stolicy, ale i z tronu, rezydowali głównie w Dreźnie”<sup>88</sup>. Jeśli zatem upierać się jednak przy na-

<sup>85</sup> M. Wrede, *Itinerarium króla Stefana Batorego...*, s. 36–37. Por.: J.M. Małecki, *Kiedy i dlaczego Kraków przestał być stolicą Polski*, s. 29 (gdzie jednak brak tego rodzaju szczegółowych obliczeń).

<sup>86</sup> M. Wrede, *Itinerarium króla Stefana Batorego...*, s. 36 (zob. również uwagę tamże w przyp. 59: „Wilno jako rezydencja królewska przestało się [w XVII w.] liczyć. Zygmunt III spędził w nim w ciągu całego swego panowania jedynie ok. 5% czasu”). Por. również: W. Leitsch, *Sigismund III. und seine Residenzen*, w: *Rezydencje w średniowieczu i w czasach nowożytnych*, pod red. E. Opalińskiego i T. Wiślicza, Warszawa 2001, s. 32–43. Nadto: J.M. Małecki, *Kraków po roku 1609...*, s. 22.

<sup>87</sup> M. Wrede, *Itinerarium króla Stefana Batorego...*, s. 11 przyp. 9. Zob. także: M. Bogucka, *Miejsce Warszawy w Polsce w XVI i XVII wieku*, s. 17–22; J. Lileyko, *Sejmy elekcyjne jako podstawowa cecha stołeczności Warszawy w Rzeczypospolitej szlacheckiej*, w: *Warszawa w dziejach Polski...*, s. 23–34; M. Wrede, *Warszawa i Mazowsze w podróży królów polskich w XVI i XVII wieku*, w: *Mazowsze na pograniczu kultur...*, s. 147–186 (tamże schematy na s. 181–186).

<sup>88</sup> M. Wrede, *Itinerarium króla Stefana Batorego...*, s. 11. Por.: A. Knapieński, *Kształtowanie się stołeczności Warszawy...*, s. 9–20 (zwl. s. 12 n.). Nadto: M. Bogucka, *Kraków–Warszawa–Gdańsk. Trójkąt stołeczności jako wyznacznik policentryzmu polskiej urbanizacji*, w: *Kraków – Małopolska w Europie Środkiej. Studia ku czci Profesora Jana M. Małeckiego w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. K. Brońskiego, J. Purchli i J. Szpaka, Kraków 1996,

zywaniu Warszawy tamtego czasu stolicą państwa, to i ona zatem byłaby «opuszczoną stolicą», bowiem dopiero panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego, wypełnione bardziej lub mniej skutecznymi dążeniami ku modernizacji państwa, stanowiło czas w pełni świadomego dążenia do uczynienia właśnie z najważniejszego miasta Mazowsza w pełni nowoczesnej stolicy na miarę innych krajów europejskich tamtej epoki, z zapewnieniem jej wszystkich atrybutów stołeczności – również na omawianej wcześniej płaszczyźnie życia kościelnego (co jednak okazało się trudne do urzeczywistnienia), a w większym jeszcze stopniu kulturalno-naukowego (w czym przeszkód było zdecydowanie mniej).

Pierwszy krok ku temu stanowiła sama koronacja rzeszonego monarchy, dopełniona w kolegiacie warszawskiej (1764), a w rok później przeniesienie z Wawelu archiwum koronnego (1765), przy czym swoją wymowę posiada również fakt, iż spośród wszystkich nowożytnych królów Polski właśnie Stanisław August najkrócej bawił za swego panowania w Krakowie, bowiem zaledwie symboliczne dwa tygodnie (16–29 VI 1787)<sup>89</sup>, co daje – gdyby chcieć trzymać się wcześniej prezentowanego modelu wyliczeń – zaledwie około jednego promila okresu jego rządów. Formalne przydanie Warszawie miana stolicy było w tych okolicznościach kwestią czasu, a że nie nastąpiło to przez całe trzydziestoletnie władanie ostatniego króla elekcyjnego, wynikało z jednej strony z bardzo silnie ugruntowanych po-

śród znacznej części elit państwa tendencji decentralizacyjnych, na rzecz potrzymania której pracowały także ościenne potęgi, z drugiej zaś z narastających za ich sprawą trudności wewnętrznych (tak samo na arenie międzynarodowej) chylącej się ku upadkowi Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w której wszelkie zmiany następowały z dużymi oporami. Pewien pragmatyzm nakazywał tedy królowi i jego współpracownikom, aby skupiać się na dążeniu do wprowadzania najistotniejszych reform, a nie na walce z symbolami przeszłości, jak właśnie nominalna stołeczność Krakowa – miasta, które w epoce stanisławowskiej bez wątpienia niemal już pod każdym względem ustępowało Warszawie, zaś nobliwe miano «stołecznego» w niczym nie było w stanie tego kompensować.

Wiek XIX zachodzące dysproporcje bardziej jeszcze pogłębił, przy czym nawet w ramach stanowiącej jedną z prowincji wielonarodowościowej monarchii habsburskiej Galicji królewskiemu niegdyś Krakowowi przyszło ustąpić pierwszeństwa Lwowu<sup>90</sup>. Kiedy po 123 latach niewoli odrodziło się w roku 1918 niepodległe państwo polskie, którego stolicą została Warszawa, potrzeba afirmowania jej jakoby wielowiekowej tradycji stołeczności z oczywistych względów przybrała na sile, co można odczytywać również w kategoriach świadomej polityki budowania symboli, wokół których powinna dokonywać się skądinąd pożądana integracja lokalnych społeczności, zamieszkujących podzielone do niedawna przez zaborcze kordony ziemie nowo powstałej II Rzeczypospolitej. W tych okolicznościach coraz trudniej było o rewizję mocno już utrwalonego przeświadczenia odnośnie do czasu i okoliczności «ustołecznienia» Warszawy, którego nieosłabłej i po II wojnie światowej żywotności dowiodły obchody rzekomego 350-lecia stołeczności w roku 1946. Dodatkowe «podglebie» dla nich stanowiło z jednej strony świeże doświadczenie martyrologii miasta, unicestwionego przez hitlerowskich oprawców, z drugiej zaś – co może zgoła zaskakiwać – żywe w niektórych kręgach odczucie upokorzenia stolicy przez fakt usadowienia się centralnych władz okupacyjnych Generalnego Gubernatorstwa, obejmującego swymi granicami również Warszawę, właśnie w Krakowie<sup>91</sup>. To, że dziś jest on drugim

s. 73–77; też, *Transformacja w stolicę. Warszawa w latach 1526–1795 (stan badań i postulaty badawcze)*, „Rocznik Warszawski” 32 (2004), s. 11–23. Zob. również: *Warszawa w latach 1526–1795*, pod red. A. Zahorskiego (*Dzieje Warszawy*, t. 2), Warszawa 1984; J. Sobczak, *Czy Wschowa w czasach saskich była nieformalną stolicą Rzeczypospolitej?*, w: *Na obrzeżach polityki*, cz. 7, pod red. M. Kosmana, Poznań 2009, s. 277–282.

<sup>89</sup> A. Naruszewicz, *Dyaryusz podróży Stanisława Augusta króla na Ukrainę w roku 1787*, Warszawa 1805, s. 419–457 (gdzie na s. 419–425 opis uroczystego wjazdu ostatniego monarchy do «stolicy opuszczonej» w sobotę 16 VI 1787). Także: *Pamiętnik hr. Stanisława Wodzickiego*, s. 46. Zob. również: *Encyklopedia Krakowa*, s. 918; K.R. Prokop, *Odwiedziny króla Stanisława Augusta w Szkole Głównej Koronnej (1787)*, „Alma Mater. Miesięcznik Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2005 nr 68, s. 42–44; nr 69, s. 47–48. W jednej ze współczesnych relacji z przybycia ostatniego władcy Rzeczypospolitej Obojga Narodów do Krakowa, zawartej w aktach krakowskiej Kurii Biskupiej, stwierdzono na zakończenie: „Sicque Stanislaus Augustus anno millesimo septingentesimo octogesimo septimo, die decima sexta Junii, metropolim hanc sua beavit praesentia” (Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, sygn. AEp 116, s. 264–266: *Ingressus in Urbem Serenissimi Stanislai Augusti*).

<sup>90</sup> Por.: M. Baczkowski, *Czy Kraków mógł zostać stolicą Galicji na początku XIX wieku?*, w: *Prace Historyczne*, z. 136, pod red. A. Patka (*Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego*, MCCCIV), Kraków 2009, s. 49–56.

<sup>91</sup> Zob. w tym przedmiocie uwagę Andrzeja Chwalby z piętego tomu *Dziejów Krakowa*, gdzie o narzuconej miastu przez hitlerowskiego okupanta quasi-stołeczności badacz



pod względem wielkości (patrzac przede wszystkim na liczbę ludności, ale również np. ilość uczelni i instytutów naukowo-badawczych, co ostatnio znalazło

ten pisze: „Wydawało się, że nie powinno to spowodować ani smutku w Warszawie, ani radości w Krakowie. Wydawało się też, że warszawiacy nie powinni czuć się z tego tytułu dotknięci czy tym bardziej ponizeni, a krakowiaczy wywyższeni. Jednak byli tacy mieszkańcy Warszawy, którzy utratę stołeczności, nawet w okupacyjnym wydaniu, odczuli boleśnie, co przyczyniło się do intensyfikacji animozji warszawsko-krakowskich”. – A. Chwalba, *Kraków w latach 1939–1945 (Dzieje Krakowa, t. 5)*, Kraków 2002, s. 41. Por.: K. Dunin-Wąsowicz, *Warszawa w latach 1939–1945 (Dzieje Warszawy, t. 5)*, Warszawa 1984, s. 39 n. (podrozdział *Hitlerowcy wobec stołeczności Warszawy* – zwił. s. 42–44).

dotadowy wyraz w ulokowaniu tu siedziby Narodowego Centrum Nauki) miastem w Polsce – za dalece dystansującą wszystkie pozostałe stołecznością Warszawą – paradoksalnie stanowi konsekwencję procesów zaszłych dopiero po roku 1945, wiodących ku funkcjonującemu aktualnie pojęciu «Wielkiego Krakowa». W tej swego rodzaju «rywalizacji dziejowej» na powrót wysunął się on przed długi czas ludniejsze od niego ośrodki jak Gdańsk czy Wrocław, które jednak w czasach nowożytnych nie doświadczały «brzemienia» stołeczności, obecnego wciąż w zbiorowej świadomości krakowian (na co wskazał Czesław Robotycki w zamykającym tom *Kraków stołeczny* tekście o «stołeczności przywróconej»).

## CRACOW AND WARSAW: THE STATUS OF THE CAPITAL CITY IN THE EARLY MODERN AGE

The circumstances of the transfer of Poland's capital from Cracow to Warsaw at the turn of the 16th century have attracted a lot of research. Its findings are complementary and leave little doubt that the earlier assertions, recycled in journalism and school textbooks, that the capital of Poland was moved to Warsaw in 1596, or alternately in 1609, are in fact unfounded. Associated with the name of King Sigismund III Vasa, the stripping of Cracow of its royal status should be treated as a historiographic myth rather than a historical fact. It is a myth in spite of the fact that over the last hundred years or so it has gradually got hold of the popular imagination and that it was lately given a boost by the loud celebrations of the 400th anniversary of the alleged transfer of Poland's capital to Warsaw. In this situation responsible historians should work with patience and persever-

ance at correcting the popular misconception. What needs to be explained is that the 'transfer' (or Cracow's loss of the prerogatives of a capital city) was a long and multi-faceted process which lasted over two centuries. It is important for Poles to realize that in the 17th-18th century, a time of accelerating decentralization of power, Poland had no capital in the modern sense of the word because there was no need for it. This is also the main argument of this article. It marshals a raft of (partly unknown, partly forgotten) contemporary testimonies which offer us a range of insights into the way the idea of the capital, or political centre, was understood at that time. That evidence should make us aware of the complexity the issues involved in discussing Cracow's loss of the status of the nation's capital.

PIOTR HAPANOWICZ

## KRAKOWSKIE HOMAGIUM KSIĘCIU KAROŁOWI AUERSPERGOWI W 1796 R.

Po upadku insurekcji kościuszkowskiej w Krakowie od 15 czerwca 1794 miasto było okupowane przez wojska pruskie. Na mocy postanowień konwencji rozbiorowej podpisanej 3 stycznia 1795 przez Austrię i Rosję, Kraków miał przypaść w udziale monarchii habsburskiej. Król Prus Fryderyk Wilhelm II Hohenzollern (1744–1797) po wielu pertraktacjach z żalem zrezygnował z Krakowa dopiero 24 października 1795<sup>1</sup>.

Ostatecznie, po półtorarocznej okupacji Krakowa wojska pruskie opuściły miasto 4 stycznia 1796. Następnego dnia wkroczyły tu wojska kolejnego zaborcy, tym razem austriackie. Jak pisze Jan M. Małecki, „nie obeszło się przy tym bez zawstydzającego serwilizmu”<sup>2</sup>. Magistrat krakowski uroczyste powitał generała austriackiego Ludwiga von Foulloņa (zm. 1797)<sup>3</sup> w bramie Grodzkiej. Ówczesny prezydent Krakowa Filip Lichocki powiedział: „spełnione na koniec życzenie powszechne. Miasto Kraków panowaniu Naj[jaśniejszego] Cesarza Imć Rzymskiego przeznaczone, dnia dzisiejszego po ustąpieniu wojsk Pruskich z największym ukontentowaniem zobaczyło pośród murów swoich wojsko upragnionego monarchy”<sup>4</sup>. Władcą tym był cesarz Franciszek II Habsburg (1768–1835). Zajęcie Kra-

kowa przez Austriaków odbyło się zatem spokojnie, przy biernym nastawieniu mieszkańców miasta. Kraków, niedawne miejsce wybuchu insurekcji kościuszkowskiej w 1794 r., bez protestu poddał się okupacji austriackiej. Marazm i bezwolną postawę krakowian może tłumaczyć fakt ogólnego wyczerpania narodu spowodowany poniesionymi klęskami wojennymi poprzednich lat<sup>5</sup>.

Z początkiem stycznia 1796 r. do Krakowa przybył komisarz cywilny, radca gubernialny, Antoni Baum von Appelshoffen, jeden z najzdolniejszych pracowników austriackiej administracji krajowej w Galicji<sup>6</sup>. Wkrótce potem, 21 marca 1796 cesarz wydał patent, w którym ogłosił włączenie nowych ziem do monarchii Habsburgów oraz mianował Pełnomocnym Komisarzem Urzędującym Galicji Zachodniej barona Johanna Wenzela (Jan Waclaw) von Margelika<sup>7</sup>. Dokument zapowiadał obowiązek złożenia hołdu oraz przysięgi wierności, czyli homagium, przez nowych poddanych. Baron Margelik otrzymał specjalne pełnomocnictwa oraz zadanie przejęcia kraju w imieniu cesarza i organizacji administracji w nowej prowincji austriackiej – Galicji Zachodniej, tj. tej części ziem polskich, która została włączona do Austrii po III rozbiorze Rzeczypospolitej. Nowa prowincja miała otrzymać gubernium w Krakowie,

<sup>1</sup> Szerzej: Tadeusz Mencel, *Galicja Zachodnia 1795–1809. Studium z dziejów ziem polskich zaboru austriackiego po III rozbiorze*, Lublin 1976, s. 22–27.

<sup>2</sup> Jan M. Małecki, *Pod rządami austriackimi i w Księstwie Warszawskim (1796–1815)*, w: Janina Bieniarzówna, Jan M. Małecki, *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1796–1918, Dzieje Krakowa*, red. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, J. Mitkowski, t. 3, Kraków 1979, s. 7.

<sup>3</sup> Antonio Schmidt-Brentano, *Kaiserliche und k.k. Generale (1618–1815)*, Wien 2006, s. 32.

<sup>4</sup> Klemens Bąkowski, *Kronika krakowska 1796–1848, cz. 1: od r. 1796 do 1815*, „Biblioteka Krakowska” 1905, nr 27, s. 9–10; Idem, *Pierwszy pobyt Austriaków w Krakowie 1796–1809*, „Kalendarz Czecha” 1892, s. 44–48.

<sup>5</sup> Danuta Rederowa, *Studia nad wewnętrznymi dziejami Krakowa porozbiorowego 1796–1809, cz. II: Zagadnienia ustrojowe i ekonomiczno-społeczne*, „Rocznik Krakowski” 1962, t. XXXVI, s. 18–20.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 18–19.

<sup>7</sup> Margelik pochodził ze zniemczonej rodziny czeskich mieszczan, od 1779 r. radca dworu, w 1786 r. został mianowany wiceprezydentem Gubernium we Lwowie, był komisarzem Galicji Zachodniej w latach 1796–1799; Tadeusz Mencel, *Galicja Zachodnia ...*, s. 37, 44–48, 304–305, 453; APKr, rkps 935, „Patent cesarza Franciszka II. »Dan[y] w Wiedniu 21 marca 1796 r., panowania Naszego piątego roku«, s. 1023–1027.

któremu byłoby podporządkowane dotychczasowe gubernatorstwo lwowskie. Ostatecznie jednak Franciszek II zdecydował w końcu 1796 r. powołać osobne gubernium w Krakowie, bezpośrednio podległe władzom centralnym<sup>8</sup>. Cesarz Franciszek II traktował Galicję Zachodnią jako teren doświadczalny, zamierzał uczynić z niej wzorową prowincję. Tę politykę realizowały władze wiedeńskie, nie licząc się ze społeczeństwem polskim oraz jego tradycjami administracyjnymi i sądowymi<sup>9</sup>.

18 kwietnia 1796 Margelik przybył nieoficjalnie do Krakowa i zamieszkał w pałacu „Pod Krzysztofony” przy Rynku Głównym (dzisiejszy nr 35), a jego uroczysty wjazd do Krakowa jako cesarskiego komisarza pełnomocnego odbył się 27 kwietnia 1796. Podczas ceremonii nastąpiło ogłoszenie patentów o utworzeniu nowej prowincji austriackiej. Magistrat krakowski otrzymał polecenie usunięcia wszelkich znaków i orłów polskich na budynkach publicznych, w ich miejsce miały zostać wywieszane orły cesarskie. Ówczesny austriacki dyrektor policji w Krakowie Daniel Halama określił tę uroczystość jako „nadspodziewanie spokojną i odbyłą w porządku”<sup>10</sup>. Misja Margelika jako komisarza miała charakter przejściowy do czasu mianowania gubernatora i wicegubernatora Galicji Zachodniej po zorganizowaniu administracji, skarbowości i sądownictwa<sup>11</sup>. Jak wspominał hrabia Stanisław Wodzicki (1764–1843): „Urządowanie Margelika było dość [...] znośne, tylko nie umiał sobie dać rady ze swoją niepokązną facjatą; jakoż ciągle się puszył i nadymał, chcąc wszystkim imponować”, co nie przysparzało mu popularności<sup>12</sup>. Historyk Wacław Tokarz (1873–1937) scharakteryzował Margelika jako typowego przedstawiciela ówczesnej austriackiej inteligencji urzędniczej – zdecydowanego germanizatora, przeciwnika duchowieństwa i antysemitę<sup>13</sup>.

23 czerwca 1796 władze Krakowa skierowały do cesarza wiernopoddańczy adres, w którym zapew-

niały, że miasto od dawna chciało przejść pod berło Habsburgów, czego dowodem miały być próby poddania się oddziałom austriackim przed kapitulacją wobec Prus 15 czerwca 1794. Zapewnienia te miały – jak pisze Tadeusz Mencil – zapewne charakter taktyczny i były związane z audiencją znanego krakowskiego uczonego Jana Śniadeckiego (1756–1830) u cesarza Franciszka II. W trakcie tego spotkania monarcha austriacki wyraził zaciekawienie tym, dlaczego mieszkańcy Krakowa rozpaczali przy odejściu Prusaków 4 stycznia 1796. Śniadecki miał wyjaśnić cesarzowi, że przyczyną takiego stanu była nieuchronna konieczność przejścia pod władzę rządu austriackiego, „tak dokuczającego i podejrzliwego, jakiego na całym świecie nie ma”. Cesarz zapewnił, że będzie się starał zapobiec nadużyciom, ale władze miasta Krakowa wołały zadeklarować się ze swoim przywiązaniem. Ponadto Kraków przedstawił szereg dezyderatów, w tym prosił o zatwierdzenie przywilejów miasta, przyznania mieszczanom na równi ze szlachtą prawa nabywania dóbr ziemskich, zwolnienia mieszczan od rekrutacji wojskowej i o budowę koszar wojskowych kosztem skarbu, aby uwolnić miasto od kwaterunku wojskowego. Wysunięto także prośby o potwierdzenie przywilejów cechowych, o zakaz osiedlania się Żydów w granicach miasta, przyznania Krakowowi dochodów z propinacji na spłacenie długów miejskich, a królowi kurkowemu, zgodnie z tradycją, wolności cła. Miasto postulowało także o udzielenie pomocy gospodarczej i założenie kosztem skarbu nowych fabryk i manufaktur oraz zorganizowanie wolnych składów handlowych<sup>14</sup>.

Austriackie Dyrektorium odrzuciło jednak większość tych dezyderatów, pozostawiając kwestię uregulowania budżetu oraz organizacji władz miejskich na późniejszy okres. Prawo nabywania dóbr ziemskich przyznano miastu, ale tylko jako gminie. Odmówiono zgody na zorganizowanie giełdy pieniężnej w Krakowie, składów wolnego handlu, a na koszary przeznaczono budynki klasztorów, które ulec miały skasowaniu. Przy okazji władze austriackie zatwierdziły stołeczny charakter Krakowa<sup>15</sup>.

13 czerwca 1796 cesarz Franciszek II ogłosił specjalny patent, w którym zapowiadał odebranie homagium (przysięgi wierności) od wszystkich mieszkańców Galicji Zachodniej na 17 sierpnia 1796<sup>16</sup>. Do złożenia hołdu oraz przysięgi wierności

<sup>8</sup> Tadeusz Mencil, *Galicja Zachodnia...*, op. cit., s. 38–39.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 459.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 13–27, 46–48, 56–57; Tadeusz Mencil, *Początki organizacji Galicji Zachodniej w latach 1795–1796*, „Kwartalnik Historyczny” 1970, t. 77; Izabela Kleszczowa, *Ceremonie i parady w porozbiorowym Krakowie 1796–1815*, Kraków 1999, s. 18–29.

<sup>11</sup> Tadeusz Mencil, *Galicja Zachodnia...*, op. cit., s. 46.

<sup>12</sup> Stanisław Wodzicki, *Wspomnienia z przeszłości. Od roku 1768 do roku 1840*, Kraków 1873, s. 419.

<sup>13</sup> Wacław Tokarz, *Galicja w początkach ery józefińskiej w świetle ankiety urzędowej z roku 1783*, Kraków 1909, s. 6.

<sup>14</sup> Tadeusz Mencil, *Galicja Zachodnia...*, op. cit., s. 58.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 61.

<sup>16</sup> AGAD, Akta Zjednoczonej Izby Nadwornej w Wiedniu 1795–1809 (K.K. Vereinigte Hofkammer), 115, patent z 13 VI 1796 r. (druk), s. 135–142; Tekst patentu cesarza

i poddaństwa zostali zobowiązani „wszyscy wasalowie i osiedli mieszkańcy przypadłej prowincji” bez różnicy stanu i godności osobiście albo przez swych pełnomocników.

Arcybiskupi i biskupi, których diecezje znajdowały się na terenie Galicji Zachodniej i tam mieszkali, mieli przybyć do Krakowa osobiście i złożyć przysięgę za siebie oraz za podległe sobie duchowieństwo świeckie. Przysięgę polecono złożyć dziekanom kapituł katedralnych, proboszczom, opatom, prowincjałom i władzom Szkoły Głównej Krakowskiej.

Władze austriackie dopuszczały, aby podczas składania przysięgi wierności szlachta każdego cyrkułu była reprezentowana przez sześciu swych plenipotentów. Mieszkańcy miast, gromad wiejskich i społeczności żydowskie zostali zobowiązani do złożenia przysięgi w miejscach swego zamieszkania.

Ustalono także szczegółowy program centralnej uroczystości w Krakowie. Tekst *Uwiedomienia* podpisany przez Franciszka de Kosterę zawierał drobiazgowy scenariusz uroczystości zarówno świeckich, jak i duchownych<sup>17</sup>. Margelik obawiał się, że krakowska uroczystość może wypaść mało okazale, gdyż bogatsza szlachta, korzystając z postanowień patentu, wyręczy się plenipotentami. Dlatego też nakazał, przez komisarzy dystryktowych, zachęcać zamożną szlachtę na zebraniach w cyrkułach do osobistego udziału w uroczystości. 3 sierpnia 1796 w kościele Bożego Ciała odbyło się zgromadzenie stanu szlacheckiego cyrkułu krakowskiego. Wiemy, że wybrano wówczas przedstawicieli do złożenia hołdu, zostali nimi byli urzędnicy: starosta krakowski Elias Wodzicki (zm. 1805), podstoli krakowski, kasztelan biecki Franciszek Żeleński (zm. 1805), krajczy koronny Jan Nepomucen Grodzicki (zm. po 1798), baron Mikołaj Gostkowski, szambelan króla Stanisława Augusta Poniatowskiego oraz Wielowiejski, starosta urzędowski i Chwalibog (Chwalibogowski), podkomorzy krakowski<sup>18</sup>.

Franciszka II z 13 czerwca 1796 r., który zapowiadał uroczystość homagialną w Krakowie: „Gazeta Krakowska” 1796, 6 VII, nr 53; 1796, 10 VII, nr 54, w tym szczegółowe instrukcje.

<sup>17</sup> AGAD, Zj.I.N. 115, powiadomienie o porządku wjazdu z 25 VII 1796 r., s. 152–156, 168–169; „Gazeta Krakowska” 1796, 10 VIII, nr 63.

<sup>18</sup> „Gazeta Krakowska” 1796, 7 VIII, nr 62; *Urzędnicy województwa krakowskiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1990, s. 49, 51, 101–102; *Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku*, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1992, s. 67; *Herbarz Polski*, cz. 1, w: *Wia-*

W imieniu władcy Austrii, cesarza Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego Franciszka II Habsburga homagium od mieszkańców Galicji Zachodniej miał odebrać komisarz pełnomocny książę Karl Joseph (Karol Józef) von Auersperg (21 X 1750–6 XII 1822), przedstawiciel starej austriackiej rodziny arystokratycznej. Ród Auerspergów pochodzi z Karyntii. Nazwisko wywodzi się od posiadłości i zamku *Owersperch*, obecnie Turjak koło Ljubjany. Przedstawiciele rodu pieczętowali się herbem przedstawiającym złotego żubra na tle czerwieni i srebra. W 1653 r. jedna z linii rodu Auerspergów otrzymała od cesarza tytuł księżcy i posiadłości na Dolnym Śląsku, m.in. Ziębice (Münsterberg), Frankenstein (Ząbkowice). Książęta Auersperg byli dziedzicznymi marszałkami Karyntii i Windischmarku<sup>19</sup>.

Książę Karol von Auersperg pozostawał w służbie wojskowej od kwietnia 1790 r. w randze generała, następnie 24 sierpnia 1795 otrzymał awans na feldmarszałka-porucznika<sup>20</sup>. Jednocześnie piastował godność szambelana cesarskiego. Był tajnym radcą dworu, kawalerem orderów Złotego Runa oraz Marii Teresy.

Jako komisarz cesarski uczestniczył w akcji zajmowania ziem polskich w okresie powstania kościuszkowskiego, służył wówczas pod rozkazami feldmarszałka Josepha von Harnoncourta (1736–1816)<sup>21</sup>. Na przełomie czerwca i lipca 1794 r. realizował rozkaz zajęcia m.in. Sandomierza i okolic. Następnie książę Auersperg był dowódcą wojsk austriackich w Sandomierzu. Potem uczestniczył w wojnach z Francją. W 1805 r. przeszedł w stan spoczynku. Na marginesie warto wspomnieć, że był wielkim miłośnikiem i mecenasem muzyki, otaczał opieką m.in. Mozarta<sup>22</sup>.

Lokalne władze austriackie w Krakowie przygotowały z niezwykłą starannością program wjazdu wysłannika cesarskiego oraz samej uroczystości

*domości Historyczno-Genealogiczne o rodach szlacheckich*, red. A. Boniecki, t. 6, Warszawa 1903, s. 341.

<sup>19</sup> Franz Gall, *Österreichische Wappenkunde. Handbuch der Wappenwissenschaft*, Wien 1992, s. 266–267; Miha Preinfalk, *Auersperg. Geschichte einer europäischen Familie*, Graz 2006.

<sup>20</sup> Antonio Schmidt-Brentano, *Kaiserliche...*, op. cit., s. 6.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 40.

<sup>22</sup> Erich Schenk, *Wolfgang Amadeus Mozart. Eine Biographie. Festausgabe: 1756–1956*, Zürich–Wien 1955, s. 635; Henryk Wereszycki, *Historia Austrii*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1986, s. 112, 177, 238, 242; *Brockhaus Enzyklopädie in vierundzwanzig Bänden*, B. 2, Mannheim 1987, s. 299; *Neue Deutsche Biographie*, B. 1, Berlin 1953, s. 435–436; Tadeusz Mencil, *Galicja Zachodnia...*, op. cit., s. 16, 26.



homagialnej. Komisarz Margelik wydał szczegółowe rozporządzenie dotyczące zachowania porządku w mieście w związku z homagium<sup>23</sup>. Zniesiono nawet mur otaczający cmentarz wokół kościoła Mariackiego, przenosząc figurę Matki Boskiej z bramy cmentarnej na ulicę Kapucyńską<sup>24</sup>.

„Książę Hołdowniczy”, jak go nazywano, wjechał z małżonką księżną Marią Józefą (1756–1823)<sup>25</sup> do Krakowa we wtorek 9 sierpnia 1796 przy wystrzałach armatnich i biciu dzwonów kościelnych, uroczyste witany przez władze i mieszkańców Krakowa. Magistrat krakowski i kazimierski „zszedłszy z Ratusza” powitał go „blisko Hauptwachu”<sup>26</sup>. Zatrzymał się w Pałacu Spiskim przy Rynku Głównym (dzisiejszy nr 34) i już tego samego dnia wydał obiad na 80 osób. Przyjazd księcia uczciło miasto uroczystą iluminacją<sup>27</sup>. W ciągu następnych ośmiu dni do Krakowa przybyła znaczna liczba gości, przede wszystkim byli to przedstawiciele szlachty, jak i w mniejszym stopniu duchowieństwa galicyjskiego. Aby nie urazić szlachty polskiej, książę Auersperg miał wygłosić przemówienie homagialne po łacinie. Po przyjeździe do Krakowa starał się zjednać przybywających delegatów, nie żałując pochlebstw, aby dogodzić „znanej próżności” szlachty polskiej<sup>28</sup>.

W wyznaczonym dniu hołdu, w środę 17 sierpnia wczesnym rankiem wojsko austriackie, tak piechota, jak i kawaleria, mieszczenie krakowscy z cechami rzemiosł zajęli wyznaczone miejsca na krakowskim Rynku. W Krakowie stacjonowało sporo żołnierzy austriackich, którzy zapewnili odpowiednią oprawę uroczystości homagialnej. Jak pisze Michał Baczkowski: „Wydarzeniom tym asystowały pododdziały jednostek stojących w sąsiednich cyrkułach”, w tym żołnierze batalionu 54 pp.<sup>29</sup>

Rano tego dnia do księcia Auersperga udała się delegacja miejska, którą poprzedzało „czterech mieszczanów [sic] z buławami”, dalej za nimi szedł „magistrat kazimierski, za nim gminni, dalej ławnicy krakowscy, dalej oficjaliści magistratu z sądami,

a dopiero następował magistrat krakowski, a przyszedłszy wszyscy parami do pałacu Spiskiego weszli na pokoje książęce”<sup>30</sup>.

Od godziny ósmej do dziewiątej rano rozbrzmiewał dźwięk dzwonu w kościele katedralnym. O dziewiątej rano wszyscy obywatele zostali wezwani do złożenia homagium, aby w ściśle określonym porządku udać się do kościoła Najświętszej Maryi Panny, gdzie miała odbyć się centralna uroczystość. Archiprezbiterem kościoła NMP był wtedy kanonik krakowski Karol Lochman (zm. 1803).

Wiemy z ówczesnych relacji<sup>31</sup>, że na czele pochodu szedł marszałek, czyli herold, następnie służący deputowanych, dworzanie komisarzy cesarskich, oficjaliści cesarsko-królewskich administracji i innych urzędów, oficerowie. Dalej podążali przedstawiciele stanów, którzy mieli złożyć homagium, tj. przełożeni duchowieństwa zakonnego, władze miasta Krakowa i Kazimierza, w tym rajcy, ławnicy miejscy, przedstawiciele licznie zebranych korporacji miejskich (cechów rzemieślniczych, kongregacji kupieckiej), reprezentanci Szkoły Głównej, czyli Akademii Krakowskiej oraz duża liczba deputowanych szlacheckich. Dalej wyższe duchowieństwo świeckie – członkowie kapituły krakowskiej, proboszczowie i prałaci. Następnie szli konsyliarze sądu ziemskiego, apelacyjni, gubernialni czyli urzędnicy sądowi. Pomimo że zostały przygotowane powozy paradne dla księcia Auersperga, wiemy, że udał się jednak pieszo do kościoła Mariackiego. Przybył tam w towarzystwie swoich najbliższych współpracowników, przedstawicieli władz krajowych na czele z baronem Wacławem von Margelikiem, biskupów, członków wyższego korpusu oficerskiego. W tym czasie komendantem wojskowym Krakowa był feldmarszałek porucznik Johann Gottfried Schröder (1735–1808), jego zastępcą pułkownik Ferdynand Nimptsch (ok. 1755–po 1808)<sup>32</sup>.

Według relacji świadków uroczystości: „Przyszedłszy do kościoła, książę komisarz usiadł na tronie pod wielkim ołtarzem [Wita Stwosza – P.H.]

<sup>23</sup> APK, rkp 935, Rozporządzenie Ces. Król. Pełnomocnika Nadwornej Kommissyi. W Krakowie, dn. 25 lipca 1796 r. Johann Wenzel Freiherr von Margelik, s. 1302–1308.

<sup>24</sup> Waldemar Komorowski, Aldona Sudacka, *Rynek Główny w Krakowie*, Wrocław 2008, s. 128.

<sup>25</sup> Księżna Maria Józefa von Auersperg wywodziła się z rodu von Lobkowitz.

<sup>26</sup> APKr, rkps 1271.

<sup>27</sup> „Gazeta Krakowska” 1796, 10 VIII, nr 63.

<sup>28</sup> Tadeusz Mencil, *Galicja Zachodnia ...*, op. cit., s. 56.

<sup>29</sup> Michał Baczkowski, *Wojsko austriackie w Krakowie w latach 1796–1809*, Kraków 2007, s. 25.

<sup>30</sup> APKr, rkps 1271, Akt hołdu wspaniale dopełniony, k. 343.

<sup>31</sup> Ibidem; „Gazeta Krakowska” 1796, 21 VIII, nr 66; Klemens Bąkowski, *Pierwszy pobyt Austriaków w Krakowie 1796–1809*, „Kalendarz Czecha” 1892, s. 44–48; Izabela Kleszczowa, *Ceremonie i parady*, op. cit., s. 29; Stanisław Grodziski, *Postulaty szlachty Galicji Zachodniej z okazji hołdu z 1796 roku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1968, t. 20, s. 84.

<sup>32</sup> Michał Baczkowski, *Wojsko austriackie*, op. cit., s. 13–14, 147.



1. Michał Stachowicz, *Uroczysty pochód na Rynku krakowskim w dniu składania homagium księciu Karolowi Auerspergowi dn. 17 VIII 1796 r.*, namalowany w 1796, MHK 569/ III

z portretem cesarza<sup>33</sup>. Następnie pierwszy radca gubernialny wygłosił krótką mowę w języku łacińskim, potem została odczytana hołdownicza rota przysięgi w języku łacińskim i polskim, która następnie została powtórzona i zaprzysiężona przez wszystkich krajowych deputatów.

Tekst przysięgi brzmiał: „Ślubujemy i przysięgamy Wszechmogącemu Bogu za nas (i mocą zleconej nam plenipotencji za innych) Najjaśniejszemu i niezwyciężonemu Księciu i Panu [...] Franciszkowi drugiemu z Łaski Bożej Cesarzowi Rzymskiemu, królowi Węgier, Czech, Kroacji, Sławonii, Galicji i Lodomerii, Arcyksięciu Burgundii, Wielkiemu Księciu Siedmiogrodzkiemu, Księciu Mediolanu, Mantui [...] jako naszemu teraz najłaskawszemu Królowi [...] jego dziedzicom, dziedziców dziedzicom [...] prawdziwą dziedziczną cześć oddawać, [oraz] przysięgamy, iż Cesarsko-Królewskiej Apostolskiej Mości [...] każdego czasu wiernymi, posłusznymi, chętnymi, i podległymi będziemy, tegoż honor, sławę i dobro wszystkimi siłami pomnażać. Tak nam, Boże, dopomóż<sup>34</sup>.”

<sup>33</sup> APK, rkps 1271, Akt hołdu wspaniale dopełniony, k. 343.

<sup>34</sup> „Gazeta Krakowska” 1796, 21 VIII, nr 66; APK, rkps 1271, Akt hołdu wspaniale dopełniony, k. 343.

Podczas składania przysięgi świeccy uczestnicy byli zobowiązani trzy palce prawej ręki wnieść do góry, duchowni zaś położyć prawą rękę na piersi. Po złożeniu homagium przy odgłosie trąb i bębnow, salw z broni palnej i armat, wiwatowano na cześć monarchy, wykrzykując słowa „Niech żyje nasz Cesarz i Król Franciszek Wtóry!”

Kolejnym punktem w programie uroczystości była wizyta księcia Auersperga w katedrze krakowskiej. Według relacji „książę komisarz jechał w karetce paradnej pomiędzy wojsko i cechy w Rynku i Grodzkiej ulicy z obydwóch stron uszykowane. Stanąwszy w Zamku książe powitany był przez kapitułę i doszedłszy do wielkiego ołtarza usiadł na tronie<sup>35</sup>. Uroczyste nabożeństwo wotywnie odprawił biskup krakowski Feliks Turski (1729–1800), po której odśpiewano *Te Deum laudamus* oraz kolektę za cesarza. Następnie komisarz hołdowniczy uroczyste powrócił do swej rezydencji, czyli pałacu Spiskiego, gdzie uczestnikom homagium rozdawano pamiątkowe złote i srebrne medale. Te ostatnie rzucano także na Rynek „pospolitemu” ludowi krakowskiemu.

<sup>35</sup> APKr, rkps 1271, Akt hołdu wspaniale dopełniony, k. 343.



Na awersie medalu znajdował się portret cesarza Franciszka II oraz wygrawerowany napis w języku łacińskim „Imp. Caes. Francisco II. Hu.Bo.Gal.et Lod. Regi” (Imperatorowi Cesarzowi Franciszkowi II, królowi Węgier, Czech, Galicji i Lodomerii), a na rewersie „Fides Galiciae secundae juretur; obstricta Cracovia, die XVII Augusti MDCCXVI” (Wierność drugiej Galicji zaprzysiężona, wytłoczono w Krakowie, dnia 17 sierpnia 1796)<sup>36</sup>. Ogółem wybito 30 tys. medali na tę okazję.

Kolejnym punktem programu był uroczysty obiad wydany dla 400 osób przez księcia w Sukiennicach; wśród gości byli zaproszeni przedstawiciele arystokracji, duchowieństwa, deputowana szlachta, najzaczniejsze osoby z niższych klas. Dla pospólstwa, rolników oraz Żydów przygotowano poczęstunek za miastem w dwóch miejscach: na łące za bramą Wiślaną oraz na Kazimierzu.

Wieczorem w Sukiennicach odbył się z okazji uroczystości wielki bal otwarty „dla różnego gatunku obywateli” na pięć tys. osób. Bal ten urządziło miasto za pieniądze pożyczone od radcy miejskiego Jana Czałczyńskiego. Według relacji bawiono się do wczesnych godzin porannych. Całe miasto tego wieczoru było dodatkowo iluminowane<sup>37</sup>. W teatrze wystawiono okolicznościowy balet *Der Tempel der Unsterblichkeit*, kompozycji Franciszka Horschelta, symbolizujący wierność Polaków i Niemców dla cesarza<sup>38</sup>.

Po ceremonii homagium książę Auersperg przez kilka dni wydawał bale na przemian dla szlachty i pospólstwa. 23 sierpnia 1796 odjechał do Wiednia uroczystościom żegnany<sup>39</sup>. Wydarzenia 17 sierpnia 1796 wypadły bardzo okazale. Do Krakowa przyjechali, obok licznie przybyłej szlachty, przedstawiciele wielkich rodów arystokratycznych, w tym księżna Izabela z Flemmingów Czartoryska (1746–1835)<sup>40</sup>.

<sup>36</sup> Izabela Kleszczowa, *Ceremonie i parady*, op. cit., s. 29.

<sup>37</sup> Ibidem, Protokół sesji przez magistrat miasta głównego i stołecznego [...], k. 341–342; ibidem, Akt hołdu wspaniale dopełniony, k. 343; „Gazeta Krakowska” 1796, 21 VIII, nr 66; Klemens Bąkowski, *Pierwszy pobyt Austriaków w Krakowie 1796–1809*, „Kalendarz Czecha” 1892, s. 44–48; Izabela Kleszczowa, *Ceremonie i parady*, op. cit., s. 29; Danuta Rederowa, *Studia nad wewnętrznymi dziejami Krakowa porobiorowego (1796–1809)*, cz.1: *Zagadnienia urbanistyczne*, „Rocznik Krakowski” 1957–1959, t. 34, s. 88–99, cz. 2: *Zagadnienia ustrojowe i ekonomiczno-społeczne*, „Rocznik Krakowski” 1962, t. 36, s. 18, 19, 20.

<sup>38</sup> Jerzy Got, *Dzieje teatru w Krakowie w latach 1781–1830. Okres 1796–1809*, w: Zbigniew Jabłoński, *Dzieje teatru w Krakowie*, t. 2, Kraków 1980, s. 211.

<sup>39</sup> „Gazeta Krakowska” 1796, 24 VIII, nr 67.

<sup>40</sup> Ludwik Dębicki, *Puławy (1762–1830)*, t. 1, Lwów 1887, s. 10.

Zabrakło jednak Stanisława Małachowskiego (1736–1809), Adama Kazimierza Czartoryskiego (1734–1823), którzy zresztą złożyli przysięgę wierności już po pierwszym rozbiore.

Uroczystość homagialna w 1796 r. sankcjonowała ostatecznie włączenie do Austrii terenów przydzielonych jej na mocy traktatu rozbiorowego z 1795 r. Była ostatnią ceremonią hołdowniczą w Krakowie, stanowiącą relikw dawnego ceremoniału feudalnego. Miała zbliżony program do wizyty króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, która miała miejsce od 16 do 29 czerwca 1787. Wówczas to król odwiedził Kraków, powracając ze spotkania dyplomatycznego z carycą Katarzyną II w Kaniowie. Były to jedne w 2. połowie XVIII w. i ostatnie odwiedziny króla polskiego w Krakowie<sup>41</sup>. Według relacji naocznych świadków przygotowano się do wizyty monarchy z wielkim entuzjazmem i wiązano z tym wydarzeniem pewne nadzieje. Kraków przeżywający okres stagnacji nagle się ożywił. Wspólnymi punktami obu tych wydarzeń były: uroczyste powitanie gości, wizyta w katedrze wawelskiej, bal w Sukiennicach. Jednak o wiele dłuższy pobyt Stanisława Augusta Poniatowskiego miał program bogatszy i bardziej urozmaicony od wizyty księcia Karola Auersperga – każdy dzień wypełniono audjencjami, przyjęciami oraz zwiedzaniem miasta i najbliższej okolicy. Porównując obie te uroczystości trzeba powiedzieć, że miały one jednak charakter mniej pompatyczny i wystawny od wcześniejszych ceremonii, które odbywały się w Krakowie w epoce baroku, m.in. wjazdu królowej Anny Austriaczki w 1592 r., Konstancji Austriaczki w 1605 r., uroczystości związane z wiktoria wiedeńską w 1683 r. Uroczyste wjazdy królewskie, ceremonie zaślubin królewskich, wzorowane były na antycznych rzymskich i nowożytnych pochodach tryumfalnych, podczas których odbywały się barwne widowiska kostiumowe, turnieje. Na potrzeby tych wspaniałych uroczystości tworzono specjalne aranżacje scenograficzne, w tym wznoszono bramy i inne fragmenty architektury okazjonalnej, zatrudniano wybitnych artystów<sup>42</sup>. Zarówno wizytę króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, jak i uroczystość homagialną w 1796 r. cechowało podobieństwo do późniejszych wizyt cesarskich Franciszka Józefa I w XIX-wiecznym Krakowie.

Kłęska powstania kościuszkowskiego i III rozbiór Rzeczypospolitej wywołał powszechne przygnębienie

<sup>41</sup> Michał Rożek, *Stanisław Leszczyński i Stanisław August w Krakowie*, „Rocznik Krakowski” 1971, t. XLII, s. 67–75.

<sup>42</sup> Michał Rożek, *Uroczystości w barokowym Krakowie*, Kraków 1976.



nie na ziemiach polskich. W zaborze austriackim „po wrzawie rewolucyjnej – jak wspominał Kajetan Koźmian – zapalach, nadziejach, obawach, po chwilowej, acz zawodnej swobodzie nastąpiła grobowa cisza, smutek i żal”<sup>43</sup>.

Tak pisał Stanisław Wodzicki o ówczesnym stanie dusz Polaków: „przez kilka lat po ostatnim zaborze umysły zostawały w odrętwieniu, przyjmowano i zgadzano się na wszystko, co obcy pan kazał, tak, iż się zdawało, że porządek i ład chociaż wprowadzony przez obcego w sposób najprzykrzejszy i najprzeciwiejszy naturze polskiej, jeszcze lepiej będzie smakował niż dawniejsza anarchia [...] Za dawniejszą swawolę i nadużycia nadeszła pokuta długa i poniżająca”. Przy okazji charakteryzował jednocześnie działania władz zaborczych wprowadzające obcych urzędników, administrację i prawa: „zacierając o ile można najwięcej dawne polskie instytucje i urzędnictwo, a przytem język, obyczaj, zgola to, co miało charakter narodowości”<sup>44</sup>.

Wydarzenia z sierpnia 1796 r. w Krakowie znalazły swój opis na kartach polskiej literatury pięknej – w *Popiołach* Stefana Żeromskiego. Skróconą relację z uroczystości homagialnej przedstawił tam komisarz austriacki z okręgu kieleckiego Hibel podczas rozmowy z Nardzewskim, wujem Rafała Olbromskiego, jednego z głównych bohaterów powieści. „Ten dzień 17 sierpnia zeszłego roku na zawsze zostanie w pamięci wszystkich, co go widzieli. Najprzedniejsze obywatelstwo Zachodniej Galicji zgłaszało się do nadwornego komisarza, barona Margelika z życzeniem asystowania przy wjeździe jegomościa pana hołdowniczego, księcia Auersperga”<sup>45</sup>.

Opisana uroczystość złożenia przysięgi wierności cesarzowi Franciszkowi II przez wszystkie stany nowej prowincji zakończyła stan okupacji wojskowej, trwającej od stycznia 1796 r. Społeczeństwo polskie zdawało się pogodzone z nową władzą. Na postawę zamożnej szlachty oraz duchowieństwa znaczny wpływ miała obawa przed utratą dzierżaw starostw i dóbr duchownych. Charakterystyczne może być stwierdzenie księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego: „trzeba ratować ojcowiznę, gdy przepadła ojczyzna”<sup>46</sup>. Jak pisze Jan M. Małecki: „Wiele osób prześcigało się w chęci przypodobania nowej

władzy: składano dary, wystawiano portrety cesarza, pisano łacińskie ody”<sup>47</sup>. W księdze wydatków magistratu miasta Krakowa znajdujemy wzmiankę o wypłaceniu 92 zł „Wadowskiej Introligatorce za teki skórzane na Wiersze JOXciu de Auersperg” oraz 36, a następnie 108 zł „Frazlerowi Drukarzowi od druków Wierszow dla Xcia Auersperga”<sup>48</sup>.

Należy jednak wspomnieć, że jeszcze przed uroczystością homagialną przedstawiciele szlachty i duchowieństwa zwrócili się do komisarza Margelika o umożliwienie im złożenia cesarzowi dezyderiów w sprawie położenia Galicji Zachodniej pod panowaniem Habsburgów. Większość postulatów szlacheckich wyrażała bardzo wyraźne żądania autonomii dla Galicji Zachodniej.

W styczniu 1797 r. Dyrektorium przesłało Margelikowi odpowiedzi na dezyderaty szlachty i miasta Krakowa, polecając mu na przyszłość zapobiegać dalszym prośbom i nagabywaniom. Jednocześnie przekazało zgodę cesarza na przyjęcie deputacji szlachty i duchowieństwa Galicji Zachodniej. W jej skład weszli przedstawiciele szlachty: Antoni Ledóchowski, Franciszek Żeleński, a także duchowieństwa: August Lipiński, generalny wikariusz krakowski, Andrzej Gawroński, kanonik krakowski, Michał Sołtyk dziekan kapituły krakowskiej. Mieli oni złożyć cesarzowi wyrazy hołdu i podziękowania za misję homagialną księcia Auersperga oraz przedstawić prośbę o nadanie mu indygenatu galicyjskiego, audjencja została wyznaczona na 26 lutego 1797<sup>49</sup>. Ostatecznie doszło do niej 1 marca, a podczas niej delegaci szlachty złożyli memoriał, w którym podkreślali smutne konsekwencje upadku Rzeczypospolitej. W dokumencie zwracano uwagę na wielonarodowy charakter monarchii austriackiej oraz wyrażali wdzięczność cesarzowi, że „na zniszczenie egzystencji narodu polskiego potęgi swojej nie użył” i udzielił schronienia wielu rodzinom polskim w czasie powstania kościuszkowskiego. W memoriale zawarto także podziękowanie za wybór księcia Auersperga do odebrania przysięgi wierności od mieszkańców Galicji Zachodniej. Postulowano m.in., aby administracja austriacka używała w rozporządzeniach do mieszkańców języka polskiego. Wysuwano żądanie powołania stanów prowincjonalnych i utworzenia w Wiedniu oddzielnej kancelarii dla obu Galicji, zawarcia traktatu handlowego z Pru-

<sup>43</sup> Tadeusz Mencil, *Galicja Zachodnia...*, s. 429; Kajetan Koźmian, *Pamiętniki*, Wrocław 1972, t. 1, s. 241.

<sup>44</sup> Stanisław Wodzicki, *Wspomnienia z przeszłości*, op. cit., s. 416, 418–419.

<sup>45</sup> Stefan Żeromski, *Popioły*, t. 1, Warszawa–Kraków 1928, s. 37–38.

<sup>46</sup> Ludwik Dębicki, *Puławy*, op. cit., s. 397–399.

<sup>47</sup> Jan M. Małecki, *Pod rządami...*, op. cit., s. 7.

<sup>48</sup> APK, Akta Miasta Krakowa, 1825 (mf 101.269), *Protokół dochodów i wydatków miasta cesarsko królewskiej Mości Krakowa od dnia 11 marca do 31 października 1796*; s. 22.

<sup>49</sup> Tadeusz Mencil, *Galicja Zachodnia...*, op. cit., s. 62.



2. Michał Stachowicz, *Autoportret*, 1. ćw. XIX w., MHK 254/ III

sami. Memoriał był starannie opracowany, daleki od służalczości, nie było w nim wyrażonych żadnych uczuć wiernopoddańczych i radości z powodu przejścia pod panowanie austriackie. W piśmie została pominięta wcześniejsza prośba do cesarza o nadanie księciu Auerspergowi indygenatu galicyjskiego<sup>50</sup>.

Opisaną uroczystość uwiecznił na płótnie Michał Stachowicz (1768–1825) – malarz, grafik, kontynuator tradycji krakowskiego malarstwa cechowego, a także wielki miłośnik Krakowa. Stachowicza określa się mianem „malarza Insurekcji”, „malarza Krakowa”<sup>51</sup>. Mamy tu do czynienia z zapisem wydarzenia o wielkim znaczeniu w dziejach miasta, choć dziś mało znanego, które odbyło się na oczach artysty i znalazło swój wierny przekaz ikonograficzny.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 64–65.

<sup>51</sup> Danuta Radwan, *Michał Stachowicz*, Polski Słownik Biograficzny, t. XLI, z. 170, s. 327–331 (bibliografia); eadem, *Michał Stachowicz. Malarz insurekcji – malarz Krakowa. W 200 rocznicę insurekcji Kościuszkowskiej. Katalog wystawy*, Kraków 1994; Jerzy Dobrzycki, *Michał Stachowicz – w setną rocznicę śmierci. Katalog wystawy*, Kraków 1925; Jerzy Banach, *Michała Stachowicza „Monumenta Regum Poloniae Cracoviensia”*, „Folia Historiae Artium” 1976, t. 12, s. 131–157.

Treść dzieła, jak pisze Zbigniew Michalczyk, skłania do przypuszczenia, że obraz powstał na zamówienie władz miasta lub był powtórzeniem większego dzieła o tym temacie<sup>52</sup>. O sukcesie tego dzieła napisał w 1827 r. pierwszy biograf Stachowicza, Paweł Czajkowski:

[...] kraina ta dostawszy się pod rząd N. Cesarza Austrii, jego [Stachowicza] ręki wezwała do ujęcia słubów wierności [...] Szlachetność przedmiotu, okazałość wymyślenia, dobitność narodowego charakteru, religijne posłuszeństwo, porządek tłumnej cizby w jednym obrazie zjednoczone, tyle przypadły wtedy do smaku rozumnych znawców, iż władza tutejszego miasta w dowód przywiązania i głębokiego hołdu, ten pomnik sztuki Monarsze swemu złożyła, który nie tylko piękny dar z względnością przyjął, ale mu i bogatych tego rodzaju składach znakomite w Wiedniu, bo w własnych Pałacach miejsce przeznaczyć raczył<sup>53</sup>.

Do tych rewelacji należy odnieść się z rezerwą. W księgach wydatków magistratu miasta nie znajdujemy wzmianek o honorariach dla Stachowicza<sup>54</sup>. Także protokoły z posiedzeń magistratu nie przynoszą informacji na temat przekazania obrazu Franciszkowi II Habsburgowi, choć warto wspomnieć, że gościła u cesarza deputacja Krakowa. Jej uczestnicy, „Alojzy Krauss i kupiec pan Wirth”, po powrocie z Wiednia opowiadali w ratuszu o serdecznym przyjęciu w stolicy Austrii<sup>55</sup>. Także kwerenda przeprowadzona przez Zbigniewa Michalczyka w najważniejszych wiedeńskich państwowych zbiorach dzieł sztuki nie wykazała obecności jakiegokolwiek sygnowanej pracy Stachowicza, w tym dzieła o tematyce homagialnej<sup>56</sup>.

<sup>52</sup> Zbigniew Michalczyk, *Michał Stachowicz (1768–1825). Krakowski malarz między barokiem a romantyzmem*, Warszawa 2011, t. I, s. 61–62.

<sup>53</sup> Paweł Czajkowski, *Pochwała życia i talentów Michała Stachowicza*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego” 1827, 12, s. 263–264.

<sup>54</sup> APK, Akta Miasta Krakowa, 1825 (mf 101.269), *Protokół dochodów i wydatków miasta cesarsko królewskiej Mości Krakowa od dnia 11 marca do 31 października 1796*; 2114 (mf I-8659), *Raptularz expensy tygodniowej z kasy miasta c.k. Mci Krakowa tak dla rzemieślników, jako i materiałów roku wojkowego 1797* (1 listopada 1796–31 października 1797).

<sup>55</sup> APK, Akta Miasta Krakowa, 1272 (mf I-11093), *Protokół sesji przez magistrat miasta c.k. Mci Krakowa odbywanych...*, 1796, s. 76–77.

<sup>56</sup> Zbigniew Michalczyk, *Michał Stachowicz (1768–1825). Krakowski malarz między barokiem a romantyzmem*, Warszawa 2011, t. I, s. 62.

Obraz Stachowicza powstał w Krakowie w 1796 r. Artysta wykonał go techniką mieszaną na papierze: to rysunek piórkowy, następnie kolorowany akwarelą. Cały obraz ujęty jest prostokątną ramką utworzoną z cienkiego paska złożonego papieru. Dzieło ma wysokość 48 cm, szerokość 94,5 cm. Obraz znajduje się w płaskiej drewnianej ramie za szkłem.

U dołu pośrodku znajduje się napis drukowany na doklejonym pasku papieru „CRACOVIA die 17 Augusti a. [anno] 1796”. Po prawej stronie została dopisana tuszem sygnatura „Michaelus Stachowicz inv. [enit] et fecit”. (Michał Stachowicz obmyślił i wykonał). Na odwrocie u góry na białym tle znajduje się naklejona karteczka z odciskiem pieczętki o treści: „ARCHIWUM AKT DAWNYCH MIASTA KRAKOWA”. Z tyłu umieszczone zostały napisy piórkem: po lewej stronie na dole „Cracovia 17. August 1796”, po prawej „Mich. Stachowicz inv. et fecit”. Powyżej po prawej stronie umieszczona jest naklejona drukowana ulotka, z informacją m.in. o dacie przybycia księcia Karola von Auersperga do Krakowa i o uroczystości.

Obraz na przestrzeni dziejów uległ uszkodzeniu. Pierwotna, dolna część widoku nosi miejscami ślady uszkodzeń, przecięć, przetarć. Ta część widoku, w tym wieże kościoła Mariackiego, została odcięta od pierwotnej części górnej, zapewne znacznie bardziej podniszczonej, wzdłuż linii dachów budowli i następnie naklejona na nowy papier o obecnych wymiarach. Niektóre partie zabudowy zostały zastąpione i domalowane na nowym papierze, tak więc m.in. zarówno niebo, jak i chmury są tworem nowszym.

Kolorystyka dzieła jest stonowana. Górną część, niemal połowę obrazu, zajmuje niebo z chmurami o jasnoniebieskiej barwie. Budynki, a także postacie w dolnej części, są konturowane, przeważa tu koloryt brązu, poczynawszy od jego jasnego aż po ciemny odcień.

Obraz został przekazany w 1952 r. ze zbiorów byłego Archiwum Akt Dawnych Miasta Krakowa w Krakowie do Muzeum Historycznego Miasta Krakowa<sup>57</sup>. Jego reprodukcja została umieszczona w fundamentalnych dziełach poświęconych historii Krakowa – m.in. w trzecim tomie *Dziejów Krakowa*

<sup>57</sup> Karta inw. obrazu: Michał Stachowicz, *Uroczysty pochód na Rynek Krakowski w dniu składania homagium ks. Auerspergowi*, MHK 569/III; *Katalog malowideł, rysunków, sztychów i litografii Michała Stachowicza*, oprac. E. Świątkowski, Kraków 1901, s. 14–15; Zbigniew Michalczyk, *Michał Stachowicz (1768–1825). Krakowski malarz między barokiem a romantyzmem*, Warszawa 2011, t. II, s. 46.

i *Kronice Krakowa oraz Ikonografii Rynku Głównego* Jerzego Banacha<sup>58</sup>.

Obraz Stachowicza jest kompozycją wielofiguralną, przedstawia scenę uroczystego przemarszu homagialnego przedstawicieli mieszkańców Galicji Zachodniej przez Rynek do kościoła Mariackiego w celu złożenia hołdu na wierność władcy Austrii. Dzieło emanuje uroczystym i podniosłym nastrojem. Na pierwszym planie możemy dostrzec grupkę mieszczan krakowskich z dziećmi, dalej szpaler piechoty austriackiej z sztandarami czarno-żółtymi monarchii Habsburgów ustawiony na linii A–B, tj. od ul. Sławkowskiej do ul. Floriańskiej. Pomiędzy szpalerem piechoty ukazany został uroczysty pochód zmierzający spod pałacu Spiskiego do kościoła Mariackiego. Na obrazie widzimy dokładnie przemarsz przedstawicieli stanów, które miały złożyć homagium, w tym reprezentantów duchowieństwa świeckiego, zakonnego, władz miasta, miejskich organizacji cechowych i handlowych, władz krakowskiej uczelni oraz deputowanych szlacheckich. Uczestnicy pochodu przedstawieni są w strojach z epoki.

Na malowidle możemy dostrzec, tuż za pałacem Spiskim, przygotowaną galową karetę, w której miał jechać do kościoła Mariackiego komisarz nadworny książę von Auersperg. W głębi można zobaczyć kolejne powozy oczekujące na wyruszenie, w których mieli podróżować przedstawiciele władz krajowych na czele z baronem Janem Wacławem von Margelikiem, biskupi oraz generalicja.

W grupie osób znajdujących się przed pałacem Spiskim widzimy postać ubraną w biały odświętny strój – to zapewne sam książę Auersperg, wyruszający pieszo w drogę do kościoła Mariackiego. Na dalszym planie dostrzegamy zarysowaną ogromną rzeszę mieszczan krakowskich, którzy przebywają na całym Rynku.

Tak jak już wspomniałem, plan pierwszy dzieła wypełniają drobniogowo przedstawieni uczestnicy i świadkowie hołdu. Artysta był naocznym świadkiem tamtych wydarzeń. Tło sceny stanowi starannie ukazana przez Stachowicza zabudowa Rynku.

Twórca obrazu ukazał główny plac miasta od strony północnej, wykonując dzieło z co najmniej dwóch punktów widokowych. Widok obejmuje znaczną przestrzeń Rynku, który podzielony jest dłu-

<sup>58</sup> Janina Bieniarzówna, Jan M. Małecki, *Kraków w latach 1796–1918*, w: *Dzieje Krakowa*, t. 3, Kraków 1979, s. 8; *Kronika Krakowa*, red. J.M. Małecki, A. Kurz, J. Wyrozumski, Kraków 1996, s. 138; Jerzy Banach, *Ikonografia Rynku Głównego*, t. 1, Kraków 1998, s. 82.



gim budynkiem Sukiennic na dwie połowy: wschodnią i zachodnią. Artysta starał się rozmieścić na nich w sposób czytelny wszystkie większe i mniejsze zabudowania. Więcej informacji obraz dostarcza o zachodniej połowie placu. Można tłumaczyć to siłą przyciągania monumentalnej budowli Ratusza, ówczesnej siedziby najwyższej władzy miejskiej. Plac jest ograniczony pierzejami: wschodnią, zachodnią oraz południową<sup>59</sup>.

Obraz ma wielki walor poznawczy substancji architektonicznej Rynku Krakowskiego, pokazując stan w okresie jego największej zabudowy. Żaden inny widok Krakowa nie przedstawia tak dużej liczby dawnych budynków Rynku, które do czasów współczesnych się nie zachowały.

Przedstawienie zabudowy Rynku przez artystę jest wynikiem połączenia w jedną całość widoków ujętych z dwóch punktów oddalonych od siebie o ponad 100 m. Pierwszy obejmujący wschodnią połowę Rynku był rysowany ze skrajnego okna kamienicy Margrabskiej (nr 47). Drugi widok, obejmujący zachodnią połowę Rynku i Sukiennic, wykonywany był z piętra kamienicy Pod Konikiem (nr 39), w której artysta się urodził. Widok na zachodnią część Rynku był zatem bardzo dobrze znany artyście, bo przez wiele lat mieszkał w tej właśnie kamienicy.

Prawy bok obrazu zajmuje, w całej długości, zachodnia pierzeja Rynku. Zwraca uwagę bardzo dokładne ukazanie wyglądu kamienic położonych pomiędzy dzisiejszymi ulicami Szewska a Szepepańska, zwłaszcza szczegółowe przedstawienie fasad pałaców Spiskiego i Pod Krzysztofory. Było to zapewne uzasadnione faktem, że w tych budynkach znalazły siedzibę najwyższe władze austriackie, po-

<sup>59</sup> Jerzy Banach, *Ikonoografia...*, op. cit., s. 25–26, 82–85; Celina Bąk-Koczarska, *Mieszkańcy pałacu „pod Krzysztofory” w Krakowie. Właściciele i lokatorzy od XIV do XX wieku*, Kraków 1999, s. 127–129.

nadto sprzed tych gmachów wyruszył pochód homagialny. Pierwszy po prawej stronie przedstawiony został pałac Pod Krzysztofory (nr 35), jest to najstarszy znany wizerunek budynku. Przed pałacem znajdują się dwie budki wartownicze, nad wejściem do gmachu umieszczona jest okrągła plakieta z herbem cesarskim, a w oknach pałacu widać sylwetki widzów zaciekawionych uroczystością. W pałacu Pod Krzysztofory już w kwietniu 1796 r. zamieszkał pierwszy komisarz cesarski dla Galicji Zachodniej baron Margelik.

Za gmachem pałacu Pod Krzysztofory widać budynek Pałacu Spiskiego (nr 34), który był oficjalną rezydencją komisarza Margelika i księcia Auersperga.

Obraz Stachowicza należy do trzech najstarszych zachowanych źródeł ikonograficznych do dziejów zabudowy Rynku Krakowskiego. Pozostałe dwa obrazy Stachowicza z lat 1794–1796, których tłem jest główny plac miejski to: *Pochód wojsk Tadeusza Kościuszki przez Rynek w Krakowie po zwycięstwie pod Raclawicami* oraz *Przysięga Tadeusza Kościuszki na Rynku w Krakowie*.

Obraz Michała Stachowicza przedstawiający *Uroczysty pochód na Rynku Krakowskim...*, bliiski ilustratorstwu prasowemu, został namalowany z uwzględnieniem realiów epoki. Możemy z całą pewnością stwierdzić w oparciu o źródła pisane relacjonujące ów pochód, że dzieło Stachowicza wiernie przedstawia to wydarzenie.

Obok walorów estetycznych, naukowych, dzieło to dostarcza nam w mniejszym lub większym stopniu doznań emocjonalnych, może skłaniać do refleksji i zadumy nad naszą przeszłością narodową.

Kolejna uroczystość w Krakowie, tym razem mająca inny, bo patriotyczny charakter, odbyła się w 15 lipca 1809 r. i była związana z wyzwoleniem Krakowa z rąk austriackich przez wojska księcia Józefa Poniatowskiego.

## CRACOW'S HOMAGE TO PRINCE KARL JOSEF ANTON VON AUERSPERG

Kosciuszko's insurrection, launched from Cracow in March 1794, was given a heavy blow when the city was captured by Prussian troops on 15 June 1794. The Partition Agreement signed by Russia and Austria on 3 January 1795 gave Cracow to the Austrians, but the Austrian army did not enter the city until 5 January 1796. It was then that Emperor Francis II issued a special decree which set the date of West Galicia's ceremonial

homage for 17 August 1796. The homage was to be received on his behalf by Commissioner Plenipotentiary Prince Karl Josef Anton von Auersperg. The Austrian local authorities in Cracow took great pains to prepare the entry of the imperial envoy and the ceremony itself. On the day of the homage, 17th August, the prince received the homage of all the provincial deputies at St Mary's Church. After visiting the Wawel cathedral the Prince

presided over a stately dinner for 400 guests at the Cloth Hall. The function was attended by representatives of the aristocracy, the clergy, the nobility and some of the most reputable members of the lower classes. In the evening the Cloth Hall was the venue of a stately ball attended by 5,000 people. The festivities of 17th August were by all accounts truly impressive. They were followed a round of balls and parties for the gentry and the commoners. The homage of 1796, a relic of the old feudal customs, was also the last festivity of this kind to be held in Cracow. It sanctioned the annexation to Austria of the territories it had secured under of the 1795 Partition Agreement and demonstrated that the Poles were ready to accommodate themselves to the new dispensation.

The events of August 1796 were to find their representation in literature and in painting. Stefan Żeromski described them in his novel *The Ashes*. Painter, graphic artist and amateur historian of Cracow Michał Stachowicz painted the scene of the homage in 1796. The accuracy of his *Pageant Entering the Market Square on the Day of Homage to Prince Auersperg* is attested by comparison with first-hand written accounts of that ceremony. Highly regarded by art connoisseurs and historians, it shows a unique view of the Market Square crammed with stalls and dotted with ancient landmarks that were soon to be cleared away. And what's more, it is steeped in a mood which inclines the spectator to reflect on Poland's history in all its ambiguous complexity.





MICHAŁ MYŚLIŃSKI

## WĘDRÓWKI CZELADNICZE ZŁOTNIKÓW KRAKOWSKICH W WIEKU XIX

Jednym z wielu działań, jakie podejmował Senat Rzządzający Wolnego Niepodległego i Ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu, była próba dokładnego uporządkowania i skodyfikowania zasad funkcjonowania krakowskich cechów, co znalazło najpełniejszy wyraz w ustawie uchwalonej 26 maja 1843 roku i obowiązującej od 1 października<sup>1</sup>. Odnosząc się do niemalże każdego elementu życia cechów, ustawa określała warunki pokonywania kolejnych szczebli hierarchii zawodowej, w tym również opisywała zasady odbywania okresu czeladniczego tuż po wyzwolinach, tj. po zakończeniu nauki u mistrza zwanego zwyczajowo Lehrmajstrem. Jedną z tych zasad była nauka czeladnicza u różnych mistrzów, a gdyby nie było to z jakichkolwiek przyczyn możliwe, czeladnik miał opuścić miasto i wyruszyć na wędrowkę: *wyzwolony w cechu tutejszym czeladnik, powinien będzie przez dni 14 najprzód u swego Lehrmajstra za zapłatą zwyczajną pracę czeladniczą pełnić, poczem jeżeli na miejscu dłużej zostawałby sobie nie życzył, lub go majster trzymać nie chciał, powinien będzie do innego majstra, lub gdyby wcale nie mógł mieć u żadnego majstra umieszczenia, winien na wędrowkę udać się*<sup>2</sup>. Ustawa w artykule 54 przewidywała również, że wędrowka trwać ma trzy lata i powinna rozpocząć się najpóźniej w rok po wyzwolinach (w rzeczywistości jednak warun-

ków tych nie przestrzegano zbyt ściśle). Dokumentem poświadczającym odbycie wędrowki była tzw. książka wędrowna, zwana również z niemiecka Wanderbuch, której posiadanie nakazywało czeladnikowi rozporządzenie Senatu z 11 kwietnia 1829 roku, powtórzone we wspomnianej ustawie z 1843 roku: *Czeladnik każdy opatrzone będzie przez Starszych Cechu w książkę rzemieślniczą w sposobie postanowieniem Senatu z dnia 11 Kwietnia 1829 r. 31 D.G.S. przepisany, z funduszu opłat wpływających do skrzynki cechowej sprawioną*<sup>3</sup>. Zgodnie zatem z przepisami czeladnik otrzymywał książkę wędrowną od cechu, który ich wydawanie ściśle rejestrował, uprzednio nabywając w cenie 10 groszy u miejscowych drukarzy i księgarzy – braci Gieszkowskich, którzy zapewne posiadali monopol na ich druk w Krakowie<sup>4</sup>. Książka liczyć musiała dokładnie 80 stron i miała charakter urzędowego, ujednoliconego dokumentu: *Książka takowa zawierać będzie stron 80 Numerami drukowanymi oznaczonych i parafowanych, z podpisem Starszych, Kommissarza cechowego i Kommissarza Policji właściwego Cyркуlu, wyrażać ma: imię, nazwisko, rzemiosło czeladnika, jego wiek, miejsce urodzenia, religią, czy żonaty, lub kawaler; postać i własnoręczny czeladni-*

<sup>1</sup> Ustawę oznaczono numerem 2650 Dziennika Głównego Senatu (dalej: DGS 2650); treść całej ustawy opublikowano w: *Regestr Dziennika Praw roku 1843*, Kraków 1843, s. 1–224. Podstawą do jej uchwalenia stał się wcześniejszy o ponad 20 lat artykuł nr 15 „Prawa o urządzeniu Kunsztów, Rzemiosł i Professyi” (DGS 78), uchwalonego na posiedzeniu Zgromadzenia Reprezentantów, odbytym 30 grudnia 1820 roku. Senat prawo przyjął 8 stycznia 1821 roku, a obowiązywać miało od 1 czerwca.

<sup>2</sup> DGS 2650, art. 41. Cytaty w tekście przytaczam z zachowaniem oryginalnej pisowni.

<sup>3</sup> DGS 2650, art. 42. Rozporządzenie Senatu z 11 kwietnia 1829 roku oznaczono numerem DGS 31.

<sup>4</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: APKr) 29/191/72 – na stronie tytułowej, opatrzonej herbem Krakowa: „KSIĄŻKA WĘDROWNA. WANDER-BUCH. w Krakowie, NAKŁADEM i DRUKIEM BRACI GIESZKOWSKICH, PRZY ULICY BRACKIEJ № 258. u których nabydź można. 1829” (ob. ul. Bracka 5); APKr 29/191/73 – na stronie tytułowej, opatrzonej herbem Krakowa: „KSIĄŻKA WĘDROWNA. WANDER-BUCH. w KRAKOWIE, NAKŁADEM i DRUKIEM STANISŁAWA GIESZKOWSKIEGO W GŁÓWNYM RYNKU Nro 237. u którego nabydź można. 1835” (ob. Rynek Główny 17).

ka podpis<sup>5</sup>. W Krakowie książki miały format 7°; do strony 11 stronice nieparzyste zawierały wpisy w języku niemieckim, parzyste zaś w polskim. Na 4 stronie zawierały opis osoby, której wydano książkę, a na stronach od 6 do 10 wydrukowano najważniejsze przepisy, ujęte w dwunastu paragrafach, *Które każdy Czeladnik Rzemieślniczy tak w kraju Wolnego Miasta Krakowa, jako też w czasie swej wędrowki za granicą, ściśle zachowywać i wykonywać jest obowiązany*, przede wszystkim przypominające, że książkę wydaje Urząd Starszych cechu, zastępować ma ona dotychczasowe „kundszafty” czyli zaświadczenia cechowe, cech ma utrzymywać rejestr wydanych książek, czeladnik ma obowiązek w każdym mieście, do którego zajdzie, okazać książkę właściwym władzom i uzyskać odpowiedni wpis, zabronione mu jest zebranie i włóczęgostwo, a każda praca podjęta u mistrza powinna zostać skrupulatnie odnotowana. Ponieważ celem wędrowki powinny być przede wszystkim *miasta stołeczne państw i prowincji*<sup>6</sup>, w książki wklejano również paszporty wydane przez krakowską Dyрекcję Policji, w których odpowiednie posterunki graniczne lub urzędy wpisywały swoje adnotacje o przyjeździe czeladnika do miasta lub jego opuszczeniu.

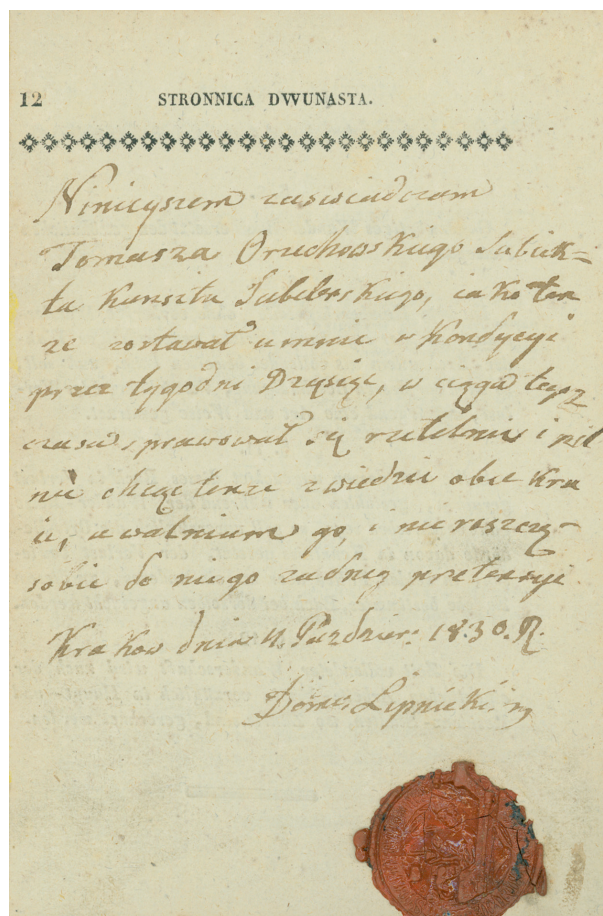
W zbiorach Archiwum Państwowego w Krakowie zachowały się raptem trzy XIX-wieczne książki wędrowne czeladników cechu złotniczego. Tę nikłą ich ilość tłumaczyć można dwiema przyczynami. Przede wszystkim środowisko złotników krakowskich w tym czasie nie było zbyt liczne i rzadko kiedy czynnych było więcej niż dziesięciu mistrzów, a tym samym i liczba czeladników nie była zbyt znaczna; poza tym po uzyskaniu przez czeladnika stopnia mistrzowskiego, zapewne niepotrzebnej już książki nie archiwizowano w cechu. Mogła być ona zatem dla złotnika co najwyżej pamiątką, przechowywaną w domu lub pracowni i z biegiem czasu dzielona losy jego całego, prywatnego archiwum. Niezależnie jednak od tej niedogodności wpisy w zachowanych książkach pozwalają poznać w pewnym zakresie kierunek i czas odbytych wędrowek, a także zdobyte przez czeladnika doświadczenie zawodowe.

Spośród tej nielicznej grupy tego rodzaju dokumentów najstarsza jest książka urodzonego w 1807 roku Tomasza Orzechowskiego<sup>7</sup>, ucznia Kazimierza Lipnickiego, zapisanego do nauki na posiedzeniu krakowskiego cechu, odbytym 9 marca 1826 roku (okres nauki zaliczono Orzechowskiemu jednak

<sup>5</sup> DGS 2650, art. 43.

<sup>6</sup> DGS 2650, art. 52.

<sup>7</sup> APKr 29/191/72.



1. Książka wędrowna Tomasza Orzechowskiego (APKr 29/191/72), s. 12 – wpis Dominika Lipnickiego, 4 października 1830

od 1 sierpnia 1825 roku)<sup>8</sup>. Książkę wydał mu cech krakowski 4 października 1830 roku, podpisał za Dominik Lipnicki jako Starszy oraz Antoni Michniewski jako Podstarszy; brak tu jednak trzeciego, niezbędnego podpisu – komisarza cechowego. Zawarty na 4 stronie „opis osoby” pozwala stwierdzić, że urodzony w Krakowie Tomasz Orzechowski, kształcący się jako jubiler, miał w momencie wydawania mu książki 23 lata, był katolikiem i kawalerem, odznaczał się wzrostem niskim, twarzą okrągłą, włosami w kolorze blond, czołem wysokim, oczami siwymi, nosem „marnym” i brodą małą, a ponadto nie miał znaków szczególnych. Na 12 stronie widnieje jedyny wpis – sporządzony przez Dominika Lipnickiego i poświadczony lakowym odciskiem cechowej pieczęci: *Ninieyszem zaswiadczam Tomasz Orzechowskiego Subiekta Kunsztu Jubilerskiego iako ten ze zostawal u mnie w Kondycyi przez tygodni Dziesiec, w ciagu tegoz czasu sprawowal sie*

<sup>8</sup> APKr 29/191/54, s. 222.



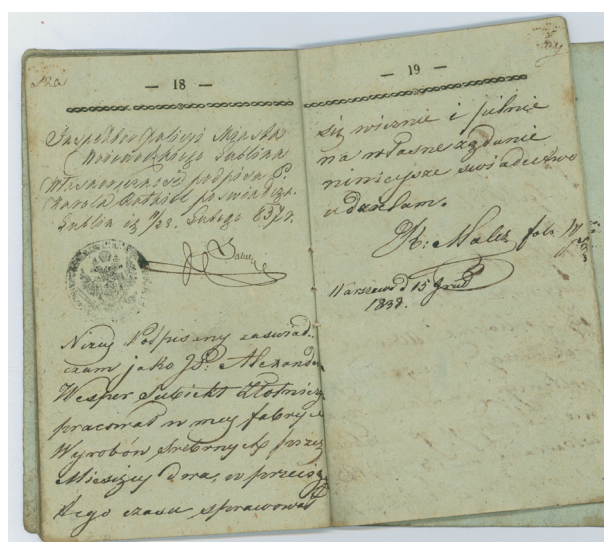
*rzetelnie i pilnie chcąc tenze zwiedzić obce Kraie, uwalniam go, i nie roszcąc sobie do niego żadney pretensyi Krakow dnia 4. Pazdzier: 1830. R. Domi: Lipnicki mp.* Wszystkie dalsze karty pozostały puste, co pozwala przypuszczać, że albo Orzechowski książki nigdy nie odebrał i na wędrowkę nie wyruszył (co pośrednio potwierdzałby brak podpisu komisarza cechowego), lub też, co wydaje się bardziej prawdopodobne, opuścił Kraków pozostawiając książkę w rękach władz cechowych i nie myśląc o dalszej edukacji w rzemiośle złotniczym (jego imię i nazwisko nie pojawia się w późniejszych archiwaliach cechu złotników krakowskich)<sup>9</sup>.

Drugim dokumentem jest książka urodzonego w 1813 roku Aleksandra Wespera<sup>10</sup>, ucznia Stanisława Zamoyskiego, zapisanego do nauki na posiedzeniu cechu krakowskiego, odbytym 22 czerwca 1828 roku. Zwyczajowo nauka trwała około 5 lat, jednak Zamoyski przyjął Aleksandra Wespera na 3 lata, który – jak odnotowano – już 2 lata uczył się zawodu<sup>11</sup>. Po zakończonej nauce Aleksander Wesper odbył zgodnie z nakazem wędrowkę czeladniczą, ale – co ciekawe – jako czeladnik warszawski, o czym świadczy książka wydana mu 21 marca 1834 roku przez warszawski Urząd Starszych cechu i podpisana przez Tomasza Klimaszewskiego jako Starszego, Kacpra (?) Kuczyńskiego jako Podstarszego, oraz Miecznikowskiego jako komisarza municypalnego. Książka, zgodnie z uregulowaniami obowiązującymi w Warszawie, liczy 28 liczbowanych stron – zszytych i na ostatniej stronie opatrzonej suchą pieczęcią warszawskiego urzędu municypalnego. Na każdej ze stron, od 4 do 28, w ich górnych, zewnętrznych rogach wpisano ręcznie sylaby układające się w zdanie *Urzędu Municypalnego Miasta Stołecznego Warszawy iako Kommissarz delegowany*. Na stronach od 2 do 11 wydrukowano

<sup>9</sup> Złotnika o takim imieniu i nazwisku, czynnego w latach 1836–1842 wspomina Leonard Lepszy, *Przemysł złotniczy w Polsce*, Kraków [1929] 1933, s. 200, z powołaniem na własną, wcześniejszą publikację: Leonard Lepszy, *Cech złotniczy w Krakowie*, Rocznik Krakowski, I, Kraków 1898, s. 209. Ta informacja Lepszego oparta była na „aktach luźnych” cechu, przechowywanych w krakowskim Archiwum miejskim (ob. APKr). Mimo to podkreślić należy, że omawiany w niniejszym komunikacie Tomasz Orzechowski wędrowki czeladniczej faktycznie nie odbył – poza 10-tygodniową praktyką u Dominika Lipnickiego, a w książkach zapisów uczniów brak jest jakichkolwiek wpisów do nauki u Orzechowskiego.

<sup>10</sup> APKr 29/191/74 – „KSIĄŻKA RZEMIEŚLNICZA CZELADNIKA KUNSZTU” (słowo „rzemieślnicza” skreślono).

<sup>11</sup> APKr 29/191/54, s. 223.



2. Książka czeladnicza Aleksandra Wespera (APKr 29/191/74), s. 18–19 – wpis Karola Malcza, 15 grudnia 1838

natomiast „WYCIĄG Postanowienia Namiestnika z dnia 31 Grudnia 1816”, zawierający przepisy odnoszące się do czeladników warszawskich i regulujące inne aspekty funkcjonowania miejscowych cechów. Na stronie 12 widnieje urzędowy opis Aleksandra Wespera – liczącego 21 lat czeladnika kunsztu złotniczego, rodem z Krakowa, pracującego u Tomasza Klimaszewskiego; był on w tym czasie wzrostu średniego, o twarzy małej, z nosem małym, o włosach ciemnych i oczach czarniawych, brodzie małej oraz z *brodaweczką z lewey strony przy faworytach* jako znakiem szczególnym. Na pozostałych kartach, od 12 do 20, widnieją poświadczenia mistrzów złotniczych, u których Aleksander Wesper pracował, pozwalające odtworzyć czas jego nauki czeladniczej. Na stronie 13 wpisał się Tomasz Klimaszewski: *Zaswiadczam JW Pana Alexandra Wespera iako tenze robił u mnie na Kondycyi Miesiący dwa niespełna Którego uwolniłem Natosię podpisiuie Dnia 21 Marca 1834. T. Klimaszewski*. Niebawem zatrudnienie dał mu Feliks Szwarce, który na stronie 14 zanotował: *Zaswiadczam iako Pan Alexander Wesper robił u mnie w Kondycyi miesiący dwa i puł Którego uwalniam Na to podpisiuie dnia 3 Czerwca 1834 Felix Szwarce*. Najdłużej Wesper pozostawał w pracowni Macieja Nowakowskiego, który na stronie 15 wpisał: *Zaswiadczam ninieyszem jako Jw Pan Alexander Wesper pracował u mnie przez rok jeden i miesiący dziewięć, w przeciagu tym zachował się uczciwie, jako należy na uczciwego człowieka. nie maiąc do niego żadney pretensyi uwalniam go z Kondycyi Warszawa dnia 16.go Stycznia Nowakowski*. Dodatkowo Nowakowski odcisnął swoją lakową



pieczęć z inicjałami MN, jednak na tyle niefortunnie, że odcisk zakrył wpisany w dacie rok. Być może dlatego na stronie 16 znalazł się wpis władz cechu warszawskiego: *Poswiadcza Urząd Starszych zgromadzenia Złotników i Jubilerów Na to się podpisujemy Warszawie Dnia 8 lutego 1837 r. T. Klimaszewski Starszy K. Kuczyński pod Starszy, z tuszowym odciskiem pieczęci cechowej, zawierającej wizerunek św. Eligiusza. Z kolei na stronie 17 widnieje wpis złotnika lubelskiego – Karola Rotkiela, co świadczy o tym, że po zakończeniu pracy u Feliksa Szwarcego Aleksander Wesper udał się do Lublina: *Niżej podpisany świadcze ninieyszem iako JPan Alexander Wesper czeladnik Kunsztu Złotniczego pracował u mnie od dnia 16 czerwca 1834. r. aż do dnia 1. go Maia 1835. r. przez Który to przeciąg czasu zachował się iak na porządnego człowieka przystoiy, niemaiąc zadnego do tegoz pretensyi na własne ządanie uwalniam Go. W Lublinie 2 Maia 1835. roku Karol Rotkiel. Być może wpis Rotkiela budził jakieś kontrowersje i zastrzeżenia co do swej autentyczności, bowiem na tej samej stronie wpisano, choć następnie skreślono, tekst następujący: *Inspektor Policji Miasta Woiewodzkiego Lublina własnoręcznie podpisu JO Karola Rotkiel poswiadcza Lublin 11/23 Lutego 1837, który powtórzono – już bez skreśleń – na stronie 18 z dodaną pieczęcią urzędową. Kolejny wpis, obejmujący stronę 18 i 19 świadczy, że Wesper po zakończeniu pracy u Rotkiela wrócił do Warszawy i znalazł zatrudnienie w fabryce Karola Malcza: *Nizey Podpisany zaswiadczam jako JP Alexander Wesper Subiekt Złotniczy pracował w mey fabryce Wyrobów Srebrnych przez Miesiący dwa, w przeciągu tego czasu sprawował się wiernie i pilnie na własne ządanie ninieysze swiadectwo udzielam. K.: Malcz fab. Warszawa d 15 Grud 1838. Wpisy o odbytych praktykach kończą się na stronie 20, gdzie ponownie Maciej Nowakowski zanotował: *Nizey podpisany Zaswiadczam jako Jm Pan Alexander Wesper Subjekt Złotniczy pracował w Moiey Fabryce Wyrobów Srebrnych Miesiący pięć wprzeciągu czasu tego zachował się spokojnie i Uczciwie niemaiąc do niego zadney pretensyi na własne ządanie z Kondycyi go uwalniam w Warszawie dnia 13go Maia 1839 r M. Nowakowski Fabr. Wyr: Sreb: . Zapewne po tych doświadczeniach zawodowych w Warszawie i Lublinie (z prawie dwuletnią przerwą od 16 stycznia 1837 do 15 stycznia 1838) wrócił do Krakowa, gdzie po upływie najdalej czterech lat został mistrzem złotniczym, o czym świadczy przebieg sesji cechu krakowskiego, odbytej 28 maja 1843 roku, na której Wesper dokonał zapisu swego pierwszego ucznia*****

– Kazimierza Zamojskiego<sup>12</sup>. Zmarł przed 7 kwietnia 1858 roku, a jego pogrzeb odbył się 9 kwietnia na cmentarzu przy krakowskim kościele św. Mikołaja<sup>13</sup>.

Przytoczone wyżej wpisy w książce wędrownej Aleksandra Wespera, określające czas trwania praktyki u każdego z mistrzów i opatrzone datami jej zakończenia, pozwalają przedstawić w formie tabelarycznej przebieg i czas jego nauki czeladniczej:

Imię i nazwisko mistrza	Czas trwania praktyki	Daty praktyki
Tomasz Klimaszewski – Warszawa	2 miesiące	luty 1834–21 marca 1834
Feliks Szwarce – Warszawa	2 miesiące i pół	po 21 marca 1834 – 3 czerwca 1834
Karol Rotkiel – Lublin	11 i pół miesiąca	16 czerwca 1834 – 1 maja 1835
Maciej Nowakowski – Warszawa	1 rok i 9 miesięcy	po 1 maja 1835 – 16 stycznia 1837 (?). Rok 1837 ustalony na podstawie wpisu Urzędu Starszych i wyliczenia czasu trwania praktyki
Karol Malcz – Warszawa	2 miesiące	15 października 1838–15 grudnia 1838
Maciej Nowakowski – Warszawa	5 miesięcy	po 15 grudnia 1838 – 13 maja 1839

Trzecia książka wędrowna należała do urodzonego w 1818 roku Jana Wespera<sup>14</sup>, ucznia Karola Hoffmanna, zapisanego do nauki na posiedzeniu krakowskiego cechu, odbytym 15 stycznia 1837 roku. W momencie zapisu określono, że nauka Jana Wespera trwać będzie tylko dwa lata, ponieważ wcześniej uczył się on już u Hoffmanna przez cztery lata<sup>15</sup>. Po zakończeniu nauki Jan Wesper – „czeladnik professyi jubilerskiej”, otrzymał od krakowskiego cechu książkę 13 sierpnia 1839 roku, a podpisali ją Stanisław Westwalewicz jako Starszy, Dominik

<sup>12</sup> APKr 29/191/54, s. 259.

<sup>13</sup> APKr 29/191/83, s. 623.

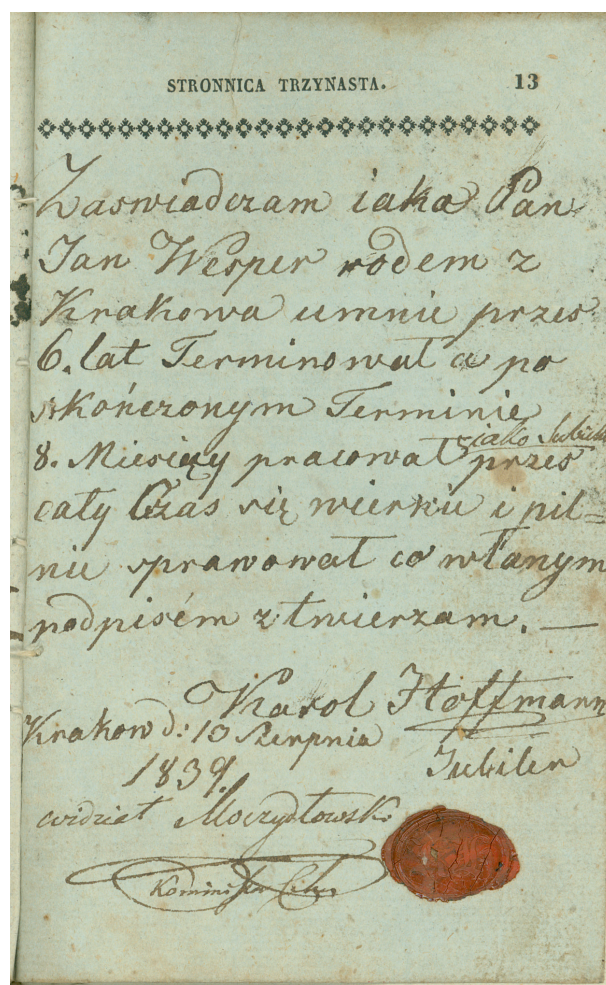
<sup>14</sup> APKr 29/191/73. Brzmienie nazwiska pozwala przypuszczać, że był on zapewne bratem Aleksandra Wespera.

<sup>15</sup> APKr 29/191/54, s. 237.

Masłowski jako Podstarszy, a Moczydłowski jako komisarz cechowy. Z zawartego w niej na stronie 4 opisu wynika, że Jan Wesper, urodzony w Krakowie 21-letni katolik, kawaler, był wzrostu niskiego, o włosach ciemnych, czole średnim, oczach niebieskich, nosie średnim i brodzie małej, i nie miał żadnych znaków szczególnych. Na stronie 13 wpisane zostało przez Karola Hoffmanna świadectwo, poświadczające jego lakową pieczęcią z inicjałami KH: *Zaswiadczam iako Pan Jan Wesper rodem z Krakowa umnie przez 6. lat Terminował a po skończonym Terminie 8. Miesiący pracował iako Jubiler przez cały Czas się wiernie i pilnie sprawował co własnym podpisem ztwierdzam. Karol Hoffmann Jubiler Kraków d: 13 Sierpnia 1839. widział Moczydłowski Kommissarz Cechu.* Pomiędzy stroną 12 a 13 wklejony został arkusz paszportu (numer 7038 Dziennika Paszportowego), wydanego 17 sierpnia 1839 roku przez Dyрекcję Policji, która: *Wzywa wszelkie Władze tak Cywilne iako i Wojskowe, ażeby Janowi Wesper Czeladnikowi jubilerskiemu udaiącemu się w interessie dalszego się usposobienia z Miasta Krakowa do Warszawy w Polsce nie tylko wolney podróży nie tamowały, ale owszem wszelkiey pomocy w razie potrzeby udzielić raczyły. Passport ten służyć ma na dwa roky w powrocie. Kraków dnia 1 Sierpnia 1839 Dyrektor Policji Gąsiorowski.* Z tak brzmiącego wpisu w paszporcie jednoznacznie wynika, że celem wędrowki Jana Wespera była Warszawa; i rzeczywiście – (22 września) 4 października 1839 roku<sup>16</sup> stawił się w rosyjskiej misji w Krakowie, (23 września) 5 października zameldował się na komorze celnej w Michałowicach<sup>17</sup>, następnie (13 listopada) 25 listopada był w biurze urzędu municypalnego w Kielcach, (16 listopada) 28 listopada w biurze urzędu municypalnego w Radomiu, a do Warszawy dotarł przez roгатki jerozolimskie (19 listopada) 1 grudnia 1839 roku. Zapewne z braku możliwości podjęcia jakiegokolwiek zatrudnienia u miejscowych złotników bardzo szybko opuścił Warszawę, bowiem chęć powrotu do Krakowa zgłosił w biurze policji warszawskiej (7 grudnia) 19 grudnia 1839 roku, a (8 grudnia) 20 grudnia potwierdził to w biurze gubernatora; Warszawę opuścił przez roгатki jerozolimskie już (9 grudnia) 21 grudnia 1839 roku i pojawił się na komorze cel-

<sup>16</sup> Ponieważ wędrowka Jana Wespera odbywała się na terenie zaboru rosyjskiego, to daty w paszporcie wpisano wg kalendarza juliańskiego i gregoriańskiego. W niniejszym komunikacie daty kalendarza juliańskiego podaję jako pierwsze, lecz ujęte nawiasem.

<sup>17</sup> Przy tym wpisie widnieje pieczęć z komory w Wilczkovicach, gdzie funkcjonowała ona do 1838 roku.



3. Książka wędrowna Jana Wespera (APKr 29/191/73), s. 13 – wpis Karola Hoffmanna, 13 sierpnia 1839

nej w Michałowicach (14 grudnia) 26 grudnia, zaś na roгатce IV. w Krakowie 27 grudnia 1839 roku. Z nieznanych przyczyn – być może była to obietnica pracy – po upływie półtora miesiąca ponownie przekroczył granicę rosyjską, bowiem w tym samym paszporcie widnieje zgoda misji rosyjskiej w Krakowie na podróż do Radomia i z powrotem. Zgodę tę uzyskał Jan Wesper (5 lutego) 17 lutego 1840 roku, a już (7 lutego) 19 lutego roku stawił się na komorze celnej w Michałowicach; Radom opuścił jednak (16 kwietnia) 28 kwietnia 1840 roku, skąd ponownie, już w drodze powrotnej, dotarł na komorę celną w Michałowicach 2 maja (?) 1840 roku. Te zapewne całkowicie nieudane wędrowki do Warszawy oraz Radomia – brak bowiem jakichkolwiek wpisów o podjęciu pracy w tym czasie – spowodowały, że Jan Wesper, wciąż czeladnik, lecz już liczący 23 lata, uzyskał 3 sierpnia 1841 roku nowy paszport (numer 5301 Dziennika Paszportowego), zezwalający mu z kolei na wędrowkę do Pesztu na Węgrzech, z ko-

niecznością powrotu w ciągu jednego roku; co warte podkreślenia – wyjazd miał nastąpić w ciągu 48 godzin od wydania paszportu. Jan Wesper przedstawił zatem paszport w austriackiej rezydenturze w Krakowie 4 sierpnia 1841 roku, a 5 sierpnia przekroczył granicę w pobliskim Podgórzu; 10 sierpnia stanął się na posterunku granicznym i celnym w miejscowości Grab (Grabek), skąd dotarł do Pesztu, który już 18 października opuścił, deklarując jako cel swej wędrówki Wiedeń; do Wiednia dotarł dość szybko – i tam z kolei zadeklarował 26 października, że udaje się do Białej. W listopadzie 1841 roku, po dotarciu do Białej, wskazał jako cel dalszej wędrówki Wadowice, skąd 11 listopada wyruszył do Bochni. Do Podgórza przybył 17 listopada 1841 roku, i tego samego dnia udał się do Krakowa, wchodząc do miasta przez rogatkę I.

Także i ta, dość daleka, wędrówka Jana Wespera nie była udana, skoro w książce widnieje tylko jeden, dość słabo czytelny wpis na 18 stronie, sporządzony 4 października 1841 roku przez złotnika, najpewniej pracującego w Peszcie, o imieniu Ludwig. Trudno

się zatem dziwić, że w dokumentach cechu złotników krakowskich brak imienia i nazwiska Jana Wespera jako mistrza – być może wędrówkę uznano za niewypełnioną, a tym samym nie mógł on przystąpić do wykonania majstersztyku i jego kariera zawodowa zatrzymała się na etapie czeladniczym.

\* \* \*

Przedstawione i omówione powyżej trzy książki wędrówne czeladników naturalnie wpisują się w dzieje krakowskiego cechu złotników i jubilerów w XIX wieku. Świadczą też o zawiłych kolejach ludzkiego losu, będąc dowodem niezwykłego życia trzech krakowskich adeptów rzemiosła złotniczego, z których jeden chciał zwiedzać obce kraje i po zakończonej nauce wywędrował z Krakowa, drugi został mistrzem tutejszego cechu – choć czeladnikiem był warszawskim, trzeci zaś odbył aż trzy zagraniczne wędrówki, lecz żadna nie pozwoliła mu pogłębić nabytych umiejętności, a tym samym dopełnić kariery zawodowej.

## JOURNEYMAN YEARS OF THE CRACOW GOLDSMITHS IN THE 19TH CENTURY

On 26 May 1843 Cracow legislature passed a bill which regulated the functioning of the town guilds. It was a revision of an earlier codification, which had been in force since 30 December 1820. Under the new system the maximum number of journeyman years, ie. the time a trainee was obliged to spend journeying, was set at three. A journeyman had to carry a travelling book (*Wanderbuch*) that would document each stage of his journey. The State Archives in Cracow has three such books that

belonged to goldsmith journeymen. On the basis of the *Wanderbuch* entries it is possible to reconstruct the route of each of journeymen and the time he spent with various workshops and master goldsmiths. These books are not just documentary evidence of successful career-making (the completion of a round of journeys did not guarantee the trainee the promotion to the rank of guild master); they are also a checkered record of individual human lives.



KAROLINA BAŃKOWSKA

## MAJSTER MURARSKI TOMASZ BUJAS (1860–1938) I JEGO REALIZACJE ARCHITEKTONICZNE I BUDOWLANE W KRAKOWIE

Artykuł ten jest zarysem monografii Tomasza Bujasa, majstra murarskiego i budowniczego działającego w Krakowie od końca lat osiemdziesiątych XIX wieku do końca drugiej dekady XX wieku. Kilka pokoleń wstecz mieszkało w Krakowie trzech braci Bujasów zajmujących się przemysłem budowlanym. Najmniej informacji, które można odnaleźć, dotyczy najstarszego z braci – Franciszka, który do cechu murarskiego nie należał, ale potwierdzone są dwie budowle jego autorstwa na terenie Krakowa<sup>1</sup>. Józef, najmłodszy z braci posiadał koncesję na wykonywanie zawodu murarza od 1910 roku<sup>2</sup>, jednak materiały dotyczące jego pracy budowlanej są zbyt skromne, by utworzyć z nich monografię. Najwięcej danych udało się zebrać w odniesieniu do Tomasza Bujasa, drugiego z braci. Nie można znaleźć żadnych oznak współpracy na gruncie budowlanym między braćmi, a jak wynika z odnalezionych informacji biograficznych Tomasza, nie utrzymywał wcale kontaktów z najbliższą rodziną.

Jako że postacią Tomasza Bujasa nikt się wcześniej nie zajmował, nie udało się odszukać żadnych informacji na jego temat ani w Polskim Słowniku Biograficznym, ani też w spisie architektów i budowniczych w Polsce autorstwa Stanisława Łoży. Jedyna wydana praca, gdzie Bujas jest wymieniany z nazwiska pochodzi z 2009 i dotyczy budynku Wydziału Sztuki Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Punktem wyjścia do poszukiwań materiałów dotyczących budynków stawianych przez Tomasza

Bujasa była więc publikacja Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Warszawie *Zabytki architektury i budownictwa w Polsce. Kraków*. Kolejnym etapem było skorzystanie z zasobu Archiwum Budownictwa Miejskiego w Krakowie, z którego pochodzą plany i projekty poszczególnych budynków oraz ekspozytury Archiwum Państwowego w Spytkowicach, które przyniosło wiele informacji. Dość dokładną biografię Tomasza Bujasa można poznać opierając się głównie na aktach spadkowych odnalezionych w Archiwum Państwowym Krakowa. Ponadto bardzo użyteczne były dane zamieszczone w „Kalendarzu Krakowskim Józefa Czecha”, który niestety przestał być wydawany po 1917 roku.

Na Cmentarzu Rakowickim w kwaterze oznaczonej numerem XVI umieszczony jest okazały grób rodziny Bujasów. Wystawiony został w roku 1938 przez Pracownię kamieniarską Tadeusza Franczaka<sup>3</sup> jako ostatnia wola zmarłego Tomasza Bujasa, który nałożył na swoją żonę Antoninę obowiązek dopilnowania, żeby nie został pochowany w rodzinnym grobowcu, lecz w osobnej mogile<sup>4</sup>. Zmarł bowiem skłócony z najbliższymi, pozostawiając duży majątek, ale też wiele nierozwiązanych spraw.

\* \* \*

Tomasz Bujas urodził się w 1860 roku w ubogiej rodzinie w Nowej Wsi koło Krakowa. Miał czworo rodzeństwa; dwóch braci, starszego Franciszka i młodszego Józefa oraz dwie siostry, o których nic

<sup>1</sup> W *Zabytkach architektury i budownictwa w Polsce. Kraków* Franciszek Bujas figuruje jako autor domu przy ulicy Rakowickiej 33 (ok. 1890) oraz kamienicy przy alei Słowackiego 23 (1911).

<sup>2</sup> ABM Koncesje 67 Koncesja Józefa Bujasa na cechowego majstra murarskiego z dn. 4 X 1910.

<sup>3</sup> APKr I.I.A. 581/38 Rachunek z dn. 27 IX 1938 na wykonanie Grobowca wystawiony przez Pracownię art. kamieniarską Tadeusza Franczaka, ul. Mickiewicza 6.

<sup>4</sup> APKr I.I.A. 581/38 Protokół z Ogłoszenia ostatniego rozporządzenia Tomasza Bujasa z dn. 20 IV 1938.



1. Grób Tomasza Bujasa na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie, kwaterna XVI. Fot. B. Bańkowski, 2011

więcej nie wiadomo poza tym, że jedna zmarła w sędziwym wieku, druga natomiast „zginęła w nieszczęśliwym wypadku wskutek przejechania”<sup>5</sup>. Skończywszy jedynie cztery klasy szkoły powszechnej, zaczął pracować jako murarz, jednocześnie pobierając nauki na wieczornych kursach przemysłowych. W 1877 lub 1878 roku w wieku zaledwie 17 lub też 18 lat został podmajstrem murarskim<sup>6</sup>. W 1887 roku rozpoczął własną działalność jako murarz, co pozwoliło mu później uniknąć wcielenia do wojska, dzięki protekcji inżynierów i budowniczych. Dwa lata później otrzymał koncesję na wykonywanie zawodu majstra murarskiego<sup>7</sup>. W wieku 24 lat ożenił się z Marią z Szumińskich<sup>8</sup>, młodszą od niego o trzy lata. Z żoną miał mieć dziewięcioro dzieci (ośmiu synów i jedną córkę), z czego trójka zmarła we wczesnym dzieciństwie. Kolejną dwójkę dzieci dała mu konkubina Stanisława Flisowa, z którą mieszkał przez kilka lat po rozstaniu z pierwszą żoną. Człowiekiem był niezwykle energicznym i przedsiębiorczym, na co wskazuje majątek, jaki udało mu się zgromadzić przez lata pracy, zaczynając właściwie od niczego. W latach 1914–1915

<sup>5</sup> APKr 29/446/1135 Sprawozdanie sądowo-lekarskie z dn. 4 III 1937 z badania stanu umysłowego Tomasza Bujasa.

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> APKr Cech murarzy 78 AD 512 Koncesja Tomasza Bujasa na cechowego majstra murarskiego z dn. 30 VII 1889.

<sup>8</sup> APKr 29/446/1135 Wniosek w sprawie Tomasza Bujasa o ubezwłasnowolnienie z dn. 16 XII 1936.

A handwritten signature in cursive script, reading 'Tomasz Bujas' followed by a flourish and 'Kamieniarz i budowniczy'.

2. Własnoręczny podpis Tomasza Bujasa (ABM Nowowiejska 5 F641. Plan przebudowy domu z 1914 roku)

był właścicielem trzynastu realności<sup>9</sup> (tj. kamienic oraz parceli budowlanych) na terenie Krakowa, co potwierdza jego zmysł do interesów i umiejętność mądrego inwestowania. W okresie świetności swojej firmy zarządzał grupą ponad trzystu robotników, a jak sam twierdził: „W samym Krakowie i okolicy wybudowałem kilkaset kamienic, a wielka ilość monumentalnych gmachów w Krakowie wybudowanych przed wybuchem wojny światowej powstała przy współudziale pracy mojej zawodowej”<sup>10</sup>. O ile zawodowo wiodło mu się w tym czasie bardzo dobrze, to jego życie osobiste dalekie było od ideału. W 1918 roku Tomasz został odseparowany od „stołu i łoża”<sup>11</sup>, trudno jednak podać prawdziwy powód rozpadu pożycia małżeńskiego z pierwszą żoną Marią. Sam twierdził, że to skutek zatargów z dorastającymi synami, którzy w przeciwieństwie do niego jedynie trwonili pieniądze na zabawę, zamiast zająć się pracą. Starsi synowie twierdzili jednak, że ojciec nadużywał alkoholu i znęcał się nad rodziną. Po podziale majątku jego żonie przypadły domy przy placu Matejki 3, ulicy Szujskiego 6 oraz Kochanowskiego 21<sup>12</sup>. W tym ostatnim do tej pory mieszkali razem, a Tomasz prowadził tam swoją pracownię, jednak po separacji przeniósł się najprawdopodobniej do domu przy Lea 19, gdzie mieszkał aż do śmierci.

Oprócz prac budowlanych i projektowych Tomasz Bujas czynnie udzielał się w wielu krakowskich stowarzyszeniach zrzeszających rzemieślników. Należał m.in. do Stowarzyszenia Murarzy, Cieśli, Stolarzy i Brukarzy, gdzie pełnił godną funkcję Starszego Cechów<sup>13</sup>, ponadto był członkiem Izby

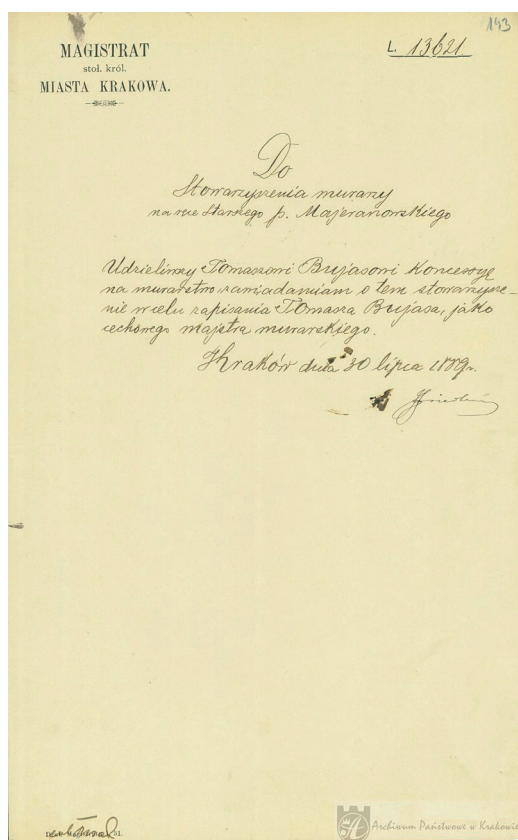
<sup>9</sup> APKr 29/446/1135 Sprawozdanie sądowo-lekarskie z dn. 4 III 1937 z badania stanu umysłowego Tomasza Bujasa.

<sup>10</sup> APKr 29/446/1135 Wniosek w sprawie Tomasza Bujasa o ubezwłasnowolnienie z dn. 16 XII 1936.

<sup>11</sup> Ibidem.

<sup>12</sup> Ibidem.

<sup>13</sup> ABM Koncesje 67 Pismo do Stowarzyszenia Murarzy, Cieśli, Stolarzy i Brukarzy z dn. 4.07.1911 z poprawionym wykazem majstrów budowlanych.



3. Koncesja Tomasza Bujasa na cechowego majstra murańskiego z dn. 30 VII 1889 (APK Cechy krakowskie 78 AD512)

Stowarzyszeń Rękodzielniczych i Przemysłowych<sup>14</sup>, a od 1905 roku był prezesem Stowarzyszenia Rękodzielników Polskich „Gwiazda”<sup>15</sup>. Poza tym czynnie działał także w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”<sup>16</sup>, pełnił funkcję rzeczoznawcy sądowego i zasiadał w Sądzie Przemysłowym w Krakowie w charakterze ławnika przez kilkadziesiąt lat, a przez osiemnaście kadencji był sędzią przysięgłym w Okręgowym Sądzie w Krakowie<sup>17</sup>.

W 1927 roku zaprzestał wykonywania zawodu<sup>18</sup>, a jego źródło utrzymania stanowiły odtąd czynsze z wynajmowanych mieszkań m.in. przy ulicy Felicjanek 11, Lea 19 oraz Kazimierza Wielkiego 54. Sam zajmował się kontrolą finansów, prowadzeniem ksiąg i dbaniem o odpowiedni stan techniczny ka-

mienic. Jeśli chodzi o sytuację osobistą Tomasza w tym okresie, zdania były podzielone. Przyjaciele, bliscy znajomi oraz dozorczy jego realności twierdzili, że wiódł spokojne życie, zajmował się głównie zarządzaniem nieruchomościami, a popołudnia spędzał w ogrodzie warzywnym w kamienicy przy ulicy Lea. Inni wspominali, że często zdarzało się widzieć go w stanie nietrzeźwym, a najchętniej przeziadywał w miodosytni przy ulicy Sławkowskiej<sup>19</sup>. Zainteresowany twierdził, że nigdy nie przesadzał z alkoholem, wypijał nie więcej niż „3–4 szklanki piwa i dwa kieliszki wódki”<sup>20</sup>, ale w okresie, kiedy rozstał się ze Stanisławą Flisową, wieloletnią kochanką, mogło to być więcej, gdyż bardzo to zdarzenie przeżył i dopuszczał się czynów wykraczających poza granice ogólnie przyjętej przyzwoitości. Sam Tomasz opowiedział lekarzowi sądowemu historię, kiedy próbował kilofem roztrzaskać drzwi do domu dawnej konkubiny, twierdząc że ta nie chciała go wpuścić do środka, gdyż chowała w mieszkaniu innego kochanka<sup>21</sup>.

Ostatnie dwa lata życia Tomasza Bujasa były na pewno pełne niepokoju i stresu, czego powinien unikać człowiek, który przeżył już 76 lat. 29 lipca 1936 roku zmarła jego pierwsza żona Maria, z którą od 18 lat żył w separacji, a zaledwie 24 sierpnia tego samego roku wziął ślub z Antoniną (Teofilą) z Baranów, która była kobietą starszą i już od kilku lat pomagała mu w prowadzeniu domu i interesów<sup>22</sup>. Przyczyniło się to do wszczęcia przez jego synów – Eugeniusza, Zygmunta i Piotra Ludomira, postępowania w sprawie o ubezwłasnowolnienie ojca i odebranie mu praw do zarządzania zgromadzonym majątkiem. We wniosku podpisanym przez nich wszystkich własnoręcznie można przeczytać: „Mając 77 lat ojciec nasz w zeszłym miesiącu, zaledwie po upływie trzech tygodni, po śmierci swej pierwszej żony śp. Marji ożenił się powtórnie ze służącą swej byłej kochanki, Antoniną Baranową, na którą podobnie jak i na inne kochanki trwonił swój znaczny majątek”<sup>23</sup>. Ponadto twierdzili, że Tomasz cierpi na manię prześladowczą, której objawem jest ciągła obawa przed otruciem<sup>24</sup>. W efekcie, po kilku

<sup>14</sup> Informację tę zaczerpnęłam z „Kalendarza Krakowskiego Józefa Czecha” R. 79: 1910 – R. 86: 1917.

<sup>15</sup> „Kalendarz Krakowski Józefa Czecha” R. 74: 1905.

<sup>16</sup> Informację tę zaczerpnęłam z „Kalendarza Krakowskiego Józefa Czecha” R. 76: 1907 – R. 86: 1917.

<sup>17</sup> APKr 29/446/1135 Wniosek w sprawie o ubezwłasnowolnienie Tomasza Bujasa z dn. 16 XII 1936.

<sup>18</sup> APKr 29/446/1135 Opinia lekarska dotycząca Tomasza Bujasa z dn. 15 IX 1936.

<sup>19</sup> APKr 29/446/1135 Protokół z przesłuchania świadków w sprawie o ubezwłasnowolnienie Tomasza Bujasa z IX 1936.

<sup>20</sup> APKr 29/446/1135 Sprawozdanie sądowo-lekarskie z dn. 4 III 1937 z badania stanu umysłowego Tomasza Bujasa.

<sup>21</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> APKr 29/446/1135 Wniosek o ubezwłasnowolnienie Tomasza Bujasa z dn. 8 IX 1936.

<sup>24</sup> Ibidem.



przeprowadzonych badaniach lekarskich, dziesiątkach przesłuchanych świadków i setkach pism skierowanych do sądu Tomasz Bujas został częściowo ubezwłasnowolniony w marcu 1937 roku, a jego kuratorem i zarządcą dóbr został adwokat krakowski Jan Bardel<sup>25</sup>. Od tej chwili życie Tomasza uległo znacznemu pogorszeniu. Został pozbawiony prawa do rozporządzania swoimi nieruchomościami, co było jego podstawowym źródłem dochodu i głównym zajęciem, a otrzymywał jedynie miesięczne wypłaty w wysokości 50 zł<sup>26</sup> (tyle samo wcześniej wypłacał swojej gospozi). Taka kwota nie pozwoliła na należyte utrzymanie, a nawet na podstawowe środki do życia, co bez wątpienia spowodowało szybkie osłabienie stanu zdrowia Tomasza.

W Wielki Czwartek 14 kwietnia 1938 roku poważnie zachorował, gorączka nie spadała poniżej czterdziestu stopni<sup>27</sup>. Najwyraźniej świadom swojego ciężkiego stanu udał się 20 kwietnia do notariusza, u którego spisał zeznanie swojej ostatniej woli<sup>28</sup>. Zaledwie półtora tygodnia później, dokładnie 1 maja 1938 roku zmarł<sup>29</sup>, a za powód jego zgonu podaje się *hypertrophiam prostatam*<sup>30</sup>. Pochowany został 4 maja 1938 roku na Cmentarzu Rakowickim, lecz to nie zakończyło utrapienia, gdyż jego synowie silnie sprzeciwiali się uznaniu testamentu ojca, który większość majątku zostawiał swojej drugiej żonie, Antoninie. Wnosili, że testament nie może być uznany za prawomocny, gdyż Tomasz Bujas spisując go był częściowo ubezwłasnowolniony, a ponadto oskarżali o sfalszowanie opinii lekarskiej do niego niezbędnej. Zrozumiała może tu być chęć podważenia ostatniej woli ojca przez synów, którym nie przeznaczył wiele ze swojego bardzo dużego majątku, a jedynie drobne sumy pieniężne. W skład jego dobytku wchodziły m.in. domy przy ulicach Felicjanek 11, Lea 19, Kazimierza Wielkiego 54, parcele budowlane przy ulicy Retoryka oraz między ulicami Lea, Wybickiego (dzisiejsza ulica Królewska) i Ka-



4. Przegląd ogłoszeń Tomasza Bujasa pochodzących z „Kalendarza Krakowskiego Józefa Czecha” (kolejno poczynając od lewego górnego roku ogłoszenia pochodzące z numerów R. 64: 1895, R. 65: 1896, R. 66: 1897, R. 69: 1900, R. 70: 1901, R. 81: 1913, R. 84: 1915) oraz z czasopisma „Architekt” (pochodzące z numerów: R. 5: 1904 nr 10, R. 8: 1907 nr 1)

zimierza Wielkiego<sup>31</sup>, a także papiery wartościowe i kosztowności osobiste<sup>32</sup>. Dopiero po ponad trzech latach rozpraw, w 1941 roku, Sąd uznał ostatnie rozporządzenie Tomasza za prawomocne, a pozostały po zmarłym majątek odziedziczyła wdowa po nim, Antonina.

Z zeznań Tomasza Bujasa złożonych podczas sprawozdania sądowo-lekarskiego, wynika, że majstrem murarskim został w 1887 roku<sup>33</sup>. Bardziej wiarygodnym źródłem jest jednak notatka z „Wykazu autoryzowanych i koncesjonowanych techników w mieście Krakowie”, która mówi, że „prawo do wy-

<sup>25</sup> APKr 29/446/1135 Orzeczenie w sprawie ubezwłasnowolnienia Tomasza Bujasa z dn. 31 III 1938.

<sup>26</sup> Ówczesny 1 złoty, wprowadzono 29 IV 1924 roku; w omawianym czasie 50 zł było bardzo niewielką kwotą, robotnik zarabiał od 50 zł do 100 zł miesięcznie, nauczyciel od 100 zł do 200 zł.

<sup>27</sup> APKr 29/446/1135 Pismo Jana Bardla skierowane do Sądu z kwietnia 1938.

<sup>28</sup> APKr I.I.A. 581/38 Protokół z Ogłoszenia ostatniego rozporządzenia Tomasza Bujasa z dn. 20 IV 1938.

<sup>29</sup> APKr I.I.A. 581/38 Metryka śmierci wydana 5 V 1938 przez Urząd parafialny przy Kościele NMP z Lourdes w Krakowie, Nowa Wieś.

<sup>30</sup> *Hypertrophiam prostatam* – przerost gruczołu krokowego.

<sup>31</sup> Grunty między tymi ulicami wynosiły 2,5 morgi, czyli w przybliżeniu 1,4 hektara.

<sup>32</sup> APKr I.I.A. 581/38 Akt zejścia Tomasza Bujasa z dn. 9 V 1938.

<sup>33</sup> APKr 29/446/1135 Sprawozdanie sądowo-lekarskie z dn. 4 III 1937 z badania stanu umysłowego Tomasza Bujasa.

konywania samoistnie budowli łądowych” uzyskał on dokładnie 30 III 1889 roku<sup>34</sup>. Ten sam fragment informuje, że Tomasz Bujasa został budowniczym 2 VIII 1930 roku<sup>35</sup>. Jego nazwisko widnieje w spisie osób posiadających uprawnienia budowlane z lat trzydziestych XX wieku<sup>36</sup> znajdującym się w Archiwum Budownictwa Miejskiego w Krakowie, lecz pozwolenie na wykonywanie zawodu, czyli koncesję można odnaleźć w aktach cechu murarzy przechowywanych w Archiwum Państwowym. Istnieje także notatka przesłana przez Urząd Budownictwa Miejskiego w Krakowie do Magistratu w sprawie wydania koncesji o treści: „[...] petent Tomasz Bujasa jest jednym z najzdolniejszych i najpilniejszych podmajstrzych murarskich, wykształcenie teoretyczne i praktyczne posiada odpowiednie, zatem zasługuje na wydanie mu koncesji jako majster murarski. [...]”<sup>37</sup>. Pierwsze jego samodzielne prace, o których można znaleźć wzmianki, to budowa murów fundamentów, parteru i pierwszego piętra Szkoły Ludowej w Krowodrzy w 1890 roku<sup>38</sup> oraz odnowienie fasady budynku przy Rynku Głównym 4 w 1892 roku<sup>39</sup>. Inne z wczesnych jego dzieł jako majstra murarskiego to m.in. budowa dwupiętrowych domów przy ulicy Łobzowskiej (projekt Karol Żychoń), ulicy Siemiradzkiego (projekt Tadeusz Stryjeński)<sup>40</sup> i ulicy Łobzowskiej 25 (projekt Karol Żychoń)<sup>41</sup> oraz trzypiętrowego domu przy ulicy Basztowej 23 (projekt Sławomir Odrzywolski i Władysław Kaczmarewski)<sup>42</sup>.

Jak można przeczytać w ogłoszeniach Tomasza Bujasa zamieszczanych m.in. w czasopiśmie „Archi-

tekt” i w „Kalendarzu Krakowskim Józefa Czecha”, podejmował się on wszelkich robót budowlanych, a także wykonywał projekty, plany i kosztorysy. Współpracował z wieloma architektami i budowniczymi, realizując ich założenia. Najczęściej z jego usług korzystał budowniczy Aleksander Biborski, autor wielu projektów wymienionych poniżej budynków i kierujący ich budową. Wspólne realizacje Biborskiego i Bujasa to m.in. dwupiętrowe domy przy ulicy Zwierzynieckiej 32<sup>43</sup>, Straszewskiego 26<sup>44</sup>, Siemiradzkiego 7<sup>45</sup>, dom fabryczny przy ulicy Berka Joselewicza 17<sup>46</sup>, dom przy Łobzowskiej 27, budowa pracowni fotograficznej przy ulicy Podwale 13 i oficyny dla zakładu fotograficznego przy Karmelickiej 15<sup>47</sup>. W 1895 roku przebudowali razem parter domu przy ulicy Stolarskiej 13<sup>48</sup>, a w latach późniejszych podjęli się budowy dwupiętrowego domu przy ulicy św. Sebastiana 34<sup>49</sup>, schodów głównych w domu przy Rynku Głównym 33<sup>50</sup>, postawienia dwupiętrowego domu przy ulicy Rajskiej<sup>51</sup>, trzypiętrowego domu przy Karmelickiej 46<sup>52</sup> i dwupiętrowych budynków przy ulicy Karmelickiej 16, Karmelickiej (50?) wraz z oficyną, przy ulicy Czystej 8 i Krowoderskiej 54<sup>53</sup> oraz budowa kolejnej pracowni fotograficznej przy ulicy Kopernika 8<sup>54</sup>.

Aleksander Biborski figuruje też jako autor domów zbudowanych na parcelach własnościowych Tomasza Bujasa. Są to domy dwupiętrowe przy ulicy Wielopole 11<sup>55</sup>, Granicznej 5<sup>56</sup> (obecna ulica Michałowskiego), Zacisze 6<sup>57</sup>, obecnej ulicy Szujskiego 6<sup>58</sup> oraz trzypiętrowy dom przy Placu Matejki 3<sup>59</sup>. Można jednak sądzić, że wymienione domy mogły być autorstwa, a przynajmniej pomysłu samego Tomasza Bujasa, bo jak zeznawał – samo-

<sup>34</sup> ABM Koncesje 67 Wykaz autoryzowanych i koncesjonowanych techników w mieście Krakowie, brak daty [najprawdopodobniej lata 30.].

<sup>35</sup> Nie podejmował się już w tym czasie robót murarskich, ale w osobowym inwentarzu w Archiwum Budownictwa Miejskiego istnieją wzmianki o planach jego autorstwa z lat 30. na projekty budynków przy ulicach Zegadłowicza czy Zakątek; same projekty nie zostały zachowane.

<sup>36</sup> ABM Koncesje 67 Uprawnienia budowlane i karty rzemieślnicze, Spis nazwisk i adresów techników w mieście Krakowie, brak daty.

<sup>37</sup> ABM Koncesje 67 Pismo Urzędu Budownictwa Miejskiego w Krakowie do Magistratu z dn. 30.05.1889. Oryginalna pisownia.

<sup>38</sup> Bogusław Krasnowolski, *Dwie siedziby Wydziału Sztuki Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie*, w: *30 lat nauczania sztuki na UP w Krakowie*, red. Stanisław Sobolewski, Rafał Solewski, Kraków 2009, s. 18–28.

<sup>39</sup> ABM Koncesje 67 Wykaz robót Tomasza Bujasa w 1892 i 1893 roku do Magistratu z dn. 2.06.1894.

<sup>40</sup> APKr 3966 Księga Budowli, dzielnica IV [1890 rok].

<sup>41</sup> APKr 3966 Księga Budowli, dzielnica IV [1891 rok].

<sup>42</sup> APKr 3970 Księga Budowli, dzielnica V [1890 rok].

<sup>43</sup> ABM Koncesje 67 Wykaz robót budowlanych wykonywanych przez budowniczych i majstrów w mieście Krakowie w 1894 roku.

<sup>44</sup> APKr 3961 Księga Budowli, dzielnica I [1893 rok].

<sup>45</sup> APKr 3966 Księga Budowli, dzielnica IV [1893 rok].

<sup>46</sup> APKr 3982 Księga Budowli, dzielnica VIII [1893 rok].

<sup>47</sup> APKr 3966 Księga Budowli, dzielnica IV [1894 rok].

<sup>48</sup> APKr 3961 Księga Budowli, dzielnica I [1895 rok].

<sup>49</sup> APKr 3982 Księga Budowli, dzielnica VIII [1896 rok].

<sup>50</sup> APKr 3962 Księga Budowli, dzielnica I [1897 rok].

<sup>51</sup> ABM Koncesje 67 Wykaz robót budowlanych wykonywanych przez budowniczych i majstrów w mieście Krakowie w 1897 roku.

<sup>52</sup> APKr 3967 Księga Budowli, dzielnica IV [1898 rok].

<sup>53</sup> APKr 3967 Księga Budowli, dzielnica IV [1899 rok].

<sup>54</sup> APKr 3974 Księga Budowli, dzielnica VI [1901 rok].

<sup>55</sup> APKr 3974 Księga Budowli, dzielnica VI [1894 rok].

<sup>56</sup> APKr 3966 Księga Budowli, dzielnica IV [1895 rok].

<sup>57</sup> APKr 3970 Księga Budowli, dzielnica V [1897 rok].

<sup>58</sup> APKr 3967 Księga Budowli, dzielnica IV [1898 rok].

<sup>59</sup> APKr 3970 Księga Budowli, dzielnica V [1898 rok].

dzielnie projektował i stawiał budynki na swoich gruntach<sup>60</sup>, żeby czerpać z nich dochody za wynajem mieszkań lub drożej sprzedać zabudowaną działkę. Taki zwyczaj był dość częsty wśród przedsiębiorców budowlanych posiadających pewien kapitał, co potwierdza także Jacek Purchla wzmiankując m.in. nazwisko Tomasza Prylińskiego, który rozparcelował i zabudował własne grunta przy dzisiejszej ulicy Czystej<sup>61</sup>. Niestety, plany budowli postawionych na działkach Bujasa nie zachowały się i nie można rozstrzygnąć czyjego autorstwa były projekty wskazanych domów. Taki problem z atrybucją jest dość powszechny; często zdarzało się, że podpisany przez architekta lub przedsiębiorcę budowlanego projekt był autorstwa kogoś zupełnie innego<sup>62</sup>.

Poza Biborskim Tomasz Bujas współpracował wraz z innymi architektami i budowniczymi. Z Beniaminem Torbe zrealizował przebudowę klatki schodowej i wychodków przy Placu Szczeपाńskim 1<sup>63</sup>, wybudował wystawę sklepową dla Alberta Mendelsburga przy Rynku Głównym 15<sup>64</sup> oraz postawił dwupiętrowe domy przy ulicy Łobzowskiej 4<sup>65</sup> i Krupniczej 3<sup>66</sup>. Bujas jest też kilkakrotnie wzmiankowany jako wykonawca projektów Karola Rybińskiego. Wspólnie pracowali nad odnowieniem fasady hotelu Pollera przy ulicy Szpitalnej 30<sup>67</sup>, zbudowali dwupiętrowy dom przy ulicy Kielińskiego 3<sup>68</sup> (obecna aleja Słowackiego), powiększyli okna wystawowe w kamienicy Dr Franciszka Murdzieńskiego przy ulicy Szpitalnej 34, wykonali drzwi i okna sklepowe w sąsiedztwie przy ulicy Szpitalnej 10<sup>69</sup>, zbudowali trzypiętrowe ustępy przy Rynku Głównym 39 i 40<sup>70</sup>, postawili dwupiętrowy

dom przy ulicy Szpitalnej 32 dla Wandy Pollerowej<sup>71</sup> oraz przebudowali dom przy ulicy Siemiradzkiego 4 i powiększyli tamże mieszkanie dla stróża<sup>72</sup>.

Można też stwierdzić, że Bujas działał także w spółkach budowlanych, choć podział obowiązków w nich nie jest jasny. Jedną z nich tworzył z budowniczym Karolem Szpondrowskim. Wspólnie objęli kierownictwo budowy oraz zajęli się wykonaniem oparkania parceli przy ulicy Tynieckiej 113 według projektu Bujasa<sup>73</sup>, budową domu narożnego dla Beniamina Scheuera przy ulicy Raławickiej oraz parterowego magazynu i oficyny mieszkalnej przy ulicy Nowowiejskiej 11<sup>74</sup>. Prawdopodobnie tworzył pewnego rodzaju spółkę także z Edwardem Bujakiem, gdyż figurują we dwóch jako autorzy planów dla dwupiętrowego budynku razem z pracownią kowalską przy ulicy Kazimierza Wielkiego 107 oraz jako współautorzy projektu na ogrodzenie parceli przy alei Grottgera<sup>75</sup>.

Znane są także realizacje Tomasza Bujasa, w których zajmował się robotami murarskimi we współpracy z innymi architektami i budowniczymi. Najwcześniejsza to budowa trzypiętrowego domu przy ulicy Lubicz 26 według projektu Józefa Weinbergera<sup>76</sup>. Wspólnie z Henrykiem de Laveaux ukończyli dwupiętrowy dom w stylu egipskim nad Rudawą przy ulicy Smoleńsk 10<sup>77</sup> (tzw. Dom Egipski), który powstał w miejscu dawnego domu zburzonego przez Tomasza Bujasa w tym samym roku<sup>78</sup>. Z Władysławem Grabowskim zbudowali dwupiętrowy dom przy ulicy Nad Rudawą 12<sup>79</sup> (dzisiejsza ulica Felicjanek). Autorem projektu i kierującym budową oficyny piętrowej przy ulicy Kopernika 6 był Zygmunt Kulka, dla którego współpraca z Bujasem najwyraźniej nie należała do najprostszycych, co wynika z notatki o rezygnacji z kierownictwa budową ze względu na zmiany wprowadzone do projektu przez Bujasa bez jego wiedzy<sup>80</sup>. Dwupiętrowy dom przy ulicy Zielonej 20 (obecna ulica Sarego), w budowie którego

<sup>60</sup> APKr 29/446/1135 Sprawozdanie sądowo-lekarskie dn. 4 III 1937 z badania stanu umysłowego Tomasza Bujasa.

<sup>61</sup> Jacek Purchla, *Jak powstał nowoczesny Kraków: Studia nad rozwojem budowlanym miasta w okresie Autonomii Galicyjskiej*, Kraków 1979, s. 47.

<sup>62</sup> Małgorzata Omilanowska, *O wykształceniu i organizacji pracy warszawskich architektów w XIX wieku kilka uwag*, w: *Architekt – Budowniczy – Mistrz Murarski. Materiały z sesji naukowej Instytutu Sztuki PAN, Warszawa 24–25 listopada 2004 roku*, red. Hanna Faryna-Paszkiwicz, Warszawa 2007, s. 93–100.

<sup>63</sup> ABM Koncesje 67 Wykaz robót budowlanych wykonywanych przez budowniczych i majstrów w mieście Krakowie w 1898 roku.

<sup>64</sup> APKr 3963 Księga Budowli, dzielnica I [1904 rok].

<sup>65</sup> APKr 3968 Księga Budowli, dzielnica IV [1904 rok].

<sup>66</sup> APKr 3968 Księga Budowli, dzielnica IV [1907 rok].

<sup>67</sup> APKr 3963 Księga Budowli, dzielnica I [1903 rok].

<sup>68</sup> APKr 3968 Księga Budowli, dzielnica IV [1905 rok].

<sup>69</sup> APKr 3963 Księga Budowli, dzielnica I [1906 rok].

<sup>70</sup> APKr 3963 Księga Budowli, dzielnica I [1907 rok].

<sup>71</sup> APKr 4069 Księga Budowli, dzielnica I [1908 rok].

<sup>72</sup> APKr 3968 Księga Budowli, dzielnica IV [1910 rok].

<sup>73</sup> APKr 3990 Księga Budowli, dzielnica XI [1920 rok].

<sup>74</sup> APKr 3996 Księga Budowli, dzielnica XV [1926 rok].

<sup>75</sup> APKr 3996 Księga Budowli, dzielnica XV [1925 rok].

<sup>76</sup> APKr 3973 Księga Budowli, dzielnica VI [1892 rok].

<sup>77</sup> APKr 3964 Księga Budowli, dzielnica III [1893 rok].

<sup>78</sup> ABM Koncesje 67 Pismo do Magistratu powiadamiające o pracach Tomasza Bujasa w 1892 i 1893 roku z dn. 2 VI 1894.

<sup>79</sup> ABM Koncesje 67 Wykaz robót budowlanych wykonywanych przez budowniczych i majstrów w mieście Krakowie w 1894 roku.

<sup>80</sup> APKr 3974 Księga Budowli, dzielnica VI [1895 rok].



uczestniczył Bujas jest autorstwa Leopolda Tlachny<sup>81</sup>, a nad dwupiętrowym domem przy ulicy Filipa współpracował z Janem Herzokiem<sup>82</sup>. Oficynę przy Placu Szczepańskim 3 zaprojektował Karol Knaus<sup>83</sup>, przy odnowieniu kościoła św. Floriana i dobudowaniu do niego bocznych kaplic Bujas pracował z Józefem Kryłowskim<sup>84</sup>, dwupiętrowy dom przy ulicy Granicznej 4 postawił pod nadzorem Kazimierza Zielińskiego<sup>85</sup>, a Jan Orłowski figuruje jako autor projektu i kierujący budową trzypiętrowego domu przy ulicy Sobieskiego 3<sup>86</sup>. Kierownikiem budowy jednopiętrowej oficyny przy ulicy Karmelickiej 36 był Stanisław Gabryel Żeleński, a autorem projektu Aleksy Kowalski<sup>87</sup>. Trzypiętrowy dom w ogrodzie przy ulicy Garbarskiej 7 na cele Bursy akademickiej Uniwersytetu Jagiellońskiego zaprojektował Józef Pakies<sup>88</sup> i także on wraz z Wacławem Krzyżanowskim stworzył plany pod budowę jednopiętrowego domu prof. dr Natansona przy ulicy Studenckiej 3<sup>89</sup> (tzw. Willa Natansona), przy którym zatrudniali Tomasz Bujasa.

Od 1897 roku<sup>90</sup> Tomasz Bujas prowadził także samodzielnie budowy opierając się na własnych planach i można tu wskazać m.in. przeróbki wnętrza domu przy Rynku Głównym 42<sup>91</sup>, budowę domu dwupiętrowego przy ulicy Krowoderskiej 52<sup>92</sup>, przebudowę schodów i przeróbki wnętrza w budynku przy ulicy Krakowskiej 20<sup>93</sup>, budowę pracowni fotograficznej przy ulicy Zwierzynieckiej (13?)<sup>94</sup> oraz postawienie domku dla stróża przy ulicy Szpitalnej 36<sup>95</sup>.

<sup>81</sup> APKr 3974 Księga Budowli, dzielnica VI [1896 rok].

<sup>82</sup> ABM Koncesje 67 Wykaz robót budowlanych wykonywanych przez budowniczych i majstrów w mieście Krakowie w 1897 roku.

<sup>83</sup> APKr 3962 Księga Budowli, dzielnica I [1899 rok].

<sup>84</sup> ABM Koncesje 67 Wykaz robót budowlanych wykonywanych przez budowniczych i majstrów w mieście Krakowie w 1902 roku.

<sup>85</sup> APKr 3967 Księga Budowli, dzielnica IV [1903 rok].

<sup>86</sup> APKr 3968 Księga Budowli, dzielnica IV [1905 rok].

<sup>87</sup> APKr 3968 Księga Budowli, dzielnica IV [1906 rok].

<sup>88</sup> APKr 3968 Księga Budowli, dzielnica IV [1908 rok].

<sup>89</sup> APKr 3968 Księga Budowli, dzielnica IV [1909 rok].

<sup>90</sup> Być może wcześniej, ale z tego czasu pochodzi pierwsza wzmianka.

<sup>91</sup> ABM Koncesje 67 Wykaz robót budowlanych wykonywanych przez budowniczych i majstrów w mieście Krakowie w 1897 roku.

<sup>92</sup> APKr 3967 Księga Budowli, dzielnica IV [1896 rok].

<sup>93</sup> ABM Koncesje 67 Wykaz robót budowlanych wykonywanych przez budowniczych i majstrów w mieście Krakowie w 1898 roku.

<sup>94</sup> ABM Koncesje 67 Wykaz robót budowlanych wykonywanych przez budowniczych i majstrów w mieście Krakowie w 1902 roku.

<sup>95</sup> APKr 3962 Księga Budowli, dzielnica I [1903 rok].

Przy ulicy Floriańskiej 3 Bujas zajął się wymianą rur spustowych na kamionkowe i innymi pomniejszych robotami wewnętrznymi<sup>96</sup>. Samodzielnie pracował na własnej parceli przy nadbudowie drugiego piętra oficyny przy ulicy Stachowskiego 21 (obecna ulica Kochanowskiego), a pomagającym mu majstrem ciesielskim był Eustachy Bigaj<sup>97</sup>. W dokumentach jako autor jednopiętrowej oficyny przy ulicy Studenckiej 4 pojawia się niejaki Stanisław Bujas, majster murarski<sup>98</sup>, lecz można to uznać za pomyłkę urzędnika sporządzającego Księgi Budowli i przypisać autorstwo Tomaszowi Bujasowi, gdyż jak wynika ze spisów budowniczych i architektów w Krakowie nie działał żaden majster imieniem Stanisław.

Lata 1910–1911 były niezwykle pracowite dla Tomasza Bujasa zarówno jako majstra murarskiego, jak i wykonującego projekty. Z tego okresu pochodzą m.in. domy dwupiętrowe przy ulicy Konarskiego 7, Konarskiego 12, Konarskiego 3, dom jednopiętrowy przy ulicy Chocimskiej 30, kamienica przy ulicy Nowowiejskiej 9<sup>99</sup>, domy dwupiętrowe przy ulicy Ambrożego Grabowskiego 9 (obecna ulica Kremerowska), Kilińskiego 19, dom trzypiętrowy przy ulicy Łazarza 13<sup>100</sup> oraz dom jednopiętrowy przy ulicy Sobieskiego (15?)<sup>101</sup>. Po 1911 roku zajmował się jeszcze m.in. przebudową domu dwupiętrowego przy ulicy Nowowiejskiej 5 (1914), budową domu parterowego z poddaszem przy ulicy Kazimierza Wielkiego 52<sup>102</sup>, parterowej oficyny przy ulicy Czarnowiejskiej 18<sup>103</sup>, budową czteropiętrowej kamienicy przy alei Krasińskiego 6 (1921–1926) oraz dobudową piętra domu przy ulicy Urzędniczej 19 (1927)<sup>104</sup>. W latach dwudziestych częściej można znaleźć Bujasa jako pomysłodawcę i twórcę planów niż kierującego budową czy wykonującego zamówienia majstra murarskiego. W dokumentach są potwierdzone jego projekty m.in. dla mieszkania dla stróża oraz przebudowy szopy przy ulicy Raławickiej 2, budowy pracowni stolarskiej Marii Malickiej przy ulicy Kazimierza Wielkiego 39<sup>105</sup>, stajni

<sup>96</sup> APKr 3963 Księga Budowli, dzielnica I [1907 rok].

<sup>97</sup> APKr 3968 Księga Budowli, dzielnica IV [1910 rok].

<sup>98</sup> APKr 3968 Księga Budowli, dzielnica IV [1909 rok].

<sup>99</sup> Olga Dyba, Waldemar Brzoskwina, *Zabytki architektury i budownictwa w Polsce. Kraków*, Warszawa 2007, s. 407.

<sup>100</sup> APKr 3975 Księga Budowli, dzielnica VI [1911 rok].

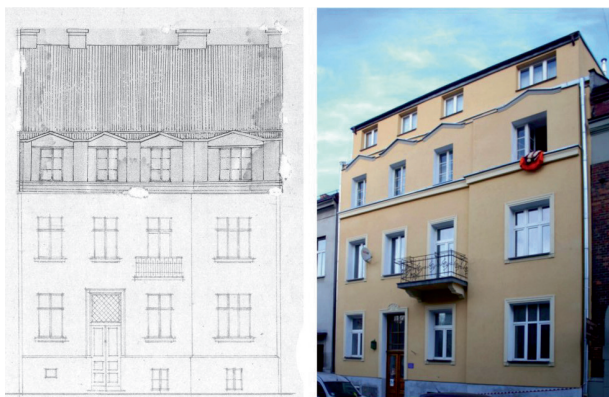
<sup>101</sup> ABM Koncesje 67 Wykaz robót budowlanych wykonywanych przez budowniczych i majstrów w mieście Krakowie w 1911 roku.

<sup>102</sup> APKr 3994 Księga Budowli, dzielnica XV [1921 rok].

<sup>103</sup> APKr 3993 Księga Budowli, dzielnica XIV [1921 rok].

<sup>104</sup> Olga Dyba, Waldemar Brzoskwina, *Zabytki architektury i budownictwa*, op. cit., s. 407.

<sup>105</sup> APKr 3995 Księga Budowli, dzielnica XV [1923 rok].



5. Dwupiętrowy dom przy ulicy Urzędniczej 19, plan nadbudowy drugiego piętra i stan obecny (ABM Urzędnicza 19 F945 z dn. 9 VIII 1926). Fot. K. Bańkowska, 2011

i wozowni przy ulicy Królewskiej 55<sup>106</sup>, przebudowy suterenu na mieszkanie przy ulicy Królewskiej 81<sup>107</sup> oraz budowy domu parterowego i komórek przy ulicy Prądnickiej<sup>108</sup>.

Do dziś zachowały się własnoręcznie wykonane przez Bujasa plany budowy domów przy ulicach Konarskiego 3, Konarskiego 7, Konarskiego 12, Chocimskiej 30 i alei Krasińskiego 6, które szczegółowo zostały opisane w dalszej części. Poza wymienionymi przypisuje się także Tomaszowi autorstwo kamienic przy ulicach Urzędniczej 19, Nowowiejskiej 5 i Nowowiejskiej 9<sup>109</sup>, jednak uważam, że nie powinno się przedstawiać go jako autora projektów tych budynków. Z planu domu jednopiętrowego przy ulicy Urzędniczej 19 wynika, że jego autorem jest Józef Kryłowski<sup>110</sup>, a Tomasz zaprojektował jedynie dobudowę drugiego piętra oraz dodał balkon na piętrze pierwszym<sup>111</sup>. Jeśli chodzi o przypisanie autorstwa budynku przy ulicy Nowowiejskiej 9, mamy do dyspozycji jedynie decyzję Magistratu na budowę<sup>112</sup>, gdzie pojawia się nazwisko Bujasa, lecz nie zachowały się żadne plany ani nawet potwierdzenie wybudowania domu, więc ta atrybucja nie jest pewna. Co zaś do budynku przy ulicy Nowowiejskiej 5, który w *Zabytkach architektury i bu-*

*downictwa w Polsce*, jest opisany jako fabryka tutek<sup>113</sup>, również nie zgodziłabym się z przypisaniem go autorstwu Tomasza Bujasa. Jedyne czego można się dowiedzieć z dokumentacji to fakt, że właścicielką stojącego już w 1914 roku dwupiętrowego budynku była Stanisława Zofia Flisowa, a Tomasz był autorem przebudowy domu<sup>114</sup>.

Tomasz Bujas zajmował się także drobnymi pracami remontowymi lub renowacyjnymi, które są zaprezentowane w tabeli na s. 70. Wymienione w tym artykule realizacje nie są kompletnym zbiorem prac, których podejmował się Bujas. Zachowany materiał archiwalny, choć jest dość obszerny, posiada luki i nieścisłości, ale kwerenda dotycząca tematu wciąż trwa.

## KONARSKIEGO 12

Z trzech realizacji Tomasza Bujasa przy ulicy Konarskiego dom znajdujący się pod numerem 12 został wybudowany najwcześniej<sup>115</sup> na parceli należącej do Elżbiety i Mateusza Stanków<sup>116</sup>. Projekt został założony na planie zbliżonym do kwadratu (15,8 m × 14,65 m), a piętra mają wysokość 3,4 m i miał być dwupiętrowy o czteroosiowej, dekoracyjnej fasadzie<sup>117</sup>. Porównując plan Tomasza Bujasa ze stanem obecnym domu stwierdzić można, że z etapu projektowego nie pozostało praktycznie nic. Jedyne element, który nie został zmieniony to ilość pięter. W licu dzisiejszej fasady odkryty jest wątek ceglany, dzięki czemu jest ona znacznie bardziej surowa. Całość pozbawiona jest finezyjności, którą chciał jej nadać Tomasz Bujas poprzez znaczne zróżnicowanie faktur ścian na poszczególnych piętrach. Fasada straciła także dekoracyjność, którą miała w pierwotnym projekcie, dzięki zastosowaniu ornamentów. Zmiany w pierwszym planie budowy mogą nie dziwić, lecz należy się zastanowić, skąd aż tak radykalne różnice między projektem a realizacją. Całkiem możliwe, że dom przy Konarskiego 12 został zbudowany według pierwotnego planu w 1911 roku, być może z drobnymi zmianami.

<sup>106</sup>APKr 3995 Księga Budowli, dzielnica XV [1924 rok].

<sup>107</sup>APKr 3995 Księga Budowli, dzielnica XV [1925 rok].

<sup>108</sup>APKr 3997 Księga Budowli, dzielnica XVII [1926 rok].

<sup>109</sup>Olga Dyba, Waldemar Brzoskwinią, *Zabytki architektury i budownictwa*, op. cit., s. 407.

<sup>110</sup>ABM Urzędnicza 19 F945 Plan budowy z dn. 9 VIII 1926.

<sup>111</sup>ABM Urzędnicza 19 F945 Plan na dobudowę drugiego piętra z dn. 12 XI 1927.

<sup>112</sup>ABM Nowowiejska 9 F641 Decyzja Magistratu na budowę z dn. 13 VI 1911.

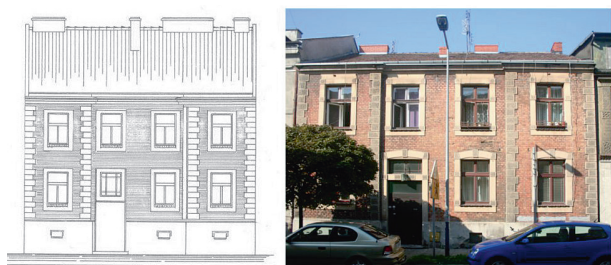
<sup>113</sup>Olga Dyba, Waldemar Brzoskwinią, *Zabytki architektury i budownictwa*, op. cit., s. 383.

<sup>114</sup>ABM Nowowiejska 5 F641 Decyzja Magistratu na budowę z dn. 19 XII 1914.

<sup>115</sup>ABM Konarskiego 12 F403 Zatwierdzenie Budownictwa Miejskiego ukończenia budowy z dn. 2 I 1911.

<sup>116</sup>ABM Konarskiego 12 F403 Decyzja Magistratu na budowę z dn. 28 V 1910.

<sup>117</sup>ABM Konarskiego 12 F403 Plan budowy z dn. 10 III 1910.



6. Jednopiętrowy dom przy ulicy Chocimskiej 30, plan i stan obecny (ABM Chocimska 30 F104. Plan budowy z dn. 15 XII 1910). Fot. K. Bańkowska, 2011

Rozwiązaniem może tu być dom stojący obok pod numerem 10, którego fasada jest niemal identyczna, a dwa budynki zdają się tworzyć spójną całość. Najbardziej prawdopodobne jest, że obie te posesje należały do jednego właściciela, który nakazał wznieść duży dom o jednolitej fasadzie. Trudno jednak obecnie stwierdzić, czy te zmiany nastąpiły jeszcze w trakcie budowy, czy są wynikiem późniejszych przeróbek. Analiza lica muru pozwala przyjąć, że cegły są zróżnicowane pod względem barwy i w dużo gorszym stanie niż te tworzące fasadę domu znajdującego się pod numerem 10. Może to świadczyć o tym, że ściana pierwotnie była tynkowana jak zakładał projekt, a tynk skuto później.

#### KONARSKIEGO 7

Dwupiętrowy dom przy ulicy Konarskiego 7 został postawiony na parceli należącej do Franciszka Zielińskiego<sup>118</sup>. Według planu Tomasza Bujasa z 1910 roku<sup>119</sup> miała to być budowla założona na planie zbliżonym do kwadratu (12 m × 12,4 m), o wysokości pięter do 3,5 m. Fasada jest trójkondygnacyjna, czteroosiowa, bardzo oszczędna w dekoracji. Różnice między projektem a stanem obecnym są niewielkie. Zrezygnowano z gzymsu między kondygnacjami, zredukowano boniowanie parturu, a wykrojowe opaski z ornamentem zamieniono na prostokątne i bez zdobień. Przyczyną tego typu uproszczeń mógł być brak środków pieniężnych, chęć jak najszybszego zakończenia budowy lub po prostu niedbałość właściciela o takie szczegóły jak zdobność fasady, co może być zrozumiałe, gdyż ulica Konarskiego nie była żadną z głównych, repre-

<sup>118</sup>ABM Konarskiego 7 F403 Decyzja Magistratu na budowę z dn. 27 IX 1910.

<sup>119</sup>ABM Konarskiego 7 F403 Plan budowy z dn. 22 VIII 1910.



7. Dwupiętrowy dom przy ulicy Konarskiego 7, plan i stan obecny (ABM Konarskiego 7 F403. Plan budowy z dn. 22 VIII 1910). Fot. K. Bańkowska, 2011

zentacyjnych ulic, więc ornamenty mogły wydawać się mniej istotne.

#### CHOCIMSKA 30

Parcela budowlana znajdująca się przy ulicy Chocimskiej 30 należała do Alojzego Marcinkiewicza<sup>120</sup>. Jednopiętrowy dom został wybudowany bardzo szybko, bo tylko w ciągu pół roku od zgody Magistratu na budowę (ukończony w lipcu 1911 roku<sup>121</sup>), a pozwoliły na to niewielkie gabaryty budowli. Według oryginalnych projektów Tomasza Bujasa dom założony został na planie zbliżonym do kwadratu (12 m × 11,3 m), wysokość piętra to 3,3 m<sup>122</sup>. Fasada jest czteroosiowa, a pierwsza i czwarta oś znajdują się w ryzalitach o boniowanych narożach. Ten dom został postawiony dokładnie według planów Tomasza Bujasa, jedynie z drobnymi zmianami opraw okien i z dodaniem rustyki do boniowania ryzalitów. Lico pozostawiono ceglane, co być może od początku było zamysłem twórcy, który mógł przedstawić to na planie w uproszczony sposób. Przez tak niewielkich rozmiarów realizację całość objawia się jako dość mocno zwarta bryła. Bujas w celu „odciążenia” jej i dodania elegancji użył ryzalitów bocznych, które sprawiły, że fasada przestała być płaska, a stała się bardziej dynamiczna i światłocieniowa.

<sup>120</sup>ABM Chocimska 30 F104 Decyzja Magistratu na budowę z dn. 17 I 1911.

<sup>121</sup>ABM Chocimska 30 F104 Zatwierdzenie Budownictwa Miejskiego ukończenia budowy z dn. 16 VII 1911.

<sup>122</sup>ABM Chocimska 30 F104 Plan budowy z dn. 15 XII 1910.





8. Dwupiętrowy dom przy ulicy Konarskiego 12, plan i stan obecny (ABM Konarskiego 12 F403. Plan budowy z dn. 10 III 1910). Fot. K. Bańkowska, 2011



9. Dwupiętrowy dom przy ulicy Konarskiego 3, plan i stan obecny (ABM Konarskiego 3 F403. Plan budowy z dn. 8 VI 1910). Fot. K. Bańkowska, 2011

Podobne rozwiązania można zaobserwować w wielu kamienicach krakowskich, ale najpewniej wzorem był dom przy ulicy Szujskiego 6, który należał do Tomasza Bujasa, a przypisywany jest Aleksandrowi Biborskiemu<sup>123</sup>.

### KONARSKIEGO 3

Posesja przy dzisiejszej ulicy Konarskiego 3 (ulica Szkolna) należała do Franciszka Kalicińskiego<sup>124</sup>. W Archiwum Budownictwa Miejskiego miasta Krakowa można znaleźć decyzję Magistratu na budowę domu dwupiętrowego wraz z dołączonym planem autorstwa Tomasza Bujasa<sup>125</sup>. Rzut budynku założony jest niemal na planie kwadratu, z projektu można wyczytać wymiary 12 m długości na 12,2 m szerokości. Dom jest podpiwniczony, parter i pierwsze piętro mają wysokość 3 m, natomiast piętro drugie jest nieco niższe (2,8 m). Pierwotny plan zakładał budynek trójkondygnacyjny z czteroosiową fasadą. W swojej prostocie oraz oszczędności detalu przypomina omawianą już główną elewację domu przy Konarskiego 7. Można wnioskować, że autor dokonał przekształcenia wcześniejszego projektu zmieniając go jedynie w szczegółach.

W przypadku tego budynku stan dzisiejszy nie jest aż tak różny od wyglądu pierwotnego planu.

<sup>123</sup>ABM Koncesje 67 Wykaz robót budowlanych wykonywanych przez budowniczych i majstrów w mieście Krakowie w 1898 roku.

<sup>124</sup>ABM Konarskiego 3 F403 Decyzja Magistratu na budowę z dn. 7 IX 1911.

<sup>125</sup>ABM Konarskiego 3 F403 Plan budowy z dn. 8 VI 1911.

Jedynie zmiany to zastąpienie ornamentu z kwadratów nad oknami drugiej kondygnacji wypukłymi gwiazdkami oraz balkony w pierwszej i czwartej osi trzeciej kondygnacji, których nie widać w planie z 1911 roku. Powstały one w 1919 roku<sup>126</sup> podczas planowanej rozbudowy domu o dodatkowe piętro, również zaprojektowane przez Tomasz Bujasa. Według projektu całość miała zachować swój poprzedni charakter. Trzecia kondygnacja miała pozostać gładko tynkowana, natomiast na dobudowaną, czwartą, miano przesunąć pas tynku ciągnący się wzdłuż 2/3 wysokości okien. Jak jednak widać, dobudowa piętra nie doszła do skutku, być może ze względu na brak środków finansowych lub zmianę koncepcji właściciela. Zostawiono jedynie balkony na drugim piętrze. Obecne trzecie piętro jest już rozbudową współczesną.

### KRASIŃSKIEGO 6

Jest to największa i zarazem najpóźniejsza realizacja Tomasza Bujasa z omawianych w niniejszym artykule. Właścicielem parceli był korzystający już z jego usług przy budowie domu przy ulicy Konarskiego 3 Franciszek Kaliciński, wzmiankowany w dokumentach wraz z żoną Wandą<sup>127</sup>. Planowany czteropiętrowy budynek wymagał wcześniejszego przygotowania, więc najpierw Bujas zaprojektował

<sup>126</sup>ABM Konarskiego 3 F403 Plan na nadbudowę trzeciego piętra i wykonanie dwóch balkonów na drugim piętrze z dn. 9 IV 1919.

<sup>127</sup>ABM Krasińskiego 6 F445 Decyzja Magistratu na budowę z dn. 17 XII 1921.



10. Czteropiętrowy dom przy alei Krasińskiego 6, plan i stan obecny (ABM Krasińskiego 6 F445. Plan budowy autorstwa Tomasza Bujasa, brak daty). Fot. K. Bańkowska, 2011

prosty barak na narzędzia oraz parkan odgradzający teren budowy<sup>128</sup>. Całość miała być założona na planie U-kształtnym o wymiarach 15,76 m na 24,25 m<sup>129</sup>. Wysokość pięter miała sięgać 3,5 m, natomiast ostatnia kondygnacja miała mierzyć aż 3,65 m. Do budynku miała przylegać także winda, a zamiast oficyny zaplanowano ogród. Fasada w pierwotnym planie autorstwa Tomasza Bujasa miała mieć pięć osi w pierwszej kondygnacji, a w pozostałych po cztery.

Także i tu obecny stan domu nie odzwierciedla pierwotnych założeń Tomasza Bujasa. Projekt nie jest opisany datą, ale wiadomo, że decyzja Magistratu została wydana w grudniu 1921 roku, więc plan już wtedy musiał być gotowy. W dokumentacji znajduje się plan dodatkowy z 1925 roku<sup>130</sup>, ale jest to tylko przerys urzędowy i można jedynie przypuszczać, że autorem oryginału był Tomasz Bujas. Fasada została na nim już znacznie uproszczona: zrezygnowano z wykuszy, trójkątnego zwieńczenia i szerokich loggii w środkowych osiach; zamiast tego wprowadzono pojedyncze balkony w pierwszej i czwartej osi w kondygnacjach od drugiej do czwartej. Dekoracja ograniczona została do prostych pilastrów, flankujących skrajne osie w wielkim porządku oraz żłobkowane płyciny między oknami. Także zdobienie węgarów portalu głównego uproszczono

<sup>128</sup>ABM Krasińskiego 6 F445 Plan budowy baraku na narzędzia i parkan z dn. 25 VI 1922.

<sup>129</sup>ABM Krasińskiego 6 F445 Plan budowy autorstwa Tomasza Bujasa, brak daty.

<sup>130</sup>ABM Krasińskiego 6 F445 Plan dodatkowy z dn. 10 XII 1925.

do gładkich pilastrów zwieńczonych kulami. Również i ten plan nie odpowiada obecnemu wyglądowi budowli. W 1931 roku Stanisław Kryłoszański nadbudował piąte piętro do budynku<sup>131</sup>, a w 1933 całkowicie zmieniono charakter fasady<sup>132</sup>, którą w takim stanie można oglądać do dziś. Zastosowano proste podziały pionowe lizenami, zredukowano jakąkolwiek ornamentykę, a jedynym elementem dekorującym stał się płaskorzeźbiony medalion z Matką Boską umieszczony nad głównym wejściem.

Zastanawiając się skąd wynika tak diametralna zmiana pierwotnych planów, można oczywiście przyjąć, że powodem były niewystarczające finanse przeznaczone na budowę. Należy jednak wziąć pod uwagę, że dom ten był budowany po pierwszej wojnie światowej, w okresie kiedy nowe, mniej dekoracyjne, a bardziej funkcjonalne tendencje dotyczące wyglądu budynków były już obecne w architekturze Krakowa. Pierwszy projekt domu przy Krasińskiego 6 Tomasza Bujasa jest utrzymany w klasycyzującym i historyzującym stylu, który przestawał być popularny. Dodatkowo budynek miał być wzniesiony przy obecnych Alejach Trzech Wieszców, przy których budownictwo mieszkaniowe powstawało głównie w latach trzydziestych w duchu ekonomicznego modernizmu, a nie tradycyjnego historyzmu.

Choć Tomasz Bujas nie jest tak znaną postacią krakowskiego budownictwa jak Stryjeński czy Sas Zubrzycki, to jednak należy o nim pamiętać jako o współtwórcy architektonicznego krajobrazu Krakowa jaki można dziś oglądać. Trwale zapisał się w pamięci miasta, a jego praca została doceniona poprzez umieszczenie go na „Liście osób zasłużonych pochowanych na Cmentarzu Rakowickim”<sup>133</sup>. Mimo że nie odebrał odpowiedniego wykształcenia, ani nie uczył się u wybitnych architektów, jego projekty przedstawiają przemyślane i kompletne budynki. Z pierwotnych planów niektórych budowli można wyczytać, że miał dużo ambicji, lecz często środki finansowe nie pozwalały na stawianie takich realizacji, jakie zaprojektował. Jego domy miały cechy architektury historyzującej. Tomasz Bujas wzorował się na tym, co widział na co dzień w Krakowie. Ponadto można wnioskować, że inspiracje czerpał także z podróży do Wiednia<sup>134</sup>, o których

<sup>131</sup>ABM Krasińskiego 6 F445 Plan nadbudowy piątego piętra z dn. 5 IX 1931.

<sup>132</sup>ABM Krasińskiego 6 F445 Plan zmiany fasady z dn. 9 VI 1933.

<sup>133</sup>Karolina Grodziska-Ożóg, *Cmentarz Rakowicki w Krakowie (1803–1939)*, Kraków 1987, s. 100.

<sup>134</sup>APKr 29/446/1135 Sprawozdanie sądowo-lekarskie z dn. 4 III 1937 z badania stanu umysłowego Tomasza Bujasa.

sam wspominał podczas przeprowadzanego badania lekarskiego.

Bujas jako majster murarski podejmował się wielu prac budowlanych i projektowych, a jego biuro było dosyć popularne, o czym świadczy spora liczba znanych jego realizacji, szczególnie biorąc pod uwagę dużą konkurencję na rynku. Był człowiekiem posiadającym zarówno wady, jak i zalety. Cechowała go pracowitość, pilność i umiejętność zarządzania, ale wydaje się także osobą surową i porywczą. Nie można mu również odmówić poczucia humoru,

o czym świadczy jedna z jego odpowiedzi na pytanie zadane przez lekarza podczas badania przeprowadzonego przy okazji toczącej się sprawy o ubezwłasnowolnienie Bujasa. „[Zapytany o] Różnicę między drabiną i schodami podaje jedynie w ten sposób, że lepiej chodzić po schodach, gorzej po drabinie<sup>135</sup>”. Niezaprzeczalne jest, że dzięki swoim zdolnościom i determinacji osiągnął w życiu bardzo dużo, a praca jego rąk służy Krakowowi do dziś.

<sup>135</sup> Ibidem.

Lp.	Data rozp.	Adres	Rodzaj budowy	Wykonawcy	Sygn.
1	1894 11/V	Wielopole 11	Zburzenie połowy domu parterowego, wł. J. Ichneider	T. Bujas	APKr 4001
2	1894 18/VIII	Wielopole 6	Odnowienie facyaty, wł. Sebastian Szymczykiewicz	T. Bujas	APKr 4001
3	1894 18/VIII	Pijarska 17	Zezwolono na zamianę drzwi na okno i przerebobienie drzwi wchodowych, wł. Wadakowa	T. Bujas	APKr 4001
4	1895 10/VII	Kilińskiego 2	Odnowienie fasady i reperacja, wł. Goetz Jan	T. Bujas	APKr 4001
5	1895 10/VII	Rynek Główny 33	W domu p. Leśniewskiego wymiana futryn, powiększenie drzwi i okien od strony podworcu, przemurowanie f... międzyokiennego w oficynie na parterze za zaciągnięciem tragarzy, założenie rury wychodkowej z kamionek, przesklenie p... międzypiętrowych w wychodkach i odczyszczenie domu	T. Bujas	APKr 4001
6	1895 16/VIII	Poselska	Odnowienie wewnątrz domu, wł. Dr Estreicher	T. Bujas	APKr 4001
7	1895	Gertrudy 8	Zaprawienie rys ponad sklepieniami i gurtów, wł. Klein Wiktor	T. Bujas	APKr 4001
8	1895	Gertrudy 6	Zaprawienie rys w sklepieniach i gurtów	T. Bujas	APKr 4001
9	1895 6/VII	Krakowska 57	Zasklepienie wychodków, odczyszczenie i odnowienie budynku i zrobienie kanału domowego do kanału miejskiego, wł. kasa oszczędności miasta Krakowa	T. Bujas	APKr 4001
10	1896 31/X	Wolska 11	Przeróbki wewnętrzne w zakresie murarskim	T. Bujas	APKr 4002
11	1897 21/IV	Grodzka 40	Odnowienie fasady, wł. Stadnicki	T. Bujas	APKr 4002
12	1897 26/IV	Poselska 9	Odnowienie facyaty, wł. Dr Karol Łepkowski	T. Bujas	APKr 4002
13	1897 18/IX	Karmelicka 46	Wykop ziemi i burzenie realności	A. Biborski T. Bujas	APKr 4002
14	1899 30/V	Czysta	Kopanie ziemi pod fundamenta	A. Biborski T. Bujas	APKr 4002
15	1899 12/VI	?	Wykop ziemi pod fundamenty na parceli wł. Ulreichów	T. Bujas	APKr 4002
16	1899 1/VIII	Jabłonowa	Burzenie starego domku Gminy przy ul. Jabłonowskich, nabywca Jakób Horowitz	T. Bujas	APKr 4002
17	1900 15/V	Filipa 10	Wyprawienie facyaty, wł. Szumiński Feliks	T. Bujas	APKr 4002



Lp.	Data rozp.	Adres	Rodzaj budowy	Wykonawcy	Sygn.
18	1900 23/V	Pijarska 2	Odnowienie facyaty, wł. Zgrom. XX Pijarów	T. Bujas	APKr 4002
19	1900 6/VII	Podwale, Krupnicza	Reperacja budynku, bielenie fasady, wł. Jan Goetz	T. Bujas	APKr 4002
20	1901 19/VII	Basztowa 18	Naprawa sklepień, ścian p..., nowe okna i drzwi, podłogi stare na nowe, odnowienie ścian na oficynie i odnowienie fasady frontowej i dziedzińca, wł. Koszycki?	A. Biborski T. Bujas	APKr 4002
21	1902 15/IV	Bracka 7	Budowa ogniska cukierniczego w miejscu kuchni, wł. p. Gorczyńska	T. Bujas	APKr 4002
22	1902 24/IV	Karmelicka 4	Budowa kanału i naprawy drobne, wł. p. Ungar	A. Biborski T. Bujas	APKr 4002
23	1902 15/IX	Biskupia 14	Zburzenie domu parterowego drewnianego, wł. Spadkobiercy po Dr Kozłowski	T. Bujas	APKr 4002
24	1904 26/IV	Plac Domini- kański 3	Obniżenie parapetu okiennego o 30st.	T. Bujas	APKr 4002
25	1904 26/V	Nad Wisłą 3. 4.	Odnowienie fasady zew. i wewn., wł. Miednicki	T. Bujas	APKr 4002
26	1904 15/IX	Wolska 7	Wykop dołu na gaszenie wapna, wł. Waldemar Ma...	T. Bujas	APKr 4002
27	1905 22/III	Franciszkań- ska 1	Ks. Roman Sanguszko, Stan. Świerzyński – schody służbowe z II p. na strych w oficynie drewniane	K. Rybiński T. Bujas T. Szczerbiński	APKr 4002
28	1905 11/VII	Kilińskiego 3	Wykop dołu na gaszenie wapna i budowa szopy na czas budowy, wł. Masłowski Teofil	T. Bujas	APKr 4002
29	1906 28/IV	Jabłonow- skich 6	Postawienie parkanu murowanego granicznego w podwórzu za zgodą sąsiada, wł. E. Głębocki	T. Bujas	APKr 4003
30	1906 12/V	Sobieskiego 7	Wybicie drzwi na pierwsze p. na belki, wł. Tuman	T. Bujas	APKr 4003
31	1906 10/VII	Szpitalna 34	Powiększenie okien wystawowych, wł. Murdzieński	K. Rybiński T. Bujas	APKr 4003
32	1906 10/VII	Jana 10	Wyburzenie okna i wykonanie drzwi sklepowych, wł. Eustachy Chronowski	K. Rybiński T. Bujas	APKr 4003
33	1906 24/VII	Rynek Główny 44	Wyburzenie ściany i podciągnięcie dźwigaru żelaznego i postawienie kolumny, wł. Kirchmeyer Franciszka	K. Rybiński T. Bujas	APKr 4003
34	1906 1/IX	Swoboda	Wykop dołów na wapno i plantowanie, wł. Irena Jaszczurowska	T. Bujas	APKr 4003
35	1906 1/IX	Swoboda	Wykop dołu na wapno i plantowanie, wł. Paleczny Zygmunt	T. Bujas	APKr 4003
36	1907 5/IV	Krupnicza 1	Rozebranie muru szczytowego nad postawionym budynkiem z powodu grożącego niebezpieczeństwa zawalenia, wł. Adolf Ungar	T. Bujas	APKr 4003
37	1907 11/V	Sławkow- ska 24	Odnowienie fasady z użyciem rusztowania – wymiana okien na I p., wł. Ks. Emeryci	T. Bujas	APKr 4003
38	?	Franciszkań- ska 1	Odnowienie fasady	T. Bujas	APKr 4003

Lp.	Data rozp.	Adres	Rodzaj budowy	Wykonawcy	Sygn.
39	1908 12/V	Sławkowska 24	Roboty adaptacyjne około ubikacji frontowej – parterowej dla urządzenia sklepu, wł. XX Emeryci	T. Bujas	APKr 4003
40	1908 20/VII	Jabłonowskich – dom akademicki	Zmiana rynien dachowych, wł. dom akademicki	K. Rybiński T. Bujas L. Karolle	APKr 4003
41	1909 11/VIII	Rynek Główny 46	Reperacje wewnątrz realności w sieni i w podwórzu, wł. Koyowa	T. Bujas	APKr 4003
42	1909 20/IX	Podwale 5 (róg Studenckiej)	Zburzenie baszty złączonej z murem ogrodowym, wł. J.K. Federowicz	T. Bujas	APKr 4003
43	1910 1/II	Zgoda 4	Budowa fundamentu pod maszynę	T. Bujas	APKr 4003
44	1910 2/V	Św. Anny 5	Reperacja kominów i pokrycie dachu na nowo dachówką i wewnętrzne reperacje, odnowienie fasady na rusztowaniu wiszącym, wł. Dr Klemensiewicz	T. Bujas	APKr 4003
45	1910 18/VI	Floriańska 37	Drobne przeróbki, wł. Józefa Kopp	T. Bujas	APKr 4003
46	1910 17/IX	Kilińskiego (3? 5?)	Roboty przygotowawcze do budowy 2p. domu, wł. Leśniowscy	T. Bujas	APKr 4003
47	1911 5/IV	Nowowiejska 40	Zdjęcie parapetu okiennego i założenie futryny drzwiowej z żaluzją, wł. Tomasz Bujas	T. Bujas	APKr 4003
48	1911 11/IX	Sławkowska 13. 15.	Przeróbki okien i drzwi i obniżenie okien o ½ metra, wł. ks. Zdź. Tarnowski	T. Bujas	APKr 4003

## MASTER BRICKLAYER TOMASZ BUJAS (1860–1938) AND HIS ARCHITECTURAL AND BUILDING RECORD IN CRACOW

Tomasz Bujas was born at Nowa Wieś near Cracow in 1860, the fifth child of a poor family. He began working as a bricklayer and continued his education in evening classes. In 1887 he started his own business, and two years later, in 1889, he became a licensed master bricklayer. He married and had nine children, but later separated from his wife Maria. After years of diligent hard work his fortune was made: in the years 1914–1915 he owned thirteen properties in Cracow. He was also an active member of various professional associations. While supervising the work of some 300 workers, he carried on working on construction commissions, projects, and budget estimates. After retiring in 1927 he remained busy renting accommodation in his numerous properties. In the last years of his life he fell on hard times. A conflict with his sons culminated in an order of interdiction which stripped him of his property and his livelihood. He died in abject poverty in 1938 and was buried in the Rakowicki Cemetery.

In his better years Bujas often collaborated with well-known builders and architects, eg. Aleksander Biborski (apartment houses at Straszewskiego 26, Łobzowska 27, Karmelicka 46, and Czysła 8), Beniamin Torbe (apartment houses at Łobzowska 4 and Krupnicza 3), and Karol Rybiński (renovation of the façade of Poller's Hotel, apartment house at Kilińskiego 3). He also executed commissions with renowned architects like Waław Krzyżanowski (Natanson's Villa) Sławomir Odrzywolski (apartment house at Basztowa 23), Józef Pakies (university hostel at Garbarska 7), Karol Knaus (annexe at Szczepański Square 3), Leopold Tlachna (an apartment house at Zielona Street) and Józef Kryłowski (side chapels in St Florian's Church). Bujas himself designed a number of houses: the extant blueprints include the apartment houses at Konarskiego 3, Konarskiego 7, Konarskiego 12, Chocimska 30 and Aleja Krasińskiego 6.

ANDRZEJ LASKOWSKI

## PRACE FIRMY CARLA GEYLINGA DLA KRAKOWSKICH SZARYTEK. Z BADAŃ NAD POLSKIM *OEUVRE* WIEDENSKIEGO ZAKŁADU WITRAŻOWEGO

### Wprowadzenie

Artykuł ma na celu prezentację trzech zespołów przeszkleń wykonanych przez renomowaną wiedeńską firmę Carla Geylinga dla krakowskich szarytek<sup>1</sup>. Są to wieloelementowe zespoły przeznaczone do obiektów sakralnych wchodzących w skład dużych kompleksów: zabudowy klasztornej (kościół pw. Przenajświętszego Serca Pana Jezusa przy ul. Warszawskiej 6–10 oraz kaplicy pw. Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej przy ul. Piekarskiej 8–10) oraz siedziby instytucji o charakterze dobroczynnym (kaplicy pw. św. Anny w Domu Ubogich fundacji Anny i Ludwika Helclów przy ul. Helclów 2). Pierwszy z nich to zarazem jedno z pierwszych zamówień zrealizowanych przez tę firmę na ziemiach polskich, szczególną cechą trzeciego jest rezygnacja przez zleceniodawcę z barwnych witraży i ograniczenie się do zamówienia jednobarwnych przeszkleń.

Dotychczasowe badania nad tymi zespołami przedstawiają się skromnie, a właściwy początek dały im dopiero odpowiednie zeszyty *Katalo-*

*gu zabytków sztuki w Polsce*. Najpierw, w r. 1994, ukazał się zeszyt omawiający kompleks klasztorny przy ul. Piekarskiej, gdzie za dzieła firmy Geylinga uznano witraże znajdujące się w pięciu oknach prezbiterium kaplicy klasztornej, datując je na początek XX w. (sic!) i reprodukcję dwa z nich<sup>2</sup>. Dziewięć lat później na witraże te zwróciła uwagę, w kontekście działalności krakowskiego witrażownika Teodora Zajdzikowskiego, Danuta Czapczyńska-Kleszczyńska. Powołując się na rachunek wystawiony przezeń w dniu 20 września 1889 podała, iż tegoż właśnie roku ukończył on szklenie okien w kościele oraz oprawianie pięciu witraży wykonanych przez firmę Carla Geylinga<sup>3</sup>. Ta sama autorka w r. 2005 wzmiankowała wykonanie w Krakowie przez firmę Geylinga m.in. witraży do omawianej kaplicy, datując je na lata 1887–1889 i zwracając uwagę na zamontowanie ich przez Teodora Zajdzikowskiego<sup>4</sup>.

W zeszycie *Katalogu zabytków* wydanym w 2000 r. odnotowano istnienie witraży (sic!) z zakładu Geylinga w Domu Ubogich fundacji Anny i Ludwika Helclów<sup>5</sup>. Kilka lat później, w opubliko-

<sup>1</sup> Podstawą do napisania niniejszego tekstu stały się kwerendy archiwalne w krakowskim archiwum sióstr szarytek oraz w archiwach wiedeńskich podczas realizacji programów badawczych poświęconych działalności firmy Geylinga, prowadzonych w ramach stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2006) oraz Fundacji Lanckorońskich z Brzezia (2008, 2009). Ich rezultatem jest m.in. publikacja: Andrzej Laskowski, *Über die Arbeiten der Wiener Glasmalereiwerkstatt Carl Geyling's Erben in Galizien*, „Jahrbuch des Wissenschaftlichen Zentrums der Polnischen Akademie der Wissenschaften in Wien” 2009: 2 [ed. Wien 2011], s. 129–142. Kol. Dominikowi Petrukowi ([www.petruk.pl](http://www.petruk.pl)) dziękuję za pomoc w odczytaniu i za tłumaczenie źródeł.

<sup>2</sup> *Katalog zabytków sztuki w Polsce* (dalej: KZSP), t. IV: *Miasto Kraków*, cz. V: *Kazimierz i Stradom. Kościoły i klasztory*, 2, red. Izabela Rejduch-Samkowa i Jan Samek, Warszawa 1994, s. 102 oraz fig. 176 i 178.

<sup>3</sup> Danuta Czapczyńska-Kleszczyńska, *Teodor Andrzej Zajdzikowski (1840–1907). Pionier krakowskich witrażowników*, „Rocznik Krakowski” 69: 2003, s. 160.

<sup>4</sup> Eadem, *Witraże w Krakowie. Dzieła i twórcy*, Kraków 2005 [„Krakowska Teka Konserwatorska”, 5], s. 41, przyp. 148.

<sup>5</sup> KZSP, t. IV: *Miasto Kraków*, cz. VIII: *Kleparz. Kościoły i klasztory*, red. Izabela Rejduch-Samkowa i Jan Samek, Warszawa 2000, s. 65. Informację tę podano w części dotyczącej historii zakładu, pomijając zupełnie przy okazji



wanej w 2003 r. obszernej monografii tego obiektu, Małgorzata Reinhard-Chlanda związała z firmą Geylinga znajdujące się w kaplicy tego zakładu matowe szyby wypełniające dwa wielkie półkoliste okna usytuowane w ścianach nad bocznymi emporami<sup>6</sup>.

W tym samym zeszycie *Katalogu zabytków* uwzględniony został również kościół szarytek przy ul. Warszawskiej. Jego autorzy stwierdzili, iż wykonane dla tej świątyni w Wiedniu w 1871 r. witraże zostały w 1945 r. zniszczone, a z oryginalnych okien zachowała się jedynie bordiura o dekoracji roślinnej oraz maswerkowe zwieńczenia z motywem krzyża i rozetek<sup>7</sup>. Także w 2000 r. Małgorzata Reinhard-Chlanda, omawiając witraże sakralne krakowskiego Kleparza, zwróciła uwagę na surowe w wyrazie witraże wykonane przez pracownie wiedeńskie, których bordiury o motywach roślinnych uznała za jedyny w tym zespole wczesny ślad współpracy Filipa Pokutyńskiego z firmą Geylinga<sup>8</sup>.

Wymienione realizacje zostały uwzględnione przez autora niniejszego tekstu przy okazji prezentacji galicyjskiego dorobku firmy Geylinga na sesji naukowej odbywającej się w maju 2007 r. w Krakowie<sup>9</sup>, a następnie w wyborze przywołane zostały w publicznej prezentacji w Wiedniu (kwiecień 2009 r.) i będącej jej pokłosiem publikacji<sup>10</sup>.

omówienia wyposażenia kaplicy zakładu. Ponieważ błędne było rozpoznanie, iż chodzi o witraże, uznano zapewne, że ich obecny brak w kaplicy świadczy o zniszczeniu owych domniemanych witraży geylingowych.

<sup>6</sup> Małgorzata Reinhard-Chlanda, *Dom Ubogich Fundacji im. Ludwika i Anny Helclów w Krakowie*, Kraków 2003, s. 46–49.

<sup>7</sup> KZSP, t. IV: *Miasto Kraków*, cz. VIII: *Kleparz. Kościoły i klasztory*, s. 31.

<sup>8</sup> Małgorzata Reinhard-Chlanda, *Witraże kościołów Kleparza. Z prac nad katalogiem zabytków*, w: *Dziedzictwo polskiej sztuki witrażowej*, red. Krystyna Pawłowska i Joanna Budyn-Kamykowska, Kraków 2000, s. 126–127. Zob. także: eadem, *Budowle sakralne Kleparza i ich rola w kulturze religijnej Krakowa*, Kraków 2009, s. 130.

<sup>9</sup> Realizacjom zakładu Geylinga zidentyfikowanym na podstawie materiałów dostępnych w Polsce poświęciłem w 2007 r. referat zatytułowany *Wiedeń odnaleziony w Cielinie. O galicyjskich realizacjach wiedeńskiego zakładu Carla Geylinga*, zaprezentowany na sesji pt. *Stanisławowi Wyspiańskiemu w setną rocznicę śmierci*, jaka odbyła się w dniach 11–13 maja tegoż roku w Krakowie. Materiały z sesji nie zostały ogłoszone drukiem. Późniejsza, skrócona wersja tego tematu, uzupełniona o wyniki kwerend przeprowadzonych w Wiedniu, została opublikowana (por. przyp. 1).

<sup>10</sup> A. Laskowski, *Über die Arbeiten*, op. cit., s. 135.

### Działalność zakładu Carla Geylinga i jego aktywność na ziemiach polskich

Założona w 1841 r. wiedeńska firma nadwornego malarza cesarskiego Carla Geylinga (1814–1880) należała w XIX-wiecznej Europie do najstarszych i największych zakładów witrażowych<sup>11</sup>. Realizowała zamówienia nie tylko na rozległym obszarze monarchii habsburskiej (docierając ze swymi wyrobami nawet do najodleglejszych jej zakątków), lecz także w pozostałych częściach Europy (m.in. w Antwerpii, Charkowie, Fiume, Joigny, La Rochette koło Lyonu, Londynie, Lucernie, Madrycie, Marburgu, Nancy, Paryżu, Rzymie), a nawet na innych kontynentach (Bombaj) – by wspomnieć wybrane lokalizacje prac zrealizowanych jedynie do końca lat 80. XIX wieku, tj. w okresie bezpośrednio nas tutaj zajmującym.

Do najbardziej prestiżowych i spektakularnych ówczesnych prac firmy zaliczyć należy realizacje wiedeńskie: duże zespoły witraży w katedrze Św. Szczepana (z lat 1858–1879) i w kościele Wotywnym (z 1879 r., złożony z 62 okien) oraz wielkich rozmiarów (14 × 7 m) okno „Austria”, sporządzone w 1873 r. z okazji odbywającej się w tym mieście Wystawy Światowej, dekorujące południową elewację austriackiego pawilonu wystawowego, tzw. Rotundy. Zrzędzeniem losu żadna z nich nie przetrwała do naszych czasów.

Śmierć Carla Geylinga, która nastąpiła 2 stycznia 1880, nie przyniosła zmniejszenia aktywności zakładu, który – prowadzony przez rodzinę założyciela – zatrudniał w 1888 r. imponującą liczbę blisko 80 pracowników. Ta przez pewien czas monopolizująca rynek witrażowy monarchii firma doczekała się z czasem silnej konkurencji, najpierw w austriackim Innsbrucku<sup>12</sup>, a później w postaci coraz liczniejszych i coraz prężniejszych zakładów otwieranych w poszczególnych krajach monarchii. Węgry, Czechy, wreszcie i Galicja w coraz większym stopniu same starały się zaspokajać swe potrzeby w tym wzglę-

<sup>11</sup> Na temat zakładu Geylinga zob.: *The House of Geyling*, „Journal of the British Society of Master Glass-Painters”, 15: 1973–1974, no 2, pp. 36–41; Jana Oršulová, *Sklomaliarska firma Karola Geylinga*, „Zbornik Slovenskeho Narodneho Muzea”, seria: Historia, 92: 1998, s. 5–24; Eva Jörg, *Die Kunst der Glasmalerei im 19. und frühen 20. Jahrhundert in Österreich. Ein Teilerforsches, weitgehend undokumentiertes Gebiet*, „Österreichische Zeitschrift für Kunst und Denkmalpflege” 59: 2005, Heft 1, s. 77–91 oraz A. Laskowski, *Über die Arbeiten*, op. cit., s. 129–142.

<sup>12</sup> Por. Reinhard Rampold, *140 Jahre Tiroler Glasmalerei- und Mozaik-Anstalt: 1861–2001*, Innsbruck 2002.

dzie, czemu sprzyjała silna krytyka powierzania zadań artystycznych obcym artystom i zakładom oraz położenie silnego nacisku na tworzenie sztuki o wydźwięku narodowym<sup>13</sup>. Pomimo tych zmian firma prosperowała bardzo dobrze, m.in. dzięki bliskiej współpracy z czołowymi artystami przełomu wieków (by wspomnieć jedynie tak prestiżową realizację jak witraże Kolomana Mosera dla wiedeńskiego kościoła am Steinhof), wprowadzenia do powszechnego użytku szkła opalowego (tzw. szkła Tiffanyi'ego), rozszerzenia oferty o wyrób mozaik oraz wykonywanie prac konserwatorskich (czego dowodzą m.in. prestiżowe restauracje przeszkleń gotyckich z terenu całej Austrii, w tym z katedry wiedeńskiej).

Działalność firmy nie osłabła w XX wieku, chociaż wciąż rosnąca w siłę konkurencja znacząco ograniczyła jej rozmach. Zmieniali się jej właściciele i projektanci, zmieniały się jej siedziby. Z przedsięwzięć wykraczających poza standardową aktywność tego typu zakładów warto odnotować jej znaczące zaangażowanie w organizację w 2. połowie XX wieku kilku cieszących się ogromną popularnością wystaw, w tym: „Romantische Glasmalerei” (Laxenburg), „Gotik in Österreich” (Krems – Stein), „1000 Jahre Babenberger Ausstellung” (Lilienfeld), „Habsburger Ausstellung” (Wiener Neustadt) oraz „Blühender Jugendstil” (Schloss Herberstein).

Firma Geylinga funkcjonuje w Wiedniu do dziś, prowadzona od przeszło dekady pod auspicjami nowego właściciela: klasztoru cystersów w Schlierbach (Górna Austria). Jej siedziba mieści się obecnie w przyziemiu budynku usytuowanego przy Stiegersgasse 15–17, gdzie obok biura, warsztatu i zakładowego archiwum funkcjonuje także galeria, chętnie używająca swych gościnnych progów współczesnym artystom. W zmieniających się realiach rynku atelier wyspecjalizowało się w nowoczesnych technikach przeszkleń artystycznych<sup>14</sup>.

Na niezwykle obszernej liście realizacji zakładu Geylinga znalazło się również wiele witraży wykonywanych dla podzielonej przez zaborców Polski, w szczególności – co zrozumiałe ze względów geopolitycznych – kierowanych na ziemię zaboru au-

striackiego, w tym także do Krakowa. Charakter tych prac bardzo dobrze odzwierciedla różnorodność, jaka cechuje dzieła zakładu. Mamy zatem na terenie Galicji do czynienia zarówno z witrażami sakralnymi, jak i świeckimi; figuralnymi, heraldycznymi i *stricte* dekoracyjnymi; utrzymanymi tak w duchu historyzmu, jak i o formach secesyjnych; o bardzo bogatej i o mocno ograniczonej gamie barwnej; wykonanymi ze szkła tradycyjnego, jak i opalowego, czasami z dodatkiem trójwymiarowych bryłek szkła o różnorodnie szlifowanej lub polerowanej powierzchni lub z wykorzystaniem szkła trawionego; projektowanymi tak przez artystów polskich, jak i obcych; fundowanymi przez osoby indywidualne, zbiorowości i instytucje, przez osoby świeckie i duchownych<sup>15</sup>. Przeszklenia od Geylinga ozdobiły w okresie autonomii galicyjskiej nie tylko wszystkie znajdujące się na jej obszarze katedry łacińskie<sup>16</sup>, ale także liczne kościoły parafialne i klasztorne, nierzadko usytuowane na głębokiej prowincji.

Kwerenda przeprowadzona w Wiedniu w archiwum zakładu sugeruje, iż najstarszym udokumentowanym zleceniem przyjętym przez firmę Carla Geylinga z obszaru ziem polskich były (zapewne dwa) witraże z wizerunkami św. Mikołaja i św. Teresy wykonane na zamówienie rodziny Borkowskich do Dębicy<sup>17</sup>. Kolejnym był żywo nas tutaj zajmujący zespół witraży do kościoła sióstr szarytek w Krakowie zlokalizowanego przy ul. Warszawskiej<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> Por. przyp. 1 oraz Andrzej Laskowski, *Wiedeńskie inspiracje galicyjskiej sztuki witrażowej. Epizod secesyjny*, w: *Witraże secesyjne. Tendencje i motywy*, red. Tomasz Szybisty, Kraków–Legnica 2001, s. 39–59.

<sup>16</sup> Zob.: Andrzej Laskowski, *Witraże w galicyjskich katedrach a proces odrodzenia sztuki witrażowej w Galicji na przełomie XIX i XX wieku*, w: *Witraże w obiektach zabytkowych. Między konserwacją a sztuką współczesną*, red. Joanna Budyn-Kamykowska, Kraków–Malbork 2009, s. 80–95.

<sup>17</sup> Archiwum Carl Geyling's Erben w Wiedniu (dalej: ACGEW), „Register” [za okres do r. 1901] (dalej: Register 1901), poz. 24. Nazwisko zapisano błędnie w brzmieniu: *Barkowsky*. W znanych mi materiałach archiwalnych brak informacji precyzujących to zlecenie. Gwoli ścisłości należy odnotować, iż nie jest ono datowane, co rodzi pewne wątpliwości co do jego pierwszeństwa, bowiem w „Registrze” zleceń nie zapisywano początkowo w porządku chronologicznym, lecz dość dowolnie, jakby przywołując je z pamięci. Z tego też powodu wiele prac późniejszych wyprzedza tu realizacje wcześniejsze, co możemy bezwzględnie stwierdzić w przypadku realizacji datowanych, których jest zdecydowana mniejszość. Najstarsza spośród nich dotyczy roku 1853 i została ujęta w poz. 67.

<sup>18</sup> Ibidem, poz. 206. Zapis określa nazwę miejscowości („Krakau”) i zleceniodawcę („Fr. Maria [...] Talboth”). Nawiązując do wyartykułowanych już wątpliwości zaznaczam, iż sąsiednie pozycje w Registrze są datowane i obie odno-

<sup>13</sup> Por.: Nicola Gordon Bowe, *The Use of Stained Glass in the Vernacular Revival in Turn-of-the-Century Central Europe*, w: *Vernacular Art in Central Europe*, ac. ed. Jacek Purchla, Cracow 2001, s. 93–121.

<sup>14</sup> Wedle informacji pozyskanej w 2008 r. od kierującego od wielu lat zakładem Wolfganga Urbanka, firma od bardzo dawna nie otrzymała zlecenia na witraż wykonywany tradycyjną techniką.

Odnaleziona przed laty obszerna korespondencja ówczesnej wizytatorki z właścicielem wiedeńskiej firmy<sup>19</sup> rzuca ciekawe światło nie tylko na właściwy epoce proces powstawania witraży (od samej chęci ich posiadania wyrażonej przez zleceniodawcę aż po montaż gotowych przeszkleń w otworach okiennych), ale także na panujące wówczas obyczaje. Co nie mniej ważne, uzyskujemy tą drogą obraz samego słynnego witrażownika, znanego dotychczas z nielicznych publikacji koncentrujących się wyłącznie na zarysowaniu historii zakładu i statystycznym podliczaniu wielkości i zasięgu jego artystycznego dorobku.

**ZESPÓŁ WITRAŻY W KOŚCIELE PW.  
PRZENAJSWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA  
PRZY UL. WARSZAWSKIEJ 6–10**

**Historia powstania i przekształceń zespołu**

Siedziba szarytek przy ul. Warszawskiej swymi początkami sięga średniowiecza, kiedy to w miejscu tym powstał kompleks szpitalny, później wielokrotnie przebudowywany. Współtworzący go kościół w 1768 r. przestał pełnić funkcje sakralne, po czym uległ gruntownej przebudowie. W 1858 r. zespół budowli przy ul. Warszawskiej zakupił biskup krakowski Ludwik Łętowski, który postanowił osadzić tu szarytki. Do Polski przybyły one z Francji, na czele z pierwszą przełożoną Marią Talbot i w latach 1859–1861, z pomocą Feliksa Księżarskiego, zaadaptowały dawny szpital na swą siedzibę. Kolejne przebudowy i rozbudowy, prowadzone aż po początek XX w., nadały dawnemu kompleksowi zupełnie nowy charakter; jego głównym akcentem stała się świątynia klasztorna, wzniesiona wedle planów Filipa Pokutyńskiego. Kamień węgielny pod jej budowę poświęcono 28 czerwca 1869, prace budowlane

szły się do roku 1876. Pierwszy w kolejności datowany zapis dotyczący realizacji przeznaczonej na obszar ziem polskich dotyczy Krakowa, posiada datę 1877 i znajduje się pod poz. 289. Komentarze towarzyszące wpisowi sugerują, iż prawdopodobnie chodzi o witraże do nowo wzniesionego wówczas kościoła misjonarzy na Kleparzu.

<sup>19</sup> Korespondencja ta została odnaleziona i wykorzystana podczas kwerend prowadzonych w ramach projektu *Polsko-austriackie dziedzictwo. Witraże wiedeńskiej pracowni Carla Geylinga na terenie Galicji w świetle materiałów polskich. Zasób, jego tematyka i ochrona*, realizowanego przez autora w pierwszym półroczu 2006 r. dzięki stypendium twórczemu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

ukończono 14 września 1871, po czym 17 września tegoż roku odbyła się jej konsekracja<sup>20</sup>.

Jak dowodzi obfity materiał archiwalny, kwestia ozdobienia kościoła witrażami brana była pod uwagę od samego początku. Już w kosztorysie budynku (sygnowanym 25 stycznia 1869 przez Filipa Pokutyńskiego) znalazł się na końcu zapis, iż oprócz wykazanej kwoty ogólnej „potrzeba będzie liczyć (...) na oszklenie kolorowe około 1000” [guldenów – dopisek A. L.]. Zostało to określone orientacyjnie, bowiem – jak stwierdził architekt – „pierwej muszą być wyrobione odpowiednie Rysunki”<sup>21</sup>.

Losy realizacji pomysłu wzmiankowanego przez Filipa Pokutyńskiego dokumentuje odnaleziona obfita korespondencja ówczesnej wizytatorki Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo w Krakowie Marii Talbot z Carlem Geylingiem, pochodząca z lat 1870–1871 (il. 1 i 2)<sup>22</sup>. Z najstarszego z zachowanych listów (z 12 czerwca 1870) wynika, że nie jest on świadectwem pierwszego kontaktu obu zainteresowanych stron, lecz dalszym ciągiem wcześniejszych relacji. Wskazuje na to informacja o ponownym przedstawieniu kosztorysu przez witrażownika oraz odniesieniu się przezeń do wymiarów okien otrzymanych na – nieznanych nam – małych rysunkach przekazanych przez zleceniodawcę.

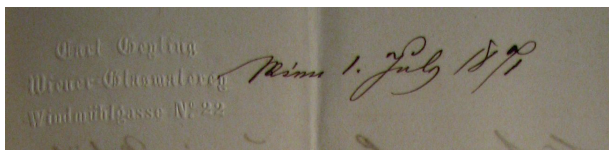
Wspomniany list został przez Geylinga nadany, by przekazać wizytatorce uwagi i kosztorys do zło-

<sup>20</sup> Najważniejsze pozycje traktujące o osadzeniu tu szarytek i dokonanych przekształceniach całego kompleksu, poza wspomnianym już tomem katalogu zabytków (por. przyp. 5), to: Alfons Schletz, *Zarys historyczny Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Polsce (Karta z dziejów społecznych Kościoła)*, „Nasza Przeszłość”, 12: 1960, s. 59–172; Zbigniew Jan Białkiewicz, *Architektura wczesnego historyzmu w twórczości sakralnej Filipa Pokutyńskiego (1869–1877)*, „Teki Komisji Urbanistyki i Architektury”, 16: 1982, s. 37–42; Wojciech Bałus, *Architektura sakralna w Krakowie i Podgórzu*, w: Wojciech Bałus, Ewa Mikołajska, Jacek Urban, Joanna Wolańska, *Sztuka sakralna Krakowa w wieku XIX*, cz. I, Kraków 2004, s. 120–121; M. Reinhard-Chlanda, *Budowle sakralne Kleparza*, op. cit., s. 110–135.

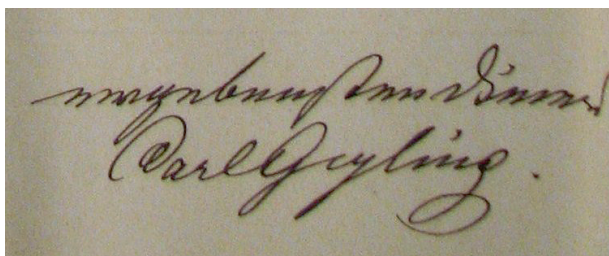
<sup>21</sup> Te i następne informacje oparto na materiałach archiwalnych zgromadzonych w: ASMK (Archiwum Sióstr Miłosierdzia Kraków), Akta domów: Kraków – Dom Prowincjalny – kaplica, teczkę 8: Rachunki i korespondencja w sprawie budowy i urządzenia kościoła – kaplicy Domu Centralnego 1869–1878, chyba że zaznaczono inaczej.

<sup>22</sup> Korespondencja ta zawiera: 11 listów (pisanych w dniach: 12 czerwca 1870 r. – ten wraz z kosztorysem; 3, 14, 17 i 20 marca 1871 r.; 20 kwietnia 1871 r.; 11 czerwca 1871 r.; 1 i 5 lipca 1871 r., 3 i 16 października 1871 r.), 1 telegram (z 20 marca 1871 r.) i 1 rachunek (z 14 sierpnia 1871 r.). Wszystkie są autorstwa Carla Geylinga; brak niestety korespondencji zwrotnej (kopii listów pisanych przez wizytatorkę).





1. Tłoczony nagłówek papieru firmowego Carla Geylinga wykorzystanego 1 lipca 1871 r. do korespondencji z wizytatorką Marią Talbot. Oryginał w Archiwum Sióstr Miłosierdzia, Kraków. Repr. A. Laskowski, 2006



2. Podpis Carla Geylinga na końcu listu do wizytatorki Marii Talbot z 20 marca 1871 r. Oryginał w Archiwum Sióstr Miłosierdzia, Kraków. Repr. A. Laskowski, 2006

zonego zamówienia oraz dwa kolorowe, wykonane akwarelę na papierze, szkice do okien kościoła, mające pomóc w określeniu czy planowana przez artystę realizacja wychodzi naprzeciw wyartykułowanym wcześniej oczekiwaniom zleceniodawcy. Sporządzając te szkice wiedeński witrażownik opierał się na wspomnianych wyżej, przekazanych mu wymiarach okien. Jego niepokój budziły ornamenty („szczegóły”), których umieszczenia na witrażach oczekiwała wizytatorka – uważał, że będą zbyt drobne, aby mogły być widoczne z większej odległości. Sugerował ich uczytnienie, zwłaszcza w partiach bordiur<sup>23</sup>.

Załączony do listu kosztorys (datowany również 12 czerwca 1870) dotyczył wykonania 6 większych okien za 1080 guldenów austro-węgierskich, tj. po 180 guldenów za każde (wedle listu: do nawy, sądząc jednak z planu kościoła i rozmieszczenia w nim otworów okiennych w rzeczywistości chodziło niewątpliwie o nawę i transept)<sup>24</sup> oraz 4 mniejszych za 480 guldenów, tj. po 120 guldenów za każde (do

prezbiterium)<sup>25</sup>. Kosztorys uwzględniał ponadto możliwość rezygnacji z części zdobień w oknach przeznaczonych do prezbiterium, co pozwoliłoby zmniejszyć ich koszt o 25 guldenów za każde okno, czyli w sumie o 100 guldenów<sup>26</sup>. Podstawą wszystkich tych obliczeń były przesłane Geylingowi wspomniane rysunki okien z wymiarami oraz sporządzone przezeń dwa akwarelowe szkice, które – jak wolno się domyślać z kontekstu – pokazywały przykładowo jedno okno przeznaczone do nawy i jedno okno przeznaczone do prezbiterium, bowiem okna w obu tych lokalizacjach powtarzać miały dwa wybrane schematy kompozycyjne. Jak wynika z wystawionego później rachunku końcowego za prace, 6 lipca 1870 wizytatorka przekazała Geylingowi tytułem zaliczki na wymienione oszklenia 1000 guldenów.

2 marca 1871 Carl Geyling otrzymał od Marii Talbot „bardzo miłe pismo”, zawierające, jak wolno się domyślać, jej decyzję co do zakresu zamówienia. Odpowiedział na nie nazajutrz, mocno zakłopotany, okazało się bowiem, że zapomniał całą dokumentację dotyczącą krakowskiej oferty, a jej szczegółów nie pamiętał<sup>27</sup>. Jak tłumaczył: „Taka sytuacja zdarzyła mi się po raz pierwszy. Proszę o wybaczenie, ponieważ mogłaby Pani uznać to za niestaranność z mojej strony i wyciągnąć wniosek, iż Pani zamówienie mniej dla mnie znaczy niż zamówienia do innych kościołów. Jednak w minionych latach wykonałem tak wiele, iż bez specjalnych wymiarów i kopii mojej oferty nie jestem w stanie nic zrobić. W każdym razie jestem gotów nie zmieniać wartości zamówienia i wykonać tutaj, w Wiedniu, witraże zgodnie z podaną Pani ceną”. Zadeklarował przy tym wysłanie swego pracownika, który zamontuje witraże we wskazanym miejscu, przy opłaceniu przez wizytatorkę kosztów jego podróży oraz wynagrodzenia wynoszącego 3 guldeny za dzień pracy. Spodziewał się, że potrzebne do tej pracy kit, wapno i piasek znajdują się na placu budowy; w przeciwnym razie deklarował zakupienie ich po najniższych cenach, przy pokryciu przez wizytatorkę kosztów ich przewozu (i ewentualnych innych, z tym związanych wydatków). Wysyłając omawiany list, Carl Geyling

<sup>23</sup> Przy tej okazji dowiadujemy się, że okna w prezbiterium miały mieć bordiury czerwone i zielone, a okna w nawie – fioletowe i zielone. W oknach nawy Geyling planował zastosować kolor niebieski identyczny z tym, jaki zastosował w dekoracji okna w katedrze wiedeńskiej, oglądanego osobiście przez wizytatorkę.

<sup>24</sup> Podane w liście wymiary każdego z tych okien to: szerokość 6' i wysokość 18' 6". Jeśli przyjąć, że stopa austriacka to 31,608 cm i że dzieli się ona na 12 cali, to mielibyśmy do czynienia z oknami o wymiarze: 189,65 cm × 584,75 cm.

<sup>25</sup> Ich przewidywane wymiary wynosiły: szerokość 3' 8" i wysokość 12' 3½", tj. 115,88 cm × 388,50 cm.

<sup>26</sup> Prawdopodobnie chodziło o ornamenty mające pokryć szyby w centralnych partiach okien. Wątek ten pojawia się również w dalszej części korespondencji, o czym wspominałam w odpowiednich momentach.

<sup>27</sup> Co ciekawe, miał pewność, że do oferty dołączył „wzory dwóch witraży” i że już późną jesienią 1870 r. zwrócił się do ksieni z prośbą o nadesłanie kopii oferty wraz z opisem ornamentów oraz dokładnymi wymiarami okien.

załączył doń trzy próbki („wzory”) szkła katedralnego oznaczone numerami, z prośbą o dokonanie wyboru jednego z nich i wskazanie jego numeru („Posiadam bowiem te same wzory z tymi samymi numerami”). Zastrzegł przy tym, iż alternatywą dla takiego wyboru mogą być „ornamenty z białego szkła, jakie często można spotkać w oknach starych kościołów”.

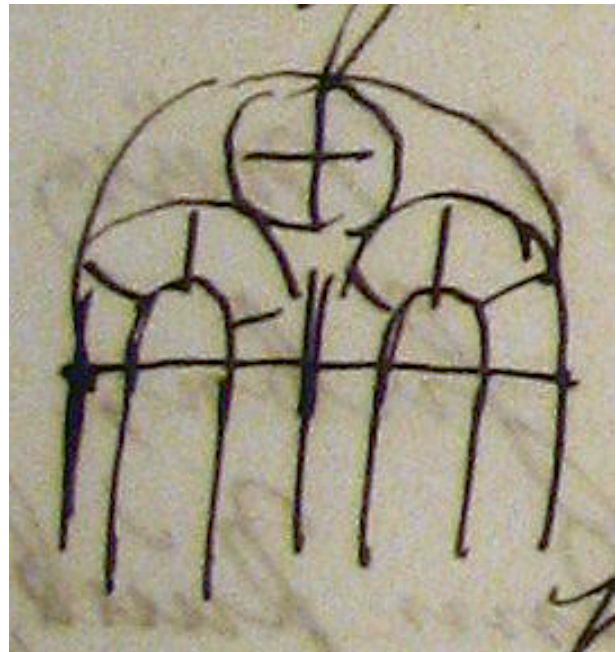
Z treści kolejnego listu Geylinga, z dnia 14 marca 1871, wynika, iż Maria Talbot wysłała mu 8 marca list z kopią jego oferty z 12 czerwca ubiegłego roku, jednak bez stosownych rysunków, które były do niej wówczas dołączone. Witrażownik ponownie zaapelował o ich nadesłanie, wraz z wymiarami metalowych ram, w których miały być osadzone witraże. Zadeklarował przy tym, że otrzymanie tych materiałów w ciągu 8 dni pozwoli mu zakończyć prace nad wszystkimi witrażami do końca maja br. i przesłać je pod wskazany adres. Czując się winny całego zamieszania, tłumaczył: „w zeszłym roku wykonałem, oprócz 10 dużych okien z przedstawieniami figuralnymi oraz wielu mniejszych zleceń, ponad 40 dekoracyjnych okien dla dwóch kościołów, do których musiałem opracować bardzo dużo projektów i rysunków (...)”. Swą deklarację oraz prośbę o nadesłanie stosownych materiałów Geyling wysłał ponownie 17 marca, tłumacząc raz jeszcze wagę i znaczenie właściwego pomierzenia krat, sugerując przy tym odcisnięcie wzoru krat w oknach na zwykłym białym papierze, co miało mu pozwolić na precyzyjne określenie ilości kytu szklarskiego niezbędnej do osadzenia witraży. W obu tych listach zamieścił odręczny szkic odnoszący się do układu krat w oknach (il. 3 i 4).

20 marca po południu do Marii Talbot dotarł telegram od Geylinga z informacją o odnalezieniu przezeń zagubionych rysunków i zapowiedzią wysyłki listu z wyjaśnieniami. List ten powstał tego samego dnia. Geyling poinformował zamawiającą o odnalezieniu wszystkich rysunków wraz z listem z instrukcjami wizytatorki, przesłanych mu „minionego lata”. Prosił też o informacje na temat szczegółów montażu witraży w oknach (wyjaśniając pewne kwestie techniczne za pomocą załączonego szkicu – il. 5) oraz ostateczną decyzję czy część szyb ma posiadać ornamenty, czy nie (co określił opcjonalnie w przywołanym wcześniej kosztorysie). Witrażownik nie nalegał na szybką odpowiedź („wystarczy (...) za 14 dni”), tłumacząc: „w chwili obecnej mam wystarczająco dużo pracy”.

Równy miesiąc później, 20 kwietnia, Geyling dziękował wizytatorce za przesłane mu papierowe szablony górnych partii otworów okiennych i rela-



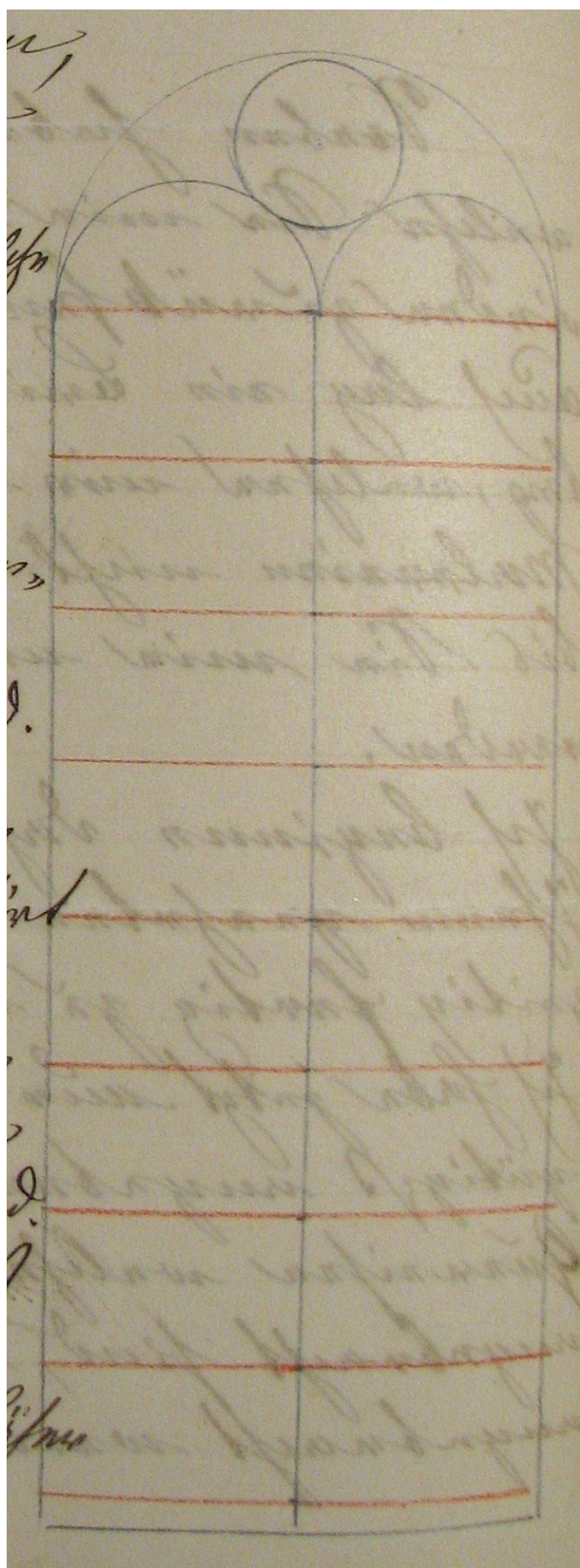
3. Fragment listu Carla Geylinga do wizytatorki Marii Talbot z 14 marca 1871 r. z rysunkiem pokazującym górne partie okien kościoła Szarytek przy ul. Warszawskiej. Oryginał w Archiwum Sióstr Miłosierdzia, Kraków. Repr. A. Laskowski, 2006



4. Fragment listu Carla Geylinga do wizytatorki Marii Talbot z 17 marca 1871 r. z rysunkiem pokazującym górne partie okien kościoła Szarytek przy ul. Warszawskiej. Oryginał w Archiwum Sióstr Miłosierdzia, Kraków. Repr. A. Laskowski, 2006

cjonował stopień zaawansowania prac. Witraże były już wówczas zasadniczo ukończone (z kontekstu wynika, że *de facto* gotowe były jedynie poszczególne tafle szklane, a witrażownik planował dopiero rozpocząć uprawianie ich w ołów, spodziewając





5. Fragment listu Carla Geylinga do wizytatorki Marii Talbot z 20 marca 1871 r. z rysunkiem pokazującym planowane podziały okien kościoła Szarytek przy ul. Warszawskiej. Oryginał w Archiwum Sióstr Miłosierdzia, Kraków. Repr. A. Laskowski, 2006

się zakończyć tę czynność do końca maja). W tym samym czasie zamierzał, stosownie do otrzymanych wskazówek, opracować rysunki do przeszkleń w górnych partiach otworów okiennych i na ich podstawie nanieść na szkło i wypalić, a następnie połączyć w całość za pomocą ołowiu. Gotowe przeszklenia obiecał starannie zapakować i przesłać na wskazany przez zamawiającą adres, po wcześniejszym poinformowaniu jej o zamiarze wysyłki.

Informację taką Geyling wysłał do wizytatorki 11 czerwca, co świadczy o nieznacznym opóźnieniu w realizacji zlecenia. Po ustaleniu szczegółów i przekazaniu dzień wcześniej spedytorowi, 28 czerwca Wiedeń opuściło 6 ponumerowanych skrzyń, o czym Geyling donosił ksieni w liście z 1 lipca. Witrażownik wstępnie potwierdził jej termin 5 lipca jako dzień planowanego przybycia do Krakowa jego pracownika, zastrzegając, iż z racji natłoku zajęć („musimy zakończyć pewne niecierpiące zwłoki sprawy”) przyjazd ten może się opóźnić od jednego do kilku dni. Dopytywał też czy dotarły już skrzynie z witrażami<sup>28</sup>, czy wzniesiono niezbędne do montażu rusztowania i – generalnie – czy montaż witraży jest możliwy i pożądaný. Zwłoka w tym ostatnim elemencie pracy była Geylingowi ewidentnie na rękę, pisał o tym wprost: „tutaj w Wiedniu mam dużo pracy dla mojego pracownika”. W liście z 3 lipca ksieni poinformowała Geylinga, że skrzyń nie otrzymała, a rusztowania nie są jeszcze gotowe, dlatego rzezonego 5 lipca pracownik był wciąż w Wiedniu, gotów do natychmiastowego wyjazdu do Krakowa. W liście z tego dnia witrażownik zaproponował, że jego pracownik wyruszy z Wiednia 8 lipca (w sobotę) o 20.30 i przybędzie do Krakowa 9 lipca (w niedzielę) o 10.00. Poinformował również ksienię, że w skrzyniach znajduje się również piąte, niemalowane przeszklenie, przeznaczone do prezbiterium; apelował też do niej, by dopilnowała, aby rusztowania były gotowe na czas.

Dokładnych dat ostatecznego osadzenia wiedeńskich witraży w oknach kościoła szarytek nie znamy. Z zestawionego 14 sierpnia i przesłanego ksieni 3 października 1871 rachunku wolno wnioskować, że najpóźniej w dniu jego wystawienia wszystko

<sup>28</sup> Geyling radził równocześnie, by ksieni opłaciła bez zwłoki koszty przewozu koleją i pokryła inne ewentualne wydatki, gdyż dzięki temu możliwe będzie natychmiastowe (przy odbiorze i zapłacie) reklamowanie przesyłki, jeśli nie dotarła w dobrym stanie. Tłumaczył, że wynika to z faktu, iż zarząd kolei przyjmuje do transportu wyłącznie nieuszkodzone skrzynie, w których nie słychać, by ich zawartość była potłuczona czy rozbita.



było już gotowe<sup>29</sup>. Oprócz sum za same witraże w ustalonych wcześniej kwotach (1080 guldenów za 6 witraży do nawy i 480 guldenów za 4 witraże do prezbiterium), Geyling oczekiwał zapłaty 80 guldenów za 1 dodatkowe przeszklenie („ślepe okno”) do prezbiterium, 36 guldenów za podróż pracownika (po 18 guldenów za jazdę w każdą stronę), 54 guldeny za jego pracę (16 dni roboczych w Krakowie i 2 dni w podróży, każdy dzień po 3 guldeny) oraz 10 guldenów za skrzynie i opakowanie przygotowanych witraży. Łącznie dawało to kwotę 1740 guldenów, co po odliczeniu wpłaconej przed rozpoczęciem prac zaliczki oznaczało konieczność zapłaty wykonawcy jeszcze 740 guldenów. Przesyłając rachunek, Carl Geyling prosił wizytatorkę „o wspomnienie (...) pracowni w przypadku podobnych zleceń”, zapewniając adresatkę: „Zawsze z przyjemnością będę Pani służył”. Podobne grzecznościowe formuły przesłał jej 16 października tegoż roku, dziękując w ostatnim tyczącym się tego zlecenia liście za dokonanie szybkiej zapłaty pozostałej kwoty z rachunku, tj. wspomnianych 740 guldenów: „(...) zwracam się z prośbą o zachowanie życzliwości dla mojej osoby oraz pozwalam sobie zapewnić Panią, iż będę zawsze tej życzliwości godzien”.

Dalsze losy przeszkleń wykonanych przez Geylinga nie są bliżej znane, jednak odnaleziona korespondencja, jak i oględziny samych witraży, każą zweryfikować pogląd zaprezentowany przez autorów *Katalogu zabytków sztuki w Polsce*, iż pierwotnie posiadały one (część z nich?) dekorację figuralną, jak też, że zostały w znaczącym stopniu zniszczone w r. 1945. Wedle odnalezionej relacji archiwalnej już pierwsze bomby zrzucone na Kraków 1 września 1939 poważnie zniszczyły zabudowania klasztorne przy ul. Warszawskiej, zasadniczo jednak oszczędziły kaplicę. Uszkodzone przez bomby witraże naprawiono już po zakończeniu II wojny światowej, poczynając od 15 maja 1947<sup>30</sup>.

<sup>29</sup> Zachowane rachunki ślusarza Szymona Szymczykiewicza, mówiące o montażu ram okiennych i różnych do nich akcesoriów, potwierdzają fakt zamontowania witraży w 1871 r. Z rachunków tych wynika również, iż już w kwietniu 1870 r. w oknach kościoła zamontowano żelazne kraty, o których rozmieszczenie w oknach Geyling dopominał się w listach, chcąc ich wzór uwzględnić przy komponowaniu swoich witraży.

<sup>30</sup> ASMK, Dzieje Prowincji Krakowskiej Sióstr Miłosierdzia i wiadomości o kaplicy Domu Centr. poświęconej Najświętszemu Sercu Jezusowemu, s. 11. S. Józefie Wątrobie, opiekunce archiwum, serdecznie dziękuję za odnalezienie tej wiadomości i życzliwą pomoc podczas kwerend.

## Opis

Nowy, neoromański kościół klasztorny autorstwa Filipa Pokutyńskiego wzniesiono jako świątynię na planie krzyża łacińskiego, z jednonawowym, dwuprzęsłowym korpusem nawowym, transeptem o ramionach zakończonych ścianami prostymi oraz jednoprzęsłowym, węższym od korpusu prezbiterium, flankowanym kwadratowymi aneksami (skarbczykiem od południa i zakrystią od północy) i zakończonym półkolistą absydą. Kościół połączono z klasztorem za pomocą przedsionka mieszczącego powyżej chór zakonny.

Jak wynika z rachunków, do kaplicy sióstr szarytek przy ul. Warszawskiej w Krakowie zakład Carla Geylinga wykonał w 1871 r. 6 identycznych witraży do nawy i 5 (w tym 4 takie same, a 1 pozbawiony przedstawień figuralnych i ornamentów, widoczny jedynie od zewnątrz) do prezbiterium.

Wszystkie przeszklenia (z wyjątkiem ślepego, którego wyglądu nie znamy<sup>31</sup>) przeznaczone do kościoła klasztornego przy ul. Warszawskiej posiadają zbliżone rozmiary i wpisują się w identyczny schemat kompozycyjny. Każdorazowo jest to wysmukłe okno o kształcie wydłużonego prostokąta zakończone półkoliście, z wewnętrznym profilem dzielącym całość na dwa węższe, zakończone półkoliście prostokąty, powyżej których, na osi, znajduje się rozeta z dekoracją maswerkową (il. 6). Ma ona kształt czworoliścia o zaokrąglonych brzegach, komponowanego na wzór krzyża greckiego, z bardzo drobnymi wycinkami w przestrzeniach pomiędzy jego ramionami, flankowana po obu bokach zaoblonymi wycinkami zbliżonymi kształtem do trójkątów, które uzupełniają półkolisty kształt zwieńczenia całego okna.

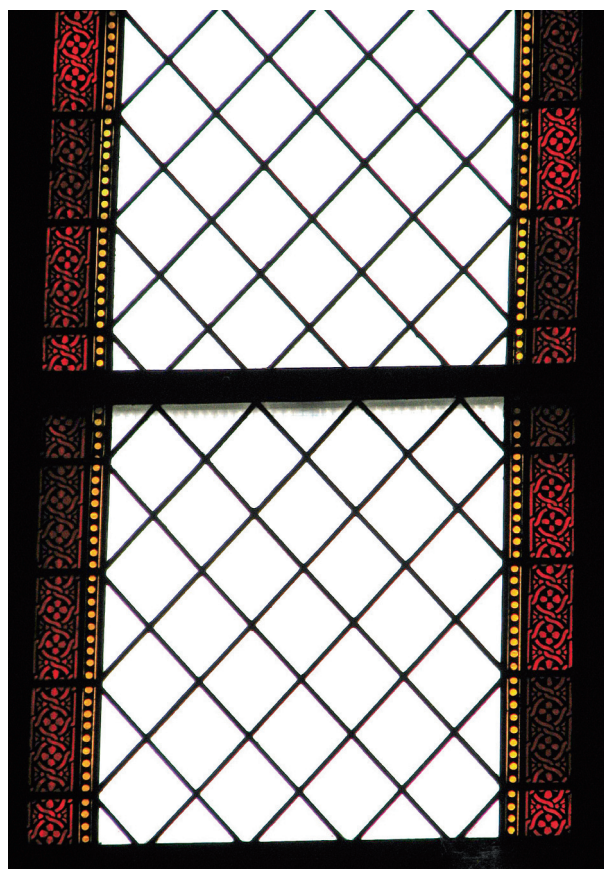
Każdy z dwóch wąskich otworów poszczególnych okien wypełniony jest na dominującej części powierzchni jasnym szkłem przepuszczającym dużą ilość światła, silnie skonstrastowanym z ciemną,

<sup>31</sup> Przeszklenie to, zapewne zbliżone do pozostałych okien prezbiterium (mieszcząca je nisza ma te same wymiary i takie same podziały wewnętrzne co cztery okna prezbiterium), zostało wmontowane do wnęki znajdującej się na zewnątrz, na osi głównej prezbiterium kościoła, wpasowanej w ciąg identycznych obramień wokół sąsiadujących z nią okien. Z racji swej nietypowej lokalizacji nie było przewidziane do normalnego oglądania w świetle przechodzącym, stąd niewątpliwie zastosowano w nim pewne uproszczenia, o czym świadczy już sam jego koszt, znacznie mniejszy od kosztu pozostałych witraży osadzonych w tej części kościoła. Ten fragment kościoła reprodukuje Piotr Krakowski, *Styl arkadowy w architekturze dziewiętnastowiecznego Krakowa*, w: *Symbolae historiae atrium. Studia z historii sztuki Lechowi Kalinowskiemu dedykowane*, Warszawa 1986, s. 463, il. 3.



6. Jeden z witraży Carla Geylinga w prezbiterium kościoła Szarytek przy ul. Warszawskiej. Fot. A. Laskowski, 2006

złożoną z dwóch części bordiurą. Owa część centralna otworów wypełniona jest w przypadku okien prezbiterium dwubarwnym wzorem w ukośną kratę, gdzie niebieskie kawałki szkła tworzące rombowy wzór, ujęte w szerokie, ciemne ołowiane dwuteowniki, z małymi, malowanymi rozetkami na ich przecięciu, ujmują romboidalne płytki jasnego szkła,



7. Fragment dekoracji jednego z okien nawy kościoła Szarytek przy ul. Warszawskiej. Fot. A. Laskowski, 2006

wypełnione powtarzalnym (trawionym lub malowanym) wzorem; wzór ten ma postać czworoliścia o zaokrąglonych brzegach, którego każde ramię wypełnia sześcioramienna gwiazda łącząca się z kolistą formą umieszczoną na środku płytki. W przypadku 6 okien nawy sytuacja jest nieco inna, gdyż centrum tych otworów wypełnia jedynie jednolite, jasne szkło w postaci romboidalnych płytek ujętych ołowianymi dwuteownikami układającymi się w ukośną kratkę. Dwuczęściowa bordiura tych otworów we wszystkich przypadkach składa się natomiast z szerszego, zewnętrznego, pokrytego powtarzalnym, malowanym ornamentem pasa o purpurowym i fioletowym odcieniu i kilkakrotnie odeń węższego, wewnętrznego pasa, gdzie na szkło o miodowym odcieniu namalowano czarną farbą ramkę wydobywającą okrągły kształt ułożonych w jednym szeregu kółeczek. Ornament na szerszym pasie bordiury to plecionka (w oknach korpusu nawowego – il. 7) i palmeta (w oknach prezbiterium – il. 8).

W zwieńczeniach okien znajdujących się nad parą bliźniaczych otworów zastosowano motywy liściasto-kwiatowe. W oknach korpusu nawowego





8. Fragment dekoracji jednego z okien prezbiterium kościoła Szarytek przy ul. Warszawskiej. Fot. A. Laskowski, 2006

w czworolistnym maswerku umieszczono pięć symetrycznie skomponowanych kwiatów otoczonych liśćmi, uzupełniające go wycinki wypełniono jednobarwnymi tafelkami szkła, a wycinki po bokach rozety – symetrycznym motywem kwiatu ujętego liśćmi. Natomiast w oknach prezbiterium wzór ten znacząco uproszczono, lokując w rozecie centralnie umieszczony kwiat ujęty wokół czwórką liści, a wszelkie wycinki uzupełniając pojedynczymi tafelkami barwnego szkła.

#### Zarys problematyki artystycznej

Wiele wskazuje na to, iż omawiane tu witraże to najstarsza zachowana do dzisiaj realizacja spośród wszystkich wykonanych przez Geylinga dla zleceńodawców na terenie Galicji<sup>32</sup>. Co ważne, zachowane

<sup>32</sup> Wspomniane już, najstarsze witraże, wykonane dla Borkowskich i przeznaczone do Dębicy, najprawdopodobniej

wana w dobrym stanie, zbliżonym do pierwotnego. Można jedynie żałować, że fakt, iż na zespół ten składają się wyłącznie witraże o charakterze ornamentalnym, nie pozwala na poddanie go głębszej analizie porównawczej.

Badacze opisujący architekturę kościoła Szarytek zwracali uwagę na cechującą ją harmonię i przejrzystość. Już piszący na początku XX wieku Konstanty Maria Górski odnotował, iż całość wywołuje „wrażenie ściśle romańskiej, umiejętnej architektury”<sup>33</sup>. Zajmujący się działalnością twórcy świątyni Zbigniew Białkiewicz zauważył z kolei, iż „wyposażenie wnętrza kościoła, na które składają się ołtarze, ambona, stalle i ławki jest jednolite i przedstawia się nader skromnie, cechuje je natomiast delikatność i jasność formy”<sup>34</sup>. Z kolei Wojciech Bałus konstatował, iż kościół ten „należy do nielicznych w Krakowie przykładów romantycznego Gesamtkunstwerku”, uznając w tym główną zasługę czuwającego nad całością prac (projektowych, budowlanych i wyposażeniowych) Filipa Pokutyńskiego<sup>35</sup>.

Jednym z kluczowych elementów wystroju wnętrza, który pozwala na taką zgodną ocenę świątyni, są niewątpliwie witraże, równomiernie doświetlające i dyskretnie zdobiące tę sakralną przestrzeń. Zjawisko to godne uwagi, gdyż równocześnie przeszklenia te trudno zakwalifikować do dzieł szczególnie ambitnych pod względem artystycznym. Może to zaskakiwać tym bardziej, iż znane nam z omówionej właśnie korespondencji zachwyty krakowskiej wizytatorki, wyrażane nad jedną ze sztandarowych realizacji zakładu w Wiedniu, w znikomy sposób przełożyły się na wygląd witraży zamówionych do Krakowa. Wydaje się zatem, iż głównym celem zleceńodawcy było nie tyle zwiększenie dekoracyjności nowo wzniesionego obiektu sakralnego, ile subtelne złagodzenie silnego światła dziennego wpadającego do jego wnętrza i wprowadzenie doń odpowiedniego nastroju, sprzyjającego modlitwemu skupieniu. Takie podejście znakomicie koresponduje z romantycznym postrzeganiem świata i w warstwie odbioru wrażeń estetycznych świetnie

nie zachowały się. Temat sugeruje przeznaczenie ich do wnętrza sakralnego (kościół parafialny, kaplicy cmentarnej), jednak w obu tych obiektach w Dębicy brak obecnie przeszkleń tak starych i o tej tematyce.

<sup>33</sup> Konstanty Maria Górski, *Architektura XIX w.*, w: *Kraków. Jego kultura i sztuka*, [„Rocznik Krakowski”, 6: 1904] Kraków 1904, s. 149.

<sup>34</sup> Z. J. Białkiewicz, *Architektura wczesnego historyzmu*, op. cit., s. 41.

<sup>35</sup> W. Bałus, *Architektura sakralna*, op. cit., s. 121.



współtworzy ów romantyczny Gesamtkunstwerk. Być może brak przedstawień figuralnych w oknach był powodowany również dążeniem do realizacji nakazów zawartych w regule zakonnej<sup>36</sup> oraz – co wydaje się najmniej prawdopodobne – maksymalnego redukcji kosztów wyposażania kaplicy.

Przy ul. Warszawskiej powstały zatem oszklenia, które pod względem artystycznym i w sensie materialnym trudno uznać za dzieła wybitne czy chociażby interesujące. Ich rola w historii galicyjskiego witrażownictwa jest jednak szczególna, także z uwagi na wczesny – jak na realia galicyjskie – czas wykonania, skorzystanie z usług zdobywającej powoli renomę w całej Europie pracowni i powierzenie jej pierwszego instytucjonalnego zlecenia z terenu Galicji. Nie bez znaczenia jest również fakt zachowania się wykorzystanej tu bogatej dokumentacji prac, szczegółowo ukazującej proces konsekwentnego dekorowania witrażami całości galicyjskiego wnętrza sakralnego, dodajmy: w okresie, kiedy nie należało to jeszcze do działań powszechnie stosowanych.

Z zachowanych materiałów wyłania się szczególnie rola w procesie zamawiania witraży dwóch osób: architekta Filipa Pokutyńskiego i wizytatorki Marii Talbot. Przypuszczalny wpływ Filipa Pokutyńskiego na popularyzowanie witraży w środowisku krakowskim 3. ćwierci XIX w. zwrócił już uwagę badaczy<sup>37</sup>. W przypadku kościoła Szarytek dobitnie świadczy o nim uwzględnienie witraży w kosztorysie budowy kościoła z początku 1869, tj. w okresie, kiedy ich zastosowanie wcale nie było w środowisku krakowskim takie oczywiste. Warto przy tym zwrócić uwagę, iż w kosztorysie tym Pokutyński nie zasugerował ani wyglądu, ani wykonawcy oszkleń, zapewne świadomie pozostawiając ostateczną decyzję wizytatorce, z którą pozostawał w stałym kontakcie.

Rolę samej wizytatorki znakomicie oddaje przytoczona korespondencja, a zdają się potwierdzać późniejsze fakty, związane z budową pobliskiego

kościół misjonarzy, również zaprojektowanego przez Pokutyńskiego i również ozdobionego witrażami z zakładu Geylinga, w czym siostra Talbot miała swój udział<sup>38</sup>. Ich wzajemne relacje dokumentuje też zachowana korespondencja dotycząca budowy, a następnie wyposażania kościoła przy ul. Warszawskiej, postępującego stopniowo po wybudowaniu i oszkleniu świątyni, w ścisłej współpracy wizytatorki z architektem<sup>39</sup>.

Z zachowanej korespondencji s. Talbot z Carlem Geylingiem nie wynika, w jakich okolicznościach doszło do ich pierwszego kontaktu, stąd nie wiadomo czy to firma poleciła wprost swoje usługi wizytatorce, czy ktoś zwrócił na nią jej uwagę, czy też może wizytatorka (lub ktoś z jej otoczenia) natrafiła gdzieś na reklamę zakładu. Nie można wykluczyć, iż już wcześniej w imieniu zgromadzenia zamawiała ona w zakładzie Geylinga jakieś witraże, przeznaczone do innego obiektu<sup>40</sup>. Co jednak ważne, wiemy z korespondencji, iż Maria Talbot знаła z autopsji co najmniej jedno z okien witrażowych wykonanych przez firmę Geylinga (artysta pisze o nim w liście z 12 czerwca 1870: „moje ostatnie duże okno”) do wiedeńskiej katedry Św. Szczepana, darząc je – w przekonaniu wykonawcy – wielkim uznaniem.

Szukając ewentualnych wiedeńskich akcentów w biografii Pokutyńskiego, nie jest łatwo na nie natrafić; zasadniczo miały one charakter czysto epizodyczny. Po studiach w Berlinie i Monachium, na początku lat 50. XIX w., u Józefa Stummera, pro-

<sup>36</sup> Plany ukończone przez Pokutyńskiego w 1875 r. przedłożyła w magistracie ... Maria Talbot, w której Zbigniew Białkiewicz widzi ważną inspiratorkę form obu wymienionych tu kleparskich świątyń klasztornych (zob.: Z.J. Białkiewicz, *Architektura wczesnego historyzmu*, op. cit., s. 42–45). Wnętrze kościoła misjonarzy ozdobiły również witraże od Geylinga. Dzisiaj w większości niezachowane, opisywane były wkrótce po ukończeniu budowy tak: „Wnętrze zdobią (...) okazałe witryny [sic!], z których trzy nad wielkim ołtarzem, a jedna nad drzwiami wchodowemi powszechną zwracają uwagę. Witraże te pochodzą z fabryki Geylinga [sic!] w Wiedniu, słynnej z wyrobu przepysznych witryn w kościele wotywnym. Witryna środkowa w presbiterium przedstawia założenie Zgromadzenia XX. Misjonarzy i SS. Miłosierdzia przez św. Wincentego, po lewej stronie pocieszenie więźniów i strapionych, po prawej opatrywanie chorych i kalek przez tegoż świętego” – por.: *Kościół św. Wincentego à Paulo XX. Misjonarzy w Krakowie na Kleparzu*, Kraków 1878, s. 7–8.

<sup>39</sup> Por.: Z. J. Białkiewicz, *Architektura wczesnego historyzmu*, op. cit., s. 39, przyp. 12 oraz Ewa Mikołajska, *Neosredniowieczne ołtarze w Krakowie*, w: W. Bałus, E. Mikołajska, J. Urban, J. Wolańska, *Sztuka sakralna Krakowa*, op. cit., s. 166.

<sup>40</sup> S. Maria Talbot przybyła do Polski jesienią 1859 r. z Paryża (por.: A. Schletz, *Zarys historyczny*, op. cit., s. 131).

<sup>36</sup> Św. Wincenty nakreślił tę kwestię obrazowo i dosadnie: „(...) celą ich izdebka najęta, kaplicą kościół parafialny, klasztorem ulice miasta lub sale szpitalne, klauzurą ich posłuszeństwo, kratą klasztorną bojaźń Boża, welonem zakonnym święta skromność” (por.: A. Schletz, *Zarys historyczny*, op. cit., s. 63). Zob. również: *Oddane Bogu dla służenia Ubogim. Konstytucje i statuty Sióstr Miłosierdzia Świętego Wincentego à Paulo*, [Kraków 2004].

<sup>37</sup> Zob.: M. Reinhard-Chlanda, *Witraże kościołów Kleparza*, op. cit., s. 126–127; W. Bałus, *Architektura sakralna*, op. cit., s. 121. Por.: Andrzej Laskowski, „...Ku estetycznej stronie zawodu...”. *Rola architektów w odrodzeniu sztuki witrażowej w Galicji na przełomie XIX i XX wieku*, „Rocznik Krakowski”, 73: 2007, s. 121.

fesora w Instytucie Politechnicznym w Wiedniu, zdał Pokutyński egzamin prywatny niezbędny do prowadzenia działalności projektowej i budowlanej w państwie austriackim; z Wiednia również wyruszył on (w 1854 r.) w bardzo ważną dla jego późniejszej pracy projektowej podróż studialną do Włoch; wreszcie, po wielu latach, pracując przez kilka lat we Lwowie, otrzymał w lutym 1872 r. od namiestnika Galicji Agenora hr. Gołuchowskiego powołanie do lwowskiej komisji wystawy światowej, jaka miała się odbyć w 1873 r. w Wiedniu, co stało się być może pretekstem do odbycia przezeń podróży do kilku znaczących miast Europy, w tym Wiednia. Istnieje przypuszczenie, iż architekt planował nawet osiąść w tym mieście na stałe, z planów tych jednak nic nie wyszło<sup>41</sup>. Z Wiedniem, ale już pod sam koniec życia zmarłego w 1879 r. architekta, związał się natomiast idący w jego ślady syn Józef, urodzony w 1859 r., który w latach 1877–1881 studiował na Politechnice Wiedeńskiej, a następnie podjął tam praktykę i próbował rozwinąć działalność projektową<sup>42</sup>. Z tych zdawkowych informacji najciekawszy wydaje się wątek wystawy światowej w Wiedniu, wszak na niej zakład witrażowy Geylinga zdobył spore uznanie, dekorując witrażami austriacki pawilon wystawowy. Jak dotąd nie ma jednak dowodów na pobyt Filipa Pokutyńskiego w Wiedniu w tym czasie.

Zatem w świetle dotychczas znanych materiałów możemy jedynie domniemywać, iż pomysł oszklenia kościoła klasztornego witrażami wysunął architekt, natomiast wyboru pracowni dokonała wizytatorka, bazując być może na swoich wcześniejszych kontaktach z firmą Geylinga. Być może decyzja o zamówieniu witraży do kościoła przy ul. Warszawskiej w stolicy monarchii wiązała się w jakiś sposób również z faktem, iż jego konsekracji 17 września 1871 dokonał nuncjusz apostolski w Wiedniu abp Mariano Falcinelli Antoniaci<sup>43</sup>. Interesującym faktem jest jeszcze i to, że późniejsze elementy wystroju i wy-

posażenia tego kościoła (ołtarz główny, dwa ołtarze boczne, ambona z lat 1871–1874 autorstwa Josefa Leimera, polichromia z lat 1874–1875 wykonana przez braci Schönbrunnerów) również zamawiane były w Wiedniu<sup>44</sup>, być może w konsekwencji wcześniejszego sprowadzenia stamtąd witraży.

Na marginesie niniejszych rozważań warto jeszcze przypomnieć, iż właśnie na początku lat 70. XIX w. u Geylinga witrażownictwa uczyła się Maria Łubieńska, znana jako założycielka pierwszego liczącego się polskiego zakładu witrażowego<sup>45</sup>. Jeśli zdążyła podjąć tę pracę na samym początku dekady, to nie można wykluczyć, iż prawideł fachu uczyła się m.in. na najstarszych witrażach Geylinga wykonywanych dla Krakowa.

ZESPÓŁ WITRAŻY W KAPLICY PW. MATKI  
BOSKIEJ NIEPOKALANIE POCZĘTEJ  
PRZY KLASZTORZE SS. MIŁOSIĘDZIA  
ŚW. WINCENTEGO Á PAULO PRZY  
UL. PIEKARSKIEJ 8–10

**Historia powstania i przekształceń zespołu**

Kompleks budynków użytkowanych przez szarytki przy ul. Piekarskiej składa się z kilku części składowych o zróżnicowanej funkcji, które wznoszono względnie adaptowano do potrzeb zgromadzenia od momentu sprowadzenia sióstr na Kazimierz w 1876 r. Interesującą nas tu szczególnie kaplicę szarytki wzniosły w latach 1887–1889 wedle planów Jacka Matusińskiego. Inicjatorką powstania i fundatorką tej stosunkowo niewielkiej świątyni była przełożona Barbara Ryszewska<sup>46</sup>. Obiekt ten od momentu wybudowania nie uległ zasadniczo istotnym przekształceniom.

Historię znajdujących się tu niegdyś witraży Geylinga udało się odtworzyć dopiero dzięki wnikliwej kwerendzie archiwalnej. Samo wykonanie witraży do kaplicy zostało przewidziane już w sygnowanym 14 lipca 1887 kosztorysie budowy kaplicy, sporządzonym przez budowniczego Jacka Matusińskiego.

<sup>44</sup> Zob.: E. Mikołajska, *Neośredniowieczne ołtarze w Krakowie*, op. cit., s. 164–165. W kontekście licznych elementów wyposażenia w tym kościele wymienia się również nazwisko Franciszka Jobsta z Wiednia (ibidem oraz M. Reinhard-Chlanda, *Budowle sakralne Kleparza*, op. cit., s. 130–131).

<sup>45</sup> R. Fański, *W fabryce witrażów artystycznych*, „Życie i Sztuka” 1904, nr 41 z 8 (21) X, s. 5. Por.: A. Laskowski, *Wiedeńskie inspiracje*, op. cit., s. 41.

<sup>46</sup> O zespole tym zob.: KZSP, t. IV: *Miasto Kraków*, cz. V: *Kazimierz i Stradom. Kościoły i klasztory*, 2, s. 101–105.

<sup>41</sup> Zbigniew Jan Białkiewicz, *Przyczynek do biografii Filipa Romana Pokutyńskiego*, „Czasopismo Techniczne”, 79: 1975, z. 3-B (184), s. 38 i 43; idem, *Pokutyński Filip Roman (1829–1879)*, *Polski Słownik Biograficzny*, 27, s. 250.

<sup>42</sup> Andrzej Białkiewicz, *Pokutyński Józef (1859–1929)*, *Polski Słownik Biograficzny*, 27, s. 252.

<sup>43</sup> Por.: KZSP, t. IV: *Miasto Kraków*, cz. VIII: *Kleparz. Kościoły i klasztory*, s. 28. Co więcej, powstały wkrótce potem kościół misjonarzy na Kleparzu został konsekrowany 2 września 1877 r. przez arcybiskupa Salonik, Ludwika Jacobiniego, nuncjusza apostolskiego przy dworze wiedeńskim (por.: Z. J. Białkiewicz, *Architektura wczesnego historyzmu*, op. cit., s. 43). Trzeba jednak pamiętać, iż montaż witraży w oknach świątyni przy ul. Warszawskiej odbył się jeszcze przed jej konsekracją.

Kosztorys ten przewidywał m.in.: „6 sztuk okien (...) z oszkleniem” (wycenionych po 100 guldenów każde), „4 sztuki okien mniejszych do prezbiterium z oszkleniem obrazem” (po 300 guldenów każde) i „1 okno małe do zakrystii” (za 30 guldenów)<sup>47</sup>.

Odpowiadając na wyrażone w kosztorysie zapotrzebowanie 3 stycznia 1889 Teodor Zajdzikowski złożył ofertę na wykonanie oszkleń do kaplicy: „szkłem katedralnym” (w cenie 12 guldenów za metr kwadratowy), względnie „szkłem zwyczajnym, bez kolorów” (w cenie 6 guldenów za metr kwadratowy). Siostry niewątpliwie skorzystały z jego propozycji, o czym świadczy zachowany rachunek, wystawiony przez Zajdzikowskiego 20 września 1889 rozliczony 1 listopada (il. 9). Obejmuje on m.in. należność za trzy duże okna o wymiarach 530×120 cm, jedno o wymiarach 280×120 cm, jedno o wymiarach 190×120 oraz dwa w zakrystii o wymiarach 135×60 cm, co odpowiada obecnym oknom w nawie i zakrystii. Za prace te zapłacono łącznie nieco ponad 316 guldenów, tj. zgodnie ze stawką zaproponowaną w ofercie za prace przy użyciu szkła katedralnego. Ponadto na rachunku wyszczególniono: trzy szyby na dach, oprawę pięciu okien z Wiednia (za 75 guldenów, tj. 15 guldenów za każde), osiem szyb do piwnic ze starego szkła, a także pręty żelazne i cynk, co dało w rezultacie należność w łącznej wysokości nieco ponad 418 guldenów.

Zajdzikowski wykonał zatem wszystkie przeszklenia w kaplicy poza tymi w prezbiterium, które jedynie montował. Było to właśnie owych pięć okien z Wiednia, o których wykonaniu dowiadujemy się z rachunku zbiorczego sygnowanego przez prowadzącego budowę kompleksu Jacka Matusińskiego (został on zestawiony 1 lutego 1890 roku i objął wszelkie prace wykonane przy interesującym nas obiekcie w 1889 r.). Matusiński odnotował, iż w zakładzie Geylinga wykonano pięć okien witrażowych do prezbiterium, z czego cztery były witrażami ornamentalnymi („4 okna dywanowe”), jeden zaś (niewątpliwie środkowy, usytuowany na osi świątyni) figuralny („okno z witrażem”). Pięć tych witraży kosztowało łącznie 600 guldenów (nie licząc kosztów transportu), co potwierdza zachowany rachunek Geylinga<sup>48</sup>. W materiałach wiedeńskich

<sup>47</sup> Wszelkie dane źródłowe dotyczące tego obiektu podaję na podstawie: ASMK, Akta domów: Kraków – ul. Piekarska,teczka 1: Budowa kaplicy przy ul. Piekarskiej. Kosztorysy, rachunki i plany 1887–1889, chyba że zaznaczono inaczej.

<sup>48</sup> Kosztorys zawiera też trudną do interpretacji, opiewającą na znikomą kwotę, pozycję: „Oplata wysłanych szyb do Wiednia”, sugerujących jakoby sam materiał pochodził od zleceniodawcy, co wydaje się mało prawdopodobne. Rachunek z wiedeńskiego zakładu z 28 czerwca 1889 r. zachował się wraz z dowodami nadania przesyłek do i przez Geylinga.



9. Rachunek wystawiony szarytkom 20 września 1889 r. przez Teodora Zajdzikowskiego za prace szklarskie w kościele przy ul. Piekarskiej. Oryginał w Archiwum Sióstr Miłosierdzia, Kraków. Repr. A. Laskowski, 2006

potwierdzeniem tej realizacji jest przypuszczalnie odnoszący się do krakowskich sióstr miłosierdzia zapis figurujący właśnie pod datą roczną 1889<sup>49</sup>.

Nie wiemy dokładnie, kiedy same witraże dotarły do Krakowa. Wiadomo jednak, iż na początku czerwca 1889 r. Geyling nadał pociągiem trzy skrzynie zawierające 25 sztuk żelaznych szyn o długości 120 cm wraz z dodatkowymi elementami mającymi służyć do montażu witraży, za które oczekiwał (i otrzymał) od Matusińskiego 105 guldenów<sup>50</sup>. Pod koniec tego samego miesiąca Geyling wystawił też, wspomniany już, rachunek za witraże (il. 10), co może oznaczać, iż były już wówczas wykonane, nadane lub nawet zamontowane w kaplicy. Z rachunku tego dowiadujemy się, iż wszystkie pięć witraży miało jednakową wielkość i ostrołukowy kształt, co stanowi dodatkowe potwierdzenie ich przeznaczenia do

nek z wiedeńskiego zakładu z 28 czerwca 1889 r. zachował się wraz z dowodami nadania przesyłek do i przez Geylinga.

<sup>49</sup> ACGEW, Register 1901, poz. 662.

<sup>50</sup> Rachunek za te materiały zachował się wraz z dowodami nadania przesyłek do i przez Geylinga.





10. Rachunek za witraże do prezbiterium kościoła przy ul. Piekarskiej wystawiony szarytkom 28 czerwca 1889 r. przez Carla Geylinga. Oryginał w Archiwum Sióstr Miłosierdzia, Kraków. Repr. A. Laskowski, 2006

prezbiterium. Wszystkie pokryte były dywanowym wzorem ujętym malowaną bordiurą, przy czym każda para okien bocznych posiadała odmienną jej wersję. Jedyne okno figuralne posiadało duży wizerunek Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej, przez co kosztowało ono aż 250 guldenów wobec ceny 87,5 guldena za każde z okien ornamentalnych. W rezultacie Matusiński zapłacił Geylingowi za wszystkie te witraże 600 guldenów.

W 1925 r. w związku ze zbliżającą się setną rocznicą cudownego medalika, w Zgromadzeniu narodził się pomysł, by uczcić ten fakt wykonaniem nowych witraży do prezbiterium. W lipcu tegoż roku firma S. G. Żeleński otrzymała jako zaliczkę na te prace 500 zł. 29 marca 1926 w prezbiterium założono trzy nowe witraże: na osi ornamentalny (w cenie 450 zł)<sup>51</sup>, a po obu jego bokach po jednym figuralnym (każdy po 900 zł), przy czym płatność za nie uiszczano na raty. W jakiś czas później wymie-

<sup>51</sup> Witraż środkowy posiada sygnaturę zakładu („WYK. / KRAKOWSKI / ZAKŁAD WITRAŻÓW / S. G. ŻELEŃSKI) oraz projektanta (PROJ. / M. ARCZYŃSKI”). Artysta ten jest notowany w literaturze.

niono – „musiano (...) odmienić na nowe” – także pozostałe dwa witraże prezbiterium, znajdujące się po obu stronach, najbliżej wejścia do prezbiterium; dokonano tego przy okazji przerabiania wcześniej wykonanych, trzech nowych witraży<sup>52</sup>. Wszystkie nowo wstawione wówczas witraże znajdują się na swoich miejscach do dzisiaj. Los wymontowanych w ramach obu tych akcji witraży z firmy Geylinga pozostaje nieznany – najpewniej zostały one bezpowrotnie zniszczone.

### Opis rekonstrukcyjny zespołu

Kaplica w kompleksie klasztornym szarytek przy ul. Piekarskiej to skromny, nietynkowany budynek wzniesiony z cegły, złożony z czteroprzęsłowej nawy na rzucie prostokąta, węższego od niej jedno-przęsłowego, zwróconego na południe i zamkniętego trójbocznie prezbiterium oraz dostawionej od zachodu prostokątnej zakrystii. Wejście do kaplicy prowadzi z sieni klasztornej, a za nim znajduje się murowany chór muzyczny wsparty na ostrołukowych arkadach. Wnętrze doświetlają ostrołukowe okna ulokowane w ścianach prezbiterium i nawy oraz dwa prostokątne, usytuowane obok siebie okienka w zakrystii.

Witraże wykonane przez Carla Geylinga wypełniły pięć otworów okiennych zlokalizowanych w prezbiterium kaplicy, mających kształt wydłużonego prostokąta zamkniętego łukiem ostrym. W oknie środkowym, usytuowanym na osi kaplicy, znajdował się witraż figuralny, ukazujący Matkę Boską Niepokalanie Poczętą<sup>53</sup>. Flankowały go pary okien ornamentalnych. Tło witraża figuralnego, podobnie jak pozostałych czterech witraży, stanowił powtarzalny wzór (zapewne geometryczny) ograniczony wzdłuż krawędzi okien bordiurą, nieco różniącą się w szczegółach pomiędzy obiema parami witraży bocznych. Obecnie wszystkie te witraże nie istnieją, nie są też znane z ikonografii.

<sup>52</sup> ASMK, Akta domów: Kraków – ul. Piekarska, Kronika Zakładu Niepokalanego Poczęcia i „Dom Pracy”, bns (zapis pod koniec kroniki). Przyczyną przeróbek (uszkodzonych pomimo oceny wykonania jako „bardzo solidnego”) było zastosowanie przez projektanta czerwonych róż zamiast tradycyjnych lilii – uznano przy tym, iż róż są „dla oka trochę pstre”.

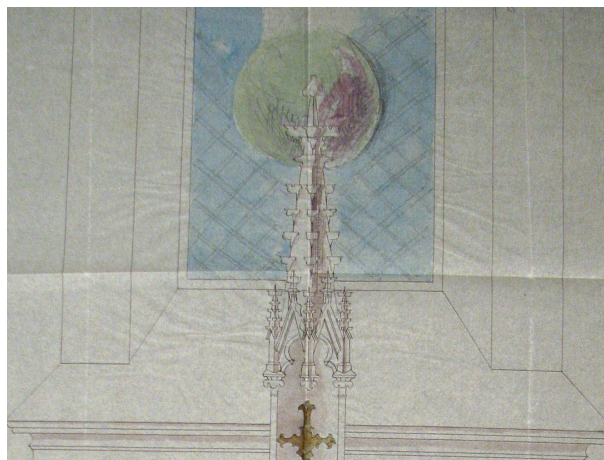
<sup>53</sup> Przesłanką do takiej identyfikacji tematu jest nie tylko wezwanie kaplicy i zachowany rachunek Geylinga, ale też projekt niezrealizowanego ołtarza głównego kaplicy, wykonany (sygnowany, lecz nie datowany) przez Jacka Matusińskiego i zachowany w przywołanych zbiorach archiwalnych.



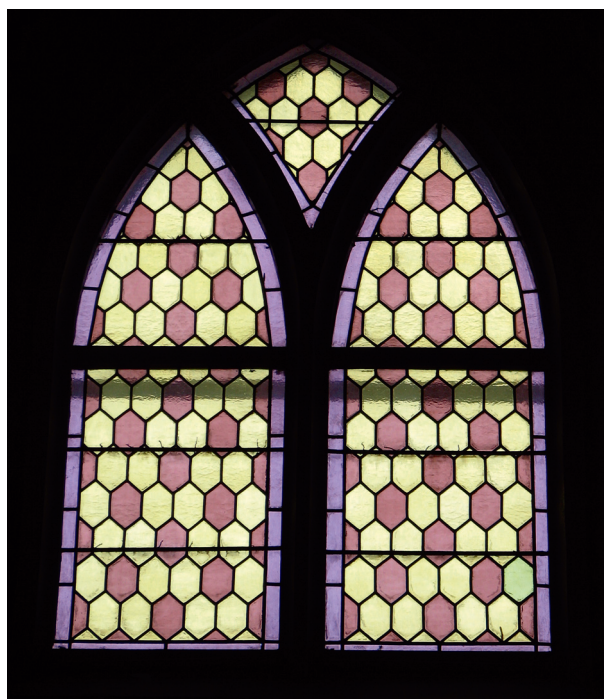
11. Projekt ołtarza głównego do kościoła Szarytek przy ul. Piekarskiej autorstwa Jacka Matusińskiego, uwzględniający w tle witraż figuralny z pracowni Geylinga. Repr. A. Laskowski, 2006

Przesłanką do hipotetycznego określenia wyglądu witraża figuralnego jest zachowany w zbiorach archiwalnych Zgromadzenia projekt niezrealizowanego ołtarza głównego kaplicy, sygnowany przez Jacka Matusińskiego (il. 11)<sup>54</sup>. Planowany, skromny ołtarz uwzględniał w swej kompozycji usytuowane centralnie tło w postaci witraża, ewidentnie znajdującego się już wówczas na głównej osi prezbiterium kaplicy. Stąd na projekcie ołtarza widać dolną część witraża, gdzie oprócz dużej partii tła widoczny jest fragment kompozycji figuralnej (il. 12). Tło ma charakter geometryczny, stanowi je ukośna kratka utworzona przez wąskie pasy szkła ujęte po bokach szerokimi przeołowieniami. Na takim tle, na osi witraża, widoczna jest kula (kula ziemiska) z umieszczoną na niej, nieco rozmytą sceną „Zwiastowania”, a ponad kulą zarys białej szaty, należącej niewątpliwie do Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej. Wyglądu ornamentalnych witraży bocznych nie znamy,

<sup>54</sup> Wspomniany już w poprzednim przypisie projekt ołtarza omawia w swej publikacji E. Mikołajska, *Neośredniowieczne ołtarze w Krakowie*, op. cit., s. 169.



12. Górny fragment projektu ołtarza głównego do kościoła Szarytek przy ul. Piekarskiej autorstwa Jacka Matusińskiego, uwzględniający w tle witraż figuralny z pracowni Geylinga (fragment il. 11). Repr. A. Laskowski, 2006



13. Jeden z witraży autorstwa Teodora Zajdzikowskiego znajdujących się w nawie kościoła Szarytek przy ul. Piekarskiej. Fot. A. Laskowski, 2006

można się jednak domyślać, że ich wzór korespondował z kraciastym wzorem okna centralnego.

Uzupełnieniem witraży wiedeńskich, istniejącym do dzisiaj, jest zespół witraży autorstwa Teodora Zajdzikowskiego. Te stonowane kolorystycznie, geometryczne kompozycje, oparte na sześciobocznym module, wypełniają otwory okienne znajdujące się w pozostałych częściach kaplicy (il. 13).

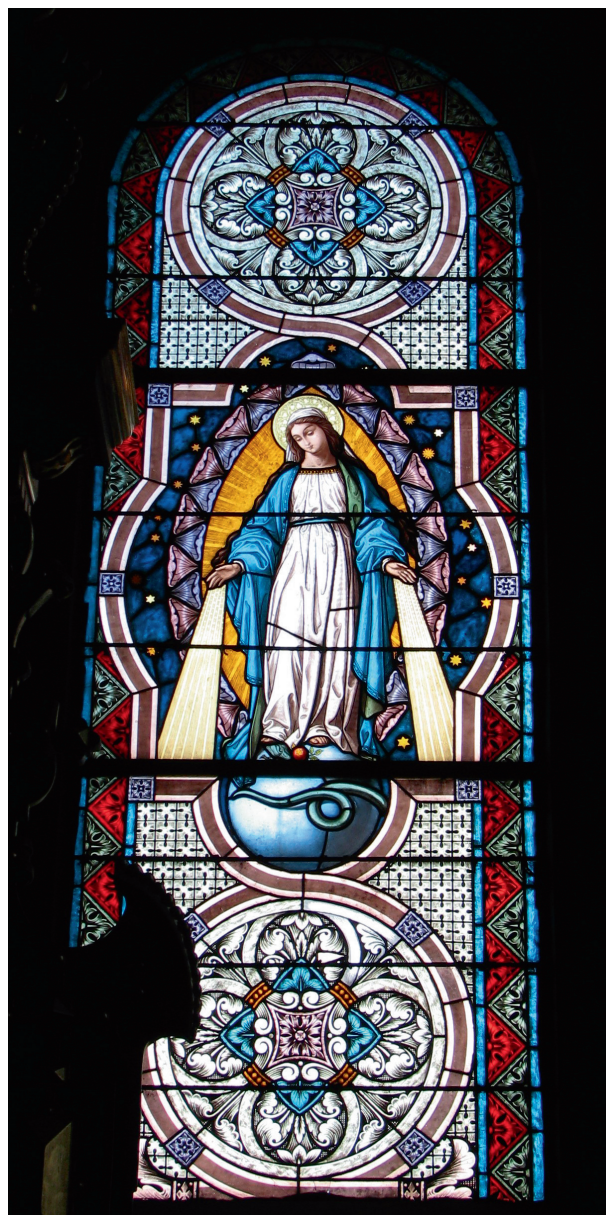


### Zarys problematyki artystycznej

Omawianie kwestii artystycznych przy braku samego przedmiotu dyskusji jest zadaniem nieco ryzykownym. Witraże ornamentalne, których wzoru *de facto* nie znamy, mogły mieć bardzo różnorodny wygląd, bowiem oferta zakładu Geylinga w tym względzie była bardzo bogata<sup>55</sup>. Z kolei temat Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej był motywem w owym czasie niezwykle popularnym, powielanym w rozlicznych technikach. Sam Geyling wykonał wiele witraży ilustrujących ten temat. Znany mi przykład galicyjski, witraż Geylinga w prezbiterium kościoła parafialnego pw. Narodzenia NMP w Albigowej koło Łańcuta, jest zupełnie odmienny w charakterze, wpleciony w skomplikowany układ bogatych ornamentów o historyzującym charakterze (il. 14), a zatem jako taki nie może być przedmiotem porównań. Równie odległy od witraża krakowskiego jest wykonany w niewielkiej skali projekt witraża odnaleziony w trakcie badań w archiwum zakładu Geylinga, przeznaczony do jednej ze świątyń zakonu żeńskiego na ziemiach polskich (il. 15)<sup>56</sup>. Widzimy tu witraż wkomponowany w prostokątne, zwieńczone półkoliście okno, obwiedziony cienką bordiurą o motywach roślinnych, z błękitnym tłem wypełnionym romboidalną kratką o wyraźnie zaakcentowanych punktach przecięcia. Na tym tle rozgrywa się scena ukazująca w centrum Matkę Boską Niepokalanie Poczętą, stojącą tradycyjnie na globie i deptającą węża, przed którą klęczy adorująca Marię młoda niewiasta w stroju zakonnym. Postaci te wkomponowane są w architektoniczne ramy, oddzielające tę figuralną scenę od opisanego wcześniej tła i podkreślające wyraźnie hierarchię przedstawionych osób. Całość, utrzymaną w neobarokowej stylistyce, uzupełniają centralnie usytuowane u dołu witraża puste pole obwiedzione bogato powyginaną ramą, przeznaczone zapewne na napis o charakterze fundacyjnym lub inwokacyjnym. Podobną rolę pełnić miał nimb Matki Boskiej, gdzie widniejący na jego krawędzi napis w języku niemieckim nie pozostawia wątpliwości, iż omawiany projekt witraża przeznaczony był dla polskiego odbiorcy. Sama jego tematyka każe z kolei upatrywać owego odbiorcę w kręgach zbliżonych do szarytek, których szczególną misją było szerzenie czci

<sup>55</sup> Przekonują o tym nie tylko zachowane przeszklenia tego typu, ale również przechowywane w zakładowym archiwum drukowane w dużych ilościach niewielkie tablice z proponowanymi klientom wzorami takich okien.

<sup>56</sup> Projekt zachowany w ACGEW (bez sygnatury, nie sygnowany i nie datowany).



14. Witraż przedstawiający Matkę Boską Niepokalanie Poczętą w kościele parafialnym w Mrowli koło Łańcuta, wykonany w pracowni Carla Geylinga w Wiedniu. Fot. A. Łaskowski, 2006

dla cudownego medalika, a jednym z najbardziej charakterystycznych elementów ubioru – noszony w owym czasie, tradycyjny biały kornet<sup>57</sup>, widoczny na projekcie.

Intrygująca kwestia montowania witraży Geylinga przez Teodora Zajdzikowskiego, pojawiająca się w kontekście omawianej realizacji, będzie analizowana później.

<sup>57</sup> Por.: Ludwig von Hammerstein, *Siostry Miłosierdzia*, w: *Encyklopedia kościelna*, t. 25, red. T. Janczak, Warszawa 1902, s. 371.



PRZESZKLENIA W DOMU UBOGICH  
FUNDACJI IM. LUDWIKA I ANNY HELCLÓW  
PRZY UL. HELCLÓW W KRAKOWIE

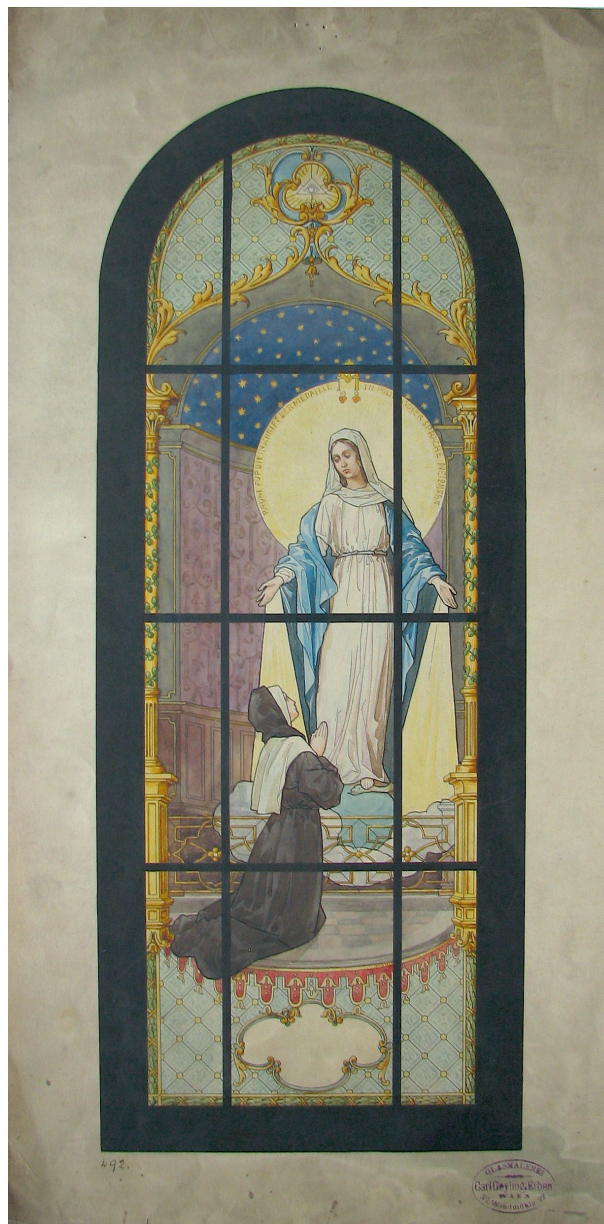
**Historia powstania i przekształceń zespołu**

Dom Ubogich fundacji im. Ludwika i Anny Helclów w Krakowie powstał dzięki zapisowi Anny Helcel, która mocą swojego testamentu z dnia 8 stycznia 1878 przekazała na cele dobroczynne cały niemal majątek odziedziczony po swym mężu Ludwiku, a głównym – choć nie jedynym – obdarowanym uczyniła mający powstać zakład dobroczynny, którym kierować miały siostry szarytki na czele ze swą siostrą wizytatką. Plany budynku sporządził krakowski architekt Tomasz Pryliński, a istotny wpływ na ich kształt miała ówczesna siostra wizytatorka, Francuzka z pochodzenia, Karolina Juhel. 25 sierpnia 1886 odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego. Po kilku latach prac budowlanych, prowadzonych pod nadzorem znanych budowniczych Wandalina Beringera i Jacka Matusińskiego, 15 kwietnia 1890 przekazano obiekt szarytkom, a w dniach 24–25 lipca tegoż roku dokonano jego uroczystego poświęcenia<sup>58</sup>.

Z przeprowadzonej kwerendy archiwalnej w Archiwum Sióstr Miłosierdzia w Krakowie wynika, iż pierwsze roboty szklarskie przy budowie Zakładu im. Helclów podjęto w lipcu 1888 r., jednak już w kwietniu tegoż roku zadecydowano (po rozpatrzeniu trzech ofert), iż wykonanie oszklwienia wznoszonego budynku powierzy się szklarzom Zajdzikowskiemu i Pieniążkowi, których zobowiązano m.in. do sprowadzenia szkła prosto z fabryki<sup>59</sup>. Szklarze ci oszklili najpierw okna kaplicy (jesienią 1888 r.)

<sup>58</sup> Zespół ten posiada dość bogate omówienie w literaturze. Najważniejsze pozycje to: Helena Kita, *Tomasz Pryliński (1847–1895)*, „Rocznik Krakowski”, 39: 1968, s. 133–136; Maria Gajda, *Akt fundacyjny Domu Ubogich fundacji imienia Ludwika i Anny Helclów*, „Rocznik Krakowski”, 52: 1986, s. 93–102; Jacek Purchla, *Matecznik Polski. Pozaekonomiczne czynniki rozwoju Krakowa w okresie autonomii galicyjskiej*, Kraków 1992, s. 74–75; KZSP, t. IV: *Miasto Kraków*, cz. VIII: *Kleparz. Kościoły i klasztory*, s. 65–71; M. Reinhard-Chlanda, *Dom Ubogich*, op. cit.; Joanna Gawrylczyk-Malesa, *Architektura Domu Ubogich fundacji im. Anny i Ludwika Helclów w Krakowie (1886–1890)*, „Rocznik Krakowski”, 70: 2004, s. 27–44; M. Reinhard-Chlanda, *Budowle sakralne Kleparza*, op. cit., s. 189–206.

<sup>59</sup> ASMK, Akta Domów: Kraków – ul. Helclów 2, Dziennik budowy Domu Ubogich imienia Helclów z lat 1886–1890 (dalej jako: Dziennik budowy), s. 207 i 227. O bardzo aktywnych szklarzach krakowskich noszących to nazwisko zob.: D. Czapczyńska-Kleszczyńska, *Witraże w Krakowie*, op. cit., s. 30 i 40.



15. Projekt witraża o nieznanym bliżej przeznaczeniu, wykonany przez zakład Geylinga dla jednej ze świątyń zakonu żeńskiego na ziemiach polskich. Oryginał w archiwum zakładowym Carl Geling's Erben w Wiedniu. Repr. A. Laskowski, 2009

pro wizorycznie, stosownie do zaleceń projektanta i prowadzącego budowę Tomasza Prylińskiego<sup>60</sup>. Prace te nie wypadły chyba pomyślnie, skoro znaczną liczbę „szyb spadowych” (do bębna i latarni kopuły) postanowiono „odesłać fabryce”. Doszło do tego 24 listopada 1888, kiedy to w dzienniku budowy odnotowano po raz pierwszy (zakład) Carla Geylinga jako tego, któremu owe szyby odesłano

<sup>60</sup> ASMK, Dziennik budowy, s. 249, 253, 254 i 256.

(„przez Zajdzikowskiego”)<sup>61</sup>. W kwietniu 1889 r. pracownicy Zajdzikowskiego wyjęli prowizoryczne oszklenie w bębnie i latarni kopuły<sup>62</sup>. 9 maja 1889 zamówiono u Zajdzikowskiego 8 szyb ze szkła o grubości 3 mm i wymiarach 32 × 120 cm („górną pełny łuk”) do okien w latarni, a nazajutrz „u Geyling’s Erben w Wiedniu obstalowano listem szyby do okien w bębnie, koloru złoto-żółtego, 120 sztuk á 37/34 cm”<sup>63</sup>. Jeszcze w tym samym miesiącu Zajdzikowski ukończył wprawianie szyb do okien latarni, w czerwcu pomocnicy ślusarza Szymona Szymczykiewicza osadzili dwa żelazne okna w ścianach bocznych kaplicy, a w lipcu prowadzono przy nich różne prace wykończeniowe<sup>64</sup>. W sierpniu szklono okna w bębnie kopuły, a na początku września gruntowano duże półkoliste okna w kaplicy<sup>65</sup>. W pierwszej połowie listopada przy oknach tych ustawiono rusztowania dla szklarzy, jednak w połowie listopada – jak odnotowano w dzienniku budowy – „szkło do okien półcyrklistych kaplicy nadeszło, wymiar szyb mały, z powodu tego okna postanowił WP. Architekt prowizorycznie oszklić”, co istotnie uczyniono<sup>66</sup>. 25 stycznia 1890 odnotowano wypłatę dla Geylinga 113,36 guldena jako należność „za kraty i okna w bębnie i w latarce kopuły kościelnej”, 20 lutego zapisano, iż „płytki z Wiednia do kaplicy nadeszły, 1 wagon”, a 11 marca za roboty szklarskie wypłacono Zajdzikowskiemu 800 guldenów. Był to jeden z ostatnich akordów prac budowlanych przy budynku, które zakończono oficjalnie 15 kwietnia 1890<sup>67</sup>.

Trudno jednoznacznie ustalić, czy zachowane do dzisiaj oszklenia w kaplicy, znajdujące się w różnych miejscach jej górnych partii, są tożsame z pierwotnymi. Trudność w stwierdzeniu tego faktu wynika nie tylko z ich trudno dostępnej lokalizacji, ale również z burzliwych dziejów samej kaplicy (a w szczególności jej kopuły), która najbardziej

z całego kompleksu ucierpiała w ciągu przeszło 120 lat eksploatacji<sup>68</sup>. Na podstawie pobieżnych oględzin, dokonanych w 2006 r., skłonny jestem za najbardziej zbliżone do stanu pierwotnego uznać oszklenia w dużych, półkolistych oknach kaplicy, w których odróżnić można płytki pierwotne, o cieplej tonacji, od płytek wstawionych wtórnie.

### Opis

Omawiane monumentalne założenie Domu Ubogich, któremu architekt nadał plan podkowy, posiada w centrum układu, na osi głównej kompleksu, centralnie rozplanowaną kaplicę, wzniesioną na planie krzyża greckiego wpisanego w kwadrat, przedłużoną na osi półkolistą absydą i przedsionkiem oraz nakrytą kopułą wspartą na wysokim bębnie. Jej trójnawowe, podzielone filarami wnętrze, posiada z trzech stron empory. Jest doświetlone przez dwa duże, półkoliste okna usytuowane po bokach kaplicy, nad bocznymi emporami, osiem prostokątnych okien znajdujących się w bębnie oraz kilka niewielkich umieszczonych w latarni kopuły.

Najniżej, tuż ponad poziomem bocznych galerii w kaplicy, usytuowane są dwa duże rozmiarów półokrągłe okna wypełniające otwory w górnych partiach bocznych ścian kaplicy. Okna te zawierają regularną siatkę metalowych podziałów, dzielących powierzchnię okna na szereg niewielkich pól o kształcie prostokąta stojącego wypełnionych szklanymi płytkami (il. 16). W obu oknach płytki te są niejednorodne, wiele jest bowiem uzupełnień wykonanych wtórnie z innego materiału (innego rodzaju szkła). Oszklenia powyżej to grupa ośmiu okien w bębnie kopuły, mających kształt prostokąta stojącego (il. 17). Najwyżej znajdują się oszklenia wypełniające wieńczącą kopułę latarnię; dokładne ich opisanie uniemożliwia fakt braku dostępu do nich oraz szczególna ekspozycja, polegająca na możliwości zobaczenia poszczególnych okien z jednego, ściśle określonego punktu w kaplicy, nie zawsze osiągalnego.

<sup>61</sup> Zapis ten brzmi: „24o listopada Sobota Przez Zajdzikowskiego odesłano szyby do Carl Geyling’s Erben, Wien, VI Windmühlgasse No 22 przysłane przez niego potrójnego zamiast jednego koloru do bębna kaplicy. 8 okien razem sztuk 120” – (zob.: *ibidem*, s. 261).

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 305, 308, 310 i 311.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 316.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 320, 321, 331–338.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 349 i 358.

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 378 i 380.

<sup>67</sup> ASMK, Akta Domów: Kraków – ul. Helclów 2, Akta Domu Fundacji Helclów w Krakowie, t. II, Rachunki i plany budowy (ok. 1890 r.): Wykaz pobranych kwot i poczynionych wydatków na budowę domu ubogich fundacji śp. Ludwika i Anny Helclów 1890 r., kwit nr 3 i 11 oraz ASMK, Dziennik budowy, s. 395 i 398.

<sup>68</sup> W r. 1939 uszkodzona została kopuła kaplicy, a w kolejnych latach zdewastowaną kaplicę użytkowano jako magazyn. Po wojnie, w drugiej połowie lat 40. XX w., kaplicę gruntownie odnowiono, a kopułę naprawiono. Remonty i odnowienia tego wnętrza powtarzano później jeszcze kilkakrotnie (por.: M. Reinhard-Chlanda, *Dom Ubogich*, op. cit., s. 62, 66–69), ostatnio przed kilku laty przy wsparciu Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa.



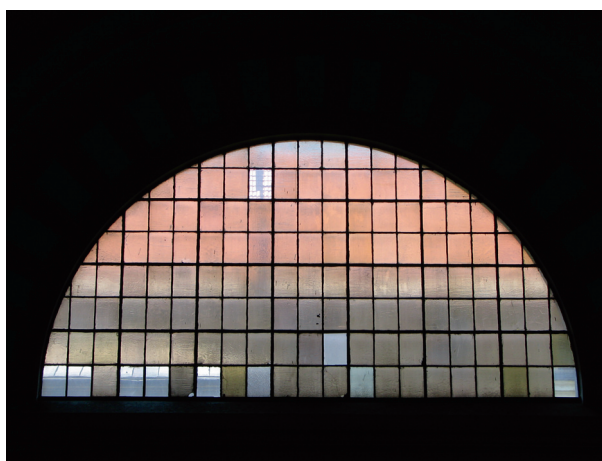
### Zarys problematyki artystycznej

Wzbudzająca szczególne zainteresowanie badaczy kaplica zakładu charakteryzuje się niezwykle szlachetnością form i proporcji oraz starannie przemyślanym detalem – cechami idealnie korespondującymi z obraną neorenesansową stylistyką budowli. Takie podejście do obiektu wydaje się wystarczającym wytłumaczeniem faktu, iż okna kaplicy wypełniono nie kolorowymi witrażami, które mogłyby właściwy odbiór takiego wnętrza zakłócić, a szlachetnymi, matowymi szybkami o regularnych, geometrycznych podziałach. Dzięki temu, jak trafnie zauważyła już Helena Kita, „światło z latarni i empor bocznych, dyskretnie rozproszone, wydobywa z mroku wnętrza kościoła i potęguje jego koloryt”<sup>69</sup>.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż jest to pierwszy i jak dotąd jedyny znany przypadek, kiedy firma Geylinga dostarczyła do Galicji nie witraż(e), ale przeznaczone do montażu na miejscu zestandaryzowane płytki szklane w dużych ilościach. Fakt ich produkowania (?) i dystrybucji przez Geylinga każe przypuszczać, iż zleceń na tego typu wyroby (także z Galicji) mogło być dużo. Znakomicie nadawały się one do szklenia dużych powierzchni, zwłaszcza w gmachach użyteczności publicznej (jak np. dworce kolejowe lub pasaże handlowe) czy w monumentalnych budowli sakralnych, gdzie dzięki swym właściwościom nie skupiały na sobie, a rozpraszały światło, pozwalając mu przenikać na duże przestrzenie. Szczególnie adekwatnym miejscem ich przeznaczenia były – jak w przypadku opisywanej budowli krakowskiej – obiekty o stylistyce nawiązującej do epok, w których kolorowe witraże były nie tyle niepopularne, co wręcz niestosowne czy niepożądane. Niestety, wyroby te – jako typowe, produkowane w dużych ilościach i zapewne pozbawione znaków własnościowych – są trudne do przypisania konkretnej firmie bez posiadania wiarygodnych przekazów archiwalnych. Dlatego jak dotąd żadnych danych na temat innych tego typu zleceń z terenu Galicji nie posiadamy.

Wydaje się, iż istotny wpływ na zamówienie przeszkleń do kaplicy właśnie w zakładzie Geylinga mógł mieć projektant całego założenia, Tomasz Pryliński. Jego kontakty z firmą Geylinga mogły zapoczątkować prace, jakie prowadził już w latach 1883–

<sup>69</sup> H. Kita, *Tomasz Pryliński*, op. cit., s. 136. Z kolei jak zauważyła Małgorzata Reinhard-Chlanda, okna kaplicy są „obfitym źródłem równomiernie rozproszonego światła” (M. Reinhard-Chlanda, *Dom Ubogich*, op. cit., s. 46–49).



16. Jedno z półkolistych okien w kaplicy zakładowej Domu Ubogich wypełnione matowymi płytkami sprowadzonymi z Wiednia. Widoczne stanowiące wyraźny dysonans ubytki i uzupełnienia. Fot. A. Laskowski, 2006



17. Wnętrze kopuły kaplicy zakładowej Domu Ubogich. Fot. A. Laskowski, 2006

1885 (i później) przy restauracji katedry łacińskiej w Przemyślu. Polegały one m.in. na regotycyzacji prezbiterium, w którym odsłonięto dawne, gotyckie okna, nadając im nowe maswerki i laskowania oraz wypełniając je witrażami<sup>70</sup>; ich wykonawcą była właśnie firma Geylinga. Wobec nieustalonego precyzyjnego datowania zespołu witraży w katedrze przemyskiej<sup>71</sup> trudno jednoznacznie przesądzić

<sup>70</sup> H. Kita, *Tomasz Pryliński*, op. cit., s. 122 i 140–141.

<sup>71</sup> Zob.: A. Laskowski, *Witraże w galicyjskich katedrach*. W świątyni tej wzniesiono także nowy ołtarz główny, którego projektantem był Pryliński (zachował się szkic jego autorstwa z 1892 r.), a który zrealizowano już po jego śmierci (zob.: H. Kita, *Tomasz Pryliński*, op. cit., s. 124 i 142). Był on tak skonstruowany, iż witraż (ze sceną *Chrztu Chrystusa*, pochodzący z pracowni Geylinga), umieszczony na osi katedry, stanowił nieodłączną część jego kompozycji. Na



czy Pryliński jeszcze wcześniej zetknął się gdzieś z Geylingiem, niemniej jednak związek ten wart jest w przyszłości przebadania, tym bardziej iż nie kończy się on na omawianej tu realizacji. Nazwisko architekta przewija się bowiem na kartach notatnika Aloisa Löwa, kierującego wiedeńskim zakładem po śmierci Carla Geylinga, gdzie pod datą 22 marca 1894 Pryliński został wymieniony w kontekście zaprojektowanego przezeń – na planowaną na ten rok Wystawę Krajową we Lwowie – pawilonu dla browaru Okocim. Jak wynika z notat Wiedeńczyka, do tegoż pawilonu zakład Geylinga przygotowywał przeszklenia, będące już wówczas w fazie realizacji. Wzmianka w notatniku wiązała się zatem najpewniej ze spotkaniem z Prylińskim, które miało przynieść wyjaśnienie ewentualnych wątpliwości co do ostatecznego wyglądu owych okien<sup>72</sup>. Nie można zatem wykluczyć, iż skrupulatne przesłedzenie ostatnich lat działalności architektonicznej Tomasza Prylińskiego (zmarłego 15 listopada 1895) rzuciłoby nowe światło także na działalność w Galicji firmy Geylinga, chociaż zaznaczyć trzeba, iż z zapisków Löwa nie wynika wprost, by architekt ten odgrywał dla wiedeńskiego zakładu jakąś wyjątkową rolę<sup>73</sup>.

temat tej realizacji i udziału w niej Tomasza Prylińskiego zob.: A. Laskowski, „...*Ku estetycznej stronie zawodu...*”, op. cit., s. 121.

<sup>72</sup> Wedle charakterystyki Jakuba Lewickiego były to okna ozdobione dekoracjami nawiązującymi do geometrycznej secesji. Jeśli zatem architekt ten miał jakikolwiek wpływ na wygląd owych okien, to fakt ten stanowiłby ciekawy przyczynek do epizodu secesyjnego u schyłku jego twórczości. Zob.: Jakub Lewicki, *Między tradycją a nowoczesnością. Architektura Lwowa lat 1893–1918*, Warszawa 2005, s. 114. O samym pawilonie zob.: idem, *Recepcja architektury gdańskiej w środowisku lwowskim na przełomie XIX i XX wieku*, w: *Studia nad architekturą Gdańska i Pomorza*, red. Andrzej Grzybowski, Warszawa 2004, s. 216–221.

<sup>73</sup> W kontekście wiedeńskich związków w biografii architekta warto zwrócić uwagę na wykonany przezeń w r. 1889 i uhonorowany I nagrodą projekt oznaczony godłem „Experientia”, przedstawiony w (pierwszym) konkursie na budowę teatru w Krakowie, powstał on bowiem we współpracy ze słynnymi wiedeńskimi architektami Ferdynandem Fellnerem i Hermanem Helmerem (por.: H. Kita, *Tomasz Pryliński*, op. cit., s. 123 i 144, fig. 31 oraz Lechosław Lameński, *Dzieje dwóch konkursów na projekt nowego teatru w Krakowie*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, 24: 1979, z. 3, s. 272 i n.). Spośród realizacji Prylińskiego z późnego okresu twórczości, które łączą się z realizacjami witrażowymi, uwagę zwracają przede wszystkim prace konserwatorskie ukończone przez Prylińskiego w r. 1894 w kościele Św. Wawrzyńca w Dynowie, w wyniku których kościół ten wzbogacił się m.in. o dwa nowe witraże („Chrzest Pana Jezusa” i „Zwiastowanie NMP”) – zob.: H. Kita, *Tomasz Pryliński*, op. cit., s. 141 – powstałe być może z inspiracji tegoż architekta.

W kontekście omówionych prac w kaplicy pojawia się ponownie kwestia ewentualnej współpracy Teodora Zajdzikowskiego z zakładem Geylinga, np. w formie oficjalnego przedstawicielstwa na Galicję. Fakt montowania przez Zajdzikowskiego przeszkleń pochodzących z pracowni Geylinga był wielokrotnie sygnalizowany w literaturze, nigdy jednak nie doczekał się głębszej analizy<sup>74</sup>. Jego udział w prowadzonych w Zakładzie im. Helclów pracach szklarskich jest bezsporny, co więcej jeden z zapisów mówi, iż był on pośrednikiem między zakładem a pracownią Geylinga w kwestii sprowadzenia szybek do szklenia okien kaplicy. Hipoteza o oficjalnej współpracy na tej linii nie znajduje jednakże żadnego potwierdzenia w znanych mi materiałach wiedeńskich. Co więcej, wielokrotnie podróżujący w latach 90. XIX w. do Galicji i samego Krakowa kierownik tego zakładu Alois Löw, prowadzący dziennik podróży z tego czasu, tylko raz (pod datą 22 marca 1894) wymienia Zajdzikowskiego (i to bez podania imienia i nazwiska), określając go lakonicznie mianem „krakowskiego witrażysty”<sup>75</sup>. Wzmianka ta pojawia się w kontekście odnotowanej współpracy Tadeusza Stryjeńskiego z Zajdzikowskim przy konserwacji kościoła Mariackiego w Krakowie, ocenionej jednoznacznie na niekorzyść Zajdzikowskiego<sup>76</sup>. Z kontekstu tego wątku w żaden sposób nie wynika, aby Aloisa Löwa łączyły z Zajdzikowskim jakiegokolwiek relacje osobiste czy zawodowe, co niewątpliwie dałoby się zauważyć, gdyby Zajdzikowski był stałym (nawet w przeszłości) i rozpoznawalnym dla kierownictwa współpracownikiem zakładu. Nie wyklucza to sytuacji, iż sam Zajdzikowski w pewnym momencie (jeszcze przed r. 1890) opcję taką poważnie rozważał, skoro akurat około 1890 r. zaczął w swych inseratach podawać, iż jest przedstawicielem konkurencyjnej w stosunku do pracowni Geylinga austriackiej firmy Neuhauser Dra Fritza Jele i Ski w Innsbrucku<sup>77</sup>. Być może zdecydował się na to wobec odmowy lub braku zainteresowania taką formą współpracy ze strony znacznie bardziej cenionej firmy z Wiednia.

<sup>74</sup> Zob. m.in.: A. Laskowski, *Wiedeńskie inspiracje*, op. cit., s. 41.

<sup>75</sup> Więcej na temat refleksji Löwa piszę w złożonym do druku artykule: Andrzej Laskowski, *Kraków i Galicja schyłku XIX wieku oczami wiedeńskiego witrażownika Aloisa Löwa*.

<sup>76</sup> Rezultatem tej krytyki było prawdopodobnie odsunięcie Zajdzikowskiego od prac artystycznych w kościele i powierzenie wykonania kolejnych okien witrażowych firmom obcym, w tym firmie Geylinga (zob.: ibidem).

<sup>77</sup> Por.: Danuta Czapczyńska, *Teodor Zajdzikowski*, „Witraz” 2001, nr 2, s. 30.

Skorzystanie z usług Geylinga należy widzieć jeszcze w jednym kontekście. Otóż wprowadzone do kaplicy oszklenia, podobnie jak to było w przypadku kościoła przy ul. Warszawskiej, nie były jedynym wiedeńskim importem decydującym o szlachetnym wyrazie tego wnętrza. Nie możemy tu wprawdzie mówić o jednorodnym pochodzeniu elementów wyposażenia, bo są one dziełem zarówno firm miejscowych, jak i obcych, niemniej jednak warto odnotować fakt wykonania marmurowej posadzki w kaplicy przez wiedeńską firmę Lederer & Nessery czy nabycia dwóch fisharmonii w działającej tam firmie T. Kotykiewicza; co więcej, z Austrii sprowadzano też część materiałów budowlanych<sup>78</sup>.

Wobec silnego zaangażowania wizytatorki zgromadzenia Marii Talbot w proces powstawania i dekorowania świątyni zakonnej przy ul. Warszawskiej warto zaznaczyć, iż w przypadku Zakładu im. Helclów sytuacja taka nie miała już miejsca, co łączyło się nie tyle ze zmianami personalnymi we władzach Zgromadzenia<sup>79</sup>, ile ze specyficznym charakterem i stanem prawnym samego zakładu, nie będącego przecież własnością sióstr.

#### PODSUMOWANIE

Wśród zleceniodawców zakładu Geylinga szarytki zajmują zauważalne, choć nie szczególnie eksponowane miejsce. Wiadomo, iż w XIX wieku witraże tej wiedeńskiej firmy trafiły również do obiektów tego zakonu w Eichgraben, Lwowie, Marburgu i Wiedniu<sup>80</sup>. Prace dla krakowskich szarytek do kaplicy przy ul. Warszawskiej były najpewniej pierwszymi realizacjami firmy Geylinga w Krakowie, ale oczywiście nie ostatnimi. Kiedy 2 stycznia 1880 zmarł Carl Geyling, artystyczne stery zakładu przejął jego kuzyn, malarz historyczny prof. Rudolf Geyling, natomiast kwestiami komercyjnymi zajął się jeden ze spadkobierców, Alois Löw. Kolejne dwa zlecenia dla krakowskich szarytek przypadają już właśnie na okres ich zgodnego współdziałania.

<sup>78</sup> M. Reinhard-Chlanda, *Dom Ubogich*, op. cit., s. 24–25, 49; *KZSP*, t. IV: *Miasto Kraków*, cz. VIII: *Kleparz. Kościoły i klasztory*, op. cit., s. 65 i 69.

<sup>79</sup> W latach 1878–1905 funkcję wizytatorki zgromadzenia pełniła już s. Karolina Juhel, rodowita Francuzka, a pierwszą przełożoną w zakładzie Helclów była s. Jadwiga Zaleska, pełniąca tę funkcję w latach 1890–1905 (por.: M. Reinhard-Chlanda, *Dom Ubogich*, op. cit., s. 24–25 i 59).

<sup>80</sup> Zestawiono na podstawie informacji znajdujących się w Wiener Stadt- und Landesarchiv, Gedächtnis der Stadt, sygn. A1 – 1, A1/3.

Wkrótce po ich zrealizowaniu Alois Löw, wiele podróżujący w sprawach firmy po Europie, rozpoczął prowadzenie dziennika swych wojaży. Z zawartych w nim zapisów wynika, iż w ciągu 9 lat opisanych tam wyjazdów (obejmujących lata 1891–1899) przebywał w Krakowie czterokrotnie<sup>81</sup>. Jako podróże biznesowe były one nastawione na pozyskanie nowych klientów i kolejnych zleceń (do czego w istocie doszło), jednakże zamawiającymi nie były już krakowskie szarytki.

Jak widać na podstawie dokonanego przeglądu, w przypadku prac dla krakowskich szarytek mamy do czynienia z niewątpliwymi, dobrze udokumentowanymi pracami tej wiedeńskiej firmy, które dzieli od siebie dystans około 20 lat. Paradoksalnie, wykonane najwcześniej – bo na początku lat 70. XIX wieku – witraże do kościoła przy ul. Warszawskiej zachowały się w stosunkowo najlepszym stanie. Losy pochodzących z końca lat 80. XIX wieku przeszkleń w kaplicy Zakładu im. Helclów były równie burzliwe, co samego obiektu, niemniej i tu z dużym prawdopodobieństwem mówić można o zachowaniu znaczących partii oryginalnej substancji, zwłaszcza w decydujących o odbiorze całego wnętrza monumentalnych półkolistych oknach po bokach kaplicy. Porównywalne do nich wiekiem witraże w kaplicy przy ul. Piekarskiej zlikwidowano po połowie lat 20. XX wieku.

We wszystkich trzech przypadkach mamy do czynienia z zespołami o stosunkowo niewielkiej wartości artystycznej. Wśród składających się na nie pierwotnie kilkudziesięciu przeszkleń tylko w jednym przypadku – na osi kaplicy przy ul. Piekarskiej – mamy do czynienia z witrażem figuralnym, ten jednakże nie zachował się do naszych czasów, a odnaleziony przekaz ikonograficzny, ukazujący prawdopodobnie jego dolną partię, w znikomym stopniu daje pojęcie o jego wyglądzie. Pozostałe realizacje to albo witraże ornamentalne o geometrycznym wzorze albo jednolite kolorystycznie przeszklenia skomponowane z niewielkich, matowych szkieł. Siłą rzeczy nie były one warsztatowym wyzwaniem dla potężnego zakładu ze stolicy monarchii.

Sformułowana ocena nie oznacza bynajmniej, iż mamy do czynienia z dziełami bezwartościowymi. Wręcz przeciwnie, w znakomity sposób pokazują one, jak odpowiednio dobrane, skromne przeszklenia potrafią perfekcyjnie spełniać swoje zadanie. Wynika to z faktu, iż wspólnym celem omówionych

<sup>81</sup> Por.: A. Laskowski, *Kraków i Galicja końca XIX wieku*, op. cit.

trzech, zasadniczo różniących się jednak od siebie, zespołów przeszkleń było budowanie nastroju wnętrza. Miały to być wnętrza stonowane, spokojne, skłaniające do zadumy i refleksji, sprzyjające modlitewnemu skupieniu, a równocześnie korespondujące z duchem samych szarytek – zgromadzenia skoncentrowanego na pomocy bliźniemu, dla którego ważniejsze było nie zastosowanie efektownych środków, ale rzetelna praca i mozolnie budowana więź z potrzebującymi. W tym sensie zastosowane w każdym z omówionych przypadków przeszklenia znakomicie spełniały swe zadanie i nieprzypadkowo wielu badaczy zwracało uwagę na szczególny charakter owych wnętrz, w których nastrój w równym stopniu budowany był przez architekturę, wyposażenie, jak i przeszklenia. Nieprzegadane, skupione na istocie sprawy realizacje Geylinga uznać można za modelowe dzieła, w których „mniej” znaczy *de facto* „więcej”, które uczą pokory pokazując, iż witraż, aby spełnić swoją funkcję, nie musi być wcale efektowną, kolorową, najlepiej figuralną kompozycją o określonej treści. Okazuje się też, iż taka świadomość – nieobca wielu reprezentantom sztuki witrażowej XX wieku – była już udziałem twórców i odbiorców witraży XIX-wiecznych, dla których – zdawałoby się – prawdziwym wyzwaniem było jedynie kreowanie efektownych, figuralnych kompozycji, pokazujących coraz większe możliwości niedawno odrodzonej techniki artystycznej. Widać przy tym, iż budowanie właściwego nastroju wnętrza, tak kluczowe w dobie romantyzmu, w 2. połowie XIX wieku nie straciło na swej aktualności, choć niewątpliwie zachowało swe zastosowanie we wnętrzach o szczególnym charakterze, jak właśnie świątynie klasztorne czy szpitalne.

Na tym tle warta jest szczególnego podkreślenia postawa zakładu Carla Geylinga. Ta potężna pracownia, zatrudniająca mnóstwo pracowników, korzystająca z usług wielu znakomitych artystów, realizująca liczące często kilkadziesiąt witraży figuralnych zamówienia, pochodzące od odbiorców praktycznie z całego świata, potrafiła pochylić się nad drobnymi w gruncie rzeczy zleceniami dla krakowskich mniszek, nie dających w zasadzie większego pola do popisu dla tak renomowanego zakładu. Prace, które – patrząc z rzemieślniczego punktu widzenia – z powodzeniem mogłyby wykonać utalentowany lokalny szklarz, renomowany witrażownik traktował bardzo poważnie i sumiennie, nie gorzej niż o wiele bardziej ambitne wyzwania. Jak wiemy z zachowanej z lat 1870–1871 korespondencji, Carl Geyling zawsze zwracał się do wizytatorki szarytek z wielkim szacunkiem i estymą, a zapewniając o tym („całkowicie oddany”) nie sprawiał wrażenia człowieka uległego i gotowego spełnić każdą, nawet absurdalną, zachciankę klienta. Manifestując swą uprzejmość, zachowywał – dyktowane przekonaniem o swej wartości – poczucie swej godności i fachowości w ramach wykonywanych czynności zawodowych. Śmiało formułował swoje sądy, zwracał uwagę na niuanse techniczne i np. niemożność osiągnięcia w kolorowanym akwarelą projekcie efektu właściwego gotowemu oknu, wyrażając przy tym nadzieję, iż zleceniodawca jest takich niuansów świadom. Traktował zatem klienta jak partnera, w tym także partnera do rozmów o rzemiośle i sztuce. Jak się wydaje, wolno w tym widzieć jeden z kluczowych elementów, które pozwoliły Geylingowi na zbudowanie tak silnej pozycji na rynku XIX-wiecznych twórców witraży.

## STAINED GLASS WORKSHOP CARL GEYLING AND THE CRACOW DAUGHTERS OF CHARITY: THE POLISH *OEUVRE* OF A VIENNESE ARTISTIC GLAZIER'S WORKSHOP

This article examines three sets of artistic glass produced by the Viennese artist and manufacturer Carl Geyling and his successors for the Cracow branch of the Company of Daughters of Charity ('Grey Sisters'). Each set contained specially designed glasswork to be installed in churches and properties used by the Grey Sisters, i.e. the Church of the Most Sacred Heart of Jesus at Warszawska Street 6–10, the Chapel of the Immaculate Conception of the Virgin Mary at Piekarska Street 8–10, and St Anne's Chapel in the Charitable Institution for the Poor

founded by Anna and Ludwik Helcel at Helclów Street 2. The history of the first set, a dozen or so of unassuming patterned-glass panels, is well documented in the extant correspondence between mother superior of the Cracow House and Carl Geyling. Completed in 1870–1871, it was one of the first orders the firm received from a Polish client.

The second set (now lost) was made by Carl Geyling's successors in 1889 and fitted into the windows of the Chapel's apse. It consisted of four patterned-glass panels and one fig-



ural stained-glass representation of the Immaculate Virgin Mary. They were put in place by the Cracow glazier Teodor Zajdzikowski, who himself made more decorative glass panels for that church. In the interwar years the Geyling panels were removed and replaced with stained glass designed by M. Arczyński and made by S.G. Żeleński (an artistic glazier's workshop that has continued until the present). The third set, from the years 1888–1890, consists of two series of uniform matt glass panels made to fit various window frames in the chapel, two large ones for the upper galleries and a number of smaller ones for the drum and the lantern of the dome. They still exist though their size had to be adjusted in the course of various structural alterations in the chapel.

None of the Geyling glasswork discussed here has any distinct artistic value. Only one panel – now missing – in the chapel at Piekarska Street was a figural stained-glass panel. Its iconographic representation, which probably shows just its lower part, gives hardly any clue about what it looked like as

a whole. The remaining panels can be divided into two groups: geometrically patterned stained glass and monochrome glasswork made up of several small matt pieces. In spite of their plainness they are superbly effective in steeping the interior in a peculiar, calm mood. They are perfectly suited to the function the church interior, namely to induce people to reflection, contemplation and prayer; they also provide a perfect expression of the very spirit of the Grey Sisters' vocation, with its concentration on plain and simple charity, honest work and unobtrusive reaching out to the needy. The archive material suggests that the renowned Viennese glazier treated the Cracow commissions with great seriousness and care – certainly no less than his more ambitious, artistic work. He addressed the supervisor of the Grey Sisters with exemplary respect and treated her as a knowledgeable partner in their discussions of various points of art and craftsmanship. One may conclude that this attitude was one of the key factors which helped the Geylings to build their strong position in the 19th-century market of artistic glasswork.



AGNIESZKA PARTRIDGE

## NIECHCIANE PIĘKNO

### GENEZA POSADZEK CERAMICZNYCH I OKŁADZIN ŚCIENNYCH Z XIX I POCZĄTKU XX WIEKU I ICH REALIZACJE W KRAKOWIE

Dziewiętnastowieczna i wczesna dwudziestowieczna ceramika posadzkowa oraz ceramiczne okładziny ścienne będące integralną częścią wystroju klatek schodowych i korytarzy budowli, powstałych w krajach europejskich w latach 1840–1939, a w Polsce w latach 1880–1939, nie znalazła się do tej pory w obszarze zainteresowania polskiej historii sztuki i dziejów rzemiosła. Stało się tak dlatego, że ceramiczne płytki podłogowe były dotychczas traktowane jako wytwór technologii przemysłowej, której ciągłość zachowana była w niektórych fabrykach do lat 70. XX wieku, a więc technologii relatywnie młodej, o charakterze masowym, toteż nie postrzegano jej wytworów jako reliktu kultury. Sytuacja zmieniła się wraz z likwidacją lub ograniczeniem produkcji wielu zakładów ceramicznych, co nastąpiło w Europie Zachodniej począwszy od lat 80. minionego stulecia, a w Polsce obserwowane jest od początku wieku XXI i ma związek ze zmianami transformacyjnymi, jakie zaszły w naszym kraju. Nieliczne środowiska konserwatorskie, a także zainteresowani tematem eksperci poczęli zwracać uwagę na stopniowe zanikanie dziewiętnastowiecznych elementów ceramicznych z wystroju wnętrz powodowane wymianą starych, zniszczonych substancji na nowe, współczesne. Jednocześnie na zachodzie Europy zaczęto zwracać coraz baczniejszą uwagę na problem ochrony dziewiętnastowiecznych posadzek i potrzebę popularyzacji ich historii, które to zadania znakomicie wypełniają w innych krajach stowarzyszenia, jak np. brytyjskie „Tiles and Architectural Ceramics Society”. W Polsce temat ten poruszany był pobieżnie w publikacjach dotyczących architektury secesyjnej, eklektycznej i historyzują-

cej<sup>1</sup> lub w monografiach poświęconych określonym obiektom. Informacje o zabytkowych posadzkach zachowały się w specjalistycznej dokumentacji w postaci kart ewidencyjnych zabytków architektury i budownictwa, tzw. białych kartach, tworzonych w Krakowie przez Pracownię Dokumentacji Naukowej PKZ na zlecenie krakowskiego Urzędu Konserwatorskiego na przełomie lat 70. i 80. XX wieku<sup>2</sup>. Obecnie istnieje pilna potrzeba zwrócenia uwagi na ten wycinek rzemiosła artystycznego, którego istota leży na granicy kilku dyscyplin: historii sztuki, historii rzemiosła oraz historii rozwoju ekonomicznego Europy w XIX wieku. Ta interdyscyplinarność oraz trudność dotarcia do informacji dotyczących dziejów manufaktur produkujących ceramikę podłogową i okładzinową, dostawców tych towarów oraz historii poszczególnych realizacji sprawiła, że nie powstały do tej pory w Polsce szczegółowe lub monograficzne opracowania poświęcone temu tematowi<sup>3</sup>. Niniejszy artykuł jest próbą uporządkowania wiedzy zgromadzonej na ten temat, powstałej w trakcie kwerend w archiwach zakładów przemysłowych w Polsce i za granicą oraz wizyt w kamie-

<sup>1</sup> Np. Lucyna Giesen, *Architektura secesyjna w Gorzowie*, 2009; A. Gałęcka-Paduchowa, *Kamienice Raciborza*, Katowice 2011; J. Skuratowicz, M. Adamczewska, P. Walichnowski, *Secesja w Poznaniu*, Poznań 2011.

<sup>2</sup> Białe karty krakowskich zabytków przechowywane są obecnie w terenowym oddziale Narodowego Instytutu Dziedzictwa przy ul. Św. Tomasza 8.

<sup>3</sup> Ewa Pokorska, *Piękno użyteczne. Okładziny ceramiczne sklepów rzemieślniczych z początku XX wieku w województwie śląskim*, Katowice 2011.



nicach i budynkach użyteczności publicznej w Krakowie od lutego 2011 do lutego 2012.

### POSADZKA CERAMICZNA OD STAROŻYTNOŚCI DO POCZĄTKÓW XIX WIEKU

Na południu Europy i na Biskim Wschodzie, jeszcze w czasach starożytnych, z uwagi na gorący klimat, powstały posadzki chłodne, gładkie i lśniące. Pierwsze podłogi w siedzibach ludzkich wykonywane były z utwardzonej, ubitej gliny i przybierały formę polepy. Już w III tysiącleciu p.n.e. znane były pierwsze próby ich dekoracji kolorowymi kamykami, kawałkami szkła i ceramiki. W starożytnej Grecji w szerokie połacie gliny wkładano kamienie o jednakowym kształcie, jednak prawdziwa ewolucja w dziedzinie zdobienia podłóg miała miejsce w starożytnym Rzymie, gdy powstały pierwsze mozaiki, w których barwne kamyki obramiały równo cięte płytki układane we wzory geometryczne lub też niesymetrycznie rozmieszczone czarne kamienie rozrzucone były w jasnym wapieniu tworząc *lithostroton* – prototyp mozaiki. By dopasować do siebie kamyki, zaczęto je dzielić na równe sześciiany zwane *thesserae* i układać z nich wzory<sup>4</sup>. Pierwsze mozaiki rzymskie były geometryczne, często czarne na białym tle. Stopniowo pojawiała się wielobarwność i skomplikowane motywy figuralne. Niejednokrotnie układano z kamiennych kostek napisy zdobiące wejścia do domostw, jak np. *Cave canem* – „Strzeż się psa”<sup>5</sup>. O bogactwie rzymskich mozaik przekonać się możemy oglądając ich przykłady w rzymskich willach w Pompejach, Ostii, Rzymie, czy też w odkrytych w XIX wieku osadach rzymskich na terenie północnej Europy (Nening – Niemcy, Wroxteter, Cheddworth, Winterton – Anglia).

Kamieniem milowym w rozwoju posadzek było wynalezienie w okresie późnoromańskim odciskanych ceramicznych płytek enkaustycznych. Wcześniej stosowano w świątyniach posadzki jastrychowe z mocnego, długoschnącego gipsu, czego przykładem w Polsce może być płyta z kościoła romańskiego w Wiślicy. Płytkowe posadzki ceramiczne stosowano wyłącznie w kościołach i katedrach. Manufaktury produkujące płytki były lokalizowane przede wszystkim przy klasztorach, a produkcja płytek

enkaustycznych była domeną mnichów. W rozprzestrzenianiu technologii w Europie szczególny wkład mieli cystersi. Wytwarzanie płytek enkaustycznych było bardzo pracochłonne i kosztowne. Każdą z nich odciskano z masy glinianej w specjalnie przygotowanych, drewnianych formach, przy czym istniały dwa sposoby zdobienia płytek. Pierwszy polegał na zastosowaniu metody inkrustacji, czyli utworzenia wklęsłych wzorów w masie glinianej, uformowanej najczęściej w kwadrat, o bokach  $12,7 \times 12,7 \times 3$  cm, do  $13,1 \times 13,1 \times 3,5$  cm i większych<sup>6</sup>. Używano do tego drewnianych stempli. Masa podstawowa miała najczęściej kolor ochry. W powstałe w ten sposób przestrzenie wkładano jasną masę glinianą. Poprzez pobijanie drewnianym młoteczką masy te stapały się ze sobą. Następnie wyrównywano lico płytki nożem i gotowe płytki suszono, a potem wypalano. Płytki inkrustowane były gładkie.

Druga metoda, reliefowa, polegała na odcisnięciu masy glinianej w drewnianej formie wyłobionej we wzory, co powodowało powstanie na płytce delikatnych żłobień. Taka płytka była jednokolorowa, a jej powierzchnia posiadała fakturę wypukłą lub wklęsłą. Przed wypaleniem płytki powlekano polewą ołowiową. Ów zbliżony do średniowiecznego sposób produkcji płytek przetrwał do dziś w istniejącej wciąż fabryce Craven Dunhill w Jakfield w Wielkiej Brytanii<sup>7</sup>. Płytki enkaustyczne powstałe około roku 1250 produkowane były również na terenie Krakowa, przy czym lokalizacja warsztatów nie jest znana<sup>8</sup>. W czasie prac archeologicznych w latach 1937–38, prowadzonych pod kierunkiem prof. Adolfa Szyszko-Bohusza i późniejszych, odkryto na wzgórzu wawelskim 405 sztuk glinianych późnoromańskich płytek, reprezentujących 24 wzory, zdobiących niegdyś posadzkę romańskiej katedry wawelskiej. Znajdują się wśród nich zarówno płytki inkrustowane, jak i reliefowe.

Do połowy XIX wieku podłogi we wnętrzach reprezentacyjnych w zamkach, pałacach, kościołach układane były z płyt marmurowych i kamiennych lub z desek oraz z kunsztownie inkrustowanych parkietów. W sferze zdobnictwa wykorzystywano przede wszystkim wzory geometryczne: szachownice i ich warianty. W roku 1736 utalentowany grafik angielski John Carwitham (1697–1741), za-

<sup>4</sup> Zdzisław Mączyński, *Elementy i detale architektoniczne w rozwoju historycznym*, Warszawa 1956, s. 423.

<sup>5</sup> Anna Sadurska, *W cieniu Panteonu*, Warszawa 1965, s. 144.

<sup>6</sup> Magdalena Szewczyk-Wojtasiewicz, *Późnoromańska posadzka ceramiczna w katedrze na Wawelu*, Acta Archeologica Waweliana III, s. 85, Kraków 2006.

<sup>7</sup> *Ceramics of the Ironbridge Gorge*, The Ironbridge Gorge Museum, 2010.

<sup>8</sup> M. Szewczyk-Wojtasiewicz, *Późnoromańska posadzka ceramiczna*, op. cit., s. 94.

interesowany projektowaniem architektonicznym, postanowił uporządkować wzornictwo posadzkowe i stworzył zbiór 24 wzorów, które stały się kanonem posadzkarstwa i są wykorzystywane do dziś. Carwitham za pomocą prostych figur geometrycznych jak kwadraty, prostokąty, romby, sześciokąty i ośmiokąty, łączonych w różne kompozycje, stworzył obok wzorów dwuwymiarowych rozwiązania trójwymiarowe. Kompozycje zaprojektowane zostały w trzech kolorach: czarnym, białym i szarym, odpowiadającym podstawowym barwom marmuru. Jest to jeden z pierwszych, znanych wzorników podłóg na świecie<sup>9</sup>.

Przez dalsze sto lat posadzki kamienne i drewniane układano według wzorów Carwithama. Sytuacja zmieniła się około roku 1840, kiedy kilka zakładów ceramicznych w środkowej Anglii niezależnie od siebie poczęło eksperymentować z produkcją podłogowych płytek ceramicznych. Były to fabryki Herberta Mintona ze Stok-on-Trent, George Mawa oraz Cravena Dunhilla z Jackfield w Wielkiej Brytanii, a na kontynencie europejskim, od roku 1852 Vileroya i Bocha w Mettlach. Przyczyniły się do tego wynalazek cementu w latach 1817–1824 (Louis Vicat, Joseph Aspdin) oraz wynalazek prasy ręcznej dociskowej (Richard Prosser), a także prasy hydraulicznej (Joseph Bramah, Henry Maudslay wg teorii Blaise Pascala). Zanim jednak technologia produkcji wzorzystych płytek podłogowych upowszechniła się w Europie i na świecie, potrzebny był zwrot estetyczny w stronę eklektyzmu i szeroko pojmowanego historyzmu.

#### NARODZINY NOWOCZESNEJ PŁYTKI ENKAUSTYCZNEJ

Lata od 1750 do 1840 to czas wykluwania się potężnego prądu historycznego, jakim był w Anglii Gothic Revival, znany u nas jako neogotyck. Ten prąd zapoczątkowany przez Sir Horacego Walpole'a, autora pierwszej powieści gotyckiej *Zamek w Otranto* (1764) i budowniczego nawiązującej do architektury średniowiecza rezydencji Strawberry Hill (1750), rozpoczął obecność w architekturze historyzmu, który osiągnął swe apogeum w połowie XIX stulecia. Wiąże się to z działalnością AWN Pugina (1812–1852), architekta i miłośnika

wieków średnich, którego działalność na zawsze zmieniła oblicze angielskiego krajobrazu. Pugin przedkładał średniowiecze nad czasy, w których przyszło mu żyć, ponieważ utożsamiał je z czasami moralnego porządku i równowagi przeciwstawiając je chaosowi moralnemu „wieku pary i żelaza”. Zaczął zwracać baczną uwagę na architekturę starych gotyckich kościołów, gdzie zetknął się z resztkami średniowiecznych posadzek. Dziełem jego życia była odbudowa Pałacu Westminster w Londynie po pożarze w roku 1834. Konkurs na jego projekt wygrał Charles Barry, ale to Pugin faktycznie czuwał nad budową i ostatecznym, neogotyckim wystrojem budowli. Znana była jego dbałość o detal. W Pałacu Westminsterskim odtworzono nawiązującą do średniowiecza snycerkę, a przede wszystkim posadzki. Pugin nawiązał kontakt ze wspomnianym już Herbertem Mintonem, właścicielem fabryki porcelany, który na prośbę architekta rozpoczął eksperymenty z wytwarzaniem podłogowych płytek enkaustycznych. Minton wykorzystał w produkcji świeżo opatentowaną ręczną prasę Richarda Prossera stworzoną do wyrabiania guzików z wilgotnej masy ceramicznej<sup>10</sup>. Już w dwa miesiące po opatentowaniu prasy, w sierpniu 1840 Minton rozpoczął produkcję płytek na skalę przemysłową, stopniowo powiększając zakład. W 1842 roku posiadał 42 prasy ręczne. O skali wielkości produkcji może świadczyć fakt, że jeden wykwalifikowany robotnik mógł dziennie wytworzyć ponad 1000 płytek. Pierwotna technologia polegała na przygotowaniu kwadratowej, metalowej matrycy o bokach od 15 × 15 cm do 20 × 20 cm, którą montowano w ręcznej prasie niczym stempel odbijający wzór w wilgotnej masie ceramicznej. W zależności od rodzaju zastosowanego „stempla”, przy użyciu znacznego nacisku, z proszku powstawała twarda jednobarwna płytka. Płytki dwukolorowe uzyskiwano przez włożenie w wyłobienia reliefu innego koloru gliny i zaciśnięcie. Sposób ten pod wieloma względami przypominał metody stosowane w średniowieczu. Gotowe płytki podlegały suszeniu i wypalaniu. W miarę rozwoju technologii maszynowej do wyrobu płytek zaczęto używać prasy hydraulicznej, w którą wkładano metalową matrycę z ażurowym, metalowym wzornikiem. W poszczególne otwory wzornika, zgodnie z wykonanym wcześniej kolorowym projektem wsypywano lub wlewano, w zależności od konsystencji, barwny materiał ceramiczny. Następnie wstrząsano formą, by masa ceramiczna równomiernie się rozłożyła, wyciągano ażurowy wzornik i zasypywano wzór

<sup>9</sup> John Carwitham, *Various kinds of floor decorations represented both in plans and perspective being useful designs for ornamenting the floors of halls, rooms, summer houses, etc. in 24 copper plates*, London 1739.

<sup>10</sup> Hans van Lemmen, *Victorian tiles*, Shire, 2000, s. 13.

najpierw miałym, a następnie stopniowo grubszym piaskiem cementowym, stanowiącym spód płytki. Po dociśnięciu wierzchniej obudowy matrycy, całość wkładano pod prasę o maksymalnym docisku do 300 atmosfer, która spajała materiał ceramiczny w jednolitą masę<sup>11</sup>. Powstałe w ten sposób płytki suszone były na specjalnych stojakach, a następnie wypalane w piecach (ang. *kiln*). Ten proces produkcyjny pozostał niezmienny przez dziesiątki lat. W wielu wytwórniach wyrabiano płytki posadzkowe przy użyciu glinki (kaolinu) z dodatkiem spoiwa, kwarcu, piasku, szamotu, dolomitu, kalcytu. Coraz częstszym komponentem składu masy ceramicznej stawał się cement – po zastygnięciu materiał twardy i wytrzymały, który z czasem wyparł glinę. Każda z fabryk strzegła patentów na masę ceramiczną i opracowywała własne technologie produkcji.

Ceramiczne, bogato zdobione płytki Mintony, których pierwsze wzory zaczerpnięte zostały ze starych posadzek średniowiecznych odkrytych w eksplorowanych w tym czasie angielskich katedrach średniowiecznych, zaczęły cieszyć się ogromnym zainteresowaniem nie tylko w Wielkiej Brytanii. Pomogła w tym względnie pierwsza Wielka Wystawa Światowa, zorganizowana w 1851 roku w Crystal Palace w Londynie. Na tej wystawie, w dziale „Mediaeval Court”, w całości zaaranżowanym przez Pugina, po raz pierwszy obok kamiennych ołtarzy, witraży oraz innych ornamentów zaprezentowano mintonowskie płytki podłogowe<sup>12</sup>. Uczestniczący w Wystawie rzemieślnicy z całego świata, zwłaszcza ze Stanów Zjednoczonych, Francji, Belgii i Niemiec zapoznawszy się z nowoczesną technologią produkcji płytek szybko rozprzestrzeleni patent Prossera i Mintony w swoich krajach. Moment ten uznaje się także za początek demokratyzacji wyrafinowanego wzornictwa. Podłogowe płytki ceramiczne zdobione bogatym ornamentem zaczęły być w zasięgu portfeli bogaczy i burżuazji, mieszczaństwa i rzemieślników, stając się na wiele lat pięknym, relatywnie tanim i funkcjonalnym elementem wystroju wnętrz.

## WZORNICTWO XIX-WIECZNYCH CERAMICZNYCH PŁYTEK PODŁOGOWYCH

Okolo roku 1850 rozpoczęła swą działalność w Jackfield w środkowej Anglii inna fabryka ceramiki „Maw and Co”, od 1852 roku prowadzona przez George Maw, rysownika i przyrodnika amatora. W roku 1851 Maws, zainteresowany historią i jej odkrywaniem wziął udział w wykopaliskach rzymskiej osady „Vindolanda” we Wroxter, nieopodal Jackfield. Napotkał tam resztki rzymskich mozaik, które odwzorował w licznych rysunkach<sup>13</sup>. Rysunki te posłużyły za inspirację do pierwszych wzorników płytek podłogowych fabryki i uważane są za początek ważnego nurtu stylowego w ornamentyce podłogowej, jakim była mozaika. Z fabryką Mawa zaczęli współpracować najlepsi projektanci: Matthew Digby Wyatt, G. Edmund Street, George Goldie<sup>14</sup>. Ich projekty zapełniły wzorniki fabryki, które reprodukowano w dużej ilości egzemplarzy, rozprowadzane podczas kolejnych wystaw światowych i krajowych przyczyniły się do propagowania wzorów na kontynencie europejskim, w Stanach Zjednoczonych i Australii. Stylizacje wzorów z różnych epok spopularyzował również twórca *Gramatyki ornamentu* Owen Jones (1856), który był także autorem wzorników płytek podłogowych<sup>15</sup>.

Ważnym ośrodkiem produkcji płytek była na kontynencie europejskim fabryka Vileroy&Boch w Mettlach, mająca w swej ofercie płytki podłogowe od roku 1869. Co ciekawe, historycy tej fabryki wskazują również na „rzymski trop” wzornictwa płytek Vileroy&Bocha. Podobnie jak George Maw, również Eugen Boch, syn właściciela fabryki, brał udział w wykopaliskach archeologicznych osady rzymskiej. Miało to miejsce w Nening nieopodal Trewiru w Niemczech. Zbieżne są daty udziału obydwu panów w owych badaniach naukowych – w obu przypadkach działo się to około roku 1852<sup>16</sup>. Być może obydwie fakty nastąpiły niezależnie, możliwe też, że firma Bocha akcentując udział swego szefa w wykopaliskach chciała usankcjonować obecność

<sup>11</sup> *Industrial tiles*, red. Johan Kamermans, Hans van Lemmen, katalog wystawy ceramiki przemysłowej, Boisenburg, Hasselt, Otterlo, Jackfield 2004, s. 13.

<sup>12</sup> Eric de Maré, *London 1851. The year of the Great Exhibition*, London 1972, s. 61.

<sup>13</sup> Oryginalne rysunki George Mawa przechowuje Shrewsbury Museum and Art Gallery.

<sup>14</sup> RIBA, *Geometrical and roman mosaics, encaustic tile pavements and enamelled wall decorations manufactured by Maw and Co, ca. 1858*, Maw and Co. Patterns of encaustic tile, geometric mosaic and plain tile pavements, and majolica and enamelled wall tiles etc., London 1870.

<sup>15</sup> Owen Jones, *Designs for mosaics and tessellated pavements*, London 1842.

<sup>16</sup> Vileroy&Boch, *250 Years of European Industrial History 1748–1998*, Mettlach 2006, s.70.



rzymskich wzorów w oficjalnym wzorniku fabryki, by nie zostać posądzona o plagiat. Jeśli chodzi o ilość wytworzonych płytek Mettlach było potentatem na skalę europejską dystansując fabryki rodziny Boulanger w Auneuil (Oise) we Francji i Rozenburg w Hadze w Holandii. Wykorzystując różnorodne wzornictwo począwszy od założeń geometrycznych, skomplikowanych rozet i bordiur po proste i powtarzalne motywy – płytki „metlachowskie” stały się wzorcem dla innych fabryk w Środkowej Europie<sup>17</sup>.

Około roku 1860 Wiedeń, dzięki zniesieniu otaczających go fortów rozbudowuje się w wielkie miasto, a architekci: Hansen, Ferstel, Hasenauer, Schmidt, Semper i inni zaczynają tworzyć w nim okazałe gmachy, których wystrój składa się z mnogości detali murarskich, snycerskich i ceramicznych<sup>18</sup>. Ważnym elementem owych budowli, tworzonych w duchu eklektyzmu i historyzmu są posadzki<sup>19</sup>. Początkowo flizy podłogowe, jak określa się podłogowe płytki ceramiczne w Austrii, sprowadzano z Mettlach. Pod koniec lat 60. XIX wieku pierwsze płytki zeszyły z pras fabryki ceramicznej Wienerberger Ziegelfabrik w Wiedniu. Po odkryciu złóż glinki ogniotrwalej na Morawach, fabryki ceramiczne zaczęły powstawać także w innych rejonach Czech: Schattau (1873), Horni Briza (1882), Oberbrisi (1882), Wokowice-Praga (1892), Rakonice-Rakovnik (1894), Unter Themenau (1892)<sup>20</sup>. Z wzorów metlachowskich, które weszły do kanonu wzornictwa i nie podlegały w owym czasie prawu patentowemu ani autorskiemu, korzystały: wymieniona wyżej Wienerberger Ziegelfabrik und Bau-Gesellschaft z Wiednia, c.k. uprzywilejowana fabryka wyrobów mozaikowych Alberta Neuhausera z Innsbrucku, firma Lederer & Nasseryi z Wiednia, a po roku 1889 także Mosaikplatten Deutsche Lissa z Leśnicy k. Wrocławia, fabryka Rakonice-Rakovnik<sup>21</sup>, Towarzystwo Akcyjne „Dziewulski i Lange” – Opoczno, a w Galicji Fabryka „Jan Lewiński i Spółka” (1892), Zakład Giovanniego Zulianiego we Lwowie oraz Koncesjonowane Przedsiębior-

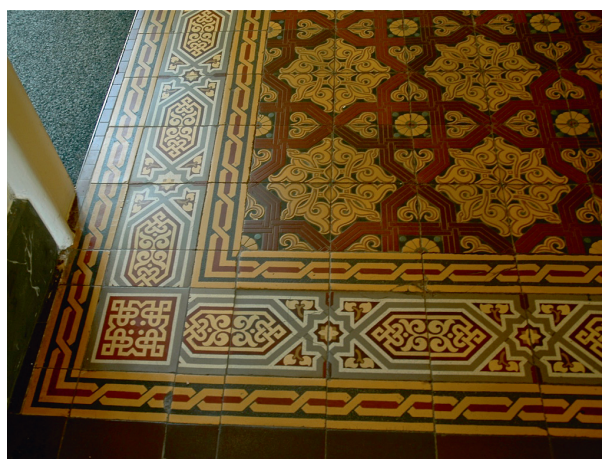
<sup>17</sup> Podręczny wzornik Mosaikplattenfabrik Deutsche Lissa, dostawca Hugo Ventzky, Breslau ca. 1900.

<sup>18</sup> Renate Wagner-Rieger, *Wiens Architektur im 19. Jahrhundert*, Wien 1970.

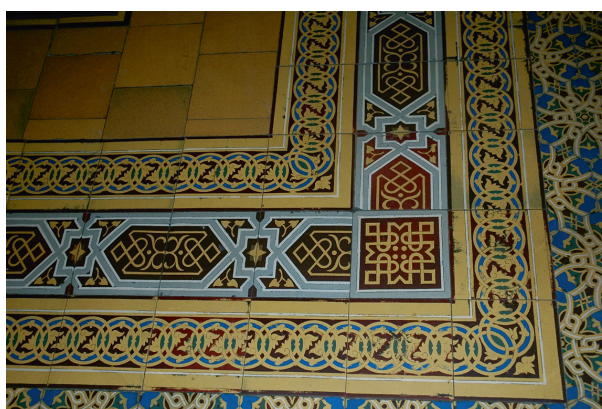
<sup>19</sup> Elke Smulders, *The Architectural Wishes of the Viennese Bourgeoise*, University Utrecht, 2007.

<sup>20</sup> Leopold Reich, *Przemysł ceramiczny w Austrii*, w: „Przegląd Ceramiczny”, nr 2, 1910, s. 25.

<sup>21</sup> Katalog „RAKO” Rakonitzer und Unter Themenauer Keramische Werke A.G., Rakonitz 1911.



1. Posadzka w Muzeum Fabryki Vileroy&Boch w Mettlach ok. 1895 (wszystkie fotografie autorstwa Agnieszki Partidge)



2. Posadzka kościoła Św. Kazimierza Królewicza w Krakowie (klasztor Reformatów)

stwo Robót Wodnych i Lądowych Stanisława Cetnarowskiego w Łańcucie.

Od około 1860 roku daje się więc zauważyć swoistą „podróż” wzorów podłogowych przez Europę. Wzorzyste „dywaniki”, niezwykle odporne na ścieranie, łatwe w utrzymaniu w czystości, a także bardzo dekoracyjne chętnie instalowano w przestrzeniach prywatnych: na korytarzach pałaców, kamienic, w pierwszych łazienkach i w przestrzeniach publicznych: kościołach, budynkach państwowych, szkołach, mleczarniach, szpitalach.

To, w jaki sposób odwzorowywano motywy tworząc podobne wzory, można zobaczyć na przykładzie bordiury okalającej posadzkę w muzeum fabrycznym w Mettlach, która utworzona jest z żółtej arabskiej na bordowym tle w szaro-białym obramieniu (il. 1). Podobną bordiurę, zrealizowaną w innej, nieznanym w tym momencie z nazwy fabryce odnajdziemy na posadzce krakowskiego kościoła OO. Refor-





3. Patio Muzeum Fabryki Vileroy&amp;Boch Mettlach ok. 1900



5. Kraków, ul. Długa 5



4. Kraków, ul. Tarłowska 11



6. Kraków, al. Słowackiego 23

matów (il. 2). Różni je jedynie kolorystyka odcieni użytych w procesie produkcji i „mięsiistość” plecionego wzoru. Innym, szczególnie często spotykanym rodzajem wzoru jest układ przenikających się okręgów. Na posadzce w patio fabryki w Mettlach wzór ten obwiedzony jest bordiurą w kształcie cieniowanej rzymskiej plecionki. Zarówno plecionkę, przypominającą tę mettlachowską, jak i ornament złożony z okręgów spotkamy w Krakowie w wielu kamienicach (ul. Tarłowska 11, Długa 5) (il. 3, 4). Jak wynika z powyższych przykładów, dziewiętnastowieczne wzornictwo charakteryzowało się pluralizmem stylowym, przy czym żaden ze stylów nie dominował, lecz raczej ze sobą koegzystowały. Wielu ówczesnych projektantów inspirowały wzory z epok minionych, zwłaszcza starożytnego Rzymu i średniowiecza i te dwa nurty stylowe przewijały się w produkcji płytek podłogowych. Liście akantu, meandry, palmety, spirale były podstawowymi motywami wzornictwa podłogowego, które czerpano ze starożytności (il. 5). Z kolei motywy fleur-de-lis, monogramy religijne, równoramienne krzyże, stylizowane postacie lwów i gryfonów charakterystycz-



7. Kraków, ul. Krowoderska 34

ne były dla wzornictwa wywodzącego się z wieków średnich (il. 6). Inny nurt wzornictwa posadzkowego to nawiązania do natury, stąd na płytkach spotykamy stylizowane rośliny, kwiaty, a nawet owoce i zwierzęta (il. 7).

Pod koniec XIX stulecia we wzornictwie zaczynają pojawiać się motywy stylistycznie związane z Art Nouveau reprezentowane przez linie płynące, sinusoidy, następuje też stopniowe zgeometryzo-



wanie wzorów. Zaczyna się moda na ceramiczne okładziny ściennie, których połacie o wysokości 1,60 – 1,70 m zdobią ściany korytarzy, barów, sklepów i szpitali. Pierwsze okładziny ściennie powstały w Anglii już w latach 60. XIX wieku, a w Niemczech w fabryce Utzschneider & Cie w Saargemund około roku 1880. Od tego momentu zaczęły powstawać w Niemczech fabryki specjalizujące się w glazurze ściiennej jak: Ludwig Wessel w Bonn, Witteburg w Farge, „Norddeutsche Steingutfabrik” w Grohn niedaleko Bremy<sup>22</sup>. Do wykładania ścian stosowano płytki glazurowane, o bokach 14 × 14 × 0,5 cm lub większych, które zamawiano u znanych artystów i projektantów. Jeśli chodzi o środowisko wiedeńskie, wzory projektował między innymi Joseph Maria Olbrich (1867–1908), a w Niemczech Peter Behrens (1868–1940). By poszerzyć swoją ofertę, fabryki ceramiki organizowały konkursy wśród absolwentów Akademii Sztuk Pięknych – znane są takie konkursy na projekty wzorów płytek przeprowadzane przez Staatliche Akademie für Kunst und Kunstgewerbe w ówczesnym Breslau dla Mosaikplatten Deutsche Lissa, gdzie twórcami projektów byli: m.in. Bruno Steigruber, Wilhelm Simon, Elisabeth Rolffs<sup>23</sup> oraz przez Towarzystwo Akcyjne Dziewulski i Lange „Opoczno”<sup>24</sup>. Prężnym ośrodkiem wzornictwa stał się Reichenberg (dzisiejszy Liberec), gdzie pod patronatem Północnoczeskiego Muzeum Przemysłowego tworzone były wzorniki podłóg drewnianych i ceramicznych<sup>25</sup>.

#### SYTUACJA FABRYK CERAMIKI BUDOWLANEJ W AUSTRO-WĘGRZECH POD KONIEC XIX WIEKU

Fabryki ceramiczne usytuowane były na terenie Austro-Węgier w Wiedniu, na terenie Moraw i Czech oraz we Wschodniej Galicji. Nie ma żadnych podstaw, by przypuszczać, aby zakłady ceramiczne produkujące płytki i flizy znajdowały się na terenie Krakowa lub w jego bezpośredniej bliskości<sup>26</sup>.

<sup>22</sup> *Industrial tiles*, op. cit., s. 50.

<sup>23</sup> Petra Hölscher, *Die Akademie für Kunst und Kunstgewerbe zu Breslau 1791–1932*, Ludwig 2003.

<sup>24</sup> „Przegląd Ceramiczny” nr 2, „Konkurs zakładów ceramicznych”, 1901, s. 6.

<sup>25</sup> E. Werner, *Geometrische Ornamente, 55 Musterplatten, Parquetten, Fliesen und Borduren*, vorwort von Albert Hofmann, custos des Nordböhmischen Gewerbe-Museums in Reichenberg, Wien 1890.

<sup>26</sup> Z dotychczasowych opracowań dotyczących historii przemysłu w Krakowie nie wynika, by w końcu XIX wieku na



8. Kraków, ul. Łobzowska 25

Brak istnienia fabryki wytwarzającej okładziny ceramiczne w grodzie Kraka można wytłumaczyć kilkoma czynnikami. Po pierwsze, ruch budowlany, który wymuszałby zapotrzebowanie na ceramikę podłogową rozpoczął się tu dość późno (stało się to dopiero pod koniec lat 70. XIX wieku), a więc wcześniej nie było dużego rynku zbytu na te towary. Po drugie, w bezpośredniej okolicy mimo mnogości kamieniołomów i wapienników nie istniały złoża dobrej jakościowo glinki ogniotrwałej, a jej transport i przetwarzanie na miejscu były nieekonomiczne. Na skutek dość restrykcyjnej polityki ekonomicznej zaborcy istniał na terenie Galicji niekorzystny system podatkowy, utrudniający powstanie nowych fabryk. Nie sprzyjały temu także zawiła polityka celna oraz brak kapitału w kręgach ziemiaństwa i rodzącej się burżuazji<sup>27</sup>.

Założenie fabryki, która oprócz nowoczesnej technologii posiadałaby dostęp do najnowszych wzorów, było kosztowne i przerastało możliwości finansowe miejscowych sfer biznesowych. Dzięki rozwiniętej sieci kolejowej miał jednak Kraków dobre połączenie z resztą Monarchii i Niemcami, co skutkowało sporym importem gotowych towarów z fabryk o ustalonej już renomie. Dlatego też płytki posadzkowe i okładzinowe, które spotykamy w krakowskich budowlach z końca XIX wieku do

terenie miasta lub w jego okolicy istniała fabryka produkująca posadzki ceramiczne. (*Dawne zakłady rzemieślnicze i przemysłowe Krakowa*, red. O. Dyba, J. Duda, S. Pochwała, Kraków 2000; R. Kotewicz, *Z dziejów przemysłu Krakowa w latach 1918–1939*, Kraków 1981). O jedynym takim zakładzie produkującym posadzki i glazurę od ok. 1917 roku będzie mowa dalej.

<sup>27</sup> Wojciech Saryusz-Zaleski, *Dzieje przemysłu w byłej Galicji 1804–1929*, Kraków 1930, s. 43.



ok. 1918 roku, pochodzą spoza granic Galicji lub ze Lwowa. Jak jednak wytłumaczyć istnienie na posadzkach i ścianach „wizytówek” firm jak: L. i G. Kaden, S.D. Gottlieb, Emil Kirschner, Jan Godzicki i innych, a nie winiet produkujących je zakładów? (il. 8). Otóż pod koniec XIX wieku istniało w Krakowie kilkanaście mniejszych i większych składów budowlanych pośredniczących przy zakupie płytek i okładzin ściennych oraz oferujących usługi budowlane. Były to przedstawicielstwa większych fabryk położonych na terenie Austrii, Czech, Niemiec. Zakłady te w swej ofercie oprócz glazury i płytek podłogowych posiadały również dachówkę ceramiczną, papę do krycia dachów, różnego rodzaju i przeznaczenia rury, kształtki, cegły, cement, gips i inne materiały wykończeniowe. Były więc w dzisiejszym rozumieniu dystrybutorami materiałów budowlanych wielkich fabryk i zajmowały się nie tylko pośrednictwem w zakupie towarów między klientem i wytwórcą, ale także oferowały usługi posadzkarskie. Klient, przychodząc do zakładu Kadena czy Godzickiego wybierał z katalogu określony wzór płytek, a firma zobowiązywała się do sprowadzenia materiału z fabryki i wykonania usługi. Wraz z zamówionymi płytkami krakowskie firmy otrzymywały od producenta własne winiety kolorystycznie dopasowane do zamówionego materiału, stanowiące formę reklamy składu budowlanego, a nie wytwórcy. Reklama zakładu będącego bliżej klienta, była jednocześnie reklamą jego pozycji na rynku i możliwości kooperowania z fabrykami posiadającymi najciekawsze wzory i najlepszy materiał. Fabryki produkujące płytki nie udzielały wyłączności reprezentującym je składom, stąd też w Krakowie ten sam asortyment posiadały np. firmy Kadena, SD Gottlieba, Hasa i Silberberga. W zależności od uzyskanych kontraktów firmy te posiadały towary z całej Europy, oprócz wymienionych wyżej krajów także z Wielkiej Brytanii, Belgii i Francji. Konkurencja na tym polu była tak duża, iż trudno się dziwić, że nasz rodzimy przemysł nie podjął prób tworzenia własnej wykończeniowej ceramiki budowlanej. Towary sprowadzane nawet z najdalszych fabryk były lepsze jakościowo, a asortyment i wzornictwo bogatsze od oferty fabryk galicyjskich. Dlatego mimo braku w Krakowie nagromadzenia wystawnych i bogatych w detale budynków, jakie posiadały w owym czasie Lwów, Praga czy Wiedeń, możemy poszczycić się wieloma przykładami cennej ceramiki podłogowej i ściennej pochodzącej ze znaczących europejskich wytwórni.

## PIERWSZE POSADZKI CERAMICZNE W KRAKOWIE

Według dzisiejszego stanu badań można stwierdzić, iż wzorzyste, ceramiczne płytki podłogowe przybyły do Krakowa wraz z architekturą historyzującą i eklektyczną. Wzorzyste płytki pojawiają się około roku 1880 w realizacjach takich architektów jak Feliks Księżarski, Tomasz Pryliński, Józef Pakies, Maciej Moraczewski, a nieco później Teodor Talowski.

Jedną z najstarszych posadzek ceramicznych w Krakowie znajduje się w przestrzeni kościoła i zabudowań klasztoru zakonu Sióstr Felicjanek przy ul. Smoleńsk 6. Autorem pierwszego, niezrealizowanego w pełni projektu tego kompleksu był Feliks Księżarski. W latach 1882–84 kierownictwo budowy neoromańskiego kościoła Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny przejął Sebastian Jaworzyński, który w swej realizacji wykorzystał częściowo plany Księżarskiego<sup>28</sup>. Kościół wyłożono oktagonálną posadzką w kolorze kremowym (płytki o bokach 7 cm) uzupełnioną czarnymi kwadratami ze stylizowanym, kremowym czwórlistkiem (7 × 7 cm). Podłogę kruchty i naw kościoła okala bordiura ułożona z kwadratowych płytek o wymiarach 16,9 × 16,9 cm zdobiona stylizowaną plecionką w typie *guilloche* z motywami czwórlistków i sześciopłatków (il. 9). W archiwum zakonu Sióstr Felicjanek zachował się oryginalny rachunek wystawiony przez producenta płytek Wienerberger Ziegelfabrik<sup>29</sup>. W świetle obecnych badań jest to najstarszy przykład XIX-wiecznej posadzki ceramicznej w Krakowie. Podobna bordiura zdobi podłogę innej realizacji Księżarskiego, Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego (1883–87), co z uwagi na czas powstania obydwu posadzek pozwala przypuszczać, że posadzka ta również pochodzi z wymienionej wyżej fabryki wiedeńskiej (il. 10).

W klasztorze OO. Kamedułów na Bielanych, w pomieszczeniach chóru u podnóża trzech znajdujących się tam ołtarzy, spotykamy również ceramiczne wykończenia podłogowe. Położono je około roku 1888, podczas gruntownej restauracji pomieszczeń klasztornych, dokonanej przez wybitnego konserwatora Józefa Łepkowskiego. Połacie płytek mają

<sup>28</sup> Zbigniew Jan Białkiewicz, *Feliks Księżarski (1820–1884), Krakowski architekt epoki historyzmu*, Kraków 2008, s. 78.

<sup>29</sup> Maria Paschalisa Lenart CSSF, *Prowincja krakowska Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny Zgromadzenia Sióstr Felicjanek*, t. II, *Leksykon Domów (1861–1981)*, cz. 2, Kraków 2000.



9. Kraków, ul. Smoleńsk 6. Fragment posadzki kościoła pod wezwaniem Najświętszego Serca NMP



11. Kraków. Motyw ozdobny posadzki w korytarzu pałacu Emyryka Hutten-Czapskiego przy ul. Piłsudskiego 12



10. Kraków. Fragment posadzki Collegium Novum UJ



12. Kraków, ul. Św. Gertrudy 8, posadzka sygnowana datą

wymiary 102×204 cm i dwa razy po 153×68 cm. Ze względu na czas położenia płytek, oraz ich ornamentykę należy przypuszczać, iż pochodzą one z Wienerberger Ziegelfabrik, która do ok. 1895 roku nie miała w Krakowie znaczącej konkurencji.

W wybudowanym przez Antoniego Siedeka dla Huberta Krasieńskiego w roku 1884 pałacu przy dzisiejszej ul. Piłsudskiego 12, późniejszej siedzibie Emyryka Hutten-Czapskiego, zachowały się płytki pochodzące z fabryki Vileroy&Boch w Mettlach. Ich proveniencję można stwierdzić oglądając spód płytek, co stało się możliwe dzięki prowadzonemu obecnie kompleksowemu remontowi pałacu. Płytki, produkowane w standardowych wówczas wymiarach 16,9 × 16,9 × 1,5 cm układane były po cztery w klasycyzujący wzór o motywach naturalistycznych z ośmiolistną rozetką w środku. Płytki te pochodzą prawdopodobnie z czasów remontu pałacu wykonanego na zlecenie Emyryka Hutten-Czapskiego w 1894 roku (il. 11).

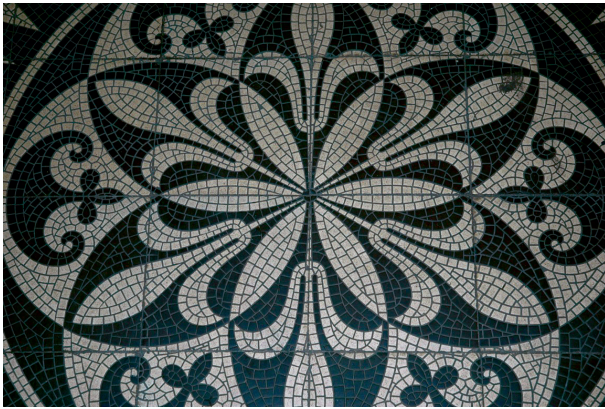
Oryginalna posadzka proveniencji wiedeńskiej datowana na ok. 1880 zachowała się także w korytarzach Akademii Sztuk Pięknych przy placu Ma-

tejski 13 oraz w kaplicy Zakładu Fundacji Helclów, ul. Helclów 2<sup>30</sup>.

Najstarsze sygnowane datą podłogi ceramiczne znajdują się w ciągu ulicy Św. Gertrudy, pod numerami 8 i 18 – są to płytki pochodzące z roku 1887 (il. 12) oraz na tej samej ulicy, pod numerem 2 – posadzka datowana na rok 1889, dodatkowo sygnowana płytką zakładu budowlanego A.D. Hochstim (il. 13). Warto dodać, że ceramiczne podłogi cementowe, wykonywane z lastrika, także mają w Krakowie długą tradycję: najstarsze powstały w roku 1890 i zachowały się między innymi w kamienicach nr 18 i 21 przy ul. Topolowej (il. 14). Także w Teatrze im. Juliusza Słowackiego, wzniesionym według projektu Jana Zawiejskiego, zachowały się oryginalne posadzki lastrikowe z roku 1893. Położono je w foyer parteru i pierwszego piętra teatru. Szare połacie podłogi okala na przestrzeni reprezentacyjnego,

<sup>30</sup> Podłogę w kaplicy Fundacji Helclów wykonano z płytek wiedeńskiej firmy Lederer & Nesseryi, za: Małgorzata Reinhard-Chlanda, *Dom Ubogich Fundacji im. Ludwika i Anny Helclów w Krakowie*, Kraków 2003, s. 49.





13. Kraków, ul. Św. Gertrudy 2, fragment rozety, prawdopodobnie Vileroy&Boch, ok.1889



14. Kraków. Jedna z najstarszych posadzek lastrikowych, ul. Topolowa 21

pierwszego piętra, bordowa bordiura z motywem uproszczonej plecionki. Charakterystyczne i dość rzadkie w Krakowie jest tutaj użycie przy konstrukcji lastrika nie tylko tłuczni marmurowego, ale także fragmentów macicy perłowej, co znacznie podnosi walory estetyczne posadzki<sup>31</sup>. Technologia lastrika została doprowadzona do perfekcji w dwudziestoleciu międzywojennym, kiedy to powstawały lastrikowe podłogi i okładziny ścienne zdobione geometrycznymi motywami w kilku kolorach.

Warto także wspomnieć o przypadkach zdobienia fasad budynków płytkami ceramicznymi. Taka forma architektonicznej dekoracji była bardzo rozpowszechniona na zachodzie Europy, ale w Polsce spotyka się ją sporadycznie. W Krakowie znane są trzy takie przykłady. Są to fasady Instytutu Marii, przy ul. Pędzichów 11/13 i kamienicy Teodora Talowskiego „Festina lente”, ul. Retoryka 7 oraz budynku II Katedry Chirurgii UJ, ul. Kopernika 21.

<sup>31</sup> Lastriko ze zdobieniami z macicy perłowej zachowało się także w kamienicy na Dębnikach, przy ulicy Różanej 23.

## KRAKOWSCY DOSTAWCY MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU

Wśród krakowskich firm zaopatrujących architektów i inwestorów w ceramikę budowlaną, a zwłaszcza płytki podłogowe, na pierwszym miejscu należy wymienić zakład Ludwika i dra Gustawa Kadenów. Zakład prowadzony przez dwóch braci ze słynnej i zasłużonej dla kultury polskiej rodziny<sup>32</sup>, powstał w roku 1884<sup>33</sup>. Wzrost znaczenia zakładu datuje się na początek lat 90. XIX stulecia, kiedy otrzymał on statut „przedsiębiorstwa robót rządowych”, co wiązało się z otrzymywaniem dużych zamówień budowlanych w budynkach użyteczności publicznej. Firma posiadała swe składy w Warszawie na pl. Teatralnym 18 oraz w Krakowie m.in. przy ul. Dietla 87 (1912) i ul. Garbarskiej 2 (1913). Oprócz tego Kadenowie byli posiadaczami wapienników w Rząsce pod Krakowem i Glinnej Nawaryi na Ukrainie, fabryki farb ziemnych i chemicznych w Krzeszowicach oraz jedynej krajowej fabryki zaprawy fasadowej „Terrabona” w Krzeszowicach. W latach 1894–1912 przedsiębiorstwo brało udział w wystawach krajowych we Lwowie i Krakowie, a od 1912 działało jako Towarzystwo Akcyjne L.G.KADEN. Do końca I wojny światowej zakład Kadenów był „centralnym biurem sprzedaży dla Galicji, zjednoczonych austriackich fabryk wyrobów ceramicznych” (il. 15), co oznaczało szerokie kontakty z wytwórcami płytek w całej Monarchii. Wiadomo, że firma stale współpracowała z fabrykami: „Rako” w Rakowniku i „L.P. Dietz” w Wokowicach na przedmieściach Pragi. Pod koniec lat dwudziestych XX wieku pomimo śmierci obydwu właścicieli firma działała nadal, by zakończyć swą działalność w roku 1950 po przejęciu resztek zakładu przez Skarb Państwa<sup>34</sup>. Do najciekawszych realizacji zakładu w Krakowie należą posadzki w korytarzach II Liceum Ogólnokształcącego im. Jana III Sobieskiego w Krakowie (1897, il. 16), Kliniki Okulistycznej (1898) przy ul. Kopernika 38 oraz liczne przykłady wystroju wnętrz sieni krakowskich kamienic: ul. Szlak 13, ul. Zybkiewicza 9, ul. Morsztynowska 4, ul. Karmelicka 35 („Dom pod Pająkiem” architekta Teodora Talowskiego, il. 17). Na

<sup>32</sup> Ludwik (1863–1926) i dr Gustaw Kaden (1865–1928) byli braćmi Kazimierza Kadena, założyciela sanatorium w Rabce oraz wujami pisarza Juliusza Kadena-Bandrowskiego.

<sup>33</sup> Janina Bieniarzówna, Jan M. Małecki, *Dzieje Krakowa 1796–1918*, Wrocław 1985, s. 304.

<sup>34</sup> Monitor Polski nr A-5, poz. 70, s. 55.



Zakład dostaw budowlanych  
**L. & G. KADEN**  
Kraków, filia Lwów

Telefon Kraków, 291. ————— Lwów 908.

Wapienniki i kamieniotomy      Wapienniki i kamieniotomy  
w Rząsco koło Krakowa      w Glinnej Nawaryi koło Lwowa

**Fabryka gipsu w Glinnej Nawaryi**

Fabryka farb ziemnych i chemicznych      Jedyna krajowa fabryka zaprawy fasadowej  
w Krzeszowicach, koło Krakowa      w Krzeszowicach, koło Krakowa. „TERRABONA“

**Przedsiębiorstwo asfaltowe**  
wykonuje wszelkie roboty w ten zakres wchodzące.

Centrale biuro sprzedaży dla Galicji Zjednoczonych austr. fabryk  
wyrobów ceramicznych, jako to: **plytek posadzkowych kamionko-**  
**wych i flizów** glazurowanych ściennych, jakoteż  **rur** kanałowych, ka-  
mionkowych i innych **wyrobów z kamionki**

DLA CELÓW GOSPODARCZYCH.

Składy materiałów budowlanych  
dostarczają: **cementu, wapna hydraulicznego, papy dachowej,**  
**dachówki, pieców kaflowych i t. p.**

15. Reklama Zakładu Dostaw Budowlanych L&G Kaden w: „Skorowidz Przemysłowo-Budowlany Królestwa Galicji”, Lwów 1912

ścianach lub na posadzkach wyżej wymienionych lokalizacji zachowały się winiety przedsiębiorstwa montowane zarówno na posadzkach, jak i na ścianach. Ciekawostką była do niedawna jedyna znana pozakrakowska realizacja firmy – posadzka na Dworcu Kolejowym w Tarnowie, która po remoncie w latach 2008–2011, z uwagi na duży stopień zniszczenia została zamieniona na niemal identyczną, ale nowoczesną realizację.

Inną zasłużoną dla Krakowa firmą budowlaną była spółka Jana Godzickiego. Nazwisko właściciela w roku 1905 widnieje w księdze adresowej Krakowa pod adresem ul. Grodzka 49, gdzie do dziś mieszka jego rodzina. W roku 1912 przedsiębiorstwo prowadziło skład materiałów budowlanych przy ul. Dietla 32. Po śmierci Godzickiego w roku 1928 spółkę do II wojny światowej prowadziła żona Stanisława wraz ze współnikami. W roku 1933 firma Jan Godzicki i ska posiadała skład i bocznicę kolejową przy ul. Zabłocie 35. Według słów żyjącego jeszcze syna Jana Godzickiego, Tadeusza, zakład prowadzony był do wczesnych lat 50. XX wieku, gdy na skutek rabunkowej polityki fiskalnej władz komunistycznych Stanisława Godzicka musiała zakończyć działalność gospodarczą. Firma Jana Godzickiego do końca



16. Kraków, II Liceum Ogólnokształcące im. Króla Jana III Sobieskiego, korytarz szkolny z posadzką ułożoną przez firmę L.G. Kaden (1897)



17. Kraków, ul. Karmelicka 35 „Dom pod Pajakiem”, winieta firmy L&G Kaden

I wojny światowej posiadała w swym asortymencie płytki posadzkowe i ściennie pochodzące z fabryk niemieckich. Z analizy porównawczej przeprowadzonej na podstawie wzorników wynika, że mogła posiadać kontakty handlowe z Mosaikplattenfabrik Deutsche Lissa w Leśnicy koło Wrocławia oraz





18. Kraków-Zabłocie, ul. Wałowa 5, posadzka ułożona przez firmę Jana Godzickiego



19. Kraków ul. Straszewskiego 8, posadzka i okładzina ścienna ułożone przez firmę Jana Godzickiego ok. 1914

z Boizenburger Wandplattenfabrik w Boizenburgu<sup>35</sup>. Tezę tę trzeba jednak będzie potwierdzić analizując

<sup>35</sup> Płytki z fabryki w Boizenburgu znajdują się między innymi w sieni kamienicy przy ul. Grodzkiej 42. Świadczy o tym odcisk napisu w cemencie, w miejscu brakującej płytki okładzinowej.

zachowaną dokumentację zakładu. Najciekawsze i najlepiej zachowane realizacje znajdują się m.in. przy ul. Wałowej 5 na Zabłociu (il. 18), ul. Zyblikiewicza 17, ul. Straszewskiego 8 (il. 19), ul. Lubomirskiego 27, ul. Krowoderskiej 21 oraz ul. Szlak 3 i w ponad dwudziestu innych miejscach. Analizując różnorodność stylową winiet Godzickiego, swolistych „wizytówek” zakładu, należy stwierdzić, że była to jedna z najdłużej działających w Krakowie firm budowlanych.

Giovanni Zuliani i syn, to firma lwowska, która od około 1906 roku<sup>36</sup> rozpoczęła swą działalność także w Krakowie. Jej założycielem był Włoch, który na fali emigracji włoskich kamieniarzy na północ Europy osiedlił się we Lwowie. Znane są przykłady innych podobnych przypadków emigracji wykwalifikowanych rzemieślników kamieniarskich do Niemiec, gdzie rozpowszechniali nowe metody fabrykowania sztucznego kamienia – terazzo i lastriko<sup>37</sup>. Jako „Giovanni Zuliani – koncesyonowane przedsiębiorstwo robót cementowych” firma brała udział w wystawach przemysłowo-budowlanych i krajowych we Lwowie (1892, 1894), a od 1912 posiadała w swej ofercie „płytki cementowe hydraulicznie prasowane”<sup>38</sup>. W dwudziestoleciu międzywojennym firma działała pod kierownictwem Franciszka Zulianiego, a w okresie PRL wnuka Giovanniego – Piotra. Najstarsze realizacje podłóg ceramicznych Zulianich znajdują się przy ul. Stromej 6 w Podgórzu i ul. Madalińskiego 15 na Dębnikach, natomiast przy placu Matejki 6, w kamienicy zaprojektowanej przez Jarnę Oberledera odnajdziemy mocno zdewastowane, ale sygnowane lastriko: G. Zuliani, J. Biasion 1914 (il. 20).

Duży wkład w rozwój budowlany Krakowa miały firmy prowadzone przez Polaków żydowskiego pochodzenia, z których najprężniej działające to: Haas i Silberberg, Emil Kirschner, Roman Silberbach, Emil Silberbach, S.D. Gottlieb, A.D. Hochstim, Artur Lorrie i Horowitz. Zarys ich działalności można odtworzyć analizując reklamy pojawiające się w czasopiśmie branżowych, rocznikach, kalendarzach i katalogach wystaw budowlanych i krajowych. Drugim źródłem wiedzy o ich realizacjach jest kwerenda w kamienicach na terenie Krakowa. Z uwagi na bardzo szczupłą dokumentację archi-

<sup>36</sup> Płytką sygnowana napisem „Zuliani Kraków 1906” zachowała się w kamienicy przy ul. Długiej 43.

<sup>37</sup> Birte Gaethke, Manuela Junghölter, Ulrike Looft-Gaude, *Bunte Steine, Bunt Glas. Fliesen, Terazo und Glasfenster um 1900*, Husum 2008, s. 46.

<sup>38</sup> Reklama firmy Giovanni Zuliani i syn, „Kalendarz Czecha” 1912.





20. Kraków, plac Matejki 6, lastriko sygnowane G. Zuliani, J. Biasion ok. 1914



22. Kraków, ul. Topolowa 27. Nieistniejąca posadzka położona przez firmę A.D. Hochstim



21. Kraków, ul. Rakowicka 6, płytka winietowa Mosaikplattenfabrik Deutsche Lissa

walną działalność tych firm omówiona zostanie tu w sposób zbiorczy, ograniczający się do wymienienia głównego zakresu ich aktywności.

Firma „Haas i Silberberg Kraków” rozpoczęła swą działalność w Krakowie ok. roku 1906. Siedziba firmy mieściła się przy ul. Św. Tomasza 14. W reklamie firma ogłaszała się jako „wyłączne zastępstwo glazur, cegieł fasadowych”, miała także w swym asortymencie „posadzki steingutowe czeskie”<sup>39</sup>. Znane są realizacje firmy przy ul. Karmelickiej 28, Szewskiej 23 oraz przy ul. Rakowickiej 6, przy czym na posadzce tej ostatniej realizacji odnajdziemy płytkę sygnaturową Mosaikplattenfabrik Deutsche Lissa, co sugerowałoby, że firma ta czerpała również budowlany materiał dekoracyjny z rejonu dzisiejszego Wrocławia (il. 21).

Firmy S.D. Gottlieb i A. D. Hochstim znane są w Krakowie z realizacji na terenie Starego Miał

sta i Podgórze. Perfekcyjna estetycznie realizacja S.D. Gottlieba znajduje się w sieni kamienicy przy ul. Legionów Piłsudskiego 17. Korytarz wyłożony rozetami utworzonymi ze stylizowanych „splątanych” motywów roślinnych okalają ściany ozdobione zieloną i kremową glazurą z dominującym zielono-kobaltowym szlaczkiem „szachownicy”. Podobną dekorację ścienną znajdziemy także przy ul. Zamojskiego 27. Wnętrza dekorowane przez firmę S.D. Gottlieb znajdziemy także przy ul. Kremrowskiej 10 i Św. Filipa 11. O Adolfie Hochstimie wiadomo jedynie, że mógł być spokrewniony ze słynnym kamieniarzem Fabianem Hochstimem. Nie ma jednak konkretnych danych na temat siedziby jego zakładu. Wiadomo, że Adolf Hochstim kładł posadzki we wspomnianej wyżej kamienicy przy ul. Św. Gertrudy 2. Zaawansowana dekoracyjność czarno-białej rozety, stylizowanej na rzymską mozaikę oraz data powstania – 1889, pozwalają sądzić, że materiał został sprowadzony z fabryki Vileroy & Boch z Mettlach. Teza ta, by mogła zostać potwierdzona, wymaga jednak szczegółowych badań. Druga, znana realizacja A.D. Hochstima do kwietnia 2011 zdobiła sięń kamienicy nr 27 przy ul. Topolowej (il. 22), niestety po kompleksowym remoncie budynku, pod pretekstem „znacznego zniszczenia” płytek, posadzkę tę zamieniono na sztuczny marmur. To jeden z niechlubnych przykładów niszczenia w majestacie prawa XIX-wiecznego wystroju sieni.

Posadzki wykonane przez firmę Emila Kirschnera spotykamy prawie wyłącznie w okolicach ul. Wrzesińskiej pod nr 6 i 10. O jego firmie wiadomo, że od ok. 1906 roku istniała przy ul. Wielopole 11 i w asortymencie obok posadzek miała także „łupki śląski, angielski i francuski do krycia dachów,

<sup>39</sup> Reklama firmy Haas i Silberberg, „Przegląd Ceramiczny” nr 12, 1908, s.146.



cement drzewny i portlandzki, opolski i krajowy<sup>40</sup> oraz inne akcesoria budowlane. Analizując style posadzek kładzionych przez Kirschnera należy stwierdzić z całą pewnością, że pochodzą z fabryk wiedeńskich.

Jeżeli chodzi o firmy Romana i Emila Silberbachów, najprawdopodobniej są to członkowie tej samej rodziny, przy czym przedsiębiorstwo Romana działało od 1887 roku i oprócz usług kładzenia posadzek „podejmowało się pokrycia dachów papą dachową i łupkiem<sup>41</sup>. Płytki sprowadzone do Krakowa przez tę firmę znajdują się m.in. przy ul. Topolowej 15 i Łobzowskiej 25. Siedziba firmy Emila Silberbacha znajdowała się ok. roku 1906 przy ul. Św. Tomasza 10, a skład budowlany przy ul. Wielopole 12 (1912), a następnie przy ul. Zbożowej 14 (1933). Wnętrza sieni kamienic wyłożone płytkami przez zakład Emila Silberbacha zobaczymy przy ul. Rakowickiej 8 i Lubicz 22.

Realizacje Artura Lorie i Horowitza jeszcze do niedawna napotkać można było na krakowskim Kazimierzu, ale na skutek ciągłej modernizacji wnętrz przestały istnieć. Posadzki sygnowane płytkami winietowymi firmy „Lorie i Horowitz” odnajdziemy jeszcze przy ul. Felicjanek 15 i ul. Straszewskiego 25. Siedziba firmy ok. roku 1906 mieściła się przy ul. Św. Gertrudy 14<sup>42</sup>.

#### OKŁADZINY CERAMICZNE PO I WOJNIE ŚWIATOWEJ

Mody i gusty w dziedzinie projektowania wnętrz zmieniały się bardzo szybko, co spowodowało, że wzorzyste płytki posadzkowe i okładziny ścienne z motywami naturalistycznymi i figuralnymi ustąpiły około roku 1918 formom uproszczonym, geometrycznym zbliżonym stylistycznie do Art Deco. W dwudziestoleciu międzywojennym obserwujemy ewolucję okładzin ściennych i posadzek w kierunku maksymalnego uproszczenia form. W modernistycznych wnętrzach kładziono posadzki złożone z prostych, geometryzujących kompozycji dwubarwnych płytek. Ściany wykładano jednobarwnymi połaciami o zdecydowanych karminowych, zielonych, kobaltowych, brązowo-miodowych i be-

żowych odcieniach, dzielonych wertykalnie wypukłymi kamionkowymi gzymsikami o szerokości ok. 1 cm w różnych wariantach bieli i żółci. W roku 1909 rozpoczęła działalność w Skawinie Pierwsza Galicyjska Fabryka kafli piecowych i kamionki zwana popularnie „Szamotką”, która od ok. 1917 roku produkowała także płytki posadzkowe i okładzinowe. Fabryka ta należała do Spółki Akcyjnej, której zarząd tworzyli dr Arnold Ehrenpreis, dr Ludwik Merz oraz inż. Henryk Fränkl<sup>43</sup>. W latach trzydziestych ubiegłego stulecia przedstawicielstwo firmy, której nazwę zmieniono na „Hydraulika” mieściło się przy ul. Dunajewskiego 7 (dzisiejsza Dunajewskiego 6)<sup>44</sup>. Firma ta kładła okładziny ścienne i podłogowe w wielu modernistycznych kamienicach: m.in. przy ul. Św. Tomasza 26, ul. Św. Krzyża 10 oraz w przychodniach i szpitalach np. przychodni lekarskiej przy ul. Barorego 3. Po II wojnie światowej produkcja posadzek z płytek kamionkowych i cementowych uległa stopniowemu zanikowi ustępując monochromatycznym podłogom z szaroburego lastrika. Skończyła się pewna epoka estetyczna, której znaczenie przychodzi nam obserwować dopiero teraz, w dobie nieśmiało wzrastającego zainteresowania starym, ginącym rzemiosłem ceramicznym.

#### WNIOSKI KOŃCOWE

Stan zachowania płytek posadzkowych z końca XIX i początków XX wieku w Krakowie budzi obawy co do ich dalszego trwania. Nawet najwytrzymalsza ceramika, określana przez dawnych wytwórców, jako „chodnikowa”, kładziona w bramach wjazdowych (specjalnie wypalane, grube na 5 cm płytki w kolorze ochry i czerwieni, dzielone na 9 lub 4 grubo reliefowane kwadraty), niszczone nieumiejętnie użytkowana przez służby MPO lub zamieniana jest na obcą stylistycznie, choć wytrzymałą kostkę brukową. Płytki ścienne niszczone są napisami wyśkrobywanymi lub wykuwanymi w ceramice, podłogi ubijane są celowo lub przypadkiem, a ubytki

<sup>43</sup> Maria Starzewska, Maria Jeżowska, *Polski fajans*, Wrocław 1978, s. 105.

<sup>44</sup> Do dnia dzisiejszego w sklepie muzycznym YAMAHA przy ul. Dunajewskiego 6 zachowały się prawdopodobnie fragmenty wystroju ceramicznego przedstawicielstwa „Hydraulika” (glazurowany sufit, okładziny ścienne korytarza, lukswery). Na uwagę zasługuje również sień tej kamienicy, należącej od 1906 roku do rodziny Fränklów, ozdobiona glazurą i posadzką z ceramicznych kształtek zwanych w żargonie posadzkarskim „gorsecikami”.

<sup>40</sup> Reklama firmy Emila Kirschnera, w: *Skorowidz Przemysłowo-Handlowy*, Lwów 1906, s.157.

<sup>41</sup> Reklama firmy Romana Silberbacha, *DJABEL, Ilustrowany Kalendarz Djabelski na rok 1887*, R. 19, Kraków 1887.

<sup>42</sup> Reklama firmy A. Lorie i Horowitz, w: *Skorowidz Przemysłowo-Handlowy*, Lwów 1906, s. 74.



23. Kraków, ul. Kopernika 21 II Katedra Chirurgii UJ, korytarz szpitalny



24. Technikum Ekonomiczne nr 4 Zespołu Szkół Ekonomicznych nr 1 (dawna Szkoła Handlowa) przy ul. Kapucyńskiej 2, odtworzona posadzka podestów

prowizorycznie zalepiane cementem i przypadkową ceramiką. Sienie, korytarze i klatki schodowe niesprzątane, brudne, pełne różnorakich nieczystości przedstawiają obraz bezsilności właścicieli wobec dewastacji lub obojętności wobec podstawowych zasad higieny. Co roku bezpowrotnie ginie w Kra-



25 Klatka aktorska Teatru Starego, ul. Szczepańska 5, oryginalna posadzka odczyszczona po remoncie 2009–2010

kowie od kilku do kilkunastu wystrojów ceramicznych z omawianego okresu. Posadzki i okładziny w kamienicach prywatnych rzadko uznawane są za zabytki warte konserwacji. Niewiedza i niechęć zarządców i inwestorów do ochrony oraz kosztownej renowacji płytek ceramicznych jest powszechna. Zastępuje się je materiałami stylistycznie obcymi i mniej trwałymi niż podłogi i okładziny, które funkcjonują w wielu wnętrzach od ponad stu lat. Zastraszający jest niski poziom wiedzy historycznej u niektórych księży odpowiedzialnych za zabytkowe kościoły, którzy dziewiętnastowieczne posadzki traktują jako mało znaczące elementy wystroju świątyń. Nieco inna sytuacja zarysowuje się w budownictwie publicznym. Przykłady konserwowanych ceramicznych podłóg budynku II Katedry Chirurgii (il. 23), Kliniki Okulistycznej, czy funkcjonujących do dziś posadzek w szkołach: I Liceum im. B. Nowodworskiego, II Liceum im. Króla Jana III Sobieskiego, V Liceum im. A. Witkowskiego – to pozytywne próby zachowania i ratowania zabytkowej substancji wbrew trendowi niszczenia wystroju wnętrz korytarzowych.

W ostatnich latach Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa zrealizował kilka spektakularnych konserwacji zabytkowych podłóg ceramicznych w budynkach użyteczności publicznej. Do przykładów całościowego traktowania oryginalnej kompozycji ceramicznych posadzek i okładzin ściennych należą renowacja posadzek w dawnej Szkole Handlowej (dziś Technikum Ekonomiczne nr 4 Zespołu Szkół Ekonomicznych nr 1) przy ul. Kapucyńskiej 2 (il. 24), gdzie zdecydowano się na połączenie odzyskanych w trakcie remontu oryginalnych płytek z identycznymi, produkowanymi współcześnie przez niemiecką firmę „Zahna Fliesen GmbH”. Podobnie postąpiono przy kon-





26. Zrekonstruowana posadzka Izby Przemysłowo-Handlowej przy ul. Długiej 1, dzisiejsza siedziba Wydawnictwa Literackiego



27. Odrestaurowana oryginalna posadzka podestu w Jasnym Domu, ul. Biskupia 2



28. Kraków, ul. Zacisze 6, wnętrze klatki schodowej po generalnym remoncie z odzyskanymi fragmentami XIX-wiecznej posadzki

serwacji podłóg klatki aktorskiej Teatru Starego (2009–2010), gdzie odczyszczono i uzupełniono starym materiałem ceramicznym siedem spoczników klatki schodowej (il. 25) i zrekonstruowano jeden z nowych płytek oraz w korytarzach budynku dawnej Izby Przemysłowo-Handlowej przy ul. Długiej 1, dzisiejszej siedzibie Wydawnictwa Literackiego. Tu odsłonięto i odczyszczono połacie spoczników, zrekonstruowano jednokolorową, beżową posadzkę w westybulu (il. 26), uzupełniono oryginalną bordową oktagonalną posadzkę nowym materiałem ceramicznym. Pięknym pozytywnym przykładem kompleksowej renowacji wnętrza korytarzowych kamienicy prywatnej, są wnętrza „Domu Jasnego”, kamienicy własnej architekta Jana Zawiejskiego zbudowanej w 1909. Dzięki konserwacji okładzin ceramicznych westybulu, podłóg i spoczników na wszystkich piętrach budynku, odtworzeniu wystroju wnętrza korytarza (malowidła, lustra, elementy metalowe), przywrócony został charakter oryginalnie

zaprojektowanej klatki schodowej z początku XX wieku (il. 27)<sup>45</sup>.

W obliczu tych pozytywnych przykładów zatrważa jednak tempo destrukcji posadzek w budownictwie prywatnym, co może skutkować w niedługim czasie pozbawieniem Krakowa ważnego ogniwa dziewiętnastowiecznego wzornictwa i rzemiosła. Można to jednak zmienić. Przede wszystkim okładziny podłogowe i ściennie z omawianego okresu w Krakowie powinny być uznane za zabytki europejskiego rzemiosła artystycznego. Podłogi, czy okładziny nie kwalifikujące się do zachowania w całości można, po odzyskaniu pewnej ilości wartościowego materiału, ponownie ułożyć komponując z nich mniejsze wzorzyste dywaniki przez ich

<sup>45</sup> Wymienione rekonstrukcje możliwe były dzięki pojawieniu się w handlu kopii XIX-wiecznych płytek ceramicznych dostępnych w Niemczech i spopularyzowanych np. przez Targi Konserwatorskie „Denkmal” w Lipsku.



połączenie z nowoczesnymi gresami (il. 28). Jeśli inwestor chciałby posiadać podłogę identyczną z istniejącą, może pozyskać brakujące płytki z europejskich fabryk i przedsiębiorstw wciąż produkujących ceramikę za pomocą XIX-wiecznej technologii i w tym samym wzornictwie<sup>46</sup>. Jeśli posadzka rzeczywiście nie nadaje się do zachowania w pier-

<sup>46</sup> „V.I.A. GmbH”, Bacharach, Niemcy, „Zahna Fliesen GmbH”, Zahna, Niemcy, „RAKO” Rakownik, Czechy, „Original Style”, Exeter, Wielka Brytania, rzemiosło krakowskie.

wotnym kształcie, należałoby odzyskać z niej jak najwięcej płytek, które umieszczone w tzw. „banku ceramiki budowlanej”, mogłyby służyć innym konserwatorom do uzupełniania ubytków mniej zniszczonych posadzek. Taki „bank detali ceramicznych” mógłby powstać pod auspicjami wojewódzkiego lub miejskiego konserwatora zabytków. Potrzebny jest więc silny głos w sprawie ochrony okładzin ceramicznych ze strony środowiska konserwatorskiego, a także brak zgody na modyfikacje stylowe zmierzające do zniszczenia i zastąpienia XIX-wiecznej ceramiki nowoczesnymi okładzinami.

## THE UNWANTED BEAUTY: THE ORIGINS OF THE VOGUE FOR CERAMIC TILE FLOORINGS AND WALLS IN CRACOW IN THE 19TH AND EARLY 20TH CENTURY

The use of ceramic tiles for the decoration of floor and wall surfaces in hallways, staircases and interiors of Cracow apartment houses, hospitals and churches – which echoed a vogue which spread wide in Western Europe and Austria-Hungary from mid-19th century until the early decades of 20th century – has attracted only scant attention among Polish researchers. This relative neglect can be attributed to the fact that the ceramic tiles were treated as a mass-produced modern commodity rather than a cultural product, and possibly even an artifact. Yet these historic ceramic tiles were produced from a compound of clay, cement and an admixture of other elements by means of a traditional, mechanical technology. Although the production process was industrialized, the tiles had a decorative function, which depended on the use of various patterns and styles, some recent, some inspired by remote historic epochs. Over the last few decades the art and pedigree of 19th and early 20th-century ceramic tiles have become subject of research of historians of art and handicraft all over the world.

The decorative ceramic tiles used in Cracow in that period came from Austrian, Czech and German workshops; Polish

manufacturers joined in later. The Cracow tilework reflects practically the whole range of contemporary styles and fashions, from imitations of Roman mosaics and medieval floor patterns to Secessionist and Art Deco designs. Glazed tiles were often used to line the walls of hallways and staircases to make them look more dignified. Although ceramic floor tiles were not manufactured in Cracow until 1917, there were several construction firms which were able to meet the demand for any interior decoration materials (eg. L.G. Kaden, Jan Godzicki, Giovanni Zuliani, A.D. Hochstim, S.D. Gottlieb, Has & Silberberg to mention but a few).

The tide of face-lifting and modernization which has swept Cracow in the last two decades has led to the destruction of much of the historic tilework. In many places floors and walls have been stripped of the old tiles and replaced with flashy new ones. This article draws attention to this ongoing mindless wreckage and calls for measures to save that important, if not very conspicuous, element of our European heritage.



MATEUSZ DROŹDŹ

## PIERWSZY WZLOT NAD KRAKOWEM I KRAKOWSKIE LOTNICZE MARZENIA ROKU 1910

W pamiętnym roku 1910 Kraków był świadkiem licznych wydarzeń, które na zawsze odcisnęły na nim piętno – w lipcu w ramach obchodów 500-lecia zwycięstwa pod Grunwaldem odsłonięto pomnik Władysława Jagiełły ufundowany przez Ignacego Jana Paderewskiego, w mieście swój zjazd urządziło Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, a Feliks Nowowiejski skomponował muzykę do „Roty” Marii Konopnickiej. W kwietniu rozpoczęto tworzenie Wielkiego Krakowa, a do miasta przyłączano kolejne podmiejskie gminy. Została zarejestrowana organizacja paramilitarna „Strzelec”, której członkowie 6 sierpnia 1914 roku wyruszyli do walki o niepodległość jako pierwsza polska jednostka wojskowa w czasie I wojny światowej. W grudniu ukazał się pierwszy numer „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” – pisma, wokół którego powstał później cały konsern medialny, jeden z największych i najważniejszych w historii polskiego dziennikarstwa, a we wrześniu w Gimnazjum św. Anny grupa uczniów założyła zastęp skautów.

W cieniu tych wydarzeń miało miejsce jeszcze jedno zdarzenie, które również wpłynęło na losy miasta i jego mieszkańców – nad Kraków wzniósł się pierwszy w jego historii samolot pilotowany przez człowieka, a w samym mieście grupy entuzjastów – amatorów intensywnie pracowały nad swoimi lotniczymi wynalazkami, które miały im dać poczucie nieskrępowanej wolności w przestworzach. Powstały modele, szybowce i latające lepiej lub gorzej samoloty. W niedzielę 22 maja 1910 roku w Krakowie rozpoczęła się era lotnictwa.

Tego dnia na Grand Hotelu i na wszystkich budkach tramwajowych w Krakowie pojawiły się czerwone chorągiewki. Był to sygnał, że długo wyczekiwana próba wzlotu samolotu nad torem wyścigów

konnych odbędzie się wieczorem<sup>1</sup>. Dotychczasowe porażki pilota i maszyny spowodowały, że pomimo wciąż ważnych biletów entuzjazm miłośników awiacji opadł. I faktycznie w niedzielny wieczór „Na tor przybyła uderzająco mała liczba osób”<sup>2</sup> ocenił obecny tam dziennikarz. Frekwencję uratowały piłka nożna i kometa Halleya. Świadcami historycznej chwili oprócz posiadaczy płatnych biletów zostali kibice, którzy po zakończeniu towarzyskiego meczu Cracovii z Wisłą dołączyli do spacerowiczów i gapiów gromadzących się, aby obejrzyć zapowiadaną w prasie kometa. Przelatywała ona raz na 76 lat w pobliżu Ziemi, a w pogodny wieczór jej ogon miał być dobrze widoczny. Kometa miała pojawić się po zmroku, a ci z miłośników ciał niebieskich, którzy pojawili się na Błoniach wcześniej – koło 19.30 – zobaczyli dodatkową atrakcję. Na krakowskie niebo wleciał aeroplan francuskiej produkcji Blériot XI pilotowany przez bawarskiego „inżyniera-awiatyka” Otta Hieronymusa<sup>3</sup> pracującego w czeskiej fabryce w Mladá Boleslav. „Wzlot odbył się wreszcie o godz. wpół do 8 wieczorem. (...) Pan Hieronymus utrzymał się przez 5 minut w powietrzu, osiągając wysokość 40–50 metrów. Wykonawszy dość trudne ewolucje ponad torem, wylądował pilot całkiem gładko. Tysiące publiczności przypatrywało się

<sup>1</sup> Andrzej Bogunia-Paczyński, *Pierwsze wzloty*, „Kraków” 1993, nr 1, s. 26.

<sup>2</sup> „Czas” 1910, nr 229, s. 2. Lakoniczna informacja została zamieszczona w rubryce „Kronika” w podpunkcie „Ze sportu”. Na tej samej stronie zamieszczono za to obszerną relację z pokonania kanału La Manche przez Jakuba de Lessepsa, syna twórcy kanału Sueskiego, który jako drugi człowiek przeleciał z Francji do Wielkiej Brytanii.

<sup>3</sup> „Czas” 1910, nr 202, s. 1 – w rubryce „Przyjechali do Krakowa” zapisał imię Hieronymusa jako Ottokar.



wzlotowi z Błóń<sup>24</sup> donosiła poniedziałkowa prasa, podkreślając rolę i liczbę przypadkowych widzów. Sama kometa, a zwłaszcza jej świecący ogon, tego wieczoru pojawiła się na krakowskim niebie ponad godzinę po samolocie. „O godz. 9 wieczorem kometa po raz pierwszy stała się widoczna dla ogółu. Dostrzec ją można było gołym okiem jako niezbyt silnie świecąca gwiazdę, otoczoną nieznacznymi plamami mgły”<sup>25</sup> donosiła krakowska gazeta.

Pochodzący z Bawarii inżynier był głównym konstruktorem w zakładach samochodowych Laurin-Klement w Mladá Boleslav i znanym kierowcą wyścigowym. Samolot, który pilotował, był jedno-łłatem z charakterystycznym ogonem. W tyle samolotu sterczały nagie żebra kadłuba niepokryte płótnem, co paradoksalnie zwiększało stabilność w locie. Nad i pod skrzydłami biegły liczne napięte linki wzmacniające konstrukcję i umożliwiające sterowanie. Pokaz możliwości samolotu zrobił na publiczności olbrzymie wrażenie. „Dziwny stwórzkiel i to na dobitkę z ciężkim motorem benzynowym w środku! (...) Silnik turkotał w różnych tonacjach. Aż niespodziewanie ujrzelśmy ów „europlan” lecący nisko nad torem – zdumienie ogarnęło wszystkich tak przemożne, że jakiś brzuchaty facet w melonie powtarzał w kółko dwa słowa nie do rzeczy: Jak byk, jak byk...”<sup>26</sup> wspominał naoczny świadek lotu Tadeusz Kudliński.

Rok 1910 był siódmym rokiem istnienia światowego lotnictwa. Ledwie kilka lat minęło od udanych prób braci Orville’a i Wilbura Wrightów na plaży koło Kitty Hawk w Karolinie Północnej, gdzie wiały silne i jednostajne wiatry potrzebne do prób wzlotów. Prawie dokładnie 6.5 roku przed pokazami w Krakowie – 17 grudnia 1903 roku o godz. 10.35 Orville Wright wzniósł się w powietrze w skonstruowanym wspólnie z bratem samolotem, który miał własny silnik i można nim było sterować. Mimo prób wzlotu prowadzonych w Europie, po naszej stronie Atlantyku pierwszy udany lot wykonano dopiero w październiku 1906 roku. Europejskim pionierem lotniczym był Brazylijczyk mieszkający we Francji Alberto Santos-Dumont. 23 października 1906 roku wystartował on skonstruowanym przez siebie samolotem wyposażonym w kołowe podwozie z płaskiej powierzchni i przeleciał 60 metrów, a miesiąc później poprawił ten wynik osiągając dystans już 220 metrów. Francuskie gazety skomen-

<sup>24</sup> „Czas” 1910, nr 229, s. 2.

<sup>25</sup> „Czas” 1910, nr 231, s. 2.

<sup>26</sup> Tadeusz Kudliński, *Młodości mej stolica*, Warszawa 1970, s. 44–45.



1. Ogłoszenie w „Czasie” zapowiadające wzlot 5 maja 1910 roku. Fot. z archiwum autora

towały te rekordy stwierdzeniem nieco na wyrost, że „przestworza zostały w końcu podbite i wkrótce już każdy będzie mógł latać”<sup>27</sup>. 25 lipca 1909 Louis Blériot na samolocie własnej konstrukcji Blériot XI wślawił się pionierskim przelotem nad kanałem La Manche. Lot zapewnił mu nie tylko nagrodę pieniężną brytyjskiej prasy i wieczną lotniczą chwałę, ale także olbrzymie zamówienie na 101 maszyn tego typu w wersjach szkolnych, sportowych i wojskowych, co rozwiązało wszystkie dotychczasowe problemy finansowe francuskiego konstruktora i lotnika. Blériot XI stał się w ten sposób pierwszym na świecie udanym jednołłatem, który wszedł do produkcji seryjnej, zastosowano w nim także po raz pierwszy drążek sterowy do kontroli wysokości lotu oraz pedał – orczyk do kontrolowania kierunku lotu. To rozwiązanie techniczne pojawiało się w samolotach przez całe kolejne pokolenia i służy do dzisiaj<sup>28</sup>. O tych i innych wydarzeniach, rekordach i projektach lotniczych docierały informacje do Krakowa

<sup>27</sup> Jim Winchester, *Dzieje lotnictwa. Kompletny przewodnik po ponad stuletniej przygodzie człowieka z lataniem*, Warszawa 2008, s. 44.

<sup>28</sup> Ibidem.

za pośrednictwem prasy i niemych biało-czarnych filmów prezentowanych w kinach.

W 1910 roku samoloty pojawiły się i nad Galicją. Najpierw w stołecznym Lwowie, gdzie latały dwa Blérioty XI. Jeden z nich – ten Hieronymusa – został nieco zmodyfikowany, o czym donosił „Czas”. Otóż pilot nie skorzystał z montowanej fabrycznie w Blériotach śruby (śmigła), a zdecydował się na instalację śmigła projektu Polaka Stefana Drzewieckiego. „Mimo że w niemieckiej prasie fachowej i w podręcznikach awiatycznych nazwisko Drzewieckiego bywa dość wstrzemięźliwie wymieniane, a nawet przemilczane w ogóle, jest Drzewiecki jednym z najwybitniejszych pionierów awiatyki, a prace jego są wprost podstawowym materiałem. Jednym z wynalazków Drzewieckiego jest śruba aeroplanowa, posiadająca liczne zalety, dające jej wyższość nad śrubą chavierowską”<sup>9</sup> opisywał modyfikację „Czas”.

Niewiele brakowało, a ten pokaz lotniczy nie odbyłby się. W kwietniu 1910 roku na trzy tygodnie przed zaplanowaną próbą wzlotu we Lwowie, Hieronymus rozbił samolot na pokazach w Pradze i odniósł kontuzję. Szybko jednak zakupił potrzebne części zamienne do płatowca i przyjechał do stolicy Galicji. Mimo problemów z pogodą<sup>10</sup>, konkurencją innego lotnika Francuza Pierre’a Granda również wyposażonego w samolot Blériota<sup>11</sup>, udało mu się zainicjować awiację we Lwowie 24 kwietnia po godz. 17 w obecności około 20 tys. widzów<sup>12</sup>. Część nadmiernie rozentuzjasmowanych widzów tak bardzo chciała obejrzeć aeroplan, że Hieronymus musiał wezwać na pomoc policję<sup>13</sup>. Dwa dni później, gdy Pierre Grand jako drugi lotnik prezentował lwowianom swoje umiejętności, Hieronymus przyjechał do Krakowa, gdzie zamieszkał w Grand Hotelu. W ślad za nim w wagonie kolejowym dojechał jego rozmontowany samolot. Już na miejscu okazało się, że płótno, w które opakowane były poszczególne fragmenty płatowca, było uszkodzone, a czyjaś „złośliwa ręka zepsuła skrzydło zapasowe”<sup>14</sup>. Hieronymus mógł czuć na plecach oddech konkurencji – 30 kwietnia „Czas” doniósł, że po sukcesach lotów Pierre’a Granda we Lwowie zamierzał on zaprezentować się również publiczności krakowskiej. Hieronymus jednak przygotowywał się już intensywnie

do swojego pokazu – w tej samej gazecie pojawił się anons zapraszający na pokazy lotu Bawara w niedzielę 5 maja.

Bilety na pokaz w cenie od 1 korony za najtańszą wejściówkę do 50 koron za miejsce w łoży sprzedawała firma „Auto” na pl. Szczepańskim. Były one również dostępne „w cukierni W. Pana Brzeziny przy Rynku Głównym, w handlu papieru oraz towarów galanteryjnych W. Pana Karlińskiego w Sukiennicach”<sup>15</sup>. Możliwość zakupu istniała także, choć w cenie o 20 proc. wyższej, w dniu wzlotu przy wejściach. Wydarzenie reklamowały rozwieszzone po mieście plakaty z dużym napisem „Wzlot Bleriota – pilot Hieronymus” oraz anonse prasowe: „Galicyjski Klub Automobilowy w Krakowie urządza wzlot na aeroplanie Bleriota kierowanym przez inżyniera-awiatyka Hieronymusa szefa konstruktora czeskiej fabryki automobilowej w Młodym Bolesławiu”<sup>16</sup>. Wszyscy chętni i ciekawi nowinek technicznych mogli w godzinach od 9 do 18 jedynie za jedną koronę obejrzeć na placu wyścigowym przygotowany do lotu aeroplan. Prasa zachęcała do zakupu biletów, nie tylko ze względu na niższą cenę niż w dniu pokazu, ale także dlatego, że „Bezpłatnym widzom będzie trudniej obserwować lot, aniżeli we Lwowie, gdyż tor jest położony dość nisko, od Błoi zasłania go wysoki i gęsty żywopłot i aleja. O ile więc lot nie będzie się odbywał na wysokości większej ponad 30 metrów, z Błoi nie da się go prawie całkiem obserwować”<sup>17</sup>.

Pierwszy pokaz lotniczy w Krakowie miał się odbyć w czwartek 5 maja 1910 o godz. 17 na torze wyścigów konnych między Parkiem Jordana a Cichym Kąciem. Niestety, padał deszcz, więc „Czas” uprzedzał publiczność: „Jutro rano chorągiewki na Grand Hotelu i budkach tramwajowych zawiadomią publiczność, czy wzlot się odbędzie. Chorągiewki czerwone będą oznaczały dojsie wzlotu do skutku; białe-czerwone będą znaczyć: wzlot wątpliwy; białe – wzlot odłożony”<sup>18</sup>. Pogoda uniemożliwiła próbę wzlotu już 4 maja, a zaproszeni na tor dwaj wiceprezydenci miasta Henryk Szarski i Józef Sare mogli maszynę obejrzeć jedynie na ziemi. W dzień wzlotu aura stanęła ponownie na przeszkodzie – padał ulewny deszcz i wiał silny zachodni wiatr. Widzowie, którzy mimo złej pogody podążyli na Błonia,

<sup>9</sup> „Czas” 1910, nr 199, s. 2.

<sup>10</sup> „Czas” 1910, nr 181, s. 2.

<sup>11</sup> „Czas” 1910, nr 183, s. 2.

<sup>12</sup> „Czas” 1910, nr 185, s. 3.

<sup>13</sup> „Czas” 1910, nr 187, s. 2.

<sup>14</sup> „Czas” 1910, nr 193, s. 2.

<sup>15</sup> Andrzej Bogunia-Paczyński, *Samochodowcy wyścigowcy automobilery albo diabły i diabllice w daimlerowskich landach*, Kraków 1998, s. 46.

<sup>16</sup> Ogłoszenie w „Czasie” 1910, nr 201, s. 5.

<sup>17</sup> „Czas” 1910, nr 199, s. 3.

<sup>18</sup> „Czas” 1910, nr 202, s. 1.



musieli więc poczekać na kolejny termin – próbę przeniesiono na niedzielę 8 maja. Wcześniej, w sobotę 7 maja przed godz. 6 rano odbyła się próba wzlotu. „W szarem świetle poranka stojący aeroplan robi wrażenie ogromnego białego owada o rozpiętych nad zielonym trawnikiem skrzydłach”<sup>19</sup>. Pogoda była idealna, a próba prawie udana – „Wzlot trwał przeszło 2 minuty, pilot inż. Hieronimus okrążył pięknym równym lotem połowę toru wyścigowego i z wysokości 20 metrów runął na ziemię”<sup>20</sup>. Przyczyną upadku była przypuszczalnie awaria silnika spowodowana przez „wilgoć powietrza, która przeszkadzała prawidłowemu funkcjonowaniu cylindrów”<sup>21</sup>, jak tłumaczył dziennikarzom pilot. Upadek spowodował lekkie uszkodzenie samolotu i zniszczenie śmigła. Choć nie było publiczności, twarde lądowanie nastąpiło na oczach zaproszonych na ten pokaz kilku oficjeli, w tym prezydenta Krakowa Juliusza Lea, dyrektora policji oraz członków klubu automobilowego, kilku inżynierów, mechaników i dziennikarzy. Wypadek nie przeraził jednak pilota – kiedy na miejsce kraksy dobiegli mechanicy, ten spokojnie dopalił papierosa, potem obejrzał silnik i zaczął go rozkręcać. Oddawszy następnie maszynę w ręce fachowców zasiadł na trawie, aby ze stoickim spokojem zjeść śniadanie<sup>22</sup>. Z powodu uszkodzeń, a także lekkiej rany pilota próbę w tym dniu odwołano. Próbę przed publicznością gotowego ponownie do lotu Blériota wykluczyła znów pogoda – „teren toru wyścigowego rozmókł tak, że uniemożliwiał rozpęd. Rano przeprowadzono próbę automobilem, którego koła grzęzły w błocie”<sup>23</sup>. Mimo wywieszonych chorągiewek informujących o odwołanym starcie, na Błoniach ponownie zebrał się spory tłum krakowian. Część, dowiedziawszy się o odwołanej próbie i obejrzeniu samolotu na ziemi, poszła na mecz Cracovii, ale część mogła poczuć się rozczarowana, zwłaszcza ci, którzy od razu zajęli dobre miejsca widokowe na drodze do kopca Kościuszki. Wzlot został po raz kolejny przełożony na niedzielę Zielonych Świąt 15 maja. Maszynę przez kolejny tydzień szykowano do lotu w zakładach samochodowych Galicyjskiego Auto Garage’u przy ul. Retoryka. Niestety, nie naprawiono skutecznie usterki silnika i samolot mimo zamieszczonej reklamy w „Czasie”<sup>24</sup> i kilkukrotnych prób wieczorem

<sup>19</sup> „Czas” 1910, nr 205, s. 3.

<sup>20</sup> Ibidem.

<sup>21</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> Andrzej Bogunia-Paczyński, *Pierwsze wzloty*, op. cit., s. 26.

<sup>23</sup> „Czas” 1910, nr 207, s. 2.

<sup>24</sup> „Czas” 1910, nr 215, s. 6.

**14 maja Galicyjski Klub Automobilowy w Krakowie. 14 maja**

# WZLOT BLERIOTA PILOT HIERONIMUS

szef konstruktor czeskiej fabryki automobilowej w Młodym Bolesławiu

**dnia 14 maja b. r. o godz. 6 popołudniu  
na placu wyścigów w Krakowie.**

**CENY WSTĘPU:**

	Sprzedaż w miasto.	Sprzedaż przy wylotach.
Luda w pawilonach	K 50—	K 60—
Placowe	" 10—	" 12—
— odcinki	" 5—	" 6—
I miejsce	" 5—	" 5—
II "	" 3—	" 4—
III "	" 1—	" 100

Karta powozowa K 2.

Ze względów na bezpieczeństwo biletów przy wylotach na plac wyścigowy sprzedawane będą w dniu wlotu: 1) Bilet w rezerwacji (bilet) — bilet przeznaczony do wylotu w Airy „AUTO”, Plac. Szerokości, w godzinach W. Pasa Brzozy, Kraków 2) i w kabinie (bilet) oraz towarów galicyjskich W. Pasa Karłowicza w Śródmieściu, zed w dzień wlotu przy wylotach.

**14 maja Wystawa aeroplanu! 14 maja**  
na placu wyścigów od godz. 9 rano do godz. 6 po południu.  
Wstęp od osoby 1 korona.

2. Ogłoszenie w „Czasie” zapowiadające wzlot 14 maja 1910 roku. Fot. z archiwum autora

w sobotę 14 maja nie był w stanie wznieść się wyżej niż na parę metrów. Kilka tysięcy widzów, którzy zapłacili za bilety, było rozczarowanych. Tym bardziej że atmosferę wydarzenia podsycała wcześniej prasa: „Wzlot (...) odbędzie się stanowczo dzisiaj (...). Zainteresowanie tym nieznanym jeszcze w Krakowie wynalazkiem jest bardzo żywe, co objawia się dużym popytem na bilety”<sup>25</sup>. I choć znów nie sprzyjała pogoda: „Burza gradowa niezwyklej siły przeciągnęła dziś przez Kraków. (...) zaczął padać gęsty grad i trwał przez sześć minut. Towarzyszył mu gwałtowny wicher, który wyrządził szkody na plantacjach miejskich i w ogrodach (...). Po gradzie przyszła gwałtowna ulewa. (...) Podczas burzy uderzały liczne pioruny”<sup>26</sup> – to zaraz po burzy na torze wyścigowym, Błoniach i przy drodze z Parku Jordana na Wolę zebrało się około 5 tysięcy widzów. O godz. 18.20 pojawiła się flaga awizująca wzlot, choć organizatorzy uznali, że publiczności jest za mało i chcieli przełożyć pokaz. Nie zgodziła się z tym stanowiskiem policja i nakazała kontynuację

<sup>25</sup> „Czas” 1910, nr 216, s. 1.

<sup>26</sup> „Czas” 1910, nr 216, s. 2.





3. Otto Hieronymus i jego samochód Laurin-Klement. Fot. za katalogiem *Lotnicze dziedzictwo Małopolski. Wystawa w 100-lecie lotnictwa w Krakowie i w Małopolsce*, Muzeum Lotnictwa Polskiego, Kraków 2010

pokazów. W związku z tym o godz. 18.45 Hieronymus wystartował. „Po rozpedzie 200 do 300 metrowym aeroplan wzbił się w powietrze na wysokość około 5 metrów i pozostał w powietrzu do 30 sekund, poczem opadł na ziemię. Pięć razy ponawiał wzlot p. Hieronymus i za każdym razem maszyna wznosiła się w powietrzu od 30 do 45 sekund, osiągnając wysokość od 4 do 6 metrów”<sup>27</sup> donosiła gazeta. Pilot skarżył się na rozmiękły grunt, ale przypuszczalnie powodem był nienaprawiony prawidłowo silnik. „Kopca Kościuszki byłby nie przefrunął”<sup>28</sup> kpił dziennikarz „Nowości Ilustrowanych”, a redaktor „Czasu” w tytule notatki dał słowo „Wzlot” w ironicznym cudzysłowie. Przez kolejny tydzień czekano na poprawę pogody. Zaczęła ona sprzyjać zamierzeniom w następną niedzielę 22 maja.

Praktycznie przez cały czas pobytu Hieronymusa w Krakowie „Czas” na bieżąco informował o nowych wyczynach, rekordach, zdobywanych nagrodach dla awiatorów i osiągnięciach innych pionierów lotnictwa we Francji, Rosji, Niemczech, Włoszech i Austro-Węgrzech. Ale pisał także o wypadkach: w poniedziałek 13 maja 1910 podczas zawodów

<sup>27</sup> „Czas” 1910, nr 215, s. 1.

<sup>28</sup> „Nowości Ilustrowane” za: Andrzej Bogunia-Paczyński, *Pierwsze wzloty*, op. cit., s. 26.



4. Model samolotu Blériot XI w skali 1:72 z kolekcji autora. Fot. Mateusz Drożdż

lotniczych w Lyonie samolot pilotowany przez Hautevette’a Michelina, jednego z dyrektorów rodzinnej fabryki wulkanizacyjnej, wpadł na słup, który złamał się i zgruchotał czaszkę pechowemu lotnikowi. Francuski awiator zmarł w szpitalu<sup>29</sup>. Oprócz relacji, notatek i informacji o prawdziwych wydarzeniach, w jednym z numerów gazety pojawiło się jednak także pełne ironii opowiadanie Franciszka Bylickiego pod tytułem „Tydzień awiacyjny”. Przypuszczalnie autor, podobnie jak wielu krakowian, rozczarował się dotychczasowymi usiłowaniami lotu nad miastem, bo nawiązywał wyraźnie do atmosfery oczekiwania na zapowiadany „wzlot”. Autor w swoim opowiadaniu napisał o przybyłym z Czech awiatorze, który „latał” – „wyleciałem z pracy”, „latałem za dziewczyną”, intensywnej reklamy mającej zwiększyć liczbę sprzedanych biletów: „Zna pan publiczność naszą i jej zapal do wszystkiego, co nowe obok niebываłego wstrętu do miejsc płatnych”. Opisywał także znaki chorągiewkami, problemy z silnikiem, spokój awiatora wobec wszystkich przeszkód, a także „ogromny” postęp wzlotu: „Awiator dosiadł podniebego rumaka (...) biegał i wzlatywał to tu, to tam. Raz nawet gonił za małym bosym pauprem, ale go nie dogonił. (...) Zabawa była wspaniała. W końcu awiator wpadł w szal, wybiegł poza tor i jednym susem przeleciał Rudawę, z pogardą śmierci zawrócił i znowu ją przeleciał! (...) Powtórzył to sześć razy, aż w końcu padł wyczerpany (...) Powietrze zdobyte”<sup>30</sup>.

Mimo tej wyraźnej ironii Otto Hieronymus i jego Blériot XI w końcu w niedzielny wieczór 22 maja 1910 udanie zaprezentowali swoje możliwości kra-

<sup>29</sup> „Czas” 1910, nr 221, s. 2.

<sup>30</sup> „Czas” 1910, nr 221, s. 1.

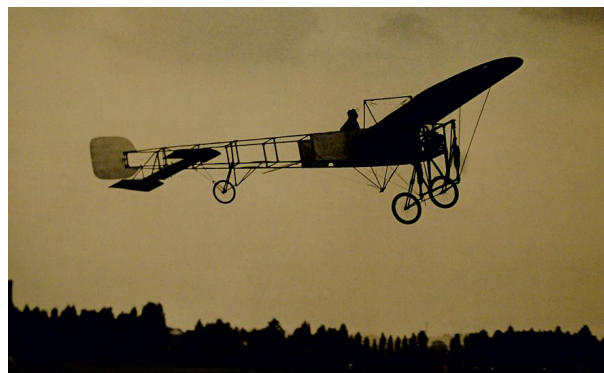


5. Miłośnicy awiacji przy samolocie Blériot XI. Fot. za katalogiem *Lotnicze dziedzictwo Małopolski. Wystawa w 100-lecie lotnictwa w Krakowie i w Małopolsce*, Muzeum Lotnictwa Polskiego, Kraków 2010

kowianom. Przelot samolotu nad miastem stał się faktem.

Nie wszyscy jednak byli zawiedzeni długotrwałymi niepowodzeniami Bawara i jego ekipy. Opóźnienie Hieronymusa dało cię szansy na zdobycie palmy pierwszeństwa przelotu nad Krakowem rodzimym konstruktorom lotniczym. Byli nimi dwaj krakowscy mechanicy samochodowi: naturalizowany Czech Bogumił (Bohumil) Bechyne i Polak o nazwisku Rozum<sup>31</sup>, którzy byli pracownikami firmy E. Rudawski i Spółka, prowadzącej garaże i warsztaty samochodowe przy pl. Kossaka. Jesienią 1909 roku zaczęli swoje prace konstruktorskie, wzorując się na osławionym przelotem nad kanałem La Manche samolocie Blériot XI, choć dokonali w nim trochę swoich modyfikacji, m.in. umieszczając silnik poziomo. Krakowscy konstruktorzy pracowali w tajemnicy przed publicznością, ale bardzo chcieli, aby to ich samolot jako pierwszy przeleciał nad Krakowem. Pilotować miał Rozum. Prace trwały przez kilka miesięcy, a mechanicy mieli wsparcie swojego szefa, który w wolnym czasie sam montował modele szybowców w jednym z garaży firmowych. Jednak, gdy na wiosnę 1910 roku Galicyjski Klub Automobilowy otrzymał zgodę na zorganizowanie w Krakowie pokazu lotniczego i zaprosił nań Hieronymusa, krakowianie postanowili pokazać

<sup>31</sup> Krzysztof Wielgus, *Galicja zaczyna latać w: Z galicyjskich pól wzlotów. Początki poczty lotniczej. Lotnicze tradycje i zabytki w krajobrazie Polski południowej 1918–1998*, red. Robert Panek i Krzysztof Wielgus, Tarnobrzeg–Kraków 1999, s. 15–24.



6. Blériot XI w locie. Za: Jim Winchester, *Dzieje lotnictwa. Kompletny przewodnik po ponadstuletniej przygodzie człowieka z lataniem*, Warszawa 2008

swoje nieukończone jeszcze dzieło miastu i światu. Samolot nie był kompletny – brakowało w nim zamówionego już, ale jeszcze niewykonanego, silnika. W czwartek 14 kwietnia aeroplan w zakładzie Rudawskiego ujrzeli inżynierowie i dziennikarze, a parę dni później każdy chętny mógł go obejrzeć w hotelu Kleina – późniejszym hotelu Monopol – przy ul. Św. Gertrudy. Aeroplan Rozuma i Bechynego stał w jednej z sal na parterze, dumnie prezentując 8-metrowe skrzydła i 8-metrowy kratownicowy kadłub wykonany z drewna jesionowego. Wrażenie na widzach mogło robić zwłaszcza ogromne drewniane śmigło, które miało ponad 2 metry długości. Pod siedliskiem pilota, tuż nad lekkimi szprychowymi kołami, pozostało wolne miejsce, gdzie miał być osadzony poziomo gwiazdowy silnik. Skrzydła, podobnie jak w Blériocie XI, od góry i dołu były usztywnione i wzmocnione licznymi linkami<sup>32</sup>.

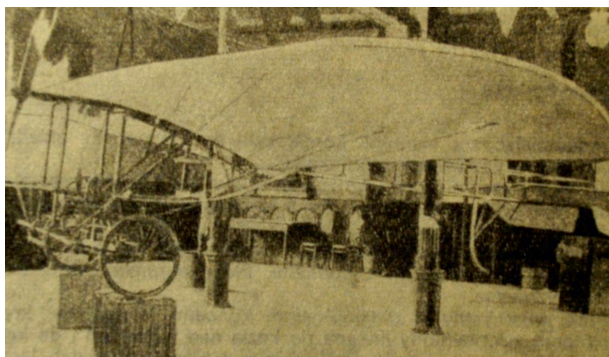
Samolot stał w hallu hotelu, a tymczasem jego twórcy intensywnie pracowali nad napędem. Jak wiadomo, jest on kluczowy dla każdego samolotu – francuski pionier lotnictwa brytyjskiego pochodzenia Henri Farman mawiał: „z dobrym silnikiem polecą nawet wrota od stodoły”<sup>33</sup>. Zamówiony przez krakowian gwiazdowy silnik miał 4 cylindry i moc 40 KM, odlewy i niektóre części wykonano w miejscowych fabrykach Zieleniewskiego i Peterseima. Motor podczas prób pracował bez zarzutu, a ze śmigłem miał go łączyć jeden z pierwszych lotniczych reduktorów na świecie.

W sobotę 7 maja w krakowskiej prasie znalazły się zdjęcia samolotu, a także informacja, że: „Auto-

<sup>32</sup> Dane techniczne samolotu Rozuma i Bechynego podają za: Andrzej Glass, *Polskie konstrukcje lotnicze 1893–1939*, Warszawa 1976, s. 65–66.

<sup>33</sup> Juliusz Herlinger, *Jak samolot nauczył się latać*, Warszawa 1986, s. 36.





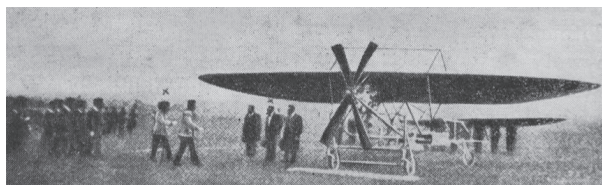
7. Samolot Rozuma i Bechynego wystawiony w hotelu Monopol. Zdjęcie za Andrzej Glass, *Polskie konstrukcje lotnicze 1893–1939*, Warszawa 1976

rzy i wykonawcy aeroplanu (...) gotowi są już z całą konstrukcją i w najbliższym czasie mają rozpocząć próbne wloty w okolicach Krakowa<sup>34</sup>. Tydzień później prasa pisała: „Próby dokonane z motorem wykazały jego nienaganną sprawność, a śruba, również pomysłu swych wynalazców, ujawniła ogromną siłę nośną i pociągową. Aeroplan pp. Rozuma i Bechynego, wystawiony od kilku dni w jednej z przestrzennych sal i z zajęciem oglądany przez publiczność, jest pierwszą wyłącznie polskimi siłami wykonaną maszyną do latania<sup>35</sup>. Lotniczy wyścig trwał. Hieronimusowi nie udało się jeszcze wystartować z powodu problemów z pogodą i samą maszyną, jednak nie wiadomo, czy konkurencyjna krakowska maszyna kończona w ewidentnym pośpiechu zdołała w tym czasie wzbić się w powietrze. Przypuszczalnie pierwsze próby wlotu mogły zakończyć się na rozbiciu maszyny, tym bardziej że żaden z jej konstruktorów nie uczył się pilotażu. Projektanci zapewne przeprowadzali je bez udziału publiczności i prasy, więc pozostały jedynie domysły dotyczące dalszych losów prezentowanej w hotelu Kleina maszyny. Niewątpliwie na niekorzyść twórców działały awangardowe rozwiązania konstrukcyjne oraz brak czasu na ich przetestowanie i dopracowanie. Samolot – zdaniem współczesnych inżynierów – był przypuszczalnie trudny w pilotażu, a z powodu wielkiego śmigła – wręcz niebezpieczny przy starcie i lądowaniu.

Mimo niepowodzenia Rozuma i Bechynego, trzeba zauważyć, że w Krakowie powstał jeden z pierwszych samolotów i silników lotniczych na ziemiach

<sup>34</sup> Za: Andrzej Bogunia-Paczyński, *Pierwsze wloty*, op. cit., s. 27.

<sup>35</sup> „Świat” z 14 maja 1910 roku za: Jerzy R. Konieczny, *Zaranie lotnictwa polskiego*, Warszawa 1961, s. 229.



8. Aquila w czasie pokazu przed cesarzem Franciszkiem Józefem I w Wiener-Neustadt we wrześniu 1910 roku. Zdjęcie za Edmund Jungowski, *O pionierach polskiej myśli lotniczej*, Warszawa 1967

polskich<sup>36</sup>, zbudowany ledwie 6.5 roku po udanym locie braci Wrightów i 3.5 roku po udanych próbach lotu w Europie, a nowatorskie ułożenie gwiazdowego silnika na płask zostało wykorzystane z powodzeniem po parudziesięciu latach w konstrukcjach śmigłowców. Były to jednak silniki o zdecydowanie większej mocy niż ten wyprodukowany w Krakowie.

Gdy trwała rywalizacja pomiędzy rodzimymi konstruktorami i przyjeźdnym „inżynierem–awiatykiem”, pracowano intensywnie nad koncepcją innego krakowskiego aeroplanu. Prace prowadzili od jesieni 1909 roku bracia Wincenty i Rudolf Schindlerowie najpierw w podkrakowskiej Mogile, a następnie w stołecznym Wiedniu. Obaj byli synami pochodzącego ze Śląska młynarza i piekarza Wincentego Schindlera i obaj byli zdolnymi mechanikami. Wincenty junior pracował w krakowskiej wytwórni powozów Starzyńskiego, gdzie zbudował w 1904 roku dwa automobile wykorzystywane w przewozie osób i jako pierwszy Polak zajął się budową łodzi motorowych.

W 1907 roku bracia zajęli się opracowaniem projektu aeroplanu noszącego dumną łacińską nazwę Aquila (orzeł). Po dwóch latach prac koncepcyjnych i projektowych 20 października 1909 model Aquili został przedstawiony w Krakowskim Towarzystwie Technicznym, gdzie latające *novum* spotkało się z pozytywnym przyjęciem. Tym bardziej że podczas pokazu możliwości, drewniano-papierowy model Aquili napędzany śmigłem na gumkę po 1.5-metrowym starcie po posadzce przeleciał całą długość sali na pułapie 2 metrów. Był to dobry prognostyk przed budową właściwego aeroplanu. Jeszcze w 1909 roku Schindlerowie założyli spółkę z inżynierami Markiem Kautzem i Henrykiem Brzeskim, która rozpoczęła w Wiedniu budowę prawdziwego samolotu. Brzeski miał już na swoim koncie pewne konstruktorskie sukcesy – w 1907 roku skonstru-

<sup>36</sup> Andrzej Glass, *Polskie konstrukcje lotnicze 1893–1939*, op. cit., s. 66.



ował oryginalny 50-konny birotacyjny gwiazdowy silnik o nazwie „Iskra”, w którym cylindry i wały wirowały w przeciwnych kierunkach napędzając dwa przeciwbieżne śmigła. Patenty na silnik i śmigła zostały szybko zakupione przez – jakby nie było światowych potentatów w produkcji silników – niemieckiego Siemens’a i francuskiego Gnome<sup>37</sup>.

Koncepcja samolotu została opracowana przez braci Schindlerów, a szczegóły techniczne przez inżynierów<sup>38</sup>. Spółka 4 pasjonatów zaprezentowała po raz pierwszy swoje dzieło w stolicy Austro-Węgier. Wcześniej, bo jeszcze w listopadzie 1909 roku zaprezentowali model „krakowskiego aeroplanu” w wiedeńskim Towarzystwie Lotniczym, gdzie podobnie jak w Krakowie, spotkał się z uznaniem i zainteresowaniem publiczności. 12 listopada 1909 Schindlerowie i Kautz zostali nawet przyjęci na audyencji przez arcyksięcia Leopolda Salwatora Habsburga, który utrzymywał ściśle kontakty ze środowiskami lotniczymi<sup>39</sup>. O ich zamierzeniach pisał między innymi krakowski „Czas”, który w relacji towarzyszącej pokonaniu kanału La Manche przez Jakuba de Lessepsa zapowiedział udział: „W najbliższym czasie w różnych miastach odbędą się konkursy awiatyczne. Zgłoszenia na konkurs budapesztański napływają coraz liczniej; jak donoszą pisma wiedeńskie, do konkursu tego staje po raz pierwszy Polak, p. Schindler z Krakowa, który do wzlotów użyje aeroplanu własnej konstrukcji”<sup>40</sup>. I faktycznie, 18 sierpnia 1910 podczas mitingu lotniczego na wiedeńskim lotnisku Wiener-Neustadt Schindlerowie przedstawili gotową już Aquilę publicznie. Maszyna rodem z Krakowa wzbudziła nawet zainteresowanie samego cesarza Franciszka Józefa I, który obejrzał ją i zaszczylił konstruktorów swoją rozmową. Jednak już kilka dni później brak lotek i steru kierunku spowodowały wypadek lotniczy – Aquila pilotowana podobno przez jednego z braci Schindlerów podczas pierwszego oblotu rozbiła się o żywopłot lotniska.

Aquila<sup>41</sup> była górnopłatem, jej kadłub i skrzydła miały po 10 metrów długości i rozpiętości i 3 metry wysokości. Kadłub wykonany był z bambusa, a skrzydła – z drewna pokrytego płótnem. Masa całkowita gotowej do startu maszyny wynosiła nieco

ponad pół tony. Samolot został zaprojektowany dla pilota i dwóch pasażerów, jednak w późniejszym okresie zmniejszono potencjalną wagę i usunięto miejsce dla jednego z pasażerów. Jak w większości wczesnych konstrukcji lotniczych brakowało wielu rozwiązań stosowanych powszechnie w konstrukcjach samolotów już kilka lat później, chociażby lotek i steru kierunku – do sterowania lotem w górę i w dół oraz w prawo i w lewo. Machina była napędzana najnowszym silnikiem Brzeskiego – siedmiocyndrową 70-konną birotacyjną „Iskrą”. Był to pierwszy polski silnik lotniczy, który został zbudowany i praktycznie wykorzystany<sup>42</sup>.

Warto zwrócić uwagę, że niektóre źródła przypisują zaprojektowanie samolotu Henrykowi Brzeskiemu, a braci Schindlerów sprowadza do roli sponsorów jako bogatych młynarzy krakowskich. W rzeczywistości bezsprzeczne autorstwo Brzeskiego odnosi się do jednostki napędowej, a osoby odmawiające prawa Schindlerom do wkładu w konstrukcję samolotu zapominają, że obaj bracia byli nie tylko synami młynarza, ale sami mieli wykształcenie i doświadczenia techniczne. Dali temu dowód chociażby podczas prac nad skonstruowaniem samolotu w Wiedniu, gdy po szeregu eksperymentów związanych z systemem sterowania, Wincenty Schindler opatentował w Austrii projekty samolotów jedno- i dwupłatowego z testowanym systemem sterowania<sup>43</sup>.

1 czerwca 1910 prasa krakowska doniosła o jeszcze jednym locie. Nastąpił on na Krzemionkach, gdzie krakowski uczeń Bronisław Saloni z Gimnazjum św. Anny czyli dzisiejszego I Liceum Ogólnokształcącego im. Bartłomieja Nowodworskiego przy pomocy kolegów szkolnych zbudował swój dwupłotowy szybowiec. Konstrukcja szybowca przewidywała w przyszłości możliwość zainstalowania silnika własnej konstrukcji. Szybowiec miał około 7 m długości i tyleż szerokości, a stery umieszczone były z przodu i z tyłu<sup>44</sup>. Próby wykonywane w Podgórzu były udane, a w jednym z lotów szybownikowi udało się podobno osiągnąć odległość kilkuset metrów. W piątek 3 czerwca miał się odbyć publiczny pokaz możliwości szybowca Saloniego w Parku Jordana. W czasie festynu na rzecz kolonii wakacyjnych szkół średnich, przelot krakowskiego gimnazjalisty

<sup>37</sup> Ibidem, s. 68.

<sup>38</sup> Stąd często w literaturze poświęconej pionierskim konstrukcjom pisze się o „samolocie Brzeskiego”.

<sup>39</sup> Stanisław Januszewski, *Rodowód polskich skrzydeł*, Warszawa 1981, s. 168.

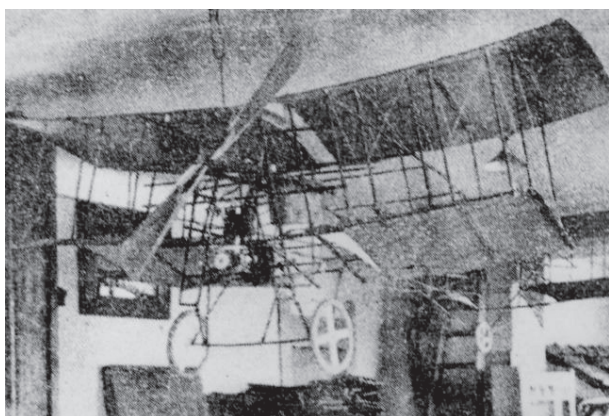
<sup>40</sup> „Czas” 1910, nr 229, s. 2.

<sup>41</sup> Niektóre źródła podają też inną nazwę samolotu – Aquila Alba czyli Orzeł Biały.

<sup>42</sup> Dane techniczne Aquili podają za: Andrzej Glass, *Polskie konstrukcje lotnicze 1893–1939*, op. cit., s. 68–69.

<sup>43</sup> Stanisław Januszewski, *Rodowód polskich skrzydeł*, Warszawa 1981, s. 170.

<sup>44</sup> Dane techniczne szybowca Saloniego podają za: Andrzej Glass, *Polskie konstrukcje lotnicze 1893–1939*, op. cit., s. 340.



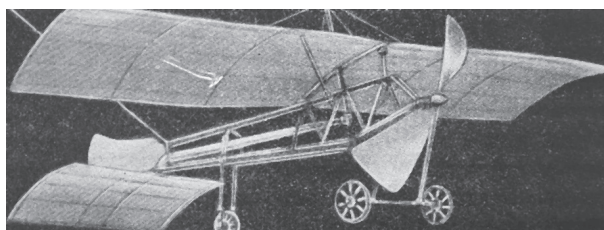
9. Model Kolouska. Fot. za katalogiem *Lotnicze dziedzictwo Małopolski. Wystawa w 100-lecie lotnictwa w Krakowie i w Małopolsce*, Muzeum Lotnictwa Polskiego, Kraków 2010

miał być jedną z głównych atrakcji. Niestety, próbę wstrzymała policja. Być może funkcjonariusze obawiali się śmiertelnego wypadku ucznia, który miał zamiar nabrać rozpędu ze specjalnie zbudowanej rozbieżni o wysokości 7 metrów. W 1911 roku Saloni i jego koledzy zrzeszeni w kółku szkolnym „Awiat” zorganizowali w Gimnazjum św. Anny pierwszą wystawę lotniczą<sup>45</sup>.

Rozwój krakowskiej myśli lotniczej w okresie przed odzyskaniem niepodległości był prowadzony od samego początku przez amatorów – entuzjastów lotnictwa. Opiekę nad nimi roztoczyło Krakowskie Towarzystwo Techniczne działające przy ul. Straszewskiego 28, które chętnie użyczało im swoich pomieszczeń w Domu Technika na potrzeby lotniczych ekspozycji lub prezentacji. Oprócz wspomnianych już braci Schindlerów udane próby lotu swojego modelu dwupłatowca prezentował tam Stanisław Kuluski: „Prócz motoru model ten został wykonany w najdrobniejszych szczegółach przez samego wynalazcę; motor benzynowy, zapalany baterią elektryczną, pozwala na znaczniejsze wzniesienie się całego aparatu w powietrzu. Próby, kilkakrotnie podejmowane, przy należytych obciążeniu modelu dały dodatnie rezultaty. Przebiegłszy po ziemi 20–30 metrów, wznosił się latawiec w linii skośnej w powietrze i na wysokości 3–4 metrów przebył drogę 50–60 metrów, dopóki starczył zapas benzyny, po czym prawidłowo opadał”<sup>46</sup>. Podobno prezento-

<sup>45</sup> *Lotnicze dziedzictwo Małopolski. Wystawa w 100-lecie lotnictwa w Krakowie i Małopolsce*, Kraków 2010, s. 10–11.

<sup>46</sup> „Świat” 1910, nr 20 za: Jerzy R. Konieczny, *Zaranie lotnictwa polskiego*, op. cit., s. 238.



10. Model samolotu braci Schindlerów prezentowany przed krakowską publicznością. Fot. za katalogiem *Lotnicze dziedzictwo Małopolski. Wystawa w 100-lecie lotnictwa w Krakowie i w Małopolsce*, Muzeum Lotnictwa Polskiego, Kraków 2010

wał tam swój model także niejaki A. Knyszeński<sup>47</sup>. Na temat planów owego A. Knyszeńskiego<sup>48</sup> pisał „Świat” z 1909 roku: „Prawie równocześnie [do modelu braci Schindlerów – dopisek autora] pojawił się w Krakowie inny model polskiego aeroplanu pomysłu inżyniera z Berlina Kłyszynskiego”<sup>49</sup>.

Warto także przypomnieć wcześniejsze doświadczenia przed erą lotnictwa, które miały miejsce w Krakowie – 1 kwietnia 1784 – czyli ledwie 10 miesięcy po locie braci Montgolfierów – krakowscy profesorzy Szkoły Głównej Koronnej zorganizowali eksperymentalny lot bezzałogowego balonu, który wystartował z terenów Ogrodu Botanicznego. Ponad sto lat później odbyły się próby wzlotu modelu latającego Adama Ostoi-Ostaszewskiego napędzanego silnikiem odrzutowym stworzonym przez krakowskiego mechanika i pirotechnika Jana Mądrykowskiego, które odbywały się na Wesołej. W 1892 roku w Krakowie pojawiły się pierwsze formacje aeronautyczne – wyposażone w balony oddziały obserwacyjne wspomagające artylerię forteczną, które ćwiczyły na Błoniach Zwierzynieckich i Błoniach Rakowickich<sup>50</sup>.

W Krakowie pojawiały się także prace literackie i artystyczne nawiązujące do awiacji, a nawet astronautyki. W 1902 roku ukazała się książka o tematyce astronomicznej Jerzego Żuławskiego nosząca tytuł

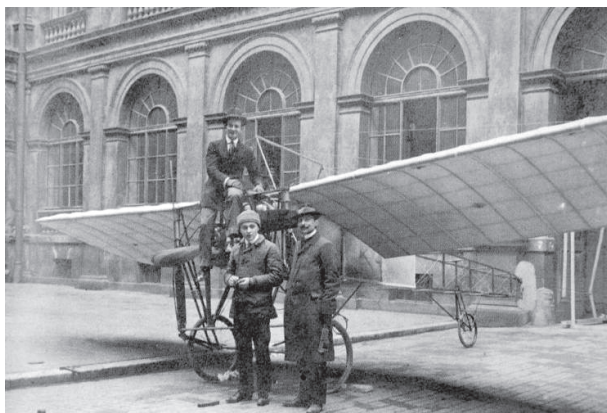
<sup>47</sup> Andrzej Bogunia-Paczyński, *Pierwsze wzloty*, op. cit., s. 27–28.

<sup>48</sup> Nazwisko inżyniera jest różnie podawane przez źródła, a następnie przez historyków lotnictwa – Marian Romeyko w pozycji *Księga ku czci poległych lotników* z 1933 roku podaje je: „Knyszyński”, Czesław Zbierański w pozycji *O narodzinach lotnictwa polskiego* pisał je: Kruszyński, a „Młody Lotnik” nr 12 z 1927 roku podawał je: „Kłyszynski”.

<sup>49</sup> *Narodziny awiatyki polskiej*, „Świat” 1909, nr 52, s. 12–13.

<sup>50</sup> Krzysztof Wielgus, *Zanim przyleciały „Albatrosy”*. Okres przedpionierski i pionierski lotnictwa w Polsce Południowej – do roku 1908 w: *Z galicyjskich pól wzlotów. Początki poczty lotniczej. Lotnicze tradycje i zabytki w krajobrazie Polski Południowej*, op. cit., s. 11–15.





11. Synonim nowoczesności pierwszej dekady XX wieku – samolot Blériot XI. Fot. za katalogiem *Lotnicze dziedzictwo Małopolski. Wystawa w 100-lecie lotnictwa w Krakowie i w Małopolsce*, Muzeum Lotnictwa Polskiego, Kraków 2010

Na srebrnym globie<sup>51</sup>, w grudniu 1909 roku pojawiła się powieść fantastyczno-naukowa pod tytułem *Król powietrza*<sup>52</sup> wydana przez Ludwika Szczepańskiego, wcześniej w hallu Jamy Michalika pojawił się obraz autorstwa Stefana Filipkiewicza, Stanisława Kamockiego i Alfonsa Karpińskiego pod tytułem „Aeroplan” z sylwetką samolotu opartego na systemie Wrighta lecącego na tle Wawelu<sup>53</sup>. Mimo twórczości literackiej i artystycznej w tym okresie nie powstała jednak w mieście żadna organizacja lotnicza – pod tym względem Kraków był praktycznie całkowicie zdominowany przez Lwów, gdzie powstał Galicyjski Związek Techniczno-Lotniczy „Awiata”<sup>54</sup>. W stolicy Galicji działał też jeden z najaktywniejszych propagatorów lotnictwa na terenach polskich Edmund Libański, a w 1910 roku odbyła się tam I Wystawa Awiacyjna oraz V Zjazd Techników Polskich, który przyjął rezolucję, w której zachęcał swoich członków i sympatyków, aby starali się o popularyzację spraw lotnictwa wśród ogółu ludności. Wcześniej, bo w 1902 roku odbyła się we Lwowie Wystawa Wynalazków Polskich, na której eksponowano kilkanaście

<sup>51</sup> Mjr rez. pil. mgr inż. Wojciech Ochocki, mjr rez. mgr Andrzej Leosz, *Aeronautyczne początki – lotnictwo w Krakowie do 1918 roku w: Lotnicze tradycje Krakowa*, pod red. Krzysztofa Radwana, Kraków 2003, s. 24.

<sup>52</sup> Jerzy R. Konieczny, *Kronika lotnictwa polskiego 1241–1945*, Warszawa 1984, s. 18.

<sup>53</sup> Krzysztof Wielgus, *Galicja zaczyna latać. Pierwsze eksperymenty samolotowe w latach 1908–1911 w: Z galicyjskich pól wzlotów. Początki poczty lotniczej. Lotnicze tradycje i zabytki w krajobrazie Polski Południowej*, op. cit., s. 15.

<sup>54</sup> Mjr rez. pil. mgr inż. Wojciech Ochocki, mjr rez. mgr Andrzej Leosz, *Aeronautyczne początki – lotnictwo w Krakowie*, w: *Lotnicze tradycje Krakowa*, op. cit., s. 24.



12. Lotniczy rekordzista świata z Krakowa Grzegorz Piotrowski (z prawej) wraz ze swoim mechanikiem w kabine samolotu. Zdjęcie za *Pierwsze skrzydła*, opracował Eugeniusz Banaszczyk, Warszawa 1972

projektów i gotowych modeli w dziale ulepszenia ruchu statków na wodzie i w powietrzu. W 1909 roku powstał Związek Awiacyjny Słuchaczy Politechniki Lwowskiej, a rok później – Towarzystwo Akcyjne Budowy Aeroplanów. Spółka miała na celu zakup „dwóch aeromachin, monoplanu Bleriota i biplan Voisina, i już w przyszłym roku urządzi szereg wzlotów – we Lwowie, w Krakowie, w większych prowincjonalnych miastach galicyjskich, ewentualnie także w Warszawie. Pilotami także będą już do tego czasu Polacy. (...) Subskrypcja już w pierwszych tygodniach, bez żadnej prawie agitacji, dała około 30 000 koron. Przyrzeczone poparcie miarodajnych kół cywilnych i wojskowych wróży też najlepsze powodzenie tej akcji”<sup>55</sup>. Zamierzenie miało także cel gospodarczo-patriotyczny: „chęć uprzedzenia wiedeńskiego „Flugtechnischer-Verein”, który z zakupionym w tym celu Wrightem zamierzał urządzić szereg wzlotów w Galicji. Urządzając własne wzloty, awiatorzy nasi zapobiegą wyciągnięciu z kraju niemałych sum pieniędzy. Równocześnie popisy te, umożliwiając poznanie u nas z bliska techniki awiacyjnej, stanowiąc będą skuteczne poparcie naszych własnych prac wynalazczych”<sup>56</sup>. W 1913 roku we Lwowie odbyła się II Wystawa Awiacyjna.

Kraków pozostał miejscem eksperymentów i pokazów lotniczych oraz stał się miejscem, gdzie ze względu na znaczenie strategiczne twierdzy założono w 1912 roku lotnisko, ale centralnym ośrodkiem myśli i prezentacji lotniczych na terenach Galicji był Lwów<sup>57</sup>. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy był fakt, że Lwów pełnił funkcję galicyjskiej stolicy

<sup>55</sup> *Narodziny awiatyki polskiej*, „Świat” 1909, nr 52, s. 12.

<sup>56</sup> *Ibidem*.

<sup>57</sup> *Śladami lotniczych tradycji Małopolski*, pod red. Krzysztofa Radwana, Kraków 2006, s. 30.





13. Replika Blériota XI w nowym gmachu Muzeum Lotnictwa Polskiego. Fot. Mateusz Drożdż

oraz to, że we Lwowie istniała jedyna polska politechnika, dzięki czemu to miasto było „głównym ogniskiem naszej wiedzy technicznej”<sup>58</sup>. Korzystając z przewagi nad Krakowem, działający we Lwowie inż. Edmund Libański planował wybudowanie w tym mieście pierwszej w Galicji lub nawet na ziemiach polskich fabryki aeroplanów.

Konstruowane lub projektowane w Krakowie płatowce nie odbiegały od typowego modelu samolotu z lat 1907–1912. Ówczesni konstruktorzy stawiali na drewnianą kratownicową konstrukcję krytą płótnem, kadłuby często nie były obciążone poszyciem, a dla pilota przygotowywano drewniane małe ławeczki lub trzcinowe fotele. Silniki umieszczano przed lub za pilotem, a sporą uwagę oprócz maksymalnego obciążenia maszyny zwracano na rozpiętość skrzydeł, aby uzyskać możliwie największą powierzchnię nośną. Sama aerodynamika jako nauka dopiero powstawała, a o rzeczywistym oddziaływaniu różnych praw fizyki lub warunków atmosferycznych konstruktorzy i lotnicy na całym świecie dowiadawali się często w praktyce. Niestety, również wówczas, gdy w samolocie przestawał nagle pracować silnik lub wręcz wypadał z kadłuba, zaczynały się stery, łamały się skrzydła, nawigacja okazywała się niemożliwa z powodu braku odpowiednich przyrządów i urządzeń, a czasem zdarzało się, że cała maszyna potrafiła rozpaść się w powietrzu. Powodowało to wiele wypadków śmiertelnych w pionierskim okresie lotnictwa, a także w późniejszych okresach aż do czasów współczesnych. Nie przerażało to jednak ani konstruktorów, ani lotników, a raczej mobilizowało ich do dalszej pracy nad

<sup>58</sup> *Narodziny awiatyki polskiej*, op. cit., s. 12.



14. Wyciąg z oficjalnego komunikatu Aeroklubu Francji z nazwiskiem Grzegorza Piotrowskiego – pilota urodzonego w Krakowie. Za: praca zbiorowa pod naczelną redakcją mjr. dypl. pil. Mariana Romeyki, *Ku czci poległych lotników. Księga pamiątkowa*, Warszawa 1933

ulepszeniem konstrukcji<sup>59</sup>. „Pilot, inżynier, tapicer, blacharz – w stolicy czy na cichym szybowisku – każdy, kto choć o milimetr pcha naprzód lotnictwem, jest lotnikiem. W bezwzględnej skali postępu liczy się każdy twórczy pomysł”<sup>60</sup> pisał w okresie międzywojennym, gdy lotnictwo nadal burzliwie się rozwijało, pilot i zarazem instruktor lotniczy Stanisław Latwis. Dużym problemem dla wielu konstruktorów były finanse na kosztowne inwestycje, które nie zawsze się zwracały. Pieniądze na dalszy rozwój konstrukcji lotniczych mogły zapewnić w tym czasie albo wojsko – licząc na praktyczne zastosowanie maszyn na współczesnym polu walki, albo „show business” – organizatorzy konkursów, pokazów i innych „cyrków dla gawiedzi”. A w tych przypadkach decyzje zapadały w metropolii. Stąd też zapewne wywiezienie do Wiednia Aquili Schindlerów i być może zniknięcie z Krakowa samolotu Rozuma i Bechynego<sup>61</sup>.

Działalność towarzystw lotniczych, inżynierów, awiatorów, amatorów i pasjonatów była ożywiona i promowała nową dziedzinę techniki. „Galicja wstąpiła bardzo zdecydowanie w znak aeronautyki, którą się tu trafnie, a płynniej i bardziej po polsku nazywa »lotnictwem«. Lwów i Kraków miały już kilka mniej i więcej udanych wzlotów cudzoziemców, którzy przybyli do nas na gościnne występy (...) i w krótkim czasie rozpalili do czerwoności pasję »lotniczą«, znaną dotychczas galicjanom tylko ze słyszenia”<sup>62</sup> pisała ówczesna warszawska prasa.

Lotnictwo rozwijało się dynamicznie. Lotnicze rekordy świata z 1910 roku to 109 km/h prędkości, 2780 m wysokości i 584 km odległości lotu. Warto dodać, że jeden ze światowych rekordów odległości

<sup>59</sup> Andrzej Macko, *Pierwsze samoloty*, „Mówią Wieki” 1967, nr 12, s. 27.

<sup>60</sup> Por. pilot Stanisław Latwis za: Kazimierz Cholewski, *Z dawnych lotów*, Warszawa 1979, s. 7.

<sup>61</sup> Paweł Stefaniuk, *Początki lotnictwa w Galicji w: Lotnicza historia, archeologia i tradycja miejsca*, Nowy Targ 2002, s. 33.

<sup>62</sup> *Warszawski tygodnik „Świat”* za: Jerzy R. Konieczny, *Zaranie polskiego lotnictwa*, op. cit., s. 210–211.



15. Wizja artystyczna rekordowego przelotu Grzegorza Piotrowskiego. Zdjęcie za: Edmund Jungowski, *O pionierach polskiej myśli lotniczej*, Warszawa 1967

w locie nad morzem w tym właśnie roku ustanowił Polak urodzony w Krakowie, oficer carskiej marynarki Grzegorz Piotrowski, który przeleciał z Petersburga do Kronsztadu<sup>63</sup>. Był to pierwszy lotniczy rekord świata, który został pobity przez Polaka<sup>64</sup>. Nie obyło się jednak bez ofiar postępu, dążenia do rekordów i eksperymentów – w 1910 roku w wypadkach lotniczych zginęło 30 lotników<sup>65</sup>. Lotnicy to rozumieli i akceptowali ryzyko. „Trzeba ponieść ofiary...”<sup>66</sup> brzmiały ostatnie słowa niemieckiego pioniera szybownictwa Ottona Lilienthala, wyciągniętego ze szczątków dwupłatowego szybowca, który rozbił się z powodu nagłego podmuchu wiatru w 1896. Kolejnych śmiałków nie przerażała śmierć – chcieli latać wyżej, szybciej, dalej – lotnictwo więc rozwijało się szybko. Już wkrótce miało przestać być rozrywką i eksperymentem, a stać się narzędziem walki i środkiem komunikacji.

<sup>63</sup> Bohdan Arct, *Poczet wielkich lotników*, Warszawa 1966, s. 41–43.

<sup>64</sup> Janusz Kędziński, *Zapomniane rekordy*, Warszawa 1983, s. 18.

<sup>65</sup> Tadeusz Garczyński, *O władzę nad błękitami*, Warszawa brw, s. 97.

<sup>66</sup> Juliusz Herlinger, *Jak samolot nauczył się latać?*, Warszawa 1986, s. 50.

Bronisław Saloni, który jako pierwszy latał na szybowcu nad Krakowem w 1913 roku, zdał maturę, a w 1917 roku zginął jako lotnik na froncie włoskim, jest pochowany na cmentarzu wojskowym w Udine. Wincenty Schindler zmarł w 1939 roku, a jego młodszy brat Rudolf – w 1960 roku. Henryk Brzeski udanie konstruował silniki lotnicze w okresie międzywojennym, zmarł w 1939 roku. Bohumil Bechyně pracował dalej w branży motoryzacyjnej – w latach 1912–1918 w Auto-Central-Garage Star, w latach 1919–1932 kierował Fabryką Maszyn „Labor”, a w 1912 roku zasłynął konstrukcją pierwszego polskiego samochodu osobowego o nazwie Star<sup>67</sup>. O dalszych losach Ottona Hieronymusa, Marka Kautza, Stanisława Kolouska, Rozuma i Knyszeńskiego znana autorowi literatura lotnicza już nie wspomina.

Założone w 1912 roku lotnisko wojskowe w Rakowicach przydało się jesienią 1914 roku, gdy powietrzny zwiad w znaczący sposób przyczynił się do obrony twierdzy Kraków przed Rosjanami. Dzięki precyzyjnym informacjom przywiezionym przez załogi lotnicze wysłane w poszukiwaniu wojsk rosyjskich udało się prawidłowo ustalić, skąd nacierała carskie oddziały. Dowództwo twierdzy Kraków mogło zatem przerzucić i skoncentrować swoje siły najpierw na północnym brzegu Wisły, aby tam odeprzeć atak w trakcie pierwszej bitwy o Kraków 16–25 listopada 1914, a następnie uczynić to samo na brzegu południowym, aby w okresie 2–10 grudnia 1914 stoczyć drugą bitwę o Kraków. Lotnisko w Rakowicach było wówczas tak intensywnie wykorzystywane, że samoloty nad miastem stały się wówczas codziennością. W lutym 1915 roku Jan Dąbrowski mógł z przekonaniem napisać w swoim dzienniku „aeroplany nie robią już wrażenia”<sup>68</sup>.

Replika pionierskiego samolotu, który jako pierwszy latał nad Krakowem – Blériot XI – znajduje się w Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie. Wykonał ją w 1967 roku lotnik jeszcze z okresu pionierskiego Paweł Zołotow, a w 1968 roku została przekazana do Muzeum<sup>69</sup>. Bracia Schindlerowie mają ulicę swojego imienia, która znajduje się w nowohuckiej Dzielnicy XIV Czyżyny między osiedlami Dywizjonu 303 i Kościuszkowskim łącząc aleję gen. Władysława Andersa i ulicę Franciszka Hynka.

<sup>67</sup> *Encyklopedia Krakowa*, Warszawa–Kraków 2000, s. 51.

<sup>68</sup> Jan Dąbrowski, *Dziennik 1914–1918*, Kraków 1977, s. 51.

<sup>69</sup> *Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie*, Kraków brw, s. 17.

O innych krakowskich pionierach awiacji czasem tylko pojawiają się artykuły w prasie<sup>70</sup> lub krótkie wzmianki i ich zdjęcia, na których stoją dumnie

obok swoich latających maszyn; pojawiają się na wystawach organizowanych przez Muzeum Lotnictwa Polskiego<sup>71</sup>.

<sup>70</sup> M.in. Andrzej Bogunia-Paczyński, *Pierwsze wzloty*, op. cit., s. 26–28; Andrzej Zaręba i Mateusz Drożdż, *Praszczury naszego lotnictwa*, „Gazeta w Krakowie”, dodatek lokalny do „Gazety Wyborczej”, 8 czerwca 2007, s. 13; Mateusz Drożdż, *Krakowska montgolifiera*, „Gazeta Krakowska”, dodatek weekendowy „Kraków piątek wieczorem”, 3 kwietnia 2009, s. 8; Mateusz Drożdż, *Forpocza komety nad Błoniąmi*, „Gazeta Krakowska”, dodatek weekendowy „Kraków piątek wieczorem”, 29 maja 2009, s. 9; Mateusz Drożdż, *Krakowian marzenie o lataniu*, „Gazeta Krakowska”, do-

datek weekendowy „Kraków piątek wieczorem”, 23 kwietnia 2010, s. 10; Mateusz Drożdż, *Rekordzista z Krakowa*, „Gazeta Krakowska”, dodatek weekendowy „Kraków piątek wieczorem”, 7 października 2011, s. 7.

<sup>71</sup> Na przykład: wystawa *100-lecie lotnictwa w Krakowie i w Małopolsce* otwarta 11 maja 2010 roku na dolnym poziomie ronda Mogińskiego, a następnie prezentowana na dziedzińcu Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, w Ochojniczy Górnej i w Sękowej.

## THE FIRST FLIGHT OVER CRACOW AND CRACOW'S DREAMS OF FLYING IN 1910

This article recounts the beginnings of aviation in Cracow and profiles the men that participated in that momentous event in the year 1910. More precisely, the age of aviation began in Cracow, then governed by Mayor Juliusz Leo, on 22 May 1910. That day in the evening the Bavarian engineer-aviator Otto Hieronymus took off from the Cracow racecourse in his plane Bleriot XI and flew over the city to the great delight of crowds of onlookers. The successful take-off brought to an end two and a half weeks of delays and setbacks caused by bad weather and technical glitches. Cracow newspapers were following closely all the twists and turns of the attempted flight, while at the same time keeping its readers informed about the latest achievements of the pioneers of aviation in Europe and overseas.

Although the first flight in Cracow was accomplished by a foreigner, flying excited the imagination of many a Cracovian. Among them were two car mechanics, Rozum and Bechyne, who built, and put on show in Klein's hotel, a plane that was even more advanced than the one designed by Louis Bleriot.

Shortly before Hieronymus's show flight they worked hard on the design of their engine which was later cast in a Cracow

foundry. Historians of aviation have entered it on the list of earliest airplane engines. Their plane, too, has a place among the earliest aircraft built in Poland. Although its engine passed all performance tests, it is not clear if Rozum and Bechyne's plane did actually lift off. In 1910 two mechanics, Wincenty and Rudolf Schindler, sons of a Cracow miller, in collaboration with two more engineers, built a plane in Vienna. Fitted out with an engine of Polish design, it was sent to an air show in Wiener-Neustadt where it caught the eye of Emperor Franz Joseph I. Unfortunately, it crashed when landing after its first flight. Also in 1910 Bronisław Saloni, a *Gymnasium* student, built a glider in which he then made test flights at Krzemionki. All of those tests and public flights took place in Cracow only 6.5 years after the first flight of the Wright Brothers in the United States and 3.5 years after the first successful flight in Europe.

In Cracow there was a keen interest in aviation from its earliest days, stimulated by a spate of newspaper articles and books. And while for most Cracovians it was just an intriguing subject of conversation, there were also those who had the ambition to build and fly aircraft of their own.





JOANNA KOŁODZIEJ

## DODATKOWE WYMIARY ARCHITEKTURY KRAKOWA

Pretekstu do dyskusji na temat niezbędnego zakresu ochrony zabytkowej sylwety Krakowa dostarczają w ostatnich latach zarówno kontrowersyjne realizacje architektoniczne, jak i zapowiedzi planów inwestycyjnych lokalizowanych nie tylko w bezpośrednim sąsiedztwie zabytkowego centrum, ale również pojawiające się w przedpolu lub tle ukształtowanych historycznie panoram.

Badania nad identyfikacją i rejestracją widoków szczególnie ważnych dla miasta jak i miejsc najdogodniejszych do ich obserwacji prowadzone są w Krakowie od dawna w Zakładzie Architektury Krajobrazu PK. Początkowo pod kierunkiem prof. Janusza Bogdanowskiego, a następnie prof. Aleksandra Böhma. Prace zespołu badaczy z tzw. „szkoły krakowskiej”<sup>1</sup>, dotyczące krajobrazu miasta zabytkowego uchodzą za pionierskie w Polsce<sup>2</sup>. Wymienić należy tu przede wszystkim pracę doktorską Krystyny Dąbrowskiej-Budziło z 1979, na podstawie której opublikowana została w 1990 roku książka pt. *Wśród panoram Krakowa. O przemianach widoków i o tym jak je ocalić*. Autorka pisze o potrzebie zachowania widoków miasta obejmujących zarówno całą jego panoramę, jak i też jej ważne fragmenty, włączając w to ujęcia sylwetowe na tle nieba i ujęte z góry<sup>3</sup>. Przedstawia również metodę graficzną pozwalającą dokonać ustaleń planistycznych służących zachowaniu tych wartości, które w krajobra-

zie Krakowa są najcenniejsze. W latach 1993–94 w dużej mierze na bazie tego opracowania powstało *Studium Krajobrazowe* celem wprowadzenia korekt w *Miejscowym Planie Ogólnym zagospodarowania przestrzennego Miasta Krakowa*<sup>4</sup>. W efekcie zostały naniesione punkty i ciągi widokowe na panoramę starego Krakowa, na dalekie widoki zewnętrzne oraz punkty i ciągi widokowe lokalne, wskazano również osie widokowe zarówno w kierunku Starego Miasta, jak i na widoki zewnętrzne. W planie ogólnym wyznaczono dla obszaru całego miasta strefy polityki przestrzennej odnoszące się do ochrony przedpola, planu i dalszego planu widoku, jego tła lub kulis<sup>5</sup>.

Kiedy plan ogólny stracił ważność z końcem 2002 r., utracona została ciągłość planowania przestrzennego w Krakowie. Przy braku kontroli nad przestrzenią, ochrona tego, co składa się na krajobraz kulturowy miasta, a zwłaszcza wszelkich relacji przestrzennych odnoszących się do szerszego zakresu oddziaływania wizualnego przekraczającego bezpośrednie sąsiedztwo planowanych inwestycji, stała się w dużej mierze fikcją. Możliwość dowolnych realizacji na podstawie przepisów ogólnie obowiązujących, tj. bez uwzględnienia wieloletnich badań i ustaleń planistycznych, pozbawiła miasto przywileju kontroli tego, co się w panoramach Krakowa pojawia, jak i też tego, co znika zasłonięte nowymi kubaturami.

Przemyslenia planistyczne z zakresu ochrony panoram znalazły swoją kontynuację w *Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania prze-*

<sup>1</sup> Aleksander Böhm, *Architektura krajobrazu jej początki i rozwój*, Kraków 1994, s. 79.

<sup>2</sup> Janusz Bogdanowski, Maria Łuczyńska-Bruzdowa, Zygmunt Novak, *Architektura krajobrazu*, Kraków 1973; J. Bogdanowski, *Konserwacja i kształtowanie w architekturze krajobrazu*, Kraków 1972; J. Bogdanowski, *Kompozycja i planowanie w architekturze krajobrazu*, Wrocław 1976; J. Bogdanowski, *Warownie i zieleń Twierdzy Kraków*, Kraków 1979.

<sup>3</sup> Krystyna Dąbrowska-Budziło, *Wśród panoram Krakowa. O przemianach widoków i o tym jak je ocalić*, Kraków 1990, s. 7.

<sup>4</sup> Uchwała nr XXXVI/229/88 Rady Narodowej Miasta Krakowa z dnia 25 kwietnia 1988 r.

<sup>5</sup> Jednolity tekst uchwały ustalającej *Plan Ogólny Zagospodarowania Miasta Krakowa*, ogłoszony przez Prezydenta Miasta Krakowa 5 stycznia 1995, obejmujący m.in. zmiany w planie wprowadzone Uchwałą nr VII/58/94 z 16 listopada 1994 r.

strzennego Miasta Krakowa<sup>6</sup>, gdzie wskazane zostały miejsca widokowe stanowiące dalekie wglądy na sylwetę miasta oraz usytuowane wewnątrz miasta, które powinny stanowić podstawę do dokonywania analiz widokowych odnośnie do planowanych inwestycji<sup>7</sup>. Naniesiono punkty, ciągi i płaszczyzny widokowe. Według autorów *Studium* miejsca ekspozycji sylwetki miasta „wymagają bezwzględnie zachowania i uwzględnienia w działalności planistycznej, projektowej i realizacyjnej”<sup>8</sup>. W celu ochrony unikalnej sylwetki Krakowa wyznaczono strefę jej ochrony, gdzie wszelkie ingerencje powinny być ukierunkowane na: „ochronę oraz utrzymanie i podkreślenie w kompozycjach urbanistycznych swoistych cech budowy formy architektonicznej układów i zespołów zabudowy, w tym zachowanie lokalnych gabarytów i charakteru architektury istniejącej i projektowanej”<sup>9</sup>. Dla lepszego zabezpieczenia tych wartości założono również strefę ochrony i kształtowania krajobrazu.

Decyzje o pozwoleniu na budowę zgodne z założeniami *Studium* podejmuje się tylko na niewielkim procencie powierzchni miasta objętej planami miejscowymi, istnieje też ustawowy wymóg uwzględnienia jego zapisów przy sporządzaniu kolejnych planów, które mają obowiązek być z nimi zgodne.

W roku 2006 na zlecenie Biura Planowania Przestrzennego UMK zespół pod kierunkiem Aleksandra Böhma sporządził mapę wysokościową Krakowa na podstawie zeskanowanych lotniczo danych. Na ich bazie powstało opracowanie pt. *Adaptacja analizy możliwości kształtowania zabudowy na terenie miasta Krakowa*<sup>10</sup>, gdzie wskazano m.in. obiekty istotne dla tożsamości miejskiej Krakowa, obojętne i wpływające negatywnie na krajobraz miasta. W tym samym roku zespół z BPP UMK dokonał

oceny aktualności zapisów<sup>11</sup> obowiązującego *Studium*<sup>12</sup>, z którego wynikało, że zarówno cele i wizja rozwoju miasta pozostają aktualne, podobnie jak zasady jego zrównoważonego rozwoju. W niewielkim stopniu zmieniły się uwarunkowania rozwoju przestrzennego Krakowa, m.in. związane ze słabszą niż przed rokiem 2003 możliwością prawnej ochrony interesów publicznych w obszarach pozbawionych planów miejscowych, gdzie możliwe jest zagospodarowywanie terenów niezgodnie z zapisami *Studium*<sup>13</sup>. Mimo to gmina przystąpiła do zmiany tego dokumentu<sup>14</sup> i sporządzania nowego studium obejmującego cały obszar miasta Krakowa w granicach administracyjnych. W trakcie tej samej sesji Rady Miasta, dyrektor BPP poinformowała o przekazaniu do Wydziału Architektury oprogramowania dającego „możliwość uzyskania praktycznie w dowolnym miejscu informacji o wysokości wszystkiego, co znajduje się w terenie” celem ułatwienia procesu sporządzania analiz urbanistycznych poprzedzających wydawanie decyzji o warunkach zabudowy<sup>15</sup>.

Prace planistyczne związane z opracowaniem nowego studium zlecono urbanście spoza środowiska krakowskiego prof. Janowi Maciejowi Chmielewskiemu<sup>16</sup>. Ponadto Rada Miasta podjęła uchwałę o przyspieszeniu prac planistycznych<sup>17</sup>. „Wartością dodaną podjętych działań (opracowanie aktualizacji strategii, studium i miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego w sposób kompleksowy) będzie uzyskanie wielu różnorodnych koncepcji

<sup>6</sup> Uchwała nr XII/87/03 Rady Miasta Krakowa z dnia 16 kwietnia 2003 r. w sprawie Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Krakowa.

<sup>7</sup> Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Krakowa, s. 166. <http://www.bip.krakow.pl>, wejście 30.03.2012.

<sup>8</sup> M.in. Wawel, Zrąb Sowińca, rejon Kostrza, Bodzowa i Pychowic, Skały Twardowskiego, Krzemionki Podgórskie, wieża sanktuarium w Łagiewnikach, Błonia, dolina Wisły od Tyńca do mostu kolejowego w Płaszowie, skarpa wiślana na pd. od placu Centalnego.

<sup>9</sup> *Studium*, s. 157.

<sup>10</sup> Magdalena Jaśkiewicz, Elżbieta Szczepińska, Jan Adam Barański, Leszek Bigaj, Tomasz Antosiewicz, Ireneusz Jędrychowski, Jacek Burnóg, *Możliwości lokalizacji obiektów wysokościowych w aspekcie ochrony panoramy miasta Krakowa – analiza*, Kraków 2009. s. 13.

<sup>11</sup> Uchwała nr CXVI/1226/06 Rady Miasta Krakowa z dnia 13 września 2006 r. w sprawie oceny aktualności Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Krakowa

<sup>12</sup> Ocena aktualności Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Krakowa i miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, maj 2006.

<sup>13</sup> *Ibidem*, pkt 3.4.

<sup>14</sup> Uchwała nr XVII/229/07 podjęta 4 lipca 2007 dotycząca sporządzenia zmiany Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Krakowa,

<sup>15</sup> XVIII zwyczajna sesja Rady Miasta Krakowa, 4 lipca 2007, s. 22–25.

<sup>16</sup> Zarządzenie nr 2398/2007 Prezydenta Miasta Krakowa z dnia 16 listopada 2007 r. w sprawie utworzenia stanowiska pełnomocnika prezydenta Miasta Krakowa ds. opracowania Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Krakowa. Zarządzenie nr 2400/2007 prezydenta Miasta Krakowa z dnia 16 listopada 2007 r. w sprawie naboru na stanowiska ds. opracowania Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Krakowa.

<sup>17</sup> Uchwała Nr XXIV/304/07 Rady Miasta Krakowa z dnia 24 października 2007r w sprawie ustalenia kierunków działania dla prezydenta Miasta Krakowa dotyczących przyspieszenia działań w zakresie planowania przestrzennego.





1. Widok z kopca Kościuszki. Ponad wzgórzem Wawelskim widać kominy elektrociepłowni Łęg, po lewej stronie kadru kościół Ś. Piotra i Pawła, na prawo od niego błękitny wieżowiec Cracovia Business Center

urbanistycznych, przydatnych do sprecyzowania zlokalizowania miejsca pod wysokie budownictwo<sup>18</sup>.

Dyskusję na temat trzeciego wymiaru architektury podjęło również środowisko architektów krakowskich organizując w 2009 Międzynarodowe Triennale Architektury pod hasłem: „«Trzeci wymiar architektury», czyli 50 wieżowców dla historycznego miasta Krakowa”. „Trudno przyjąć, że można budować wysoko tylko tam, gdzie nie ma zabudowy historycznej, czyli nigdzie. (...)... celem konkursu jest uprzestrzennienie planów i znalezienie trójwymiarowej koncepcji rozwoju miasta, która obecnie jest płaska. Inżynieria pozwalająca na szybkie podniesienie ludzi z poziomu terenu wzwyż powoduje, że wieże dzisiaj mogą być bardziej racjonalne i lepsze niż niegdyś. Czy wobec tego nie należy się powstrzymać od niskiej zabudowy?”<sup>19</sup>. Triennale, jako swojego rodzaju święto architektury ma prawo prowokować swoimi założeniami, jednak w kontek-

ście toczącej się dyskusji na temat wizji miasta nie sposób oprzeć się wrażeniu, że w tym przypadku mamy do czynienia z promocją łatwych do zapamiętania, oderwanych od kontekstu konkretnych realizacji, opiniodawczych haseł nagłaśniających kontrowersyjne założenia przestrzenne.

Równolegle do dyskusji wokół Triennale zainicjowane zostały prace planistyczne zmierzające w kierunku uwolnienia owego trzeciego wymiaru architektury spod jarzma jakichkolwiek ograniczeń. Prof. Chmielewski zaprezentował założenia nowego studium na spotkaniu zorganizowanym przez MOIA, w czerwcu 2009 r. Obecni przy tym urbaniści krakowscy, w tym autorzy obowiązującego *Studium* z 2003 roku, które w zamierzeniu miało kształtować przestrzeń Krakowa w perspektywie kilkudziesięciu lat, zarzucali opracowaniu brak kontynuacji wizji miasta, brak współpracy ze środowiskiem lokalnym, a nade wszystko przedmiotem ożywionej dyskusji było podejście prof. Chmielewskiego co do wymaganego poziomu szczegółowości zapisów studium. Profesor stanął zdecydowanie na stanowisku, że dokument, jakim jest studium, nie powinien zawierać wytycznych co do wysokości planowanej zabudowy w konkretnych obszarach, pozostawiając te niewdzięczne ustalenia autorom planów miejscowych. Trudno nie zgodzić się z argumentem arch.

<sup>18</sup> *Sprawozdanie z monitoringu, 10 zadań priorytetowych na rok 2007 prezydenta Miasta Krakowa*, 30.11.2007, s. 9, dodane przez: Obywatelskie Forum Demokratyczne <http://www.maszglos.pl/2007/11/post329>. wejście: 2010-08-17.

<sup>19</sup> Piotr Gajewski, *Międzynarodowe Triennale Architektury. Warunki Konkursu Głównego*, 2008, s. 4.

Elżbiety Koterby, że w takiej sytuacji, każdy nowo uchwalony plan narzucający właścicielom działek jakiegokolwiek ograniczenia dopuszczalnej wysokości zabudowy mógłby być z powodzeniem zaskarżony i uchylony jako niezgodny ze studium. Równolegle prace nad zagadnieniem ochrony sylwetki miasta kontynuuje opracowanie sporządzone w 2009 roku przez BPP Miasta Krakowa pt. *Możliwości lokalizacji obiektów wysokościowych w aspekcie ochrony panoramy miasta Krakowa – analiza*<sup>20</sup>. Autorzy przeanalizowali możliwości lokalizacji dla budynków przekraczających wysokość 55 m. Podstawowym kryterium było ewentualne oddziaływanie na sylwetkę historycznego centrum miasta. Wg autorów opracowania każdy budynek przekraczający średni lokalny gabaryt, tj. wysokość około 25 metrów, „może stanowić znaczącą ingerencję w krajobraz i panoramę, jeśli zostanie usytuowany w sposób przypadkowy, pojawiając się nie tylko bezpośrednio na linii wyznaczającej sylwetkę, ale również na jej przedpolu i w tle”. Dla celów opracowania wybrana została grupa 10 dominant historycznej sylwetki miasta<sup>21</sup>. Stojąc na stanowisku, zgodnym z założeniami Karty Przestrzeni Publicznej<sup>22</sup>, że krajobraz historyczny jest wartością publiczną i należy go chronić przed przypadkową ingerencją, wynikającą „z wolnorynkowej gry inwestycyjnej”, dopuszczono możliwość lokalizacji wysokościowej zabudowy w południowych i południowo-wschodnich rejonach miasta<sup>23</sup>, przy zastrzeżeniu, że „wynik ten należy jed-

<sup>20</sup> M. Jaśkiewicz, E. Szczepińska, J. A. Barański, L. Bigaj, T. Antosiewicz, I. Jędrzychowski, J. Burnóg, *Możliwości lokalizacji obiektów wysokościowych w aspekcie ochrony panoramy miasta Krakowa – analiza*, Kraków 2009.

<sup>21</sup> Wzgórze wawelskie z Zamkiem Królewskim i Katedrą, kościół Mariacki, Wieża Ratuszowa, kościół Dominikanów, kościół Franciszkanów, kościół św. Piotra i Pawła, kościół na Skałce, kościół św. Katarzyny, kościół Bożego Ciała, kościół Jezuitów przy ul. Kopernika.

<sup>22</sup> *Wielość i znaczenie funkcji przestrzeni publicznej sprawa, że podlega ona silnej presji rozwojowej i zawłaszczaniu. Przestrzeń podlega globalnej grze rynkowej. W wyniku nieuregulowanej konkurencji między jednostkami terytorialnymi dochodzi do akceptacji zawłaszczania przestrzeni publicznej i godzenia się na różnego typu społeczne koszty obciążające lokalne społeczności* (Karta Przestrzeni Publicznej adresowana do uczestników III Kongresu Urbanistyki Polskiej ZMP i TUP i innych organizacji dbających o ład przestrzenny w celu propagowania dbałości o przestrzeń publiczną naszych miast, która stanowi ich szczególną wartość, daje świadectwo tożsamości terytorialnej i narodowej oraz gwarantuje podstawy rozwoju zrównoważonego, Poznań, 4–5 września 2009 roku, III Kongres Urbanistyki Polskiej)

<sup>23</sup> Tj. tereny pomiędzy ul. Wielicką a linią PKP w rejonie stacji Płaszów, Płaszów po południowej stronie projektowanej ul. Kuklińskiego, południowa część Rybitw pomiędzy plano-

nak traktować z dużą ostrożnością, bowiem dotyczy on widoczności w wybranych, wąskich zakresach widoczności jedynie z czterech punktów”<sup>24</sup>. Główne punkty kontrolne (GPK) wyznaczono na kopcach Kościuszki (il. 1) i Krakusa (il. 2), skałach Zakrzówka (il. 9) i wzgórzu Turowicza. Zakładając, że ostry kąt widzenia człowieka z danego punktu wynosi ok. 60 stopni, to w omawianej analizie widokowej ze wskazanych punktów kontrolnych przyjęto znacznie węższy zakres ochrony, mianowicie z kopca Kościuszki i z Zakrzówka: 22,5 stopnia, a z kopca Krakusa ok. 34 stopnie. Analizie zarzucić można zatem wycinkowość i statyczność w percepcji panoramy. Już opracowania z poł. XX w.<sup>25</sup> zwracają uwagę, że krajobraz miejski nie jest predestynowany do statycznej kontemplacji, że człowiek poruszający się po mieście przyswaja sobie jego widoki dynamicznie, poprzez percepcję sekwencji kolejnych kadrów. Nawet przy zastosowaniu tych okrojonych do maksimum kryteriów widać, że Kraków w granicach administracyjnych nie jest właściwą lokalizacją dla wieżowców. Zgadza się z tym wielu fachowców, w tym obecna wiceprezydent miasta, Elżbieta Koterba: „– Budynki wysokie liczymy do 55 metrów, czyli do 18 kondygnacji naziemnych, a wysokościowe powyżej. Nie widzę w Krakowie potrzeby budowania tych ostatnich”<sup>26</sup>.

Sprawa ochrony sylwetki zabytkowego centrum szczególnie nabrzmiała, kiedy w 2005 roku Węglolub zbył inwestorom zagranicznym ok. 1,5 ha działkę w sąsiedztwie obszaru wpisanego na Listę Światowego Dziedzictwa, na terenie uznanym za pomnik historii „ze względu na wyjątkowe, uniwersalne wartości historyczne, artystyczne oraz wartości niematerialne, autentyczność historycznego układu architektoniczno-urbanistycznego Krakowa, ukształtowanego w ciągu tysiącletniej historii, sta-

wanymi trasami: Ciepłowniczą i S7, otoczenie ul. Kamieńskiego, osiedla mieszkaniowe Wola Duchacka, Piaski Nowe, Kurdwanów, tereny centrum handlowego Zakopianka, południowa część osiedla Ruczaj w rejonie ul. Bobrzyńskiego, Bunscha, pas terenu towarzyszący trasie wylotowej na Tarnów i Wieliczkę, okolice węzła autostradowego Bieżanów, południowa część os. Klina w rejonie autostrady A4.

<sup>24</sup> M. Jaśkiewicz, E. Szczepińska, J.A. Barański, L. Bigaj, T. Antosiewicz, I. Jędrzychowski, J. Burnóg, *Możliwości lokalizacji...*, op. cit., s.20.

<sup>25</sup> Gordon Cullen, *Townscape: introduction*, w: *Urban Design Reader*, red. M. Carmona, S. Tiesdell, Oxford 2007, s. 181–184.

<sup>26</sup> Dawid Hajok, *Miesiąc na inwentaryzację*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 2010-12-21, nr 297.7115, dodatek: „Kraków”, s. 2.





2. Panorama zrobiona u podnóża kopca Krakusa. Dzięki korzystnemu ukształtowaniu terenu można obejrzeć zabytkową panoramę Krakowa z pominięciem pierwszego planu. Widok ze szczytu kopca jest znacznie mniej atrakcyjny, ponieważ bezlitośnie odsłania wszystkie mankamenty przedpola

nowiących jeden z czołowych kompleksów artystyczno-kulturalnych Europy...<sup>27</sup>

Mniej więcej w tym samym czasie, w maju 2005 UNESCO wraz z austriackim Ministerstwem Edukacji, Sztuki i Kultury<sup>28</sup> zorganizowało w Wiedniu konferencję na temat światowego dziedzictwa i współczesnej architektury; wzięło w niej udział 600 ekspertów z 55 krajów. Konferencja odbyła się w związku z planowaną lokalizacją trzech wieżowców w bezpośrednim sąsiedztwie historycznego centrum Wiednia. Konferencja zakończyła się przyjęciem memorandum dotyczącego ochrony miejskiego krajobrazu historycznego<sup>29</sup> w odniesieniu

<sup>27</sup> Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 8 września 1994 w sprawie uznania za pomnik historii, Monitor Polski nr 50, poz. 418, par. 1 i 2.

<sup>28</sup> Bundesministerium für Unterricht, Kunst und Kultur.

<sup>29</sup> Definicja historycznego krajobrazu miejskiego oparta jest tu na rekomendacji UNESCO z 1976 dotyczącej „ochrony zespołów zabytkowych i tradycyjnych oraz ich roli w życiu współczesnym” odnośnie do grup budynków, struktur i otwartych przestrzeni w ich naturalnym i ekologicznym kontekście, włączając stanowiska archeologiczne i paleontologiczne z uwzględnieniem: Karty Weneckiej 1964, rekomendacji UNESCO z 1968 roku (UNESCO Recommendation concerning the Preservation of Cultural Property endangered by Public or Private Works) dotyczącej zagrożenia wartości kulturowych poprzez realizacje publiczne i prywatne, rekomendacji UNESCO z 1976 roku (UNESCO Recommendation concerning the Safeguarding and Contemporary Role of Historic Areas) odnoszącej się do ochrony

do miast wpisanych lub proponowanych do wpisu na Listę Światowego Dziedzictwa. *Memorandum*<sup>30</sup> zawiera wskazówki<sup>31</sup> dotyczące projektowania urbanistycznego, u podstaw których leży przekonanie, że miasta zabytkowe, szczególnie te wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa wymagają uznania ich autentyczności i integralności za priorytet w planowaniu przestrzennym i zarządzaniu. Wytyczne dopuszczają tylko rozwiązania łączące wysoką jakość projektu i wykonawstwa, oraz mówią o niezbędnej w procesie planowania wrażliwości na kontekst kulturowo-historyczny, szczególnie w odniesieniu do skali proponowanych budynków, zarówno ich kubatury, jak i wysokości celem zminimalizowania ich bezpośredniego oddziaływania na ważne zabytkowe elementy. Sylweta, proporcje, dyspozycja przestrzenna i zastosowane materiały nowo powstających obiektów powinny być podporządkowane tkance starego miasta, jego panoramom i głównym osiom widokowym. Chodzi o pewność, że współczesna realizacja architektoniczna dopełnia zastany krajobraz i nie pozbawia miasto jego historyczne-

zespołów zabytkowych i tradycyjnych oraz ich roli w życiu współczesnym, Karty Florenckiej z 1982 r., Karty Waszyngtońskiej z 1987 r., Dokumentu z Nara o autentyczności 1994 i HABITAT II z 1996 r.

<sup>30</sup> Vienna Memorandum on „World Heritage and Contemporary Architecture – Managing the Historic Urban Landscape”.

<sup>31</sup> Idem, *Guidelines for urban development*, pkt: 22–26.





3. Zdjęcie zrobione z tarasu kawiarni Panorama, usytuowanej na najwyższym piętrze domu towarowego Jubilat. W linii sylwety wyskakują elementy dość przypadkowe – budynek Cracovia Business Center, kominy elektrociepłowni. Plan pierwszy składa się ze współczesnych budynków komercyjnych, z których każdy jest mocno zaakcentowany użytym materiałem, kolorem, podziałem elewacji, rytmem. Wszystkie one mimo podobnej wysokości nie tworzą neutralnego przedpola panoramy, ani też wzajemnie ze sobą harmonijnej kompozycji

go charakteru. Zgromadzenie Generalne ICOMOS przyjmując *Memorandum* wskazało<sup>32</sup> potrzebę właściwego osadzenia współczesnej architektury w kontekście miejskiego krajobrazu historycznego (HUL) i podkreśliło znaczenie podejmowania studiów koniecznych do przeanalizowania wpływu planowanych współczesnych interwencji na jego wartości kulturowe, wizualne i inne. Współczesne podejście do ochrony krajobrazu historycznego znalazło odbicie w rekomendacji<sup>33</sup> dotyczącej planowania urbanistycznego. Nowa rekomendacja znacznie szerzej definiuje pojęcie historycznego miejskiego krajobrazu uwzględniając oprócz historycznie nawiązanych kulturowych i naturalnych atrybutów danego miejsca, również jego topografię, geomorfologię, hydrologię, stosunek obszarów niezabudowanych i ogrodów do całości zespołu wraz z całą dyspozycją przestrzenną, i to zarówno z historycznym, jak i współczesnym zainwestowaniem danego obszaru, włączając w to podziemną i nadziemną infrastrukturę techniczną. Istotna jest zarówno percepcja poszczególnych elementów, jak i wzajemne

wizualne relacje zachodzące w szerszym kontekście (il. 3 i 4). Definicja obejmuje również charakterystyczne dla danego miejsca niematerialne wymiary dziedzictwa, jak zwyczaje, tradycje danej społeczności oraz istotne dla niej wartości. Rekomendacja wskazuje na zagrożenia dla tkanki miasta i jego charakteru spowodowane globalnymi procesami wpływającymi na przekształcanie się zespołów urbanistycznych, z którymi lokalne społeczności mogą się identyfikować w coraz mniejszym stopniu.

10-letnia już historia braku kontroli nad przestrzenią w Polsce odbiła swoje piętno na niezliczonej ilości widoków i otwarć perspektywicznych. W Krakowie najbardziej narażona na napór inwestycyjny stała się strefa bezpośrednio sąsiadująca z obszarem wpisanym na listę Światowego Dziedzictwa, zwłaszcza otoczenie Dworca Głównego i dobrze wyeksponowane działki przy Bulwarach Wiślanych. Dla zapewnienia ochrony całemu pierścieniowi zamykającemu się w granicy drugiej obwodnicy<sup>34</sup>, Małopolski Wojewódzki Konserwator Zabytków wpisał w 2007 r. do rejestru zabytków układ urbanistyczny w historycznych granicach rdze-

<sup>32</sup> A new international Instrument: the proposed UNESCO Recommendation on the historic urban landscape (HUL), Report to the Intergovernmental Committee of Experts (UNESCO HQ, 25–27 May 2011), <http://whc.unesco.org/uploads/activities/documents/activity-638-53.pdf>, wejście: 01-04-2012.

<sup>33</sup> Recommendation on the Historic Urban Landscape, 27-05-2011, aneks 36C/23.

<sup>34</sup> Kwestię niespójności granic układów urbanistycznych wpisanych do rejestru zabytków z obszarem wpisanym na Listę Światowego Dziedzictwa oraz z obszarem uznanym za pomnik historii przedstawia MWKZ, Jan Janczykowski w artykule: *Problemy konserwatorskie Krakowa*, „Wiadomości Konserwatorskie” 2007, nr 21, s. 50–53.



4. Widok w kierunku Wawelu od strony północno-wschodniej. Na pierwszym planie widzimy dachy osiedla Oficerskiego. Wielospadowe, kolorowe połacie zabytkowych willi rysowały się do niedawna na tle zieleni Ogrodu Botanicznego, z którego w naturalny sposób wyrastały zabudowania wzgórza Wawelskiego. Obecnie zielen ogrodu jest w szybkim tempie przysyłana okazałą inwestycją przy ul. Kopernika

nia Twierdzy Kraków<sup>35</sup>. Decyzję o wpisaniu układu podtrzymał w 2008 roku w mocy minister kultury (z wyjątkiem obszarów wcześniej wpisanych). Dzięki temu w okresie od 1.04. 2008 do 12.03.2009 uzyskanie pozwolenia na każde zamierzenie inwestycyjne na tym obszarze wymagało uzgodnienia ze służbami konserwatorskimi szczególnie w zakresie gabarytów zabudowy oraz sylwetki miasta w bliższych i dalszych widokach. Po upływie roku WSA w Warszawie uchylił decyzję ze względu na zgłoszone przez inwestorów „wątpliwości co do zakresu obowiązywania decyzji Konserwatora z uwagi na nieprecyzyjne określenie obszaru objętego układem urbanistycznym miasta K.”<sup>36</sup>

Niniejszy przykład ilustruje, że w praktyce znacznie łatwiej jest konkretnie uzasadnić i obronić materialny interes prywatnego właściciela, żywnie przejętego swoją sprawą, niż niematerialny interes ogółu, szczególnie przy umiarkowanym zainteresowaniu samego podmiotu. Prof. Jacek Purchla pisze o dezorientacji i niskich oczekiwaniach zwykłych ludzi, „którzy w okresie przejściowym często nie

potrafili i nie potrafili identyfikować swoich interesów grupowych”<sup>37</sup>.

W styczniu 2010 Generalny Konserwator Zabytków zwrócił się w imieniu władz miasta do dyrektora Centrum Dziedzictwa Światowego UNESCO z propozycją utworzenia strefy buforowej o powierzchni 1057 ha wokół historycznego centrum Krakowa wpisanego na Listę Światowego Dziedzictwa<sup>38</sup>, pokrywającej się mniej więcej z XIX-wiecznym założeniem rdzenia Twierdzy, obejmującej również Rondo Mogiłskie. Decyzję o wpisie strefy buforowej Kraków uzyskał w tym samym roku<sup>39</sup>.

Koncepcja strefy buforowej została wprowadzona dla zagwarantowania skuteczniejszej ochrony obszarów wpisanych na Listę UNESCO, szczególnie

<sup>37</sup> Jacek Purchla, *Kryzys planowania czy kryzys miasta*, w: *Krajobraz Krakowa wobec zagrożeń. Materiały z sesji naukowej odbytej 22 kwietnia 2007 roku*, red. Jan M. Małecki, Kraków 2007, s. 90.

<sup>38</sup> List Tomasz Merty do Francesco Bandarina w sprawie utworzenia strefy buforowej wokół wpisanego na Listę Światowego Dziedzictwa Historycznego centrum Krakowa, Warszawa, 26.01.2010, <http://whc.unesco.org/uploads/nominations/29bis.pdf>, wejście: 2012-04-02.

<sup>39</sup> Decision: 34 COM 8B.59, Report of the Decisions adopted by the World Heritage Committee at its 34th Session (Brasilia, 2010) <http://whc.unesco.org/archive/2010/whc10-34-com-20e.pdf>, s. 248, wejście: 02-04-2012.

<sup>35</sup> Nr rej.: A-69/M. układ urbanistyczny w historycznych granicach rdzenia Twierdzy Kraków wpis z 10.01.2007.

<sup>36</sup> I SA/Wa 836/08-Wyrok WSA w Warszawie, <http://orzeczenia.nsa.gov.pl/doc/2C73476480>, wejście 2012-04-03.



ich dalszych widoków i wglądów perspektywicznych. ICCROM ponadto podnosi kwestię odnoszącą się również do takich niematerialnych, autentycznych aspektów danego miejsca, jak funkcja, tradycja, sfera związanych z nim odczuć, które również powinny podlegać ochronie przy ustanowieniu strefy buforowej<sup>40</sup>.

W 2010 r. ponownie dokonano w Krakowie oceny aktualności *Studium*<sup>41</sup>. Tym razem okazało się, że określone w nim cele i wizja rozwoju miasta wykazują częściową nieaktualność, w związku z czym należy prowadzić prace nad zmianą tego dokumentu<sup>42</sup>. Zatem Kraków stał się świadkiem trzeciego już w XXI w. eksperymentu planistycznego, którego sukces spoczywa obecnie w rękach sześciu zespołów projektowych<sup>43</sup>. Mają one za zadanie, bazując na uwarunkowaniach rozwoju opracowanych przez prof. Chmielewskiego, przedstawić swoje wersje kierunków rozwoju miasta w perspektywie do 2050 r.<sup>44</sup> Ze wstępnych wypowiedzi projektantów wynika<sup>45</sup>, że wizje te są dość rozbieżne zwłaszcza w kwestii trzeciego wymiaru. Prof. Andrzej Wyżykowski uspokaja wszystkich zainteresowanych, że mając w ręce nieocenione narzędzie planistyczne, jakim jest chmura punktów wysokościowych, będzie można zachować w niepogorszonym stanie widoki z czterech głównych punktów kontrolnych

<sup>40</sup> ICCROM Position Paper w: World Heritage Papers. World Heritage and Buffer Zones, nr 25, 2009, s. 46, [http://whc.unesco.org/documents/publi\\_wh\\_papers\\_25.pdf](http://whc.unesco.org/documents/publi_wh_papers_25.pdf), wejście: 2012-03-30.

<sup>41</sup> Uchwała nr CXV/1548/10 Rady Miasta Krakowa z dnia 3 listopada 2010 r. w sprawie oceny aktualności Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Krakowa przyjętego Uchwałą Nr XII/87/03 Rady Miasta Krakowa z dnia 16 kwietnia 2003 r. z późniejszymi zmianami oraz miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.

<sup>42</sup> Ocena aktualności Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Krakowa i miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, wrzesień 2010.

<sup>43</sup> Są to zespoły Stanisława Deńki, Krzysztofa Biedy, Zbigniewa Zuziaka, Borysława Czarakcziewa, Romualda Loeglera i wspólnie występujących: Andrzeja Wyżykowskiego i Elżbiety Koterby.

<sup>44</sup> Piotr Rąpalski, *W końcu powstanie studium zagospodarowania przestrzennego Krakowa?* <http://www.gazetakrakowska.pl/artykul/470221,w-koncu-powstanie-studium-zagospodarowania-przestrzennego,id,t.html>, 2011-11-08 09:48:57, aktualizacja: 2011-11-08 10:22:15, wejście: 2012-04-04.

<sup>45</sup> Spotkanie z cyklu: *Kraków do poprawki – Wieżowce w Krakowie* zorganizowane 2012-04-04 przez Gazetę Wyborczą.

(GPK) wskazanych w opracowanej przez BPP MK analizie.

Kiedy w 2005 roku spółka ze szwajcarsko-saudyjskim kapitałem kupowała działkę przy Rondzie Mogilskim wraz z nieukończonym szkieletem NOT-u z zamiarem przebudowy obiektu i zagospodarowania jego otoczenia na cele komercyjne, nikt nie przewidywał, że historia wydawania pozwolenia na budowę dla tej inwestycji swoją dramaturgią i zwrotami akcji przypominająca nieodparcie popularne telenowele, będzie absorbować mieszkańców Krakowa przez lata.

O decyzję WZiZT dla tej działki występował jeszcze przed transakcją Artur Jasiński w imieniu zainteresowanej jej kupnem angielskiej firmy Medinbrand Limited. Koncepcja architekta zakładała wyburzenie szkieletu i wzniesienie na jego miejscu dwóch apartamentowców pierwotnie o wysokości ok. 72 i 84 m, które w kolejnej wersji ograniczono do 75 i 62,6 m. Ze względu na stanowisko MKWZ, Jana Janczykowskiego, „w tym miejscu nie powinien stać budynek wyższy niż 12 piętrowy (ok. 47 m), zbliżony do wysokości biurowców przy ul. Powstania Warszawskiego<sup>46</sup> oraz Wojewódzkiej Rady Ochrony Zabytków, która odrzuciła w czerwcu 2005 projekt dwóch „Cracow Towers” uznając za pożądane obniżenie ich do wysokości 12 kondygnacji przy uzasadnieniu, że: „Przyzwolenie na wysokość budynków zgodnie z pierwszą wersją koncepcji nie jest możliwe, gdyż byłby to błąd w kontekście ochrony panoramy miasta<sup>47</sup>”, inwestor odstąpił od zakupu działki.

W lecie 2007 nowi właściciele Szkieletora złożyli w WUOZ pięć wariantów wniosków dotyczących przebudowy i nadbudowy wieży do 102 m, przy czym każdy wariant miał być zwieńczony masztem wysokości od 21 do 25 m<sup>48</sup>. Koncepcje zakładały częściową wymianę elementów konstrukcyjnych, proponowały zachowanie istniejących gabarytów wieży, podniesienie części niskiej budynku do 23 lub 40 m, powiększenie wymiarów rzutu wieży oraz wprowadzenie wieży bliźniaczej.

<sup>46</sup> Magdalena Kursa, *Konserwator zabytków zablokował inwestycję na działce ze szkieletem*, 07-06-2005, <http://www.w-a.pl/2005/not.htm>, wejście: 2012-04-21, <http://wiadomosci.gazeta.pl/kraj/1,34309,2751676.html>

<sup>47</sup> Protokół z posiedzenia Wojewódzkiej Rady Ochrony Zabytków w Krakowie z dnia 1.06.2005, Archiwum MCK, sygnatura: 2005, 1238/20, s.41

<sup>48</sup> Protokół z XIV posiedzenia Wojewódzkiej Rady Ochrony Zabytków w dniu 24 lipca 2007r, Archiwum MCK, sygnatura: 2007, 1238/21, s. 421–423.





5. Widok z ul. Panoramicznej. W środku kadru: wieża ratuszowa, symbol niezależnej władzy samorządowej, po prawej nieco nad nią dominują wieże parafialnego kościoła Starego Miasta, jednoczącego przez wieki lokalną społeczność. Z lewej strony: skorodowana pamiątka ludowego Manhattanu

W listopadzie 2007 profesor architektury z Zurychu, Hans Kollhoff przedstawił na MKUA<sup>49</sup> wariantowe koncepcje nadbudowy obiektu do 125, 132, 142 m lub ukończenia budynku z zachowaniem wysokości istniejącej konstrukcji wykonane na zlecenie spółki Treimorfa, powołanej do realizacji tej inwestycji. Architekt zdawał się teoretycznie nie do końca przekonany o słuszności przedsięwzięcia, ale praktycznie bardzo pewny siebie: „Kraków posiada tak piękną panoramę, że (...) nie powinien poddawać się żadnej modzie, ale konsekwentnie kontynuować długą tradycję udoskonalania swojego wizerunku zgodnie z własną, niepowtarzalną fizjognomią. (...) – trzeba unikać dość banalnego zestawiania futurystycznych ikon, które w krótkim czasie mogą stać się przestarzałe, z na pozór staromodnym miastem, doskonale jednak zaspokajającym współczesne potrzeby jego mieszkańców”<sup>50</sup>. Kollhoff uważał, że przy braku całościowej wizji miasta nie ma możliwości ukierunkowania napływającego kapitału, który może zniszczyć jak rak „dziedziczną przez pokolenia wyjątkową strukturę miasta a wraz z nią zatraci się wyrafinowana tożsamość kulturowa Krakowa”. Jednocześnie nie grzesząc skromnością podkreślił, że jest osobiście w stanie przemienić Szkieletor w „piękny punkt orientacyjny wzbogacając tym samym panoramę Krakowa i wyznaczając dlań nową fazę rozwoju urbanistycznego”. Uważał, że „nie cał-

kowita wysokość wieży winna być poddana ocenie i dyskusji, ale jej proporcje w odniesieniu do kontekstu, w którym się znajduje”. Zdaniem architekta: „Projekt musi odzwierciedlać tradycje Krakowa, do których należą wieże – stały element krakowskiego pejzażu”<sup>51</sup>. Te typowe dla krakowskiego pejzażu wieże nie charakteryzują się tylko określonymi proporcjami i zwieńczeniem (il. 5). Poza niezaprzeczalnymi walorami estetycznymi są nośnikami treści symbolicznych, a więc walorów niematerialnych, których percepcja wymaga zaangażowania ze strony odbiorcy, a tym samym wkracza w sferę humanistyczną, nie dla wszystkich jednakowo czytelną. Według niektórych badaczy problemu: „[Szkieletor] stanowi element koncentrujący uwagę obserwatora patrzącego na panoramę miasta i pomaga w zlokalizowaniu na jej tle fragmentu Starego Miasta (...). Wieżowiec «TreiMorfa» zaznacza obecność historycznego zespołu miasta średniowiecznego na tle amorficznej tkanki współczesnego Wielkiego Krakowa”<sup>52</sup>. (...)... wieża «TreiMorfa» będzie estetycznym drogowskazem dla obserwatora poszukującego «serca miasta» w panoramach Krakowa”<sup>53</sup>.

W grudniu 2007 inwestorzy wystąpili o ustalenie warunków zabudowy dla działki Szkieletora wnioskując na podstawie analiz widokowych i for-

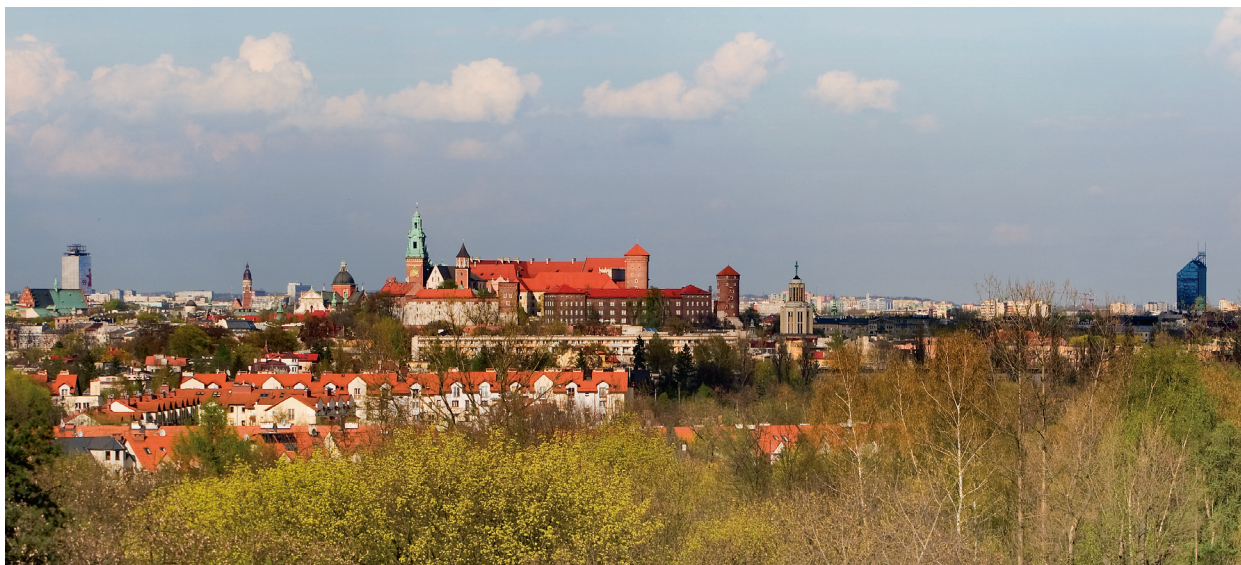
<sup>49</sup> Hans Kollhoff, *Treimorfa Project Krakow. Presentation at the City of Krakow, August 14<sup>th</sup>, 2007*, Archiwum MCK.

<sup>50</sup> D. Hajok, *Brak wizji to jest choroba*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 2008-01-18, nr 14.5627, dodatek: „Kraków”, s. 11.

<sup>51</sup> D. Hajok, „Szkieletor” jak *Empire State Building*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 2008-04-01, nr 77.5688, dodatek: „Kraków”, s.1 i 3.

<sup>52</sup> Andrzej Zastawnik, *Wieżowiec „TreiMorfa” w panoramie Krakowa*, „Czasopismo Techniczne”, 2008, z. 4-A, s. 306.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 308.



6. Widok ze Skalek Twardowskiego, z podnóża szanca FS-29. Po lewej stronie kadru wylania się Szkieletor ponad dachem kościoła Dominikanów, po prawej stronie widzimy jego „dobre sąsiedztwo” w postaci 88-metrowego błękitnego budynku Cracovia Business Center. Pomiędzy nimi kolekcja znacznie niższych sąsiadów. Patrząc na to zdjęcie łatwo wyobrazić sobie skutki wprowadzenia wysokiej zabudowy pomiędzy Rondem Mogilskim i Grzegórzeckim

malnych Hansa Kollhoffa o nadbudowę wieży do 144 m. Koncepcja ta nie zyskała akceptacji Wojewódzkiej Rady Ochrony Zabytków. Teoretycznemu opracowaniu szwajcarskiego architekta zarzucono żenujące braki metodyczne. Proponowana forma wszystkich prezentowanych wariantów nadbudowy i rozbudowy obiektu, który w obecnej swojej postaci „z każdego wysokiego miejsca w zespole staromiejskim (...) wystaje degradując widok”, nie znalazła uznania w oczach członków Rady ze względu na: „straszliwą brzydotę” i „niefortunne naśladownictwo architektury Nowego Jorku z lat trzydziestych, czy pięćdziesiątych”. Zwrócono też uwagę na konieczność przeprowadzenia przez niezależnych ekspertów analizy chłonności układu komunikacyjnego w rejonie Ronda Mogilskiego<sup>54</sup>.

Rada podtrzymała swoje stanowisko w sprawie na kolejnym posiedzeniu w lutym 2008<sup>55</sup>. We wrześniu 2008 MKUA zgodziła się podwyższyć obiekt do 110 m, który jakoby przez podwyższenie miał stać się bardziej smukły<sup>56</sup>. W listopadzie 2008 Wo-

jewództwa Rada Ochrony Zabytków sprzeciwiła się podwyższaniu konstrukcji i dekorowania jej szklano-stalowym zwieńczeniem<sup>57</sup>.

W styczniu 2009 wojewódzki konserwator zabytków zgodził się na nieznaczne podwyższenie Szkieletora – w granicach 100 metrów<sup>58</sup>. W 2010 roku inwestorzy uzyskali decyzję WZiZT<sup>59</sup> dopuszczającą podniesienie istniejącej konstrukcji do 102,5 m. W kwietniu 2011 SKO podtrzymało ważność tej decyzji wraz z jej kreatywnym podejściem do kształtowania ładu przestrzennego w Krakowie: [ponieważ] „Z dokumentacji urbanistyczno-architektonicznej wynika świadome dążenie inwestora do nadania inwestycji charakteru dominanty przestrzennej stanowiącej kontynuację zasady akcentowania wysokimi budynkami głównych węzłów komunikacyjnych

<sup>57</sup> D. Hajok, *Szkieletor straszyc musi*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 2008-11-20, nr 271.5881, dodatek: „Kraków”, s. 3.

<sup>58</sup> D. Hajok, *Bliski koniec szkieletora*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 2009-01-09, nr 7.5921, dodatek: „Kraków”, s. 7.

<sup>59</sup> Dla inwestycji pn: „Budynek biurowo-usługowo-wystawienniczo-mieszkalno-hotelowy polegający na „przebudowie, rozbudowie i nadbudowie istniejącej konstrukcji wieżowca [...] i budowie dodatkowego zespołu zabudowy o tej samej funkcji oraz instalacjami wewnętrznymi (wodnokanalizacyjną, gazową, energetyczną i ciepłowniczą) oraz infrastrukturą techniczną (...) przyłączami i rozbudową sieci wodnokanalizacyjnej, gazowej, energetycznej, i ciepłowniczej oraz przebudową połączeń komunikacyjnych (...) a także przebudową i rozbudową części podziemnej oraz remontem naziemnej powierzchni utwardzonej wraz z budową miejsc parkingowych w ilości do 290”.

<sup>54</sup> Protokół z XVI posiedzenia Wojewódzkiej Rady Ochrony Zabytków w Krakowie w siedzibie Małopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w dniu 4 stycznia 2008, Archiwum MCK, sygnatura: 2008, 1238/22, s. 9–11.

<sup>55</sup> Wojewódzka Rada Ochrony Zabytków przy Małopolskim Wojewódzkim Konserwatorze Zabytków. Protokół z XVII posiedzenia w dniu 1 lutego 2008, Archiwum MCK 2008, 1238/22, s.124.

<sup>56</sup> D. Hajok, *Pora na szkieletora*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 2009-09-19, nr 220.5830, dodatek: „Kraków”, s. 1.





7. Z lewej strony kadru widzimy fragment zachodniej elewacji kościoła Dominikanów, w centrum kompozycji kopuła kaplicy Myszkowskich, za nią, na dalszym planie: Błękitek z masztami na dachu, do wysokości których nawiązała analiza urbanistyczna poprzedzająca wydanie warunków zabudowy dla działki Szkieletora

miasta. (...) W takiej sytuacji, ustalenie wysokości wieżowca na poziomie 102,5 m pozwoli na ukształtowanie przestrzeni tworzącej harmonijną całość oraz występującej w uporządkowanych relacjach wszelkich uwarunkowań i wymagań (funkcyjnych, społeczno-gospodarczych, środowiskowych, kulturowych oraz kompozycyjno-estetycznych) w obszarze, w którym ma być realizowane zamierzenie inwestycyjne<sup>60</sup>. Wspomniany w powyższej analizie urbanistycznej ład przestrzenny zaprowadzony na zasadzie „dobrego sąsiedztwa”<sup>61</sup> odwołuje

się do masztów tzw. „Błękitka” (il. 6 i 7) sterczących nad Rondem Grzegórzeckim do wysokości 105 m, przy zasadniczej wysokości budynku 88 m<sup>62</sup>.

Skoro średnia wysokość zabudowy dla najwyższego budynku w mieście, graniczącego bezpośrednio z osiedlem Oficerskim wyniosła 10 m więcej niż mierzy on sam, znaczy, że zawód urbanisty pozostaje w zapaści, a nawet zapisane w *Ustawie* „dobre sąsiedztwo” przestało być obliczane wg reguł matematycznych na korzyść wolnorynkowych, z czego sami urbanisci doskonale zdają sobie sprawę. „Modernizm w urbanistyce przechodzi do historii. Nowej doktryny dziś nie mamy. Na sposób zaspokajania potrzeb przestrzennych wpływają dziś przede wszystkim: zasady gospodarki rynkowej, rozstrzygające obecnie w znacznej mierze o kierunkach rozwoju i przekształceń naszej przestrzeni, resztki doktryny modernistycznej, pozostałe w nawykach warsztatowych urbanistów, ogólnikowe zasady roz-

<sup>60</sup> II SA/Kr 1050/11 – Wyrok WSA w Krakowie, <http://orzeczenia.nsa.gov.pl/doc/57B504189A>, wejście: 30-03-2012.

<sup>61</sup> Ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, Dz. U. z 2003, nr 80, poz. 717, art. 61; Rozporządzenie Ministra Infrastruktury z dnia 26 sierpnia 2003 r. w sprawie sposobu ustalania wymagań dotyczących nowej zabudowy i zagospodarowania terenu w przypadku braku miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, Dz. U. nr 164, poz. 1588, par. 3.2: „Granice obszaru analizowanego wyznacza się (...) w odległości nie mniejszej niż trzykrotna szerokość frontu działki objętej wnioskiem o ustalenie warunków zabudowy, nie mniejszej jednak niż 50 metrów”.

<sup>62</sup> M. Jaśkiewicz, E. Szczepińska, J.A. Barański, L. Bigaj, T. Antosiewicz, I. Jędrychowski, J. Burnóg, *Możliwości lokalizacji...*, op. cit., s. 10.



woju zrównoważonego, występujące niemal wyłącznie w warstwie deklaratywnej (...)<sup>63</sup>.

Brak wizji urbanistycznej związanej z kryzysem planowania przestrzennego jest zdaniem prof. Purchli „skutkiem braku synchronizacji polityk prowadzonych równolegle na terenie miasta przez rząd centralny i jego agendy, przez władze regionalne i przez gminę”<sup>64</sup>. Przy czym: „Miasto nie powinno i nie może kontrolować procesów wzrostu, ale powinno nimi sterować, a na pewno nie wolno mu wyrzec się obowiązku kontroli przestrzeni! Jest to bowiem pierwotny obowiązek samorządu jako zdobywcy cywilizacyjnej w Europie. (...) Planowanie miasta to nie tylko planowanie «statyczne», ale i planowanie «sytuacyjne»”<sup>65</sup>.

Luki w prawie powszechnie obowiązującym, miejscowym i wynikającym z umów międzynarodowych, pozwalające na praktycznie dowolne ingerowanie w krajobraz zabytkowych zespołów urbanistycznych, są dla inwestorów znacznie bardziej atrakcyjne od całościowej koncepcji rozwoju miasta zapisanej w *Studium* wraz z określonymi w nim zasadami zrównoważonego rozwoju<sup>66</sup>, analizami widokowymi i innymi opracowaniami wykonanymi na zlecenie UMK, celem realizacji polityki przestrzennej, ponieważ nie ograniczają ich własnych zamierzeń i wizji przestrzennych. Rolą architekta miasta pozostaje prowadzenie rozmów z inwestorami: „Wskazuję im lokalizacje lub ewentualnie doradzam w kwestii np. wniosków o warunki zabudowy. Jeżeli na przykład ktoś chce postawić budynek w Krakowie, to zanim uda się do wydziału architektury, zawsze może przyjść do mnie i zapytać o możliwości zabudowy działki. Niejednokrotnie ułatwia to i skraca procedurę inwestycyjną”. Nie mając w ręku obligujących wszystkich wnioskodawców dokumentów, może po prostu przedstawiać swoje stanowisko w danej sprawie: „Jeśli natomiast cho-

dzi o «szkieletora», to od samego początku dyskusji uważałem – i uważam nadal – że rozmowa na temat tego czy powinien on być o pięć, czy o dziesięć metrów wyższy niż w tej chwili, nie ma większego znaczenia. Jeżeli te metry potrzebne są inwestorowi, żeby stworzyć dobrej jakości architekturę i jak najszybciej uciąć dalszą dyskusję, to ja zapalam zielone światło. Powiem więcej: jeżeli mamy inwestora, który chce zakończyć ten budynek i angażuje do tego architekta europejskiej klasy, to trzeba dać mu taką możliwość”<sup>67</sup>.

Praktycznie we wszystkich epokach historycznych, planiści i decydenci byli świadomi faktu, że przestrzeń publiczna jest nośnikiem treści symbolicznych, którymi można sterować umiejętnie wprowadzając dominanty, przekształcając przedpole, podkreślając własne dokonania, poprzez władzę nad przestrzenią akcentując siłę władzy politycznej. Stąd m.in. pojawił się w latach 60. XX wieku pomysł urządzenia nowego centrum miasta po zewnętrznej stronie Plant, w okolicy wylotu ulicy Lubicz i powiązanie go ze zmodernizowanym dworcem kolejowym. Takie rozwiązanie było zapisane w wytycznych planu ogólnego z 1964 roku. W Biurze Projektów Kolejowych zaczęły powstawać kolejne koncepcje realizacji, tzw. Centrum Komunikacyjnego. Ministerstwo komunikacji i wojewoda krakowski zorganizowali w 1966 roku konkurs, który wygrała Pracownia Centrum z architektami: Turskim, Bryzkiem, Plesnerem i Puchałą. Oprócz propozycji rozwiązań komunikacyjnych projekt zakładał rozległe wyburzenia od ulicy Kopernika aż po Warszawską celem pozyskania terenu dla nowych rozwiązań architektoniczno-urbanistycznych<sup>68</sup>. Arch. Krzysztof Leśnodorski, współautor konkursowego projektu na zachowany szkielet przy Rondzie Mogiłskim, wspomina, że: „budynek NOT-u miał być właśnie pierwszą realizacją tego nowego centrum. Dostaliśmy z ówczesnej pracowni urbanistycznej, działającej przy Wydziale Architektury Urzędu Miasta w Krakowie, wytyczne przestrzenne i programowe. (...) Stamtąd dostaliśmy polecenie, żeby ciągnąć budynek jak najbardziej w górę. Do tego był załącznik graficzny, przedstawiający całą koncepcję tego nowego centrum, które miało być gotowe do 2005 roku. Mówiąc w skrócie: miał to być po prostu las

<sup>63</sup> *Przesłanie II Kongresu Urbanistyki Polskiej „Urbanistyka w działaniu. Teoria i praktyka”*, Wrocław 2006, [http://www.tup.org.pl/download/2006\\_0909\\_Wroclaw\\_PrzeslanieKongresu2.pdf](http://www.tup.org.pl/download/2006_0909_Wroclaw_PrzeslanieKongresu2.pdf), wejście: 2012-04-03.

<sup>64</sup> J. Purchla, *Kryzys planowania...*, s. 90.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 91.

<sup>66</sup> Ochrona zasobów dziedzictwa kulturowego, w tym sylwety Miasta dla zachowania jego tożsamości, a także kreowanie wysokiej jakości zagospodarowania odpowiadającego randze Miasta, dostosowanego do specyfiki miejsc i uwzględniającego lokalne wartości przyrodnicze i kulturowe, umożliwiającego mieszkańcom dogodny dostęp do centrum. (Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Kraków z dnia 16 kwietnia 2003, pkt 2: Cele i wizje rozwoju przestrzennego Krakowa, s. 5).

<sup>67</sup> D. Hajok, *Nie jestem radykałem*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 2008-11-07, nr 261.5871, dodatek: „Kraków”, s. 15.

<sup>68</sup> Zbigniew Beiersdorf, *Zarys rozwoju doktryny i metodologii konserwatorskiej w odniesieniu do problematyki planowania przestrzennego*, „Teki Komisji Urbanistyki i Architektury” 1992, t. 25, s. 27.



8. Panorama Krakowa widziana ze Skalek Twardowskiego, spod szanca FS-29. Szkieletor tkwi w środku kompozycji, nakładając się na dach kościoła Dominikanów. W tym dalekim widoku wydaje się zrównywać z wyższą wieżą kościoła Mariackiego, góruje nad pozostałymi dominantami Starego Miasta: wieżą kościoła Jezuitów, kopułą ŚŚ. Piotra i Pawła, wieżą Srebrnych Dzwonów. Tylko wieża Zegarowa pozostaje wyższa w tym ujęciu. W przypadku nadbudowy wieżowca łatwo może się okazać, że jest on centralnie usytuowaną dominantą flankowaną przez najważniejsze elementy historycznej panoramy sprowadzonej do roli jego efektownej oprawy. W tym ujęciu widać wyraźnie, że zabudowa towarzysząca Szkieletorowi o wnioskowanej przez inwestora wysokości 40 m również zdominuje kościół Dominikanów, którego bryła optycznie stopi się z projektowanym masywem i linia dachu kościoła oraz sygnaturka przestana być czytelne na tle nieba

ogromnych drapaczy chmur wyrosłych obok Starego Miasta. Wśród nich budynek NOT-u wyglądał jak nieznaczący element<sup>69</sup>. Nie sposób oprzeć się refleksji, że nie praktyka, lecz ideologia leżała u przyczyny wielu decyzji o lokalizacji poszczególnych inwestycji w obrębie zabytkowych panoram. Wysoki na 92 metry szkielet przy Rondzie Mogiłskim jest częścią tej spuścizny, jak kominy elektrociepłowni Łęg, ustawione co prawda na terenie zalewowym, ale jakże efektownie dominujące nad Wawelem we wszystkich ujęciach ku symbolicznemu kierunkowi wschodniemu. Niosły przekaz czytelny dla wszystkich: „państwo zadbało o obywateli”. Budynek NOT-u, czyli myśli technicznej zamyka osie widokowe dla jadących w kierunku północnym, czyli ku stolicy, wszak stamtąd właśnie napływu owej myśli się spodziewano. Socjalistyczny pomysł stworzenia centrum konkurencyjnego w stosunku do Starego Miasta, złożonego z wysokich budynków publicznych jest dzisiaj anachroniczny. Wynikał z zupełnie innego podejścia zarówno do projektowania urbanistycznego, jak i do kwestii konserwatorskich. Wieżowce miały być nośnikami aktualnych treści

<sup>69</sup> D. Hajok, *Budowaliśmy krakowski Manhattan*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 2009-01-30, nr 25.5939, dodatek: „Kraków”, s. 10–12.

politycznych, miały zdominować swoją wysokością, intensywnością zabytkowe centrum, pokazać, że przyszło nowe, na tle którego stare jest prowincjonalne, niefunkcjonalne i złożone z dawno zamortyzowanych kubatur, stąd dążenie do zawłaszczenia trzeciego wymiaru. „W koncepcji konkursowej proporcje były zupełnie inne niż te, które pojawiły się ostatecznie w projekcie wykonawczym [wspomina Krzysztof Leśnodorski]. Budynek NOT-u miał być pierwszym elementem nowego zespołu. Ambicje władz były większe niż nasza pierwotna propozycja, więc kazano nam podwyższyć obiekt, tak aby odpowiadał on planom budowy nowego centrum, wmawiano nam, że «my tutaj też potrafimy», a ja nie uważałem wcale, że to źle. (...) Jak patrzę dziś – po tylu latach, mam tylko jedno zastrzeżenie. Za blisko Starego Miasta”.

W przypadku Szkieletora decyzja gminy o nie korzystaniu z prawa pierwokupu działki<sup>70</sup> wraz ze skorodowaną pamiątką ludowego Manhattanu sta-

<sup>70</sup> Protokół z posiedzenia Wojewódzkiej Rady Ochrony Zabytków w Krakowie z dnia 1.06.2005, Archiwum MCK, sygnatura: 2005, 1238/20, s. 37, Protokół z XIV posiedzenia Wojewódzkiej Rady Ochrony Zabytków w Krakowie w dniu 24 lipca 2007, Archiwum MCK, sygnatura: 2007, 1238/21, s.423.





9. Widok z Zakrzówka na Wawel. Jest to jeden z czterech głównych punktów widokowych Krakowa (GPK). Nad kalenicą zamku, w prawej części kadru wystaje szkielet wysokościowca

ła się równoważna z przyzwoleniem na skolonizowanie dominanty urbanistycznej miasta. Budynek, który z racji usytuowania, ekspozycji i gabarytów jest obecny w większości panoram zabytkowego zespołu urbanistycznego, posłuży wizerunkom firm korzystających z jego powierzchni, dla których malownicza sylweta miasta pozostaje zawsze atrakcyjną oprawą (il. 8).

W połowie czerwca 2010 pracownia DDJM przedstawiła koncepcję przebudowy Szkieletora wraz z zabudową całej działki. „Projektując nowego Szkieletora chcieliśmy, aby w swej współczesności jego wyraz zawarł referencje do innych znakomitych obiektów Krakowa. Do majestatycznego modernizmu Muzeum Narodowego, do porządku fasady Feniksa czy attyki Sukiennic, a delikatność podziału fragmentów elewacji nawiązywała do ornamentyki większości kamienic krakowskich. Chcemy, aby nasz budynek był krakowski, żeby mieszkańcy się z nim identyfikowali, żeby mogli powiedzieć: to jest nasz Szkieletor”<sup>71</sup>. Patrząc na wizualizacje projektu<sup>72</sup> nie sposób oprzeć się wrażeniu, że te referencje są mniej więcej tak bliskie dziełu, jak patio Cen-

trum Biurowego Lubicz jest „zbliżone charakterem i klimatem do słynnego, średniowiecznego dziedzińca uniwersyteckiego Collegium Maius”<sup>73</sup>. Problem identyfikowania Krakowa ze Szkieletorem nie tkwi przecież w detalu, w bardziej rodzimej czy też importowanej formie czapeczki, ale w skali, która z Krakowem niewiele ma wspólnego.

Kiedy architekt Marek Dunikowski oznajmił publicznie<sup>74</sup>, że ma już na ukończeniu projekt i gotowy jest składać wniosek o pozwolenie na budowę przed Bożym Narodzeniem, w połowie grudnia 2011 Wojewódzki Sąd Administracyjny uznał decyzję WZiZT dopuszczającą na działce Szkieletora zabudowę do 102,5 m za wadliwą<sup>75</sup>. W uzasadnieniu wyroku wypunktowano brak logiki i konsekwencji w przeprowadzeniu analizy urbanistycznej oraz niedomogi formalne. W lutym 2012 WSA również odmownie potraktował kolejną wuzetkę inwestora<sup>76</sup>. Tym samym wszystkie zainteresowane strony znalazły się we wspólnej matni przepisów zarówno ogólnieobowiązujących, jak i tych powszechnie nie-

<sup>71</sup> [http://www.muratorplus.pl/inwestycje/inwestycje-komercyjne/nowa-inwestycja-w-krakowie-ddjm-zmieni-szkieletor-w-treimorfe\\_67786.html](http://www.muratorplus.pl/inwestycje/inwestycje-komercyjne/nowa-inwestycja-w-krakowie-ddjm-zmieni-szkieletor-w-treimorfe_67786.html), wejście: 2012-03-29.

<sup>72</sup> D. Hajok, *Nowe szaty szkieletora*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 2011-11-22, nr 271.7392, dodatek: „Kraków”, s. 3, [http://krakow.gazeta.pl/krakow/56,35812,10683168,Szkieletor\\_od\\_Ronda\\_Mogilskiego,,5.html](http://krakow.gazeta.pl/krakow/56,35812,10683168,Szkieletor_od_Ronda_Mogilskiego,,5.html) Tak będzie wyglądał Szkieletor [ZDJĘCIA], 21.11.2011, aktualizacja: 21.11.2011 22:26, wejście: 2012-03-29.

<sup>73</sup> S. Lech, Artur Jasiński, *Pierwszy w Krakowie budynek klasy A*, „Przekrój” 1998, nr 48, s. 46–47.

<sup>74</sup> D. Hajok, *Szkieletor nie będzie przeżył muskulów*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 2011-12-3-4, nr 281.7402, dodatek: „Kraków”, s. 5.

<sup>75</sup> II SA/Kr 1050/11–Wyrok WSA w Krakowie z dn. 2011-12-12, <http://orzeczenia.nsa.gov.pl/doc/57B504189A>, wejście: 30-03-2012.

<sup>76</sup> II SA/Kr 1715/11–Wyrok WSA w Krakowie z dn. 2012-02-24, <http://orzeczenia.nsa.gov.pl/doc/7D81C1951D>, wejście: 01-04-2012.





10. Widok z wieży Zygmunta w kierunku kościołów Św. Andrzeja i ŚŚ. Piotra i Pawła. Spozza kopuły, w osi południowej wieży od Św. Andrzeja sterczy kilkanaście kondygnacji największego słupa reklamowego w mieście

zobowiązujących. Nie było innego wyjścia, gmina przystąpiła do sporządzenia miejscowego planu dla działki developera<sup>77</sup>.

Na dwa tygodnie przed terminem składania wniosków<sup>78</sup> do planu i na długo przed wydaniem Zarządzenia Prezydenta Miasta w sprawie ich rozpatrzenia, możemy się dowiedzieć z gazety, że plan „Będzie zawierał wskaźniki, które zostały przyjęte w warunkach zabudowy uchylonej przez Wojewódzki Sąd Administracyjny. (...) Nie widzę więc przeszkód, aby dać inwestorowi możliwość dokończenia tego obiektu”<sup>79</sup>. Czyli decydujący głos w sprawie sylwetki miasta historycznego znów należy do in-

westora, dla którego priorytetem jest widok z jego własnych okien. „Niepodważalną zaletą wspólnego projektu GD&K Group i Verity Development jest fakt, iż jest to jedyny tak wysoki budynek zlokalizowany w historycznym centrum miasta. Mierzy około 100 metrów i jest wyższy nawet od Wieży Mariackiej. Warto podkreślić, iż TreiMorfa pozostanie jedyną inwestycją w Krakowie, która będzie się mogła poszczycić takim wynikiem. (...) TreiMorfa to jeden z tych budynków, które są w stanie zmienić oblicze miasta”<sup>80</sup>. Ta reklama nie kłamie. Patrząc ze skał Zakrzówka (il. 9) Szkieletor dominuje nad Wawelem, wystawiając ponad kalenicę zamku ok. trzykondygnacyjną nadstawkę plus dwie kondygnacje standardowe, z czego wynika, że min. 15 metrów trzeba obniżyć konstrukcję, żeby skryła się za kalenicą zamku. Podniesienie budynku o 10 m, jak chce inwestor, skutkuje zrównaniem wieży TreiMorfa z katedralną wieżą Srebrnych Dzwonów i basztą Senatorską, zwaną Lubranką, najwyższą spośród zachowanych baszt wzgórza wawelskiego, stając się tym samym równoważną wieżą całego zespołu.

<sup>77</sup> Ogłoszenie Prezydenta Miasta Krakowa z dnia 16 marca 2012 r. o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru „Lubomirskiego – Beliny-Prażmowskiego” [http://www.bip.krakow.pl/index.php?sub\\_dok\\_id=49582&dok\\_id=49582](http://www.bip.krakow.pl/index.php?sub_dok_id=49582&dok_id=49582), wejście: 01-04-2012.

<sup>78</sup> Termin składania wniosków do mpzp obszaru „Lubomirskiego – Beliny-Prażmowskiego” upływa 16.04.2012.

<sup>79</sup> *Rozmowa Kroniki. Wiceprezydent Elżbieta Koterba opowiada o tym, co zrobić, aby Kraków był ładniejszy. Bez planów będzie chaos*, „Dziennik Polski” z dn. 2.04.2012, s. B 05.

<sup>80</sup> <http://gdkggroup.pl/main.php?subID=87&disp=>, wejście 2012-03-29.





11. Zdjęcie zrobione z Bulwarów Wiślanych, od strony Dębnik. Widać wyraźnie stosunek wysokości szkieletu do bryły kościoła Dominikanów

Juliusz Żórawski pisząc o zależności między formą a tłem zauważył, że: „Każda forma dzieje się na tle. (...) Forma nie jest od tła niezależna. Tło zachowuje się tak jakby było częścią formy, która na nim leży. (...) Zmiana tła może – i prawie zawsze powoduje zmianę formy”<sup>81</sup>. A co więcej: Nie widzimy nigdy elementów jakiegoś spostrzeżenia, ale zawsze całości i to nie takie całości, jakie chcielibyśmy widzieć, ale takie jakie są dane”<sup>82</sup>. Nie lepiej rzecz się przedstawia osobie kontemplującej panoramę starego Krakowa z wieży Zygmuntońskiej (il. 10). W tym ujęciu widzimy przepiękną, pocztówkową wręcz kumulację wież kościoła św. Andrzeja i kopuły św. Piotra i Pawła, a znad kalenicy kościoła sterczy połowa Szkieletora, której niewiele brakuje, żeby zrównać się z podstawą latarni. Ewentualne podwyższenie konstrukcji wpłynie fatalnie na odbiór kopuły, będącej bardzo silną dominantą sylwety Krakowa. W dodatku niefortunnie szkielet tkwi praktycznie w osi południowej wieży od św. Andrzeja. Nieobojętna jest też wysokość zabudowy towarzyszącej wieży,

która zdecydowanie powinna utrzymać średni gabaryt lokalny. Przy wysokości zbliżonej do połowy szkieletu, czyli jak było zapisane w uchylonej przez WSA decyzji WZiZT – do 40 m<sup>83</sup>, cały kompleks zabudowy wokół wieży również efektownie wychylnie spoza kalenicy św. Piotra i Pawła, co wpłynie zasadniczo na percepcję panoramy Krakowa z wieży katedralnej.

Patrząc z bulwarów wiślanych od strony Dębnik, w kierunku Wawelu, Szkieletor obecnie wystaje ponad kalenicę kościoła Dominikanów (il. 11) na wysokość około dziesięciu kondygnacji (czyli ok. trzykondygnacyjna nadstawka plus siedem pięter standardowych, to jest ok. 30 m), co po wykończeniu budynku w obecnej wysokości będzie powodować złudzenie wieży nad dachem kościoła (il. 12). Przy ewentualnym podniesieniu budynku do 102,5 m Szkieletor w tym ujęciu zdominuje sygnaturkę dominikanów.

Wieloletnia obserwatorka i badaczka panoram Krakowa, Krystyna Dąbrowska-Budziło podkreśla,

<sup>81</sup> Juliusz Żórawski, *Wybór pism estetycznych*, Kraków 2008, s. 86–87.

<sup>82</sup> *Ibidem*, s. 26–27.

<sup>83</sup> II SA/Kr 1050/11–Wyrok WSA w Krakowie z dn. 2011-12-12, s.18, <http://orzeczenia.nsa.gov.pl/doc/57B504189A>, wejście: 30-03-2012.



12. Panorama widziana z bulwarów z prawego brzegu Wisły. Nawet z poziomu terenu i bez nadbudowy zwieńczenie Szkieletora jest obecne w sylwecie Starego Miasta wystając ponad dach kościoła Dominikanów

że każda z nich „ma swą charakterystyczną budowę, kompozycję, zasadę akcentowania. By ją ocalić, trzeba tę kompozycję zachować; nie wkraczać w nią brutalnie na zasadzie kontrastu i dominacji, nie umniejszać roli zabytkowych dominant, lecz wpisywać się nowymi budowlami tak subtelnie, by stworzyć dla niej właściwą, neutralną oprawę”<sup>84</sup>.

<sup>84</sup> K. Dąbrowska-Budziło, *Panoramy Krakowa jako przejaw dziedzictwa kulturowego*, w: *Krajobraz Krakowa wobec za-*

ukrycie Szkieletora w cieniu sylwety chronionej wymaga jego znaczącego obniżenia w stosunku do stanu istniejącego. Nie zmienia to faktu, że nawet po ewentualnym obniżeniu o kilka kondygnacji pozostanie on dominantą wielu widoków i zamknieć perspektywicznych jako znacznie przewyższający historycznie ukształtowaną zabudowę miasta.

*grożeń. Materiały z sesji naukowej odbytej 22 kwietnia 2007 roku*, red. Jan M. Małecki, Kraków 2007, s. 48.

## ADDITIONAL DIMENSIONS OF CRACOW'S ARCHITECTURE

This article outlines the post-war history of strategies aimed at providing effective protection of Cracow's historic panoramas. It was believed that the best way to ensure that goal was to identify the city's key panoramic viewpoints and to stake out special skyline protection zones in the urban development plans. Yet the general breakdown of urban planning in Poland in the last two decades has called into doubt the very foundation of all those safeguards. Cracow has been plunged into uncertainty and confusion as its urban planning dispensed with any continuity and its decision-makers took to chasing one new vision of the city's future after another. Moreover, the proliferation of laws, regulations, and glaring loopholes – on all levels, national and local – has made effective control of new developments interfering with the traditional skyline very difficult.

While the problems of defining heritage urban landscape and investing it with adequate levels of protection are being discussed in the world forum, we are told of plans to open up the centre of Cracow to modern high-rise development. The project would disrupt the city's protected skyline, which belongs to an area listed in the World Heritage, and in effect alter the traditional configuration of architectural landmarks to benefit the new assets and enhance their marketing projection. In this context the article examines the harm caused by the lack of responsible supervision of spatial development and the unpredictability of administrative decisions and procedures. In each case the adverse consequences affect both the value of the heritage urban landscape and the fortunes of the investor bent on securing his building permit.





## MISCELLANEA

MARCIN STARZYŃSKI

### PIELGRZYMKA KRAKOWSKIEGO DUCHAKA NA GÓRĘ SYNAJ W 1471 ROKU

Spośród kilkuset znanych obecnie relacji z pielgrzymek do Ziemi Świętej, spisanych między początkiem XIV a początkiem XVI stulecia<sup>1</sup>, tylko dwie wyszły spod piór Polaków. Autorem starszej z nich – *Terre Sancte et urbis Hierusalem apertior descriptio* – był brat Anzelm ze zgromadzenia franciszkanów obserwantów, zwany Polakiem (*Polonus*), bądź też Jeruzolimczykiem, związany z konwentami w Krakowie na Stradomiu i w Poznaniu. Drukiem ogłoszono ją po raz pierwszy w 1512 r. w krakowskiej oficynie Floriana Unglera jako dodatek do traktatu geograficznego Jana ze Stobnicy zatytułowanego *Introductio in Ptholomei Cosmographiam*<sup>2</sup>. O znacznej popularności tego utworu świadczy fakt, że wznawiano go wielokrotnie aż do 1725 r. zarówno w oryginale łacińskim, jak i w tłumaczeniu polskim Andrzeja Rymszy<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> U. Ganz-Blätler, *Andacht und Abenteuer. Berichte europäischer Jerusalem- und Santiago-Pilger (1320–1520)*, 3. Aufl., „Jakobus-Studien”, 4, Tübingen 2000, s. 40, 355–420 (tam cenne zestawienie drukowanych relacji z pielgrzymek do Ziemi Świętej); H. Manikowska, *Jeruzolima – Rzym – Compostella. Wielkie pielgrzymowanie u schyłku średniowiecza*, Wrocław 2008, s. 33–75; także: L. Scheffer, *A Pilgrimage to the Holy Land and Mount Sinai in the 15th Century*, „Zeitschrift des Deutschen Palästina-Vereins”, R. 102: 1986, s. 144–151.

<sup>2</sup> *Terre Sancte et urbis Hierusalem apertior descriptio fratris Anselmi ordinis minorum de observancia*, w: Johannes de Stobnicza, *Introductio in Ptholomei Cosmographiam cum longitudinibus et latitudinibus regionum et civitatum celebriorum*, Kraków, Florian Ungler, 1512, k. XXIXv–XLr. Korzystałem z egzemplarza ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej, Cim. 4006.

<sup>3</sup> Zob. *Bibliografia literatury polskiej Nowy Korbut*, t. II: *Piśmiennictwo staropolskie*, Warszawa 1964, s. 7. Na temat utworu Anzelma Polaka ostatnio wypowiedzieli się: A. Szulc, *Anzelma Polaka pobożny obraz świata. O Opisanii Ziemi Świętej jako zwierciadle późnośredniowiecznej mentalno-*

Pobył bernardyna Anzelma w Jeruzolimie przypadł na lata 1507–1508 i wiązał się z pełnieniem przez niego funkcji spowiednika w bazylice Bożego Grobu. W tym czasie miał on możliwość odbycia kilku wędrówek po Ziemi Świętej, których ślad został następnie utrwalony we wzmiankowanym opisie, zredagowanym jednak już po powrocie autora do Polski, najpewniej w klasztorze krakowskim, gdzie w latach 1512–1513 Jeruzolimczyk wypełniał obowiązki kaznodziei<sup>4</sup>. Stosunkowo niedawno w literaturze przedmiotu pojawiła się sugestia, jakoby *Terre Sancte descriptio* powstało na zamówienie zakonnych współbraci Anzelma<sup>5</sup>. Rozwijając tę hipotezę, ostrożnie wskazywałbym na konkretną osobę, mogącą nakłonić zakonnik do spisania relacji o miejscach związanych z historią świętą, które niedługo odwiedził. Byłby nią wspomniany już Jan ze Stobnicy, wówczas współbrat Anzelma w klasztorze na Stradomiu i jednocześnie profesor na Wydziale Sztuk Uniwersytetu Krakowskiego. Ten erudyta oraz ceniony przez współczesnych filozof podczas choroby trapiącej go na początku drugiego dziesięciolecia XVI w. do tego stopnia zainteresował się *Kosmografią* Ptolemeusza, że na kanwie tej lektury postanowił napisać wzmiankowany wyżej traktat geograficzny, który uzupełnił kilkoma opisami różnych części świata, w tym *Epitome Europe* Eneasza Sylwiusza Piccolominiego oraz, zapewne nieprzy-

*ści*, w: *Cognitioni gestorum. Studia z dziejów średniowiecza dedykowane Jerzemu Strzelczykowi*, red. D.A. Sikorski, A.M. Wyrwa, Poznań–Warszawa 2006, s. 560–569 oraz A. Krawiec, *Ciekawość świata w średniowiecznej Polsce. Studium z geografii kreacyjnej*, Poznań 2010, s. 373–376 (w tych pracach cytowana starsza literatura).

<sup>4</sup> A. Szulc, *Anzelma Polaka pobożny obraz świata*, op. cit., s. 562.

<sup>5</sup> A. Krawiec, *Ciekawość świata*, op. cit., s. 374.

padkowo, właśnie *Terre Sancte descriptio* Anzelma Polaka<sup>6</sup>.

W kontekście związków Jerozolimeczyka z Krakowem należałoby przypomnieć, iż w swoim utworze użył on kilku odniesień do topografii stołecznego miasta Królestwa Polskiego. Wielkość Jerozolimy zestawił z wielkością Krakowa<sup>7</sup>. Odległość tzw. Pola Damasceńskiego, czyli miejsca stworzenia człowieka, od kościoła w Hebronie porównał z odległością między kościołem Bernardynów na Stradomiu a klasztorem Paulinów na Skałce<sup>8</sup>, natomiast odległość dzielącą dom Piłata od domu Kajfasza z odległością między wspomnianym kościołem Bernardynów a kościołem pod wezwaniem Ducha Świętego, zlokalizowanym *intra muros Cracovienses*<sup>9</sup>. Odniesienia te bez wątpienia stwarzały doskonałą możliwość nawiedzenia owych miejsc oczyma wyobraźni<sup>10</sup>.

Sześć lat po wydaniu omówionego wyżej dzieła Anzelma Polaka spisane zostało itinerarium Jana Tarnowskiego, późniejszego hetmana wielkiego koronnego, z podróży do Ziemi Świętej, w tym na Górę Synaj<sup>11</sup>, którą odbył w 1518 r. (*Terminatio ex*

*itinerario illustris et magnifici domini Joannis comitis in Tarnów, castallani Cracoviensis, supremi exercituum Regni Poloniae ducis, Venetiis ad Terram Sanctam iter proficiscentis*)<sup>12</sup>. Z uwagi na fakt, że przechowało się ono jedynie w późnej, XVIII-wiecznej kopii w Tekach Naruszewicza, trudno dowodzić czy rzeczywiście wyszło spod pióra Tarnowskiego, czy też jednej z osób towarzyszących mu w peregrynacji.

Zastanawiające może wydawać się oczywiście, iż żaden z polskich poprzedników Anzelma na szlaku pielgrzymim do Ziemi Świętej<sup>13</sup> nie pokusił się o sporządzenie szczegółowej relacji z podróży lub pobytu tamże. Ów zarzut odnosić należy przede wszystkim do Jana Długosza, najznakomitszego dziejopisa drugiej połowy XV w., który wraz z Janem Elgotem odwiedził Jerozolimę w 1450 r.<sup>14</sup>

Przez kilka ostatnich lat w literaturze polskiej pokutował błędny pogląd, obalony zresztą niedawno przez Adama Krawca, jakoby najstarsza rodzima relacja pątnicza wyszła spod pióra nieznanego skądinąd Jana Polaka (*Johannes Poloner*), który odbył pielgrzymkę do Jerozolimy w 1422 r. Szczegółowa analiza tego utworu nie pozostawia jednak wątpliwości, że nawet jeśli jego autor „miał [...] jakieś polskie korzenie [to – uzup. M.S.] nie dał im wyrazu” w swoim dziele<sup>15</sup>. Dodać można ponadto, iż

<sup>6</sup> F. Bujak, *Geografia na Uniwersytecie Jagiellońskim do połowy XVI w.*, w: *Księga pamiątkowa uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1900, s. 49–96 (i osobna odbitka: Kraków 1900) [przedruk w: idem, *Studia geograficzno-historyczne*, Warszawa 1925, s. 1–62, zwł. 41–47]; zob. także: A. Obruśnik, A. Winiarczyk, *Jan ze Stobnicy*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 7, Lublin 1997, kol. 939–940.

<sup>7</sup> *Terre Sancte descriptio*, k. XXXIXr (*Est tamen [Jherusalem sancta civitas] puto, longitudine et amplitudine protensa ad instar Cracovie*).

<sup>8</sup> Ibidem, k. XXXv (*Non longe ab hac ecclesia [tj. w Hebronie – przyp. M.S.], quasi ad quatuor stadia, id est fere quasi ad Rupellam, ubi sanctus Stanislaus est occisus, ab ecclesia sancti Bernhardini, est Ager Damascenus, ubi fuit primus homo formatus de limo terre*).

<sup>9</sup> Ibidem, k. XXXIXv (*quantum distat a sancto Bernardino Cracovie ad ecclesiam sancti Spiritus, tantum distat domus Pylati a domo Cayphe*).

<sup>10</sup> A. Krawiec, *Ciekawość świata*, op. cit., s. 374–375.

<sup>11</sup> W tym miejscu należy wspomnieć, że opis miejsc świętych związanych z Górą Synaj znalazł się także w *Terre Sancte descriptio* Anzelma Polaka. Nie powstał jednak na podstawie autopsji. Ponieważ utwór ten nie doczekał się jak dotąd edycji krytycznej, fragment poświęcony Górze Synaj zamieszczam poniżej w całości, zob. *Terre Sancte descriptio*, k. XXXVIv–XXXIIIIIIr (*In Arabia est mons Synaii, in cuius summitate est locus, ubi Deus dedit duas tabulas Moysi et mandata seu decalogum et ibi sepultus fuit Aaron. In medio montis Synaii est locus, ubi Helias propheta fecit penitentiam. In monte Synaii prope locum dationis legis retro ecclesiam sancti Salvatoris est locus, ubi Moyses orabat, quoniam Deus vocavit eum et dixit: Moyses, Moyses veni et mittam te ad pharaonem. Iuxta hunc montem Synaii est alius mons ultissimus, ad quem angeli portarunt corpus beate Katherine*

*de Alexandria et ibi sepelierunt et stetit ibi per CCC annos custoditum ab angelis. Hodie est translatum sub monte, ubi est monasterium sancti Basilli et ibi manent monachi Greci, tenentes sectam Grecorum. Ibi est ecclesia sancte Marie de Rubo, in qua requiescit corpus sancte Katherine vel saltem alique reliquie eius. Item post tribunam illius ecclesie est capella, ubi Deus apparuit Moysi in medio rubi et est ibi plenaria indulgentia. In monte Synaii est perta Oreb, ubi emanaverunt aque largissime, quoniam Moyses ad preceptum Domini percussit virga bis silicem*).

<sup>12</sup> Kraków, Biblioteka XX. Czartoryskich, Teki Naruszewicza, t. XXXIII, s. 439–453; K. Hartleb, *Najstarszy dziennik podróży do Ziemi św. i Syrii Jana Tarnowskiego*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 44: 1930, s. 26–44; edycja: *Itinerarium Jana Tarnowskiego z pobytu w Ziemi św. z r. 1518*, wyd. K. Hartleb, ibidem, s. 50–56; *Dziennik podróży Jana Tarnowskiego do Ziemi Świętej z 1518 roku*, przekł. R. Sawa, oprac. D. Chemperek, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, R. 49: 2005, s. 183–194.

<sup>13</sup> B. Wyrozumska, *Z dziejów polskich pielgrzymek w średniowieczu*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” (dalej: ZNUJ), nr 886: 1989, Prace Historyczne, z. 89, s. 82–85.

<sup>14</sup> A. Perzanowska, *Wiadomości źródłowe o życiu i działalności Jana Długosza*, w: *Długossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*, ZNUJ, nr 562, Prace Historyczne, z. 65, Kraków 1980, s. 314.

<sup>15</sup> *Dziennik podróży Jana Tarnowskiego*, op. cit., s. 184; A. Krawiec, *Ciekawość świata*, op. cit., s. 372. H. Manikow-



najstarsza śląska relacja pątnicza pochodzi dopiero z 1493 r. Jej autorem był rycerz Heinrich von Zedlitz z Bukowca (Buchwalde)<sup>16</sup>.

Nikomiu jak dotąd nie udało się natomiast odnaleźć rękopisu, w którym Kazimierz Dobrowolski jeszcze przed II wojną światową natrafił na „opis góry Synaj i słynnego klasztoru św. Katarzyny, opracowany ok. r. 1471 na podstawie autopsji przez zakonniką ze szpitala i klasztoru św. Ducha w Krakowie”<sup>17</sup>. Autor ten zapowiadał nawet edycję owego opisu, ale swego zamiaru nigdy nie zrealizował. Być może stało się tak dlatego, że już w połowie lat trzydziestych ubiegłego stulecia zupełnie porzucił wcześniejsze zainteresowania szeroko pojętą historią kultury na rzecz etnologii i socjologii, którym to dziedzinom poświęcił następnie ponad pięćdziesiąt lat swojego długiego życia<sup>18</sup>. Po przeprowadzeniu szczegółowej kwerendy w zbiorach polskich archiwów i bibliotek okazało się jednak, że tekst, o którym wspominał K. Dobrowolski, szczęśliwie zachował się do czasów nam współczesnych.

W bibliotece klasztoru Cystersów w Krakowie-Mogile przechowywany jest blisko dziewięciuset stronnicowy papierowy kodeks (rkps nr 625), oprawiony w XVI stuleciu w deski obciążone białą skórą z wybitymi na niej scenami z Nowego Testamentu, pisany w całości ręką późniejszego kronikarza klasztornego, brata Mikołaja z Krakowa<sup>19</sup>.

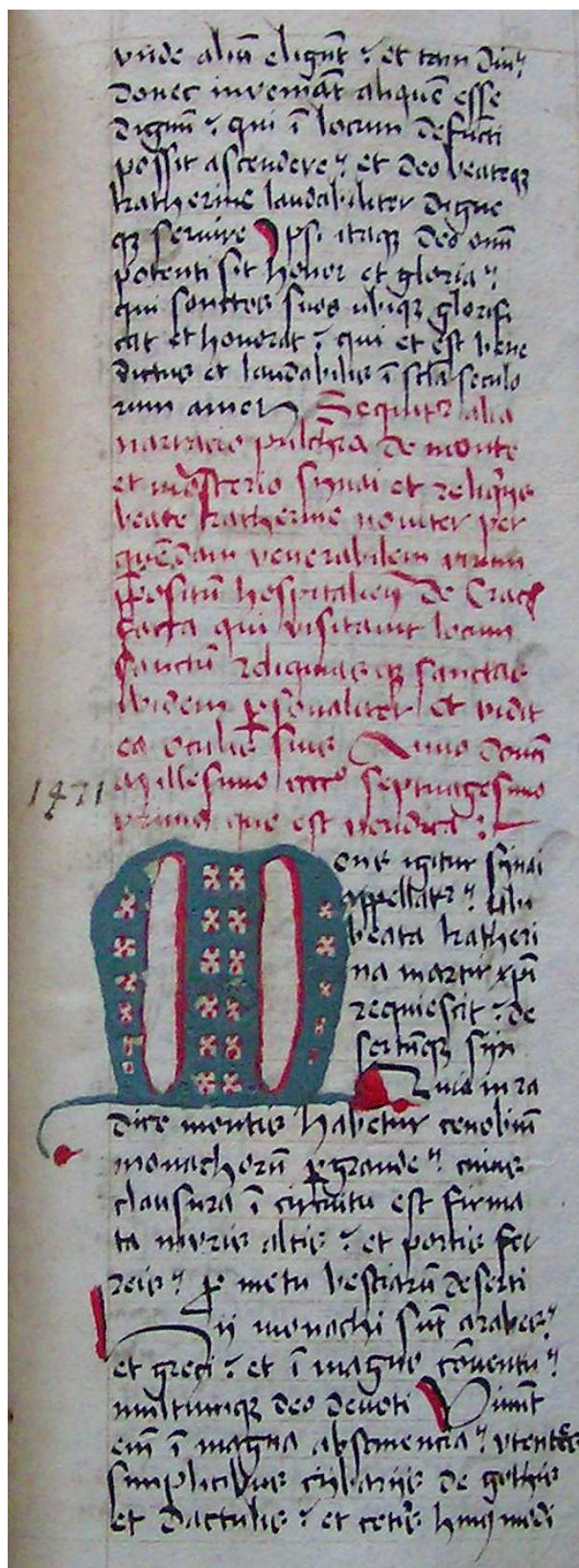
ska (*Jerozolima – Rzym – Compostella*, op. cit., s. 147) podała natomiast, ale niestety nie wiadomo na jakiej podstawie, że ów Jan Polak pochodził z Ratzbony. W dostępnej edycji tej relacji pątnicznej poza wplecionym w tekst rzeczownikiem *kloftern*, przeliczaniem odległości na mile niemieckie oraz porównaniem Palestyny jako części Ziemi Świętej, do Saksonii i Lotaryngii jako części Rzeszy, trudno doszukać się innych informacji wskazujących na pochodzenie jej autora, zob. *Johannes Poloner descriptio Terrae Sanctae*, w: *Descriptiones Terrae Sanctae ex saeculo VIII, IX, XII, et XV.*, hrsg. von T. Tobler, Leipzig 1874, s. 237, 244–245, 249, 253, 497–522 (komentarz krytyczny).

<sup>16</sup> H. Manikowska, *Jerozolima – Rzym – Compostella*, op. cit., s. 35.

<sup>17</sup> K. Dobrowolski, *Studja nad kulturą naukową w Polsce do schyłku XVI stulecia*, „Nauka Polska”, R. 17: 1933, s. 65–66 (i osobna odbitka: Kraków 1933, s. 75–76).

<sup>18</sup> W spuściźnie K. Dobrowolskiego, przechowywanej w zbiorach Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (sygn. DCXCV) oraz w Archiwum Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie (sygn. K III 97), nie udało się odnaleźć żadnych wzmianek na ten temat. Informację tę zawdzięczam uprzejmości dra Wiktora Szymborskiego. Zob. także: *Kazimierz Dobrowolski – człowiek i uczonej. Praca zbiorowa w stulecie urodzin*, red. W. Bieńkowski, W. Kwaśniewicz, Kraków 1994.

<sup>19</sup> Kraków-Mogiła, Biblioteka Opactwa Cystersów (dalej: BOC), rkps nr 625, na s. 851 explicit: *Nicolaus de Clara-*



1. Początek relacji prepozyta konwentu kanoników regularnych Ducha Świętego de Saxia z Krakowa z pobytu w klasztorze św. Katarzyny na Górze Synaj w 1471 roku. Kraków-Mogiła, Biblioteka Opactwa Cystersów, rkps nr 625, s. 709. Fot. M. Starzyński

Wypełnia go kilkadziesiąt zupełnie dotąd nierozpoznanych tekstów, trafnie określonych przez autorów drukowanego katalogu archiwum, jako *sermones de sanctis, vitae cum miraculis eorundem sanctorum et virginis Mariae, sanctorum patrum et diversorum scriptorum*<sup>20</sup>, ułożonych zgodnie z porządkiem kalendarza liturgicznego obowiązującego w diecezji krakowskiej. Obejmują one okres od uroczystości Narodzenia św. Jana Chrzciciela (24 czerwca) do wspomnienia św. Katarzyny Aleksandryjskiej (25 listopada). Na końcu tego rękopisu znalazło się jeszcze kilka innych tekstów, które, z wyjątkiem cudów Matki Boskiej, z bliżej nieznanymi powodami nie zostały wpisane w odpowiednim miejscu, jak na przykład *De sancta Anna* (uroczystość 26 lipca), czy *De sancto Ludovico rege* (wspomnienie 25 sierpnia, w kalendarzu krakowskim 23 sierpnia<sup>21</sup>). Po żywocie i mirakulach św. Katarzyny Aleksandryjskiej oraz relacji z nawiedzenia jej grobu przez jednego z sułtanów<sup>22</sup> umieszczona została natomiast wzmiankowana przez K. Dobrowolskiego relacja z pobytu w klasztorze św. Katarzyny na Górze Synaj w 1471 r., poszukiwana przez polskich historyków od ponad półwiecza.

Utwory pomieszczone w omawianym rękopisie składają się na drugą część obszernej kolekcji kazań o świętych oraz ich żywotów, które wspomniany brat Mikołaj z Krakowa zbierał w bibliotekach różnych klasztorów cysterskich, a po zakończeniu tych poszukiwań jeszcze przez rok dodawał kazania św. Bernarda oraz inne, znalezione w zbiorach mogiłskich<sup>23</sup>. Część pierwsza, obejmująca okres od

uroczystości św. Andrzeja Apostoła (30 listopada) do pierwszej niedzieli po Zielonych Świątkach (*dominica Trinitatis*), wypełnia karty innego kodeksu, również przechowywanego w bibliotece opactwa mogiłskiego (rkps nr 624). Nie udało się natomiast ustalić, jakie są obecne losy trzeciego tomu tej kolekcji, o którym wspominał brat Mikołaj<sup>24</sup>. Przy niemalże zupełnym braku rozpoznania tych rękopisów określić można jedynie *terminus ante quem* ich spisania, który orientacyjnie wyznaczają lata 1464–1471<sup>25</sup>.

Szukając odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób kopia relacji krakowskiego szpitalnika trafiła do kolekcji Mikołaja z Krakowa, po pierwsze pod uwagę należy wziąć zainteresowania jej autora wszelkimi nowinkami ze świata docierającymi wówczas do Krakowa, po drugie zaś bliskie kontakty pomiędzy zakonnikami z konwentu duchaków a mogiłskimi cystersami. Owa ciekawość świata widoczna jest przede wszystkim na kartach kroniki klasztornej, którą Mikołaj pisał w ostatnich latach swojego życia, wplatając w jej tekst różne informacje z dziejów Polski i powszechnych, w tym między innymi obszernie opowiadanie o rychłym nadejściu Antychrysta, które, zgodnie ze słowami znanego mu „prorocztwa jerozolimskiego” obliczał na 1530 r.<sup>26</sup> Ze źródeł pisanych wiadomo z kolei, iż w kwartale między ulicami św. Krzyża (nr 15–21), św. Tomasza i św. Marka znajdowała się rezydencja miejska opatów mogiłskich<sup>27</sup>, a z parcelami należącymi do cystersów sąsiadowały zabudowania klasztoru i szpitala kanoników regularnych Ducha Świętego *de Saxia,*

*tumba monachus*. Zob. także: M. Starzyński, *Chronicon monasterii Claratumbensis*, w: *Encyclopedia of the Medieval Chronicle*, ed. by G.R. Dunphy, Boston–Leiden 2010, s. 372.

<sup>20</sup> *Katalog Archiwum Opactwa Cystersów w Mogile*, oprac. K. Kaczmarczyk, G. Kowalski, Kraków–Mogiła 1919, s. 251.

<sup>21</sup> Z. Kozłowska-Budkowa, *Kalendarz krakowski*, w: *Chronologia*, red. B. Włodarski, Warszawa 1957, s. 152.

<sup>22</sup> Użyte przez Mikołaja z Krakowa wyrażenie *soldanus rex Babilonie* oznacza sułtana, zob. J.L. Peterson, *Contested Sanctity. Disputed Saints, Inquisitors and Communal Identity in Northern Italy, 1250–1400*, Indiana 2006, s. 121.

<sup>23</sup> BOC, rkps nr 424, s. 3 (*Sequitur prologus seu prohemium in sequentes duos libros seu duo volumina per me fratrem Nicolaum de Cracovia in diversis monasteriis collecta*), s. 11 (*Incipit omeliare de sanctis ab Adventu Domini usque ad festum Pasche, ubi etiam interpositi sunt sermones aliqui sancti patris nostri Bernhardi et aliorum sanctorum de diversis sanctis infra hoc tempus occurrentibus necnon et vita aliquorum sanctorum, de quibus aliqui patres et fratres libenter audivissent legendam eorum, que omnia in diversis monasteriis ordinis nostri Cisterciensis collegi ad laudem*

*sancte Trinitatis Marieque Dei Genitricis Virginis et gloriosissimorum patronum Nicolai, Benedicti et Bernhardi confessorum. Deinde per totum annum eciam addidi similiter sermones supradicti patris nostri Bernhardi et aliorum nec non vitas sanctorum, qui in domo propria minime inveni*).

<sup>24</sup> *Ibidem*, rkps nr 625, s. 3 (*Incipit secunda pars in collectarium tripartitum*).

<sup>25</sup> *Katalog Archiwum Opactwa Cystersów*, op. cit., s. 250.

<sup>26</sup> *Chronicon monasterii Claratumbensis Ordinis Cisterciensis auctore fratre Nicolao de Cracovia*, wyd. W. Kętrzyński, w: „*Monumenta Poloniae Historica*”, t. 6, Kraków 1893, s. 477–480; M. Starzyński, *Nieznaný dokument konfraterni dla klasztoru mogiłskiego z roku 1481. Ze studiów nad najstarszą małopolską kroniką klasztorną*, „*Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie*”, R. 51: 2006, s. 15–17; M. Starzyński, M. Zdanek, *Mogiła w czasach Stanisława Samostrzelnika – szkic do dziejów klasztoru na przełomie XV i XVI wieku*, „*Cistercium Mater Nostra. Tradycja – Historia – Kultura*”, R. 1: 2007, s. 49–50.

<sup>27</sup> M.T. Gronowski OSB, *Rezydencje opatów w średniowiecznym Krakowie*, w: *Lapides viventes. Zaginiony Kraków wieków średnich. Księga dedykowana Profesor Klementynie Żurowskiej*, Kraków 2005, s. 225–227.



osadzonych przy kościele pod wezwaniem Świętego Krzyża w 1244 r.<sup>28</sup>, w większości zburzone w 1892 r. Sąsiedztwo to niewątpliwie musiało ułatwiać kontakty cystersów przebywających w owej rezydencji z duchakami prowadzącymi największe w średniowiecznym Krakowie hospicjum dla biednych, chorych i sierot.

Oryginał relacji z pielgrzymki na Górę Synaj, który miał w rękach Mikołaj z Krakowa, musiał spłonąć wraz z całym średniowiecznym archiwum duchaków w wielkim pożarze miasta w 1528 r.<sup>29</sup> Fakt ten nie tyle uniemożliwia, co w znacznym stopniu utrudnia identyfikację jej autora, o którym brat Mikołaj zdołał powiedzieć jedynie tyle, że był prepozytem konwentu. Z pierwszej połowy lat siedemdziesiątych XV w. z imienia znana jest tylko jedna osoba sprawująca ten urząd. W księdze uposażeń diecezji krakowskiej Jan Długosz przy opisie majątku duchaków podał mianowicie, że prepozytem w 1474 r. był Mikołaj z Opawy na Morawach w diecezji ołomunieckiej<sup>30</sup>. Nie znając daty objęcia przez niego tego urzędu, w sprawie autorstwa wzmiankowanej relacji można jedynie wskazać, że wyszła ona albo spod pióra wspomnianego Mikołaja z Opawy, albo jego poprzednika.

Klasztor św. Katarzyny Aleksandryjskiej położony w dolinie Wadi al-Dajr na półwyspie Synaj, u stóp Góry świętej Katarzyny i Góry Synaj, w biblijnej krainie Madian, był najbardziej wysuniętym na południe miejscem związanym z historią świętą, do którego już w dobie późnego antyku udawali się europejscy pielgrzymi. Tam bowiem zgodnie ze słowami starotestamentowej Księgi Wyjścia Bóg objawił się Mojżeszowi w Gorejącym Krzewie<sup>31</sup>, a na szczycie pobliskiej góry przekazał mu tablice z Dziesięciorgiem Przykazań, zawierając w ten sposób przymierze z ludem Izraela<sup>32</sup>. W miejscu objawienia cesarzowa Helena, matka Konstantyna Wielkiego, na prośbę żyjących na Synaju anachoretów, poleciła wznieść kaplicę (330 r.). Z zachowanych źródeł wiadomo ponadto, iż co najmniej od końca

IV stulecia przybywali tam pątnicy<sup>33</sup>. Coraz większa popularność tego miejsca jako celu pielgrzymek miała zapewne wpływ na ufundowanie przez cesarza Justyniana I bazyliki pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, datowanej na lata 548–560, oraz otoczenie zabudowań klasztornych wysokimi, granitowymi murami, co jednocześnie pozwoliło stworzyć potężną, istniejącą do dziś twierdzę<sup>34</sup>. W VII w. do wspomnianej bazyliki sprowadzono relikwie św. Katarzyny Aleksandryjskiej – męczennicy skazanej na śmierć w początku IV w. za panowania cesarza Maksencjusza, której ciało, wedle słów późniejszej legendy, aniołowie mieli złożyć na szczycie pobliskiej góry, nazwanej później Górą świętej Katarzyny. Od tego czasu klasztor na Pustyni Synaj stał się głównym centrum jej kultu i nazywany jest imieniem tej świętej<sup>35</sup>.

Trudno obecnie dywagować czy prepozyt krakowskiego konwentu kanoników regularnych Ducha Świętego *de Saxia* podczas swojej pielgrzymki do Ziemi Świętej w 1471 r. odwiedził tylko klasztor na Synaju, czy też dotarł do innych miejsc znanych z historii świętej, z Jerozolimą na czele. Mając jednak na uwadze, że do dziś zachowała się tylko relacja z pobytu w klasztorze św. Katarzyny, z dużą dozą prawdopodobieństwa można by przyjąć, iż celem jego wyprawy pątniczej był właśnie Półwysep Synaj. Motywy, które stały za tą podróżą, pozostaną jednak do końca niewyjaśnione. Być może wiązała się ona ze szczególnym nabożeństwem autora omawianej relacji do św. Katarzyny<sup>36</sup>. Jest to jednak tylko spekulacja. Pewne jest natomiast, że kult tej

<sup>28</sup> Zob. K. Antosiewicz, *Zakon Ducha Świętego de Saxia w Polsce średniowiecznej*, „Nasza Przeszłość”, R. 23: 1966, s. 169–177.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 171–172; eadem, *Zachowane źródła do dziejów Zakonu Ducha Św. de Saxia w Polsce*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, R. 20: 1970, s. 96–98.

<sup>30</sup> *Joannis Długosz senioris canonici Cracoviensis Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis nunc primum e codice autographo editus*, t. 3: *Monasteria*, „Joannis Długosz senioris canonici Cracoviensis Opera omnia”, t. 9, Cracoviae 1864, s. 40.

<sup>31</sup> Wj 3,1–22.

<sup>32</sup> Ibidem 19,1–25.

<sup>33</sup> Zob. M. Starowieyski, *Pielgrzymka Egerii*, w: *Peregrinationes. Pielgrzymki w kulturze dawnej Europy*, red. H. Manikowska, H. Zaremska, „Colloquia Mediaevalia Varsoviensia”, 2, Warszawa 1995, s. 89–97 (tam cytowana starsza literatura).

<sup>34</sup> I. Ševčenko, *The Early Period of the Sinai Monastery in the Light of its Inscriptions*, „Dumbarton Oaks Papers”, R. 20: 1966, s. 255–264; G.H. Forsyth, *The Monastery of St. Catherine at Mount Sinai. The Church and Fortress of Justinian*, ibidem, R. 22: 1968, s. 1–19.

<sup>35</sup> N. Patterson-Ševčenko, *The Monastery of Mount Sinai and the Cult of Saint Katherine*, w: *Byzantium. Faith and Power (1261–1557)*, ed. by H.C. Evans, New Haven 2004, s. 118–137. W nowszej literaturze przedmiotu pojawiają się natomiast głosy, że legendę Katarzyny Aleksandryjskiej należałoby traktować jako rodzaj „chrześcijańskiej ekspiacji za śmierć Hypatii” z Aleksandrii, neoplatonickiej filozofki, która zginęła tragicznie w trakcie rozruchów ludu aleksandryjskiego w 415 r., zob. M. Dzielska, *Hypatia z Aleksandrii*, wyd. 3 popr., Kraków 2010, s. 26–27.

<sup>36</sup> Zakładając, że omawiana relacja wyszła spod pióra Mikołaja z Opawy można wskazać, iż jedna z opawskich parafii nosi właśnie wezwanie św. Katarzyny Aleksandryjskiej.



świętej, którą uznawano m.in. za patronkę umierających, był jednym z najbardziej popularnych w dobie średniowiecza. W zachowanych źródłach pisanych nie zachowała się niestety żadna wzmianka wiążąca *patrocinium* św. Katarzyny z kościołem klasztornym pw. Świętego Ducha w Krakowie<sup>37</sup>. Nie można jednak zaprzeczyć (mimo braku zachowanych źródeł), iż jej kult musiał być bliski prowadzącym szpital oraz przytułek dla ubogich i sierot duchakom.

Najstarsze *patrocinium* św. Katarzyny w Krakowie związane jest z ołtarzem w kościele katedralnym, wzmiankowanym po raz pierwszy w 1325 r.<sup>38</sup> W początku lat czterdziestych XIV stulecia Kazimierz Wielki miał położyć kamień węgielny pod budowę kościoła dedykowanego tej świętej na krakowskim Kazimierzu, konsekrowanego w 1378 r., przy którym osadzeni zostali kanonicy regularni św. Augustyna (augustianie)<sup>39</sup>. Dzięki badaniom Jerzego Rajmana wiadomo, że w średniowiecznym Krakowie znanych było co najmniej piętnaście wezwań św. Katarzyny<sup>40</sup>. Wedle XVII-wiecznego przewodnika po kościołach Krakowa pióra Piotra Pruszcza jej relikwie przechowywano u św. Barbary (ręka), św. Katarzyny i Małgorzaty na Kazimierzu (krople krwi i mleka a także „znaczna relikwia”) oraz u św. Floriana na Kleparzu (mleko z Góry Synaj)<sup>41</sup>. Nie można niestety ustalić, kiedy wzmiankowane wyżej relikwie trafiły do wspomnianych świątyń, ani kto je tam sprowadził.

W przedstawionym kontekście nie można również nie wspomnieć o obrazie tablicowym umieszczonym w jednej z kwater Tryptyku Zaśnięcia Matki Boskiej, fundowanego przez biskupa krakowskiego Jana Konarskiego do kaplicy Poczęcia Matki Boskiej w kościele katedralnym w początku lat dwudziestych XVI w., autorstwa Michała Lancza z Kitzingen<sup>42</sup>. Znajduje się tam scena przedstawia-

jąca męczeństwo św. Katarzyny Aleksandryjskiej, wzorowana na drzeworycie Albrechta Dürera z lat 1498–1499<sup>43</sup>, w której tło artysta wkomponował widok klasztoru na Górze Synaj, odwiedzonego przed półwieczem przez krakowskiego szpitalnika.

Relacja będąca przedmiotem niniejszych rozważań rozpoczyna się krótką charakterystyką położenia klasztoru św. Katarzyny oraz zamieszkujących go mnichów. Podobnie jak pielgrzymujący tam ponad pół wieku później Jan Tarnowski, jej autor zwrócił uwagę, iż zakonnicy ci w ogóle nie spożywali mięsa<sup>44</sup>. W dalszej kolejności opisał dwa miejsca związane z historią świętą, które pokazywano pielgrzymom w kościele klasztornym: kaplicę Gorejącego Krzewu oraz sarkofag z relikwiami św. Katarzyny.

Wzmiankowana kaplica, zbudowana w miejscu objawienia i usytuowana zgodnie z podanymi przez autora danymi, znajduje się za wielkim ołtarzem we wschodniej części bazyliki<sup>45</sup>. Sam Gorejący Krzew, który do dziś można podziwiać za absydą kościoła na klasztornym dziedzińcu, został tam przesadzony, jak przyjmuje się w literaturze przedmiotu, przed 1216 r.<sup>46</sup> Przystępując do niego, należało zaś zdjąć obuwie, co potwierdza między innymi przekaz franciszkanina Antoniego Reboldiego z Cremony, pielgrzymującego tam w 1331 r.<sup>47</sup> Dodać można, iż krakowski szpitalnik wplótł w tekst swojego opowiadania, zasłyszana najpewniej w klasztorze na Synaju, hebrajską nazwę miejsca objawienia bożego – *Bezeleel* (*Betzal'el*), którą tłumaczono na łacinę jako *Umbra Dei*, „Cień Boga”<sup>48</sup>.

<sup>37</sup> J. Rajman, *Średniowieczne patrocinia krakowskie*, Kraków 2002, s. 76. Zob. także: P. Pencakowski, *Historia świętej Katarzyny Aleksandryjskiej. Gotyckie malowidła ściennie w korpusie kościoła w Świerzawie na Dolnym Śląsku*, w: *Artifex doctus. Studia ofiarowane Profesorowi Jerzemu Gadowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, t. 2, Kraków 2007, s. 40–41.

<sup>38</sup> J. Rajman, *Średniowieczne patrocinia*, op. cit., s. 31.

<sup>39</sup> Zob. W. Kolak, *Klasztor Augustianów przy kościele św. Katarzyny w Krakowie do połowy XVI wieku. Fundacja, rozwój uposażenia i rola kulturalna*, Kraków 1982, s. 16–26.

<sup>40</sup> J. Rajman, *Średniowieczne patrocinia*, op. cit., s. 244.

<sup>41</sup> P.H. Pruszczyk, *Klejnoty stołecznego miasta Krakowa albo kościoły, i co w nich jest widzenia godnego i znacznego*, wyd. K.J. Turowski, Kraków 1861, s. 64, 133, 158.

<sup>42</sup> M. Goetel-Kopffowa, *Lancz (Lantcz, Lenz lub Lencz) Michał z Kitzingen (zm. 1523), nadworny malarz Zygmunta I*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. 16, s. 458–459.

<sup>43</sup> Eadem, *Tryptyk wawelski Michała Lancza z Kitzingen*, w: *Studia renesansowe*, t. 2, red. M. Walicki, Warszawa 1957, s. 107, 114–115.

<sup>44</sup> *Itinerarium Jana Tarnowskiego*, op. cit., s. 56 (*Calauri carnibus non utuntur, et illic praeter unum vel duos parvos hortos olivae nihil habent plus fructuum*).

<sup>45</sup> Plany klasztoru i bazyliki zob. G.H. Forsyth, K. Weitzmann, I. Ševčenko, F. Anderegg, *The Monastery of Saint Catherine at Mount Sinai. The Church and the Fortress of Justinian*, Michigan [1973], s. 7, 9.

<sup>46</sup> G.H. Forsyth, *The Monastery of St. Catherine*, op. cit., s. 5–6.

<sup>47</sup> A. Reboldi, *Itinerarium ad sepulchrum Domini et ad montem Sinai*, w: *Bibliotheca bio-bibliographica della Terra Santa e dell'Oriente francescano*, a cura di G. Golubovich, t. 3, Quaracchi 1919, s. 338. Zob. także: C. Zrenner, *Die Berichte der europäischen Jerusalem-pilger (1475–1500). Ein literarischer Vergleich im historischen Kontext*, „Europäische Hochschulschriften”, 382, Frankfurt am Main–Bern 1981, s. 41–69; W. Mruk, *Pielgrzymowanie do Ziemi Świętej w drugiej połowie XIV wieku*, Kraków 2001, s. 150–151.

<sup>48</sup> Zob. *Sancti Eusebii Hieronymi, Stridonensis presbyteri, Liber de nominibus Hebraicis*, w: *Patrologiae [Latinae] cursus completus*, ed. J.P. Migne, t. 23, Parisiis 1845, kol. 786.



2. Michał Lancz z Kitzingen, kwaterna tryptyku Zaśnięcie Matki Boskiej ze sceną męczeństwa św. Katarzyny Aleksandryjskiej (1521). Fot. A. Wierzba i Ł. Schuster, Muzeum Narodowe w Krakowie

Po wyjściu z tej kaplicy i powrocie do prezbiterium pielgrzymi mogli zobaczyć wyniesiony ponad posadzkę kościoła grobowiec, znajdujący się na prawo od mensy ołtarzowej, w którym złożono relikwie św. Katarzyny. W rzeczywistości sarkofag ten wykonany był z marmuru, a nie z alabastru, jak podał krakowski zakonnik. W jego wnętrzu obecnie przechowuje się dwa relikwiarze, jeden zawierający czaszkę świętej oraz drugi z kośćmi lewej dłoni<sup>49</sup>. Jak wynika z omawianej relacji, jej autor uczestniczył w obrzędzie okazywania relikwii zgromadzonym wiernym, w tym pocierania ich przy pomocy pewnego, wykonanego ze srebra przyrzędu, dzięki czemu w cudowny sposób wydobywał się z nich olej. Miał też możliwość zobaczenia chusty okrywającej głowę św. Katarzyny, noszącej jeszcze widoczne ślady krwi. Niektóre z powyższych informacji powtarzają się w znanych relacjach pątniczych, zarówno XIV-wiecznych<sup>50</sup>, jak i później-

<sup>49</sup> Zob. oficjalna strona klasztoru: <<http://www.sinaimonastery.com/en/index.php?lid=80>> (przełądane: 15 marca 2012 r.).

<sup>50</sup> A. Reboldi, *Itinerarium ad sepulchrum Domini*, op. cit., s. 339; L. de Sudheim, *De itinere Terre Sancte*, ed. G.A.

szych<sup>51</sup>. Na przykład na temat oleju, który w cudowny sposób wypływał z kości świętej pisali jedynie, chociaż ogólnie, wspomniany już Antoni Reboldi<sup>52</sup>, Ludolf, rektor kościoła parafialnego w niemieckim Sudheim, który odwiedził klasztor na Synaju w 1348 r.<sup>53</sup> czy minoryta Paweł Walter z klasztoru w Heidelbergu, pielgrzymujący w 1481 r.<sup>54</sup> Żadna z tych relacji nie jest jednak tak bogata w szczegóły jak ta, którą pozostawił krakowski zakonnik. Wątek związany z relikwiami Katarzyny Aleksandryjskiej kończy w niej zdanie pisane w pierwszej osobie – *que* [tj. relikwie – przyp. M.S.] *omnia respexi* [podkr. moje – M.S.] *diligenter et sepe oculis indignis meis* („które wszystkie, często i starannie oglądałem moimi niegodnymi oczyma”) – w którym autor po raz pierwszy wyraźnie potwierdził swoją obecność w sanktuarium na Synaju<sup>55</sup>.

Opisane następnie wydarzenia, powtarzające się przy wyborze każdego nowego przełożonego współ-

Neumann, „Archives de l’Orient Latin”, R. 2: 1884, III, s. 347; *Voyage en Terre-Sainte du un maire de Bordeaux au XIV<sup>e</sup> siècle* [*Itinerarium in Terram Sanctam domini Thomae de Swynburne, castellani Ghisnensis et postea Burdigalensis majoris*], ed. P. R[iant], ibidem, R. 2: 1884, s. 382; *Relation du pèlerinage a Jérusalem de Nicolas de Martoni notaire italien (1394–5)* [*Nicolai de Marthono, notarii, Liber peregrinationis ad loca sacra*], ed. L. Le Grand, „Revue de l’Orient Latin”, R. 3: 1895, s. 609; *Le saint voyage de Jerusalem du seigneur d’Anglure*, pub. par F. Bonnardot, A. Longnon, Paris 1874, s. 51–52.

<sup>51</sup> *Un guide du pèlerin de Terre Sainte au XV<sup>e</sup> siècle*, éd. par R. Pernoud, „Cahiers d’histoire et de bibliographie”, 1, Paris 1940, s. 37; *Fratris Pauli Waltheri Guglingensis itinerarium in Terram Sanctam et ad sanctam Catharinam*, hrsg. von M. Sollweck, Tübingen 1892, s. 202; F. Fabri, *Die Sionpilger*, hrsg. von W. Carls, „Texte des späten Mittelalters und der frühen Neuzeit”, hrsg. von K. Stackmann, S.N. Werbow, H. 39, Berlin 1999, s. 243–245; B. von Breydenbach, *Peregrinatio in Terram Sanctam*, Mainz: Erhard Reuwich, 1486, k. 107r. Wersja on-line dostępna jest na stronie Universitäts- und Landesbibliothek Darmstadt: <<http://tudigit.ulb.tu-darmstadt.de/show/inc-iv-98>> (przełądane: 15 marca 2012 r.).

<sup>52</sup> A. Reboldi, *Itinerarium ad sepulchrum Domini*, op. cit., s. 339 (*De ipsis sacris ossibus maneat oleum valde modicum, ymo quasi nichil ad praesens, quae consueverunt emanare, quod ardebant lampades de ipso sacro liquore*).

<sup>53</sup> L. de Sudheim, *De itinere Terre Sancte*, op. cit., s. 347 (*Ossa sancte Katerine a dextris altaris cum turibulis et candelis ostendunt advenis et peregrinis in capsula marmorea; in quibus passim resudat oleum, quod in quodam loco concavo congregatur et a prelato vitris infunditur et tam pauperibus eque [ac divitibus] datur*).

<sup>54</sup> *Fratris Pauli Waltheri Guglingensis itinerarium*, op. cit., s. 202 (*nec oleum stillat amplius de ossibus sancte Katherine*).

<sup>55</sup> Edycja tekstu łacińskiego wraz z tłumaczeniem na język polski znajduje się na końcu niniejszego artykułu.



noty mnichów żyjących w tym klasztorze, tworzą bez wątpienia najbardziej interesującą część tego opowiadania. Przebywając na Synaju, krakowski szpitalnik dowiedział się bowiem, że każdy z zamieszkujących tam zakonników posiada własną lampę, która w cudowny sposób zmienia swoje światło lub gaśnie, gdy zbliża się jego zgon. Chciał ponadto poznać inną z tajemnic konwentu. Jak sam wspomina, rozmawiał w tym celu z wieloma braćmi (może w języku greckim?), którzy w końcu, choć niechętnie, wyjawili mu, w jaki sposób wybierany jest ich przełożony<sup>56</sup>. Otóż podczas ceremonii pogrzebowej zmarłego opata lampy wszystkich mnichów były zgaszone. Zapalała się zaś tylko ta, której właściciela Bóg wskazywał jako jego następcę. Zdarzało się jednak także, iż na ołtarzu znajdowano zesłaną wprost z nieba kartkę z wypisanym imieniem nowego przełożonego. Przedstawione wyżej informacje są jedynymi tego typu w całej, znanej dotychczas, XIV- i XV-wiecznej literaturze związanej z pielgrzymowaniem na Górę Synaj.

W końcowej części omawianej relacji znalazły się natomiast krótkie opisy miejsc związanych z historią świętą położonych poza murami klasztoru. Podobnie jak cytowany wyżej Antoni Reboldi czy angielski rycerz Tomasz *de Swynburne*, który odwiedził Synaj w 1392 r., krakowski zakonnik przywołał w swoim opowiadaniu historię o objawieniu Matki Boskiej, która ukazała się synajskim mnichom uchodzącym z zabudowań klasztornych, kiedy zaroilo się w nich od much i pajaków oraz innych nieczystych stworzeń<sup>57</sup>. Odmianą wersję tej legendy pozostawił natomiast Mikołaj *de Marthono*, podając, że mnisi zostali wygnani przez Saracenów<sup>58</sup>. W miejscu tego objawienia zbudowano następnie odwiedzany przez

wiernych kościół. Nieco wyżej w masywie górskim znajdowała się stara kaplica, czy też raczej mały kościół pod wezwaniem proroka Eliasza, który według przekazu Pierwszej Księgi Królewskiej został na Synaju powołany przez Boga do namaszczenia nowych królów i proroka Elizeusza<sup>59</sup>. Krakowski szpitalnik wzmiankował ponadto nieznaną skądinąd winnicę, położoną w pobliżu świętej góry, nazywaną *Rosyn scaphis*, rzekomo zaszczerpioną przez św. Jana Ewangelistę. Sam jednak chyba nie do końca pokładał wiarę w zasłyszanych informacjach, skoro przy jej opisie użył zwrotu *de qua quidam putare volunt* („o której pragną mniemać”). Miał również możliwość zobaczyć kilka miejsc związanych z życiem Mojżesza, opisywanych w znanych dotychczas relacjach, jak skałę, za którą biblijny patriarcha miał skryć się, nie mogąc spojrzeć w oblicze Boga (jej niezwykłość polegała na tym, iż można było w niej dostrzec odcisnięty kształt jego ciała<sup>60</sup>), miejsce, w którym Mojżesz otrzymał tablice z Dziesięciorgiem Przykazań<sup>61</sup>, oraz jaskinię, w której pościł przez czterdzieści dni i nocy<sup>62</sup>. Ostatni fragment tej relacji wypełnił opis drogi, mierzonej przez autora przy pomocy galijskiej mili (*leuca*), prowadzącej na Górę świętej Katarzyny, gdzie według tradycji aniołowie mieli złożyć ciało męczennicy.

Mikołaj z Krakowa, włączając tytułowe opisanie Góry Synaj do układanej przez siebie kolekcji kazań, określił je wyrażeniem *que est veridica* („co jest prawdziwe”). Po przeprowadzeniu krytycznego rozbioru tego tekstu, można nie tylko w pełni przyznać mu rację, ale także bezspornie stwierdzić, że jest to jedna z najbogatszych w szczegóły, dotąd nieznaną, średniowieczną relacją z pielgrzymki do Ziemi Świętej.

<sup>56</sup> Obecny wśród nich był zapewne wspomniany przez Jana Tarnowskiego mnich, który w 1518 r. liczył blisko sto dwadzieścia lat, zob. *Itinerarium Jana Tarnowskiego*, op. cit., s. 56 (*Calaurus quidam monachus senex 120. annorum prope*).

<sup>57</sup> W relacjach A. Reboldiego (*Itinerarium ad sepulchrum Domini*, op. cit., s. 338) oraz T. de Swynburne (*Voyage en Terre-Sainte*, op. cit., s. 382) mowa jest natomiast o pchłach (*pulicibus*) bądź muchach i pchłach. P. Walther (*Fratris Pauli Waltheri Guglingensis itinerarium*, op. cit., s. 203–204) i B. von Breydenbach (*Peregrinatio in Terram Sanctam*, op. cit., k. 104r) pisali z kolei o węzach (*serpentibus, viperis*).

<sup>58</sup> *Relation du pèlerinage*, op. cit., s. 609 (*monaci dicti monasterii sancte Catharine essent expulsi de dicto monasterio per Sarracenos*).

<sup>59</sup> 1 Krl 19,1–21; A. Reboldi (*Itinerarium ad sepulchrum Domini*, op. cit., s. 338) do określenia tej budowli użył słowa *ecclesia*.

<sup>60</sup> Wj 33,18–23.

<sup>61</sup> Ibidem 24,12–18; 32,15–16.

<sup>62</sup> Ibidem 34, 28. Zob. także: A. Reboldi, *Itinerarium ad sepulchrum Domini*, op. cit., s. 338; L. de Sudheim, *De itinere Terre Sancte*, op. cit., s. 347; *Voyage en Terre-Sainte*, op. cit., s. 382; *Un guide du pèlerin*, op. cit., s. 37; *Fratris Pauli Waltheri Guglingensis itinerarium*, op. cit., s. 205–206; B. von Breydenbach, *Peregrinatio in Terram Sanctam*, op. cit., k. 104v–105r.



## ANEKS\*

*Relacja prepozyta konwentu kanoników regularnych Ducha Świętego de Saxia z Krakowa z pobytu w klasztorze św. Katarzyny na Górze Synaj w 1471 roku*

**Or.:** *nieznany.*

**Kop.:** *Kraków-Mogiła, Biblioteka Opactwa Cystersów, rkps nr 625, s. 709–711.*

**Wzm.:** *Katalog Archiwum Opactwa Cystersów w Mogile, oprac. K. Kaczmarczyk, G. Kowalski, Kraków-Mogiła 1919, s. 251.*

[s. 709] <sup>a</sup>Sequitur alia narratio pulchra de monte et monasterio Synai et reliquiis beate Katherine noviter per quemdam venerabilem virum prepositum hospitaliensem de Cracovia facta, qui visitavit locum sanctum reliquiasque sanctas ibidem personaliter et vidit ea oculis suis anno Domini millesimo cccc<sup>o</sup> septuagesimo primo, que est veridica<sup>a</sup>.

<sup>b</sup>Mons igitur Synai appellatur, ubi beata Katherine martir Christi requiescit desertumque Syn. Quia in radice montis habetur cenobium monachorum pergrande, cuius clausura in circuitu est firmata, muris altis et portis ferreis pro metu bestiarum deserti. Hii monachi sunt Arabes et Greci et in magno conventu multumque Deo devoti. Vivunt enim in magna abstinencia, utentes simplicibus cibariis de gothis et dactulis [*sic*] et ceteris huiusmodi cibus, non vinum potantes festis exceptis. Illic in ecclesia beatissime virginis et martiris Christi Katherine semper lampades plurime sunt ardentes, nam habetur ibidem plenitudo olei olivarum. A posteriori magni altaris parte monstratur locus, ubi Moysi apparuit Deus in rubo ardente, ipsum rubum adhuc servans; quem dum monachi habent intrare semper se discalciant, gracia illius verbi, quo Deus ibidem iussit et dixit Moysi: «Solve» – inquit – «calciamentum de pedibus tuis. Locus enim in quo stas sanctus est» (Wj 3,5). Hunc locum appellant Bezeleel, id est Umbra Dei, et prope altare, tribus gradibus in altitudine, habetur capsula seu tumba alabastris, sanctissima tenens ossa Katherine virginis Christi, que ibidem monstrantur sub magna reverencia adventantibus peregrinis a monachorum prelato seu ab alio in hoc constituto. Is quodam instrumento argenteo consuevit ossa defricare sive limare, ut ex eis exeat modicum olei

velud parum sudoris, quod tamen in colore suo<sup>o</sup> non apparet tamquam olei seu balsami, sed aliquantum pluris nigredinis et ex isto tradit interdum aliquid petentibus peregrinis sed parum, quia non multum exsudat de ipsis ossibus sanctissimis. Ostendere solet et caput ipsius beatissime virginis Katherine cum involumento adhuc sanguinolento [s. 710] et multas preterea sanctas et venerabiles reliquias, que omnia respexi diligenter et sepe oculis indignis meis.

Habet quoque in ista ecclesia propriam lampadem quilibet monachorum, que imminente eius decessu lumen per divinum miraculum variat vel extinguit. Ego etiam curiosus super uno dubio, quod prius audieram, plures interrogaciones feci ab aliquibus monachorum, utrum scilicet prelato eorum decedente semper successor per divinum signum eligeretur. Et vix tandem ab eis recepi responsum, quod per unum istorum miraculorum habetur successor, videlicet in missa sepulture defuncti omnibus monachorum lampadibus extinctis illius sola Dei nutu reaccenditur, quem fieri vult prelatus futurum vel de celo invenitur missus a Deo breviculus super altare, habens inscriptum nomen prelati futuri.

Intra hanc ecclesiam nunquam musca vel aranea aut huiusmodi immundi vermiculi nascuntur, quod similiter per divinum accidit miraculum. Nam antea replebatur ecclesia talibus immundiciis, ut totus conventus recederet de loco illo ad construendam ecclesiam in alium locum. Et ecce Dei Genitrix Virgo Beatissima Maria eis visibiliter obviavit, iubens eos reverti, dicens ad eos: nunquam de cetero ecclesiam similibus vermibus infestari. In cuius obviacionis loco in ascensu proclivo huius montis per multos gradus construxerunt etiam ecclesie edificium in honorem eiusdem Virginis Gloriose Matris Dei Marie.

Et aliquanto alicuis per eiusdem montis ascensum est vetus capella, quam vocant Heile prophete et locum specialiter appellant Oreb. A cuius latere in montis appendicia colitur vinea, quam appellant seu nominant Rosyn scaphis, de qua quidam putare volunt, quod sanctus Johannes ewangelista eam primo plantaverit. In superiori vero vertice eiusdem montis est rupella, quam dicunt Moysi, et illic rupis servans adhuc corporis formam impressam, dum se abscondebatur Moyses, veritus respicere Dominum in facie. Locus quoque ibi ostenditur, in quo Deus ei tradidit decem mandata legis proprio digito scripta. Et sub rupe caverna, in qua mansit ieiunias diebus bis quadraginta. Ab hoc monte, qui vocatur Moysi, restat via perducta ad quartam leuce usque in montem, qui dicitur sancte Katherine, per vallem spaciosum ac multum frigidum. Circa eius medium habetur ecclesia nomine Quadraginta Martirum, ubi interdum mo-

\* Pani prof. Bożena Wyrozumski i Pan prof. Jerzy Wyrozumski zechcą przyjąć podziękowanie za pieczołowite skołacjonowanie publikowanego tekstu oraz weryfikację mojego przekładu na język polski.

nachi veniunt cantare missam in nomine eorum. Hic mons satis est alcior monte Moysi. In cuius vertice angeli [s. 711] Dei pie creduntur sepelisse et attulisse corpus sancte Katherine sanctissimum cum involu-mento sui capitis supradicto. Attamen in ipso certo sepulture loco, licet quandoque steterit capella, modo tamen non est habitaculum, sed modicus acervus petrarum. Notandum, quod uterque horum moncium potest vocari mons Synai, eo quod totus mons circumiacens locus desertum Syn appellatur.

Sicut igitur angeli sancti ad hunc montem Synai attulerunt corpus beate Katherine virginis Christi, et nos rogemus eam in hoc exilio adhuc constituti, ut mereamur meritis ipsius sanctis post mortem nostram ad ipsum montem excelsum ascendere, qui est Christus Jesus dominus noster per secula benedictus. Amen.

<sup>a-a</sup> nagłówek pisany rubrą; <sup>b</sup> inicjał ozdobny malowany niebieską i czerwoną farbą wysokości ośmiu linijek;  
<sup>c</sup> rękopis sui

Następuje inna, piękna opowieść o górze i klasztorze Synaj oraz o relikwiach świętej Katarzyny spisana niedawno przez pewnego czcigodnego męża, prepozyta szpitalników z Krakowa, który osobiście odwiedził to święte miejsce i święte relikwie tam przechowywane oraz widział je na własne oczy w roku Pańskim 1471, co jest prawdziwe.

Góra zatem, gdzie spoczywa święta Katarzyna męczennica Chrystusa nazywa się Synaj, a pustynia Syn. A że u stóp góry znajduje się przeogromny klasztor mnichów, jego zamknięcie, w obawie przed pustynnymi zwierzętami, zostało umocnione wysokimi murami i żelaznymi bramami. Mnisi ci są Arabami i Grekami, wspólnota ich jest liczna a pobożność wielka. Żyją zaś w wielkim wyrzeczeniu, spożywając proste potrawy z fig<sup>a</sup> i daktyli oraz inne tego rodzaju pokarmy, wina nie piją tylko z wyjątkiem świąt. Tamże, w kościele świętej dziewicy i męczennicy Chrystusowej Katarzyny zawsze palą się liczne lampy, gdyż jest tam obfitość oliwy z oliwek. Za wielkim ołtarzem pokazywane jest miejsce, na którym Bóg objawił się Mojżeszowi w krzewie go-rejącym, zachowanym aż dotąd; gdy mnisi mają do niego podejść, zawsze zdejmują obuwie ze względu na to słowo, którym Bóg tam nakazał i powiedział Mojżeszowi: „Zdejmij – rzecze – sandały ze stóp swoich, miejsce bowiem, na którym stoisz, święte jest”. Nazywają to miejsce Bezeleel, to jest Cień Boga. W pobliżu ołtarza na wysokości trzech stopni znajduje się skrzynka, czy też alabastrowy grobowiec

zawierający najświętsze kości Katarzyny, dziewicy Chrystusa, które są tam z wielką czcią okazywane przybywającym pielgrzymom przez przełożonego mnichów lub kogoś innego do tego wyznaczonego. Ten zwyczaj pewnym srebrnym narzędziem pocierać, czyli gładzić kości świętej, aby z nich wypłynęło nieco oleju lub trochę potu, który jednak swoim kolorem nie jest podobny ani do oleju, ani do balsamu, lecz [ma] cokolwiek więcej czerni i z niego oddaje czasami nieco niektórym proszącym pielgrzymom, ale mało, ponieważ niewiele wydobywa się z tych najświętszych kości. Zwyczaj też pokazywać głowę tejże najświętszej dziewicy Katarzyny z okryciem aż dotąd zakrwawionym, a poza tym wiele świętych i czcigodnych relikwii, które wszystkie, często i starannie oglądałem moimi niegodnymi oczyma.

W tym kościele każdy z mnichów ma swoją własną lampę i gdy zbliża się jego zgon, światło jej, za sprawą boskiego cudu, zmienia się lub gaśnie. Ja także byłem ciekaw co do jednej wątpliwej sprawy, o której już wcześniej słyszałem; stawiałem liczne pytania wielu spośród mnichów, czy mianowicie po śmierci ich przełożonego następcą zawsze wybierany jest według bożego znaku. I wreszcie z trudem otrzymałem od nich odpowiedź, że następcą zawsze wybierany jest według jednego z cudów boskich, mianowicie podczas mszy pogrzebowej zmarłego, gdy lampy wszystkich mnichów są zgaszone, na nowo zapala się lampa tego, którego Bóg chce uczynić przyszłym przełożonym lub też na ołtarzu znajdująca jest kartka zesłana z niebios przez Boga z wypisanym imieniem przyszłego przełożonego.

Wewnątrz tego kościoła nigdy nie lęgnie się ani mucha, ani pająk, ani jakiegokolwiek nieczyste robactwo, co podobnie dzieje się za przyczyną boskiego cudu. Bowiem dawniej kościół wypełniony był tego rodzaju nieczystościami, tak że cała wspólnota odeszła z tego miejsca, aby zbudować kościół w innym miejscu. I oto widzialnie wyszła im naprzeciw Boża Rodzicielka Dziewica Najświętsza Maryja, każąc zawrócić i mówiąc, że na przyszłość kościół ten nie będzie niepokojony przez podobne robactwo. W miejscu tego spotkania, na stromym zboczach owej góry, zbudowali ku czci tejże Dziewicy Chwalebnej Matki Boga Maryi budynek kościelny.

Nieco wyżej na zboczach góry znajduje się stara kaplica, którą nazywają kaplicą proroka Eliasza, a miejsce specjalnie zwą Oreb. Obok niego w sąsiedztwie góry uprawiana jest winnica, którą nazywają *Rosyn scaphis* i o której pragną mniemać, że na początku uprawiał ją święty Jan Ewangelista. Na wyższym zaś grzbiecie tej góry znajduje się skałka, którą nazywają Mojżeszową i tamże jest kamień za-

chowujący aż do dziś odcisnięty kształt ciała Mojżesza, gdy ten ukrywał się za nią, lękając się ujrzeć Pana twarzą w twarz. Pokazywane jest tam także miejsce, na którym Bóg przekazał Mojżeszowi dzieśnięć przykazań prawa spisanych własną ręką. A pod tą skałą jest jaskinia, w której przebywał, poszcząc dwakroć po czterdzieści dni. Od tej góry, która nazywana jest Mojżeszową, istnieje droga wiodąca ćwierć mili przez szeroką i bardzo zimną dolinę aż na górę, która nazywa się górą świętej Katarzyny. Mniej więcej w połowie tej drogi znajduje się kościół pod wezwaniem Czterdziestu Męczenników, gdzie mnisi niekiedy idą śpiewać mszę ku ich czci. Ta góra jest trochę wyższa od góry Mojżesza. Wierzy się, iż na jej szczyt aniołowie Boga wynieśli najświętsze ciało świętej Katarzyny i tam pogrzebali je wraz z wyżej wspomnianą chustą okrywającą jej głowę. Choć nigdy na owym miejscu pochówku stała kaplica, obecnie nie ma tam budynku, lecz

jedynie niewielki kamienny kopiec. Trzeba zauważyć, że obie te góry można nazywać Synaj, gdyż otacza je pustynia zwana Syn.

Tak jak święci aniołowie przenieśli na tę górę Synaj ciało błogosławionej Katarzyny, dziewicy Chrystusa, tak i my, pozostający aż dotąd na tym wygnaniu, prosimy, abyśmy za jej święte zasługi, po naszej śmierci wstąpili na szczyt, którym jest Jezus Chrystus, pan nasz na wieki błogosławiony. Amen.

<sup>a</sup> w podstawie łacińskiej znajduje się rzeczownik *gothis* (*Abl. pl.*), którego znaczenia niestety nie udało się ustalić, najpewniej jest to zniekształcona przez kopistę (bądź autora?) lekcja rzeczownika *cottanis* (*Abl. pl.*; *Nom. sing. cottana*), pochodzącego z języka greckiego, oznaczającego gatunek drobnych syryjskich fig, zob. *C. Plinii Secundi Naturalis historiae libri XXXVII*, ed. *K.F.T. Mayhoff, Lipsiae 1906, XIII, 51* (in ficorum autem caricas et minores eiusdem generis, quas cottana vocant).





## JADWIGA GWIZDAŁÓWNA

# RZEŻBA W OKUPACYJNEJ ARCHITEKTURZE WAWELU 1939–1945\*

Przy analizie budowli, wzniesionych na Wawelu w czasie okupacji niemieckiej, należałoby również wziąć pod uwagę towarzyszącą im rzeźbę i inne elementy plastyki dekoracyjnej, jakkolwiek wystąpiły one w niewielkim zakresie i pozostały prawie wyłącznie w fazie projektowej. Podejmowano jednak różne działania w celu wprowadzenia dekoracji fasad i wnętrza, odpowiedniej dla ośrodka władzy, jakim stał się Wawel jako miejsce urzędu i siedziby generalnego gubernatora.

Zaznaczyły się przy tym tendencje panujące w tej dziedzinie sztuki w Trzeciej Rzeszy. Jak napisał Rudolf Wolters w wydanej przez Alberta Speera albumowej publikacji „*Neue deutsche Baukunst*”, „rozwój budownictwa spowodował w Niemczech również ożywienie pozostałych sztuk plastycznych... Pierwsze nowe budowle Rzeszy wskazały dziedzinom związanym z architekturą drogę i cel<sup>1</sup>”. Dotyczyło to przede wszystkim rzeźby, która stała się nie tylko elementem dekoracyjnym, ale nośnikiem nowej ideologii. Jako taka towarzyszyła architekturze i była pod tym względem najbardziej odpowiednia ze wszystkich sztuk plastycznych. Mogła w wyrazisty sposób prezentować nowy ideał człowieka i dążenia narodu. Miała więc duże zadania do spełnienia w ówczesnym państwie niemieckim. Stąd jej ożywiony rozwój, zwłaszcza rzeźby monumen-

talnej, która uzupełniała architekturę i wspierała ją w jej ideowej roli. Rzeźba była najczęściej związana bezpośrednio z budynkiem jako element dekoracji jego fasady lub wnętrza. Jako obiekt wolno stojący, ustawiony w pobliżu, tworzyła razem z budowlą dobrze skomponowaną całość pod względem skali i symbolicznej wymowy. Szczególnego znaczenia nabrała dekoracja gmachów publicznych, zwłaszcza budynków rządowych, która podnosiła ich rangę i miała wydzźwięk propagandowy. Czołowe miejsce przypadło tu godłu państwowemu.

Orzeł, jako symbol państwa niemieckiego od okresu Cesarstwa Rzymskiego, zmieniał swój kształt w kolejnych okresach historycznych. W III Rzeszy przyjęto jako godło państwowe (*Hoheitszeichen*) znak Narodowo-Socjalistycznej Niemieckiej Partii Pracy (NSDAP) w postaci jednogłowego orła z głową odwróconą na prawo, ze swastyką (orzeł jako symbol NSDAP miał głowę zwróconą na lewo). Przedstawiany jako drapieżny ptak miał wyrażać potęgę państwa. Rzeźby orła, opracowywane z pełną swobodą twórczą przez wielu artystów dla różnych miejsc przeznaczenia, przybierały rozmaite kształty. Były to rzeźby wolno stojące na budowlach i pomnikach (orzeł na niemieckim pawilonie na wystawie światowej w Paryżu 1937) lub płaskorzeźby na ścianach budynków, często nad portalami wejściowymi (orzeł nad głównym wejściem do nowej Kancelarii Rzeszy w Berlinie 1938/1939). Wśród różnych kształtów orła wyróżniają się dwie zasadnicze formy: orła jako ptaka z ułożonymi pionowo skrzydłami, szykującego się do lotu lub orła w locie ze skrzydłami szeroko rozpostartymi. Ta różnorodność kształtów symbolu państwowego wystąpiła też w grafice. Przybierał on rozmaite formy na dokumentach, dyplomach i innych uroczystych pismach urzędowych. Szczególnie starannie opracowano wizerunek orła na dokumencie, teczce i kasecie,

\* Niniejsze opracowanie jest uzupełnieniem artykułu autorki *Wawel podczas okupacji niemieckiej 1939–1945. Przemiany architektury. Echa architektury nazistowskiej*, „Rocznik Krakowski”, 77: 2011, s. 113–141. Zawiera też wyniki z kolejnych badań sprostowanie niewłaściwej interpretacji rzeźby orła wykopanej na stokach Wawelu w r. 2003 i jej przeznaczenia.

<sup>1</sup> *Neue Deutsche Baukunst*, herausgegeben vom Generalbauinspektor für die Reichshauptstadt Albert Speer, dargestellt von Rudolf Wolters, Volk und Reich Verlag Prag–Amsterdam–Berlin–Wien 1943, s.14.

należących do orderu Krzyża Kawalerskiego (*Ritterkreuzurkunde*)<sup>2</sup>.

Poważne miejsce jako dekoracja architektury i dzieło samo w sobie zajmowała również rzeźba figuralna. Ten rodzaj rzeźby, licznie reprezentowany w salach wystawowych i przy nowo wznoszonych obiektach, to postacie herosów nadnaturalnej wielkości o silnych torsach z wyraźną muskulaturą, które miały przedstawiać zgodnie z ideologią faszystowską obywatela nowego aryjskiego państwa, człowieka silnego, odważnego i nieugiętego.

Niemalą rolę w ówczesnej rzeźbie niemieckiej odgrywał też portret, a więc głowa lub popiersie. Był to najczęściej wizerunek Hitlera i innych znamienitych osób, także wybitnych postaci z historii Niemiec. Portrety te, mimo charakterystycznych cech indywidualnych, miały również swym wyrazem nieść treści symboliczne<sup>3</sup>.

Te cechy charakterystyczne dla rzeźby nazistowskiej są widoczne szczególnie w twórczości dwóch najbardziej zasłużonych w owym czasie i działających w duchu nowych haseł rzeźbiarzy: Josepha Thoraka (1889–1952)<sup>4</sup>, a później Arno Brekera (1900–1991)<sup>5</sup>. Jedno z najbardziej znanych dzieł Thoraka „Koleżeństwo” (*Kameradschaft*), przedstawiające dwie nadnaturalnej wielkości postacie, wyraża cechy nowego człowieka: pewność siebie i wiarę w zwycięstwo. Cechy te nabrały jeszcze większego wyrazu w twórczości Arno Brekera. Był on autorem rzeźb, w tym orłów, do Nowej Kancelarii w Berlinie. Symbolicznym wyrazem nowej ideologii stały się jego rzeźby figuralne, jak „Gotowość” (*Bereitschaft*), przedstawiająca postać atlety, wykazującą w geście, zgodnie z tytułem, pełną dynamiki

gotowość do walki i czynu. Zasłynął też reliefami postaci ludzkich o symbolicznym wydzwisku, przeznaczonymi na projektowane, monumentalne budowle Berlina, w tym na gigantyczny łuk tryumfalny.

Do popularyzacji dzieł rzeźby nazistowskiej przyczyniały się coroczne wystawy sztuki niemieckiej (*Grosse Deutsche Kunstausstellung*) w Domu Niemieckiej Sztuki (*Haus der deutschen Kunst*), wzniesionym przez Troosta w Monachium<sup>6</sup>. Doskonałe warunki przestrzenne pozwoliły tam na dotąd nieosiągalne eksponowanie rzeźby, umożliwiające jej właściwy odbiór i duże oddziaływanie na widza. Aktualne dokonania w sztuce niemieckiej rozprószyły w Rzeszy i poza jej granicami czasopisma i wydania albumowe.

Na tle tej skrótowej charakterystyki rzeźby nazistowskiej warto rozważyć dążenia i osiągnięcia w tej dziedzinie na okupowanym Wawelu. Tendencje i prądy panujące w Rzeszy docierały do niemieckich projektantów, nadzorujących budowę na wzgórzu wawelskim, różnymi drogami: przez sprowadzane czasopisma i literaturę oraz gotowe projekty, a także dzięki ożywionym kontaktom z Rzeszą. Wybitne dzieła rzeźby i ich charakterystyczne cechy traktowano jako przykłady godne naśladowania w miejscu siedziby generalnego gubernatora.

Najważniejszym elementem dekoracyjnym i wymownym ideologicznie, bez którego trudno sobie wyobrazić obiekt rządowy, a tym bardziej takie centrum władzy, jakim stał się Wawel, było godło państwowe w postaci orła ze swastyką (*Hoheitszeichen*). Od chwili zajęcia Wawelu eksponowano ten symbol początkowo na sztandarach i dekoracjach okolicznościowych, potem, w miarę postępu prac budowlanych, pojawił się problem odpowiedniej oprawy obiektów dla podkreślenia ich znaczenia i wymowy propagandowej. Godło państwowe stało się wtedy niezbędnym elementem, sygnalizującym nową władzę na wzgórzu wawelskim.

Najbardziej predysponowanym miejscem dla takiej dekoracji były oczywiście fasady, główne wejścia do budynku i portale bramne tak, jak to było w Rzeszy. Tak więc ulokowanie orła na bramie wjazdowej do zamku, a potem w innych godnych tego miejscach stało się zadaniem wielkiej wagi. Zwracano się do artystów niemieckich z propozycją wykonania projektów orła, nie tylko zresztą na Wawelu, ale także w innych rządowych obiektach.

<sup>2</sup> H. Kiener, *Die Ritterkreuzurkunden*, „Die Kunst im Deutschen Reich”, 6, 1942, 10, s. 248–250.

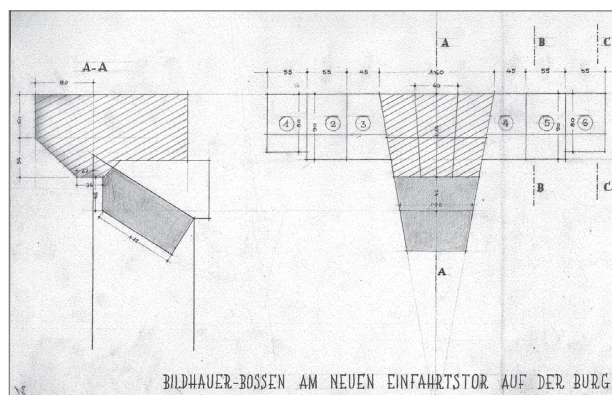
<sup>3</sup> K. Backes, *Hitler und die bildenden Künste. Kulturverständnis und Kunstpolitik im Dritten Reich*, Köln 1988, s. 96–100; P. Krakowski, *Sztuka Trzeciej Rzeszy*, IRSA Vienna, MCK Kraków 1992, s. 94–125.

<sup>4</sup> W. Rittich, *Architektonische Plastik. Zu den Werken von Josef Thorak*, „Die Kunst im Deutschen Reich”, 5, 1941, 4, s. 100–108; H. Vollmer, *Allgemeines Lexikon der Bildenden Künstler des XX. Jahrhunderts*, Vierter Band, Leipzig 1958, s. 442; P. Krakowski, *Sztuka Trzeciej Rzeszy*, op. cit., s. 97–100; P. H. Feist, *Figur und Objekt. Plastik im 20. Jh.*, Leipzig 1996, s. 292; K. Backes, *Hitler*, op. cit., s. 96–97.

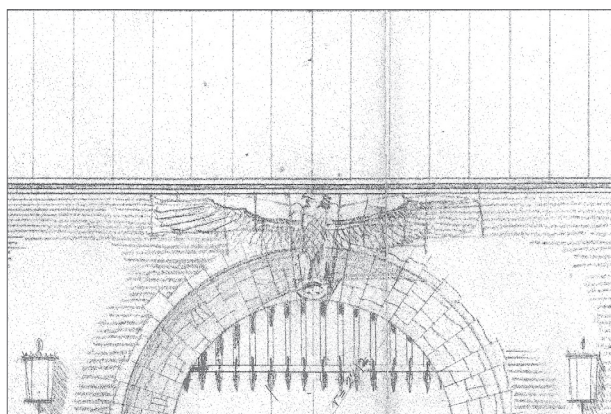
<sup>5</sup> W. Rittich, *Symbole Grosser Zeit. Zu dem Reliefwerk von Arno Breker*, „Die Kunst im Deutschen Reich”, 6, 1942, 1, s. 4–11; H. Vollmer, *Allgemeines Lexikon...*, Erster Band, Leipzig 1953, s. 307; K.G. Saur, *Allgemeines Künstler-Lexikon. Die bildenden Künstler aller Zeiten und Völker*, Band 14, München–Leipzig 1996, s. 96–98; P. Krakowski, *Sztuka Trzeciej Rzeszy*, op. cit., s. 100–103; P.H. Feist, *Figur und Objekt*, op. cit., s. 250; K. Backes, *Hitler*, op. cit., s. 96–98.

<sup>6</sup> H. Wilm, *Gedanken zur Plastikschaue. In der grossen deutschen Kunstausstellung 1943*, „Die Kunst im Deutschen Reich”, 8, 1944, 1, s. 15, 22, 23.





1. Projekt ciosów i klinców na rzeźbę nad bramą Bernardyńską, AZK PZS-I<sub>R</sub>-XA3b/27. Klińce szrafowane – zamontowane, dolny zaczerniony nieistniejący



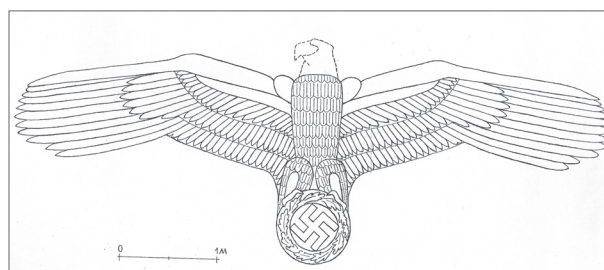
2. Szkicowy rysunek orła w projekcie bramy Bernardyńskiej, A. Szyszko-Bohusz, 1942 (fragment elewacji, AZK PZS-I<sub>R</sub>-XA3b/15)

Wcześniej doszło do współpracy z berlińskim rzeźbiarzem Ludwigiem Giesem<sup>7</sup>. Wykonał on kilka projektów orłów na fasady i do wnętrza. Poza korespondencją biura projektowego z tym artystą nie zachowały się żadne jego prace. Wiemy jednak, że bardzo realne kształty przybrały działania wokół wykonania orła na bramę Bernardyńską.

Autor wysłał do Krakowa jego gipsowy model w skali 1:4<sup>8</sup>. Orzeł ten według projektu miał mieć rozpiętość ok. 5 m, a więc we wspomnianym modelu ok. 1.25 m. Miał być wykuty w ciosach z wapienia osadzonych powyżej łuku bramy. Z rachunków firmy kamieniarskiej Henryka Gryzmołowicza wynika, że ciosy te zostały osadzone na miejscu, być może tak jak to przewidywano w projekcie (il. 1).

<sup>7</sup> J. Gwizdałówna, *Wawel podczas okupacji niemieckiej*, op. cit., s. 131/132, 137.

<sup>8</sup> AZK PZS-I-201, Korespondencja z prof. Ludwigiem Giesem, zlecenie na wykonanie modelu orła z 10 II 1943; list przewozowy firmy spedycyjnej z 20 II 1943.



3. Pierwsza próba rekonstrukcji orła wykopanego na stoku wschodnim Wawelu w roku 2003. Oprac. J. Gwizdałówna

Obecnie w bramie widzimy w kluczu łuku przejazdu trzy klince zgodne pod względem wymiarów z projektem. Miały być one podstawą do wykucia korpusu orła. Nie ma natomiast ciosu czwartego w podłużcu bramy, przeznaczonego na swastykę ani też ciosów bocznych – na skrzydła orła. Nie wiadomo czy elementów tych w ogóle nie zamontowano, czy usunięto je zaraz po wojnie. Nasuwa się więc pytanie czy prace rzeźbiarskie na bramie zostały podjęte, czy też rozpoczęto je, a nie ukończono z powodu innych ważniejszych zadań i narastających kosztów. Wszystkie przedsięwzięcia zmierzały do realizacji tej rzeźby. Firma kamieniarska Gryzmołowicza złożyła swą ofertę na wykonanie rzeźby w maju 1943<sup>9</sup>. Sam rzeźbiarz Ludwig Gies wybierał się do Krakowa, żeby nadzorować jej wykonanie<sup>10</sup>.

W maju 1943 pojawiła się też druga oferta na wykonanie rzeźby orła o rozmiarach zbliżonych do orła na bramie Bernardyńskiej. Miał to być orzeł z piaskowca na łukowym portalu (Bogenportal)<sup>11</sup>. Trudno obecnie stwierdzić czy oferta ta dotyczyła również wspomnianego wyżej orła na bramie, czy też rzeźby dla innego miejsca ze względu na rodzaj materiału (piaskowiec), podczas gdy na bramie miała być rzeźba z wapienia.

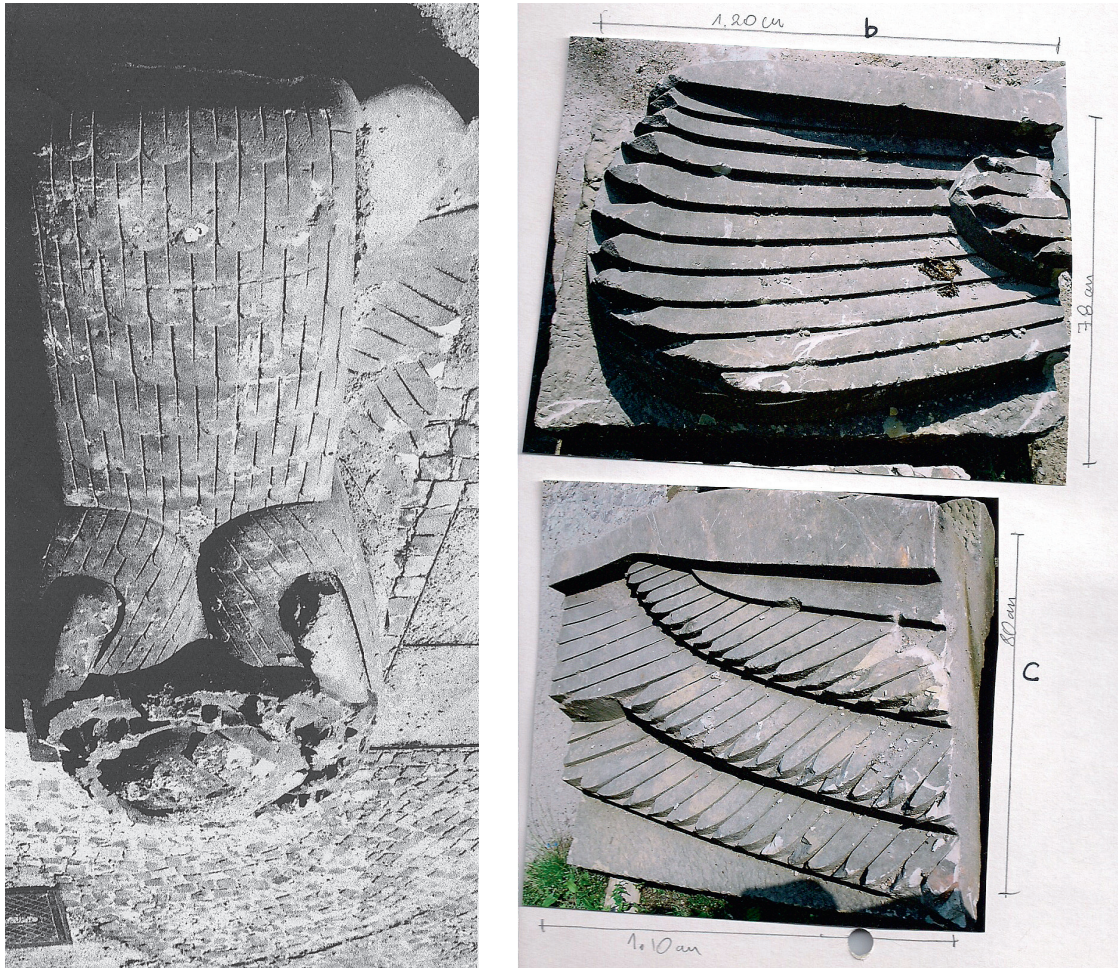
W roku 2003 ujawniła się na wzgórzu Wawelskim jeszcze jedna forma państwowego symbolu III Rzeszy. Na stokach wschodnich, podczas prac wykopaliskowych na dolnym tarasie ogrodów, wydobyto kamienną rzeźbę monumentalnego orła w postaci elementów gotowych do zamontowania na jakimś obiekcie. W formie i sposobie wykonania był on nieco zbliżony do orła projektowanego dla bramy Bernardyńskiej (il. 2, 3). Stąd początkowo przyjęta przeze mnie teza, że był to orzeł pierwotnie przeznaczony dla tejże bramy, ale nie został na niej zamontowany. Taką błędną interpretację znalezionej rzeźby podałam w artykule o architekturze Wawelu

<sup>9</sup> Ibidem, oferta firmy H. Gryzmołowicza z 8 V 1943.

<sup>10</sup> Ibidem, list L. Giesa do W. Kaulfussa z 13 V 1943.

<sup>11</sup> Ibidem, oferta Ph. Holzmann z 12 V 1943.





4. Główne elementy orła wykopanego w roku 2003: a) korpus ze swastyką, b, c) części skrzydeł. Fot. B. Kwiatkowska-Kopka

w okresie okupacji w *Roczniku Krakowskim* z roku 2011<sup>12</sup>. Zasadnicza różnica między obydwoma rzezbami polegała na tym, że orzeł na bramie miał być wykuty w osadzonych już ciosach wapiennych, zaś orzeł wykopany na stoku złożony był z elementów z piaskowca, już wyrzeźbionych, przeznaczonych do zamontowania na danym obiekcie.

Obecnie po bliższej analizie wiemy, że orzeł ten, wykonany w pięciu dużych ciosach z piaskowca – jeden środkowy na tułów ze swastyką i po dwa na skrzydła, miał w całości rozpiętość ponad 6 m (il. 3, 4, 5). Gigantyczna wielkość oraz swastyka w wieńcu z liści dębowych wskazują na to, że była to również rzeźba autorstwa Ludwiga Giesa. Jej elementy widnieją na fotografii z okresu okupacji, przedstawiającej wnętrze rezerwatu kościoła św. Gereona w skrzydle zachodnim pałacu królewskiego. W po-

mieszczeniu tym odbywały się być może prace nad jej wykonaniem. Nasuwa się przypuszczenie, że orzeł ten był przeznaczony na bramę wjazdową na dziedziniec arkadowy nad górną kondygnację okien, jak to pokazuje szkic projektowy (il. 6). Wskazuje na to nie tylko bliskość miejsca obróbki, ale materiał, a także rozpiętość odpowiednia dla fasady budynku bramnego, chociaż pewne wątpliwości wzbudza fakt zbyt dużego obciążenia tego obiektu przez montaż tak wielkich elementów. Nie ma też ostatecznego dowodu, że wspomniany orzeł miał być zamontowany na tejże bramie.

Również ta rzeźba, która była prawie gotowa, nie została umieszczona na miejscu przeznaczenia. Tak więc wszelkie próby symbolicznego zaakcentowania nowej władzy na wzgórzu nie powiodły się.

Nie szczędzono natomiast okazji do prezentowania nazistowskiego orła w różnych okolicznościach. Nawet w zdobieniu ważniejszej dokumentacji architektonicznej znalazł on swe miejsce. Orzeł na ostatecznym projekcie budynku administracyjnego

<sup>12</sup> J. Gwizdałówna, *Wawel podczas okupacji niemieckiej 1939–1945. Przemiany architektury. Echa architektury nazistowskiej*, op. cit., s. 132.

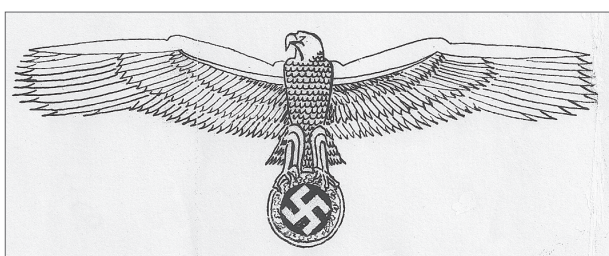




5. Komputerowa rekonstrukcja orła wykopanego w roku 2003. Oprac. D. Synowiec



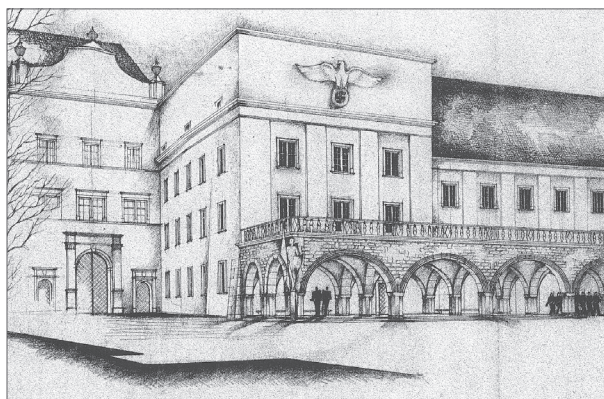
6. Szkic projektowy orła nad bramą wjazdową na dziedzińiec arkadowy (fragment rysunku, AZK PZS-I<sub>R</sub>-V/16/60)



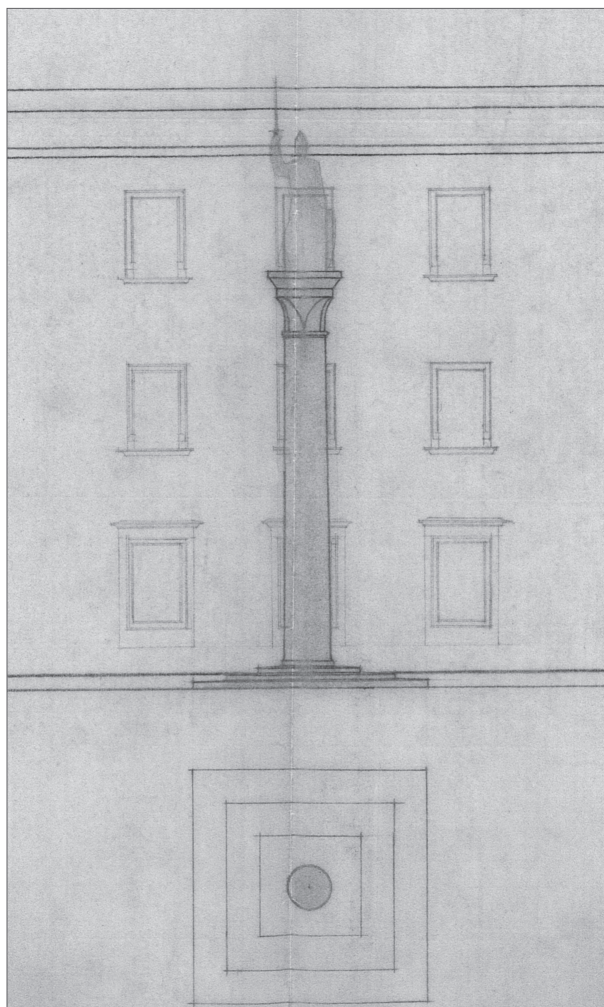
7. Rysunek orła w tytule końcowego projektu budynku administracyjnego, AZK PZS-I<sub>R</sub>-V/8/16

(il. 7), narysowany przy jego tytule (ok. 1943), przypomina formę rzeźby znalezionej na stokach, może więc korzystano przy tym z istniejącego wtedy, gotowego projektu tego orła.

Drugim obiektem, który wymagał odpowiedniej dekoracji, był nowo wzniesiony budynek administracyjny – siedziba urzędu generalnego gubernatora. Na jednym z pierwszych szkiców projektowych fasady widnieje rzeźba orła na murze attykowym skrzydła północnego (il. 8). Później zamówiono u wspomnianego wyżej Ludwiga Giesa rzeźbę orła



8. Ryzalit północny budynku administracyjnego z rzeźbą orła na attyce i figurą chorążego w narożu (fragment rysunku AZK PZS-I<sub>R</sub>-V/16/18)

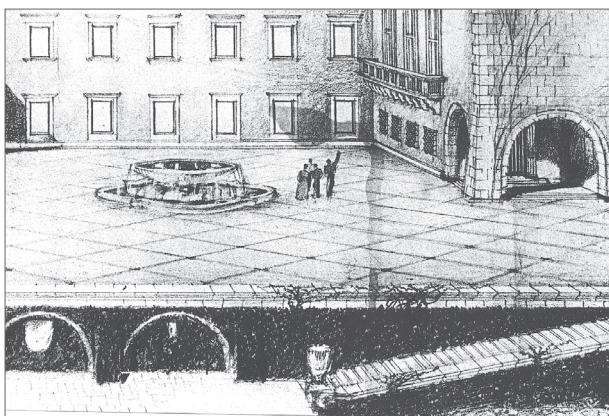


9. Projekt kolumny z rzeźbą figuralną na osi budynku administracyjnego (fragment rysunku AZK PZS-I<sub>R</sub>-V/16/58)

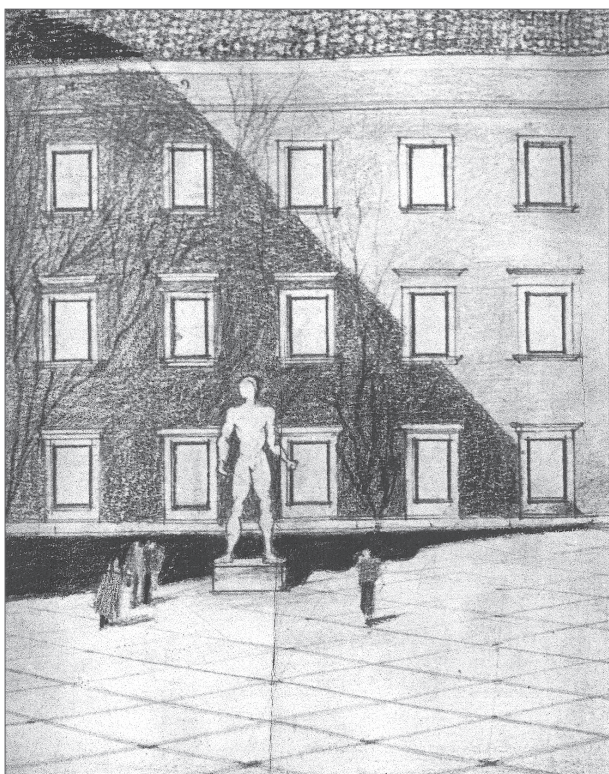
nad główne wejście do budynku. Pozostała ona jednak na etapie projektu.

Frontowa fasada budynku administracyjnego, prosta w formie, z monotonnym układem okien



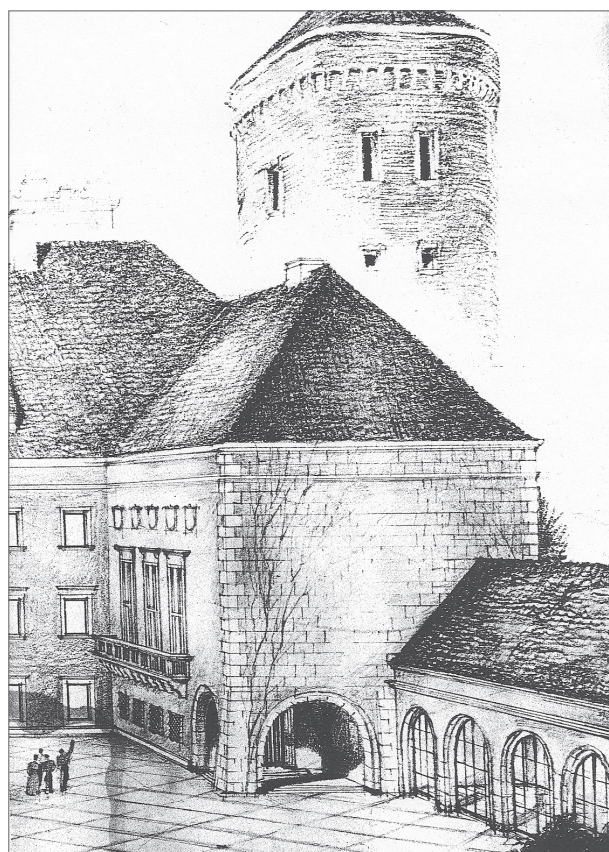


10. Szkic fontanny przed budynkiem (fragment rysunku AZK PZS-I<sub>R</sub>-V/16/61)

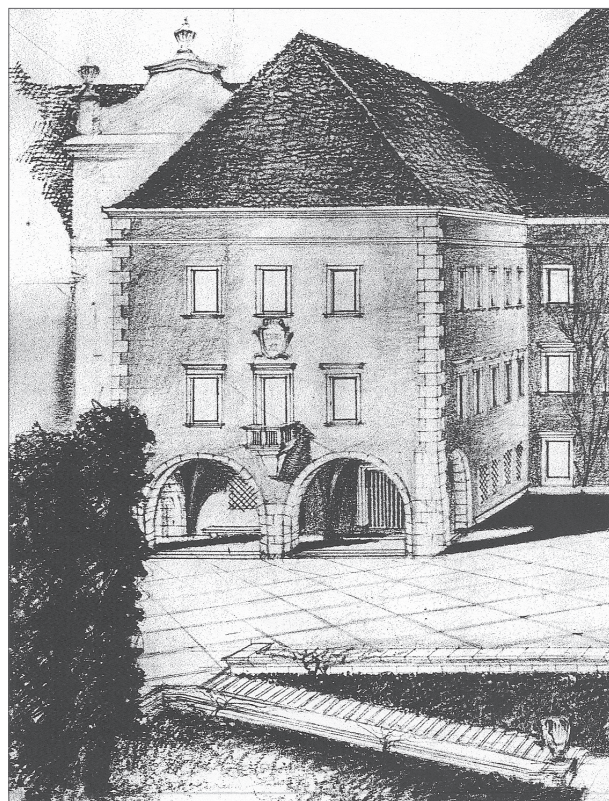


11. Szkic figury atlety przed budynkiem administracyjnym (fragment rysunku AZK PZS-I<sub>R</sub>-V/16/61)

skłaniała do zaprojektowania jakiegoś elementu dekoracyjnego dla poprawy wyglądu tego obiektu i nadania mu bardziej monumentalnego charakteru. Zmierzano do zaakcentowania osi budynku kolumną z rzeźbą figuralną, wzniesioną na placu przed budynkiem (il. 9). Zachowany perspektywiczny szkic całego obiektu z najbliższym otoczeniem jest swobodną, lekko potraktowaną przez autora próbą wprowadzenia możliwie różnych akcentów plastycznych na fasadzie i na placu przed nią. Środek tego odpowiednio zaprojektowanego placu miała zająć fon-

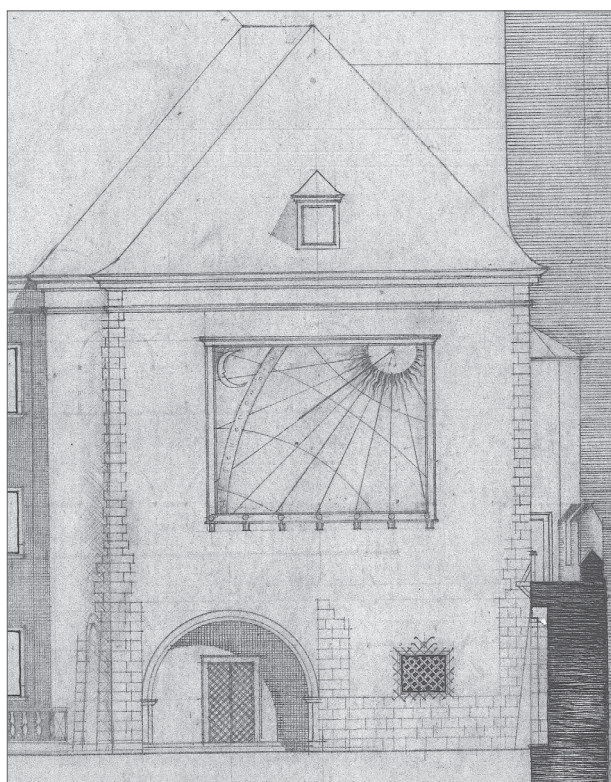


12. Szkic tarcz herbowych na północnej fasadzie skrzydła południowego (fragment rysunku AZK PZS-I<sub>R</sub>-V/16/61)



13. Skrzydło północne z tarczą herbową na osi (fragment rysunku AZK PZS-I<sub>R</sub>-V/16/61)

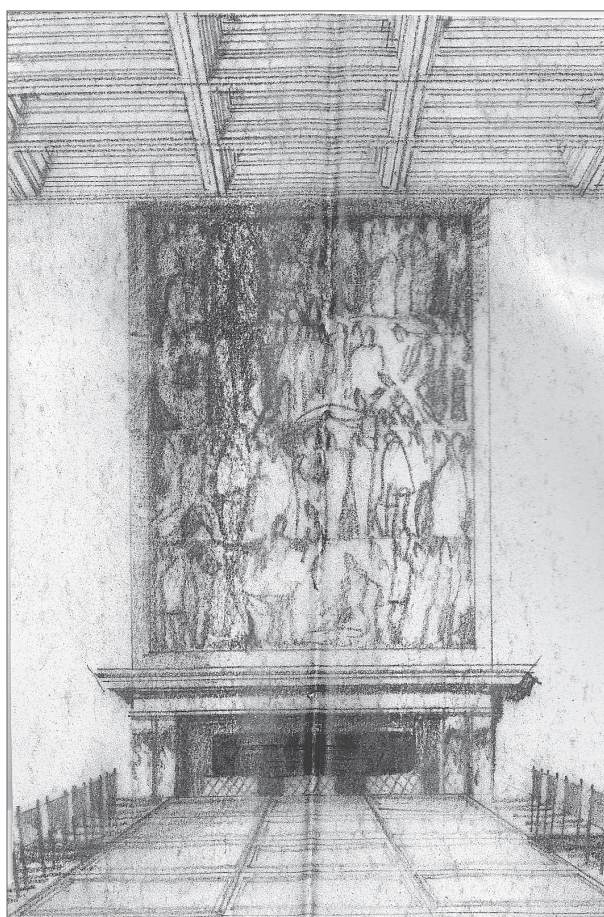




14. Projekt zegara słonecznego na fasadzie skrzydła południowego (fragment rysunku AZK PZS-I<sub>R</sub>-V/16/26)

tanna (il. 10). Z boku przed fasadą głównego korpusu budynku stałoby posąg – męski tors (il. 11). I tu pojawił się więc przykład rzeźby figuralnej, tak popularnej w Rzeszy. Miała to być postać atlety nadnaturalnej wielkości, o silnej budowie i zdecydowanej, heroicznej postawie, nawiązująca swym kształtem do słynnych figur autorstwa ówczesnych rzeźbiarzy niemieckich. Na innym szkicu projektowym próbowano wprowadzić w narożniku podcienia arkadowego przy skrzydle północnym rzeźbę w formie męskiej postaci ze sztandarem (il. 8)

Na dobrze eksponowanej północnej elewacji skrzydła południowego miały zawisnąć nad drzwiami balkonowymi ustawione w szeregu tarcze herbowe (il. 12). Przypominają one dekoracyjny rząd małych rzeźb, stosowany nierzadko w niektórych publicznych obiektach ówczesnych Niemiec. Wmontowano już przeznaczone w tym celu kwadratowe ciosy kamienne, wystające przed lico ściany. Nie doczekały się one jednak przekształcenia w rzeźbę. Istniały jeszcze do niedawna, do momentu podjęcia przebudowy skrzydła południowego. Również na ścianie frontowej skrzydła północnego z głównym wejściem do budynku narysowana jest projektowana tarcza herbowa (il. 13).



15. Projekt płaskorzeźby nad kominkiem w dużej sali posiedzeń (fragment perspektywicznego rysunku wnętrza sali AZK PZS-I<sub>R</sub>-V/17b/1)

We wczesnych projektach próbowano też na gładkiej zachodniej ścianie skrzydła południowego umieścić dekorację w postaci zegara słonecznego (il. 14). Podobne rozwiązanie gładkiej płaskiej ściany przez umieszczenie zegara występowało często w obiektach publicznych Rzeszy, jakkolwiek była to raczej tarcza zegarowa z cyframi i wskazówkami.

We wnętrzach miejscem dla dekoracji rzeźbiarskiej stały się sale reprezentacyjne budynku administracyjnego na I piętrze: sala okrągła – westybul oraz duża sala posiedzeń i uroczystości. W sali okrągłej we wnęce środkowej umieszczono popiersie Führera, jak to miało miejsce we wnętrzach rządowych w Rzeszy. Popiersie to zostało usunięte i prawdopodobnie zniszczone zaraz po wojnie. Zabiegano też o odpowiedni wystrój dużej sali posiedzeń, zwracając się do artystów z Niemiec o zaprojektowanie kominka i dekoracji nad nim. Monumentalna płyta z płaskorzeźbą figuralną, nad którą pracował rów-

niez Ludwig Gies<sup>13</sup>, ostatecznie nie zawisła nad kominem, chociaż w dużej mierze była zrealizowana. Z pewnością i ją można uznać za reprezentanta ówczesnej rzeźby niemieckiej (reliefu). Szeregi postaci ludzkich, trudne obecnie do odczytania ze szkicowego rysunku, miały z pewnością wyrażać pewną symboliczną treść wynikająca z ówczesnych haseł faszystowskich, afirmujących nowego człowieka i nowe społeczeństwo zmierzające do lepszej przyszłości, a może ukłon w stronę historii i dokonań narodu niemieckiego (?) (il. 15).

<sup>13</sup> J. Gwizdałówna, *Wawel podczas okupacji*, op. cit., s. 124.

Ten krótki szkic ma wykazać, że prawie każdy rodzaj dekoracji rzeźbiarskiej, powszechny w III Rzeszy, dotarł na Wawel i starano się go zastosować w miarę potrzeb i możliwości nie tylko w celach estetycznych, ale również propagandowych. Były to raczej niezbyt udane i ograniczone warunkami miejscowymi próby naśladowania tego, co działo się w tej dziedzinie w Rzeszy. Wszystkie zamierzenia w tym kierunku pozostały w fazie szkiców projektowych. Niektóre prace zostały rozpoczęte, ale ich nie ukończono. Szczęśliwie dla Wawelu i jego architektury okupantowi nie udało się już do końca wojny zrealizować planowanych przedsięwzięć.



STANISŁAW SALMONOWICZ

## WSPOMNIENIA KRAKOWSKIE Z LAT 1948–1950.

### FRAGMENT PAMIĘTNIA

Zamieszkaliśmy w Krakowie ponownie w mieszkaniu dziadków i cioci Pawlakowej przy ul. Marchlewskiego 20/1 (dawniej Beliny-Prażmowskiego), matka dostała słabo płatną pracę w Spółdzielni „Społem”, a ja zostałem przyjęty do Liceum im. Króla Jana III Sobieskiego. To II Liceum, istniejące samodzielnie od bardzo dawna, w swoim czasie wyłoniło się z prestiżowego Gimnazjum i Liceum Nowodworskiego. W okresie powojennym oba te licea wyraźnie nadal ze sobą rywalizowały i reprezentowały – jak sądzę aż po rok 1950 (?) – czołówkę ówczesną liceów w Polsce. Szczęściem Krakowa było zachowanie bowiem, co najmniej do 1950 r., składu nauczycielskiego złożonego z przedwojennej profesury gimnazjalnej. Nadal także obie szkoły mieściły się w swoich przedwojennych budynkach. Trzecia prestiżowa szkoła średnia Krakowa (wszystkie one były jeszcze ówczesnie szkołami niekoedukacyjnymi, co stanowiło wówczas już pewien wyjątek w Polsce), Gimnazjum i Liceum im. św. Jacka, wkrótce zostało zlikwidowane, bowiem, jak sądzę, władzom komunistycznym na dłuższą metę święty Jacek wydawał się nie do strawienia!

Przypomniał mi przy lekturze tego tekstu Włodzimierz Winclawski, pierwszy czytelnik tych wspomnień, iż już w 1948 roku cenzura komunistyczna potrafiła zatrzymać klasyczny tekst socjologa religii, Stefana Czarnowskiego, o świętym Patryku jako przykład pewnego kultu religijnego (w Średniowieczu!), bowiem – jak argumentowano – „prac o świętych nie będziemy wydawać!”. Zauważyć tu trzeba dziś, kiedy znamy liczne prace naukowe poświęcone stosunkowi władzy komunistycznej w Polsce do spraw młodzieży, oświaty, Kościoła katolickiego w latach 1947–1948, iż nawet przed zapanowaniem epoki, którą nazywam epoką „klasycznego stalinizmu” (od końca 1948 do około 1955), zadziwia

ogrom różnic regionalnych, sytuacji sprzecznych ze sobą w tej samej kwestii w polityce lokalnej władz komunistycznych. W pewnym sensie do roku 1948 symbolem dwojakiej, momentami quasi-liberalnej polityki kulturalnej, był wpływowy w tych latach Jerzy Borejsza. Nie zmieniało to faktu, iż wielokrotnie jego działania, a działania cenzury komunistycznej, komitetów partyjnych, a zwłaszcza UB były odmienne i ostatecznie, rzecz jasna, u progu lat pięćdziesiątych Jerzy Borejsza został całkowicie odsunięty od wpływów. Brak mi szczegółowej wiedzy, jak wyglądały losy polityczne „Nowodwórka”, tej kuźni kadr polskiej inteligencji od co najmniej XVII wieku, mimo różnych historycznych przeciwności losu, natomiast mogę dość dokładnie opisać, w jaki sposób złamano poziom i pewną niezależność grona nauczycielskiego u „Sobka”, jak w skrócie potocznie nazywano naszą szkołę.

Przyjęty zostałem w listopadzie 1948 r. do klasy XA humanistycznej i znalazłem się w gronie wprawdzie zróżnicowanym, ale generalnie inteligentnym i reprezentującym, przynajmniej w 50%, bardzo wysoki poziom intelektualny. Czołówka mojej klasy, do której bynajmniej wówczas nie należałem, to byli m.in.: prymus klasy i chyba matury Jan Samek (wybitny historyk sztuki), Lesław Czabanowski rodem ze Lwowa, równie wybitny intelektualnie, który jednakże jako lekarz w przyszłości nie zrobił kariery naukowej, do której był predestynowany (wzięty z asystentury w Akademii Medycznej na kilka lat do wojskowej służby medycznej, po powrocie do Krakowa, nie bez złośliwości otoczenia medycznego, odszedł od pracy naukowej kontentując się pracą rentgenologa i administratora służby zdrowia). Do jego osoby, mego bliskiego przez lata przyjaciela, jeszcze powrócę, tutaj dodam, iż Leszek był w pewnym sensie sybarytą, karierę poświęcił dla uniknię-

cia ostrych sporów z ambitnym, a nieprzebiegającym w metodach środowiskiem.

Zdolnościami i pracowitością wyróżniał się Stefan Wyroba, syn autentycznego robotnika, stąd bez trudności należał do oficjalnych gremiów epoki. Początkowo studiował ze mną prawo na UJ, ale następnie należał do grupy „janczarów”, wytypowanych na studia specjalne w Warszawie: studia handlu zagranicznego lub dyplomacji. On ostatecznie wyłądownął w handlu zagranicznym. Pozostawaliśmy w przyjacielskich stosunkach także i później, wielkiej kariery nie zrobił, choć był w PZPR i szereg lat miał dobre stanowiska w służbie zagranicznej, pozostając ciągle przecież w jakiejś mierze inteligentem z awansu. Myślę, iż to atmosfera specyficzna polskich instytucji, pozostających pod szczególną kontrolą PZPR i tajnych służb, powodowała, iż brakło w strukturach zagranicznych PRL klimatu i pewnego szlif kulturalnego i to bez względu na to iloma i jakimi językami posługiwali się ich reprezentanci. Inaczej mówiąc, to tzw. pokolenie ZMP lat 50. nigdy nie nabrało tego pokostu kulturalnego, który zdobędzie, przynajmniej pozornie i zewnętrznie, „pokolenie Ordynackiej”, aktywiści innej epoki. W każdym razie Stefan, być może prawem mimikry, choć ukończył znakomite liceum krakowskie, zachował na całe życie pewien styl, który nazwałbym stylem „domów akademickich” lat pięćdziesiątych.

Postać bardzo ciekawą, mniej wówczas znaną, był Andrzej Nusbek, chyba o dwa lata starszy, który zdążył wrócić do Polski z I Armią WP Berlinga, miał chyba stopień kaprala i Krzyż Walecznych, był może tzw. dzieckiem pułku. Należał, jak oni wszyscy zresztą w klasie, z wyjątkiem mnie i chyba trzech ledwo kolegów na 22 osoby, do ZMP i był aktywistą, potem chyba i członkiem PZPR. Był przecież i sympatyczny i wybitny intelektualnie. Potem studiował w Warszawie i zajmował różne ważne stanowiska. Po latach nawiązaliśmy już po upadku komunizmu ponownie kontakt. Był wówczas dyrektorem generalnym w Ministerstwie Opieki Społecznej u boku... Kuronia, którego zresztą ogromnie chwalił. Niewątpliwie daleki był od komunistycznych karierowiczów, ciągle zachował pewne mgliste społecznikowskie nastawienie, czy pozostałość całej epoki swej działalności. Osobista uczciwość takich ludzi nie zmieniała przecież faktu, iż działali w ramach tego systemu, który do pewnego momentu mniej lub bardziej ochoczo aprobowali. Nusbek, Czabanowski, Samek, Wyroba i Andrzej Mazurek – to była ścisła elita w mojej klasie. O Andrzeju Mazurku trzeba powiedzieć, iż w tych latach, niestety, reprezentował najgorszy typ aktywisty młodziezo-

wego, który w związku z tym, wychodząc z czysto inteligenckiego domu (ojciec oficer Armii Krajowej, matka gorliwa katoliczka), z którym na długie lata zerwał, przejawiał gorliwość ideologiczną, którą – *hélas* – kontynuował niemal całe życie, choć było w tym z czasem mniej wiary ideologicznej, a więcej zwykłego wyrachowania, któremu pozostał wiemy aż po rok 1989. Jemu wprowadzie system w pewnym sensie także złamał karierę naukową: po studiach medycznych otwartą możliwość pracy naukowej przerwało powołanie do medycznej służby wojskowej, w której pozostał już do emerytury, wprowadzie na eksponowanych stanowiskach i nie bez pewnych ambicji naukowych. Zdobył jednak stopień doktora medycyny i czasami pisywał przyczynki naukowe. Po latach w Toruniu byliśmy w przyjaznych stosunkach, wiele mi nieraz w owej wojskowej służbie zdrowia ułatwił. Miał szerokie zainteresowania kulturalne: muzyka, literatura, podróże zagraniczne, ale obrona pewnych pozycji reżimu spowodowała, że w dobie zaostżenia się spraw politycznych 1980–1981 nasze stosunki czasowo uległy swego rodzaju zamrożeniu. Prywatnie miał wiele zalet, jednakże nigdy bodaj nie wyznał, iż całe życie popierał system z gruntu zły.

W czołówce uczniów był także Tadeusz Łętocha, inteligent, gorliwy aktywista ZMP, później bodaj także bardzo gorliwy dyplomata PRL na wysokich stanowiskach. Nie miałem z nim już po maturze kontaktów, nie budził sympatii. Wśród pozostałych kolegów interesował mnie także Jurek Lisowski, filigranowy, jakby kruchy z natury, co zresztą się potwierdziło. Był to wybitny talent językowy, najlepszy w klasie w języku francuskim, potem studiował orientalistykę, był asystentem czy nawet adiunktem i pamiętam, z lat pracy na UJ, ciągle z nim jakieś kłopoty, finansowe, rodzinne. Ostatecznie po 1966 r. straciłem go z oczu, później musiał chyba odejść z UJ, kariery naukowej nie zrobił, choć był talentem lingwistycznym, znał jakąś nieprawdopodobną ilość języków. Tu uwaga w formie dygresji: przez blisko 50 lat pracy naukowej obserwowałem wiele załamanych karier naukowych i to ludzi, którzy w pewnym momencie świetnie się zapowiadali, mieli predyspozycje, a jednak z reguły odchodzili z uczelni po przegranej lub, co było częstym zjawiskiem w systemie PRL, wegetowali na stanowiskach starszych wykładowców. Zdolności intelektualne bowiem to tylko jeden z warunków kariery naukowej: bez samodyscypliny, pewnej dozy pracowitości, zwłaszcza w naukach humanistycznych (nauki ścisłe, jak matematyka czy fizyka łatwiej stwarzają szanse na błyskotliwy sukces człowiekowi wybitnie zdolnemu

i taki może być nawet „leniwy” na codzien!), ale także i konsekwencji w działaniu, uporu i wreszcie niekiedy krzty szczęścia w sprawach rodzinnych i domowych – sukces naukowy, a w każdym razie szybki sukces naukowy jest bardzo trudny do osiągnięcia. Dodajmy, że w naszym kraju, gdzie pensje naukowe były i są takie, jakie są, taki sukces rzeczywiście wymaga sporo wysiłku i pewnej ascezy osobistej w życiu, co nie jest także rzeczą łatwą. Narażając się może ewentualnym czytelnikom i ich cierpliwości, przywołam tu na temat wielu nieudanych karier naukowych, których nieraz długą agonię miałem okazję obserwować, dwa pozornie dziwne cytaty. Fryderyk Hardy tak pisał o koncepcjach, które nie wypaliły z braku realizmu: „Most tutaj, wymyślony, mocny, śmigły tak! Tylko wody jeszcze brak!”. Znakomity zaś, „tajny” przez długie lata felietonista „Kultury” paryskiej, Zbigniew Florczak, w swych „Grypsach i reminiscencjach” napisał znamienne zdanie, które stale podziwiam a zwłaszcza jego ponadczasową w naszym kraju trafność praktyczną: „lenistwo ma u nas jakieś, gdzie indziej niesłychane, nieprawdopodobne, funkcje patriotyczne...”.

Wśród interesujących kolegów wymienić muszę, choćby przez snobizm, Staszka Lubomirskiego, autentycznego więc księcia. Siłą rzeczy nie tylko kultura domu rodzinnego (w tym oczywiście znakomita znajomość francuskiego), ale i wrodzona inteligencja, miły sposób bycia, wyróżniały go wśród kolegów, choć żadną miarą nie należał do czołówki w klasie. Z wielu względów, choćby jako zupełnie nowy przybysz do klasy, gdzie nikogo nie znałem, nigdy bliżej Lubomirskiego nie byłem, choć pamiętam, że raz – nie pamiętam z jakiego powodu – byłem u niego w domu. Mieszkał w ogromnym staroświeckim mieszkaniu przy ul. chyba św. Tomasza i choć była to epoka kwaterunków i walki z „b.z”. (byłymi ziemianami), mieszkanie było zagracone ogromną ilością jakichś mebli, szaf (pełnych futer niedźwiedzich itp.), co oglądałem z niejakim podziwem. Były to więc resztki magnackiej fortuny. Staś L. zachowywał się w szkole z pewną dezynwolturą, co się na nim zemściło przy maturze, która – o czym za chwilę – była swego rodzaju sądem nad krnąbrną szkołą naszą. Otóż Lubomirskiego i jego najbliższego przyjaciela (ten rzeczywiście nie był orłem) oblano na maturze i to wbrew zdaniu naszych profesorów. Może to już była akcja także naszych aktywistów młodzieżowych szukających kozłów ofiarnych, czy też decyzja tzw. czynnika społecznego przysłanego do szkoły źle widzianej – nie wiem, ale pamiętam – bo tego dnia razem zdawaliśmy, tylko bodaj w sześcioro, maturę z francuskiego (gros

klasy wołało rosyjski...). Bardzo długo zaniepokojeni czekaliśmy na wyniki, choć sam egzamin naszej szóstki z francuskiego przeszedł dobrze. Nagle wyskoczył dosłownie z sali narad nasz ukochany profesor historii, Franciszek Fuchs, i wzburzony, z nikim nie rozmawiając, wyszedł z gmachu. Po chwili wiedzieliśmy już, że Komisja uznała dwie osoby, tj. Lubomirskiego i Jakubowskiego niegodnymi zdania matury... Dodam, iż po jakimś czasie Staś jednak studiował na... AGH, a po latach, jak wielu innych arystokratów w pełni stanął na nogi, ale nie miałem już z nim później bliższych kontaktów. Nie ulegało wątpliwości, iż Lubomirski, choć nadmiernie nauką się nie przemęczał, przecież na maturę w pełni zasługiwał; w klasie było co najmniej kilku uczniów pochodzenia chłopskiego czy podkrakowskiego, którzy z trudem dawali sobie radę, a żaden z nich matury nie oblał...

W klasie X, czyli jeszcze na dwa lata przed maturą, byłem czas jakiś zupełnym outsiderem: okazało się, choć klasa moja była na szczęście humanistyczna, to jednak i w tej klasie moje umiejętności z nauk ścisłych pozostawiały wiele do życzenia. W listopadzie 1948 klasa była już zaawansowana w algebrze, a ja w ogóle w Zielonej Górze z algebrą, logarytmami itd. się nie zetknąłem. W rezultacie po raz pierwszy w życiu musiałem skorzystać z kilku lekcji korepetycji kolegi z klasy matematycznej maturalnej i rzeczywiście jakoś przez matematykę przebrnąłem. Ogólnie poziom krakowski był naprawdę wysoki, klasa wyłącznie męska i już nastawiona, że trzeba będzie zdawać niedługo trudne egzaminy na wyższą uczelnię. W sumie dopiero w klasie maturalnej zbliżyłem się do czołówki i to wyłącznie w zakresie humanistyki: francuski, polski, historia, rosyjskiego się nie uczyłem..., nie należałem do ZMP, musiałem natomiast należeć do Służby Polsce jak wszyscy. Generalnie postępowałem bardzo ostrożnie, czas długi raczej obserwując otoczenie niż szukając przyjaciół. Tylko z niektórymi, jak z L. Czabanowskim i J. Samkiem powoli się zbliżyłem na tle zainteresowań literackich czy historycznych.

Mieliśmy znakomite na owe czasy grono nauczycielskie. Na czoło wysuwał się doktor Franciszek Fuchs wykładający historię, mgr (ale wkrótce także uzyskała stopień doktorski) pani Szafranec, potem profesor UJ (?) z nauk ścisłych, profesor Deszcz z francuskiego, profesor bardzo już stary Patoń z łaciny, profesor Dużyk z w.f. Wszyscy byli co najmniej magistrami, przeważnie okresu II RP, niektórzy mieli stopnie doktorskie. Profesor języka polskiego, Dajewski, prowadził zajęcia w niezwykle przemyślny sposób, łącząc historię literatury



z lekcjami nie tyle retoryki, ile analizy i recytacji poezji, lektury czasopism literackich, wymaganiami ogromnymi co do lektur (wykaz do matury itd.). Był miłośnikiem poezji Iwaszkiewicza i Żegadłowicza, do dziś „Dęby pod pełnią czernią się ogromne...” pozostały w mojej pamięci na równi z „Piosenką o zmarłej” czy – z łaciny, całymi fragmentami oczywiście Cycerona, Cezara, Horacego i Wergiliusza, co gorsze wymagano nawet od nas śpiewania po łacinie („*Nunc est bibendum, nunc pede libero...*” itd.). Śpiewaliśmy także „*Maecenas atavis edite regibus...*”. W sumie była to szkoła solidna, wymagano wiele, a starano się, z małymi wyjątkami, unikać nadmiaru uczuć hołdowniczych dla nowego ustroju. W szczególności nie kapitulował tu żadną miarą nasz profesor historii – człowiek, który bez mała pozostał symbolem naszej szkoły, w której nauczał lat kilkadziesiąt nie zmieniając swych poglądów, swego sposobu bycia i życia. Był dr Franciszek Fuchs uczniem jeszcze Wincentego Zakrzewskiego i u niego, przed I wojną światową, obronił rozprawę doktorską, o ile pamiętam, o ustroju dworu królewskiego za panowania króla Stefana Batorego. Kim był Fuchs, legenda II Gimnazjum i Liceum? Był autentycznym liberałem galicyjskim, nie wolnym nawet od pewnych skromnych, intelektualnych sympatii dla lewicy, ale oczywiście lewicy socjaldemokratycznej, gdzieś między Ignacym Daszyńskim a Zygmuntem Żuławskim. Przed I wojną, ściśle chyba w momencie bliskim jej wybuchu, Fuchs, często bywający w Zakopanem, poznał tam... Lenina i – co później w jakiejś mierze uratowało go od kłopotów – kiedy Lenin jako poddany rosyjski miał problem z policją austriacką, to właśnie Fuchs odegrał pewną rolę swoją interwencją na jego rzecz. Stąd zachował w swoim krakowskim mieszkaniu, szczęśliwie przez wojnę nietkniętym, także i list jakiś oraz wizytówkę tegoż Włodzimierza Lenina zawierającą kilka słów podziękowania. Kiedy w 1950 r. uznano Fuchsa za „reakcyjnego profesora”, wywierającego niezwykle szkodliwy wpływ na młodzież i został w nagłym trybie usunięty z pracy w szkole, to w trudnej jego sytuacji ujawnienie (nie wiem czy przez niego samego – chyba uczynił to ktoś z jego starszych uczniów, którzy słyszeli jeszcze przed 1939 r. o kontaktach Fuchsa z Leninem) owych związków Fuchsa z wodzem rewolucji... uratowało go przed dalszymi kłopotami. Właśnie akurat zbierano się chyba w Krakowie do instalacji „Muzeum Lenina”. Brakowało przecież jakichkolwiek autentycznych dokumentów z Krakowem go wiążących. Trafiły więc owe listy i wizytówka od Fuchsa do tego muzeum, kopie bodaj pojechały do Moskwy, ktoś gdzieś o tym napisał

i w rezultacie „odczepiono się” od naszego profesora, któremu znaleziono posadę archiwalno-naukową w Dyrekcji Wawelu, gdzie pracował chyba aż do śmierci czy późnej emerytury. W wiele lat potem brałem udział z kolegami naszej matury w pogrzebie Franciszka Fuchsa na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Fuchs na Wawelu nie próżnował: w 1962 r. ukazała się jego spora monografia źródłowa pt. *Z historii odnowienia Wawelskiego Zamku 1905–1939*, Kraków 1962.

Trudno przy tej „leninowskiej” okazji nie przypomnieć mało znanej anegdoty z pobytu Lenina w Poroninie: siedzi gazda na ławie przy chałupie, a tu idzie taki łysawy niski pan i pyta, którą drogą na Zawrat? Był to rok 1914. Gazda wyjaśnia jak tam się idzie. Rok 1955: Wydawnictwo Literackie w Krakowie wydaje książkę gazdy pt. *Moje rozmowy z Leninem*, stron 355...

Wracając do Franciszka Fuchsa, który niewątpliwie jako jedyny z ówczesnych profesorów szkoły wywarł na mnie znaczny wpływ. Był postawnym, szczupłym, starannie, acz nieco już staroświecko ubranym, typem krakowskiego inteligenta. W mojej epoce oczywiście był już siwy siwizną bardzo elegancką. Miał ujmujący sposób bycia. Mówiono (chyba nie była to informacja wyssana z palca), iż po I wojnie sugerowano mu habilitację na UJ, ale odmówił, nie chcąc zrywać z II Liceum, z kontaktem z młodzieżą właśnie tych lat przedmaturalnych, które może najsilniej nieraz kształtują osobowość. W różnych wspomnieniach byłych uczniów szkoły krakowskiej postać Fuchsa zawsze niemal zajmuje miejsce centralne. Tak też było w mojej klasie. O ile pamiętam, to Profesor w latach 1948–1950 rzadko uciekał się do jakiejś mimikry niezbędnej w obliczu reżimu, a prowadził zajęcia historyczne w stylu liberalnym, wolnościowym, europejskim. Stąd nie bez pewnych racji władze uznały go za niebezpiecznego. Kiedy w 1950 r., akurat ledwo na trzy czy pięć miesięcy przed naszą maturą, wybuchła w Krakowie sprawa tajnej antyrządowej organizacji młodzieżowej, założonej w naszych murach szkolnych, siłą rzeczy jedną z pierwszych ofiar represji był dr Fuchs. Przypomnieć tu trzeba, iż organizacja ta działała głównie czy wyłącznie nawet w klasie o rok od mojej wyższej, czyli wśród maturzystów roku 1949.

Wracam nieco szerzej do spraw opozycyjnej działalności w Liceum moim w Krakowie. W 1948 r. powstała chyba tzw. samokształceniowa grupa nastawiona opozycyjnie do reżimu w ówczesnej klasie X. Do niej wchodziło całe grono uczniów na czele m.in. z Bogdanem Różyckim, Markiem Kublińskim i Sta-

niślawem Grzybowskiem (synem profesora Konstantego). Po jakimś czasie, pod wpływem chyba Różyckiego, którego ojciec Jan (adwokat?) aresztowany został przez UB, część członków tej grupy zaczęła rozważać działania dywersyjne: Różycki chciał podobno podjąć próbę uwolnienia ojca z aresztu. Mając do dyspozycji bodaj dwa zdezelowane pistolety Kubliński i Różycki podjęli wieczorem próbę na przedmieściu Krakowa rozbrowienia milicjanta. Próba ta zakończyła się tragicznie, bo milicjant się broił i w zamieszaniu został śmiertelnie postrzelony. Szczegółów już nie pamiętam, czy w czasie pościgu za sprawcami został zastrzelony Różycki przez UB, czy też 22 kwietnia 1950 r. został zastrzelony przy próbie jego aresztowania na ulicy. Za tym aresztowaniem poszły dalsze, które ogarnęły niemal całą klasę, która ukończyła maturę w czerwcu 1949 r. W maju 1950 r. aresztowany został Kubliński. Po energicznym śledztwie już w czerwcu 1950 r. odbył się proces Kublińskiego, który został skazany na śmierć i stracony 4 października 1950 r. w Krakowie. Część jego kolegów otrzymała także kary więzienia. Stanisława Grzybowskiego „wyciągnął” z więzienia ppłk Julian Polan-Haraschin, który był ówczesnie zastępcą szefa WSR w Krakowie i wydał wyrok śmierci na Kublińskiego, a w latach późniejszych donosił służbom bezpieczeństwa m.in. o sytuacji w Kościele.

Wkrótce po procesie Kublińskiego, a może nieco już wcześniej, grono młodszych uczniów „Sobieskiego” z klas ówczesnych IX i X zorganizowało podziemną organizację młodzieżową. Na czele stali m.in. mój brat cioteczny, Krzysztof Gąsiorowski oraz Marek Eminowicz, który w momencie mojej matury był o klasę niżej. Obu znałem dobrze. Marek Eminowicz (rocznik 1933) był wówczas pełnym uroku i inteligencji młodym człowiekiem o niezwykle miłym sposobie bycia. Wywodził się z rodziny ormiańskiej o bardzo reprezentacyjnych, kulturalnych i szlacheckich koneksjach. Krzysztof Gąsiorowski (rocznik 1935) był dzieckiem fantasty, w późniejszych kolejach życia niezwykle mitomanem. Wychowany w tradycji harcersko-akowskiej przeżył głęboko aresztowanie ojca, podpułkownika Armii Krajowej, Kazimierza Gąsiorowskiego. Organizacja ta, o której ja zresztą nic nie wiedziałem, zapewne dlatego, że Krzysztof uważał mnie prawdopodobnie za „realistę”, który nie docenia romantyzmu podziemnej działalności, nie rozwinęła szerszej działalności, bowiem cały bodaj jej skład został aresztowany w październiku 1952 r. Dodam tu na marginesie, iż mój wuj, Ludwik Muzyczka, w krótkim okresie przebywania na wolności po wyroku za

WIN (był na wolności od Świąt Bożego Narodzenia 1948 tylko do listopada 1950 r.) podjął pracę zarobkową legalną i stał na stanowisku, o czym mnie przekonywał, iż obecna sytuacja nie daje żadnych szans działania podziemnego. Zdawał sobie sprawę, iż jest stale inwigilowany i wyraźnie nakazywał mi ostrożność i wyłącznie dążenie do zdania matury i pójścia na studia. Zdania nie zmienił w obliczu aresztowania Kazimierza Gąsiorowskiego. Młodzieżowa organizacja z naszej szkoły, już druga w tej samej szkole, spotkała się, choć niewiele zdziałała, z bezlitosną represją: chłopcy w chwili procesu mieli ledwo po 18–19 lat i otrzymali wyroki od 7 do kilku lat więzienia. Karę odbywali w osławionym obozie – centralnym więzieniu dla młodocianych w Jaworznie, którego komendantem był słynny zbrodniarz stalinowski, Salomon Morel (przedtem zbrodniozo traktujący Niemców w obozie w Świętochłowicach). Pracowali młodzi chłopcy, nieprzyzwyczajeni do takiej pracy, w kopalni węgla kamiennego: kiepskie wyżywienie, mordercza praca, wypadki przy pracy, a zwłaszcza sadyzm strażników, łącznie powodowały liczne zgony, kalectwa i po jakimś czasie utratę zdrowia. Marek Eminowicz dzielnie zniósł ten okres, wypuszczony – o ile pamiętam – dopiero w 1956. Zdołał zrobić jednak studia historyczne, próbował nawet kariery naukowej, był cenionym profesorem gimnazjum, a po latach wiele jeździł po świecie, jednakże niewątpliwie to więzienie w jakiejś mierze złamało karierę intelektualną człowieka wybitnego. Przyjaźniłem się z nim przez całe życie, a w latach gdzieś od 1957 aż po 1966 byliśmy częstymi partnerami brydżowymi wraz z jego ówczesną żoną Teresą, z którą też łączyła mnie przyjaźń i dawna znajomość, była bowiem kuzynką mojej długoletniej koleżanki Ewy Murzynowskiej. Co do Krzysztofa Gąsiorowskiego nie jest możliwe przemilczenie tego bolesnego, także i dla mnie, tematu. Był skłonny do mitomanii, nie miał, jak się okazało w próbie, za twardego charakteru. Wedle dziś już znanych faktów został zwerbowany, niewątpliwie w sytuacji przymusowej, w Jaworznie przez SB i wykorzystywany odtąd w tej roli tajnego agenta aż do roku 1989. Wyszedł z więzienia złamany psychicznie i odtąd kreował podwójną osobowość, w której – jak sądzę – był gotów całkowicie się zagubić. Był gorliwym, z czasem dobrze opłacanym agentem SB, donosił na własną rodzinę, stale krążył wokół wuja Muzyczki (który jednak zorientował się szybko w jego roli), donosił jako pracownik administracyjny szkół wyższych krakowskich (także na UJ), donosił długie lata na mnie osobiście, a w latach siedemdziesiątych wszedł do struktur

podziemnych jako agent. Już wcześniej „rozpracowywał” Jacka Kuronia, miał jakieś kontakty z Bernardem Tejkowskim, ale nade wszystko także donosił z kół byłych wyższych oficerów Armii Krajowej, gdzie nieopatrnie traktowano go jako syna bohatera i bohaterskiego młodzieńca. Wszedł także do struktur ZHP po roku 1956, także oczywiście jako agent, ale równocześnie stale publicznie i niepublicznie szerzył w różnych formach kult Armii Krajowej, co było zasadniczym elementem tej podwójnej osobowości. Wszystko to razem prowadziło do kryzysów psychicznych topionych w stałym od pewnego czasu alkoholizmie. Nie brakło także nadużyć zawodowych (finansowych) tuszowanych przez SB, któremu musiał być coraz bardziej oddany, skoro bez pieniędzy SB nie mógł utrzymać siebie i nieopatrnie założonej rodziny. Była to pełna degrengolada moralna, ale dość sprytnie ukrywana przed otoczeniem, co pozwalało mu nie tylko w latach osiemdziesiątych, ale i później, występować stale w roli patrioty, antykomunisty, bohatera niemal Armii Krajowej. Dwukrotnie podejmowałem, bardzo zaniepokojony jego infiltracjami w różne środowiska opozycyjne, działania, które miały zapobiec szkodom. Po raz pierwszy, w czasie jego pracy na UJ, kiedy jako pracownik Domu Akademickiego nr 1 gromadził na spotkania przy wódce starszych studentów i wprowadzał ich w świat „walki i opozycji”, a potem na nich donosił. Spróbowałem na Wydziale Prawa i Administracji UJ (w 1965 roku?) spowodować pod zarzutami karcmarstwa czy pijaństwa jego usunięcie z pracy. Rzecz jednak nie została uwieńczona sukcesem: władze UJ, o czym dowiedziałem się o wiele później, otrzymały od władz politycznych instrukcję, iż K.G. nie może być zwolniony... Wielokrotnie, choć z dużymi wahaniami, pewnym osobom zaufanym w Krakowie, przekazałem informację, iż nie zasługuje on na zaufanie i w żadnym wypadku niech nikt nie wierzy jego referencjom akowskim itp. Po moim wyjeździe z Krakowa nie miałem już tu bezpośredniej orientacji. W latach osiemdziesiątych dowiedziałem się z przeżeniem, że jest czołowym działaczem podziemnego KPN. Zareagowałem w jedyny, możliwy ówczesnie sposób: przez ogniwa podziemnej toruńskiej „Solidarności” nadałem komunikat do Warszawy, by ostrzeżono kierownictwo KPN, iż Krzysztof Gąsiorowski jest niebezpiecznym agentem SB. Nie wiem czy to moje ostrzeżenie ówczesnie bezpośrednio wpłynęło na bieg wydarzeń, ale wiem, że gdy aresztowano Leszka Moczulskiego i inne osoby z kierownictwa KPN, K. Gąsiorowski podjął próbę przejęcia władzy w KPN. Był wówczas, o ile pamiętam, sze-

fem KPN w Krakowie. Próba ta jednak po okresie chaosu w kierownictwie KPN się nie udała i stracił wpływy, bądź w ogóle został wyeliminowany i już po 1989 r. w KPN nie działał, ale – dla odmiany – poświęcił się całkowicie działalności „kombatanckiej”, w której – wobec osób niezorientowanych – odnosił duże sukcesy. Niewątpliwie, dopiero ujawnienie materiałów IPN świadczących o tym, iż należał do czołowych agentów SB w skali kraju, przypieczętowało sprawę, choć do jego śmierci w 2005 roku wiele osób mu wierzyło! Alkoholizm, częściowa utrata wzroku i ciężkie choroby ostatnich lat zakończyły jego ziemską wędrówkę. Bez względu na wszelkie ewentualne początkowe okoliczności łagodzące, generalnie nie widzę dlań żadnych: w jaki sposób godził swoją podłą rolę ze śmiercią ojca w kazamatach SB, trudno zrozumieć. Nb. bywając dość często na zaniedbanym długie lata całkowicie grobie jego ojca na Powązkach nigdy nie znalazłem śladów opieki nad tym grobem ze strony syna. Był znawcą dziejów Armii Krajowej (sic!), jednego dnia natchnionym patriotą, drugiego zdawał raport swoim zwierzchnikom z wszystkiego, czego się dowiedział. Jego długoletnia działalność była m.in. możliwa dlatego, iż nazbyt często podejrzenia kwitowano argumentem idiotycznym dla epoki totalitarnej: że nie można kogoś podejrzewać bez dowodów! Epoka totalitarna, także i czasy okupacji hitlerowskiej, dostarczają setek dowodów na fatalne skutki łatwości, odrzucania podejrzeń – bardzo nawet konkretnych – jeżeli dana osoba cieszyła się w środowisku takim czy innym (poprzednio) godnym zaufania życiorysem. Niestety, epoka państwa policyjnego dowodzi, że w godzinie próby zawodzą nawet ci, którzy nie powinni byli zawieść. Dla mnie przykłady jakże tragicznych w skutkach załamania – kapitulacji ludzi na szczeblu kierowniczym – „Radosława”, Rzepeckiego, Tatara, świadczą dowodnie, iż pewnej gwarancji w trudnej sytuacji nie dają nawet życiorysy wydawałoby się ludzi bez skazy, niejednokrotnie nawet bohaterów innej epoki, czy innych sytuacji...

W rezultacie wydarzeń z wiosny 1950 r. nasza matura odbywała się w fatalnej atmosferze nagonki na naszą szkołę, co także miało wpływ na kłopoty części z nas przy egzaminach na wyższą uczelnię. Grono nauczycielskie II Gimnazjum i Liceum zostało w znacznej mierze rozpedzone, a kiedy wkrótce potem SB wykryła kolejną młodzieżową organizację antykomunistyczną założoną w naszej szkole, przez szereg lat trwała nagonka ideologiczna na jedno z najlepszych liceów w ówczesnej Polsce, co zapewne nie pozostało bez wpływu na losy szkoły.



Tak czy inaczej, trzeba pamiętać, iż środowisko krakowskie *en bloc* należało w tym najtrudniejszym okresie PRL, od 1945 do 1956, do środowisk szczególnie opornych wobec władzy ludowej... Od referendum roku 1946 i wyborów roku 1947 Kraków był uważany za arcyreakcyjne miasto w kraju, stale wyszydzane w... miejscowym „Przekroju” jako miasto Bęc-Walskich i Dulskich, wyszydzane w tekścikach tamże drukowanych Gałczyńskie-

go, który, choć z niejednej słusznej przyczyny był „kultowym” poetą mojej młodości, równocześnie nazbyt radośnie świadczył trybuty reżimowi, łącząc absolutny słuch poetycki z dworskim (w rozumieniu wieku XVII) traktowaniem pozycji poety w społeczeństwie... Nie darmo więc władza ludowa zaczęła w tych latach budowę Nowej Huty, rzekomego miasta zdrowych ideowo proletariuszy, którzy mieli uzdrowić mieszczański Kraków!



## NEKROLOGIA

### JAN WŁADYSŁAW RĄCZKA (18 VIII 1928–30 VII 2011)

Dnia 30 lipca 2011 zmarł profesor Jan Władysław Rączka, architekt, historyk i badacz architektury regionalnej, zaangażowany w obronę zabytków, fotografik, podróżnik, wieloletni członek Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Profesor Rączka przez szereg kadencji (od 1994 r.) wchodził w skład Wydziału Towarzystwa, będąc czynny w Komisji Konserwatorskiej Towarzystwa jako jej przewodniczący i Przewodniczący Honorowy.

Urodzony 18 sierpnia 1928 roku w Krakowie, był synem Władysława i Antoniny (z d. Jelonek) Rączków<sup>1</sup>. Dzieciństwo spędził w domu dziadków ze strony Matki, przy ul. Kazimierza Wielkiego, na Nowej Wsi. Od najmłodszych lat ulegał fascynacji zabytkami Krakowa, a szczególnie – jak wspominał – królewskiego Łobzowa, w pobliżu którego się wychowywał. Do tematu pałacu łobzowskiego powracał wielokrotnie w późniejszych pracach naukowych.

W okresie okupacji rodzina Rączków mieszkała w Kołaczycach, małym małopolskim miasteczku, z którego pochodził Jego ojciec<sup>2</sup>. Po zakończeniu wojny przeniósł się do Krakowa i zamieszkał w Witkowicach u swej ciotki Heleny, która pracowała w tamtejszym Zakładzie Leczniczo-Wychowawczym<sup>3</sup>. Z tego miejsca codziennie pokonywał w okresie 1945–1949 odległość 7 km do Gimnazjum i Liceum im. Augusta Witkowskiego, gdzie w maju 1949 r. uzyskał świadectwo maturalne. W latach



1949–1953 studiował na Wydziale Architektury AGH (który od 1954 wszedł w skład samodzielnej uczelni – Politechniki Krakowskiej). W trudnych powojennych warunkach podejmował wcześniej pracę zarobkową: jako gimnazjalista był kontraktowym wychowawcą w Zakładzie Leczniczym w Witkowicach<sup>4</sup>, jako student pracował w budownictwie<sup>5</sup>.

Po uzyskaniu dyplomu architekta w 1953 roku<sup>6</sup> skierowany został na podstawie nakazu pracy do

<sup>1</sup> Wszystkie dane z Archiwum Domowego profesora J.W. Rączki. Za ich udostępnienie składam podziękowanie żonie Profesora, Pani Ewie Rączkowej.

<sup>2</sup> J.W. Rączka, *Autobiografia*, wydruk komputerowy, Archiwum Domowe prof. Rączki (dalej: Archiwum Domowe).

<sup>3</sup> J.W. Rączka, *Zakład Leczniczo-Wychowawczy UJ w Witkowicach pod Krakowem*, Folia Historia Cracoviensia, Facultas Historiae Ecclesiae, vol. 6, 1999, s.129–143.

<sup>4</sup> J.W. Rączka, *Autobiografia*, op. cit., s. 6.

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> Por. *Absolwenci krakowskiego Wydziału Architektury z lat 1945–1995*, w: *Kronika 50-lecia Wydziału Architektury Poli-*



przemysłu naftowego, gdzie był zatrudniony przy odbudowie i rozbudowie polskich rafinerii (przedsiębiorstwo „Naftobudowa”, potem biuro projektów „Bipronaft”)<sup>7</sup>. Z tym miejscem pracy łączy się pierwsza publikacja naukowa J.W. Rączki poświęcona skansenowi naftowemu w Bóbrce, zamieszczona na łamach „Wierchów” z roku 1964<sup>8</sup>.

Komplikacje zdrowotne spowodowały odejście J.W. Rączki od dotychczasowych zajęć i poświęcenie się tylko działalności naukowej. W roku 1978 roku uzyskał doktorat na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej na podstawie rozprawy „Drewniane chaty w Wielkim Krakowie” (promotor prof. Wiktor Zin)<sup>9</sup>. W 1980 r. został zatrudniony na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej (z inicjatywy prof. J. Bogdanowskiego) jako specjalista–koordynator ds. architektury i urbanistyki przy organizacji ogólnopolskiego, międzyresortowego programu badawczego MR. I–6 pt. „Rewaloryzacja zespołów zabytkowych na tle rozwoju miast”<sup>10</sup>.

W 1984 r. opublikował pracę habilitacyjną z zakresu teorii architektury i urbanistyki („Podstawy rewaloryzacji architektury w regionach krajobrazowych”<sup>11</sup>), zyskując w 1987 r. tytuł doktora hab.<sup>12</sup> i w 1989 roku stanowisko docenta w Instytucie Urbanistyki i Planowania Przestrzennego PK<sup>13</sup>, a od 1992 roku docenta w Instytucie Architektury Krajobrazu PK<sup>14</sup>. W tym samym roku 1992 mianowany został profesorem nadzwyczajnym. W latach 1993–94 był kierownikiem Zakładu Architektury i Planowania Wsi PK, a od 1994 do czasu przejścia na emeryturę w 2003 roku, dyrektorem Instytutu Architektury i Planowania Wsi PK<sup>15</sup>.

W 1991 roku został członkiem Sekcji Architektury i Urbanistyki w Komitecie Architektury i Urbani-

styki PAN<sup>16</sup>. Był też wieloletnim przewodniczącym ECOVAST (Europejski Ruch dla Spraw Ochrony Wsi i Małych Miasteczek)<sup>17</sup>, a także Przewodniczącym sekcji architektury i planowania wsi w Komisji Architektury i Urbanistyki PAN w Krakowie<sup>18</sup>. W Komisji tej przez wiele lat był także sekretarzem naukowym, a później członkiem komitetu redakcyjnego cenionego periodyku pod tytułem „Teki Komisji Architektury i Urbanistyki PAN, Kraków”.

Autor blisko 300 publikacji poświęconych głównie zabytkowej architekturze i krajobrazowi kulturowemu<sup>19</sup>. Większość z nich dotyczy Krakowa, a szczególnie procesu przemian krakowskich przedmieść. Poza Łobzowem z dawną rezydencją królewską<sup>20</sup> szczególnie interesujące okazały się jego opracowania na temat młynów i młynówek: m.in. *Młyny królewskie w krajobrazie Krakowa* (Teki KUiA PAN O. Kraków, t. XII i XIII)<sup>21</sup>.

Problematykę zabytków Krakowa poruszał w publikacjach naukowych i popularnonaukowych, w tym wydawanych przez Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa (np. *O autentyczności struktury urbanistycznej zabytkowego Krakowa*,

<sup>16</sup> Ibidem.

<sup>17</sup> Por. nota autobiograficzna w opracowaniu *Z rodem Karpalów. Spotkania po latach. Wspomnienia po maturze przy Studenckiej*. Wydruk komputerowy, zebrał i opracował Jan Wł. i Ewa Rączkowie, Kraków 2002.

<sup>18</sup> Rączka, *Autobiografia*, op. cit.

<sup>19</sup> Por. *Prace własne i redakcyjne ogłoszone drukiem przez Jana Władysława Rączkę (1964–1995)*, wydruk komputerowy, Archiwum Domowe. Wykaz prac naukowo–badawczych (1964–1997).

<sup>20</sup> J.W. Rączka, *Królewska rezydencja pałacowo-ogrodowa na Łobzowie. Stan badań i zachowane źródła archiwalne ...*, cz. I. Teki KUiA XVI, 1982, s. 17–30, cz. II. Teki KUiA XVII, 1983, s. 25–40; cz. III. Teki KUiA XVIII, 1984, s. 47–58; J.W. Rączka, *Przemiany krajobrazu podkrakowskiej rezydencji Łobzów*, Politechnika Krakowska, Pomoc Dydaktyczna, Kraków 1996; B. Krasnowolski, J.W. Rączka, *Królewska rezydencja w Łobzowie*, w: *Palace i wille podmiejskie Krakowa*, Materiały Sesji Naukowej Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa odbytej 24 kwietnia 2004, seria: Rola Krakowa w dziejach Narodu, t. 27, Kraków 2007, s. 79–100.

<sup>21</sup> J.W. Rączka, *Młyny królewskie w krajobrazie Krakowa*, cz. I, „Teki Komisji Urbanistyki i Architektury” Oddziału krakowskiego PAN”, t. 12, 1978, s. 7–16; cz. II „Teki Komisji Urbanistyki i Architektury” Oddziału krakowskiego PAN, t. 13, 1979, s. 7–16. Tenże, *Młyny i ogród renesansowy w Łobzowie*, w: *Kraków w dobie renesansu*. Materiały Sesji Naukowej Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa 1985, Seria: Rola Krakowa w dziejach Narodu, nr 6, Kraków 1989, s. 103–10; tenże, *Znaczenie przepływu Młynówki Królewskiej dla rozwoju podkrakowskiej wsi Krowodrza*, w: *Z dziejów Krowodrzy*, Kraków 2000, s. 89–100.

*techniki Krakowskiej*, pod redakcją Jana Władysława Rączki, Kraków 1996, s. 235.

<sup>7</sup> Rączka, *Autobiografia*, op. cit., s. 6–7.

<sup>8</sup> J.W. Rączka, *Skansen naftowy*, „Wierchy” t. 33, 1965, s. 252–264.

<sup>9</sup> Archiwum Domowe.

<sup>10</sup> W ramach tych obowiązków był m.in. autorem obszernych raportów zatytułowanych jako „Informacja MR. I-6”, publikowanych w latach 1982–1986.

<sup>11</sup> J.W. Rączka, *Podstawy rewaloryzacji architektury w regionach krajobrazowych. Wartości i zagrożenia – rozważania nad metodą – cechy regionalne – problemy rewaloryzacji*, Politechnika Krakowska, Monografia 35, Kraków 1985.

<sup>12</sup> J.W. Rączka, *Autobiografia*, wydruk komputerowy nakładem Autora, Kraków 1995.

<sup>13</sup> Ibidem.

<sup>14</sup> Ibidem.

<sup>15</sup> Ibidem.

w: *Przeszłość i przyszłość zabytkowego Krakowa*, 1994) oraz w felietonach zamieszczanych w prasie („Dziennik Polski”, „Echo Krakowa”, „Tygodnik Powszechny”), które pisywał szczególnie w latach 70.<sup>22</sup> W formie druków ulotnych publikował „Opinie Miłośników”, które przygotowywał jako przewodniczący Komisji Konserwatorskiej naszego Towarzystwa.

W ramach studiów nad regionalizmem kulturowym J.W. Rączka przygotował reedycję klasycznej pracy Gerarda Ciołka, *Regionalizm w architekturze wiejskiej w Polsce* (1984)<sup>23</sup>.

Brał także udział w opracowaniu *Krakowskiej Karty Architektury Regionalnej* (1986)<sup>24</sup>.

Analizował *Regionalizm krakowski czyli uwagi o tożsamości „Krakowskiej szkoły architektury”* (1994)<sup>25</sup>.

Problem regionalizmu rozwinął w szeregu własnych opracowań dotyczących krajobrazu wsi i małych miasteczek, szczególnie zagrożonych przez napór urbanizacji i utratę tożsamości ich założeń historycznych i tradycyjnych (por. publikacja *Krajobraz małych miast i wsi. Problemy ochrony i kształtowania*, 1987<sup>26</sup>). Jako profesor Politechniki inspirował badania, sesje naukowe i publikacje poświęcone powyższej problematyce, por. *Wieś polska w pracach Instytutu Architektury i Planowania Wsi...*<sup>27</sup>. Był inicjatorem studenckich dorocznych konkursów organizowanych przez Koło Naukowe „Karpaty” przy Instytucie, którym kierował, na „Projekt wiejskiej kapliczki przydrożnej i krzyża nagrobne-

go”<sup>28</sup>. Celem tych konkursów była kontynuacja idei kształtowania krajobrazu rodzimego w myśl założeń Polskiej Sztuki Stosowanej z początku XX w. oraz środowiska miesięcznika „Architekt” z tego samego czasu. Wątek ten podejmował także w pracach własnych, por. *Krzyże nagrobne, kapliczki i figury w małej architekturze krajobrazu Krakowa i okolic*<sup>29</sup>.

Jako twórczy architekt był autorem wielu obiektów, w tym kompleksu budowlanego Instytutu Technologii Nafty w Krakowie przy ul. I. Łukaszczyka (na Olszy) i sąsiadującego z nim Instytutu Geofizyki. Większość projektów przeznaczona była dla obiektów przemysłowych poza Krakowem. Szczególną pozycją jest zespół kościoła i parafii w Sandomierzu–Nabrzeziu (1985)<sup>30</sup>.

J.W. Rączka był wytrawnym krajoznawcą. Uprawiał turystykę i wspinaczkę górską. Był także podróżnikiem. Na przełomie lat 60. i 70. odbył wyprawy do Kanady i USA oraz do Egiptu, W 1973 r. był w Indiach. Plonem tych wyjazdów były wystawy fotograficzne.

Był autorem 9 własnych wystaw i uczestnikiem ponad 30 salonów międzynarodowych m.in. w Japonii, Chinach, Brazylii<sup>31</sup>. Jako fotografik J.W. Rączka działał w Krakowskim Towarzystwie Fotograficznym, którego w latach 1970–1980 był wiceprezesem ds. artystycznych.

Zamiłowanie do turystyki i krajoznawstwa łączył z artystycznym dokumentowaniem piękna architektury, szczególnie tej zagrożonej zniszczeniem, i z profesjonalnymi badaniami nad regionalizmem. Te wątki czytelne są w dwóch albumach fotograficznych, których był autorem: „Krakowski Kazimierz”<sup>32</sup> i „Architektura drewniana”<sup>33</sup>, a także na wystawie „Requiem dla szalasów”, która pokazywała zdjęcia wykonane w latach 1972–1974, a więc w czasie, gdy po wykupieniu przez państwo wszystkich hal tatrzańskich, usunięto z nich tradycyjny wypas (z wyjątkiem kilku kierdeli o charakterze

<sup>22</sup> Materiały z Sesji Naukowej Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w 1990 r. Seria: Rola Krakowa w dziejach Narodu, t. 10, Kraków 1994, s. 9–24. Wycinki w tomie „Kronika” w Archiwum Domowym.

<sup>23</sup> Gerard Ciołek, *Regionalizm w budownictwie wiejskim w Polsce*. Opracowanie naukowe i adaptacja pracy archiwalnej J.W. Rączka, Politechnika Krakowska, Monografia nr 25, Kraków 1988.

<sup>24</sup> Krakowska Karta Architektury Regionalnej, 1986, mpis powielany.

<sup>25</sup> J.W. Rączka, *Regionalizm krakowski czyli uwagi o tożsamości „Krakowskiej Szkoły Architektury”*, PK, Pomoce Dydaktyczne, Kraków 1994.

<sup>26</sup> J.W. Rączka, *Osadnictwo wsi polskich i ich tradycyjne układy przestrzenne*, w: *Krajobraz małych miast i wsi, problemy ochrony i kształtowania*, Warszawa 1987.

<sup>27</sup> *Wieś polska w pracach Instytutu Architektury i Planowania Wsi. Streszczenia referatów wygłoszonych na Jubileuszowej Sesji Naukowej 50-lecia Katedry, Zakładu i Instytutu Architektury i Planowania Wsi w dniach 23–24 1885 r.*, pod red. Jana Władysława Rączki, Prace własne Instytutu Architektury i Planowania Wsi, t. 6, Kraków 1996.

<sup>28</sup> Por. Koło Naukowe „Karpaty”. Prace własne Instytutu Architektury i Planowania Wsi, t. 7, pod redakcją J.W. Rączki, Kraków 1997.

<sup>29</sup> J.W. Rączka, *Krzyże nagrobne, kapliczki i figury w małej architekturze krajobrazu Krakowa i okolic*, PK, Kraków 2002.

<sup>30</sup> Obszerny wykaz projektowanych obiektów w: J.W. Rączka, *Autobiografia*, op. cit.

<sup>31</sup> Pełny zestaw J.W. oraz w tece „Kronika”, patrz Archiwum Domowe.

<sup>32</sup> J.W. Rączka, *Krakowski Kazimierz*, WL, Kraków 1982.

<sup>33</sup> J.W. Rączka, *Architektura drewniana*, KAW, Kraków 1990.

folklorystyczno–turystycznym) i skazano większość szafasów na likwidację<sup>34</sup>. Wystawa ta, kilka razy wznawiana, a szczególnie atrakcyjnie eksponowana w 2009 r. przez Muzeum Etnograficzne w Krakowie<sup>35</sup> (ostatnia za życia Autora), ukazała ogrom strat kulturowych i krajobrazowych, jakie spowodowała błędna, także ze względów środowiskowych, decyzja Tatrzańskiego Parku Narodowego.

J.W. Rączka w młodości był czynnym harcerzem. Należał do 13 „Czarnej” Krakowskiej Drużyny ZHP i do 29 Drużyny „Huragan”. Był także założycielem i drużynowym 70 KDH w Witkowicach<sup>36</sup>.

Całe życie bezpartyjny. W 1980 r. był jednym z organizatorów „Solidarności” na Politechnice Krakowskiej. Podczas stanu wojennego zaangażował się w działalność Obywatelskiego Komitetu Ratowania Krakowa<sup>37</sup>.

J.W. Rączka był człowiekiem silnie związanym ze swoją rodziną. Badał i publikował dzieje swych

krewnych ze strony Ojca i Matki<sup>38</sup>. Był także dumny z licznego potomstwa: 5 synów, 2 córki, 20 wnuków. Cieszyło go kontynuowanie zawodu architekta przez 5 przedstawicieli młodszego pokolenia jego rodziny<sup>39</sup>. W okresie ostatniej, długotrwałej choroby otoczony był troskliwą opieką swej małżonki Pani Ewy Rączkowej, która także, wobec osłabienia wzroku, pomagała mu wówczas w przygotowywaniu do publikacji opracowań i artykułów.

Profesor Rączka pochowany jest na cmentarzu Rakowickim. W pogrzebie żegnali go najbliżsi oraz liczne grono przyjaciół i uczniów, a także przedstawiciele Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Osoba i działalność śp. Profesora Jana Władysława Rączki weszła na trwale do dziejów i dorobku naszego Towarzystwa.

Zbigniew Beiersdorf

<sup>34</sup> J.W. Rączka, Autorski komentarz do Wystawy na Politechnice Krakowskiej w 2005 r., por. Archiwum Domowe.

<sup>35</sup> Wystawa ta prezentowana była po raz pierwszy w 1974 r. w Zakopanem i w Warszawie. Potem w 1976 r. w siedzibie SARP w Krakowie i w 2005 r. na Politechnice Krakowskiej (patrz: materiały informacyjne w Archiwum Domowym). Ostatnia ekspozycja w formie rozbudowanej instalacji opracowanej przez Aleksandra Duraję miała miejsce w 2009 r., por. Gazeta Wyborcza, Kraków, 18 marca 2009.

<sup>36</sup> Rączka, *Autobiografia*, op. cit., s. 6; J.W. Rączka, *Wspomnienia drużynowego 70. Krakowskiej Drużyny Harcerzy z pierwszego w PRL dnia 3 Maja 1946 (Głos w dyskusji)*, w: *3 Maja 1946 w Krakowie*, Materiały Sesji Naukowej Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, od

bytej 11 maja 1996 roku, Seria: Rola Krakowa w dziejach Narodu, nr 16, Kraków 1997, s. 141–144. Służba harcerska J.W. Rączki została uhonorowana w 2008 roku specjalnymi dyplomami wystawionymi przez Naczelnika Związku Harcerstwa Polskiego i Główną Kwaterę ZHP, por. Archiwum Domowe.

<sup>37</sup> Rączka, nota autobiograficzna w opracowaniu *Z rodem Karpalów*, op. cit.

<sup>38</sup> J.W. Rączka, *Ze studiów nad czynami patriotycznymi mieszkańców miasteczka Kołaczyce*, Kołaczyce 1995; tenże, *Bóg, Honor, Ojczyzna. Niepodległościowe kartki z historii rodziny Jelonków i Rączków*, Kraków 2004.

<sup>39</sup> Por. Rączka, nota autobiograficzna w opracowaniu *Z rodem Karpalów*, op. cit.



## KRONIKA

KAMILA FOLLPRECHT

### SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA W OKRESIE OD MARCA 2011 DO MARCA 2012

Działalność Towarzystwa w minionym roku nie uległa ograniczeniu, chociaż kryzys gospodarczy, który dotknął firmy wynajmujące lokale w naszej kamienicy, odbija się niekorzystnie także na sytuacji finansowej Towarzystwa. Mimo to zaznaczyliśmy swoją obecność w życiu Krakowa dzięki zorganizowaniu tradycyjnej już sesji naukowej w ramach cyklu „Kraków w dziejach narodu”, opublikowaniu kolejnych tomów wydawnictw, cotygodniowym odczytom popularyzującym dzieje miasta oraz uczestnictwu w wydarzeniach związanych z życiem Krakowa.

Zakończył się spór z dyrekcją Grand Hotelu o użytkowanie części naszej posesji przy ul. św. Jana 12, graniczącej z hotelem – podpisano akt notarialny na użyczenie części działki należącej do Towarzystwa. Dyrekcja Grand Hotelu planuje zadaszyć podwórko swojej posesji i zaproponowała zadaszenie także części należącej do Towarzystwa. Obecnie analizowany jest projekt techniczny tej inwestycji oraz możliwości uzyskania zgody właściwych władz.

Kolejny rok działalności Towarzystwa rozpoczęło Walne Zgromadzenie, które odbyło się 29 marca 2011 r. Obradom przewodniczyła mgr Małgorzata Niechaj, a prof. Andrzej Borowski wygłosił odczyt „Czesław Miłosz w Krakowie”. Po raz kolejny została wręczona nagroda im. Klemensa Bąkowskiego, którą otrzymała Pani Redaktor Maria Rydlowa, w uznaniu dokonań w zakresie inspiracji badań nad dziejami Krakowa i pieczołowitej troski redaktorskiej w realizacji bardzo wielu książek.

W trakcie obrad wypełniono statutowy obowiązek wyboru 1/3 członków Wydziału i uzupełnienia jego składu, a także wyboru Komisji Kontrolującej, ustępującej corocznie w pełnym składzie. Do Wydziału weszli: mgr Krzysztof Czyżewski, dr Piotr Dobosz, Andrzej Fischer, dr Kamila Follprecht, mgr Piotr Hapanowicz, mgr Waldemar Komorowski, dr hab. prof. UP Bogusław Krasnowolski, prof. Ewa Przyboś, a do Komisji Kontrolującej: mgr Barbara Biel, mgr Jan Dziura, mgr Ludomir Olkuśnik, mgr Bogusława Siwadłowska, mgr Franciszek Stopa.

Na posiedzeniu w dniu 31 marca 2011 r. nastąpiło ukonstytuowanie się Wydziału, Komitetów i Komisji. Prezesem Towarzystwa został wybrany ponownie, jednomyślnie w głosowaniu jawnym, prof. Jerzy Wyrozumski, wiceprezesami prof. Jacek Purchla i dr Zbigniew Beiersdorf, skarbnikiem Andrzej Fischer, sekretarzem dr Kamila Follprecht. Wydział zaakceptował wybranych przewodniczących Komitetów

i Komisji: przewodniczącym Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego został dr Jerzy Bukowski, przewodniczącym Komisji Konserwatorskiej dr Zbigniew Beiersdorf, przewodniczącym Komitetu Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej dr hab. Leszek Hońdo, przewodniczącym Komisji Wydawniczej prof. Zdzisław Noga, a Komisję Odczytową powierzono prof. Ewie Przyboś i mgr Bogusławie Siwadłowskiej. Przewodniczącą Komisji Kontrolującej została mgr Bogusława Siwadłowska. Została reaktywowana Komisja ds. Młodzieży, jej przewodniczącym został mgr Piotr Hapanowicz. Funkcję rzecznika prasowego Towarzystwa powierzono redaktorowi Konradowi Myślikowi.

W okresie sprawozdawczym w miarę możliwości realizowano zalecenia Komisji Kontrolującej przyjęte na Walnym Zgromadzeniu. Katalog Wydawnictw Towarzystwa będzie aktualizowany poprzez dodrukowanie wkładki, informacje o wszystkich dostępnych publikacjach znajdują się na stronie domowej Towarzystwa i są na bieżąco aktualizowane.

Zostały zrealizowane wnioski przyjęte na Walnym Zgromadzeniu. Członkowie Wydziału zasiadający w gremiach mających wpływ na sprawy miasta, m.in. w Wojewódzkiej Radzie Ochrony Zabytków, przedstawiali stanowisko Towarzystwa w wielu poruszonych na Walnym Zgromadzeniu kwestiach. Towarzystwo wypowiadało się w tych sprawach korespondując z właściwymi urzędami i instytucjami.

W okresie sprawozdawczym, zgodnie z zapisami statutu, odbyło się 10 posiedzeń Wydziału (31 marca, 26 maja, 16 czerwca, 15 września, 13 października, 24 listopada, 22 grudnia 2011 r. oraz 19 stycznia, 16 lutego i 8 marca 2012 r.). Głównymi zagadnieniami omawianymi podczas posiedzeń były:

- kwestie wydawnictw: „Rocznika Krakowskiego”, serii „Biblioteka Krakowska”, materiałów z sesji „Kraków w dziejach narodu”;
- sprawy związane z tematyką i organizacją dorocznej sesji naukowej;
- sprawy przyznawanej przez Towarzystwo nagrody im. Klemensa Bąkowskiego;
- sprawy dotyczące Kopca Józefa Piłsudskiego;
- sprawy bieżące związane z administrowaniem kamienicą przy ul. św. Jana 12;
- problemy związane z ochroną dóbr kultury Krakowa.

Zgodnie z decyzją Wydziału przygotowywane są do przekazania do Archiwum Państwowego w Krakowie akta

Towarzystwa do 1999 r. jako uzupełnienie znajdujących się tam wcześniejszych archiwaliów dokumentujących działalność Towarzystwa.

Rozpoczęto przygotowania do przekazania do Muzeum Historycznego Miasta Krakowa kolekcji fotografii z konkursu „Ocalić od zapomnienia” Decyzję o przekazaniu podjął Wydział już dawniej, jednakże rozpoczynający się wówczas remont siedziby Muzeum odsunął w czasie jej realizację. Kolekcja zostanie także poddana niezbędnym zabiegom konserwatorskim oraz zdigitalizowana.

Na bieżąco modernizowana i uaktualniana jest strona domowa Towarzystwa, powstała osobna strona „Rocznika Krakowskiego”. W ramach współpracy z Wojewódzką Biblioteką Publiczną w Małopolskiej Bibliotece Cyfrowej umieszczane są dawne publikacje Towarzystwa, których nakład został wyczerpany.

Efektom współpracy z Krakowską Szkołą Filmową jest ponowna próba odrodzenia konkursu fotograficznego „Ocalić od zapomnienia”. Ubiegłoroczne starania nie przyniosły rezultatów, w związku z tym ponownie zamieszczono w Internecie zaproszenie do wzięcia udziału w konkursie.

Wspólnie z Muzeum Historycznym Miasta Krakowa zorganizowano 31. sesję naukową pt. „W stulecie krakowskiego harcerstwa”, która odbyła się 9 kwietnia 2011 r. w Sali Fontany pałacu „Pod Krzysztoforą”. Wygłoszono na niej 7 referatów, które wywołały interesującą dyskusję:

1. Wojciech Hauser, „Narodziny Krakowskich Drużyn Skautowych i ich udział w bojach o niepodległość 1913–1920”;
2. Janusz Wojtyczka, „Krakowskie harcerstwo w latach 1920–1939”;
3. Paweł Miłobędzki, „Krakowskie Szare Szeregi 1939–1945”;
4. Bartosz Rzonca, „Krakowskie harcerstwo w latach 1945–1952”;
5. Mieczysław Rokosz, „Odrodzenie harcerstwa w Krakowie w październiku 1956 roku”;
6. Marcin Kapusta, „Drugie odrodzenie harcerstwa po 1980 roku”;
7. Leszek Sybila, „Kolekcja harcerska w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Krakowa”.

W ramach współpracy z Biblioteką Publiczną w Krakowie członkowie Wydziału: dr hab. Leszek Hońdo, dr hab. Bogusław Krasnowolski i dr hab. Mieczysław Rokosz przeprowadzili cykl wykładów dla młodzieży poświęcony historii Krakowa. Współpraca ta będzie kontynuowana także w roku bieżącym.

Obecnie trwają prace redakcyjne nad kolejnymi tomami wydawnictw; w okresie sprawozdawczym nakładem Towarzystwa ukazały się:

- 77 tom „Rocznika Krakowskiego”;
- w druku są materiały z sesji naukowej z 2011 r. pt. „W stulecie krakowskiego harcerstwa”.

Postanowiono wznowić popularnonaukową serię „Kraków dawniej i dziś” – opracowywane są założenia tego wydawnictwa. Rozpoczęto prace nad opracowaniem dziejów należącej do Towarzystwa kamienicy przy ulicy św. Jana 12. Członek Wydziału, prof. dr hab. Ewa Przyboś, wsparła finansowo druk tej publikacji, która ukaże się w 2012 r.

W związku ze zmianą zasad wpisywania czasopism na listę czasopism punktowanych ponownie został złożony wniosek do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego o wpisanie na listę „Rocznika Krakowskiego”.

Po raz 39. prowadzona była, zorganizowana wspólnie z Kołem Grodzkim PTTK, akcja „Zdobywamy odznakę przyjaciela Krakowa”, w ramach której wygłoszono 12 odczytów.

Członkowie Towarzystwa aktywnie uczestniczyli w pracach instytucji i organizacji naukowych i kulturalnych, m.in.:

- CAMOC – podkomitet Międzynarodowej Rady Muzeów (ICOM), zrzeszający muzea miejskie na świecie (mgr Michał Niezabitowski – członek zarządu);
- Comité International d’Histoire de l’Art (prof. dr hab. Jacek Purchla – wiceprezydent);
- Federacja na Rzecz Przyszłości Krakowa – Cracovia Urbs Europaea (dr Zbigniew Beiersdorf, mgr Konrad Myślik);
- Jury Konkursu Szopek Krakowskich (mgr Olga Dyba);
- Kasa im. Józefa Mianowskiego – Fundacja Popierania Nauki (prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski – przewodniczący Rady Naukowej);
- Komitet Kopca Kościuszki w Krakowie (dr hab. Mieczysław Rokosz – prezes, dr Piotr Dobosz – skarbnik, dr Zbigniew Beiersdorf, mgr Michał Kozioł, mgr Konrad Myślik, mgr Michał Niezabitowski, ks. prof. dr hab. Jacek Urban);
- Międzynarodowa Komisja Historii Miast (prof. dr hab. Zdzisław Noga);
- Polska Akademia Nauk (prof. dr hab. Ewa Przyboś, prof. dr hab. Jacek Purchla, prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski);
- Polska Akademia Umiejętności (prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski – sekretarz generalny, prof. dr hab. Jan M. Małecki, prof. dr hab. Jacek Purchla, dr Piotr Dobosz, dr hab. prof. UP Bogusław Krasnowolski);
- Polski Komitet Narodowy Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków ICOMOS (dr Zbigniew Beiersdorf, dr Piotr Dobosz, dr hab. prof. UP Bogusław Krasnowolski);
- Polski Związek Filatelistów i Małopolski Okręg Polskiego Związku Filatelistów (dr Jerzy Duda – wiceprzewodniczący);
- Polskie Towarzystwo Heraldyczne (dr hab. Mieczysław Rokosz);
- Polskie Towarzystwo Historyczne (dr hab. Mieczysław Rokosz);
- Polskie Towarzystwo Ludoznawcze (mgr Olga Dyba);
- Rada do Spraw Muzeów przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego (mgr Michał Niezabitowski);
- Rada Ochrony Zabytków przy Ministrze Kultury i Dziedzictwa Narodowego (prof. dr hab. Jacek Purchla – przewodniczący, dr Piotr Dobosz);
- Rada Kuratorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (prof. dr hab. Jacek Purchla);
- Rady Muzealne: Zamku Królewskiego na Wawelu (prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski – przewodniczący, prof. dr hab. Jacek Purchla – wiceprzewodniczący); Zamku Królewskiego w Warszawie (prof. dr hab. Jacek Purchla); Muzeum Pałacu w Wilanowie (prof. dr hab. Jacek Purchla); Muzeum Historycznego Miasta Krakowa (prof. dr hab. Jan M. Małecki, prof. dr hab. Jacek Purchla, prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski); Muzeum Historii Fotografii (prof. dr hab. Jacek Purchla); Muzeum Inżynierii Miejskiej (dr inż. Jerzy Duda – przewodniczący); Muzeum Sztuki Japońskiej „Manggha” (mgr Michał Niezabitowski); Muzeum Żup Krakowskich (dr Zbigniew

- Beiersdorf); Muzeum Lotnictwa Polskiego (mgr Michał Niezabitowski); Muzeum w Chrzanowie im. Ireny i Mieczysława Mazarakich (dr hab. prof. UP Bogusław Krasnowolski – przewodniczący); Muzeum im. Prof. Stanisława Fischera w Bochni (dr hab. Mieczysław Rokosz);
- Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa – Prezydium oraz komisje problemowe (m.in. dr Zbigniew Beiersdorf, dr Piotr Dobosz, mgr Waldemar Komorowski, mgr Michał Koziół, dr hab. prof. UP Bogusław Krasnowolski, mgr Michał Niezabitowski, prof. dr hab. Zdzisław Noga, prof. dr hab. Jacek Purchla, dr hab. Mieczysław Rokosz, ks. prof. dr hab. Jacek Urban, prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski);
  - Stowarzyszenie Muzealników Polskich (mgr Michał Niezabitowski – wiceprezes);
  - Wojewódzka Rada Ochrony Zabytków (prof. dr hab. Jacek Purchla – przewodniczący, dr Zbigniew Beiersdorf, prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski);
  - Wojewódzki Komitet Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa (dr Jerzy Bukowski, prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski).

W okresie sprawozdawczym przyjęto 20 nowych członków, zmarły 3 osoby, skreślono z listy członków z powodu nieopłacania składek 73 osoby, tak więc w dniu 27 marca 2012 r. Towarzystwo liczyło 488 członków.

Działalność Komitetów i Komisji wchodzących w skład Towarzystwa:

**KOMITET OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁ-SUDSKIEGO** (zob. Sprawozdanie z działalności Komitetu)

**KOMITET OPIEKI NAD ZABYTKAMI KULTURY ŻYDOWSKIEJ** po latach przerwy rozpoczął aktywną działalność mającą na celu popularyzację i ochronę krakowskich zabytków żydowskich oraz upowszechnianie wiedzy o życiu i działalności krakowskich Żydów. W ramach cyklu wykładów „Żydzi krakowscy, Żydzi polscy, Żydzi aszkenazyjscy” wygłoszono 5 odczytów:

1. Artur Chojnacki, „Kościół wobec Żydów w średniowieczu”;
2. Marcin Starzyński, „Dlaczego w 1453 roku w Krakowie nie doszło do tumultu antyżydowskiego?”;
3. Wojciech Świeboda, „Krakowscy uczeni o prawach Żydów w XV wieku”;
4. Anna Jakimyszyn, „XVI-wieczny statut krakowskiej gminy żydowskiej (geneza, historia, przepisy)”;
5. Renata Król-Mazur, „Żydzi w poglądach polskich działaczy politycznych epoki Oświecenia”.

W ramach cyklu „Zabytki bez tajemnic: Spacer po Żydowskim Kazimierzu” odbyły się dwa wykłady połączone ze zwiedzaniem obiektu:

1. Bogusław Krasnowolski – Spotkanie poświęcone historii Synagogi Wysokiej;
2. Leszek Hońdo – Spotkanie poświęcone historii domu przedpogrzebowego przy ul. Miodowej.

Komitet kontynuował prace porządkowe i inwentaryzacyjne na cmentarzu w Sierczy pod Wieliczką – przy współudziale studentów Katedry Judaistyki UJ została zebrana dokumentacja fotograficzna. Planowane jest opracowanie pełnej dokumentacji cmentarza i publikacja jej na stronie internetowej Komitetu. Planowane jest także wydawanie drukiem tekstów wygłoszonych odczytów oraz sprawozdań z działalności Komitetu. W przyszłości Komitet przewiduje

organizowanie lub współorganizowanie konferencji i sesji naukowych poświęconych tematyce żydowskiej. Komitet będzie także podejmował działanie na rzecz ochrony dziedzictwa żydowskiego na terenie Krakowa i Małopolski.

**KOMISJA KONSERWATORSKA** zajmowała się kwestiami związanymi z ochroną zabytków i krajobrazu kulturowego Krakowa, a problemy te były niejednokrotnie przedmiotem dyskusji na posiedzeniach Wydziału. Ich efektem były podejmowane przez Towarzystwo interwencje i wydawane opinie m.in. w sprawach:

- zamierzeń inwestycyjnych Grand Hotelu w obrębie bloku zabudowy, w którym znajduje się siedziba Towarzystwa;
- programu ochrony i zagospodarowania Kopca Krakusa;
- programu ochrony i zagospodarowania Parku Bednarzkiego na Podgórzu;
- naruszenia muru klasztoru Norbertanek na Zwierzyńcu;
- planów zabudowy łąki przy ul. św. Jacka na Zakrzówku;
- planowanej drogi S7, przebiegającej przez Nową Hutę i Mogiłę;
- lokalizacji planowanego pomnika Armii Krajowej w Krakowie;
- współpracy przy tworzeniu „Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Miasta Krakowa”;
- zniszczenia zabytkowego wyposażenia dawnego rynkowego sklepu Piaseckiego;
- ochrony konserwatorskiej „starej” Nowej Huty;
- planowanej na krakowskich Błoniach tzw. Strefy Kibica.

Została reaktywowana **KOMISJA DS. MŁODZIEŻY**, która poprzez działania edukacyjne pragnie nie tylko przekazywać wiedzę odbiorcy w różnym wieku, ale i zaprosić go do uczestnictwa w aktywnym i twórczym poznawaniu dziedzictwa kulturowego i przeszłości Krakowa. Komisja we współpracy z Muzeum Historycznym Miasta Krakowa przygotowała propozycję działań edukacyjnych dla gimnazjalistów i licealistów. Kurs „Dzieje i dziedzictwo kulturowe Krakowa” ma obejmować cztery bloki tematyczne prezentujące dzieje Krakowa: dziedzictwo kulturowe, gospodarkę i społeczeństwo oraz rozwój urbanistyczny miasta. Zajęcia (zaplanowano 10 spotkań) z pierwszego bloku tematycznego „Dzieje Krakowa” zaplanowano od stycznia do czerwca 2012 r., ze względu na bardzo duże zainteresowanie (około 200 osób) odbywają się one w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa. Chcąc przybliżyć młodzieży bogate włoskie dziedzictwo kulturowe w naszym mieście Komisja przygotowała konkurs na projekt uczniowski „Przewodnik juniora po Krakowie. Włoski Kraków”. Konkurs realizuje wytyczne nowej podstawy programowej Ministerstwa Edukacji Narodowej dotyczące pracy projektowej. Projekty przyjmowane do końca kwietnia 2012 r. będą oceniane w dwóch kategoriach: uczniów gimnazjów oraz uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi 1 czerwca 2012 roku. Dla studentów, w porozumieniu z krakowskimi uczelniami wyższymi, Komisja opracowała koncepcję cyklu zajęć „Konwersatorium krakowskie”. W jego ramach będą prowadzone zajęcia przez wybitnych specjalistów z różnych dziedzin wiedzy w najciekawszych instytucjach i miejscach Krakowa (placówki naukowe, archiwa, muzea, obiekty sakralne). Pierwszą edycję cyklu zaplanowano na okres od marca do czerwca 2012 r. W planach Komisji jest



zorganizowanie wspólnie z Muzeum Historycznym Miasta Krakowa „Wielkiego Testu Wiedzy o Krakowie”.

W ramach działalności **KOMISJI ODCZYTOWEJ** w okresie sprawozdawczym wygłoszono 26 otwartych odczytów, które cieszyły się dużym zainteresowaniem krakowian.

**KOMISJA WYDAWNICZA** kwalifikowała na podstawie recenzji publikacje do druku w seriach wydawanych przez Towarzystwo (poza artykułami do „Rocznika Krakowskiego”, które akceptuje Komitet Redakcyjny).

**WYKAZ ODCZYTÓW WYGŁOSZONYCH W RAMACH KOMISJI ODCZYTOWEJ**  
(marzec 2011 – marzec 2012)

<b>2011</b>	<b>2012</b>
29 III Andrzej Borowski, Czesław Miłosz w Krakowie (wykład podczas Walnego Zgromadzenia)	10 I Jacek Purchla, Kraków i Lwów na przełomie XIX i XX wieku wobec modernizacji
5 IV Edyta Gawron, Proces Amona Goetha (komendanta obozu Płaszów) w Krakowie w 1946 r.	17 I Bogusław Krasnowolski, Związki artystyczne Krakowa z Norymbergą na przełomie XV i XVI wieku
12 IV Kamila Follprecht, Dzieje kamienicy przy ul. Św. Jana 12	24 I Konrad Myślik, Nowe narzędzia upowszechniania wiedzy o Krakowie
26 IV Michał Kozioł, Tajemnice Rady Miasta Krakowa	31 I Leszek Hońdo, Krakowskie Memorbücher
10 V Szczepan Świętek, Rejestracja szkód wojennych mieszkańców Krakowa w 1945 r. (studium źródłoznawcze)	7 II Zbigniew Beiersdorf, Błonia Krakowskie
17 V Michał Sobala, Rezydencje biskupie w Krakowie intra et extra muros w okresie nowożytnym	14 II Waldemar Komorowski, Kamienice krakowskie w XV wieku
24 V Marcin Starzyński, Święty Jan Kapistran w Krakowie (1453–1454)	21 II Katarzyna Pabis, Dobroczynność żydowska w Krakowie
31 V Marek Walczak, Nieznany zbiór rysunków architektonicznych z XVII i XVIII w. w zbiorach kamedułów na Bielanach	28 II Marzena i Marek Florkowscy, Pół wieku od wielkiego pożaru zabytkowego kościoła Kamedułów na Bielanach
25 X Jerzy Wyrozumski, Kraków wobec Śląska w dwudziestoleciu międzywojennym	6 III Agnieszka Partridge, Niechciane piękno – posadzki ceramiczne w Krakowie z końca XIX i XX wieku
8 XI Waldemar Komorowski, Najstarsze kamienice krakowskie (XIII–XIV w.)	13 III Marcin Fabiański, O pierwotnych funkcjach komnat wawelskich
15 XI Maria Lempart, Krzesławice – wieś w środku miasta	20 III Katarzyna Hodor, Ogrody klasztorne Krakowa (wybrane przykłady)
22 XI Michał Kozioł, Z czego śmiali się Krakowianie	
22 XI Krzysztof Jakubowski, Cukiernie i kawiarnie Krakowa (1870–1960)	
6 XII Kamila Follprecht, Jak w dawnym Krakowie ucztoowano	
13 XII Andrzej Sowa, Stan wojenny w Krakowie	

**WYKAZ ODCZYTÓW WYGŁOSZONYCH W RAMACH AKCJI**  
**„ZDOBYWAMY ODZNAKĘ PRZYJACIELA KRAKOWA”**

<b>2012</b>	
8 I Jerzy Wyrozumski, Kraków najstarszy	6 II Jacek Purchla, Kraków na przełomie XIX i XX wieku
15 I Jerzy Wyrozumski, Kraków polokacyjny	4 III Andrzej Chwalba, Kraków w okresie międzywojennym i w czasie II wojny światowej
22 I Zdzisław Noga, Kraków w okresie rozkwitu	11 III Andrzej Chwalba, Kraków w PRL
29 I Andrzej Banach, Kraków w 2. poł. XVII i w XVIII wieku	18 III Krzysztof Jakubowski, Artystyczne kawiarnie Krakowa
5 II Krzysztof Daszyk, Kraków w połowie XIX wieku	25 III Stanisław Dziedzic, Kraków współczesny – ciąg dalszy
12 II Stanisław Dziedzic, Kraków współczesny	
19 II Michał Rożek, Idea Panteonu Narodowego	

ANDRZEJ FISCHER

## SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KOMITETU OPIEKI NAD KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W 2011 ROKU

W 2011 roku prowadzono na Kopcu prace naprawcze osuwiska powstałego w maju 2010 roku.

5 stycznia został zatwierdzony projekt odbudowy Kopca opracowany przez Firmę „ARG – projektowanie inwestycyjne Andrzej i Renata Garbiel”.

18 maja w wyniku przetargu ogłoszonego przez inwestora prac Fundację Miejski Park i Ogród Zoologiczny wyłoniono wykonawcę prac, które powierzono firmie „Megabud” z Krakowa. W komisji przetargowej, obok przedstawicieli UMK, ZRZZK i FMPiOZ, wziął udział z ramienia Komitetu wiceprzewodniczący do spraw odbudowy Kopca mgr inż. Włodzimierz Śliwczyński. Na wykonanie prac zgromadzono środki przekazane przez Gminę Miejską Kraków w wysokości 1 240 000 zł i Narodowy Fundusz Odnowy Zabytków Krakowa w wysokości 600 000 zł.

8 czerwca wprowadzono wykonawcę na teren budowy, a 16 czerwca rozpoczęły się prace na Kopcu. Co dwa tygodnie odbywały się na placu budowy odprawy przedstawicieli inwestora, wykonawcy ZRZZK, UMK z udziałem przedstawiciela Komitetu.

Powierzchnia odbudowywanych skarp wynosiła 2251 m<sup>2</sup>. Odtworzenie obsuniętych zboczy wykonane zostało w podobnej technologii jak poprzednia renowacja Kopca. Nawodniony grunt z gliny miękkoelastycznej został usunięty. Do odtworzenia zboczy użyto żwiru i pospółki układanych w zawijaną geowłókninę. Dla dodatkowego zabezpieczenia zamontowano geosiatki oraz co 25 cm stalowe kotwy o średnicy 12 mm. Na tak przygotowanym podłożu ułożono komórkowy system ograniczający geoweb-siatkę z tworzywa sztucznego o wysokości 10 cm. Komórki geowebu zasypane zostały atestowanym humusem wymieszanym z torfem i specjalną mieszanką nasion traw.

Ponadto odtworzono ścieżki o powierzchni 422 m<sup>2</sup>. Zbudowano je z kostki granitowej na betomatach ze zbrojonymi betonowymi krawężnikami wzmocnionymi dodatkowo stalowymi kotwami o dł. 70 cm. Równolegle do ścieżek ułożono drenaż z rur PCV o dł. 400 m.

W związku z koniecznością ustabilizowania zwieńczenia Kopca, które w drugiej połowie 2010 roku uległo nieznacznej deformacji, nawierzchnia zwieńczenia została rozebrana i po pokryciu podłoża betomatą i zaprawą cementową ułożona na nowo. Maszt wieńczący Kopicz został odcięty i po wyprostowaniu ponownie zamontowany.

Przeprowadzono również naprawę nawierzchni kamiennej placu przed wejściem na Kopicz.

Prace remontowe zostały zakończone odbiorem technicznym 18 listopada 2011 r.

W ramach gwarancji wykonawca zobowiązał się w kwietniu 2012 roku dokonać przeglądu odbudowanych zboczy i ścieżek, usunięcia ewentualnych usterek oraz dokonania ponownego posiewu traw i uzupełnienia humusu.

Przed rozpoczęciem oraz po zakończeniu prac Komitet zorganizował konferencje prasowe, również na bieżąco informował środki masowego przekazu o sytuacji na Kopcu.

Na nieobjętej przebudową części Kopca w kwietniu 2011 r. Firma Zieleniarska rozpoczęła prace konserwatorskie. Obejmowały one oczyszczanie zboczy z porostów oraz wypełnianie wypłukanych komórek geowebu humusem, nasionami traw i nawozem. Wypłukane spoiny w nawierzchni kamiennej ścieżek zostały wypełnione zaprawą piaskowo-cementową, a rosnące w nich chwasty usunięte. Nawierzchnia trawiasta zboczy była zraszana wodą z sieci wodociągowej oraz z podziemnych żelbetonowych zbiorników zlokalizowanych obok Kopca. Trawa na zboczu była wykaszana kilkakrotnie w ciągu roku. Żywopłot wokół Kopca został przycięty, a podłoże wypełnione korą.

Członek Komitetu pracownik naukowy AGH dr Rafał Gawalkiewicz dokonał serii pomiarów geodezyjnych Kopca po katastrofie w trakcie prac i po ich zakończeniu, dokumentując zmiany zachodzące na stożku.

Nadal ze względu na wysokie koszty nie było stałej ochrony Kopca.

Komitet kontynuował prace remontowo-budowlane w pawilonie pod Kopcem. Wykonano przebudowę instalacji elektrycznej i wodociągowej w kuchni i dolnej części pawilonu. Uporządkowano pomieszczenia dawnego warsztatu przed ich udostępnieniem wykonawcy prac na Kopcu, który w zamian za ich użyczenie pomalował jego ściany.

Na skutek awarii kabla elektrycznego zasilającego Sowińiec pawilon od sierpnia do listopada pozbawiony był energii elektrycznej. Po częściowej naprawie do budynku dochodzi tylko jedna faza zasilania, co utrudnia jego normalne użytkowanie, a uniemożliwia zupełnie ogrzewanie grożąc zniszczeniem wnętrza.

29 stycznia w klasztorze oo. Dominikanów Komitet zorganizował wraz ze Związkiem Piłsudczyków opłatek.

19 marca 2010 z okazji imienin Komendanta, w Katedrze Wawelskiej odprawiona została uroczysta Msza Święta. Delegacja Komitetu złożyła, jak co roku, kwiaty na trumnie Józefa Piłsudskiego.

Komitet 17 i 18 czerwca gościł grupę strzelców z Jednostki Strzeleckiej im. Plk. Leopolda Lisa Kuli w Rzeszowie, których zapoznał z historią Kopca i Komitetu oraz pokazał zabytki Krakowa.

20 lipca delegacja Komitetu wzięła udział w uroczystościach 93. rocznicy bitwy obrońców Lwowa z bolszewikami pod Zadwórzem.

1 sierpnia w siedzibie TMHiZK miało miejsce zorganizowane przez Komitet spotkanie mieszkańców ul. Józefa Herzoga z członkiem Komitetu – autorem książki o pułkowniku – Przemysławem Wywiałem. Książki z dedykacją autora wręczane były mieszkańcom ulicy, gościem spotkania była między innymi wnuczka płk Herzoga – Alicja Kwapien.

5 sierpnia w Katedrze Wawelskiej odprawiona została uroczysta Msza Święta inauguracyjna współorganizowana przez Komitet 46., a 31. po wojnie Marsz Szlakiem I Kompanii Kadrowej, który następnego dnia wyruszył historyczną trasą z Oleandrów do Kielc.

30 października członkowie Komitetu wzięli udział w uroczystościach 93. rocznicy oswoobodzenia Krakowa spod władzy zaborczej.

11 listopada członkowie Komitetu uczestniczyli w krakowskich uroczystościach 93. rocznicy odzyskania Niepodległości.

Ponadto 11 listopada delegacja Komitetu wzięła udział w obchodach 70. rocznicy śmierci i 73. rocznicy wręczenia buławy Marszałkowi Edwardowi Rydzowi Śmigłemu na przełęczy Jego imienia w Beskidzie Wyspowym.

4 grudnia delegacja Komitetu uczestniczyła w zorganizowanych w Kielcach centralnych obchodach 144. rocznicy urodzin Józefa Piłsudskiego, a 6 grudnia, z okazji tej rocznicy w Katedrze Wawelskiej złożono kwiaty na trumnie Marszałka.

W 2011 roku członkom Komitetu wręczono odznaczenia państwowe:

14 maja podczas uroczystej sesji zorganizowanej w siedzibie Sejmu RP z okazji rocznicy powstania Komitetów Obywatelskich członek Komitetu Ludomir Olkuśnik został

odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

26 września w siedzibie Wojewody Małopolskiego miało miejsce wręczenie odznaczeń państwowych m.in. członkom Komitetu: byłemu wieloletniego wiceprzewodniczącemu ds. odbudowy Kopca inż. Witoldowi Tukałło – Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski oraz jego żonie Ewie Tukałło – Krzyż Kawalerski.

Komitet wydał wspólnie z Fundacją Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego kolejny, podwójny 36/37 numer „Sowińca”.

23 lutego 2011 odbyło się w lokalu Towarzystwa przy ul. św. Jana 12 coroczne Ogólne Zebranie Komitetu, na którym zaproponowano Wydziałowi Towarzystwa do zatwierdzenia obecne władze w składzie:

- przewodniczący dr Jerzy Bukowski
- wiceprzewodniczący ds. organizacyjnych Andrzej Fischer
- wiceprzewodniczący ds. technicznych inż. arch. Włodzisław Śliwczyński
- sekretarz Edward Jankowski
- skarbnik Małgorzata Marcinek-Marek wiceprzewodniczący honorowi:
- Zenon Malik – z ramienia Kadetów II RP
- Witold Tukałło – zasłużony przy odbudowie Kopca
- Zdzisław Szewczuk – zasłużony przy odbudowie Kopca.

W składzie Wydziału TMHiZK pozostają dr Jerzy Bukowski oraz Andrzej Fischer, który pełni funkcję skarbnika Towarzystwa. W składzie Komisji Kontrolującej Towarzystwa zasiada Ludomir Olkuśnik, który pełni również, z ramienia Komitetu, funkcję redaktora „Sowińca”. Anna Fischer wykonuje obowiązki archiwisty Komitetu.



## CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA, MARZEC 2012

I. *Członkowie honorowi*: prof. dr hab. Jan M. Małecki, prof. dr hab. Jan W. Rączka

II. Wydział: *prezes* – prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, *wiceprezesa* – prof. dr hab. Jacek Purchla, dr Zbigniew Beiersdorf,  
*sekretarz* – dr Kamila Follprecht, *skarbnik* – Andrzej Fischer

*Członkowie* – dr Jerzy Bukowski, mgr Krzysztof Czyżewski, dr Piotr Dobosz, dr inż. Jerzy Duda,  
mgr Olga Dyba, mgr Piotr Hapanowicz, dr hab. Leszek Hońdo, mgr Waldemar Komorowski, inż. Michał Koziół,  
prof. dr hab. Bogusław Krasnowolski, mgr Michał Niezabitowski, prof. dr hab. Zdzisław Noga,  
prof. dr hab. Mieczysław Rokosz, red. Konrad Myślik, prof. dr hab. Ewa Przyboś, ks. prof. dr hab. Jacek Urban

III. *Komisja Kontrolująca – przewodnicząca* – mgr Bogusława Siwadłowska, *wiceprzewodnicząca* – mgr Barbara Biel,  
*skarbnik* – mgr Franciszek Stopa, *członkowie* – Jan Dziura, mgr inż. Ludomir Olkuśnik

### IV. *Członkowie zwyczajni*

Adamska-Szostak Władysława	Bujas Bartłomiej	Dziewulska Joanna
Andrasz-Mrozek Monika	Bukowski Jerzy	Dziura Jan
Arodz Henryk	Butkiewicz-Mazurkiewicz Irmina	Dźwigaj Czesław
Badowski Zdzisław	Chmiel Jerzy	Economou Petros
Bálint Vinkler	Chmielewski Jacek Franciszek	Fabijanowska Katarzyna
Bałus Katarzyna	Christozowa-Gurgul Zdzisława	Feřecka Irena
Bałus Wojciech	Chwalba Andrzej	Fesser Piotr
Baran Zbigniew	Cichocka Elżbieta	Fiałek Elżbieta
Baron Roman	Ciepiela Maria	Fietko Edward
Barycz Rafał	Cierpiałowski Leszek	Firlet Elżbieta
Baryczowa Halina	Cieślak Antoni	Fischer Andrzej
Baścik Maria	Cyran Michał	Fischer Anna
Batko Danuta Wanda	Cyran Paweł	Fischer Iwona
Batko Katarzyna	Czapczyńska-Kleszczyńska Danuta	Fitt Jacek
Bąkowska Aleksandra	Czapnik Janina	Florkowska Agnieszka
Bednarek Zdzisław	Czarnecka-Budziszewska Iwona	Florkowska Anna
Beiersdorf Zbigniew	Czyżewski Krzysztof	Florkowska Marzena
Berger-Kołodziejczyk Elżbieta	Danowska Ewa	Florkowski Marek
Bertman Krzysztof	Dec Krystyna	Florkowski Zdzisław
Białek Jolanta	Dobosz Piotr	Follprecht Kamila
Biel Barbara	Dobrucki Maciej	Franaszek Krystyna
Bielawski Jacek	Dorawska Zuzanna	Frączek-Łysiak Halina
Bińczycki Łukasz	Dousa Stefan	Fryszak Anna
Błażewska Elżbieta	Drożdż Mateusz	Fuliński Stanisław
Bobicki Roman	du Vall Paweł	Gaczoł Andrzej
Bochenek Joanna	Duda Jerzy	Gadocha Marcin
Bochenek Marta	Duda Szymon	Gaertner Henryk
Boroń Piotr	Dunin Amelia	Gaertner Ludwika
Bożyk Jerzy	Dyba Olga	Gaj Ewa
Brożek Cezary	Dydaś Jerzy	Gaj Marta
Bryła Jerzy	Dyras Andrzej	Gajda Zdzisław
Brzeski Jan	Dziedzic Stanisław	Galas Michał

- Gałach Joanna  
 Gancarz Bogdan  
 Gapiński Bartłomiej  
 Garbacz-Klempka Aldona  
 Garlicki Stanisław  
 Gasiński Marek Tadeusz  
 Gawalkiewicz Rafał  
 Gąsiorowska Patrycja  
 Gąsiorowski Stefan  
 Gąsowski Tomasz  
 Gepfert Ryszard  
 Gepfert Zofia  
 Gerhardt Artur  
 Gill Grzegorz  
 Gordziałkowski Jan  
 Gostkowski Bogumił  
 Góralczyk Katarzyna  
 Górny Rafał  
 Grabowski Andrzej  
 Gray Christopher B.  
 Grodecki Władysław  
 Grodziska Karolina  
 Gruca Anna  
 Grzebień Bożena  
 Grzesiok Roman  
 Grzyska Janusz  
 Gulczyńska Lidia  
 Haberowa Hanna  
 Habrat Piotr  
 Hanczakowski Piotr  
 Hapanowicz Piotr  
 Helfer Jan  
 Hemerling Teresa  
Hnatowicz Roman  
 Hodor Katarzyna  
 Holewiński Mirosław  
 Hońdo Leszek  
 Hrabal Anna  
 Jagoda Jan  
 Jakimyszyn Anna  
 Jakubiak Jarosław  
 Jakubowski Krzysztof  
 Jamróz Marta  
 Janczykowski Jan  
 Jankowski Edward Wilhelm  
 Janowski Józef  
 Janowski Ryszard  
 Jarczyk Lucjan  
 Jarosz Adam  
 Jarosz Jan Piotr  
 Jasionek Olga  
 Jastrzębiec-Myszkowska Barbara  
 Jaśkiewicz Magdalena  
 Jeglińska-Gierach Jolanta  
 Jędras Andrzej  
 Jędras Krystyna  
 Kałka Małgorzata  
 Kałkowski Leszek  
 Kamińska Barbara  
 Kanior Marian  
 Karmowska Joanna  
 Katlewicz Jerzy  
 Klasztor oo.Kapucynów  
 Koczanowski Adam K.  
 Kołodziejczyk Piotr  
 Kołodziejczyk Stanisław Jacek  
 Komorowski Waldemar  
 Kopeć Mieczysław  
 Kordys Jan  
 Kornecki Jakub  
 Kornecki Mikołaj  
 Kostuch Bożena  
 Kowalczyk Jan  
 Kowalczyk Kamil  
 Kozina Karol  
 Kozioł Michał  
 Kracik Jan  
 Krasnowolski Bogusław  
 Król-Mazur Renata  
 Krusenstern Jerzy  
 Krusz-Hellebrandt Jadwiga  
 Krzesielska Maria  
 Krzywiec Piotr  
 Kuczek Jan Maria Hubert  
 Kukliński Andrzej  
 Kuliński Bohdan Andrzej  
 Kumięga-Tarchała Helena  
 Kuras Bogdan  
 Kwiatkowska Teresa  
 Laberschek Jacek  
 Labocha Andrzej  
 Lassota Józef  
 Laurynów Jan  
 Laurynów Michał  
 Lemański Wojciech  
 Lenartowicz Światosław  
 Lenczowski Andrzej K.  
 Lichończak-Nurek Grażyna  
 Lipińska Wilhelmina  
 Lipowska-Krupska Barbara  
 Lisiecka Leokadia  
 Litwa Magdalena  
 Lohman Wanda  
 Łakomska Anna  
 Łapajerski Antoni  
 Macharski Kardynał Franciszek  
 Maciejewska-Imamura Urszula  
 Maciejowski Zbigniew  
 Makowska Beata  
 Malik Zenon  
 Malinowska Zofia  
 Małasiński Maciej  
 Małecki Jan M.  
 Małkiewicz Adam  
 Marcinek-Marek Małgorzata  
 Marcyniszyn Józef  
 Maślanka Julian  
 Matus Liwiusz  
 Matuszyk Paweł Jerzy  
 Maziarski Bolesław  
 Mazur Grzegorz  
 Mazurkiewicz Owidiusz  
 Mączyński Maciej  
 Meus Konrad  
 Mierniczek Zofia  
 Międzobrodzki Kazimierz  
 Mikułowski Pomorski Jerzy  
 Miszczyk Barbara  
 Miśkowiec Maciej  
 Mitkowska Anna  
 Mitkowski Paweł  
 Mitkowski Wojciech  
 Morek Edward  
 Moskalewski Stanisław  
 Motak Maciej  
Motty Jan Karol  
 Murzyn Monika  
 Myczkowski Zbigniew  
 Myślik Konrad  
 Nadhera Jerzy  
 Najbar-Dziadyk Paulina  
 Nakonieczny Ryszard  
 Nawrocka Janina  
 Niechaj Małgorzata  
 Niezabitowski Michał  
 Noga Zdzisław  
 Nowak Stanisława  
 Nowicki Zbigniew Mieczysław  
 Obara Filip  
 Oettingen Urszula  
 Oleszkiewicz Małgorzata  
 Olkuśnik Ludomir  
 Olszewska Władysława  
 Olszewski Paweł  
 Olszewski Piotr  
 Olszewski Tadeusz  
 Olszowski Leszek  
 Orliński Maciej  
 Ostrowski Witold  
 Otfinowski Janusz  
 Ozana Stanisław  
 Pabis Katarzyna  
 Pająk Maria  
 Pająk Wojciech  
 Papierzowa Anna  
 Partridge Agnieszka  
 Partyka Józef  
 Pawłowska Anna  
 Pawłowski Jerzy  
 Pencakowski Paweł  
 Perczyński Hieronim  
 Perkowska Urszula  
 Perkowski Rafał  
 Pianowski Zbigniew  
 Piątek Ewa  
 Piech Stanisław  
 Piech Zenon  
 Pieniążek Tadeusz  
 Pietruszka Edwarda  
 Pilichowska Bogdana  
 Piotrowska-Breger Krystyna  
 Piotrowska-Wesołowska Irena  
 Płowarczyk Elżbieta  
 Podlodowska-Reklewska Maria  
 Polak Jacek  
 Porębski Piotr

Potocka Maria	Sroka Łukasz Tomasz	Waltoś Stanisław
Prajer Małgorzata	Sroka Stanisław A.	Wardas Jerzy
Prokop Krzysztof	Starzyński Marcin	Wardas-Lasoń Marta
Przegon Wojciech	Stec-Eufemia Halina	Wesołowski Jerzy
Przewłocki Bogdan	Stępień Piotr	Wezgowiec Jerzy
Przyboś Ewa	Stinia Maria	Węclawowicz Tomasz
Puczek Zbigniew	Stoksik Janina	Węglarz Władysław
Pudełek Halina	Stopa Franciszek	Więcek Andrzej
Purchla Jacek	Stowarzyszenie Przewodników	Więcek Artur
Pyła Grażyna	Turystycznych	Więcek Józef
Pyrek Bogusław	Stróżewski Władysław	Więckowska Jolanta
Pysz Michał	Strzałkowski Adam	Wilk Bernadeta
Radwańska Mirosława	Strzyżewska Joanna	Włodarczyk Małgorzata
Radwański Jerzy	Susuł Dorota	Włodek Przemysław
Radwański Kazimierz	Sykulski Leszek	Włodek Romuald
Rączka Mariusz	Szafranek Tadeusz	Włodek Tomasz
Rąpalski Adam	Szałapak Anna	Wnęk Konrad
Reinhard-Chlanda Małgorzata	Szczebak Władysław	Wojtkowiak Tadeusz
Rogóż Jan	Szczepański Jan Piotr	Wolańska Joanna
Rokosz Mieczysław	Szelińska Wacława	Wolf Michał
Roliński Adam	Szeliński Marian	Worytkiewicz Piotr
Romańska Alicja	Szetela Anna	Woźniakowska Anna
Romańska-Ninkovic Teresa	Szewczuk Zdzisław	Woźniakowski Antoni
Rożek Michał	Szlązak Zofia	Wróbel Czesław
Róg Marek	Szmoniewski Bartłomiej Szymon	Wyrozumska Bożena
Ruszel Zdzisław	Szulc Anna Maria	Wyrozumski Jerzy
Ryba Małgorzata	Szymanowski Grzegorz	Wywiał Przemysław
Ryba Zbigniew	Szymaszek Wiesława	Wyźga Mateusz
Sala Bartłomiej	Szymoniak Józefa	Wzorek Grzegorz
Samek Izabella	Ślęczek Paulina	Wzorek Wojciech
Sawicka-Szulc Irena	Śliwczyński Włodzimierz	Zajac Bogumiła
Sepioł Janusz	Śmietana Józef	Zaraska Leszek
Sikora Anna	Śmiłek Sławomir	Zarychta Paweł
Siwadłowska Bogusława	Świątek Szczepan	Zbroja Barbara
Skaza Agnieszka	Tejchma Barbara	Zgórniak Marek
Skaza Dominika	Torowska Joanna Małgorzata	Ziejka Franciszek
Skaza Maciej	Tukało Ewa	Ziółek Małgorzata
Skotnicki Aleksander B.	Tukało Witold	Żaba Tadeusz
Skucha Piotr	Turek Mieczysław	Żmuda Zofia
Słupek Adam	Urban Jacek	Żółciak Jarosław
Smywińska Anna	Walaszczyk Anna	Żółciak Katarzyna
Sobota Tomasz	Walczak Marek	Żuk Skarszewska Halszka
Sokołowska Alina	Walczy Łukasz	
Sowa Urszula	Walczyński Zbigniew	





# INDEKS NAZWISK

(indeks nie obejmuje listy członków Towarzystwa)

opracował Krzysztof W. Zięba

- Adamczewska Magdalena 97  
Agnolo Baccio d' 14, 17  
Albertini Francesco 7  
Aleksander IV, papież 26  
Aleksander Jagiellończyk, król polski 7–9  
Anderegg Fred 152  
Andrzej Apostoł, św. 150  
Anna Austriaczka, królowa polska 46  
Anna Jagiellonka, królowa polska 25, 33  
Antoniewicz Bołoz Jan 9  
Antosiewicz Klara 151  
Antosiewicz Tomasz 130, 132, 139  
Anzelm Polak (Jerozolimczyk) 147, 148  
Apelles z Kolofonu 5  
Apollo, postać mityczna 7  
Arct Bohdan 126  
Arczyński M. 86, 95  
Aspdin Joseph 99  
Auersperg Karl Joseph (Karol Józef) von 43–50  
Auersperg Maria Józefa von, z d. von Lobkowitz 44  
Auerspergowie 43  
August III Wettyn, król polski 28  
Augustyn, św. 152
- Backes Klaus 160  
Baczkowski Michał 39, 44  
Bakócz Tamás 12  
Baliński Michał 22  
Bałtruszajtys Grażyna 35, 36  
Bałus Wojciech 7, 76, 82, 83  
Banach Andrzej 182  
Banach Jerzy 48–50  
Banaszczyk Eugeniusz 121, 124  
Bandarin Francesco 135  
Bandinelli Baccio (właśc. Brandini Bartolommeo) 19  
Bańkowska Karolina 59, 66–69
- Bańkowski B. 60  
Baran Antonina – zob. Bujasowa Antonina  
Barański Jan Adam 130, 132, 139  
Barbara Zapolya, królowa polska 5  
Barbara, św. 152  
Barbari Agostino 8  
Bardel Jan 62  
Baroffi Cesare 29  
Barry Charles 99  
Batowski Aleksander 6  
Baum von Appelshoffen Antoni 41  
Bąk-Koczarska Celina 50  
Bąkowski Klemens 41, 44, 46, 179  
Bechyne Bogumił (Bohumil) 120, 121, 125–127  
Bednarczyk Jan 31  
Behrens Peter 103  
Beiersdorf Zbigniew 140, 178–182  
Bellano Bartolomeo 11  
Benedykt z Sandomierza 5, 11, 15–19  
Beringer Wandalin 89  
Berling Zygmunt 168  
Bernard, św. 150  
Bernatowicz Tadeusz 25  
Berrecci Bartłomiej 5, 10, 14–19  
Bevilacqua Luigi 29, 30  
Białkiewicz Andrzej 84  
Białkiewicz Zbigniew Jan 76, 82–84, 104  
Biasion J. 108, 109  
Biborski Aleksander 63, 68, 70–72  
Bieda Krzysztof 136  
Biel Barbara 179  
Bieniarzówna Janina 41, 49, 106  
Bieńkowski Wiesław 149  
Bigaj Eustachy 65  
Bigaj Leszek 130, 132, 139  
Blériot Louis 116–118, 124, 127  
Błażewski Dariusz 10
- Boch Eugen 100  
Boch François 99, 100  
Bodniak Stanisław 30  
Bogdanowski Janusz 129, 176  
Bogucka Maria 27, 38  
Bogunia-Paczyński Andrzej 115, 117–121, 123, 127  
Böhm Aleksander 129, 130  
Boniecki Adam 43  
Bonnardot François 153  
Boras Zygmunt 34  
Borejsza Jerzy 167  
Borkowscy 75, 82  
Borkowska Małgorzata 33  
Borkowska Urszula 8, 9  
Borowski Andrzej 24, 179, 182  
Boulangier, rodzina 101  
Bove Nicola G. 75  
Bramah Joseph 99  
Bramante Donato 9  
Breker Arno 160  
Breydenbach Bernhard von 153, 154  
Brinckmann Bodo 11  
Broński Krzysztof 38  
Brożek Mieczysław 5  
Bruni Leonardo 11  
Bryzek Władysław 140  
Brzeski Henryk 121, 126  
Brzezina Józef 117  
Brzoskwinia Waldemar 65, 66  
Budyn-Kamykowska Joanna 74, 75  
Bujak Edward 64  
Bujak Franciszek 148  
Bujas Eugeniusz 61  
Bujas Franciszek 59  
Bujas Józef 59  
Bujas Piotr Ludomir 61  
Bujas Stanisław 65  
Bujas Tomasz 59–72  
Bujas Zygmunt 61

- Bujasowa Antonina (Teofila) z Baranów 59, 61, 62  
 Bujasowa Maria z Szumińskich 60, 61, 72  
 Bujasowie 59  
 Bukowski Jerzy 179, 181, 184  
 Burnóg Jacek 130, 132, 139  
 Bylicki Franciszek 119
- Caetani Enrico 24–26  
 Cambio Arnolfo di 12  
 Cappelletti Leonardo 17  
 Carls Wieland 153  
 Carmona Matthew 132  
 Carpaccio Vittore 9, 11  
 Carwitham John 98, 99  
 Cavalcanti Guido 13, 18  
 Cerceau Jacques A. du 16  
 Cernota Cristoforo 6, 7  
 Cetnarowski Stanisław 101  
 Cezar (Caius Julius Caesar) 170  
 Chastel André 16  
 Chatenet Monique 7  
 Chemperek Dariusz 148  
 Chmiel Adam 10, 15  
 Chmielewski Jan Maciej 130, 131, 136  
 Chmielowski Benedykt 27, 28  
 Chojnacki Artur 181  
 Cholewski Kazimierz 125  
 Chronowski Eustachy 71  
 Chwalba Andrzej 39, 40, 182  
 Chwalibog (Chwalibogowski) Józef 43  
 Chwałkowski Mikołaj 21  
 Chynczewska-Hennel Teresa 22, 26, 27, 30  
 Cieślak Edmund 23  
 Ciołek Erazm 8  
 Ciołek Gerard 177  
 Crivelli Giovanni 13  
 Cullen Gordon 132  
 Cycon (Marcus Tullius Cicero) 170  
 Czabanowski Lesław 167–169  
 Czajkowski Paweł 48  
 Czałczyński Jan 46  
 Czapczyńska-Kleszczyńska Danuta 73, 89, 92  
 Czapski Hutten Emeryk 105  
 Czarakczew Borysław 136  
 Czarnowski Stefan 167  
 Czartoryska Izabela z Flemmingów 46  
 Czartoryski Adam Kazimierz 46, 47  
 Czech Józef 59, 61–63
- Czepiel Mikołaj 8  
 Czyżewski Krzysztof 179
- Dajewski, profesor gimnazjalny 169  
 Dal Pozzolo Enrico M. 9  
 Daszyk Krzysztof 182  
 Daszyński Ignacy 170  
 Dąbrowska-Budziło Krystyna 129, 144, 145  
 Dąbrowski Jan 126  
 Deńko Stanisław 136  
 Deszcz, profesor gimnazjalny 169  
 Dębicki Ludwik 46, 47  
 Długosz Jan 148, 151  
 Dobosz Piotr 179–181  
 Dobrowolski Kazimierz 149, 150  
 Dobrzański Stanisław 32  
 Dobrzycki Jerzy 48  
 Donatello (Donato di Niccolò di Betto Bardi) 11, 13, 18, 19  
 Drozdowski Marian M. 22  
 Drożdż Mateusz 115, 125, 127  
 Drzewiecki Stefan 117  
 Duda Jerzy 103, 180  
 Dunajewski Albin 32  
 Dunhill Craven 99  
 Dunikowski Marek 142  
 Dunin-Wąsowicz Krzysztof 40  
 Dunphy R. Graeme 150  
 Duraj Aleksander 178  
 Dürer Albrecht 152  
 Dużyk, profesor gimnazjalny 169  
 Dwornicka Irena 34  
 Dyba Olga 65, 66, 103, 180  
 Dygo Marian 33  
 Dymitr Samozwaniec I, car rosyjski 24  
 Dymitr Samozwaniec II, pretendent do tronu Mosk. 24  
 Działyński Tytus 6  
 Dziedzic Stanisław 182  
 Dzielska Maria 151  
 Dziura Jan 179  
 Dzwonkowski Włodzimierz 35
- Ehrenpreis Arnold 110  
 Elgot Jan 148  
 Eliaz, postać biblijna 154, 156  
 Eligiusz, św. 56  
 Elizeusz, postać biblijna 154  
 Eminowicz Marek 171  
 Eminowicz Teresa 171
- Estreicher Karol 70  
 Evans Helen C. 151
- Fabiański Marcin 5, 6, 8–16, 18, 182  
 Fabri Felix 153  
 Falcinelli Antoniaci Mariano 84  
 Fański R. 84  
 Farbaky Péter 7, 9  
 Farman Henri 120  
 Faryna-Paszkiwicz Hanna 64  
 Federowicz J. K. 72  
 Feist Peter H. 160  
 Feldman Józef 23  
 Fellner Ferdynand 92  
 Ferenc Marek 15  
 Ferstel Heinrich von 101  
 Filipkiewicz Stefan 124  
 Filostrat II Flawiusz 11  
 Fioravanti Aristotele 10  
 Fischer Andrzej 179, 183, 184  
 Fischer Anna 184  
 Fischer Stanisław 181  
 Fischinger Andrzej 5, 7–9, 15  
 Flisowa Stanisława Zofia 60, 61, 66  
 Florczak Zbigniew 169  
 Florian, św. 152  
 Florkowska Marzena 182  
 Florkowski Marek 182  
 Follprecht Kamila 179, 182  
 Forsyth George H. 151, 152  
 Forycki Maciej 24  
 Foullon Ludwig von 41  
 Franciszek Florentczyk 5, 8–15, 19  
 Franciszek II Habsburg, cesarz 41–43, 45–48, 50  
 Franciszek Józef I, cesarz 46, 121, 122, 127  
 Franczak Tadeusz 59  
 Fränkl Henry 110  
 Fränklowie 110  
 Fryderyk August, książę warszawski 36  
 Fryderyk Jagiellończyk 7  
 Fryderyk Wilhelm II Hohenzollern, król pruski 41  
 Fuchs Franciszek 169, 170
- Gaethke Birte 108  
 Gajda Maria 89  
 Gajewski Piotr 131  
 Gall Franz 43  
 Gałczyński Konstanty Ildefons 173



- Galecka-Paduchowa Alicja 97  
 Ganz-Blättler Ursula 147  
 Garczyński Tadeusz 126  
 Gawałkiewicz Rafał 183  
 Gawron Edyta 182  
 Gawroński Andrzej 47  
 Gawrylczyk-Malesa Joanna 89  
 Gąsiorowski Antoni 37, 43  
 Gąsiorowski Kazimierz 171  
 Gąsiorowski Krzysztof 171, 172  
 Gąsiorowski, dyrektor policji 57  
 Gembicki Wawrzyniec 29, 30  
 Gerhardt Artur S. 22  
 Geyling Carl 73–95  
 Geyling Rudolf 93  
 Gies Ludwig 161–163, 166  
 Giesen Lucyna 97  
 Gieszkowscy 53  
 Gintel Jan 21, 22  
 Giovanni Bertoldo di 11  
 Glass Andrzej 120–123  
 Glemma Tadeusz 22  
 Głębocki E. 71  
 Godzicka Stanisława 107  
 Godzicki Jan 104, 107, 108, 113  
 Godzicki Tadeusz 107  
 Goetel-Kopffowa Maria 152  
 Goetz Jan 70, 71  
 Goldie George 100  
 Golubovich Girolamo 152  
 Gołuchowski Agenor 84  
 Gondek Elżbieta 35  
 Gorczyńska, właścicielka cukierni 71  
 Gostkowski Mikołaj 43  
 Got Jerzy 46  
 Gottlieb S. D. 104, 108, 109, 113  
 Górny Janusz 32  
 Górski Konstanty Maria 82  
 Górski Stanisław 6  
 Grabowski Władysław 64  
 Grand Pierre 117  
 Grochulska Barbara 36  
 Grodzicki Jan Nepomucen 43  
 Grodziska-Ożóg Karolina 69  
 Grodziski Stanisław 34, 44  
 Gronowski Tomasz M. 150  
 Gryzmołowicz Henryk 161  
 Grzybowski Andrzej 92  
 Grzybowski Konstanty 171  
 Grzybowski Stanisław 171  
 Guillaume Jean 16
- Günther Herbertus 7  
 Gwizdałówna Jadwiga 159, 161, 162, 166
- Haas (Has), właściciel firmy 104, 108  
 Habsburgowie 41, 42, 47, 49  
 Hadrian V, papież 26  
 Hajok Dawid 132, 137, 138, 140–142  
 Halama Daniel 42  
 Hammerstein Ludwig von 88  
 Hansen Theophil E. 101  
 Hapanowicz Piotr 41, 179  
 Haraschin Polan Julian 171  
 Hardy Fryderyk 169  
 Harnoncourt Joseph von 43  
 Hartleb Kazimierz 148  
 Hasenauer Karl F. von 101  
 Hauser Wojciech 180  
 Hauvette-Michelin M. 119  
 Helcel Anna 73, 89, 90, 94  
 Helcel Ludwik 73, 89, 90, 94  
 Helclowie 93  
 Helena (Flavia Iulia Helena), cesarzowa, św. 151  
 Helmer Herman 92  
 Herlinger Juliusz 120, 126  
 Herzog Jan 65  
 Herzog Józef 184  
 Hieronymus Otto 115, 117–121, 126, 127  
 Hitler Adolf 160  
 Hochstim Adolf D. 105, 108, 109, 113  
 Hochstim Fabian 109  
 Hodor Katarzyna 182  
 Hoffmann Karol 56, 57  
 Hofmann Albert 103  
 Hölscher Petra 103  
 Holzmann Ph. 161  
 Hońdo Leszek 179–182  
 Horacy (Quintus Horatius Flaccus) 170  
 Horowitz Jakób 70  
 Horowitz, właściciel firmy 108, 110  
 Hörsch Markus 9  
 Horschelt Franciszek 46  
 Hypatia z Aleksandrii 151
- Ichneider J. 70  
 Iwazkiewicz Jarosław 170
- Jabłoński Zbigniew 46  
 Jacek Odrowąż, św. 34  
 Jacobini Ludwik 84
- Jakimyszyn Anna 181  
 Jakubowski Krzysztof 182  
 Jakubowski, licealista krakowski 169  
 Jan II Kazimierz, król polski 38  
 Jan III Sobieski, król polski 24, 28, 38  
 Jan XXI, papież 26  
 Jan Chrzyciel, św. 34  
 Jan Ewangelista, św. 154–156  
 Jan Polak (Johannes Poloner) 148, 149  
 Jan z Kęt, św. 34  
 Jan ze Stobnicy 147  
 Janczak T. 88  
 Janczykowski Jan 134, 136  
 Jankowski Edward 184  
 Januszewski Stanisław 122  
 Jasiński Artur 136, 142  
 Jaszczurowska Irena 71  
 Jaśkiewicz Magdalena 130, 132, 139  
 Jaworzyński Sebastian 104  
 Jele Fritz 92  
 Jeziński Franciszek S. 35  
 Jeżowska Maria 110  
 Jędrzychowski Ireneusz 130, 132, 139  
 Jobst Franciszek 84  
 Jones Owen 100  
 Jonge Krista de 7  
 Jörg Eva 74  
 Juhel Karolina 89, 93  
 Juliusz II, papież 8  
 Junghölter Manuela 108  
 Jungowski Edmund 126  
 Jurkiewicz Jan 28  
 Justynian I, cesarz 151
- Kaczmarczyk Kazimierz 150, 155  
 Kaczmarczyk Zdzisław 32  
 Kaczmarek Władysław 63  
 Kaden Gustaw 104, 106, 113  
 Kaden Kazimierz 106  
 Kaden Ludwik 104, 106, 113  
 Kaden-Bandrowski Juliusz 106  
 Kajfasz, arcykapłan żydowski 148  
 Kalicińska Wanda 68  
 Kaliciński Franciszek 68  
 Kalinowski Lech 10, 11  
 Kallimach (właśc. Buonaccorsi Filippo) 8  
 Kamermans Johan 100  
 Kamińska Anna 6  
 Kamocki Stanisław 124  
 Kapusta Marcin 180  
 Karliński, sklepikarz krakowski 117

- Karol V Walezjusz, król francuski 7  
 Karolle L. 72  
 Karpiński Alfons 124  
 Kasprzyk Bogdan 22  
 Katarzyna Aleksandryjska, św. 150–157  
 Katarzyna II, caryca 46  
 Kaulfuss W. 161  
 Kautsch Johan Joseph 21  
 Kautz Marek 121, 126  
 Kazimierz IV Jagiellończyk, król polski 8  
 Kędzierski Janusz 126  
 Kętrzyński Wojciech 150  
 Kiener Hans 160  
 Kipa Emil 35  
 Kirchmeyer Franciszka 71  
 Kirschner Emil 104, 108–110  
 Kita Helena 89, 91, 92  
 Klein Wiktor 70  
 Klemens IV, papież 26  
 Klemens VIII, papież 24  
 Klemensiewicz, właściciel kamienicy 72  
 Kleszczowa Izabela 42, 44, 46  
 Klimaszewski Tomasz 55, 56  
 Knapiński A. 36, 38  
 Knaus Karol 65, 72  
 Knyszeński (Knyszyński, Kruszyński) A. 123, 126  
 Kolak Waclaw 152  
 Kollhoff Hans 137, 138  
 Kolouski (Koluski) Stanisław 123, 126  
 Kołodziej Joanna 129  
 Komoniecki Andrzej 34  
 Komorowski Waldemar 44, 179, 181, 182  
 Konarski Jan 6, 7, 152  
 Konieczny Jerzy R. 121, 123–125  
 Konopacki Maciej 29, 30  
 Konopczyński Władysław 27  
 Konopnicka Maria 115  
 Konrad III, książę mazowiecki 31  
 Konstancja Habsburżanka (Austriaczka), królowa polska 30, 46  
 Konstantyn Wielki, cesarz 151  
 Kopp Józefa 72  
 Kosman Marcelli 28, 32, 39  
 Kostera Franciszek de 43  
 Koszycki, właściciel kamienicy 71  
 Kościuszko Tadeusz 35, 36, 50  
 Koterba Elżbieta 132, 136, 143  
 Kotewicz Ryszard 103  
 Kotykiewicz T. 93  
 Kowalski Aleksy 65  
 Kowalski Gerard 150, 155  
 Kowecki Jerzy 35  
 Koyowa, właścicielka kamienicy 72  
 Kozioł Michał 180–182  
 Kozłowska-Budkowa Zofia 150  
 Kozłowski, właściciel kamienicy 71  
 Koźmian Kajetan 47  
 Krakowski Piotr 80, 160  
 Krasieński Hubert 105  
 Krasnowolski Bogusław 23, 63, 176, 179–182  
 Krauss Alojzy 48  
 Krawiec Adam 147, 148  
 Kromer Marcin 8  
 Królik Ludwik 33  
 Król-Mazur Renata 181  
 Kryłoszański Stanisław 69  
 Kryłowski Józef 65, 66, 72  
 Krzycki Andrzej 5–7, 11, 19  
 Krzyżanowski Waclaw 65, 72  
 Książarski Feliks 76, 104  
 Kubliński Marek 170, 171  
 Kuczborski Jan 29, 30  
 Kuczyński Kacper 55, 56  
 Kudliński Tadeusz 116  
 Kula Lis Leopold 183  
 Kulka Zygmunt 64  
 Kumor Bolesław 31–35  
 Kuroń Jacek 168, 172  
 Kursa Magdalena 136  
 Kurz Andrzej 49  
 Kwapień Alicja 184  
 Kwaśniewicz Władysław 149  
 Kwiatkowska-Kopka Beata 162  
 Laberschek Jacek 23, 24  
 Lameński Lechosław 92  
 Lancz (Lantcz, Lenz, Lencz) Michał z Kitzingen (von Kytzingen) 5, 152, 153  
 Laskowski Andrzej 73–75, 77–79, 81–89, 91–93  
 Latwis Stanisław 125  
 Laveaux Henryk de 64  
 Le Grand Leon 153  
 Lech S. 142  
 Ledóchowski Antoni 47  
 Leimer Josef 84  
 Leitsch Walter 24, 37, 38  
 Lemman Hans von 99, 100  
 Lempart Maria 182  
 Lenart Maria Paschalisa 104  
 Lenin Włodzimierz 170  
 Lenort Feliks 31  
 Lenzi Lorenzo 29, 30  
 Leo Juliusz 118, 127  
 Leopold Salvator Habsburg, arcyksiążę 122  
 Leosz Andrzej 124  
 Lepszy Leonard 55  
 Lescot Pierre 16  
 Lesseps Jakub de 115, 122  
 Leśniewski, właściciel kamienicy 70  
 Leśniowscy 72  
 Leśnodorski Krzysztof 140, 141  
 Lewicki Jakub 92  
 Lewiński Jan 101  
 Libański Edmund 124, 125  
 Lichocki Filip 41  
 Lileyko Jerzy 38  
 Lilienthal Otto 126  
 Lipiński August 47  
 Lipiński Tymoteusz 22  
 Lipnicki Dominik 54, 55  
 Lipnicki Kazimierz 54  
 Lippi Filippino 11  
 Lis W. 119, 120  
 Lisowski Jerzy 168  
 Lobkowitz Maria Józefa von – zob. Auersperg Maria Józefa von  
 Lochman Karol 44  
 Loegler Romuald 136  
 Lolo Radosław 33  
 Longnon Auguste 153  
 Looft-Gaude Ulrike 108  
 Loredan Leonardo 8  
 Lorrie (Lorie) Artur 108, 110  
 Löw Alois 92, 93  
 Lubomirski Jerzy Sebastian 38  
 Lubomirski Stanisław 169  
 Ludwig, złotnik z Pesztu 58  
 Lutyński Konrad 31  
 Łepkowski Józef 104  
 Łepkowski Karol 70  
 Łętocha Tadeusz 168  
 Łętowski Ludwik 76  
 Łowmiański Henryk 28  
 Łoza Stanisław 59  
 Łubieńska Maria 84  
 Łuczyńska-Bruzdowa Maria 129  
 Maciej Korwin, król węgierski 11  
 Macko Andrzej 125  
 Maiano Benedetto da 13, 18

- Maksencjusz, cesarz 151  
 Malcz Karol 56  
 Malicka Maria 65  
 Malik Zenon 184  
 Małachowski Stanisław 46  
 Małecki Jan M. 21–24, 27, 31, 35–38, 41, 47, 49, 106, 135, 145, 180  
 Małgorzata, św. 152  
 Manikowska Halina 147–149, 151  
 Marcinek-Marek Małgorzata 184  
 Marcinkiewicz Alojzy 67  
 Maré Eric de 100  
 Margelik Johann Wenzel (Jan Waclaw) von 41–44, 47, 49, 50  
 Maria Teresa, cesarzowa 43  
 Marsuppini Carlo 11  
 Marthono Mikołaj de 154  
 Masegne Jacobello dalle 10, 11  
 Masegne Pierpaolo dalle 10, 11  
 Masłowski Dominik 56, 57  
 Masłowski Teofil 71  
 Matusiński Jacek 84–87, 89  
 Maudslay Henry 99  
 Maw George 99, 100  
 Mayhoff Karol F. T. 157  
 Mazaraki Irena 181  
 Mazaraki Mieczysław 181  
 Mazurek Andrzej 168  
 Mazurkiewicz Jan (pseudonim: Radosław) 172  
 Mazzocchi Iacopo 7  
 Mączyński Zdzisław 98  
 Mądrzykowski Jan 123  
 Mencil Tadeusz 41–44, 47  
 Mendelsburg Albert 64  
 Merta Tomasz 135  
 Merz Ludwik 110  
 Mianowski Józef 180  
 Michalczyk Zbigniew 48, 49  
 Michał Anioł 15, 17  
 Michał Korybut Wiśniowiecki, król polski 21, 38  
 Michniewski Antoni 54  
 Miecznikowski, komisarz municypalny 55  
 Miednicki, właściciel kamienicy 71  
 Migne Jacques P. 152  
 Mikołaj, św. 75  
 Mikołaj III, papież 26  
 Mikołaj z Krakowa 149–151, 154  
 Mikołaj z Opawy 151  
 Mikołajska Ewa 76, 83, 84, 87  
 Miłobędzki Adam 10  
 Miłobędzki Paweł 180  
 Miłosz Czesław 179  
 Minton Herbert 99, 100  
 Miodoński Adam Stefan 8  
 Mitkowski Józef 41  
 Mniszchówna Maryna, carowa rosyjska 24  
 Mniszech Jerzy 24  
 Moczuński Leszek 172  
 Moczydłowski, komisarz cechowy 57  
 Mojżesz, postać biblijna 151, 154–157  
 Montgolfier Jacques-Étienne 123  
 Montgolfier Joseph-Michel 123  
 Moraczewski Maciej 104  
 Morcinek Roch 35  
 Morel Salomon 171  
 Moser Koloman 75  
 Mozart Wolfgang Amadeusz 43  
 Mrozowski Przemysław 23  
 Mruk Wojciech 152  
 Mucante Giovanni Paolo 24–26, 28  
 Müller Wiesław 27  
 Murawiec Wiesław F. 32, 33  
 Murdzieński Franciszek 64, 71  
 Murzynowska Ewa 171  
 Muzyczka Ludwik 171  
 Myślik Konrad 179, 180, 182  
 Myśliński Michał 53  
 Nahlik Edward 29  
 Naruszewicz Adam 39, 148  
 Natanson Władysław 65  
 Neuhauser Albert 101  
 Neumann G. A. 153  
 Niechaj Małgorzata 179  
 Niedźwiedz Jakub 5  
 Niemcewicz Julian U. 25  
 Niezabitowski Michał 180, 181  
 Nimptsch Ferdynand 44  
 Noga Zdzisław 23, 179–182  
 Novak Zygmunt 129  
 Nowacki Józef 33, 34  
 Nowakowski Maciej 55, 56  
 Nowodworski Adam 29  
 Nowowiejski Feliks 115  
 Nusbek Andrzej 168  
 Oberleder Jarno 108  
 Oborski Tomasz 29, 30  
 Obruśnik Andrzej 148  
 Ochocki Wojciech 124  
 Odrzywolski Sławomir 63, 72  
 Olbrich Joseph Maria 103  
 Olkuśnik Ludomir 179, 184  
 Olszański Jan 32  
 Omilanowska Małgorzata 64  
 Opaliński Edward 38  
 Orłowski Jan 65  
 Oršulová Jana 74  
 Orzechowski Tomasz 54, 55  
 Ostaszewski Ostoja Adam 123  
 Ostroróg Mikołaj 6  
 Ottenheim Konrad A. 7  
 Owidiusz (Publius Ovidius Naso) 6, 7, 18, 19  
 Pabis Katarzyna 182  
 Pac Mikołaj 29, 30  
 Paderewski Ignacy Jan 115  
 Pakies Józef 65, 72, 104  
 Paleczny Zygmunt 71  
 Panek Robert 120  
 Partridge Agnieszka 97, 101, 182  
 Pascal Blaise 99  
 Patek Artur 39  
 Patryk, św. 167  
 Patterson-Ševčenko Nancy 151  
 Pawłowska Krystyna 74  
 Pawłowski K. 6  
 Pencakowski Paweł 152  
 Pernoud Régine 153  
 Perzanowska Agnieszka 148  
 Peterseim Marcin 120  
 Peterson Janine L. 150  
 Petruk Dominik 73  
 Piccolomini Eneaszy Sylwiusz (później: Pius II, papież) 147  
 Piech Stanisław L. 31  
 Pieniążek Waclaw 89  
 Pietrzak Helena 35  
 Piłat z Pontu 148  
 Piłsudski Józef 183, 184  
 Piotr Apostoł, św. 26  
 Piotrowski Grzegorz 125, 126  
 Pius VI, papież 31, 34  
 Plesner Jerzy 140  
 Pliniusz Starszy (Caius Plinius Secundus, zw. Maior) 157  
 Płaza Joanna 35  
 Pochwała Stanisław 103  
 Pokorska Ewa 97  
 Pokutyński Filip 74, 76, 80, 82–84



- Pokutyński Józef 84  
 Pollaiuolo Simone (właśc. Simone di Tommaso del Pollaiuolo, zw. Il Cronaca) 12–14  
 Pollerowa Wanda 64  
 Poniatowski Józef 50  
 Poniatowski Michał Jerzy 31, 32  
 Prokop Krzysztof R. 21, 22, 27–29, 32–35, 39  
 Prosser Richard 99, 100  
 Próchnicki Jan Andrzej 29  
 Pruszczyk Piotr H. 152  
 Pryliński Tomasz 64, 89, 91, 92, 104  
 Przyboś Ewa 179, 180  
 Przybyszewski Bolesław 34  
 Ptolemeusz Klaudiusz 147  
 Puchała Mieczysław 140  
 Pugin Augustus W. N. 99  
 Purchla Jacek 6, 23, 38, 64, 75, 89, 135, 140, 179–182  
  
 Querini Francesco 9  
  
 Radwan Danuta 48  
 Radwan Krzysztof 124, 125  
 Radziwiłł Jerzy 33  
 Radziwiłłówna Anna 31  
 Rajman Jerzy 152  
 Rampold Reinhard 74  
 Rangoni Claudio 30  
 Ratajczak Tomasz 7, 11  
 Rączka Jan Władysław 175–178  
 Rączka Władysław 175  
 Rączkowska Antonina z Jelonków 175  
 Rączkowska Ewa 175, 176, 178  
 Rapalski Piotr 136  
 Reboldi Antoni 152–154  
 Rederowa Danuta 41, 46  
 Regio Raffaele 6  
 Reich Leopold 101  
 Reinhard-Chlanda Małgorzata 74, 76, 83, 84, 89–91, 93, 105  
 Rejduch-Samkowska Izabela 73  
 Reuwich Erhard 153  
 Riant Paul 153  
 Rittich Werner 160  
 Rizzo Antonio 13  
 Robotycki Czesław 23, 28, 40  
 Rokosz Mieczysław 180, 181  
 Rolffs Elisabeth 103  
 Romano Giulio 11  
 Romeyko Marian 123, 125  
  
 Rossellino Bernardo 8, 11  
 Rotkiel Karol 56  
 Rozenburg, rodzina 101  
 Rozum, mechanik 120, 121, 125–127  
 Rożek Michał 46, 182  
 Różycki Bogdan 170, 171  
 Różycki Jan 171  
 Rudnicki Szymon 30  
 Ruini Laelio 30  
 Rybiński Karol 64, 71, 72  
 Rydlowa Maria 179  
 Rydz-Śmigły Edward 184  
 Rymśa Andrzej 147  
 Ryszewska Barbara 84  
 Rzepecki Jan 172  
 Rzonca Bartosz 180  
  
 Sadurska Anna 98  
 Sajna Bożena 35  
 Salmonowicz Stanisław 167–173  
 Salomea, królowa halicka, bł. 34  
 Saloni Bronisław 122, 123, 126, 127  
 Samek Jan 73, 167–169  
 Sangallo Antonio da, starszy 17  
 Sangallo Giuliano da 14, 17  
 Sanguszko Roman 71  
 Santos-Dumont Alberto 116  
 Sanuto Marino 8  
 Sare Józef 117  
 Saryusz-Zaleski Wojciech 103  
 Saur Klaus G. 160  
 Sawa Robert 148  
 Scheffer Lia 147  
 Schenk Erich 43  
 Scheuer Benjamin 64  
 Schindler Rudolf 121–123, 125–127  
 Schindler Wincenty, młodszy 121–123, 125–127  
 Schindler Wincenty, starszy 121  
 Schletz Alfons 76, 83  
 Schmidt Friedrich von 101  
 Schmidt-Brentano Antonio 41, 43  
 Schönbrunnerowie 84  
 Schröder Johann Gottfried 44  
 Schuster Łukasz 153  
 Semper Gottfried 101  
 Ševčenko Ihor 151, 152  
 Sieciński Stanisław 29, 30  
 Siedek Antoni 105  
 Sikorski Dariusz A. 147  
 Silberbach Emil 108, 110  
 Silberbach Roman 108, 110  
  
 Silberberg, właściciel firmy 104, 108  
 Simon Wilhelm 103  
 Simonetta Francesco 29  
 Siwadłowska Bogusława 179  
 Skowron Ryszard 28  
 Skuratowicz Jan 97  
 Smulders Elke 101  
 Sobala Michał 182  
 Sobański Remigiusz 35  
 Sobczak Jacek 39  
 Sobolewski Stanisław 63  
 Sokolnicki Michał 35  
 Solewski Rafał 63  
 Solikowski Jan Dymitr 33  
 Sollweck Matthias 153  
 Sołtyk Michał 47  
 Sowa Andrzej 182  
 Speer Albert 159  
 Stachowicz Michał 45, 48–51  
 Stachowski Antoni H. 22  
 Stackmann Karl 153  
 Stadnicki, właściciel kamienicy 70  
 Stanek Elżbieta 66  
 Stanek Mateusz 66  
 Stanisław August Poniatowski, król polski 32, 36, 39, 43, 46  
 Stanisław Leszczyński, król polski 23  
 Stanisław ze Szczepanowa, św. 34  
 Starczewski Stanisław 29, 30  
 Starowieyski Marek 151  
 Starzewska Maria 110  
 Starzyński K. 121  
 Starzyński Marcin 147, 149, 150, 181, 182  
 Stefan Batory, król polski 22, 37, 38, 170  
 Stefaniuk Paweł 125  
 Steigruber Bruno 103  
 Stopa Franciszek 179  
 Street G. Edmund 100  
 Stryjeński Tadeusz 63, 69, 92  
 Strzelczyk Jerzy 32  
 Stummer Józef 83  
 Stwos Wit 44  
 Sudacka Aldona 44  
 Sudheim Ludolf de 153, 154  
 Swynburne Tomasz de 154  
 Sybila Leszek 180  
 Sykstus V, papież 33  
 Synowiec D. 18  
 Szafraniec Rozalia 169  
 Szarski Henryk 117

- Szczepaniak Jan 34  
 Szczepański Ludwik 124  
 Szczepińska Elżbieta 130, 132, 139  
 Szczerbiński T. 71  
 Szewczuk Zdzisław 184  
 Szewczyk-Wojtasiewicz Magdalena 98  
 Szpak Jan 38  
 Szpondrowski Karol 64  
 Sztafrowski Edward 34  
 Szulc Alicja 147  
 Szumińska Maria – zob. Bujasowa  
     Maria  
 Szumiński Feliks 71  
 Szwankowska Hanna 35  
 Szwarce Feliks 55, 56  
 Szybisty Tomasz 75  
 Szymborski Wiktor 149  
 Szymczykiewicz Sebastyan 70  
 Szymczykiewicz Szymon 80, 90  
 Szyszko-Bohusz Adolf 15, 16, 98, 161  
 Szyzkowski Marcin 27
- Śliwczyński Włodzimierz 183, 184  
 Śniadecki Jan 42  
 Świętek Szczepan 182  
 Świeboda Wojciech 181  
 Świerzyński Stanisław 71  
 Świeykowski Emmanuel 49
- Talbot (Talboth) Maria 75–79, 83, 93  
 Talowski Teodor 104, 106  
 Tarczyński Marek 23  
 Tarnowski Jan 148, 152, 154  
 Tarnowski Zdzisław 72  
 Tatar Stanisław 172  
 Tazbir Janusz 22, 23, 35, 36  
 Tende Gaspard de 26  
 Teresa, św. 75  
 Thorak Joseph 160  
 Tiesdell Steve 132  
 Tiffany Louis C. 75  
 Tlachna Leopold 65, 72  
 Tobler Titus 149  
 Tokarz Waclaw 42  
 Tomczak Salezy Bogumił 33  
 Tomkowicz Stanisław 9  
 Torbe Benjamin 64, 72  
 Torbus Tomasz 9, 11  
 Tron (Trono) Niccolò 13  
 Troost Paul 160  
 Trzebicki Andrzej 27  
 Tukałło Ewa 184
- Tukałło Witold 184  
 Tuman, właściciel kamienicy 71  
 Turowski Kazimierz J. 152  
 Turski Feliks 45  
 Turski Mieczysław 140  
 Tygielski Wojciech 25, 29, 30
- Ulewicz Tadeusz 28  
 Ulreichowie 70  
 Ungar Adolf 71  
 Ungler Florian 147  
 Urban Jacek 28, 76, 83, 180, 181  
 Urbanek Wolfgang 75
- Ventzky Hugo 101  
 Vespucci-Incontri Giovanni 13  
 Vicat Louis 99  
 Villeroi Nicholas 99  
 Voisin Gabriel 124  
 Vollmer Hans 160
- Wadakowa, właścicielka kamienicy 70  
 Wagner-Rieger Renate 101  
 Walczak Marek 8, 182  
 Walichnowski Piotr 97  
 Walicki Michał 152  
 Walpole Horace 99  
 Walter Paweł (Walther Pauli) 153, 154  
 Wazowie 22  
 Wątroba Józefa 80  
 Weinberger Józef 64  
 Weitzmann Kurt 152  
 Werbow Stanley N. 153  
 Werdum Ulryk 22  
 Wereszycki Henryk 43  
 Wergiliusz (Publius Vergilius Maro) 170  
 Werner E. 103  
 Wesper Aleksander 55, 56  
 Wesper Jan 56–58  
 Wessel Ludwig 103  
 Westwalewicz Stanisław 56  
 Wettynowie 38  
 Wielgus Krzysztof 120, 124  
 Wielowiejski, starosta urzędowski 43  
 Wierzb Adam 153  
 Wierzbowski Stefan 33  
 Wiesiołowski Jacek 33  
 Wiktoryn z Sienna 8  
 Wilm Hubert 160  
 Wincenty, św. 83  
 Winchester Jim 116, 120  
 Winclawski Włodzimierz 167
- Winiarczyk Artur 148  
 Wirth, kupiec krakowski 48  
 Wiślicz Tomasz 38  
 Witkowski Rafał 34  
 Władysław II Jagiellończyk, król czeski,  
     węgierski 8  
 Władysław II Jagiełło, król polski 21,  
     115  
 Władysław IV Waza, król polski 6, 24,  
     30, 38  
 Władysław z Gielniowa, bł. 33, 34  
 Włodarski Bronisław 150  
 Wodzicki Eliaszk 43  
 Wodzicki Stanisław 21, 22, 33, 42, 47  
 Wojtyczka Janusz 180  
 Wojtyska Henryk D. 25  
 Wolańska Joanna 76, 83  
 Wolters Rudolf 159  
 Wołczański Józef 32  
 Woś Jan Władysław 25, 28, 34  
 Wrede Marek 23, 37, 38  
 Wright Orville 116, 121, 124, 127  
 Wright Wilbur 116, 121, 124, 127  
 Wroceński Józef 35  
 Wyatt Matthew Digby 100  
 Wyczawski Hieronim E. 32  
 Wyroba Stefan 168  
 Wyrozumska Bożena 148, 155  
 Wyrozumski Jarzy 23, 49, 155, 179–182  
 Wyrwa Andrzej M. 147  
 Wysocki Jan 33, 34  
 Wywiół Przemysław 184  
 Wyżykowski Andrzej 136
- Zahorski Andrzej 39  
 Zajdzikowski Teodor 85, 87–90, 92, 95  
 Zakrzewski Wincenty 170  
 Zaleska Jadwiga 93  
 Załuscy 35  
 Załuski Andrzej Stanisław 27  
 Załuski Józef Andrzej 35  
 Zamojski Kazimierz 56  
 Zamojski Tomasz 7  
 Zamoyski Jerzy 30  
 Zamoyski Stanisław 55  
 Zaremska Hanna 151  
 Zaręba Andrzej 127  
 Zastawnik Andrzej 137  
 Zawiejski Jan 105, 112  
 Zbierański Czesław 123  
 Zdanek Maciej 150  
 Zedlitz Heinrich von 149

- Zegadłowicz Emil 170  
Zieleniewski Edmund 120  
Zieliński Franciszek 67  
Zieliński Kazimierz 65  
Zin Wiktor 176  
Zlat Mieczysław 11  
Zołotow Paweł 126  
Zrenner Claudia 152  
Zubrzycki-Sas Jan 69  
Zuliani Franciszek 108
- Zuliani (Zugliani) Giovanni 101, 108,  
109, 113  
Zuliani Piotr 108  
Zuziak Zbigniew 136  
Zygmunt I Stary, król polski 5, 6, 8, 31,  
37  
Zygmunt II August, król polski 37  
Zygmunt III Waza, król polski 21,  
23–25, 30, 37, 38, 40  
Żeleński Franciszek 43, 47
- Żeleński Stanisław Gabryel 65, 86, 95  
Żeleński-Boy Tadeusz 22  
Żeromski Stefan 47, 51  
Żołędz-Strzelczyk Dorota 34  
Żółkiewski Stanisław 24  
Żórawski Juliusz 144  
Żuławski Jerzy 124  
Żuławski Zygmunt 170  
Żurkowski Stanisław 6  
Żychoń Karol 63



## SPIS TREŚCI

## CONTENTS

Marcin Fabiański	
Co nowego można powiedzieć o renesansowej architekturze pałacu na Wawelu   New findings about the renaissance architecture of the royal palace of Wawel .....	5
Krzysztof R. Prokop	
O stołeczności Krakowa i Warszawy w czasach nowożytnych   Cracow and Warsaw: The status of the capital city in the Early Modern Age .....	21
Piotr Hapanowicz	
Krakowskie homagium księciu Karolowi Auerspergowi w 1796 r.   Cracow's homage to Prince Karl Josef Anton von Auersperg .....	41
Michał Myśliński	
Wędrowniki czeladnicze złotników krakowskich w wieku XIX   Journeyman years of the Cracow goldsmiths in the 19th century .....	53
Karolina Bańkowska	
Majster murarski Tomasz Bujas (1860–1938) i jego realizacje architektoniczne i budowlane w Krakowie   Master bricklayer Tomasz Bujas (1860–1938) and his architectural and building record in Cracow .....	59
Andrzej Laskowski	
Prace firmy Carla Geylinga dla krakowskich szarytek. Z badań nad polskim <i>oeuvre</i> wiedeńskiego zakładu witrażowego   Stained Glass Workshop Carl Geyling and the Cracow Daughters of Charity: The Polish <i>oeuvre</i> of a Viennese Artistic Glazier's Workshop .....	73
Agnieszka Partridge	
NIECHCIANE PIĘKNO. Geneza posadzek ceramicznych i okładzin ściennych z XIX i początku XX wieku i ich realizacje w Krakowie   The unwanted beauty: The origins of the vogue for ceramic tile floorings and walls in Cracow in the 19th and early 20th century .....	97
Mateusz Drodź	
Pierwszy wzlot nad Krakowem i krakowskie lotnicze marzenia roku 1910   The first flight over Cracow and Cracow's dreams of flying in 1910 .....	115
Joanna Kłodziej	
Dodatkowe wymiary architektury Krakowa   Additional dimensions of Cracow's architecture .....	129

*Miscellanea*

- Marcin S t a r z y ń s k i  
Pielgrzymka krakowskiego duchaka na Górę Synaj w 1471 roku | Pilgrimage of a Cracow Brother  
of the Order of the Holy Ghost de Saxia to Mount Sinai in 1471 ..... 147
- Jadwiga G w i z d a ł ó w n a  
Rzeźba w okupacyjnej architekturze Wawelu 1939–1945 | Sculpture in the occupation architecture  
of the Wawel Castle in years 1939–1945 ..... 159
- Stanisław S a l m o n o w i c z  
Wspomnienia krakowskie z lat 1948–1950. Fragment pamiętnika | Cracow memories from years 1948–1950.  
Memoirs excerpt ..... 167

*Nekrologia*

- Jan Władysław Rączka (18 VIII 1928–30 VII 2011) ..... 175

*Kronika*

- Kamila F o l l p r e c h t  
Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa  
w okresie od marca 2011 do marca 2012 | Annual Report on the activities of the Cracow Heritage Society  
from March 2011 till March 2012 ..... 179
- Andrzej F i s c h e r  
Sprawozdanie z działalności Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego w 2011 roku | Annual  
Report on the activities of the Committee for the Care of Józef Piłsudski Mound in 2011 ..... 183
- Członkowie Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, marzec 2012 | Members of the Cracow  
Heritage Society till March 2012 (oprac. | by Irena Sawicka Szulc) ..... 185
- Indeks nazwisk | Index of names by *Krzysztof W. Zięba* ..... 189

Towarzystwo Miłośników Historii  
i Zabytków Krakowa

dziękuję

**Restauracji „U Babci Maliny”**

za udział w dofinansowaniu sesji naukowej  
„Polskie państwo podziemne w okupowanym Krakowie”, 14 kwietnia 2012